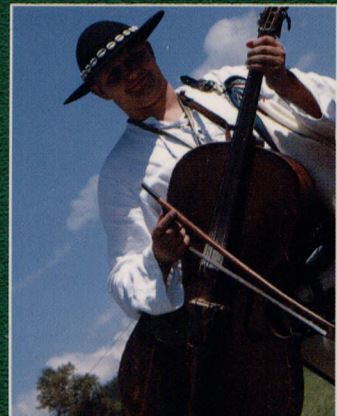
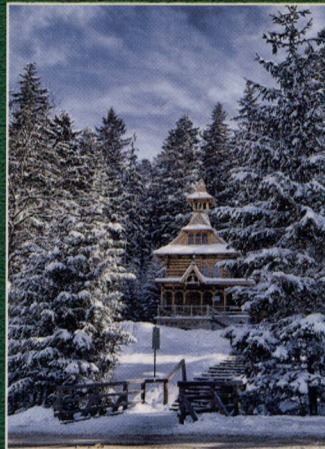




Pamiętnik PTT



ZAKOPANE DAWNE...
ZAKOPANE OBECNE...

Przywiązanie do Polski bynajmniej nie przeszkadzało włodarzom kuźnickim – zwłaszcza Edwardowi Homolacowskiemu – w manifestowaniu swej wienopoddańczej postawy względem Habsburgów. Przykładem chociażby pieczołowitość, z jaką otaczali różnych austriackich dostojników, którzy „raczyli nawiedzić Tatry”. Podczas takich okoliczności nie oszczędzali pieniędzy na wystawne uczyty, sztuczne ognie, na proch do strzelania na wiwat. W 1806 roku przyjmowali uroczyste namiestnika Węgier, arcyksięcia Józefa Habsburga, w 1811 gubernatora Galicji hrabiego Piotra Goessa, w 1818 jego następcę Franciszka Hauera, a w 1823 – syna cesarza, arcyksięcia Franciszka Karola. (Stefan Maciejewski, *Legendowe Zakopane*)

Historia dworu Homolaców w Kuźnicach związana jest ściśle z funkcjonowaniem Zakładu Hutniczego „Zakopane”. Dzieje zabudowy tego zakątka u podnóża Tatr – wraz z architekturą budynków przemysłowych i dworskich – daje się odtworzyć na podstawie zachowanych opisów w literaturze podróżniczej z początku oraz połowy XIX wieku, a także datowanych rycin oraz fotografii. (Zbigniew Moździerz, *Dwór Homolaców w Kuźnicach*)

Jakie było samo Zakopane wówczas, a jak je Pan ocenia obecnie? Które ze zmian dają się dostrzec jako największe?

Generalnie zmieniły się stosunki własnościowe w mieście. Pamiętam taki moment, kiedy zorientowaliśmy się, że tak naprawdę całe Krupówki są prywatne, czego przed rokiem 1989 nikt sobie nie uświadamiał. Właściciele odzyskali swoje własności. Po drugie, wszystkie przemiany, które zachodzą w Zakopanem, to w 95 procentach efekt inwencji mieszkańców, a tylko 5 procent to przedsięwzięcia władz. (Wywiad Macieja Pinkwarta z burmistrzem Zakopanego Januszem Majchrem).

Życie kulturalne Zakopanego od lat osiemdziesiątych XIX stulecia związane było z zakopiańskimi bibliotekami, a szczególnie z Biblioteką Publiczną. Swoimi tradycjami sięga ona początków działalności Towarzystwa Tatrzańskiego, swoją historię zaś rozpoczyna w 1900 roku – początkowo jako stowarzyszenie pod nazwą Czytelnia Zakopiańska, a od 1904 roku jako Biblioteka Publiczna. (Mieczysław Mantyka, *Książnica pod Giewontem*)

PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO

PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO

18
2009

Wydanie specjalne z okazji 100-lecia powstania PTT
Wydanie z okazji 100-lecia powstania PTT
Przebieg historii PTT
Przebieg historii PTT

Adres Redakcji: Pamiętnik PTT
Białka Morska-Nowa
ul. Kordeckiego 202, 40-040 Kraków
tel.: 12 634 02 89
e-mail: morska@pnt.org.pl

Wydanie specjalne z okazji 100-lecia powstania PTT
Wydanie z okazji 100-lecia powstania PTT
Przebieg historii PTT
Przebieg historii PTT

Apelujemy!

Drogi Czytelniku, członku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, nie bądź obojętny na losy swego reprezentacyjnego, ogólnopolskiego czasopisma! Wysupłaj raz na rok zaskórniaka w wysokości zaledwie 25 złotych i zakup „Pamiętnik...”. Twój gest zapewni regularne wydawania naszego wspólnego rocznika!

Redakcja

Wszystkie reprodukcje rzeźb i rysunków w 18. tomie „Pamiętnika PTT” pochodzą z albumu *Antoni Kenar 1906-1959* (Warszawa 2006)

Przypominamy, iż tomy VI-XIV „Pamiętnika PTT” są do nabycia bezpośrednio w Redakcji lub za zaliczeniem pocztowym.

Tomy I-V i XIII zostały wyczerpane.

Adres Redakcji „Pamiętnika PTT”

Barbara Morawska-Nowak

ul. Konarskiego 21/5, 30-049 Kraków

tel.: 12 634-05-89

e-mail: morawska@ptt.org.pl

Redakcja nie zwraca artykułów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redakcji, skracania i własnych tytułów

PAMIĘTNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

TOM 18

2009



KRAKÓW 2010

Redaktor naczelny
STEFAN MACIEJEWSKI

Redaktor prowadzący:
BARBARA MORAWSKA-NOWAK

Korekta
MARIA RUSS

Opracowanie dtp i projekt okładki
ŁUKASZ BUCHAŁA

© *Copyright by*
POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

ISSN 1230-2880
ISBN 978-83-7490-293-9



**18 tom „Pamiętnika PTT”
został dofinansowany
przez Urząd Miasta Zakopane**

Wydawca:
Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Zarząd Główny
ul. Romualda Traugutta 4/U501, 30-549 Kraków
www.ptt.org.pl

Wydawnictwo i drukarnia Towarzystwo Słowaków w Polsce
ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków, tel.: (+48) 12 634-11-27
fax: (+48) 12 632-20-80, www.tsp.org.pl

Do czytelników

Do rąk Czytelników trafia kolejny, osiemnasty tom „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” – bogaty w cenne i interesujące artykuły, szkice, opracowania, wspomnienia, dokumenty. Część z nich tworzy wiodący blok tematyczny poświęcony dawnemu i współczesnemu Zakopanemu. Dalsze strony zapełniają teksty przypisane treścią do stałych działów: „Człowiek i góry”, „Dziedzictwo”, „Ocalić od zapomnienia”. Całość dopełniają rubryki poświęcone rocznicom, recenzjom, listom do redakcji, kronice żałobnej. Część drugą periodyku – sprawozdawczo-informacyjną – stanowi obszerna Kronika PTT. W kolejności pomieszczonych publikacji tom 18. – za rok 2009, wydany w marcu 2010 roku – prezentuje się następująco:

Wolumen rocznika, będącego sztandarowym organem o zasięgu krajowym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, otwierają wiersze o tematyce górskiej znanego i cenionego poety Bogusława Żurakowskiego. Stanowią one preludium do rozważań nad nietzscheańską „wołą mocy”, która jest sprawdzianem dla ludzi gór ich fizycznych i psychicznych możliwości, poddawanych często próbą w warunkach ekstremalnych.

Zestaw materiałów poświęconych pionierskim czasom Zakopanego i jego współczesności otwiera szkic Stefana Maciejewskiego „Legendowe Zakopane”. Z kolei Zbigniew Moździerz rekonstruuje dzieje Dworu Homolaców w Kuźnicach (dawnej osady hutniczej, mocno zaniedbanej przez dziesiątki lat, a z chwilą przejścia przez Tatrzański Park Narodowy, wspaniale odrestaurowanej i oddanej w służbę społecznie użyteczną. Równie cenną pracą tegoż autora jest artykuł poświęcony dziejom bogato wpisanego w kształtowanie się Zakopanego, jako letniska i uzdrowiska, tzw. Dworu Tatrzańskiego – wielofunkcyjnej placówki kulturalnej Towarzystwa Tatrzańskiego. Z kolei Mieczysław Mantyka opisuje ponad stuletnią historię zakopiańskich zbiorów bibliotecznych – od Czytelni Zakopiańskiej po Bibliotekę Publiczną. Dylematy zakopiańskie dnia dzisiejszego i jutra stolicy Tatr ujawnia ze swadą, w obszernym wywiadzie, Maciej Pinkwart. Jego rozmówcą jest burmistrz Zakopanego Janusz Majcher, który z dziennikarskiego ostrzału wychodzi z nader obronną tarczą.

Wpisany w „moc gór i medycyny” jest od młodości profesor Zdzisław J. Ryn. I on właśnie snuje, w dziale „Człowiek i góry”, barwną opowieść o tych dwu swoich życiowych pasjach. Podobnej pasji poddana jest grupa przyjaciół, która dla uczczenia 70. rocznicy zdobycia przez Polaków Nanda Devi East – wyruszyła w 2009 roku ich śladem. Relację z tej wyprawy kreśli Narcyz Sadłoń. Z kolei Jerzy Lefeld przypomina postać wybitnego kom-

pozytora, taternika, fotografa Mieczysława Karłowicza – w stulecie jego śmierci w lawinie pod Małym Kościelcem.

W dziale „Dziedzictwo” Wojciech Szatkowski z Muzeum Tatrzańskiego opisuje stuletnie dzieje Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Janusz Ślusarczyk omawia w solidnym artykule zasobność roczników „Pamiętnika Tatrzańskiego” pod kątem tematyki dotyczącej górali podhalańskich, natomiast Józef Durden pomieszcza drugą część artykułu – „Księża w Tatrach”.

Niezmiernie interesująco pod względem czytelniczej atrakcyjności prezentuje się dział: „Ocalic od zapomnienia”. Wspomnienie Stefana Maciejewskiego pt. „Fascynacja” jest barwną opowieścią żony (zmarłej przed ośmiu laty) popularnego w Zakopanem meteorologa Józefa Fedorowicza „Pimka” o bohemie zakopiańskiej międzywojnia. W świat problematyki okupacyjnej, ściślej: niedocenianego i zafałszowanego w PRL-u udziału Łemków w przerzutach Polaków na szlakach przez Łemkowszczyznę – rekonstruuje Seweryn A. Wiśłocki. Podobną tematykę, na przykładzie losów swojego dziadka Stanisława, snuje Wojciech Gąsienica-Byrcyn. Ten zasłużony przed wojną przewodnik i ratownik w czasie okupacji przeprowadzał Polaków szlakami kurierskimi. Historię innego górala, bacy Murzańskiego, który nie dał się władzom usunąć z Tatr, walcząc o prawo do wypasu owiec na swojej polanie, opowiada Maria Fiderkiewicz. Inną postać przypomina Maciej Zaremba, a mianowicie wielce zasłużonego dla polskiego krajoznawstwa i turystyki Kazimierza Sosnowskiego.

Wymienione artykuły nie wyczerpują treści 18. tomu „Pamiętnika PTT”. Te pozostałe – Gabrieli Bednarek o dziecięco-młodzieżowym Klubie „Dreptusie”; Zdzisława Dziędzielewicz-Kirkina o powojennych losach gliwickiego Koła PTT; Krzysztofa Karbowskiego o zmarłym prezesie dęblińskiego Oddziału PTT oraz artykuł Barbary Morawskiej-Nowak podsumowujący bogaty w imprezy i sesje popularyzatorskie Rok Chałubińskiego 2009 – zainteresowany czytelnik znajdzie na łamach bez trudu, jak i interesujące wspomnienie o wybitnych postaciach zakopiańskich (w formie listu do redakcji) cenionego publicysty i pisarza Zbigniewa Świącha. Bogato prezentuje się rubryka recenzencka.

Zacne, honorowe grono, bezinteresownie współpracujące z Redakcją „Pamiętnika” – jako że na honoraria pisma nie stać – dopełniają (równie oddające swoje prace za Bóg zapłać) autorzy zdjęć: Renata Piżanowska, Stanisław Jawor, Stanisław Momot, Dawid Moździerz, Nikodem Frodyma, Agata Podgórska, Janusz Kurczab, Janusz Lenczowski, Zbigniew J. Ryn, Narcyz Sadłoń i inni. W tomie nadto pomieszczone zostały reprodukcje prac rzeźbiarskich Antoniego Kenara. Pochodzą one z księgi: *Antoni Kenar 1906-1959* (2006). Dziękujemy pani Urszuli Kenar za zgodę na ich reprodukcje.

Zachęcamy do lektury!

Redakcja

Bogusław Żurkowski

Secesja

Góra naprzeciwko jest zdobywana przez wędrowców
W kapeluszach, przez owady, zwierzęta, ptaki i drzewa.
W ciemności lasu wszystko pnie się na szczyt,
A zstępuje ostrożnie, aby nie stoczyć się lawiną.

Lecz wejść w górę po prostu jak w salon –
Trzeba inaczej. Przez przyczepioną do zbocza bramę,
Przez balkon jak kosz na głowie kariatydy, na którym
Przysiadły amorki bawiąc się promieniami secesji.

Wejść w świat góry przez ciężkie drzwi
Obok świeczników udających taniec ludzi rokoka.
Zbliżać się ku zielonej kopule po schodach z marmuru,
Iść dalej – do wnętrza wyobraźni. A jeśli

Prawda jest głębiej – w wulkanie?
Zaprosić świat do słuchania Mozarta (spójrzcie,
Właśnie nadchodzi). Ugasić żarzący się głód.

Z tomu: *Koncert ciszy*, „Czytelnik” 1984

Wyjście

Wyszedłem z kamiennego świata mgły na polanę czasu tak rozległą,
Że tylko iść jak śpiew o miłości w jasnoniebieskim powietrzu oczu.
Szukać w gorących ramionach południa sensu zapachu i szczytowej
pory,

Aż rozlegnie się skały wieczorny dzwon.

Świst świstaków czasu w każdym nerwie, skoki górskich kozic
We krwi, zboczem wyobraźni zsuwają się dwa brunatne niedźwiedzie
Miłośnicie wężąc miód. Lato – leżące wiecznym śniegiem na szczycie –
Jest nadzieją dla ujeżdżonego dna rzeki.

Z tomu: *Narzecze nadziei*, WL 1980

Sytuacja

Stado gór obiegło nas i znieruchomiło z pyskami przy ziemi
Mokrej od potu. I wreszcie jesteśmy ze wszystkich stron otoczeni
Ślepiami płonącymi żółto, bo taki jest kolor źrenic
Owych zwierząt, które tak bardzo lubią ludzi,
Że nie zwracają uwagi na liliputy drepczące po grzbiecie jak mrówki.
Ale ci, którzy odpoczywają z jasnymi źrenicami, którzy pragną
Studnię kosmosu pogłębić aż po niewidoczną rzekę światła,
nie drepczą –
Nie szukają sierści po zewnętrznej stronie oblegających ich
Przedpotopowych potworów. Oni zamknięci w pokoju jak
w bezgłośnej windzie
Wznoszą się ciągle mówiąc o miłości i o rzeczach ostatnio
niebędących
W cenie

Z tomu: *Narzecze nadziei*, WL 1980

Napis na Turni

Już nikt nie napisze na Pisanej Skale, ni rzeźbi Rycerza
Nad podziemnym potokiem. Odeszli poszukiwacze żelaza i skarbu.
Las turystów pnie się na szczyty Gór po piękną śmierć
Nagłą jak upadek zbocza. Podszycie tego lasu:
Strzępy ligniny, puszki konserw, nylonowe szmaty.
Tymczasem kosodrzewina, górska wierzba, szarotka, jaskier...
Alpejski dzwonek przenika w powietrze, gdzie orzeł
Nieopadającym wyzwoleniem. Młody poeta mówi: Nie mamy
Wyobraźni, by w Szczycie dostrzec człowieka; tylko Giewont...
A tymczasem jaskinia Turni wypełniona ciemnością jak mózgiem
Jest źródłem, z którego kropla po kropli sączy się

Myśl.

Z tomu: *Ciało I światło*, WL 1978

* * *

Czuwam w zimową noc, a przecież leżę
W pościeli, pod martwym abażurem. W źrenicach kołysz się lato
Nie chcę spłoszyć ręki, która objęła mnie
Ciasno – górską rzeka wspinająca się na głązy.

Nie ruszam się, a przecież dążę ku szczytowi,
Skąd widok na wzburzony las i na secesyjne
Miasteczko, o którym głośno w świecie. Wkrótce będzie
Jesień – chłód kluczy wokół jak wilk.

Z tomu: *Narzecze nadziei*, WL 1980

Słowa wśród skał

Gdy nie ma już słońca i odpryskami kropel spadają –
Spadają ostatnie godziny (dzieje się to dwa kilometry
Nad poziomem morza i czasu), od chmury odrywa się koszmaru
Głaz, przybliżyła się, aż chrobot drażni słuch i wzrok.
By przepawić się przez czarny staw i odnaleźć dolinę spokoju,
Żółtą od kwiatów i zieloną od zachwytu – za późno mi już.
Krzeseżę tedy iskrę słowa, która obecnością pieśni.

Dziękuję ci, Piękna Pieśni, że się uparłaś tu być
I granitową miłością służysz za drogę prostą jak pewność.
Dziękuję ci, Łaskawa Poro, że pozwalasz mi się spieszyć
Do śniegu w górze, ponad wściekłością deszczu. Dziękuję.
I już nie ma mnie, gdzie śliskie żebra skały
Nie poruszają się oddechem, bo czasu tu już nie ma.
Ptak z mgły, nastroszony, otwarty do połąknięcia przestrzeni – runął
Powszednią drogą wspinam się dalej, do słonecznej ziemi.

Z tomu: *Narzecze nadziei*, WL 1980

Szумы, szelestы, głaz

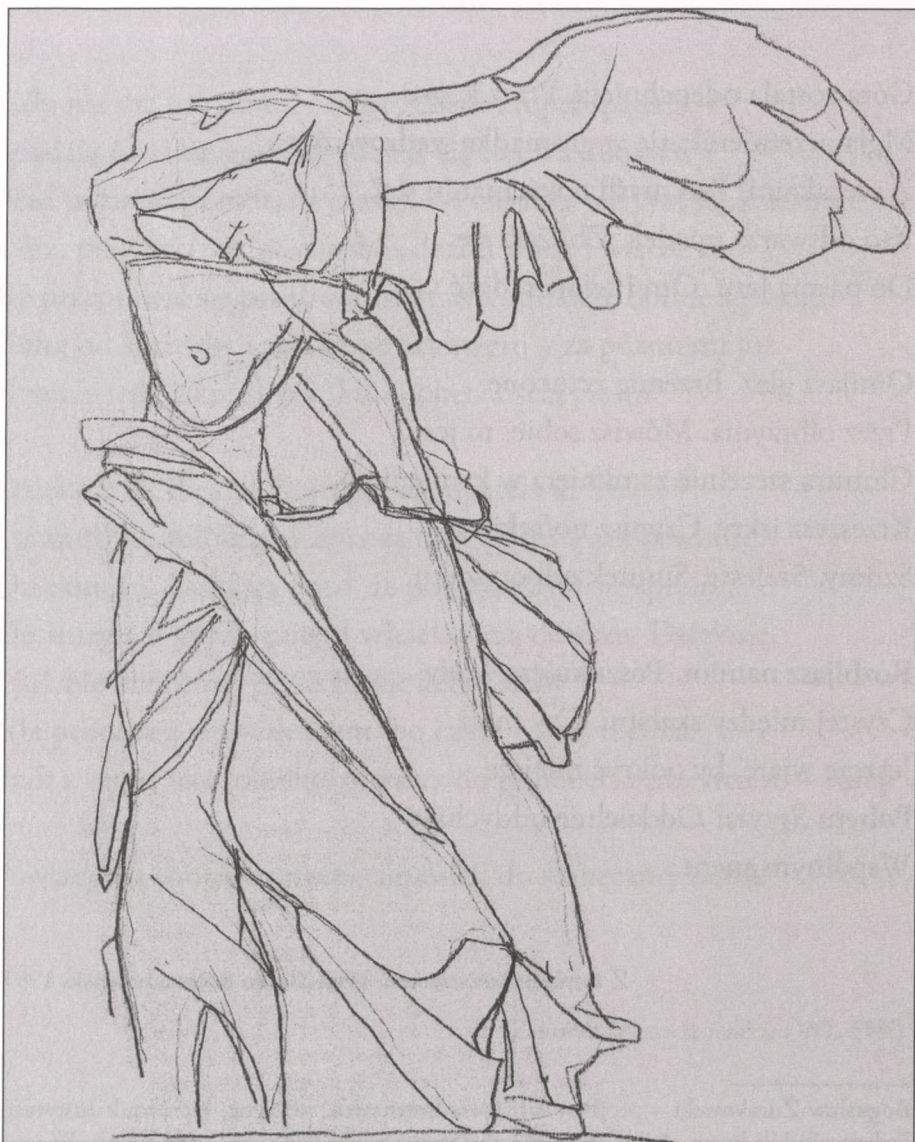
Góra została odepchnięta. Przez kogo?
Mgła przemieniła się w gromadkę wędrowców
Z plecakami. Kto myśli o wspinaniu się?
Kto odtwarza upadek. Zbliżasz się
Do pasma lasu. Oto i twoja radość.

Omijasъ głaz. Brzemię zrzucone
Przez olbrzyma. Mówisz sobie: to jest
Chmura szczelnie zamknięta w kamieniu.
Krzeszesz iskry. Czynisz notatki.
Szумы. Szelestы. Smutek odpoczynku.

Rozbijasz namiot. Poszukujesz wody
Czystej między skałami. Czy masz
Jeszcze wiarę, by odkryć miejsce
Pobytu Syzyfa? Oddzielnie oddychasz
Wspólnym snem.

Z tomiku: *Światłocierni*, Wyd. Baran & Szuszczyński 1997

Bogusław Żurakowski – profesor UJ, literaturoznawca, pedagog, kierownik Instytutu Pedagogiki UJ. Poeta. Autor 16. tomów wierszy i wielu publikacji naukowych. W jego poezji motyw gór, zwłaszcza Tatr – w wymiarze filozoficznym i metafizycznym – jest mocno wyakcentowany. Mieszka w Krakowie. Jest członkiem PEN Clubu, Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC) oraz Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W latach 1998-2008 prezes krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.



Antoni Kenar – Nike, rys. (Luwr, Paryż, 1947 r.)

ANTONINA SEBESTA

Wola mocy po tatrzańsku

W literaturze tatrzańskiej okresu przełomu XIX i XX wieku mamy do czynienia z wyraźną, chociaż bardzo powierzchowną inspiracją nietscheanizmem. Cechą charakterystyczną jest przestrzenne ograniczenie recepcji tej filozofii do gór, przekonanie, iż na tym wyróżnionym obszarze obowiązuje immoralizm. Piszący chętnie wykorzystują frazeologię Nietzschego i starają się naśladować styl jego polskich przekładów. W literaturze powstałej do 1918 zaznacza się tendencja godzenia idei nietzscheańskich z walką narodowowyzwoleńczą, a więc sprawą zupełnie obcą autorowi „Ecce homo”. Po odzyskaniu niepodległości zmienia się inspiracja, dominuje gloryfikacja indywidualizmu i walki sportowej. Odbywa się ona pod hasłami ujarzmiania żywiołów przyrody oraz sprawdzania się w ekstremalnych warunkach.

Poznawanie Tatr mające miejsce w II połowie XIX stulecia stało jedną z przyczyn zjawiska kulturowego, które określam terminem **tatrzańska wola mocy**. Towarzyszyło mu kreowanie zdobywcy szczytów na **nadczołwieka gór**. Zjawisko to obserwować można już w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku, nasila się ono w pierwszym dwudziestolecu XX wieku, w latach późniejszych wyraźnie słabnie, aby wygasnąć przed II wojną światową. W omawianym okresie wędrowanie po górach w stylu doktora Tytusa Chałubińskiego, czyli dla wartości estetycznych „pięknego widoku” czy „kontemplacji natury” (określenie kompozytora Mieczysława Karłowicza) wypierane zostaje przez „chodzenie dla chodzenia”, dla doznań sportowych i wartości witalnych. Jan Gwalbert Pawlikowski – zdobywca Mnicha – uważany za tego, który zapoczątkował alpinizm w Polsce, stwierdza:

Mamy tu raczej do czynienia z całym kompleksem wrażeń, w których biorą udział nie tylko zmysły wzroku, słuchu i powonienia, ale nawet wraże-

nia mięśniowe... nieokreślone sensacje organiczne... wysiłek – zarówno mięśniowy jak psychiczny...¹.

Ideologię tatarnictwa tego okresu tworzą wybitne jednostki epoki, często ludzie nauki i sztuki, posiadający dużą wiedzę filozoficzną. Zafascynowani są oni pismami Fryderyka Nietzschego (Mariusz Zaruski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Jerzy Żuławski czy Roman Kordys). Donośny jest głos poetów, którzy uprawiają turystykę, zwłaszcza Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Jana Kasprowicza oraz Leopolda Staffa. Ten ostatni należy do grona tłumaczy dzieł Nietzschego; dokonał przekładu: „Z genealogii moralności”, „Wiedzy radosnej”, „Niewczesnych rozważań”, „Antychrysta”, „Narodzin tragedii” i „Ecce homo”.

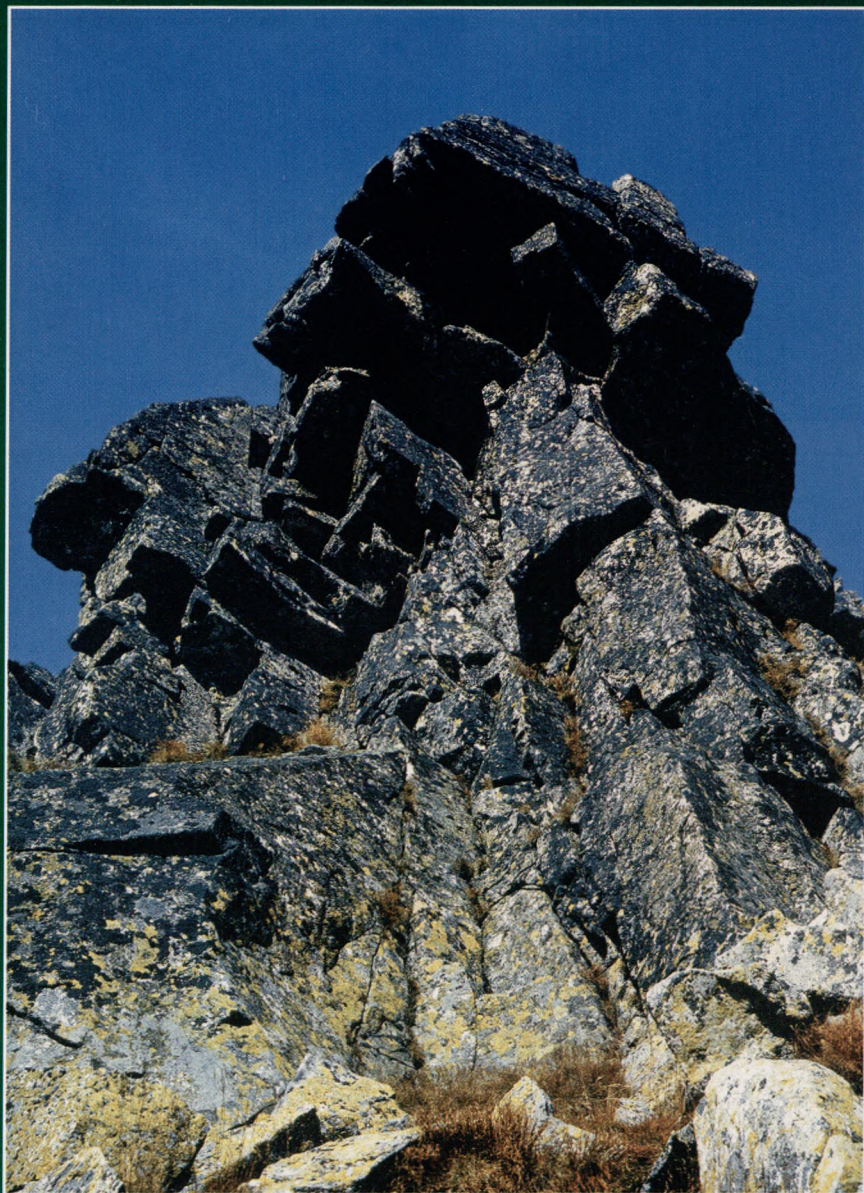
Wszyscy wymienieni w aktywności górskiej dostrzegają najlepsze antidotum na nihilizm i dekadentyzm przełomu wieków. Należy zaznaczyć, iż związani z Tatrami twórcy polskiego modernizmu, Nietzschego uważają bardziej za poetę niż filozofa. Urzeka ich przede wszystkim styl życia „nadczołwieka”, o czym świadczą wiersze Staffa: „Mocarz” i „Nadmiar” z tomiku „Sny o potędze”. Skłaniają się nie ku twierdzeniu Goethego, iż *góry są ponad dobrem i złem*, ale nietzscheańskiemu *poza dobrem i złem*, czyli poza moralnością obowiązującą w dolinach. Wierzą, iż surowy klimat gór i ich dziewicza przyroda sprzyjają czynom podejmowanym z wielkich pobudek. Bliski jest im Zaratustra z hasłem (rozumianym czasem zbyt dosłownie): *na górach żyć należy*, jego pochwała udzielona temu, który: *z niebezpieczeństwa uczynił powołanie* („Przedmowa Zaratustry”). Do ich wyobraźni przemawia stwierdzenie: *opuścił kraj swój i jezioro ojczyste i poszedł w góry. Tu radował się duchowi swemu i samotności swej, a dziesięć lat tak żyjąc, nie umęczył się niemi*. Przede wszystkim jednak przejawia się tu koncepcja woli mocy.

Wola mocy to podstawowa kategoria nietzscheańskiego światopoglądu. Najłatwiej, a zarazem najwygodniej, definiować ją jako energię stojącą za działaniami świadomymi – celem ich jest zawsze wzrost poczucia życia i zdolności do niego – jak i czynnościami instynktownymi. Wyjaśnia ona wszelką aktywność. Dążenie do niej stanowi uniwersalną inspirację ludzkiego działania, a zarazem jego rdzeń i główną właściwość. Jest ona istotą życia, lecz nie należy jej z wolą życia utożsamiać. Nie chodzi bowiem o samą egzystencję, ale o panowanie nad egzystencją. Ujawnia się w działaniach jednostek, stanowiąc o ich wartości. Posiadający ją mają poczucie pełni, potęgi, jaką pragnie się przelać, doznają oni uczucia szczęścia, cechuje ich aktywność i dynamika. Należy powiedzieć, iż afirmują życie z jego cieniami i blaskami, trudem i pięknem.

¹ Cytowane za: *Kultura a natura, W stulecie „Domu pod Jedłami” 1897-1997 materiały z sesji naukowej*, Kraków-Zakopane 1997, s. 36.



Przewodnik Jan Gąsienica-Byrcyn.
Obraz Walerego Eljasza-Radzikowskiego 1894 r.



Turnia przy szlaku z Doliny Pięciu Stawów na Kozi Wierch.
Zdjęcie z albumu Mieczysława Żbika *Tatry. Cztery pory roku*,
Wyd. Biały Kruk 2009

Tak rozumiana kategoria odpowiada najlepiej wszelkim górskim przedsięwzięciom. Na najczęściej padające pytanie: dlaczego podejmuje się ten trud, można udzielić niebanalnej, a jednocześnie adekwatnej odpowiedzi, stwierdzając, iż działalność ta jest po prostu przejawem woli mocy.

Kategorię tę ludzie zafascynowani górami – adaptują dla potrzeb taternictwa, którego uprawianie jest częścią programu dążącego do odrodzenia ducha narodowego. Kontakt z górami ma umożliwić odnowę moralną, *pokrzepić ciało i duszę* przed wypełnianiem patriotycznych obowiązków, a zwłaszcza walką o wolną Polskę. Są przekonani, jak autor „Jurtrzenki”, iż wolność należy się tylko temu, kto posiada dość siły, aby ją sobie zapewnić. Nietzscheańską zasadę przenoszą z jednostki na naród.

Przeświadczenie o tym, że Tatry swoim majestatem wpływają na energię życiową (moc narodu) było bardzo silne w kręgach nie tylko intelektualistów. Wiara ta kulminację osiągnęła w słynnym sporze o Morskie Oko, zakończonym po wielu latach, we wrześniu 1902 roku, przyznaniem jeziora i jego otoczenia Galicji. Jezioro pozostało w rękach polskiego patrioty hrabiego Władysława Zamoyskiego. Ogłoszenie sądowego werdyktu stało się prawdziwym świętem narodowym. W Zakopanem doszło do spontanicznej manifestacji i odśpiewania, na melodię Mazurka Dąbrowskiego, pieśni ułożonej przez aktora Ludwika Solskiego:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Wiwat plemię Lasze,
Słuszna sprawa górę wzięła –
Morskie Oko nasze.*

W taką rolę naszych gór najwyższych wierzył Mariusz Zaruski (przyszły generał, twórca i naczelnik Tatrzańskieo Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego), stwierdzając: *Błogostawione niech będą morza, góry wysokie i wielkie pustynie, albowiem one są źródłem siły*².

Człowiek, jego zdaniem, winien się poddać oczyszczającemu i odradzającemu wpływowi natury:

*Otom tu przyszedł, taki, jaki jestem,
Doliną drogą przywlokłem się z trudem,
Z rozterką duszy, z jej cnotą i brudem,
Ażeby skalnym odrodzić się chrzęstem*³.

² Cytowane za: Zbigniew Krawczyk, *Człowiek i natura. Filozoficzne założenia ideologii taterniczej i marynistycznej Mariusza Zaruskiego*, „Studia Filozoficzne” 1968 nr 2 (53), s. 61.

³ Patrz wiersz Zaruskiego „Rycerz” cytowany za Henryką Stępień, *Mariusz Zaruski opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 222.

Zaruski uważał, że ma on w górach potencjalną możliwość zetknięcia się „twarzą w twarz” ze śmiertelnym niebezpieczeństwem. Przez to wyzwala się z przeciętności, obcuje z wiecznością:

Świadomość możliwości śmierci wyzwala od pozornych wartości. Człowiek zatem uzyskuje nową w pewnym sensie perspektywę, z której dokonywana obserwacja daje zupełnie odmienną hierarchię wartości. Wstrząs, jakiemu człowiek wobec niebezpieczeństwa prawdziwego, a chociażby urojonego, podlega, ogromny wysiłek intelektu i woli, wyciska stygmatyczne piętno na całym jego ustroju⁴.

Sens bowiem alpinizmu polega na bezpośrednim (niezmaconym wpływem drugiego człowieka) indywidualnym kontakcie z naturą gór, która widziana z ludzkiej perspektywy wydaje się niemal wieczna:

Wszystko minęło lecz wyście przetrwały. Takie same strzeliste, dumne, groźne, jak w dniu onym, gdyście się wnieśli nad poziom nizin i orlim okiem rozejrzałyście się po świecie szerokim. Przeto w was jest moc rzeczy wiecznych i prostych⁵.

Dziennikarz i prawnik Roman Kordys – drugi obok Mariusza Zaruskiego z najwybitniejszych ideologów taternictwa omawianego okresu – wyraźnie inspiruje się filozofią Fryderyka Nietzschego. Świadczy o tym najlepiej artykuł: „Ze wspomnień o Widłach”, a w nim uwaga: *W górach znaleźliśmy szczytną rozkosz walki i niepokojów, dziwny urok grozy i niebezpieczeństw, czar sięgania w niemożliwość, wspaniałą radość zwycięstwa⁶.*

O dniach spędzonych na wspinaczce pisze:

Dzisiaj są dni owe skarbnicą doświadczeń, nowych czynów zachętą, silnego życia szkołą. W ogniu ciężkiej walki i niebezpieczeństw przeżyte, uczą cenić wolę i cenić siłę, uczą jak iść przez życie hardo i z nieugiętym czołem...⁷

Zygmunt Klemensiewicz w artykule „Społeczna wartość taternictwa” polemizuje z poglądami Zaruskiego, twierdząc, iż społeczeństwo nie korzysta z taternictwa wprost, lecz najwyżej pośrednio:

Każdy bowiem przyznać musi, że oddawanie się taternictwu sprzyja wyrabianiu się wybujałego indywidualizmu, nadczłowieczeństwa, obojętności dla spraw publicznych i pracy społecznej itp. antyspołecznym objawom.

⁴ Mariusz Zaruski, „W »styrbnych« miejscach. Przyczynek do psychologii taternictwa” [w:] *Na bezdrożach tatrzańskich*, Warszawa 1958, s. 192.

⁵ Mariusz Zaruski, *Powrót*, [w:] *Na bezdrożach tatrzańskich*, cyt. wyd. s. 116.

⁶ Roman Kordys, *Ze wspomnień o Widłach*, cyt. za: *Tatry i górale w literaturze polskiej*, red. Jacek Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 424.

⁷ Tamże.

*Jest to zarówno spowodowane rodzajem walki, jaką taternik toczy, walki na własną rękę i bez celu społecznego, jak i samym życiem wśród swobodnej i niegościnniej przyrody górskiej. Wszak to w górach szukały zawsze schronienia żywioły skłócone z porządkiem społecznym. Pozostają więc tylko korzyści pośrednie, które polegają na tym, że jednostki wzmocnione w taternictwie siły obracać będą na pożytek społeczeństwa*⁸.

Autor uważa, iż taternictwo wzmacnia przede wszystkim tak zwaną wartość bojową jednostki, na którą składają się: zadowolenie i radość z życia, przyzwyczajanie się do pokonywania przeszkód, przewycięzanie wyrabianego przez dzisiejsze wychowanie i życie tchórzostwa⁹.

Mieczysław Świerż w minitraktacie ideologiczno-historycznym pt. „Zdobycie Tatr”, stwierdza:

*Szczyt skalny urasta teraz do symbolu, do pojęcia indywidualności, z którą zмага się taternik; zwycięstwo jego nad górą – do którego dąży on, dając ujście odwiecznemu (wrodzonemu naturze człowieka) popędowi do bohaterstwa jest zwycięstwem hartu woli ludzkiej nad gigantycznością przyrody*¹⁰.

Przekonanie o tym, iż góry udzielają mocy, odmładzają i regenerują siły życiowe obecne jest w „Księdze ubogich” Jana Kasprowicza:

*O Wierchu, ty Wierchu Lodowy!
I znowu się zwracam do ciebie,
Olbrzymie, rozbłękitniony
Na tym błękitnym niebie.
Przenika mnie blask ich i świeżość,
I twoja skalista władza
O Wierch, kowany w granicie,
Krew świeżą mi w żyły wprowadza*¹¹.

Podziela je także autor „Na przełęczy”, Stanisław Witkiewicz, opisując magnetyczną siłę gór:

*Coś rwie z chatupy za ten wał skalisty, za ten gmach, zastaniający pół widnokregu; ciekawość i jakaś gorączka czynu prze do wdzierania się ze skały na skałę, z grzbietu na grzbiet, aż póki po drugiej stronie nie błysną w słońcu równiny węgierskie*¹².

⁸ Zygmunt Klemensiewicz, *Spoleczna wartość taternictwa*, [w:] *Czarny szczyt proza taternicka lat 1904–1939*, Kraków 1976, s. 89-90.

⁹ Tamże, s. 89.

¹⁰ Mieczysław Świerż, *Zdobycie Tatr*, „Taternik” 1933, nr 5-6.

¹¹ Jan Kasprowicz, *Wybór poezji*, Wrocław 1973, s. 362-363.

¹² Stanisław Witkiewicz, *Na przełęczy*, [w:] *Pisma zebrane*, t. III, Kraków 1970, s. 75.

Wtórjuje mu Staff, który zauważa jednocześnie, że zdobywanie szczytów może być w pełni świadome, a może być też wynikiem działania instynktu:

*W szczyt mnie górny rwał popęd, nad mgły i chmury włóczęgi,
Żądza szatu drapieżna pierś rozsadała mi dziko:*

*Życ! ach, żyć bezlitośnie i tak niewinnie jak przepaść,
Wicher, woda, a serce szerokie mieć jak widnokrąg
I wśród zgrozy upojnej, jak kazirodustwo w kościele,
Wszechświat cały czuć świętym, pięknym jak zmysły człowieka!...¹³.*

To właśnie – krajobraz górski surowy i potężny – powoduje, iż wyznaje:

Śniłem ja siebie niegdyś potężnym mocarzem¹⁴.

Góry budzą pragnienie pełni życia, wyzwalają zmysły:

Ach, co by tu się mogło dzieć – duszo, na Boga! –

Na tym tle na nadludzkie, boskie widowiska!

Jakaś radość upojna, piękna jak krew wroga,

Jakieś szczęście, co w przestwór bryłami gwiazd ciska!¹⁵

Jerzego Żuławskiego (autora trylogii księżycowej „Na srebrnym globie”) interesują przede wszystkim przeżycia doznawane na szczycie:

*Wyżej, wyżej! ponad to obłocze ponure,
co szczyt kryjąc przede mną, w krąg niego się wełni;
tam – stać będę nad światem, tam – w błękitu pełni,
tuż pod niebem, w słońc bliskich dziany purpurę!¹⁶*

Żuławski był jednym z uczestników najbardziej znanej akcji TOPR-u (1910 rok) w Masywie Małego Jaworowego Szczytu, podczas której śmierć poniósł najwybitniejszy przewodnik tatrzański Klemens Bachleda. Charakterystyka Bachledy, powszechnie uznanego za bohatera (znamienny zwrot „poświęcił się i zginął” na tablicy pamiątkowej), odpowiada cechom idealnego wspinacza, **nadczołwieka gór:**

¹³ Leopold Staff, *Śnieg zaskoczył mnie w górach*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej*, wyd. cyt. s. 403.

¹⁴ Leopold Staff, *Sen o górach*, [w:] *Tatry w poezji i sztuce polskiej*, Kraków 1975, s. 208.

¹⁵ Tamże, s. 209.

¹⁶ Jerzy Żuławski, *Na Gierlachu*, [w:] *Tatry i górale...* wyd. cyt. s. 373.

*Cichy, rozważny, niewielki, z mięśniami w żelazo zamienionymi, z oczyma zdającymi się spod brwi namarszczonych skałę na wskroś przeszyciwac – przesuwac się po ścianach najszałeńszych, szedł w górę gładkimi kominami, z niepojętą, czarodziejską zręcznością czepiał się końcami palców zaledwie namacalnych szczyrb i nierówności – zawsze pewny, spokojny, ostrożny, a śmiały aż do szaleństwa*¹⁷.

Największy piewca Tatr Kazimierz Przerwa-Tetmajer bardziej w prozie, „Legendzie Tatr” i „Na skalnym Podhalu”, aniżeli w poezji, nawiązuje do nietzscheańskich koncepcji. W wierszu poświęconym usychającej limbie pyta: *I czyż warcą się życia, którym brak doń siły?*¹⁸.

W stosunkowo mniej znanym sonecie „Morskie Oko” zwraca uwagę przede wszystkim zwrot dotyczący wody jeziora, która: *węzły targa, a nie kruszy*¹⁹. Był on odczytywany jako zachęta do czynu zbrojnego, kolejnego niepodległościowego zrywu.

Poeta z przyczyn zdrowotnych, po trzydziestce, musiał drastycznie ograniczyć kontakt z Tatrami do przechadzek i wycieczek konnych, dlatego też jego utwory („Ciemnosmreczyński las”, „Opłyni mnie, ciemny lesie...”, „Nie mój Dunajec”) przenika nostalgia. Nie była mu jednak obca pełnia życia w górach, zdobywanie szczytów i pokonywanie siebie, świadczy o tym między innymi fragment wiersza „Źródło” z VIII serii poezji:

*Gdy wspomnę, gdzie ja wówczas był,
nadżycia widział cud –
jaką jam wolność wówczas śnił –*²⁰.

Znamienne, iż to właśnie Tetmajer, w utworze zatytułowanym „Ta trawa, której nikt nie kosi...”, zwraca uwagę na jeden z ważniejszych **fenomenów tatrzańskości**, jakim jest piękno przyrody niesłużące ludziom, piękno samo w sobie, nieskażone utylitaryzmem (tytułowa trawa, niebo, w które nikt nie patrzy, kwiaty, które dla nikogo nie pachną, las, który dla nikogo nie szumi).

¹⁷ Tamże, s. 375.

¹⁸ Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Poezje*, Warszawa 1974, s. 24.

¹⁹ Tamże, s. 62.

²⁰ Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Poezje wybrane*, BN, s. 248.

Należy pamiętać, iż Tatry jeszcze w końcu XIX wieku skutecznie broniły dostępu do swojego wnętrza, a zimą były rzeczywiście pustynią:

*Ciche, mistyczne Tatry, owe wieczne głusze zimowych, śnieżnych pustyni, owe zapadliska niedostępne wśród złomów, gdzie jeden się wciska mrok i gdzie wichur końcem swych skrzydeł uderza*²¹.

Wyprawa w góry, którą utrudniał surowy, zmienny klimat i znaczna odległość od siedzib ludzkich, wymagała odporności psychicznej, a także niemałej kondycji fizycznej. Na dodatek taternik czy turysta, musiał łamać wiele stereotypów, jak choćby ten, iż zawsze należy korzystać z opieki przewodnika tubylca.

Trwało przekonanie, iż górale stanowią wyjątkową grupę etniczną, obdarzoną przymiotami stanowiącymi najdoskonalsze pierwiastki cywilizacyjnego rozwoju. W cechy te wyposażyło ich obcowanie od wieków z górami, których klimat i surowe warunki egzystencji hartowały ich i kształtowały. Najdobitniej opinia ta wyrażona została w „Na przełęczy” Stanisława Witkiewicza:

Z chłopem tym trzeba było żyć, trzeba go było szanować, ponieważ od niego się zależało i jemu tyle się zawdzięczało. On był pomostem nad przepaściami, poręczą na skalnej grani, skrzydłem ponad otchłanią, której bezdnia mroczyła wzrok i ścinała krew w żyłach. (...) Jego odwaga, przytomność umysłu, energia, wytrwałość, znajomość natury, spokój wobec niebezpieczeństwa i szybkość postanowienia zastępowały brak tych przymiotów u ludzi, którzy po raz pierwszy znajdowali się wśród tak niezwyklej i całkiem im nie znanej przyrody. Chłop ten przy tym nie był niczym poddanym. Rósł wolny i dziki i przy wszystkich formach unizoności zachowywał godność osobistą i hardość ducha. Szanował się i kazał siebie szanować, śpiewając tym, którzy mu chcieli imponować pańszczyźnianymi narowami:

*Panowie, panowie, będziecie panami,
Ale nie będziecie przewodzić nad nami*²².

Nie tylko Witkiewicz ulegał czarowi górali, podobne opinie wyrażali Sienkiewicz i Modrzejewska, a po nich cała Młoda Polska, która zjeżdżała pod Tatry. Badacz literatury Jan Majda stwierdza²³:

²¹ Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Ciche mistyczne Tatry*, [w:] *Tatry i górale...* wyd. cyt. s. 308–309.

²² Stanisław Wikiewicz, *Na przełęczy*, wyd. cyt. s. 57–58.

²³ Jan Majda jest autorem między innymi książek: *Literatura o Tatrach i Zakopanem; Tatrzańskim szlakiem literatury oraz Młodopolskie Tatry literackie*.

Literacka heroizacja życia górali, gloryfikacja ich siły, inteligencji, bujności instynktów, witalności, jurności, dążenia do pełni życia – to eksponowanie wartości, które mogłyby odrodzić duchowo całe polskie społeczeństwo. W sumie świat tatrzański cechuje harmonijna jedność – w nietzscheańskim wymiarze – przyrody, ludzi i kultury²⁴.

Z sądem tym trudno się jest nie zgodzić. Zakopane w zamyśle nie tylko artystów, ale i intelektualistów skupionych licznie w szeregach Towarzystwa Tatrzańskiego²⁵, miało być duchową stolicą podzielonego przez zabory kraju, a góral tatrzański wzorem chłopą-patrioty zdolnym do najwyższych poświęceń. Poświęcenie to symbolizowała pomoc królowi Janowi Kazimierzowi, opisana przez Sienkiewicza w „Potopie” oraz szacunek do legendy o śpiącym wojsku w jaskiniach Giewontu. „Panowie”, mieszkańcy nizin, wierzyli głęboko w siłę podtatrzańskiego ludu. A górale – bo czemu by nie – zaakceptowali tę opinię o sobie, tak jak za własny uznali Tetmajera „marsz zbójcki” ze „Skalnego Podhala”²⁶.

Wyjątkowość i misję dziejową górali umacniał Władysław Orkan, pisarz i poeta, rodowity góral gorczański. We „Wskazaniach dla synów Podhala”²⁷ czytamy między innymi:

Poznaj życie swych dziadów – ich pragnienia, działania, ich bunty – stosunki, zarówno ekonomiczne, jak i polityczne – całą barwną, bogatą, jakiej żadna z ziem polskich nie ma, tradycję Podhala. Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem, synu chłopski.[...] Dąż do tego, aby Twoja, oczyszczona z nalotów obcych, kultura ludowa poszła w górę, rozkwitła w kwiat wielkiej kultury narodowej, godnej zająć poczesne miejsce w dorobku wszechludzkiem.[...] by wreszcie ostatecznie – w tej czy w tej dziedzinie – geniusz rasy Twej zabłysnął²⁸.

Przekonanie o tym, iż kontakt z górami podczas wspinaczki, czy też życie u ich podnóża, wyzwala szczególną energię (wolę mocy), rozwija i potęguje cechy (nadludzkie) przydatne w walce i twórczym życiu – osłabło dopiero w okresie międzywojennym.

²⁴ Jan Majda, *Młodopolskie Tatry literackie*, Kraków 1999, wyd. II, s. 160.

²⁵ Towarzystwo Tatrzańskie od 1920 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (patrz: Zofia i Witold Henryk Paryscy *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995, s. 948–952).

²⁶ Patrz: *Tatry i górale w literaturze polskiej*, wyd. cyt. s. 307.

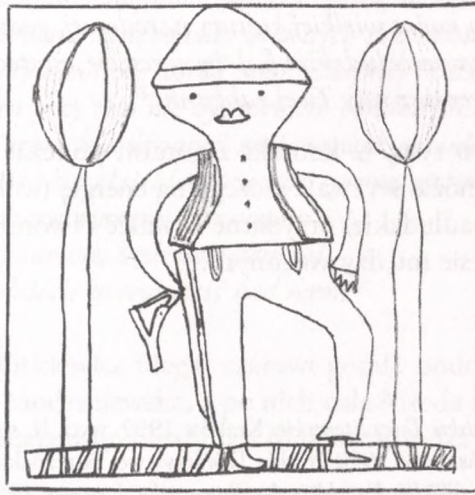
²⁷ Zostały one wygłoszone na VI Zjeździe Podhalań w Czarnym Dunajcu 13. 08. 1922. Tezy Orkana nadal stanowią zrąb ideowego programu Związku Podhalań.

²⁸ *Tatry i górale...* wyd. cyt. s. 395.

Himalaista Adam Karpiński (zdobywca Nanda Devi East) określany był przez towarzysza wypraw Wiktora Ostrowskiego za fanatycznego wyznawcę Nietzschego. Natomiast ideolodzy taternictwa z tego okresu, jak Stanisław Krystyn Zaremba i Wincenty Birkenmajer, zaprzeczają przez lata lansowanej tezie, iż taternictwo może być szkołą charakterów, pisząc wprost: *do gór trzeba mieć charakter – a kto go nie ma, ten w nich zginie*²⁹.

*

Współcześnie filozofia Fryderyka Nietzschego wciąż budzi żywe zainteresowanie. Postmodernizm uważa go za swojego prekursora, czołowi przedstawiciele tego nurtu kontynuują nietzscheańskie wątki związane z oceną cywilizacji, krytyką konsumpcjonizmu i moralności mieszczańskiej. Koncepcje jednak „woli mocy” i „nadczłowieka”, jak również „zasada wiecznego powrotu”, są przez nich odrzucane, zajmują się nimi jedynie historycy filozofii, a ściślej etyki. Na środowiska pozafilozoficzne (z wyjątkiem literackich czy artystycznych) myśl Nietzschego oddziaływania nie ma. Niezależnie jednak od przesłanek filozoficznych, osobowość alpinistów w kontekście tego, co wiek temu określane byłoby terminem „wola mocy”, poddawana jest badaniom naukowym psychiatrów i psychologów. Zajmują się tym zagadnieniem między innymi naukowcy z Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie im. Bronisława Czecha. ■



Antoni Kenar – Projekt płaskorzeźby do szaf, 1953

²⁹ Patrz: Jacek Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805-1939*, Kraków 1982, s. 599.

ZAKOPANE...
ZAKOPANE...





Antoni Kenar, *W drodze na Halę Gąsienicową*, tusz



Antoni Kenar, *Czarny Staw Gąsienicowy*, tusz

STEFAN MACIEJEWSKI

Legendowe Zakopane

W ciągu pierwszych stuleci polskiej państwowości w krainie Tatr panowała cywilizacyjna cisza. Również w czasach bliższych, gdyż jeszcze w XVIII wieku, nic nie zapowiadało, aby góry te miały odegrać w kulturze narodowej jakąś szczególną rolę. A przecież tak się miało stać...

U narodzin

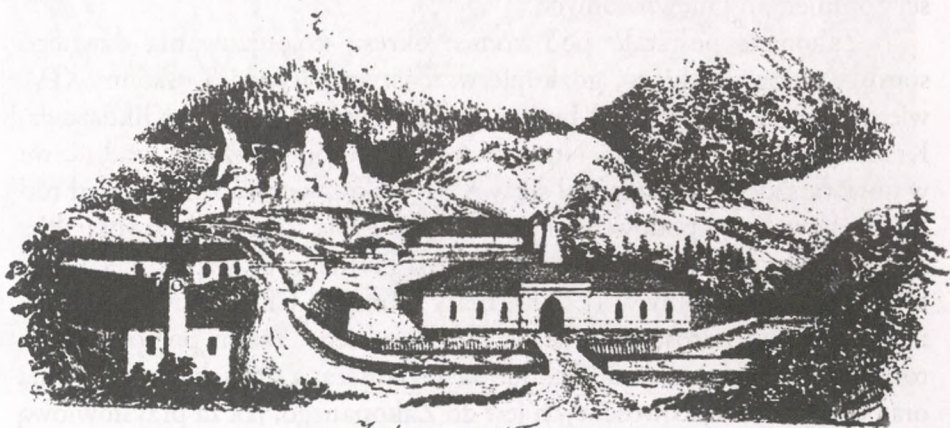
Osadnictwo podhalańskie ma swą udokumentowaną chronologię, dzięki czemu wiemy, kiedy, na jakim prawie i kto zakładał wsie na południowych rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Wyjątkiem jest Zakopane. Jego początki toną w pomroce dziejowej. Wiele co do powstania tej miejscowości domniemań i niewiadomych.

Zakopane powstało pod koniec okresu kolonizowania dawnego starostwa nowotarskiego, gdzie pierwszeństwo przypadło osadom XIV-wiecznym, jak na przykład Ludźmierz, Długopole, Rabka, Klikuszowa, Krauszowa, Szafflary oraz Nowy Targ. Szczególny rozwój osadnictwa w nowotarszczyźnie rozpoczął się w XVI wieku, w czym zasługi miał ród Pieniążków, który podówczas dzierżawił od króla starostwo nowotarskie. Z ich inicjatywy powstały kolejne wsie na Podhalu, by wspomnieć Czariny Dunajec (lokowany w 1522 r.), Biały Dunajec, Chochołów, Maruszyńnię. Za czasów starosty Stanisława Witkowskiego, zatem po roku 1616, rozpoczęło się zasiedlanie i zabudowa Dzianisza, Zubsuchego, Poronina oraz Olczy. Z miejscowości tych jest do Zakopanego, jak za przysłowiową miedzę. Toteż okoliczni osadnicy dość wcześnie zorientowali się, że leśnista kotlina znajdująca się między regłami pod Giewontem a Gubałówką

jest terenem łagodnie sfalowanym, który po wykarczowaniu nadawałby się, jeśli nie na orne pola, to bodaj na wypas owiec. Zatem, nie oglądając się na prawa i przywileje, zaczęli ten skrawek królewskiej „kopać”, czyli karczować. Tak powstała, z kilku mniejszych, z czasem duża polana w rejonie, gdzie Cicha Woda łączy się z potokiem Młyniska. Polanę zaczęto nazywać „Za Kopane”, z czasem złane w jeden wyraz Zakopane.

Wykarczowane pod reglami polany dzierżawili górale od starostów, wypasając na nich owce i bydło, z czasem zakładając orne poletka, kośne łąki, stawiając szopy i szałas pasterskie. Całkiem możliwe, że u zbiegu kilku potoków – w okolicy zwanej wnet Nawsiem (między starym a nowym cmentarzem) – po roku 1630 istniała już sezonowa osada pasterska albo bodaj luźno po polanach pobudowane koliby poszczególnych dzierżawców. W takiej sytuacji nie było już daleko do zabudowy stałej. W połowie XVII wieku mogła już istnieć wieś Zakopane. Pierwszy dokument, który ją z nazwy wymienia, pochodzi z 1670 roku.

Niektórzy historycy granicę powstania wsi pod Giewontem przesuwają na rok 1578. Wówczas to, zdaniem Stanisława Eljasza-Radzikowskiego: „Zakopane otrzymało przywilej osadniczy (...) od Stefana Batorego, a przywilejem tym oznaczył król nowej osadzie granice posiadłości, korzyści i wolności, jakie poddanym zakopiańskim miały przysługiwać. Przywilej króla Stefana z roku 1578 nie dochował się; gdzieś go poddani zakopiańscy zatracili, gdyż w 1670 roku po lustracji starostwa nowotarskiego, która odbyła się w 1665 r., a w czasie której zapewne lustratorowie zażądali przywileju oryginalnego – udali się do króla Michała Wiśniowieckiego z prośbą, aby im w miejsce zagubionych praw dawnych, no-



Kuźnice z czasów Homolaców



Widok na stare Zakopane

wym przywilejem praw do posiadłości utwierdził. Król dnia 11 grudnia 1670 roku wydał im w Warszawie przywilej z pieczęcią koronną (...).

Zakopane nie zaistniało wzorem innych wsi podhalańskich mocą przywileju lokacyjnego na prawie niemieckim lub polskim. Wsi przewodził nie sołtys, lecz wójt, a to wskazuje, iż rządziła się ona podług praw wołoskich, jak pobliska Olcza. Zakopane zasiedlało się samorzutnie, w sposób równie naturalny, co nieoficjalny. Można mówić o osadnictwie „samozwańczym”.

Podług legendy pierwszym gospodarzem w Zakopanem był góral Gąsienica. Rzeczywiście, ród Gąsieniców należy do najstarszych, jeśli nie pierwszych mieszkańców osady. Do pierwszych zasiedleńców dołączyli następnymi: kolejni protoplaści zakopiańskich grup rodzinnych – Rojów, Jarząbków, Bachledów, Tatarów, Walów, Sieczków, Byrcynów, Brzegów, Obrochtów, Krzeptowskich, Stopków, Wawrytków, Walczaków, Marusarzy, Chyców, Czechów, Królów, Skupieniów, Tylków, Matejów, Sulejów, Sturczulów, Maśniaków, Pęksów, Gutów i szeregu innych.

Osiemnastowieczne spisy odnotowały na gruntach Zakopanego 42 polany. Właściciele ustawicznie powiększali ich powierzchnię poprzez karczowanie lasów. Temu procederowi starali się przeciwstawić starostowie. Prowadziło to do licznych zatargów między góralami a urzędnikami starostwa. Szczególnie wpisały się w pamięć burzliwe wydarzenia z czasów okrutnego włodarzenia ziemią nowotarską przez Mikołaja Komorowskiego w pierwszej połowie XVII wieku.

Górale zawsze czuli się ludem wolnym, królewskim, gdyż żyjącym na królewskiej ziemi. Toteż trudno było im się zgodzić z nakazami i zakazami starostów. Plony z poletek były mizerne, stąd potrzeba powiększania tere-

nu rolnego kosztem karczunku lasów. Surowa przyroda, ciężkie warunki życia powodowały, że nie każdego górala ciągnęło do roli i pasterstwa. Sporej liczbie górali dawało zatrudnienie tatrzańskie górnictwo. Dzięki niemu, co biedniejsze rodziny Olczy, Kościeliska, Zakopanego mogły jako tako egzystować. Ale byli i tacy, którzy szukali łatwiejszego chleba, prowadząc żywot poszukiwaczy skarbów, myśliwych bądź zbójników. Z ich działalności i pasji tworzyła się legenda Tatr i góralskiej „ślebody” – stając się z czasem źródłem tematów dla literatów, malarzy, kompozytorów.

Po obu stronach Tatr poszukiwacze kruszców wierzyli, że góry te muszą kryć wielkie bogactwa rudy i szlachetnych kruszców. Każda jednak górnicza próba, od XV wieku poczynając, potwierdzała, że Tatry pod tym względem są ubogie. Mimo to górnictwo było podtrzymywane. Wydobywano srebro, miedź, niewielkie ilości złota. W wieku XVIII kopano głównie rudę żelaza, której sporo znaleziono w grzbiecie Ornaku i w obrębie Kuźnic, gdzie w 1766 roku kierownik robót, niejaki Sadogórski zbudował hutę dla wytopu żelaza, a w rok później hutę w Kościelisku. Tak więc pod Giewontem wyrosła osada górnicza – zwana Hutami Hamerskimi, a później Kuźnicami – której historia mocno się splótła z rozwojem i dziejami Zakopanego.

W tym samym czasie, kiedy już pomyślnie ruszyły zakopiańskie huty, doszło w Polsce do zamętu wywołanego targowicą i konfederacją barską. Z chaosu natychmiast skorzystała Austria. Pod pretekstem zabezpieczenia kraju przed epidemią cholery, cesarzowa Maria Teresa – władczyni Austrii i Węgier – wysłała wojska na naszą południową granicę celem utworzenia kordonu sanitarnego. W 1769 roku wojska te zajęły polski Spisz. Wnet kordon przesunął się dalej. Pod austriacką okupacją znalazły się ziemie starostwa nowotarskiego, czorsztyńskiego i sądeckiego. Dało to początek pierwszemu rozbirowi Polski (1772 r.). Zagarnięte ziemie nazwano Galicją. Dotychczasowym dzierżawcom królewskich ziem pozostawiono dobra ziemskie na prawach dożywocia, z przekazem części dochodów do cesarskiego skarbcza. Dotychczasowych starostów zastąpili urzędnicy prefektury kameralnej, którzy niezbyt dbali o majątek cesarski. Toteż górale ile mogli, tyle czerpali z dawnej królewskiej. Ucierpiały na tym lasy państwowe, w których wypasano owce i bydło, a drzewostan wycinano i rozkradano. Podupadło też górnictwo. Czynne były zaledwie trzy sztolnie, dające 17 ton rudy dziennie. Marniejące obiekty kuźniczne zakupił w 1804 Ernest Blutowski, ale widząc, że nie podoła kosztom odbudowy, sprzedał cały majątek Janowi Wincentemu Homolacowskiemu, człowiekowi przedsiębiorczemu, znającemu się na hutnictwie i górnictwie.

W tym czasie, więc na początku XIX stulecia, Zakopane było już dużą wsią. Według spisu z 1818 roku liczyło wraz z Kościeliskiem: 340

domów, 445 rodzin, 871 mężczyzn i 934 kobiety. Mieszkańcy mieli w posiadaniu 907 krów, 85 wołów, 292 konie, 1559 owiec i 80 świń.

Warunki egzystencji górali tatrzańskich były bardzo ciężkie. Ale też hartowały one ten lud, czyniąc go silnym fizycznie, odpornym na trudy, zdolnym do wysiłku ponad miarę, umysłowo bardziej rozgarniętym niż włościanie z nizin. Górale żyli z roli, pasterstwa, niektórzy z myślistwa (polowacki) i ze zbójowania. W 1781 roku cesarz Józef II zniósł poddaństwo osobiste chłopów. Mogli oni odtąd opuszczać ziemię, z czego masowo korzystali, wędrując za pracą po całej monarchii Austro-Węgier, a z czasem wielką falą zasilając XIX-wieczną emigrację zarobkową do Ameryki.

Państwo zakopiańskie

Nadeszły czasy Napoleona Bonapartego. Wielki gmach monarchii austriackiej, wzniesiony na ziemiach wielu zniewolonych narodów, zdrzął w posiadach. Napoleon parł od zwycięstwa do zwycięstwa. Ogromne koszty prowadzenia wojny prowadziły Austrię do bankructwa. Rząd zaciągał pożyczki i sprzedawał co się dało. Już po zamknięciu karty napoleońskiej, z powodu pustego skarbcza, przysłała kolej na dobra kameralne (dawne królewszczyzny). Nowotarskie Dobra Kameralne zostały w 1818 roku podzielone na cztery sekcje – zwane też państwami. W rok później zostały wystawione na licytację. Największą powierzchniowo, stąd i najdroższą sekcję zakopiańsko-białczańską zakupił właściciel Kuźnic Emanuel Homolacs. Z tą chwilą rodzina Homolacsów stała się właścicielem na prawie



Kuźnice z końca XIX wieku

pół wieku (1824-1869) „państwa zakopiańskiego”. W jego skład weszła znaczna część Tatr polskich oraz piętnaście wsi, wśród których, oczywiście, znalazło się Zakopane. Wraz z Kuźnicami stało się ono centralnym ośrodkiem administracji rozległego dominium Homolaców – ich górniczej, hutniczej, leśnej i dworskiej gospodarki. Dla siebie pobudowali w Kuźnicach okazały dwór. Tu Emanuel sprowadził znacznie od siebie młodszą, piękną małżonkę Klementynę z domu Sławińską. Aliści po kilku latach Emanuel zmarł, a młoda wdowa oddała rękę dotychczasowemu administratorowi dóbr, bratankowi Emanuela – Edwardowi Homolacowski, jeszcze przed ślubem uczestnikowi powstania listopadowego, gdzie za swe męstwo otrzymał krzyż *Virtuti Militari*. Małżeństwo okazało się bardzo udane. Ich dwaj synowie walczyli w powstaniu styczniowym. Za sprawą Klementyny, prawdziwej matki Polki, rodzina ta całkowicie się spolonizowała – co nie znaczy, że ze względów na swe majątkowe interesy, nie dawała dowodów poddańczych względem dworu Habsburgów austriackich.

Pomyślne rezultaty działalności gospodarczo-przemysłowej Homolaców w istotnym stopniu przyczyniły się do cywilizacyjnego postępu na Podtatrzu. Dawały też zatrudnienie sporej liczbie górali przy różnych pracach – górniczych, hutniczych, przy budowie dróg, zwózce do hut drewna i rudy, przy pracach leśnych, rolniczych oraz transporcie gotowych wyrobów, między innymi do Krakowa, Lwowa, Tarnowa, Nowego Sącza.

Właściciele „państwa zakopiańskiego” byli ludźmi zapobiegliwymi, pracowitymi i solidnymi. Chociaż wielkiej fortuny na hutach nie zbili, przecież żyli na poziomie właściwym ludziom bogatym. Nie byli rozrzutni, niemniej wspierali groszem inicjatywy służące dobru ogólnemu. Za ich wstawiennictwem powstała w Zakopanem parafia oraz szkołka parafialna, a wcześniej szkoła przyzakładowa w Kuźnicach. Dwór kuźnicki stał otworem nie tylko dla dostojników państwowych, ale i dla uczonych badających Tatry, by tylko wspomnieć Wincentego Pola, który u Homolaców spędził kilka zimowych tygodni 1835 roku. Wcześniej, bodaj w 1828 roku gościł tam geolog, badacz Tatr Ludwik Zejszner. Dla wygody turystów w 1836 roku zbudował Edward Homolac pierwsze schronisko nad Morskim Okiem, a nieco wcześniej zajazd w Bukowinie, który stanowił bazę turystyczną, podobnie jak leśniczówka w Kościelisku. Natomiast doli i niedoli ludu góralskiego właściciele dominium zakopiańskiego niewiele mogli ulżyć. Powinności – podobnie jak i inni właściciele dóbr ziemskich – ściągali, a za przewinienia karali, zwłaszcza za kradzież drzewa, wypas bydła w lasach czy kłusownictwo. Ale i górale potrafili w sporach z właścicielami i ich urzędnikami skutecznie dochodzić swoich praw.

Przywiązanie do Polski bynajmniej nie przeszkadzało włodarzom kuźnickim – zwłaszcza Edwardowi – w manifestowaniu swej wiernopoddańczej postawy względem Habsburgów. Przykładem chociażby pieczołowitość, z jaką otaczali różnych austriackich dostojników, którzy „raczyli nawiedzić Tatr”. Podczas takich okoliczności nie oszczędzali pieniędzy na wystawne uczyty, sztuczne ognie, na proch do strzelania na wiwat. W 1806 roku przyjmowali uroczystie namiestnika Węgier, arcyksięcia Józefa Habsburga, w 1811 gubernatora Galicji hrabiego Piotra Goessa, w 1818 jego następcę Franciszka Hauera, a w 1823 – syna cesarza, arcyksięcia Franciszka Karola. Dla upamiętnienia tych ostatnich odwiedzin Edward Homolacs wystawił w 17 lat później pomnik. Było to popiersie Franciszka Karola na cokole z lanego żelaza. Pomnik stanął w ogrodzie na wprost dworu kuźnickiego. Konkretniejszą jednak korzyścią z pobytu arcyksięcia było naprawienie drogi do Morskiego Oka – co wyraźnie poprawiło owym pierwszym turystom docieranie do najpiękniejszego zakątka naszych Tatr.

W 1824 roku odwiedził Morskie Oko kolejny gubernator Galicji, hrabia Ludwik Taaffe. Możliwe że wizyta miała związek z zakupieniem przez Homolacsów dóbr zakopiańskich. Również i te odwiedziny zostały upamiętnione pomnikiem, ustawionym nad Morskim Okiem, gdzie stał jako wątpliwa ozdoba perły tatrzańskich stawów od 1835 roku do Wiosny Ludów, kiedy za sprawą buntowników zniknął w głębinach jeziora.

W 1840 roku zatrzymał się w Kuźnicach, podróżujący incognito, król saski Fryderyk August II. Odbył on wycieczkę do Morskiego Oka i nad Czarny Staw. Również i to wydarzenie zostało upamiętnione pomnikiem, podobnie jak i odwiedziny w 1854 roku Kuźnic przez arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarza Franciszka Józefa I. Pomnik arcyksięcia stanął w ogrodzie, na tle fontanny.

Z owych odwiedzin dostojników na wieś zakopiańską żadne konkretne korzyści nie spływały, niemniej pobyt każdego z nich w towarzystwie wyższych urzędników galicyjskich – opisywany w gazetach przez ówczesnych żurnalistów – wpływał bez wątpienia na popularyzację Tatr, przyciągając tym samym coraz więcej zwykłych turystów oraz pierwszych letników do wsi pod Giewontem.

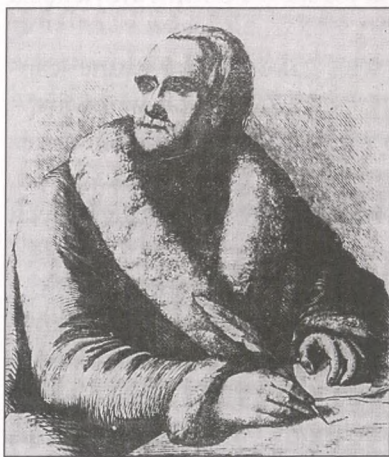
Historię „zakopiańskiego państwa” Homolacsów zamyka rok 1869. Pokłady rudy były na wyczerpaniu, na żelazo i wyroby żelazne rosła konkurencja ze strony hut śląskich. W tej sytuacji właściciele postanowili huty i kuźnickie dobra sprzedać. Kupił je za niemałą sumę 400 tysięcy złotych reńskich bankier berliński baron Ludwik Eichborn. W kilka lat później dominium przeszło w ręce zięcia Eichborna, Magnusa Peltza. Obaj kolejni właściciele gospodarzyli – a była to gospodarka rabunkowa, oparta

na wycinaniu i sprzedaży drewna z lasów tatrzańskich – do roku 1888. W tym okresie – więc od wyprowadzki Homolaców w 1869, do pozbycia się dóbr zakopiańskich przez Peltza w 1888 roku – Zakopane z biednej wioszczyzny góralskiej przekształciło się w znaną w całej Polsce wieś letniskową i uzdrowską jako Stacja Klimatyczna, więc początek kurortu i lecznictwa, nadto bazy turystycznej dla wypadów w Tatry.

Odkrywanie Tatr

W owych pionierskich czasach spod znaku Homolaców, mało który podróżnik czy uczonek zaglądał do Zakopanego. Główny bowiem szlak w głąb „górnicy Tatrowych” prowadził podówczas przez Bukowinę (gdzie w zajezdni Homolaców można się było zatrzymać na nocleg), z boczną drogą do Kuźnic. Tutaj, jeśli już nie w gościnnym dworze właścicieli hut, to w domkach hawiarzy lub w karczmie znajdowało się kwaterę. I stąd wyruszało się w góry – ku Morskiemu Oku i na Rysy, na Giewont, Świnię, Krywań...

Do połowy XIX wieku nasze najwyższe góry odwiedzane były jeszcze rzadko. Tym, których pociągała ta wysokogórska kraina, towarzyszyli zawsze górale, pełniący rolę przewodników i pomocników w każdej potrzebie. Ci pierwsi turyści byli z reguły ludźmi o szerokich zainteresowaniach i ciekawymi świata. Stąd ich tatrzańskie wędrówki nie kończyły się jedynie na podziwianiu piękna monumentalnych i groźnych cudów natury. Większość z nich czuła się w obowiązku opisanym swych wrażeń i przygód, rejestrowania obserwacji – co zresztą było w zgodzie z duchem epoki, która nie uznawała bezcelowego marnowania czasu. Turysta w dzisiejszym znaczeniu – a więc wędrujący dla samej przyjemności wędrowania

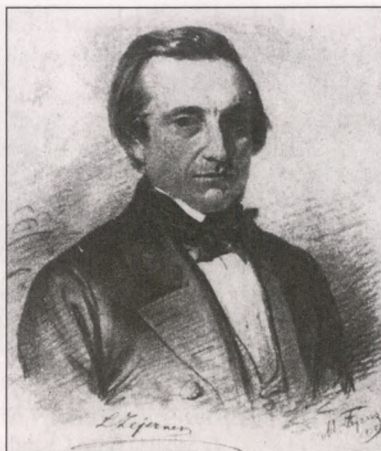


Stanisław Staszic

oraz podziwiania przyrody – jeszcze prawie nie istniał. Dzięki więc takiemu stosunkowi do przebywania w Tatrach – gdzie racjonalizm w sposób naturalny łączył się z romantycznym zachwytem – powstały pierwsze prace badawcze dotyczące fizjografii Tatr i Podtatrza, a jednocześnie relacje o charakterze dziennikarskim lub literackim „z podróży do Tatrów”. Zarówno ówczesne czasopisma naukowe, jak i czytelnice, chętnie publikowały owe pierwsze zaczniki piśmiennictwa tatrzańskiego. To zaś rozbudzało ciekawość i zainteresowania

Polaków tymi naszymi najwyższymi górami, Podhalem oraz życiem i kulturą mieszkańców podtatrzańskiej krainy. Za pionierami ruszyli następni, a grono ich z każdym rokiem wzrastało.

Pierwszym polskim uczonym, który w celach naukowych wojażował po karpackich krainach, był reprezentant Oświecenia Stanisław Staszic – tyleż wybitny polityk, mąż stanu, reformator, co i uczyony naturalista. Z Tatrami prawdopodobnie zetknął się około 1790 roku, natomiast na pewno zwiedzał je w latach 1802, 1804 i 1805. Owocem jego badań

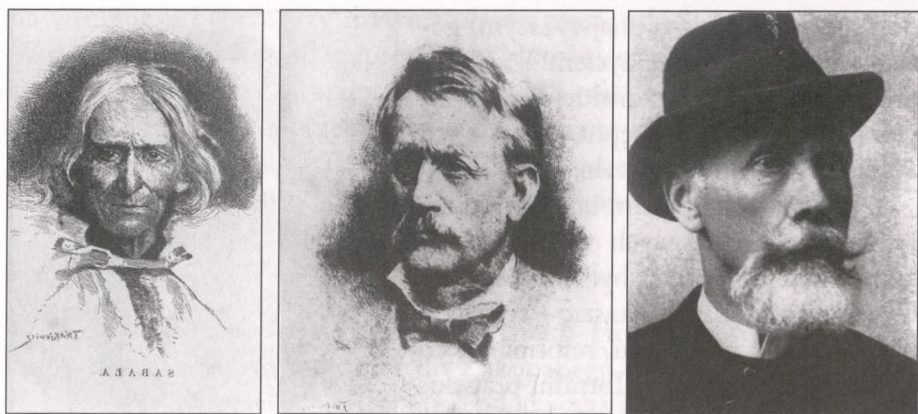


Ludwik Zejszner

w Karpatach była klasyczna rozprawa, przy tym interesująco napisana, pt. *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin*, wydana w 1815 roku. W pracy tej autor, wykorzystując współczesną mu literaturę fachową, wzbogacił ją własnymi wnikliwymi spostrzeżeniami i badaniami terenowymi. Dzięki temu czytelnik otrzymał pierwszą w języku polskim rzetelną syntezę wiedzy o Karpatach, a już zwłaszcza o Tatrach. Słusznie tatrologi mówią o nim, że zastał Tatry baśniowe, pełne tajemnych dziwów, a pozostawił naukowe, otwarte dla badaczy i turystów. Empiryczny umysł Staszica, co to ceni sobie „mędrca szkiełko i oko”, nie był przecież pozbawiony wrażliwości na estetyczne piękno tatrzańskiej przyrody. Stanąwszy na szczycie Krywania wypowiedział słowa, które stanowiły preludium do nadchodzącej epoki romantycznych zachwyty nad naturą: „Stałem na najwyższym Krywania cyplu. Trudne do pojęcia, trudniejsze jeszcze do opisu te pierwsze wrażenia (...). Jest to nagłe jakieś dziwne zachwycenie: wzrok olśnion, wewnętrzny zmysł rozumu prawie osłupiony, pełno wewnątrz czucia, ale przy tym żadnych wyobrażeń. Zdaje się i tu ostrzegać natura: iż ograniczone człowieka zmysły”.

Temu „dziwnemu zachwyceniu” zaczęli wnet ulegać kolejni wędrowcy. Anonimowy uczestnik wspomnianej wycieczki do Morskiego Oka arcyksięcia Franciszka Karola Habsburga, zauroczony tym zakątkiem, tak na łamach „Rozmaitości” (z 1823 roku) wyrażał swój zachwyt: „Uderzył nas widok na skaliste i niebotyczne Karpaty (tak niekiedy podówczas nazywano Tatry – S.M.), których ogromne masy przedstawiają się tutaj w tak cudownym i zachwycającym sposobie, iż zdaje się, że natura wysiliła się już w ostatnim i najwyższym stopniu”.

W trzy lata później otoczeniem skalistym Morskiego Oka zachwycał się będzie krakowski księgarz, historyk i krajoznawca Ambroży Gra-



Sabała, Tytus Chałubiński i Walery Eljasz-Radziwowski

owski. A w 1829 roku w Tatrach zjawił się całkiem nowoczesny badacz geologicznych struktur budowy tych gór, nadto badacz życia górali tatrzańskich Ludwik Zejszner. A wnet po nim, w 1834 roku, tyleż sławny poeta romantyczny, co i uczony geograf Wincenty Pol. W tym samym czasie parokrotnie wędrował po Tatrach inny romantyczny poeta, przy tym rewolucjonista Seweryn Goszczyński, autor *Dziennika podróży do Tatrów* (wydany dopiero w 1852, ale pisany blisko dwadzieścia lat wcześniej). W przeciwieństwie do Staszica, Pola, Zejsznera, Goszczyński wędrował po tatrzańskich ścieżkach dla przygody, estetycznych doznań i emocjonalnych przeżyć. Ta bezinteresowność w chodzeniu po górach uczyniła go pierwszym w dosłownym tego słowa znaczeniu turystą, „istotnym taternikiem”, jak go określono.

Pierwszym natomiast turystą tatrzańskim, który w pełni zasłużył sobie na miano krajoznawcy, zatem i popularyzatora (słowem pisany i świetnymi rysunkami) wiadomości o górskich krainach, był Bogusz Zygmunt Stęczyński, autor *Okolic Galicyi* (1847), gdzie jego zachwyty nad Tatrami nabrał znaczenia romantycznego kanonu: „Kto nie był sam w Tatrach – pisał – kto nie odbył wędrowki po tych rozkosznych polanach, po tych zaczarowanych dolinach karpackich, kto się nie drapał na najwyższe tych gór szczyty i z nich nie podziwiał tej cudownej tatrzańskiej przyrody, kto sam nie brodził po samotniach lasowych, pomiędzy te jodły niebotyczne i świerki wyniosłe, po skalistych nie biegał ścieżynach, a powietrzem górskim, wonnym, piersi do życia rozpierającym nie oddychał – ten nie zna Tatrów, choćby sto opisów najpoetyczniejszych przeczytał (...). Gdy w ten olbrzymi a wspaniały widok zdumione wtopisz oko, zachwycony zadrżysz i zechcesz nim przejść szczegółowo wszystkie nagromadzone tam cuda przyrody i zechcesz zrachować i nazwać wszystkie świecące tam

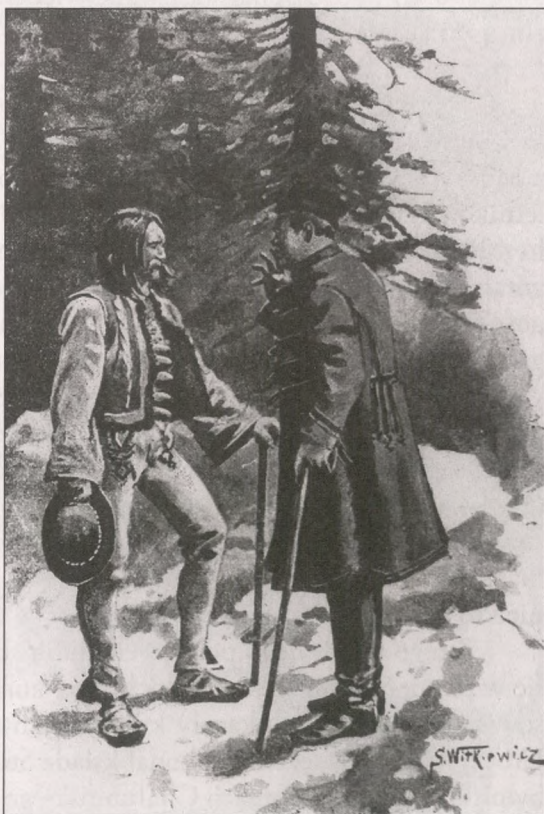
barwy – lecz nie potrafisz, jakby olśniony klejnotami w skarbcu nagromadzonymi. Bo wszystkie tam są barwy nieba i ziemi na tym olbrzymim przejściu z ziemi do nieba”.

W trzynastym lat po ukazaniu się *Okolic Galicyi*, wydał Stęczyński obszerny poemat pt. *Tatry w dwudziestu czterech obrazach* (1860), gdzie wiersz i rymy wprawdzie nie na miarę Mickiewicza, natomiast rysunki całkiem wysmakowane, pobudzając wyobraźnię, prowokujące czytelnika do odwiedzenia tatrzańskich szczytów, dolin, polan...

Otóż dla wyżej wymienionych, zwiedzającym Tatry w I połowie XIX wieku, Zakopane nie stanowiło jeszcze wsi, gdzie by owi pierwsi miłośnicy wysokich gór szukali miejsca na nocleg, zaopatrzenia się w żywność i stąd z przewodnikami ruszali ku wierchom i graniom. Niemniej już wówczas wspomniany Ludwik Zejszner, proroczo przewidywał rychłą epokę odkrywania Zakopanego, jako przyszłej miejscowości letniskowej, kuracyjnej i bazy wypadowej w Tatrach. W swoich publikowanych rozprawach naukowych opisał wartości klimatyczne, krajobrazowe i lokalizacyjne wsi pod Giewontem, przepowiadając jej uzdrowiskową karierę. I nie pomylił się...

Zakopane odkryte

Obraz Zakopanego – z pionierskich czasów odkrywania tej wsi – można sobie odtworzyć, wertując stare czasopisma, zapiski wspomnieniowe i zbeletryzowane relacje książkowe. Zwłaszcza dużo wiadomości zawiera „Kronika parafii zakopiańskiej” księdza Józefa Stolarczyka, pierwszego zakopiańskiego proboszcza. Przez cały okres swego pasterzowania, aż niemal do zgonu w 1893 roku w zwięzłej, lakonicznej formie prowadził zapi-



Ks. Józef Stolarczyk w rozmowie ze zbójnikiem Mateją

ski. Stanowią one bezcenny dokument do poznania dziejów, stosunków, obyczajów i istotnych wydarzeń, jakie w tej wsi i okolicy miały miejsce.

Kiedy obejmował probostwo nie miał nawet plebanii, ale stał już drewniany kościółek. Zapisał proboszcz na pierwszych stronicach swej kroniki: „Klementyna Homolacz de Spławiniński, stawszy się dziedziczką tych dóbr, ze swym drugim małżonkiem Edwardem Homolaczem udatowawszy probostwo w dniu 10 sierpnia 1848 r. wreszcie urzeczywistnili projekt utworzenia parafii. W następstwie tego mieszkańcy Zakopanego i Kościeliska wraz z dominium Zakopane pobudowali kościół, kolatorką tego benificyum i kościoła Wielmożna Pani Klementyna Homolacz sprawiła potrzebne przybory (...). Kościół ten [pod wezwaniem św. Klemensa – S.M.] jest drewniany (...)”.

W rok po objęciu pracy duszpasterskiej spadły na Podhale klęski elementarne. Pisał ksiądz: „Od roku 1949 inelusive aż do 1858 Pan Bóg z nieprzewidzianych wyroków swoich, najprędzej na przestrozę grzeszników, spuścił na zakopiańską parafię wielkie nieurodzaje – wszystko dla zimnych lat nie dorastało; chociaż zeszło, to się nie wysypało (...) jednak z opatrności Boskiej nikt nie umarł”.

W roku powstania styczniowego proboszcz odnotował: „Ziemia i owsy obfite, prześliczne. Gości letnich było mało z przyczyn walki z Moskwą”. W opisywane lata gościło Zakopane rocznie od 100 do 150 letników i turystów. Ale na przykład w 1873 roku przyjechało tutaj „około 400 osób, najwięcej z Warszawy i Krakowa”. Wieś miała wówczas w góralskich chatach nie więcej jak 50 kwater do wynajęcia. Co wybitniejsi goście zatrzymywali się na plebanii u księdza Stolarczyka. Mieszkał u niego z czasem Jan Matejko, Adam Asnyk, Henryk Sienkiewicz.

Dla dziejów i rozwoju Zakopanego niezmiernie ważny, rzecz można przełomowy, był wyżej wspomniany rok 1873. To wtedy właśnie latem zjawił się z żoną i dziećmi znany i ceniony lekarz warszawski Tytus Chałubiński. Był on tu już wcześniej trzykrotnie (1852, 1857 i 1859; niektórzy twierdzą, że przebywał tu krótko już w 1849 roku, ale dowodu wprost nie mają), lecz od wymienionego roku przyjeżdżał on do Zakopanego corocznie i to na całe wakacje.

Z tego rodzinnego pobytu Chałubińskich dwa wydarzenia wpisały się w pamięć górali zakopiańskich. Pod koniec sierpnia Chałubiński postawił na Gubałówce okazały krzyż żelazny, odlany w kuźnickiej hucie. Uroczystego poświęcenia dokonał ksiądz Stolarczyk. Wystawienie krzyża było świadectwem ekspiacji Chałubińskiego za rozwód z żoną i powtórne małżeństwo ze swoją młodzieńczą jeszcze miłością, też rozwódką Antoniną Krzywicką. Po tym wydarzeniu już się szykował do wyjazdu, gdy nagle na okolicę spadła epidemia cholery zbierając obfite żniwo. W tłumieniu

DAWNE ZAKOPANE



Uł Hospieliska w Zakopanem.

zarazy z najwyższym poświęceniem brał udział Chałubiński z pożądanym skutkiem, czym zaskarbił sobie ogromną wdzięczność zakopiań.

Tak zaczęła się „epoka Chałubińskiego”, wielkomożnego pana – jak go nazywał Sabała – „króla Tatr”, jak o nim mówili z czasem letnicy i turyści, jako że Tatry przewędrował, szczyty osiągał jak nikt przed nim – poza może księdzem Stolarczykiem. A szedł w góry „w pańskim stylu”, romantycznie, z całą drużyną górali: przewodników, muzykantów, tragarzy, i to nie na dzień, dwa, lecz niekiedy na tydzień i więcej dni.

Towarzystwo Tatrzańskie

Owego lata w Zakopanem miało miejsce jeszcze jedno niezmiernej wagi wydarzenie. Otóż 3 sierpnia 1873 roku baron Ludwik Eichborn, właściciel dóbr zakopiańskich, wydał okazałe przyjęcie z okazji wizyty w Zakopanem Józefa Szalaya, właściciela Szczawnicy i założyciela tamtejszego uzdrowiska. Podczas biesiady kapitan armii austriackiej, a jednocześnie poseł na sejm galicyjski Feliks Pławicki, wysunął projekt założenia polskiego towarzystwa miłośników gór. Propozycja została przyjęta z aplauzem. Przyklasnęli jej będący na przyjęciu między innymi Tytus Chałubiński, ksiądz Stolarczyk, doktor Bolesław Lutostański i adwokat Jan Biesiadnicki. Tu należy dodać, iż Pławicki był jedynie wyrazicielem idei, która od dwu już lat dojrzywała w szerszym gronie zainteresowanych, by tylko wspomnieć Siłę-Nowickiego, Janotę, Eljasza.

Na wspomnianym przyjęciu zapadła decyzja o założeniu turystycznej organizacji. Pierwszy jej statut przydawał stowarzyszeniu nazwę: Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie. Założycielami byli głównie przedstawiciele arystokracji i sfer ziemiańskich, reprezentujący postawy konserwatywne i lojalistyczne. Stąd w nazwie towarzystwa owe określenie: „Galicyjskie”. Miało to swoje konsekwencje: eliminowało, przynajmniej formalnie, możliwość należenia do towarzystwa Polaków z innych zaborów. Nadto centralistyczna struktura organizacji utrudniała tworzenie sekcji i oddziałów terenowych, tym samym nie sprzyjała jej rozwojowi. Na szczęście główni organizatorzy tego przedsięwzięcia – jak doktor medycyny Chałubiński, artysta malarz Walery Eljasz, przyrodnik Eugeniusz Janota, zoolog Mieczysław Siła-Nowicki, nauczyciel gimnazjalny Leopold Świerż, literat Władysław L. Anczyc, geolog Alojzy Alth – zepchnięci początkowo na drugi plan, szybko się skonsolidowali i przeforsowali nowy statut (10 maja 1874 r.), który likwidował ów przydomek „galicyjskie”, nadawał strukturze charakter przedstawicielski, uwzględniał możliwość stanowienia sekcji i oddziałów oraz precyzował cele i zadania Towarzystwa Tatrzańskiego. Od tego też momentu górę wzięły w nim postawy postępowe i demo-

kratyczne, nabierając z biegiem lat coraz bardziej patriotycznego charakteru. I chociaż na zewnątrz dość długo jeszcze w wysokich instytucjach państwowych TT reprezentowane było przez arystokratów i osobistości wpływowe, to jednak działalność konkretna, statutowa – przynosząca praktyczne korzyści w uprzystępnianiu gór turystom oraz w rozwoju Zakopanego – znalazła się w rękach przedstawicieli polskiej inteligencji o pozytywistycznych postawach.

Cele organizacji określały cztery punktu statutu: a) prowadzenie badań naukowych w polskich górach, a szczególnie w Tatrach; b) uprzystępnianie gór turystom; c) ochrona zwierząt tatrzańskich: kozic i świstaków; d) wspieranie postępu społeczno-gospodarczego wśród ludności góralskiej.

Wokół tych, zdawać by się mogło, nazbyt lakonicznych zadań, rozwinęła się z czasem wspaniale cała ideologia Towarzystwa Tatrzańskiego i skonkretyzował się szeroki plan przedsięwzięć, który skupił pod jednym sztandarem grono ludzi o ogromnej inwencji działania, bezinteresowności, społecznikowskiej pasji oraz oddania Tatrom i Zakopanemu.

Co towarzystwo uczyniło dla XIX-wiecznego Zakopanego? Otóż trzeba powiedzieć, że nic, co w tej miejscowości powstało po 1873 roku, nie obyło się bez udziału tej organizacji, tudzież ludzi wokół niej skupionych. Pierwszym skromnym podarunkiem było ustawienie kilku lamp ulicznych. W 1874 roku TT – w wynajętym od Krzeptowskiego domu koło kościoła otworzył skromny, pierwszy w Polsce klub turystyczny, nazywany potocznie Kasynem. Był on poważnym miejscem wielu poczyznań kulturalnych wśród letników i turystów. Kasyno posiadało czytelnię gazet, bibliotekę i wypożyczalnię sprzętu turystycznego. Stanowiło miejsce spotkań wielu wybitnych ludzi oraz licznych imprez kulturalnych i rozrywkowych.

Jednym z celów Towarzystwa Tatrzańskiego było „wspieranie przemysłu górskiego wszelkiego rodzaju”. Już w 1863 roku w jednym ze swych artykułów Eugeniusz Janota pisał: „Zawszem przypuszczałem, że górale tutejsi, obdarowani bystrym umysłem i życia fantazją, powinni z drzewa wyrabiać rzeczy, jak to często spotkać można u plemion góralskich w Szwajcarii, Tyrolu i Szwarzwaldzie”. Trzeba by tylko – sugerował dalej Janota – założyć szkółkę, w której góralskie dzieci uczyłyby się snycerki, stolarstwa, meblarstwa. Tę myśl powtórzył w siedem lat później Walery Eljasz. Ten właśnie pożyteczny zamysł zrealizowało Towarzystwo Tatrzańskie w trzecim roku swego istnienia, zakładając w 1876 roku tzw. Szkołę Snycerską, niebawem przekształconą w Szkołę Przemysłu Drzewnego.

Pierwsze dziesięciolecie działalności TT przemieniło góralską, biedniacką, prymitywną wieś pod Giewontem w konkurującą już ze Szczawnicą

i Krynica, coraz bardziej popularne wśród Polaków letnisko i uzdrowisko. W 1882 roku przeniesione zostało kasyno do własnego, nowobudowanego domu przy dolnych Krupówkach. Obiekt ochrzczono mianem „Dworu Tatrzańskiego”. Był to budynek drewniany, okazały, utrzymany w stylu szwajcarskim, w bardzo dobrym miejscu zlokalizowany, przystosowany do wszechstronnej działalności. „Spełnia on – czytamy w trzecim wydaniu przewodnika Walerego Eljasza *Ilustrowanego przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnic* – przeznaczenie tak zwanych „kursalonów” po uzdrowiskach. W dworcu tym piękna i wielka sala służy za punkt zborny członków Towarzystwa Tatrzańskiego, gdzie się mieści czytelnia gazet wszelkich. W niej odbywają się odczyty, koncerty, różne zebrania towarzyskie, a nade wszystko wieczorami w święta i niedziele zabawy tańczące, które słyną ze swobody. Oprócz sali, lokalu, gdzie znajduje się biuro Towarzystwa, pokoi dla pań i dla mężczyzn w czasie zabawy – jest sala jadalna i kilka pokoi gościnnych na piętrze. Ogród naokoło budynku dopiero założony, gdy się zagai stanie się tegoż wielką ozdobą i przyjemnością dla gości”.

Niemal równolegle z budową „Dworu Tatrzańskiego” Towarzystwo Tatrzańskie ze swych środków wznosiło okazały budynek – zlokalizowany kilkadziesiąt metrów poniżej kasyna – Szkoły Przemysłu Drzewnego. Szkołę poświęcił w 1883 roku ksiądz Stolarczyk. A przemawiając na tej uroczystości wypowiedział prorocze słowa: „I po stu latach, i dalej, mówić o was będą, jacyście byli i coście za jedni”, mając na myśli przyszłych absolwentów szkoły i jej nauczycieli. Rzeczywiście, nie zliczyć, ile ta szkoła, do dziś istniejąca, wydała doskonałych cieśli, snycerzy, rzeźbiarzy, meblarzy, kowali, stolarzy, zdunów, mistrzów rzemiosła artystycznego, artystów malarzy – kształconych pod kierunkiem doskonałych nauczycieli, przy tym wybitnych artystów, by tylko wspomnieć Stanisława Barabasza, Wojciecha Brzegę, Karola Kłosowskiego, Karola Stryjeńskiego, Józefa Skotnicę, Jana Nalborczyka, Władysława Skoczylasa, a z bardziej współczesnych Tadeusza Brzozowskiego, Antoniego Rzęsę, Antoniego Kenara.

Obok szkoły rzemieślniczej dla chłopców w 1883 roku z inicjatywy oraz wsparcia finansowego Heleny Modrzejewskiej i Tytusa Chałubińskiego – powstała Szkoła Koronkarska, w której dziewczęta uczyły się nie tylko umiejętności koronkarskich i hafciarskich, ale też tkania kilimów, dywanów, narzut na pościel i tym podobnych tkanin.

Istotnym postępowaniem cywilizacyjnym było oddanie do użytku – również za sprawą Towarzystwa Tatrzańskiego, które już w 1876 roku zakupiło na ten cel słupy – stacji telegraficznej. Telegraf rozpoczął pracę w 1882 roku. Ale już wcześniej, bo od 1874 roku czynna była w Zakopanem poczta, a jeszcze wcześniej w Kuźnicach.

Do popularyzacji Zakopanego, a jednocześnie wszystkich statutowych celów TT, w niemałym stopniu przyczynił się jego organ czasopiśmienniczy, mianowicie rocznik o nazwie „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, którego pierwszy tom ukazał się już w 1876 roku. Dziś stanowi on nieprzebraną kopalnię wiedzy o dziewiętnastowiecznym odkrywaniu i udostępnianiu dla nauki i turystyki polskich gór, a już zwłaszcza Tatr, Podtatrza i jego mieszkańców.

Również statutowy cel TT, mianowicie „udostępnianie gór turystom”, nie pozostawał na papierze. Już w ciągu kilku pierwszych lat działalności towarzystwo oddało do użytku w Tatrach cztery schroniska: w 1874 roku nad Morskim Okiem, w 1875 w Dolinie Waksmundzkiej (na uczęszczanym podówczas szlaku na Krzyżne), a w 1876 dwa – w Starej Roztoce i przy Pięciu Stawach Polskich.

Początki zakopiańskiego uzdrowiska

Początki uzdrowiskowe Zakopanego przypadają na drugą połowę XIX stulecia. Wiadomo, że leczenie powietrzem i wodą znane już było w starożytności, nie pomijane też w wiekach średnich i późniejszych. Jednakże prawdziwy rozwój wodolecznictwa – poparty badaniami naukowymi – przypada na wiek XIX, kiedy to w całej Europie powstają jak przysłowiowe grzyby po deszczu uzdrowiska zwane kurortami. Nadążały za tymi potrzebami także krainy polskie, by tylko wymienić w Małopolsce: Krynicy, Szczawnicę, Busko, podkrakowskie Swoszowice, Ojców czy Krzeszowice. W ten wodoleczniczy pejzaż wpisało się w latach osiemdziesiątych XIX wieku również Zakopane.

Za ojca polskiej balneologii słusznie uchodzi doktor Józef Dietl, autor *Uwag nad zdrojowiskami krajowymi* (1852), współtwórca Krynicy-uzdrowiska, prezydent Krakowa. On też pierwszy przebadał w 1862 roku ciepłe źródła w Jaszczurówce pod Zakopanem i wydał pozytywną opinię o leczniczych walorach tej termy. Wykorzystując opinię Dietla i analizę składu chemicznego wody, wykonaną przez krakowskiego aptekarza Aleksandrowicza, właściciel tych terenów Adam Uznański, pobudował przy źródle urządzenia kąpieliskowo-lecznicze z łazienkami i kabinami. Wnet jednak okazało się, że terma w Jaszczurówce nie jest na tyle leczniczo wartościowa, aby opłacało się w nią inwestować. Nadawała się natomiast na kąpielisko. I takowe założono. Tyle że z czasem, po dostawaniu się zimnej wody z potoku, temperatura spadła z 21 stopni Celsjusza do 19.

Początki lecznictwa podtatrzańskiego związane były jednak nie z wodą, lecz zętycą i ziołarstwem. Chorzy na płuca przechodzili kurację

żętycowa w Kuźnicach oraz w Dolinie Kościeliskiej, w tamtejszej leśniczówce.

Sława żętycy jako środka leczniczego trwała przez długie lata. Czy ta serwatka z mleka owczego rzeczywiście pomagała? Na pewno nie szkodziła, widoczna natomiast poprawa zdrowia u chorych była efektem czystego górskiego powietrza (więc dobrodziejstwa klimatologicznego). Niemniej do końca XIX wieku ten i ów poddawał się serwatkowym kuracjom.

Równie silnie zakorzenione było przekonanie o szczególnych właściwościach leczniczych ziół górskich. Dość rzec, że jeszcze z początkiem minionego stulecia aptekarze krakowscy sprowadzali je z gór. Góralscy ziołarze mieli stały zbyt na swój towar. W rzeczywistości zioła z nizin niczym nie ustępują górskim.

Kuracje żętycowe i ziołowe konkurowały z kąpielami żuźłowymi. Kuracjusze kąpali się w wodzie, która wcześniej przepływała przez rozżarzony żużel. Właśnie w Kościelisku, wykorzystując żużel z miejscowej huty, prowadzono owe zabiegi. Aliści upadek huty położył kres kąpielowym zabiegom. Dłużej prosperował zakład kąpeli żuźlowych przy hucie w Kuźnicach, jednocześnie dalej cieszyły się wzięciem u górali i letników kąpiele w cieplicy w Jaszczurówce, uchodzące za panaceum na wszelkie dolegliwości. Otóż te właśnie kąpiele żuźłowe i cieplicowe dały początek zakopiańskiemu wodolecznictwu, które po roku 1875 było powszechnie stosowane. Można poniekąd mówić o modzie, gdyż ówczesna hydroterapia nie była jeszcze naukowo potwierdzoną metodą leczenia: nie określała chorób, na jakie naprawdę skutecznie pomagała. Toteż hydroterapią leczono wszelkie dolegliwości – choroby układu nerwowego, ginekologiczne, skórne, zakaźne, nie wyłączając gruźlicy płuc.

Pierwszy pod Giewontem, już z prawdziwego zdarzenia „zakład hydropatyczny”, otworzył w 1875 roku doktor Ludwik Ganczarski. Umieścił go w Kuźnicach, przy ledwie wegetujących hutach. Zakład posiadał urządzenia do kąpeli zimnych, ciepłych i żuźlowych. Tu warto napomknąć, że w tym samym roku w Kuźnicach Towarzystwo Tatrzańskie otwarło dla zwiedzających Muzeum Tatrzańskie (niezbyt zasobne w zbiory, niemniej prezentujące eksponaty geologiczne, mineralogiczne, florystyczne Tatr i kilka eksponatów fauny). Kustoszem tego muzeum był właśnie doktor Ganczarski. W trzy lata później, po jego wyjeździe do Serbii, muzealną placówkę TT zamknęło, a zakład hydropatyczny przejął i przez jakiś czas prowadził doktor Wenanty Piasecki. Został on zlikwidowany w 1882 roku. Jednakże Piasecki nie zaprzestał praktyki balneologicznej. Prowadził ją we własnym zakładzie, w okazałej willi „Klemensówka” (50 pokoi) przy ulicy Jagiellońskiej, zbudowanej w stylu szwajcarskim. Doktor leczył

choroby układu nerwowego, początki gruźlicy, niedokrwistość oraz dolegliwości przewodu moczowego, stosując kąpiele zimne „sposobem Rilkiego lub parowe w skrzyniach wedle Steinbachera”.

Ze znacznie większym rozmachem i komfortem urządzony był zakład hydropatyczny otwarty w 1887 roku przez rodowitego górala, doktora Andrzeja Chramca. Jego balneologiczna placówka posiadała 124 pokoje i odpowiednie wyposażenie zabiegowe, osobne dla kobiet i mężczyzn. Trzeci zakład wodolecznicy założył dr Bronisław Chwistek. Mieścił się on przy Krupówkach w willi „Gerlach”.

Lecząc wodą, żętycą, mlekiem i ziołami, dość wcześnie lekarze zakopiańscy zaczęli doceniać zdrowotne wartości górskiego powietrza, zatem stosowania klimatoterapii: sanatoryjnego odpoczywania na świeżym powietrzu. Wraz z rozwojem klimatoterapii, zmniejszyła się popularność hydroterapii. Z czasem do programów zakopiańskiego lecznictwa sanatoryjnego wprowadzono dodatkowe kuracje dietetyczne podług receptur dietetyka Lahmana oraz kąpiele powietrzne wraz z gimnastyką.

Wiedza o klimacie w XIX wieku nie była dostatecznie bogata, niemniej wiadano, iż rzadsze aniżeli na nizinach powietrze górskie, przy tym czystsze – i przez to o silniejszym działaniu promieni ultrafioletowych – działa korzystnie na chore organizmy. Obserwacje prowadzone w Tatrach przez Tytusa Chałubińskiego, a zwłaszcza badania klimatologiczne Stanisława Ponikły – ugruntowały opinię o zbawiennych skutkach leczenia zakopiańskim powietrzem, co przyczyniło się do rozślawienia Zakopanego jako uzdrowiska. W ślad za tą naturalną reklamą, przyby-



J. F. J. Komendziński, Zakopane.

Pierwsza cukiernia Zakopańska.

Pierwsza cukiernia „Zakopańska”

wało pod Giewont coraz więcej kuracjuszy, a to z kolei powodowało konieczność rozwijania usług sanatoryjnych i budowę nowych zakładów. Toteż powstawały, i to nowoczesne – na europejskim poziomie, z wykwalifikowaną kadrą lekarzy specjalistów. W 1898 roku doktor Marian Hauranek otworzył w Zakopanem sanatorium przeciwgruźlicze – pierwsze na terenie Galicji.

Tak oto zakopiańska uboga wioska pod Giewontem w ciągu 20. lat przekształciła się w znany w Europie kurort i wypoczynkowe letnisko. Czas był najwyższy rozpocząć zabiegi o status miejscowości jako uzdrowiska, czyli tzw. stacji klimatyczno-leczniczej. Inicjatywa – podjęta przez lekarzy, społeczników, działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego – wyszła ze strony Tytusa Chałubińskiego. Po prawie pięciu latach zabiegów została ona uwieńczona sukcesem: 3 października 1885 roku władze galicyjskie uznały Zakopane za uzdrowisko, choć na oficjalne zatwierdzenie jego statusu trzeba było jeszcze cztery lat czekać.

Nade wszystko letnisko

Zakopane z omawianych lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych było przede wszystkim wakacyjnym, urlopowym letniskiem: wsią, do której z trzech zaborów przybywali Polacy na wypoczynek – dla wycieczkowania po górach, dla towarzyskiej rozrywki, spotkania się z przyjaciółmi, uczestniczenia w licznych imprezach kulturalnych, jak koncerty, przedstawienia teatralne, spotkania z wybitnymi literatami, artystami, uczonymi... Ten i ów ziemianin, czy bogaty kupiec, przywoził tu swoje córki, licząc na udany mariaż z jakimś młodym lekarzem, architektem, adwokatem, ziemianinem...

Podróż do Tatr długo stanowiła prawdziwą mękę. Do Krakowa dojeżdżało się pociągiem. Tu, na Placu Kleparskim, wynajmowało się góralską furkę i wyruszało w drogę skoro świt. Minąwszy Mogilany, letnicy jechali traktem wijącym się w otoczeniu malowniczych Beskidów. Pod wieczór dojeżdżali do Zaborni lub Nowego Targu, gdzie nocowali w zapchlonych żydowskich zajazdach. Do rogatek Zakopanego docierali następnego dnia koło południa. Kolejne, niełatwe zadanie, jakie na gości spadało, to znalezienie znośnej kwatery w góralskiej chacie, w późniejszych latach (wraz z rozbudową wsi, w odpowiedniej willi lub pensjonacie).

Od połowy wiosny część zakopian – bacowie, juhasi, pasterze i pasterki, gazdowie, niekiedy całe góralskie rodziny – przeniosła się z całym żywym dobytkiem w Tatry na hale i polany. Tymczasem Zakopane, wraz z nadejściem lata, rozkwitało życiem przybyszów; wieś przemieniała się w letnisko „dólskich” – gości z nizin. Z czasem tych turystów i letników

górale zaczęli nazywać nieco złośliwym czy też ironicznym epitetem: „ceprów”, czyli naiwnych niedorajdów, którzy bystrym góralom dają się za nos wodzić. Wcześniej ceprami nazywali tubylcy robotników pochodzących z głębi kraju.

Kłopoty były z zaopatrzeniem w żywność. Znoszone przez góralki z gór mleko, żętyca, bundz, oscypki, grzyby i owoce leśne nie zaspokajały potrzeb. Jedyny sklepik żydowski Samuela Riegelhaupta nie wystarczał. Maria Steczkowska w drugim wydaniu *Obrazków z podróży w Tatry* (1872) pisała, że „bułki białe i smaczne piecze prawie codziennie Żydówka ze sklepu. Chleb nie bywa dobry i daleko lepiej kupować go w Nowym Targu”. Zakupy robił letnikom specjalny posłaniec, który po sprawunki „biegnie ochoczo trzy mile i tego samego dnia powraca, roznosząc je po domach”. No, niezły to był maratończyk, skoro potrafił taką odległość pokonać i to ze sprawunkami...

Sytuacja znacznie się poprawiła, kiedy wspomniany Regelhaupt wzbogacił asortyment artykułów spożywczych, otwierając nadto karczmę z pokojami gościnnymi. Znalazł się i drugi przedsiębiorczy człowiek, pan Kościeszka, który w góralskiej chacie na rogu ulicy Nowotarskiej otworzył jadalnię, gdzie jednorazowo mogło się posilać do 30. osób. Obok, druga izba „nazywała się cukiernią – wspominał Ferdynand Hoesick – bo w niej stał bufet z ciastkami i półka z kilkoma fiolkami rozmaitych wódek. Usługiwał sam pan Kościeszka, który miał wszelkie warunki ku temu, ażeby być przystojnym kelnerem, gdyby nie fatalna czerwoność jego regularnego nosa”.

Wraz ze wzrostem liczby przyjeżdżających letników i kuracjuszy, rozrastała się baza handlowa, gastronomiczna i w ogóle usługowa, wpływając na poprawę warunków życia gości. Wnet otworzył podwoje dla przybyszów pierwszy zakopiański „Hotel pod Giewontem”, usytuowany na skrzyżowaniu Nowotarskiej z Krupówkami, prowadzony od 1885 roku przez Romualda Kuliga. Rok wcześniej Walerian Płonka otworzył „Cukiernię Zakopiańską”, która wnet stała się popularnym miejscem spotkań towarzyskich.

W latach osiemdziesiątych i do połowy dziewięćdziesiątych, oblicze wsi diametralnie się zmieniło. Ludzie z nizin zaczęli budować letniskowe domy. Pierwsza, w 1877 roku, stanęła przy Krupówkach willa Walerego Eljasza (wnet ją sprzedał, wystawiając „Eljaszówkę” na Starej Polanie), następna doktora Ignacego Baranowskiego nazwana „Soplicowo”. W 1881 roku zbudował dom Tytus Chałubiński. Po nim wystawiła sobie dwór „Modrzejów” sławna aktorka Helena Modrzejewska. Z kolei hrabina Róża Krasieńska, po drugim mężu Raczyńskim, kupiła okazały dom przy drodze do Kuźnic od zarządcy dóbr zakopiańskich Gustawa Fingera. Na-

zwała go na część swego syna „Adasiówką” (współcześnie: „Księżówka”, własność kościelna).

22 lipca 1882 Towarzystwo Tatrzańskie uruchomiło urząd telegraficzny, działała poczta, wielką popularnością cieszył się „Dwór Tatrzański” z czytelną czasopism i licznie organizowanymi imprezami kulturalnymi. Pomyślnie rozwijała się turystyka wysokogórska i taternictwo. W Tatry chodziło się wyłącznie w towarzystwie przewodników. Byli nimi wyselekcjonowani przez Towarzystwo Tatrzańskie ci górale – zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje i odznaki zwane potocznie „blachami” – którzy byli najbardziej obeznani z górami i godni zaufania w każdej potrzebie. Obowiązywał ich cennik usług ustanowiony przez TT. Status przewodników początkowo przyznało towarzystwo 18. góralom, dzieląc ich podług kwalifikacji na trzy klasy. Po 1877 roku pierwszą klasę posiadali: Jędrzej Wała starszy i młodszy, Maciej Sieczka, Szymon Tatar starszy i Wojciech Roj. Odegrali oni, jak i ich młodszy następcy, wielką rolę w taternickim odkrywaniu i zdobywaniu Tatr.

Nie zapomniało Towarzystwo Tatrzańskie o planach utworzenia w Zakopanem muzeum. To pierwsze, założone w 1875 roku, zostało po wyjeździe jego kustosa dr. Ganczarskiego zlikwidowane. Mijały lata, nad zamysłem dyskutowano, ale na tym się kończyło. W tej sytuacji grono osób skupionych wokół Tytusa Chałubińskiego wyszło w tej mierze z własną inicjatywą, i nie oglądając się na TT, w 1888 roku utworzyło Muzeum Tatrzańskie o charakterze początkowo przyrodniczym, z bogatą i bezcenną kolekcją fauny tatrzańskiej, zakupioną od cenionego i znanego preparatora zwierząt Antoniego Kocyana. W ten sposób uzdrowisko otrzymało jeszcze jedną placówkę kulturalną, której nadano imię doktora Tytusa Chałubińskiego. Wielkim przedsięwzięciem tych lat była budowa przy dolnych Krupówkach okazałego kościoła murowanego. Zaczął go budować pierwszy proboszcz parafii zakopiańskiej ksiądz Józef Stolarczyk, ale ukończył jego następca ksiądz Kazimierz Kaszelewski.

Czego pod koniec pionierskiej epoki Zakopanemu – przeistaczającemu się w największe polskie uzdrowisko i letnisko – wyraźnie brakowało? Otóż zbliżenia komunikacyjnego do reszty kraju. Aliści i w tej mierze dokonał się przełom: 15 listopada 1884 roku oddana została do użytku linia kolejowa z Krakowa do Chabówki. Inwestycja ta zdynamizowała rozwój urbanizacyjny Zakopanego, jak również innych miejscowości położonych przy kolejowej trasie, w których również sporo letników odpoczywało, jak Rabce czy Suchej Beskidzkiej. Wielu przybyszów zaczęło osiedlać się pod Giewontem na stałe, trudniąc się miejscowym handlem, kupiectwem, gastronomią, hotelarstwem. Dość szybki dojazd z Chabówki do Zakopanego zapewniały już nie klekocące się furki, lecz wygodne, różnego typu

ODRESTAUROWANE KUŹNICE
W FOTOGRAFII DAWIDA MOŹDZIERZA



Góra: Dworki oficjalistów
Dół: Dawny budynek dyrekcji Zakładu Hutniczego,
później Szkoła Gospodyń Domowych, podczas okupacji
hotel „Pod kuźniczym młotem”



Dawna karczma
Dawna wozownia
Spichlerz z czasów
hr. W. Zamoyskiego

Dawny dworek oficjalistów
Dworek oficjalistów
Schody do ogrodu
w dole dworek oficjalistów

bryczki i powozy. Uciążliwość podróży istotnie zmalała, tym bardziej, że odcinek trasy od Chabówki został przebudowany na drogę „krajową bitą. Niebawem, w 1899 r., kolej dotarła do samego Zakopanego”.

Kolej i dobry gościniec diametralnie odmieniły łączność komunikacyjną z Podhalem. Toteż nie zaskakuje liczba trzech tysięcy gości w zakopiańskim uzdrowisku i dwukrotny wzrost stałych mieszkańców. Spotęgowanym napływem gości, przy jednoczesnym boomie budowlanym – stawianiu willi, pensjonatów, hotelików, sanatoriów na użytek przybyśców – żegnało się Zakopane ze swym pionierskim, sielankowo-wiejskim obliczem; przemieniało się w rojny, gwarny przez cały sezon kurort, letnisko, bazę turystyczną, ośrodek sanatoryjny, a przy tym wszystkim (dzięki licznie przybywającym tutaj ze wszystkich trzech zaborów malarzy, pisarzy, artystów, uczonych, jednym słowem elity intelektualnej kraju) w letnią stolicę kulturalną Polski.

Niebywale ważnym wydarzeniem było wystawienie na licytację 1889 roku dóbr zakopiańskich wraz z Kuźnicami przez bankrutującego właściciela Magnusa Peltza. Ze względów patriotycznych, aby przynależna do dóbr część Tatr z lasami nie dostała się w obce ręce, do licytacji przystąpił i dobra zakupił hrabia Władysław Zamoyski. Inteligencja polska, miłośnicy Tatr i Zakopanego, odetchnęli z ulgą. Hrabia z matką i siostrą zamieszkali w Kuźnicach. Zamoyski od pierwszej chwili zaczął odgrywać pierwszoplanową rolę w szybko postępujących cywilizacyjnych przemianach Zakopanego.

Opatrznościowy, rzec można symboliczny rok 1889 – przejścia dóbr zakopiańskich w polskie ręce – zamyka pionierską epokę wsi pod Giewontem. Zaczęła ona przechodzić z wolna do wspomnień i legendy. Zaś sami pionierzy, bohaterowie odkrywania Tatr, ich pierwsi zdobywcy, jednocześnie oddani sercem Zakopanemu i góralom, w tym właśnie czasie żegnali się z ziemskim padołem.

W 1889 roku umarł w Zakopanem, żegnany powszechnym lamentem górali „król Tatr” Tytus Chałubiński, któremu zakopiańska wieś zawdzięczała tak wiele; w rok później pożegnał ten świat badacz przyrody tatrzańskiej Maksymilian Siła-Nowicki oraz bezgraniczny wielbiciel piękna Tatr i jego piewca Bogusz Zygmunt Stęczyński. W 1893 odprowadzili zakopanie na wieczny spoczynek swego pierwszego proboszcza księdza Józefa Stolarczyka i szanowanego znawcę góralszczyzny Bronisława Dembowskiego, a w 1894 legendarnego Sabałę. Wcześniej, przed wyżej wymienionymi, pożegnali na zawsze Zakopane oraz Tatry pierwsi ich badacze i piewcy – Ludwik Zejszner, Seweryn Goszczyński, Wincenty Pol, Eugeniusz Janota. Wraz z nimi wszystkimi odchodziło do wspomnień i legendy dawne, wioskowe Zakopane.

Odeszli pionierzy i prekursorzy. Pod Giewontem rodziła się nowa epoka – Zakopanego uzdrowiska, letniska i zimowiska, bazy turystyki wysokogórskiej i taternickiej, ośrodka leczniczego i rehabilitacyjnego i wreszcie miejscowości tętniącej bogatym życiem kulturalnym, miejscem spotkań pisarzy, malarzy, artystów, uczonych. Nadchodziła dla Zakopanego era, której prym nadawały tak wybitne postacie, jak Władysław Zamoyski, Andrzej Chramiec, Jan Gwalbert Pawlikowski, Stanisław Witkiewicz, Stefan Żeromski, Kazimierz Tetmajer, Ferdynand Hoesick, Stanisław Eljasz-Radzikowski, Mariusz Zaruski, Kazimierz Dłuski, Władysław Orkan; nadchodziła era „stylu zakopiańskiego” i Młodej Polski tatrzańskiej. Lecz to już temat na inną opowieść...

A za puentę tego szkicu, niech posłużą stwierdzenie, że Zakopane nie mogłoby zaistnieć bez Tatr, ale też Tatry nie byłyby w świadomości narodowej tym, czym są, bez Zakopanego. ■



Zakopiański turysta, rys. S. Witkiewicz

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ

Dwór Homolacsów w Kuźnicach

Historia dworu Homolacsów w Kuźnicach związana jest ściśle z funkcjonowaniem Zakładu Hutniczego „Zakopane”. Dzieje zabudowy tego zakątka u podnóża Tatr – wraz z architekturą budynków przemysłowych i dworskich – dają się odtworzyć na podstawie zachowanych opisów w literaturze podróżniczej z początku oraz połowy XIX wieku, a także datowanych rycin oraz fotografii.

Najstarsze dzieje dworu Homolacsów

W 1832 roku Zakład Hutniczy „Zakopane” oraz kopalnie w Kopie Magury zwiedzał Seweryn Goszczyński, o czym tak pisał:

Pierwsze i główne stanowisko w dolinie jest hamernia, czyli kuźnia żelaza, przy której leżą domy mieszkalne, a między nimi dom samegoż właściciela tej okolicy: z tego punktu rozpoczęliśmy naszą wycieczkę, której ostatecznym kresem miała być ruda żelazna, skąd biorą materiał surowy do hamerni. Ta ruda, czyli kopalnia albo jeszcze inaczej w tutejszym języku: bania, leży o dwie godziny drogi od hamerni, w grzbiecie góry zwanej Magura¹.

Jest tu pierwsza pewna informacja o istnieniu budynku dworskiego, który wzniósł prawdopodobnie około 1831 roku Edward Homolacs, po „zdobyciu serca i ręki” Klementyny Homolacsowej², uprzednio swojej

¹ S. Goszczyński: *Dziennik podróży do Tatrów*. Petersburg 1854; Wyd. krytyczne. Wrocław 1958.

² Zob. E. Homolacs: „Pamiętnik [...] spisany przez Władysława Gąsieckiego”. Gnojnik 1890. Mps Zbiory Archiwalne Muzeum Tatrzańskiego [dalej: MT-ZA], sygn. AR/NO/899/3.

wujenki, żony pierwszego właściciela Kuźnic, zmarłego Emanuela Homolacsa.

13 września 1840 roku odbył się w Kuźnicach festyn, podczas którego odsłonięto w ogrodzie dworskim pomnik arcyksięcia Franciszka Karola, na pamiątkę jego pobytu w Zakopanem i Tatrach siedemnaście lat wcześniej (w 1823 r.). Relację z tej uroczystości zamieściła „Gazeta Lwowska” w październiku 1846 roku:

Po skończonem nabożeństwie, całe zgromadzenie z duchowieństwem ubranem w świeże ornaty, udało się z tego świętego miejsca szpalem uformowanym z Ornaków umundurowanych górników, pod chorągwią najświętszej Maryi Panny do podnóża pomnika. (...) Gdy uroczysty i na pergaminie skreślony akt obecni świadkowie podpisali i dokument razem z srebrnymi i złotymi monetami z roku 1840 w szklanej i ołowianej puszcze umieszczony – szczelnie zamknięto. Tym sposobem wykonano jedynie akt uroczysty, którego pamięć żelazny pomnik późnym pokoleniom przekaże i w stosownych napisach, które na podstawie złotych zgłóskami są wyrzyte, po upływie wieków jeszcze przypominać będzie, że to miejsce zwiedzał niegdyś powszechnie ukochany Arcyksiążę Franciszek Karol.

Nadmienić jeszcze wypada, że kolosalny model na popiersie J.C. Mości wykrzesał z drzewa pewien młody włościanin w Zakopanem – podług ulanego z porcelany, tylko kilka cali dużego, ale bardzo podobnego popiersia, i że model ten tak się szczęśliwie powiódł, iż według zdania znawców prawie nic do poprawienia nie zostało³.

Jednakże sądzić można, iż dwór nie był zbyt atrakcyjnym obiektem dla ówczesnych podróżników zwiedzających Kuźnice, którzy jeśli już zwracali na coś tu uwagę, to przede wszystkim na zabudowania przemysłowe. Ludwik Zejszner, znakomity geolog i profesor mineralogii na Uniwersytecie Jagiellońskim, dyrektor górnictwa Rzeczypospolitej Krakowskiej, a później profesor Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, w roku 1849 pisał:

Mnóstwo białych zabudowań, należących do zakładu hutniczego, wypełnia tę dolinę Zakopanego. Tu dzieła sztuki odbijają dziwnie od przeważających potęg przyrody. Równie niespodzianą, jak miłą jest rzeczą spotykać wśród dzikiej okolicy zakład przemysłowy, a z nim w parze idący byt dobry. Pięknie wymurowany wielki piec do wytapiania żelaza, dwa młoty, czyli fryszerki, do jego przekuwania, a na

³ Cyt. za H. Jost: *Dzieje górnictwa i hutnictwa w Tatrach Polskich*. Zakopane 2004, s. 212–213.

DWÓR HOMOLACSÓW W KUŹNICACH



samym początku doliny nowo założona pudlingarnia, gdzie walczą żelazo, są przedmiotami godnymi wspomnienia⁴.

Hieronim Ciechanowski zwiedzał Kuźnice w roku 1854. Mamy jego interesujący opis „hamrów”, jak również wzmiankę o dworze:

Czas jaki nam się pozostał do obiadu, użyliśmy na zwiedzanie zakładów hutniczych do Homulacza (!) należących, zwłaszcza że tego rodzaju fabryki jeszcze nie oglądałem. (...) W Zakopanem jest także mieszkanie Homulaczów, właścicieli tej posiadłości, przed którym niewielki wcale rozciąga się ogródek. Sam pałac ma być przepysznie urządzone, mianowicie od owego czasu, kiedy Homolacz, spodziewając się mieć gościem cesarza austriackiego, sprowadził robotników z Wiednia, aby mieszkanie swoje przyozdobić i przygotować do tak wysokiej wizyty. (...) W ogrodzie przed pałacem jest fontanna, ale nie za bardzo gustownie urządzone, tudzież biust któregoś z arcyksiążąt austriackich, na stosownym postumencie wystawiony, a modelowany przez jednego chłopą, który w zakładach trudnił się modelowaniem form do odlewów żelaza⁵.

Inny opis zawarła w swych *Obrazkach z podróży do Tatrów i Pienin* Maria Steczkowska, córka profesora matematyki i astronomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, która bawiła w Tatrach w roku 1855, 1857 oraz 1858. W swej książce wydanej w 1858 roku pisała:

Ze wsi Zakopane prowadzi do kuźnic szeroka i dobrze utrzymana droga po części lasem, to znowu wyrębiskiem, na którym puszczają się już śliczne świerki i modrzewie. Po obu stronach drogi szumią bystre potoki płynące od Kuźnic (...). Droga ta bardzo przyjemna i piękna, z początku prawie nieznacznie, ciągle jednak wznosi się pod górę, gdyż kuźnice leżą wyżej od wsi Zakopanego. Na wstępie do kuźnic obok drogi wznosi się piękny krzyż żelazny z wizerunkiem Zbawiciela otoczony kratą. Prócz licznych zabudowań fabrycznych stoi tutaj obszerny dwór właściciela (3032 stóp n.p.m.) z niewielkim ogrodem, w którym piękna bije fontanna, kilkanaście schludnych domków służących na mieszkanie urzędnikom górniczym, porządny dom zajezdny itd.⁶

W roku 1860 ksiądz Eugeniusz Janota podał między innymi następującą informację:

⁴ L. Zejszner: *Podhale i północna pochyłość Tatrów, czyli Tatry Polskie*. „Biblioteka Warszawska” 1849, t. III.

⁵ H. Ciechanowski: *Taternicy z przed lat 80*. Kraków 1932 [osobna odbitka z „Czasu”].

⁶ M. Steczkowska: *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*. Kraków 1858, s. 102–103.

Dwór zakopiański leży 3033 st.[óp] wysoko. (...) Zasługuje na wspomnienie, iż drewniany model do żelaznego popiersia arcyksięcia Franciszka Karola w ogrodzie dworskim zrobił góral z Gliczarowa przy Poroninie, Wawrzyniec Kułak [!], według małego kilka cali wysokiego popiersia porcelanowego⁷.

Krótką wzmiankę o dworze zamieścił także Kazimierz Łapczyński, który odwiedził Zakopane w 1862 roku:

Dwór i kuźnice, po tutejszemu hamry, mieszczą się w ponurym tatrzańskim wąwozie, o ćwierć mili za wsią i znacznie wyżej; sama zaś wieś zalega bardzo miłą dolinę, położoną między groźnym murem Tatr i równoległą do nich Gubałówką⁸.

A w innym miejscu dodaje:

Droga ciągnie się ku wschodowi. Mijamy kawał pola, kawał lasu i zwierzyniec, w którym (...) są daniele, sarny, zające i inne próżniaki. Dochodzimy do dworu zakopiańskiego, który się mieści (...) w bardzo smutnym, zimnym i ponurym wąwozie, pod Nosalem. Przy wielkim dworze zieleni się mały ogródek. W ogródku bije wodotrysk i dokoła sterczą nieciekawe pomniki⁹.

Z nazwiskiem Edwarda Homolacsa i kuźnickim dworem związany jest pierwszy tatrzański zbiór przyrodniczy¹⁰. Załączek kolekcji datować można na około 1855 roku, gdyż sześć lat później szafę z wypchanymi ptakami w kuźnickim dworze oglądał ornitolog Ernest Schauer, o czym badacz informował rok później na łamach specjalistycznego pisma „Journal für Ornithologie”¹¹. Ten były kustosz zbiorów przyrodniczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, preparator Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, zachęcał Antoniego Kocyana — magazyniera w górniczo-hutniczej dyrekcji¹² — do naukowych obserwacji i dalszego gromadzenia okazów fauny tatrzańskiej (według zapisków w dzienniku

⁷ E. Janota: *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę do Tatr i Pienin*. Kraków 1860, s. 34.

⁸ K. Łapczyński: *Lato pod Pieninami i w Tatrach*. Warszawa 1866, s. 71. [także „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 157].

⁹ *Ibidem*, s. 128.

¹⁰ Zbiory Archiwalne Muzeum Tatrzańskiego (dalej stosowano skrót MT-ZA), Rps Archiwum Homolaców: „Pamiętnik Edwarda Homolacsa spisany przez Władysława Gąsiekiego 1890 roku”, sygn. AR/NO/899/3; Stefan Żychoń: *Elementy struktury przestrzennej Polskiego i Słowackiego Podtatrza*. Kraków 1970, s. 35.

¹¹ J. Zborowski: *Muzeum Tatrzańskie...*, *op. cit.*, s. 113; Z. Radwańska-Paryska, H. W. Paryski: *Wielka...*, *op. cit.* [hasła: Homolacs Edward, Kocyan Antoni; Schauer Ernst].

¹² Z. Radwańska-Paryska, H. W. Paryski: *Wielka...*, *op. cit.*, s. 530 [hasło: Kocyan Antoni].

preparacyjnym najwcześniejsze okazy wykonał Kocyan w roku 1856)¹³. Początkowo Kocyan uzupełniał zbiory Edwarda Homolacsa, a około 1864 roku – gdy po wypadku w hucie przeniósł się do pracy w służbie leśnej – zaczął kompletować własną kolekcję, która w 1868 roku zakupiona została do powstającego w tym czasie muzeum w Orawskim Podzamczu¹⁴.

Z działalnością Edwarda Homolacsa i Antoniego Kocyana, dotyczącą poznawania fauny tatrzańskiej, wiązano duże oczekiwania¹⁵. W roku 1867 Maksymilian Nowicki pisał:

Obecnie wiadomości nasze o tamtejszych ssakach znacznie naprzód posunęły ciekawe spostrzeżenia p. Kocyana, leśniczego w Kościeliskach, któremu WP Edward Homolacz, właściciel większej części Tatr Polskich, założywszy sobie chlubne i ważne zadanie zebrania tatrzańskich ssaków i ptaków i w tym też kierunku będąc od lat czynnym, ułatwia zajmowanie się badaniem przyrody tatrzańskiej. (...) Zbiór ten już teraz bogaty i zawierający w sobie gatunki przez nikogo jeszcze w Tatrach nie spostrzegane, postanowił WP Homolacz po uzupełnieniu go, jak mi sam to mówił, oddać na użytek publiczny i będzie to cenny nabytek dla tej instytucji, której się dostanie¹⁶.

Te ambitne plany nie zostały jednakże zrealizowane, Homolacsowie bowiem sprzedali dobra zakopiańskie (o czym będzie mowa), a po cennym zbiorze tatrzańskiej fauny ślad zaginął. Badacze przypuszczają, że kolekcję wywieźli Homolacsowie do Balic pod Krakowem, dokąd się wyprowadzili¹⁷. Być może jej część przypadła Kocyanowi, który w roku 1870 został podleśniczym w Orawicach, należących do dóbr Komposesoratu Orawskiego, gdzie nadal prowadził obserwacje zoologiczne i działalność preparatorską¹⁸. Przypuszczenia te są wielce prawdopodobne.

Kuźnice zakopiańskie były więc chętnie odwiedzane i opisywane w modnej wówczas romantycznej literaturze podróżniczej. Zachowały się przede wszystkim ryciny i fotografie przedstawiające zabudowę przemysłową Kuźnic. Na wielu z nich można rozpoznać także zabudowania dworskie. Do najstarszych należą: rysunek Zygmunta M. B. Stęczyńskiego

¹³ Włodzimierz Cichoński, Grażyna Cisko: *Przyrodnicy i ich zbiory w Muzeum Tatrzańskim*. Zakopane 1999, s. 12.

¹⁴ Ludomir Kocian: *Kocyanowie a Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego w Zakopanem*. „Rocznik Podhalański” T. 6: 1994, s. 444.

¹⁵ Por. Antoni Kocyan: *Zapiski o ssakach tatrzańskich*. „Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej” R. 1: 1867, s. 126–129.

¹⁶ Maksymilian Nowicki: *Zapiski z fauny tatrzańskiej*. „Sprawozdania Komisji Fizjograficznej” R. 1: 1867, s. 189–190; L. Kocian: *Kocyanowie...*, *op. cit.*, s. 444.

¹⁷ J. Zborowski: *Muzeum Tatrzańskie...*, *op. cit.*, s. 115.

¹⁸ L. Kocian: *Kocyanowie...*, *op. cit.*, s. 444.



Osada hutnicza w Kuźnicach

go z 1851 roku¹⁹, rysunek Wiktoryna Ciechanowskiego z 1854 roku²⁰, fotografie Walerego Rzewuskiego z lat 1859–1861²¹ oraz sztych według jego fotografii z 1864 roku²².

W dziele Stęczyńskiego pt. *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*, wydanym w roku 1860, przy okazji opisu zakładu hutniczego, zawarta jest również wzmianka o kuźnickim dworze:

Wyżej nad wszystkie gmachy ładnie postawiony
Dwór właściciela, strojnym klombem otoczony;
Gdzie kwiatów rozmaitych wymowne doборы
Bawią oko przechodnia wśród pogodnej pory;
A murawy i z darni robione siedzenia
Przeznaczone dla gości miłego spoczynienia;
Wśród których połyskliwy wodotrysk szeleści,

¹⁹ *Hamry w Zakopanem*, 1851. Rysunek [w:] Zygmunt Maciej Bogusz Stęczyński: *Tatry w 24 obrazach*. Lwów 1860.

²⁰ *Widok Kuźnic*, 1854. Rysunek [w:] Hieronim Ciechanowski: *Taternicy z przed lat 80*. Kraków 1932.

²¹ Archiwum W. H. Paryskiego (dalej Arch. WHP), obecnie w Archiwum Tatrzańskiego Parku Narodowego. Por. p. 1. 3. Ikonografia.

²² *Kuźnice w Zakopanem*. Sztych na podstawie fot. Walerego Rzewuskiego z 1859 r., „Tygodnik Ilustrowany” 1864 (Muzeum Tatrzańskie — Zbiory Archiwalne, dalej: MT-ZA).

I gra sobie w powietrzu i patrzących pieści;
Gdzie gościnność otwiera drzwi pańskiego domu
Dla podróżnych, nie dając pominąć nikomu²³.

Kuźnice po 1869 roku

W roku 1869 dobra zakopiańskie Edward Homolacs sprzedał berlińskiemu bankierowi, baronowi Ludwikowi Eichbornowi²⁴, który nie na stałe, niemniej okresowo przemieszkował w kuźnickim dworze, podejmując gości. Na przykład w lecie 1873 roku odbyło się u niego spotkanie, w którym uczestniczyli między innymi doktor Tytus Chałubiński, proboszcz zakopiański ksiądz Józef Stolarczyk i właściciel Szczawnicy Józef Szalay. Na tym właśnie przyjęciu zebrani podjęli inicjatywę założenia Towarzystwa Tatrzańskiego: stowarzyszenia, które przez kolejne lata niebawem przyczyniło się do rozwoju Zakopanego i turystyki górskiej.

W roku 1881 Eichborn przekazał majątek swojemu zięciowi Magnusowi Peltzowi. Jeszcze w tymże roku Walery Eljasz pisał:

Dolina Bystrej jest niejako przedłużeniem wsi Zakopanego. W niej to od blisko dwóch wieków huczą młoty, obrabiając żelazo tatrzańskie na różną potrzebę. Tu i dwór dziedzica Zakopanego mieści się wśród szumiących potoków...²⁵

Niestety, „nie mieścił się” już zbyt długo „wśród szumiących potoków”. Spłonął bodaj w 1884 roku. Niemniej jeszcze w trzecim wydaniu Eljaszowego przewodnika z 1886 roku czytamy:

W górnym końcu doliny stoją prócz dworu i domu zajezdnego budynki, w których mieszkają urzędnicy do zarządu dóbr należący. Powyżej zbudowana przed 3 laty papiernia uzupełnia fabryczny charakter doliny Bystrej²⁶.

Natomiast czternaście lat później, w 1900 roku, już w piątym z kolei wydaniu wspomnianego przewodnika czytamy, że dwór „spalił się przed trzydziestu laty, a nie odbudowany niszczał”²⁷.

Jeszcze w 1889 roku Stanisław Witkiewicz oglądał jego ruiny. Z jego opisu wynika, że osada musiała wyglądać ponuro:

²³ Z. M. B. Stęczyński: *Tatry...*, *op. cit.*

²⁴ Akt kupna-sprzedaży datowany jest na 4 stycznia 1870 r. — por. Wiesław Siarzewski: *Z dziejów przemysłu w Kuźnicach zakopiańskich*. „Tatry. TPN” 2006, nr 1 (15), zima, s. 58.

²⁵ W. Eljasz: *Nowy illustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*. Kraków 1881, s. 100.

²⁶ Idem: *Illustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*. Wyd. 3. Kraków 1886, s. 139–140.

²⁷ Idem: *Illustrowany przewodnik do Tatr i Pienin i Szczawnic*. Wyd. 5. Kraków 1900, s. 71.

Ogromny czworobok dawnego zarządu dominialnego służy za karczmę. Nanizane na biały potok, stoją jedne za drugimi kuźnice, obdarłe, odrapane, okopcone, z chwiejącymi się kominami, zasypane miętem węgla, żużłami żelaza, wśród których tarzają się rude, zardzewiałe bryły surowca. Na kruszących się i mchem porośniętych frontach napisy z poprzekręcanych liter żelaznych: Huta Anna, Huta Konstanty, i inne na pół oderwane, na pół zatarte.

Dalej, duży biały budynek, z napisem: Szkoła dworska, patrzy wielkimi oknami, w których nie ma ani jednej szyby... Tam znowu, dwór na pół w ruinie; jeden i drugi dom murowany, otoczony gnijącymi i rozsypującymi się galeryami. Fontanna, która już nie „szemrze”, chyli się i zapada w ziemię. Tam, z przewracającego się żelaznego krzyża, złożona figura Chrystusa woła, za całe to konające otoczenie: „W ręce twoje oddaję ducha!”...

Wszystko w ruinie, w beładzie; — pustka i jakaś ponurość wisząca nad tym miejscem, jakby przez nie przeszła śmierć czarna i wymiotła mieszkańców. Jeden tylko obelisk żelazny, wzniesiony na pamiątkę bytności któregoś z arcyksiążąt, stoi prosto, przemawiając do przechodnia swoim lojalnym nadpisem²⁸.

W roku 1889 dobra zakopiańskie zakupił w drodze licytacji Władysław hr Zamoyski, który ośrodek dworski przeniósł do dawnego budynku Dyrekcji. Ruiny dawnego dworu zostały rozebrane, natomiast ogród prawdopodobnie był dalej wykorzystywany przez nowych właścicieli.

Kuźnic wygląd historyczny

Pierwotny wygląd założenia dworskiego z czasów Homolaców przedstawia mapa katastralna z roku 1846. Ograniczało się ono do alei dojazdowej – jeszcze wówczas nie obsadzonej drzewami – oraz ogrodu od północnej strony dworu, podzielonego na cztery kwatery, z pomnikiem arcyksięcia Franciszka Karola w centralnym miejscu²⁹. Takie ukształtowanie tego skromnego założenia parkowego utrzymywało się jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia. Zachowana do dzisiaj aleja dworska powstała dwa lata później (zatem w 1848 r.), o czym czytamy w „Ekspertyzie dendrologicznej” założenia parkowego opracowanej przez Jacka Remiego:

Na podstawie wyników dokonanych pomiarów można przyjąć, że planowe zadrzewienie badanego terenu rozpoczęto przed 135 laty tj. w 1848 roku. Zadrzewianiem tym objęto drogę prowadzącą z Zako-

²⁸ S. Witkiewicz: *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr*. Warszawa 1891, s. 116-118.

²⁹ E. Janota: *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę do Tatr i Pienin*. Kraków 1860, s. 34.

panego do Kuźnic i w Kuźnicach teren przylegający do byłego dworu Homolaców (park). Dokładne określenie początku alei jest bardzo utrudnione, ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo, że wychodziła ona z terenów leśnych położonych pomiędzy wsią Zakopane a wylotem Doliny Bystrej. O występowaniu w 1. połowie XIX wieku tych terenów leśnych, może świadczyć rosnący obecnie ponad 130-letni drzewostan sosnowy i sosnowo-świerkowy w pobliżu szkółki leśnej.

Początkiem alei jesionowej jest przypuszczalnie miejsce na wysokości budynku („Murowanica” – Z. M.) przy ul. Daszyńskiego (obecnie Aleja Przewodników Tatrzańskich – Z. M.) (...). Poniżej, na długości ok. 200-300 metrów droga została wysadzona modrzewiami. Z tego samego okresu pochodzą również modrzewie. (...) Za koniec alei jesionowej należy przyjąć miejsce nieco poniżej żelaznego krzyża w ogrodzeniu (...). Od tego miejsca rozpoczyna się droga bezpośredniego dojazdu do dworku i park³⁰.

Co ciekawsze, autor na podstawie porównania wieku zachowanych drzew, pisze:

Jest wielce prawdopodobne, że całość prac wykonano w jednym, a co najwyżej dwóch latach. W późniejszym okresie dokonywano jedynie pojedynczych i grupowych uzupełnień sadzonek. Należy sądzić, że uzupełnienia te były prowadzone przez około 15 lat po rozpoczęciu planowanego zadrzewienia. Efektem tych dosadzeń jest też rząd modrzewi (...) w końcowej części alei jesionowej³¹.

Dwór Homolaców w Kuźnicach był budynkiem murowanym o ścianach tynkowanych i bielonych. Część centralna ustawiona fasadą w kierunku zachodnim, przykryta była czterospadowym łamanym dachem polskim, pokrytym gontem. Od frontu budynek posiadał oszkloną werandę nadbudowaną facjatą o trójkątnym szczycie. Od strony południowej i północnej do korpusu zasadniczego dobudowane zostały dwa nieco niższe skrzydła, biegnące w kierunku wschodnim³².

Skrzydła dworu tworzyły od strony wschodniej rodzaj dziedzińca otwartego na część gospodarczą – wprost na wozownię. Ta ostatnia, wzniesiona na rzucie prostokąta, była budynkiem częściowo murowanym

³⁰ „Ekspertryza dendrologiczna. Ocena wieku drzew w rejonie Kuźnic koło Zakopanego”. Oprac. dr inż. Jacek Remi. Poznań, grudzień 1983, s. 10. MT-OZ.

³¹ *Ibidem*.

³² Wizerunek dworu zachował się na zdj. arch. z ok. 1865 r. (zob. Arch. WHP, fot. Sykta; por. także S. Żychoń: *Elementy struktury przestrzennej Polskiego i Słowackiego Podtatrza*. Kraków 1970, fot. 14.

z kamienia i tynkowanym, a częściowo – od zaplecza – drewnianym, konstrukcji sumikowej. Przykryta gontowym dachem czterospadowym o dwóch dymnikach w połaci frontowej³³. Do dworu prowadziła zadrzewiona aleja, a od strony elewacji północnej rozciągał się ogród rozplanowany na prostokątnej, wydłużonej działce, podzielony alejkami na cztery kwatery, z prostokątnym podestem i pomnikiem w środkowej części³⁴. Zabudowania folwarczne, odsunięte nieco od dworu w kierunku północnym, były budynkami drewnianymi konstrukcji zrębowej i sumikowo-łatkowej, poszyte dwuspadowymi, płaskimi dachami gontowymi.

Do najlepiej zachowanych obiektów dworskich z czasów Homolaców należy piękny budynek gospodarczy, którym jest wozownia, położona niedaleko potoku Bystra, przy drodze prowadzącej ku Hali Gąsienicowej. Obiekt ten zachował się niemal w niezmienionej postaci, zszpecony jedynie niewielką dobudówką. W podobnym stylu, jak ta wozownia, były wybudowane budynki produkcyjne oraz gospodarcze Kuźnic.

Na terenie dawnego ogrodu zachowała się krata otaczająca basen fontanny. Prawdopodobnie jest to największy dochowany do dnia dzisiejszego wyrób kuźnickiej huty. Proste, lecz harmonijne elementy kraty odlanej z surówki, są łączone śrubami. Krata bowiem składa się z szeregu segmentów. Jest to zabytek o dużych walorach artystycznych. Bardzo zniszczona i zdewastowana krata, której brakowało kilku segmentów, została dzięki staraniom SITPH gruntownie odrestaurowana w listopadzie 1977 roku przez Hutę Batory.

Na terenie parku znajduje się krzyż z figurą Chrystusa, na dużym cokole. Na cokole tym umieszczony jest napis: „Oycze, w ręce Twe polecam ducha moiego – 1839”. Jest to najstarszy datowany wyrób kuźnicki na terenie Zakopanego i okolicy. Ciekawa jest jego historia. Otóż w 1839 roku odbywała się we Wiedniu ogólnoaustriacka wystawa przemysłowa. Zarząd zakładów wystawił na niej szereg swych wyrobów oraz modele pewnych urządzeń technicznych znajdujących się w Kuźnicach, wykonanych pod kierunkiem ówczesnego ich kierownika Rudolfa Elsnera. Ekspozyty zostały do Wiednia przewiezione konnymi wozami. W drodze powrotnej z wystawy – na Słowacji (należącej wówczas do korony węgierskiej) – napadli na wozy opryszkowie. Jeden z nich zamachnął się nożem na Edwarda Homolaca, który przewodził tej ekspedycji. Zaatakowanego zasłonił pracownik kuźnickiej huty, odnosząc przy tym rany, wskutek których zmarł. Został pochowany na terenie Słowacji (bodajże w rejonie Nitry). Uratowany Edward Homolac, przez wdzięczność i pamięć, wy-

³³ Wozownia zachowana jest do dzisiaj niemal w pierwotnej formie.

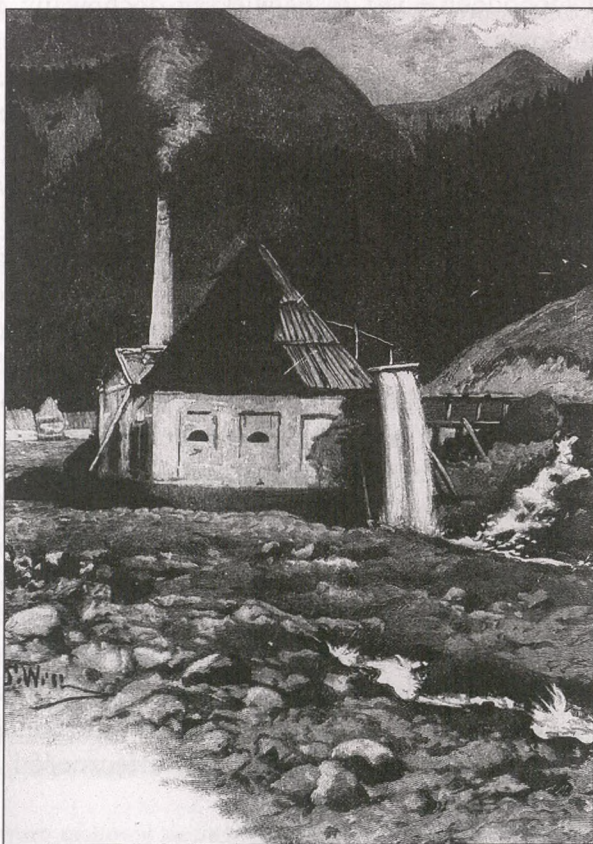
³⁴ *Mapa katastralna osady górniczo-hutniczej w Kuźnicach*, skala 1:2880. 1846.

stawił mu ten właśnie pomnik. Szkoda, że nie jest znane nazwisko tego dzielnego człowieka.

Tak oto w skrócie przedstawiają się dzieje tyleż kuźnickiego dworu, co i jego właściciele...

*

W roku 2006 zabudowany teren historycznych Kuźnic – z czasów Homolaców, Eichborna i Zamoyskiego – został przejęty przez Tatrzański Park Narodowy, a następnie poddany gruntownym pracom renowacyjnym. Zabudowania dworskie oraz krzyż zostały odrestaurowane w latach 2007–2008. Odtworzony też został ogród i park dworski, a w dawnej wozowni urządzono ekspozycję muzealną. Prezentuje ona najstarszą – zakupioną w 1888 roku od wspomnianego w artykule Antoniego Kocyana – przyrodniczą kolekcję, stanowiącą własność Muzeum Tatrzańskiego. ■



Huta w Kuźnicach. Rys. S. Witkiewicz

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ

Dwór Tatrzański

O pierwszej siedzibie Towarzystwa Tatrzańskiego pod Giewontem

W 1873 roku powstało Towarzystwo Tatrzańskie, które wychodziło naprzeciw rosnącemu zainteresowaniu polskiego społeczeństwa turystyką górską, a już zwłaszcza tatrzańską. Podobne poczynania po stronie węgierskiej zaowocowały powstaniem w tym samym roku, choć nieco wcześniej¹, Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego. Już na samym początku swej działalności, w 1874 roku, TT urządziło – w ubogiej i prymitywnej podówczas wsi Zakopane – pierwsze kasyno. Pełniło ono rolę punktu informacyjno-turystycznego oraz kulturalnego. Mieściło się w wynajętej jednej z izb domu Józefa Krzeptowskiego (jednego z braci Sabały) przy ul. Kościeliskiej (późniejsza Restauracja Wnuka), nieopodal drewnianego kościoła parafialnego².

Rok później kasyno przeniesiono do domu Jana Gąsienicy Staszeczka (stojącego na miejscu wystawionego tu niebawem – na skrzyżowaniu ul. Nowotarskiej i Krupówek – hotelu Romualda Kuliga „Pod Giewontem”³). Oprócz biura TT, mieścił się tu punkt informacyjny do spraw

¹ Inicjatorem był Feliks Pławicki, który wysunął taki projekt 3 sierpnia 1873 r. w zakopiańskim Zwierzyńcu, na przyjęciu zorganizowanym przez właściciela dóbr Ludwika Eichborna na cześć właściciela Szczawnicy Józefa Szalaya. Więcej na ten temat zob. W. H. Paryski: *Początki Towarzystwa Tatrzańskiego i Zakopane*. „Wierchy” 47: 1978; W. Krygowski: *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. Warszawa–Kraków 1988; W. A. Wójcik: *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie*. „Słownik Polskich Towarzystw Naukowych” T. 2, cz. 1: Wrocław 1990.

² Budynek, w którym otwarto później Restaurację Wnuka, istnieje do dzisiaj (ul. Kościeliska 8).

³ Budynek dawnego hotelu stoi do dzisiaj (ul. Krupówki 1).

zakopiańskich i tatrzańskich, czytelnia gazet, biblioteka, wypożyczalnia sprzętu turystycznego (wypożyczano głównie siodła do jazdy konnej i lektyki). Kasyno pełniło również funkcję ośrodka kulturalnego. Urządzano w nim odczyty, spotkania z pisarzami, a po sprowadzeniu w 1876 roku fortepianu, także koncerty⁴.

Przygotowania do budowy

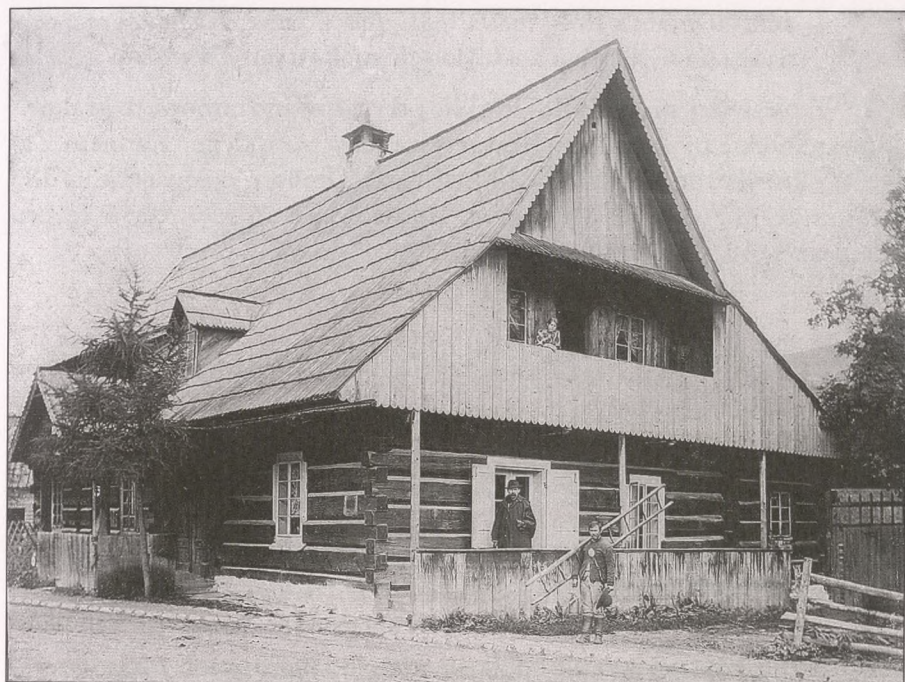
Towarzystwo od początku swej działalności planowało budowę własnego obiektu wielofunkcyjnego. Przygotowania trwały od 1878 roku, kiedy to zakupiono od Jana Gąsienicy Staszeczka grunt pod obiekt⁵ oraz podjęto starania o zakup drewna. Zachowała się w tej kwestii korespondencja Adama Uznańskiego, właściciela dóbr szaflarskich⁶, z Wydziałem Towarzystwa Tatrzańskiego. W liście z 13 grudnia 1878 roku czytamy:

W odpowiedzi na zapytanie z dnia 10 b.m. oświadczam, że w razie jeżeli Towarzystwo Tatrzańskie materiał drewniany i deski na budowę swego projektowanego domu w Zakopanem potrzebny ode mnie zakupi, gotów jestem przypadającą należność w ten sposób bez procentu kredytować, że szanowny Wydział wypłaci mi zaraz po wycechowaniu drewna kwotę 500 Złr. w.[alutą] A.[austriacką], resztę zaś z obrachunku wypadającą, w trzech równych ratach płatnych każdego roku na

⁴ Por. Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski: *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*. Poronin 1995, s. 234 (hasło: *Dworzec Tatrzański*).

⁵ Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od dnia 6 maja 1878 r. do 25 maja 1879 r. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 4: 1879, s. XLIII.

⁶ Adam Uznański (1837–1903) – syn Tomasza Uznańskiego, właściciel dóbr szaflarskich. Członek Komisji Fizjograficznej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (od 1867), prowadzący z jej ramienia obserwacje meteorologiczne w Tatrach. W latach 1861–1862 urządził pierwsze kąpielisko w Jaszczurówce. Od ok. 1865 r. chodził po Tatrach mierząc wysokość szczytów. Był jednym z pierwszych działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego będąc wiceprezesem (1874) oraz członkiem Wydziału (1874–1877, 1880–1883, 1884–1885) i z jego ramienia zorganizował budowę pierwszego schroniska przy Morskim Oku (1874–1875) oraz opiekował się c.k. Szkołą Fachową dla Przemysłu Drzewnego (1881–1888). Był autorem pracy pt. *Dorzecze Białego Dunajca w Tatrach* („Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej” 3: 1869) oraz artykułu pt. *Łoś w Tatrach* („Łowiec” T. 13: 1889). Dla upamiętnienia jego osoby, rodzina ufundowała mu po śmierci drewnianą kaplicę w stylu zakopiańskim pw. św. Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce (1904–1907, proj. S. Witkiewicz). Por. J. M. Roszkowski: *Dzieje rodziny Uznańskich na Podhalu* [w:] *Kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce*. [Pod red. Zbigniewa Moździerz]. Zakopane 2007, s. 71–80; Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski: *Wielka Encyklopedia Tatrzańska...*, s. 1303 (hasło: *Uznański Adam*).



Pierwsza siedziba Towarzystwa Tatrzańskiego



Pierwsza willa Walerego Eljasza

dniu 20 grudnia 1879, 1880 i 1881 r. uści. Sądzę, że ta moja propozycja zgadza się zupełnie z udzielonemi mi intecjami Wydziału⁷.

W pierwszej połowie 1879 roku przygotowano umowę z krakowskim architektem, członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego, Karolem Zarembą⁸, którą strony podpisały 10 kwietnia⁹. Umowa, opiewająca na 185 złr.¹⁰, szczegółowo określała zakres projektu oraz późniejszego nadzoru technicznego. I tak w artykule 3. czytamy:

Projekt budowy stanowią:

po 1-sze. Szczegółowe plany rzutów poziomych, przekrojów podłużnych i poprzecznych, tudzież przynajmniej jednego frontonu budynku – wypracowane na podstawie przyjętego przez Wydział szkicu, z należytem uwzględnieniem uwag i informacji, streszczonych w protokole obrad komisji budowniczej z dnia 30 marca i 4 kwietnia b.r., a udzielonych W-u Zarembie przez komisję bezpośrednio, bądź za pośrednictwem umocowanego w tej mierze jej członka, Inżyniera W-go Niewiadomskiego.

po 2-gie. Szczegółowe kosztorysy, opracowane na zasadzie cenników miejscowych¹¹.

⁷ List [Adama Uznańskiego] do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Szaffary 11 XII 1878. Rps Archiwum Muzeum Tatrzańskiego (dalej MT-ZA), Akta TT za 1878, sygn. AR/NO/187/1, k. 3.

⁸ Karol Zaremba (1846–1897) – powstaniec styczniowy, architekt w Krakowie. Studiował w Instytucie Technicznym w Krakowie oraz w Akademii Budowniczej w Berlinie. W 1874 r. odbył podróż edukacyjną do Włoch, a od 1875 r. działał w Krakowie. W twórczości nawiązywał głównie do form historycznych, głównie do renesansu włoskiego i niemieckiego, często stosował dekorację sgraffitową. W Krakowie autor m.in. domu przy ul. Basztowej (1880), gmachu Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności (1881–1893), Zakładu dla Zaniebanych Dziewcząt i klasztoru Sióstr Zgromadzenia Matki Boskiej Miłosierdzia w Łagiewnikach (1889–1893) oraz wielu kamienic i domów. W Zakopanem, oprócz drewnianego Dworu Tatrzańskiego (1879–1880, realizacja 1882), wykonał też projekt Szkoły Snycerskiej (1882), który nie został jednak zrealizowany. Por. m.in. S. Łoza: *Architekci i budowniczowie w Polsce*. Warszawa 1954, s. 340–341 (hasło: *Zaremba Karol*) oraz *Wielka Encyklopedia PWN*. T. 30. Warszawa 2005, s. 262 (hasło: *Zaremba Karol*).

⁹ Umowa w następstwie uchwały walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego z dnia 19 stycznia 1879 zawarta przez Wydział tegoż Towarzystwa z architektem WPanem Karolem Zarembą w przedmiocie budowy domu w Zakopanem. Kraków, 10 IV 1879. Rps MT-ZA, Akta TT za 1879, sygn. AR/NO/188/1, k. 6–7.

¹⁰ Tamże, k. 6 (s. 1).

¹¹ Tamże.



Hotel „Pod Giewontem” Jana Gąsienicy Staszeczka. Później stał tu hotel Kuliga

Termin dostarczenia planów ustalono na maj bieżącego roku „najdalej na tydzień przed zebraniem się walnego Zgromadzenia”¹². Z kolei dalej, w artykule 5., czytamy:

Do czynności podjętego nadzoru technicznego należą:

po 1-sze. Dostarczenie na czas ich zapotrzebowania w miarę postępu budowy, wszelkich rysunków i wzorów, tak zwanych szczegółów budowy, a mianowicie: niezwykłych lub trudniejszych wiązań konstrukcyjnych, rzezań ciesielskich, pułapów i stropów w salach, opraw ścież ściennych i ozdób architektonicznych, bądź szczytowych, bądź działowych lub w ogóle wystawowych.

po 2-gie. Osobista bytność na miejscu budowy, ilekroć razy wytknięcie budynku i postęp budowy, sprawdzenie jej stanu albo odbiór materiałów budowlanych, wreszcie na wypadek oddania budowy w przedsiębiorstwo – jej kołaudacja, osobistego współdziałania W-go Zaremby wymagać będzie, a tego zażąda Wydział Towarzystwa¹³.

W dalszych artykułach przewidziano warunki: zwrotu poniesionych kosztów, na przykład podróży (art. 6), naniesienia bezpłatnie zmian w projekcie na żądanie Wydziału lub Walnego Zgromadzenia (art. 7) oraz zwolnienia stron z podjętych zobowiązań (art. 9)¹⁴.

¹² Tamże, k. 6 (s. 2).

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, k. 6–7 (s. 2–3).

Karol Zaremba dotrzymał umówionego terminu i 15 czerwca 1879 roku Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, w piśmie podpisanym w jego imieniu przez Władysława Ludwika Anczyca¹⁵ i Leopolda Świerza¹⁶, informował architekta:

Mamy zaszczyt zawiadomić Wgo Pana, że na posiedzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 4 czerwca br. odbytem, Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, następującą podjął uchwałę:

„Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego przyjmuje jako wykonanie umowy plan przez Wgo Karola Zarembę przedstawiony, a przez sprawozdawcę Komisji Budowniczej z modyfikacjami i obniżeniem do sumy 7000 Złr Wydziałowi przedłożony, z warunkiem że Wny Karol Zaremba przerobi go i wykona, odpowiednio tymże modyfikacjom i cenie, plany fasady, rzutów poziomych i kosztorys”¹⁷.

Z końcem września tegoż roku nawiązano kontakt z Gustawem Fingerem¹⁸ w sprawie budowy obiektu. 25 września pisał on:

W odpowiedzi na szanowny list z d. 20 bm. donoszę, że tak plan do tego listu załączony, jako też plany u p. Neužila złożone, odebrałem.

Na zapytanie mi postawione mam zaszczyt odpowiedzieć, że przedsiębiorstwa budowy kasyna Towarzystwa Tatrzańskiego z chęcią się podejmuję, dziękując zarazem za położone we mnie zaufanie – gdy jednak cena budowy wymaga dokładnego obliczenia materiału i kosztów, którego na prędce zrobić nie mogłem, przeto nie zapodaję jej jeszcze, ale najdalej w przyszłym tygodniu poszlę dokładny kosztorys.

W każdym razie drewno do budowli w przeciągu tej zimy ściętem i zwiezionem zostanie¹⁹.

¹⁵ Władysław Ludwik Anczyc (1823–1883) – literat, publicysta, działacz oświatowy, autor widowiska *Kościuszko pod Raclawicami*. W latach 60. XIX w. przyczynił się do popularyzacji Zakopanego i Tatr, publikując liczne artykuły w prasie krajowej. W latach 1874–1883 działacz i organizator Towarzystwa Tatrzańskiego.

¹⁶ Leopold Świerz (1835–1911) – filolog (łacina i greka), nauczyciel gimnazjalny, z zamiłowania turysta i tatarnik oraz badacz Tatr. Jeden z najbardziej zasłużonych działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego, w latach 1874–1903 sekretarz oraz do 1910 r. członek Zarządu.

¹⁷ List Towarzystwa Tatrzańskiego do Karola Zaremby. Kraków, 15 VI 1879. Rps MT-ZA, Arch. TT za 1879, sygn. AR/NO/188/1, k. 5.

¹⁸ Gustaw Finger (1823–1893) – nadleśniczy w dobrach zakopiańskich, pierwszy kierownik poczty w Kuźnicach, przedsiębiorca budowlany. Oprócz Dworu Tatrzańskiego wybudował w Zakopanem „Adasiówkę” (dzisiejsza drewniana „Księżówka”) w Drodze do Kuźnic dla Róży hr. Krasieńskiej (1880–1881), której sprzedał parcelę wraz z pierwotnie tam stojącym murowanym domkiem (dziś nieistniejącym).

¹⁹ List Gustawa Fingera do [Leopolda Świerza] Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Zakopane, 25 IX 1879. Rps MT-ZA, Akta TT za 1879, sygn. AR/NO/188/1, k. 8.

Tymczasem Karol Zaremba, wprowadzając do projektu poprawki, zaproponowane przez Wydział TT w czerwcu 1879 roku, dokonał zmian dalej idących, o czym informował w liście z 8 listopada:

...Zmiany te uwidocznione na załączonym szkicu – spowodowane zostały konstrukcją dachową, która według załączonego szkicu łatwiejszą jest do wykonania jak według poprzednich szkiców. Szkic A o powierzchni zabudowanej 497,48 m² przedstawia zmniejszoną werandę obok restauracji. Szkic B pozostawia tę werandę w pierwotnej wielkości. Co do sprawy piwnicy, koniecznie potrzebnej dla restauratora, to o ulokowaniu tejże stanowczo decydować nie mogę, gdyż nie znam terenu. Widzę jednak, że zachodzi pewna obawa wilgoci z powodu niskiego położenia i bliskości rzeki. Wysokość więc podmurowania również nie może być stanowczo oznaczoną²⁰.

Nie jest znana odpowiedź Wydziału, ale nastąpiła stosunkowo szybko, bowiem na „list z 11 listopada 1879 podpisany przez wiceprezesa p. Anczyca i sekretarza p. Świerza”²¹ powoływał się później Karol Zaremba. Zdaniem architekta, z listu wynikało następujące stanowisko Wydziału:

Że zmiany proponowane (...) a zamieszczone na szkicu dodatkowym Wydział przyjmuje, wyrażając życzenie, ażeby dla większej jeszcze oszczędności i zmniejszenia planu zabudować się mającego, mogły być bufet i pokoik dla restauratora na dole skasowane, a w miejsce przez nie zajmowane dosunięta kuchnia, lecz tak urządzona, iżby wstęp z niej do sali jadalnej nie był wprost (bezpośredni).

Że schody zewnętrzne (...) jako tańsze uważa za korzystne.

Że uprasza, aby podmurowanie pod budynkiem było ile być może bez umniejszenia mocy i bezpieczeństwa jak najmniejsze.

Że na rozmiar werandy zmniejszonej wedle dodatkowego szkicu przystaje.

Że gdy grunt jest przepuszczalny, żwirowaty, a woda z bliskiej rzeki podchodzić może – przeto Wydział od umieszczenia piwnicy pod domem odstępuje i takową zamierza wystawić osobno, bądź z drzewa, bądź z kamienia jak taniej wypadnie²².

List kończył się prośbą „o jak najprędze wyrobienie planów szczegółowych, potrzebnych do bezzwłocznego [!] ogłoszenia konkursu”²³. Na początku 1880 roku poprawiony projekt wraz z kosztorysem zostały

²⁰ List Karola Zaremby do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. [Kraków], 8 listopada 1879. Rps MT-ZA, Akta TT za 1879, sygn. AR/NO/188/1, k. 9.

²¹ Por. List Karola Zaremby do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Kraków, 1 XII 1880. Rps MT-ZA, Akta TT za 1880, sygn. AR/NO/189/1, k. 18 (s. 1–4).

²² Tamże, k. 18 (s. 1–2).

²³ Tamże, k. 18 (s. 2).

ukończone i 10 lutego Karol Zaremba w liście skierowanym do Wydziału TT pisał:

Niniejszem mam zaszczyt przesłać Szanownemu Wydziałowi Tow.[arzystwa]Tatrzańskiego, plany wraz z kosztorysem na „Dwór tatrzański w Zakopanem”. Sześć tablic obejmuje 2 rzuty poziome (parteru i poddasza), 3 widoki i 3 przekroje oraz modyfikacje części budynku mieszczącej salę przedstawionej na 2 tablicach. Kosztorys wykonano na sumę 7084 fl – suma ta nie obejmuje dekoracji Sali głównej, którą zaprojektowałem po otrzymaniu wskazówek, że pokoiki na poddaszu nad salą mogą być skasowane. Dlatego dokładne rysunki teje części muszą być jeszcze wykonane – co po licytacji nastąpić może. Kosztorys w pozycjach architektury zewnętrznej uwzględnia tę zmianę. Życzyć by należało, aby architektura wewnętrzna Sali, która może i później wykonaną być – była, już z góry obmyślaną, co w danym razie jest nawet koniecznym. Myślę, że będzie to życzeniem Wydziału, gdyż w ten sposób można tylko późniejszym zmianom zapobiec, a zmiany takie często bardzo niekorzystnie na rzecz wpływają²⁴.

Architekt chciał się najwyraźniej zabezpieczyć przed ingerencją wykonawców, którzy nie mając dokładnych rysunków wykonawczych mogli zmienić jego koncepcję. Niestety, wspomniany projekt nie zachował się i można jedynie domniemywać, że najstarsze fotografie archiwalne przedstawiają w miarę wiernie koncepcję Karola Zaremby, ale o tym później. Tymczasem nie została do tego czasu zawarta umowa z Gustawem Fingerem, w związku z czym drewno na budowę nie zostało tej zimy ścięte i zwiezione. O przyczynach tego opóźnienia dowiadujemy się z Akt Towarzystwa Tatrzańskiego. 21 lipca 1880 roku Szczęsny Zaremba²⁵ pisał do sekretarza TT, Leopolda Świerza:

Wiadomości zawarte w szacownym liście W Pana, jak również przedstawienie rzeczy w piśmie W go Eljasza – wpłynęły nieco na zapatrywania moje w przedmiocie budowy dworu tatrzańskiego, a mianowicie z przykrością muszę się pogodzić z myślą, iż w obecnym roku do budowy przystąpić nie będzie można – i że wobec przypuszczalnego przekroczenia sumy preliminowanej na budowę (6300), będziemy zmuszeni odwołać się o powiększenie kredytu na budowę do ogólnego zgromadzenia²⁶.

²⁴ List Karola Zaremby do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Kraków, 10 lutego 1880. Rps MT-ZA, Akta TT za 1880, sygn. AR/NO/189/1, k. 3.

²⁵ Szczęsny Zaremba – inżynier budowlany, członek Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego i członek Komisji Budowniczej.

²⁶ List Szczęsnego Zaremby do sekretarza TT [Leopolda Świerza]. Kraków, 21 VII 1880. Rps MT-ZA, Akta TT za 1880, sygn. AR/NO/189/1, k. 5 (s. 1).

W dalszej części listu przedstawił swoją koncepcję dalszych działań:

...Przez lato postaramy się o inne oferty, gdyż żądanie pana Fingera zda mi się zbyt wygórowane i na razie jestem stanowczo przeciwnym wszelkiemu traktowaniu z panem F. W tym celu wysłałem do Zakopanego p. Adama Federowicza, bardzo zdolnego majstra ciesielskiego, a przy tym nadzwyczaj sumiennego, a który nawet wykonywał roboty jakieś w Kuźnicach (na Hamrach). Jedzie on celem poznania cen materiałów budowlanych, czy to z lasów pod zarządem p. Fingera, czy też z lasów p. Uznańskiego – potem złoży on szczegółową ofertę. Gdyby i ta oferta nie dogadzała nam, postaramy się jeszcze o inną²⁷.

Zdaniem autora listu, pozwoliłoby to na dokładne obliczenie kosztów i ewentualne zwołanie Ogólnego Zgromadzenia jeszcze w jesieni, do zatwierdzenia preliminowanych kosztów budowy. Dodatkowo dałoby to czas przedsiębiorcy na przygotowanie przez zimę materiałów. Wziął też pod uwagę propozycję Adama Uznańskiego sprzed dwóch lat:

...Podobno p. Uznański obiecał dostarczyć Tow.[arzystwu] Tatrz.[ańskiemu] budulec na 3 letnią wypłatę. Zażądam więc od p. Federowicza oferty na samą robociznę a podług wykazu materyałów oferty na budulec od pana Uznańskiego²⁸.

Dalej pisał:

...Również należy rozpatrzyć się – przed powzięciem stanowczej decyzji – czy korzystniejszym będzie wybudowanie najprzód budynku w ten sposób, iżby najprzód wyprowadzić rzeczy niezbędne do użycia, tj. zrab, dach, podłogi, okna i drzwi – a następnie dopiero przybierać go zewnątrz i wewnątrz w miarę przybywających funduszków lub też postawić cały budynek kompletnie naraz z zaciągnięciem pożyczki. Co do mnie, to jestem za tem ostatnim sposobem, bo przypuszczając, iż zaciągniemy pożyczki (licząc już i wewnętrzne urządzenie) 3500 Złr. na 6%, to procent wyniesie 210 Złr., a wydzierżawienie restauracji przyniesie w każdym razie co najmniej 250 Złr., do czego przybędzie jeszcze opłacany dzisiaj czynsz za czytelnię²⁹.

Można się zastanawiać, czemu Towarzystwo nie próbowało skorzystać z powszechnej dziś drogi wyboru wykonawcy, czyli z przetargu. Metoda ta znana była i w tamtych czasach, a nazywano ją licytacją. Powody znajdujemy w cytowanym liście:

²⁷ Tamże, k. 5 (s. 2).

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, k.5–6 (s. 2–3).

...Muszę tutaj także nadmienić, iż rozpisanie licytacji, konkursu, nie byłoby mi po myśli, gdyż, wobec tego, że na miejscu nie możemy utrzymywać kierownika budowy, budowniczego, możemy traktować tylko z ludźmi znanymi, dającymi nam wszelką gwarancję dobrej, porządnej i eleganckiej budowy – a na przypadek, jak na licytacji zwykle bywa, spuszczać się nie możemy³⁰.

I skąd my to znamy? Nikt by nie pomyślał, że po 130 latach problemy tego typu nadal są aktualne. Wróćmy jednak do naszego wątku. Najwyraźniej poszukiwano jeszcze innych rozwiązań, skoro 6 października 1880 roku Józef Herz³¹ z Nowego Targu pisał do władz Towarzystwa Tatrzańskiego:

W wiadomej z kilkakrotnego ustnego porozumiewania sprawie budowy hotelu w Zakopanem mam zaszczyt Świątnemu Zarządowi przedstawić co następuje:

Zdecydowany jestem w ciągu [1]881 roku postawić na wiadomym placu moim w Zakopanem drewniany hotel piętrowy, mieszczący w sobie oprócz sali, bufetu, kuchni i innych przynależnych ubikacji – jeszcze najmniej 20 pokoi („numerów”) gościnnych, atoli pod warunkiem, jeżeli Świątne Towarzystwo T.[tatrzańskie] w tymże hotelu moim od r. [1]882 umieścić raczy swoje kasyno, a to tymczasowo dopóki własny budynek kasynowy według projektu nie postawi; po wtóre jeżeli mi Świątne Towarzystwo łaskawie zapewni utrzymywanie sobie restauracji w owym budynku kasynowym i w lokalnościach na ten cel przeznaczonych – przez pierwsze lat 10.

Przytem oświadczam, że jeżeli Świątne Towarzystwo tego sobie życzyć będzie, gotów jestem dostarczyć po najprzystępniejszych cenach wszelki, tj. kantowy i tarty, tudzież gontowy materiał na całą budowę kasyna³².

Jednak Towarzystwo nie skorzystało z tej propozycji i w listopadzie zdecydowano się na zebranie ofert od przedsiębiorców budowlanych. 30 listopada 1880 roku Szczęsny Zaremba w imieniu Komisji Budowniczej TT sporządził warunki przetargu:

³⁰ Tamże, k. 6 (s. 3).

³¹ Józef Herz – przedsiębiorca, dzierżawca propinacji w Nowym Targu (por. B. Czajeczka: *Miasto w latach 1867–1918* [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu*. Pod red. Mieczysława Adamczyka. Nowy Targ 1991, s. 286). W Zakopanem był właścicielem pensjonatu „Warta” (nr konskr. 821, ob. „Sienkiewiczówka”, ul. Zamoyskiego 17), który prawdopodobnie wybudował ok. 1890 r.

³² List Józefa Hertza do Zarządu Towarzystwa Tatrzańskiego. Nowy Targ, 6 X 1880. Rps MT-ZA, Akta TT za 1880, sygn. AR/NO/189/1, k. 9 (s. 1–2).

Wydział Towarzystwa porucza budowę dworu tatrzańskiego na podstawie załączonych planów i kosztorysów za sumę ryczałtową wyrażnie w ofercie oznaczoną. Wydziałowi przysługuje prawo wyboru oferty najkorzystniejszej bez względu na to, czy oferta jest najniższą czy nie.

Budowa rozpoczęta być ma z wiosną roku 1881 i tak prowadzona, iżby w tym roku stanęły fundamenta, zrąb i dach. W roku 1882 ma być budowa ukończoną.

Przedsiębiorca obowiązany jest trzymać się ściśle planów i kosztorysów oraz wykonywać wszystko według reguł techniki, z dobrego materiału i biegłymi robotnikami. W razie gdyby przedsiębiorca nie był fachowym musi przedstawić Komisji budowy domu, która w sprawach budowy domu zastępuje Wydział, koncesjonowanego budowniczego lub majstra, który będzie prowadził budowę³³.

W następnych punktach podano warunki podpisania kontraktu, wypłaty wynagrodzenia oraz odszkodowania itp. Zanim wyłoniono „oferę najkorzystniejszą”, architekt Karol Zaremba upomniał się o wypłacenie honorarium za wykonanie planów Dworu Tatrzańskiego. W obszernym liście z 1 grudnia 1880 roku uzasadniał swoje racje³⁴. Uznał on bowiem, że na podstawie cytowanego wcześniej pisma Władysława Ludwika Anczyca i Leopolda Świerza z 11 listopada poprzedniego roku, obecny projekt należy uznać „jako rzecz samą dla siebie nie będącą walnym ciągiem poprzedniego”³⁵. I skonkludował:

...Dlatego upraszam o łaskawe wypłacenie mi kwoty 65 zł w.a. za poprzednie liczne projekta i 2 kosztorysa i o 185 fl. za ostatnią pracę moją włącznie z sytuacją założenia ogrodu, do której to pracy zdaje się niekoniecznie byłem obowiązanyem...³⁶

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło na początku 1881 roku. W pierwszych dniach stycznia skierowano propozycję objęcia budowy przez Gustawa Fingera, który tak oto w tej sprawie pisał 9 stycznia 1881 r.:

W odpowiedzi na szanowne pismo z dnia 6 b.m. składam niniejszym podziękowanie za położone we mnie zaufanie i jestem przygotowanym, po uzupełnieniu kosztorysu, przeprowadzenie budowy podjąć, gdyż niskie ceny pozwalają mi wnosić, że mógłbym łatwo stratę po-

³³ [Warunki składania ofert]. Kraków, 30 XI 1880. Rps MT-ZA, Akta TT za 1880, sygn. AR/NO/189/1, k. 16 (s. 1).

³⁴ List Karola Zaremby do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Kraków, 1 XII 1880. Rps MT-ZA, Akta TT za 1880, sygn. AR/NO/189/1, k. 18-19 (s. 1-4).

³⁵ Tamże, k. 19 (s. 3).

³⁶ Tamże.

nieść. W każdym razie przeprowadzenie budowy, czy to we własnym zakresie Świątecznego Wydziału, czy też przez obce przedsiębiorstwo, będzie kosztowało około 2000 fl. wyżej...³⁷

Dalej przedstawił roboty nie uwzględnione w kosztorysie z ich wy ceną (m.in. dotyczyło to prac murowych i blacharskich, a także transportu, wymagającego postawienia „paru mostków”). Zwrócił też uwagę, że:

W obliczeniu pominiętym jest strażnik, który koniecznym jest od chwili zwożenia materiałów, aż do końca budowy, tj. lat dwa, gdyż mieszkańcy tutejsi przeciwni stawianiu wszelkich budynków, które w ich mniemaniu materialny uszczerbek im przynoszą, będą się starali psotą robotę uniemożliwić. Strażnik ten musi być człowiekiem prawnym i będzie kosztował najmniej 10 fl. miesięcznie³⁸.

O zawarciu umowy z przedsiębiorcą zdecydować miało Walne Zgromadzenie, które zwołano na dzień 6 lutego 1881 roku. Wcześniej przewidziano zebranie Wydziału TT, na którym – ze względu na przesunięcie terminu z czwartku (3 lutego) na sobotę (5 lutego) – nie mógł uczestniczyć inż. Szczęsny Zaremba, który „jako jedyny fachowy członek Wydziału” czuł się jednak w obowiązku zabrać, „choćby pisemnie”, głos w sprawie budowy Dworu Tatrzańskiego, mimo że „nikomu nie przyszło na myśl, zapytać się o zdanie tego, który jest niejako z urzędu naturalnym doradcą Wydziału w sprawach budowlanych”³⁹. Szczęsny Zaremba najwyraźniej nic nie wiedział o zredukowaniu na prośbę Wydziału TT projektu pierwotnego przez samego Karola Zarembę, bowiem w swoich uwagach porównywał „plan p. K. Zaremby” obejmujący 507,49 m² powierzchni zabudowy z „planem nowym niewiadomego autora” obejmującym 413,09 m², starając się ustalić, „co daje plan jeden, a co drugi”⁴⁰. W jego liście do Wydziału czytamy:

Przysłowie mówi „wedle stawu grobla”, czyli według potrzeb rozmiary. Jeżeli Towarzystwo buduje dzisiaj kasyno, to to kasyno musi odpowiadać nie tylko dzisiejszym potrzebom, ale także potrzebom Zakopanego za lat 5, 10 itd. Jeżeliby proponowana przez nieznanego autora sala odpowiadała potrzebom dzisiejszym, to z pewnością za 4 lub 5 lat będzie za małą i skargi jakie dzisiaj słyszymy na nasze kasyno u Staszeczka, usłyszymy w przyszłości na nowo wybudowane

³⁷ List Gustawa Fingera do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Zakopane, 9 I 1881. Rps MT-ZA, Akta TT za 1881, sygn. AR/NO/191/1, k. 5 (s. 1).

³⁸ Tamże, k. 6 (s. 3).

³⁹ List Szczęsnego Zaremby do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Kraków, 5 II 1881. Rps MT-ZA, Akta TT za 1881, sygn. AR/NO/191/1, k. 8 (s. 1).

⁴⁰ Tamże, k. 8 (s. 2).

kasyno, bo wzrost Zakopanego z pewnością się nie zatrzyma, a wybudowane kasyno nie urośnie. Stawiać więc salę balową i jadalnię, dwa ogniska życia kulturalnego, w tak szczupłych wymiarach jest błędem, jest nieekonomicznem⁴¹.

Ponieważ list zawiera wiele interesujących szczegółów dotyczącej rozkładu funkcjonalnego oraz wyglądu architektonicznego, zacytujmy odnośne jego fragmenty. I tak:

...Plan poziomy sam przez się nie jest złym, nosi bowiem wyraźne ślady zapatrzenia się na plan. P. Karola Zaremby – wadą jest, jak już powiedziałem, szczupłość ubikacji. Co do suterren zrobiłbym uwagę, że kuchnia 18.00, a właściwie tylko 12.00 m kw. wystarcza zaledwie dla pomieszkania na rodzinę z 10 osób, lecz nigdy dla restauracji. Jest ona tak małą w planie, że trudno byłoby zmieścić stół do przyrządzania potraw, myjarnię i naczynia. Następnie jedna piwnica nie wystarczy – musi być spiżarnia i piwnica na wino⁴².

W dalszej części autor zamieścił uwagi dotyczące architektury. Także i tu nie szczędził uwag krytycznych. Czytamy:

Plan przedłożony nie posiada żadnej charakterystycznej architektury, boć przecie nie godzi się nazywać architekturą przybicie kilku w deseń wyciętych desek. W takim budynku nie chodzi o szematyczną architekturę drewnianą, tak zwaną przez naszą publiczność architekturę szwajcarską, gdyż ta nie da się zresztą do naszego klimatu zastosować, a i taka architektura nie polega na owych wyciętych deskach, które przy pierwszym deszczu po wyschnięciu odlecą. Autor nowego planu ani myślał, ani starał się o nadanie budynkowi wybitnego, ogólnego charakteru, który by wypływał z silnej konstrukcyjnej więźby, dającej gwarancję trwałości i oporu ostremu klimatowi, toć najmniej wprawnejsze oko ujrzy, że konstrukcja budynku nie znaczy się na zewnątrz niczem a niczem. Dalej autor zapomniał, że pojedyncze części budynku winny się na zewnątrz czemś charakteryzować – i tak sala [balowa] jako główne ognisko budynku kasynowego winna się przecież czemś na zewnątrz odznaczać, a owo niefortunne umieszczone jedno okno nad trzema innemi zupełnie tego nie czyni. A cóż dopiero mówić o środkowym pokoiku konkurującym co do wielkości z szczytem bocznego ryzalitu (na prawo). Na estetyczne ukształtowanie budynku mają także wpływ i dachy, które zależą znowu od wpływów kli-

⁴¹ Tamże, k. 9 (s. 3).

⁴² Tamże, k. 9 (s. 4).

matycznych danej okolicy. Dachy w projekcie stanowczo, szczególnie nad werandą i środkowym budynkiem, za mało strome⁴³.

Uwagi zakończył stwierdzeniem, „że projekt wszędzie byłby złem, a w Zakopanem zaś (...) nieumiejętnym”⁴⁴. Tak więc dostało się projektantowi, choć wina w większym stopniu leżała po stronie inwestora, a ściślej Wydziału TT, bowiem Karol Zaremba na polecenie jego władz, tak niefortunnie przerobił projekt pierwotny.

Nie wiadomo jak przebiegała dyskusja podczas zebrania członków Wydziału, w każdym razie 6 lutego 1881 roku, na VIII Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Członków Towarzystwa Tatrzańskiego:

Na wniosek dra Markiewicza powzięło Zgromadzenie po dłuższej dyskusji następujące uchwały w sprawie budowy dworu tatrzańskiego: zatwierdza się plany budowy dworu tatrzańskiego w Zakopanem przez architekta p. Karola Zarembę wygotowane i Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego w listopadzie r. 1880 przedłożone; powierza się budowę dworu tatrzańskiego w Zakopanem według tych planów p. Gustawowi Fingerowi za sumę 14.000 Złr., z której pierwsza połowa ma być zapłaconą do 1 lipca 1882 r., a druga 1 lipca 1888, ewentualnie 1 lipca 1891, lub 1 lipca 1894 r.; upoważnia się Wydział do zawarcia umowy z p. Gustawem Fingerem na podstawie punktów przedugodnych z nim omówionych⁴⁵.

Budowa i jej ukończenie

Dwa dni później treść zacytowanych uchwał przesłano do wiadomości Gustawowi Fingerowi. Budowa ruszyła pod koniec zimy, bowiem zachował się odpis „Konsensu do budowy” z 8 marca 1881 roku, podpisany przez wójta Franciszka Żeglina, radnego Leopolda Czubernata oraz Jana Gąsienicę Staszeczka, w którym zawarte zostały pewne interesujące dane:

Towarzystwu Tatrzańskiemu udziela się niniejszem pozwolenia na budowę nowego „dworu tatrzańskiego” z miękkiego materiału na jego własnym zielonym placu w Zakopanem na parceli gruntowej I. katastr. 9661, oznaczonej według tu podanego załącznika i potwier-

⁴³ Tamże, k. 10 (s. 5).

⁴⁴ Tamże, k. 10 (s. 6).

⁴⁵ Wyciąg z protokołu VIII Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego dnia 6 lutego 1881 w Krakowie w sali Muzeum Techniczno-Przemysłowego. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 7: 1882, s. I.

dzonęgo 38,35 metrów długości a 16,00 m szerokości budowli wnosić mającej⁴⁶.

O przebiegu budowy niewiele wiadomo, gdyż w tym czasie nie ukazywała się żadna miejscowa gazeta. Z listu, który wystosował Wydział TT 15 lutego 1882 roku do Gustawa Fingera wynika, że na jednym z posiedzeń uchwalił ogrodzenie swojego gruntu⁴⁷. Natomiast w *Sprawozdaniu z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 7 lutego 1881 do 5 lutego 1882* czytamy:

W rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego należy rok ubiegły do bardzo pomyślnych, a to wskutek wielkich zdobyczy uzyskanych i zapewniających stale przyszłość tak Zakopanemu, jako też Towarzystwu Tatrzańskiemu. Rozpoczęto bowiem w myśl uchwały zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia z dn. 6 lutego 1881 r. od dawna pożądaną budowę obszernego dworu tatrzańskiego, która niebawem (1 lipca 1882) będzie ukończoną. Dwór ten zakończy stan dotychczasowego pomieszczenia Towarzystwa Tatrzańskiego i odpowie upragnionym wymaganom gości⁴⁸.

Okazuje się, że budowa była już praktycznie ukończona z początkiem maja. Można tak sądzić na podstawie informacji, które zawarte zostały w liście Gustawa Fingera do Wydziału TT z 9 maja tegoż roku:

Delegaci Szanownego Wydziału w ostatnich czasach sprawdzili, iż dom kasynowy w Zakopanem jest już zupełnie wykończonym, Towarzystwu Tatrzańskiemu każdego czasu już obecnie wydany być może, chociaż według umowy ostatni termin w tym celu aż do pierwszego lipca br. był mi zastrzeżony. Przy oddaniu zaś domu kasynowego wyłacony ma mi być przez Szanowny Wydział kwota 2000 Złr. w. a.⁴⁹

Tymczasem nie wszystko układało się bezproblemowo. Przedsiębiorca prawdopodobnie wpadł w chwilowe kłopoty finansowe, co przypisywał aktualnie prowadzonej budowie. W liście czytamy:

Usiłowania moje jednak wywiązania się z przyjętego zadania ku zupełnemu zadowoleniu Towarzystwa i przyspieszenia robót około

⁴⁶ „Konsens do budowy. Odpis”. Zakopane, 8 III 1881. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k.4 (s. 1).

⁴⁷ List Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego do Gustawa Fingera. Kraków, 15 II 1882. Rps MT-ZA, sygn. AR/NO/193/1, k. 3.

⁴⁸ Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 7 lutego 1881 do 5 lutego 1882. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 7:1883, s. IV.

⁴⁹ Listy Gustawa Fingera do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Kraków, 9 V 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 10 (s. 1).

kasyna pociągnęły za sobą tak znaczne wydatki, o jakich wchodząc w umowę z Towarzystwem nie myślałem. To wyczerpało też chwilowo wszystkie fundusze jakie miałem do dyspozycji właśnie w chwili, gdy koniecznie sprawieniem urządzenia pokojów gościnnych i urządzeniem i zaopatrzeniem restauracji w potrzebne sprzęty, przybory i wiktuały zająć się muszę.

Tem zniewolony jestem upraszać usilnie, aby Szanowny Wydział owe 2000 fl., które przy oddaniu budynku wypłacone mi być mają, obecnie wypłacić mi zechciał, gdyż ja jestem gotów budynek ten wydać i chętnie oświadczam, że budynek ten obecnie za wydany Towarzystwu Tatrzańskiemu uważam⁵⁰.

Fingerowi najwyraźniej zależało na wcześniejszym wypłaceniu pieniędzy, bo wszelkimi sposobami chciał do tego przekonać władze Towarzystwa:

...Gdyby Szanowny Wydział miał jeszcze jakie z tego względu wątpliwości, że dopiero przy szczegółowym oddaniu ocenionym być może, czy i jakie braki w budowie istnieją, to, jak to delegaci Szanownego Wydziału potwierdzić mogą, rozchodzić się tam może tylko o drobnostki, w takim razie zaś zatrzymanie w owych 2000 fl kwoty 300 fl. do 500 fl. Towarzystwu Tatrzańskiemu zupełne bezpieczeństwo dać może⁵¹.

List pozostał bez odpowiedzi i dopiero około dwóch miesięcy później, w związku z faktem, że „Towarzystwo Tatrzańskie ukończyło właśnie budowę Dworu Tatrzańskiego w Zakopanem”, Wydział skierował oficjalne pismo do c.k. Starostwa powiatowego w Nowym Targu w sprawie zwolnienia z podatku od nieruchomości przez 20 lat⁵². Argumentując powyższą prośbę stwierdzono:

Dwór ten zawierający obszerną salę na zabawy podniesie znacznie tę miejscowość, obudzi większy ruch turystyczny, zachęci wielu do budowania domków letnich, a przez to wpłynie zatem na większy dochód państwowy⁵³.

Jak można wyczytać w „Certyfikacie” wydanym 1 lipca 1882 roku, a podpisanym przez tę samą trójkę urzędników, co cytowany wcześniej „Konsens do budowy”:

⁵⁰ Tamże, k. 10 (s. 1–2).

⁵¹ Tamże, k. 10 (s. 2).

⁵² Pismo Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego do c.k. Starostwa powiatowego w Nowym Targu. Kraków, 30 VI 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 12.

⁵³ Tamże.

Ze strony podpisanego urzędu gminnego jako władzy policyjno-budowniczej niniejszem się poświadcza, że nowy dom mieszkalny, własność Towarzystwa Tatrzańskiego stanowiący, na zielonym placu budowy na gruncie l. katastr. 9661 oznaczonym położony, który d. 8 marca 1881 budować zaczęto na podstawie pod tą samą datą udzielonego mu zezwolenia, został wykończony dnia 30 czerwca 1882 w zupełności⁵⁴.

Tego samego dnia wystawiony został „Konsens na zamieszkanie” budynku „od tej daty”⁵⁵. Zachował się również odpis „Topograficznego opisanie dworu tatrzańskiego należącego do Tow.[arzystwa] tatrzańskiego”, dokument stanowiący załącznik do protokołu konsensu z 30 czerwca 1882 roku, z którego możemy dowiedzieć się, jakie pomieszczenia znajdowały się w budynku. A więc na parterze: sala balowa, jadalnia, sala bilardowa, pokój pań, 2 pokoje gościnne, kancelaria, scena oraz toaleta, a na poddaszu 7 pokoi gościnnych⁵⁶.

Uroczyste otwarcie nastąpiło miesiąc później niż przewidywano, a ściślej 30 lipca 1882 roku „śród licznej publiczności”⁵⁷. Jak informował Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego w swym „Sprawozdaniu z czynności”:

Przedsiębiorca budowy p. Gustaw Finger nie przystąpił jednak dotąd jeszcze do protoklarnego stwierdzenia, że poruczone mu roboty ściśle wg planów i kosztorysów, przez architekta p. Karola Zarembę sporządzonych, wykonane zostały. Z tego powodu powstrzymano wypłatę ostatniej raty w kwocie 500 złr., i sprawa ta, jako sporna, zostaje w zawieszeniu⁵⁸.

Można domniemywać, że doszło do skonfliktowania Towarzystwa z Fingerem, być może na skutek braku reakcji Wydziału TT na majową prośbę przedsiębiorcy. Potwierdza to protokół spisany 24 sierpnia 1882 roku „celem odbioru dworu tatrzańskiego”⁵⁹. Ze strony TT w odbiorze

⁵⁴ „Certyfikat. Odpis”. Zakopane, 1 VII 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 4 (s. 1).

⁵⁵ „Konsens na zamieszkanie. Odpis”. Zakopane, 1 VII 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 4 (s. 2).

⁵⁶ „Topograficzne opisanie dworu tatrzańskiego...”. Zakopane, 1 VII 1882. Rps MT-ZA, Akta TT, sygn. AR/NO/193/1, k. 4 (s. 2).

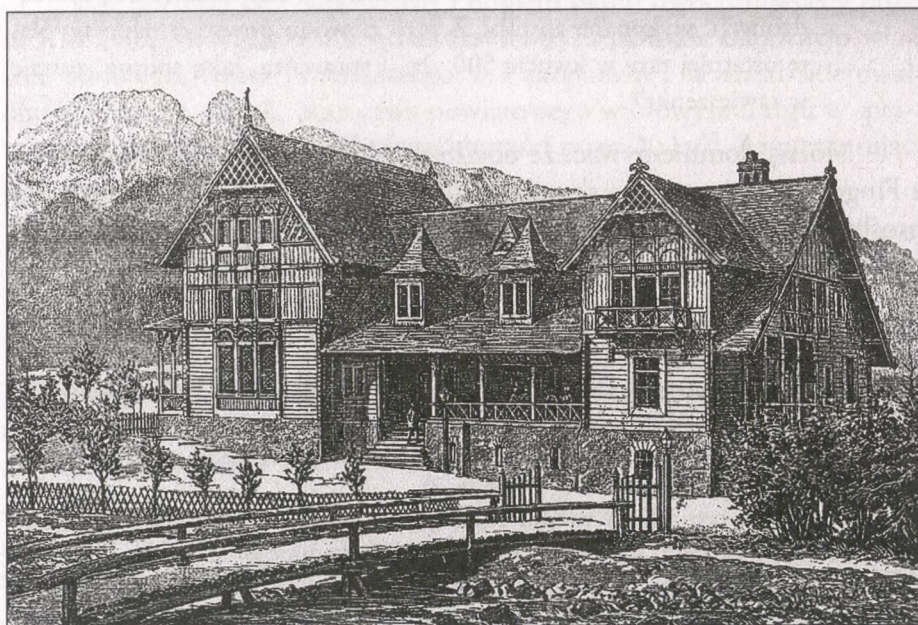
⁵⁷ Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 6 lutego 1882 do 5 lutego 1883. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ „Protokół spisany [...] celem odbioru dworu tatrzańskiego w myśl artykułu I kontraktu z d. 16 lutego 1881”. Zakopane, 24 VIII 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 13-14.



Pierwsze zdjęcie Dworu Tatrzańskiego z ok. 1884-1885 roku



Dwór Tatrzański. Rys. W. Eljasza

udział wzięli dr Franciszek Kasperek, architekt Antoni Łuszczkiewicz, dr Daniel Wierzbicki i Leopold Świerż:

Wskutek upoważnienia Wydziału Tow.[arzystwa] zeszła się Komisya i wezwała z pośrednictwem p. Antoniego Łuszczkiewicza do tej czynności, tj. do oddania dworu tatrzańskiego p. Gustawa Fingera. Ponieważ p. Gustaw Finger udziału swego stanowczo odmówił, przystąpić nie można było do odbioru dworu tatrzańskiego i z tego powodu podpisana Komisya uważa dwór tatrzański za nieoddany, tem więcej, że wychodki w budynku nie są urządzone (pozycja Kosztorysu 79, 80, 81), okna zewnętrzne po większej części nie są dwukrotnie czystym pokostem pociągnięte (poz. 76 Kosztorysu), podobnie niektóre drzwi nie są podwójnie pokostowane, dalej budynek w myśl artykułu I Kosztorysu nie jest omszony, co go naraża na zepsucie skutkiem wiatrów, dalej zagięcia dachów w myśl tego samego artykułu nie są blachą obite, dalej brakuje pował nad pokojami gościnnymi na pierwszym piętrze (poz. Kosztorysu 21) itp. itp., wreszcie, że p. Gustaw Finger nie zawiadomił na piśmie Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie o ukończeniu budowy i nie wezwał do odbioru w myśl a.[artykułu] IV Kontraktu, chociaż faktycznie wymiinione w art. IV ubikacje z początkiem lipca r. 1882 Towarzystwu Tatrzańskiemu oddał⁶⁰.

W zakończeniu protokołu dr Wierzbicki, podskarbi Towarzystwa, podał do protokołu:

Przyjechawszy do Zakopanego d. 17 lipca 1882 nie zastałem nikogo z Wydziału w Zakopanem, że zaś jeszcze w Krakowie odebrałem list od p. sekretarza Tow.[arzystwa] Świerża wzywający mnie do przesłania kwoty 500 złr. w.a. p. Fingerowi, byłem w kłopotcie, co z tą kwotą zrobić, tem więcej, że p. Finger natarczywie się o tę kwotę upominał stwierdzając, że dług zaciągnięty na budowę musi spłacić. Nie mając wyjścia, żeby uniknąć kłótni i swaru, spodziewając się nadto lada dzień oddania budynku, wypłaciłem p. Fingerowi rentującą kwotę 500 złr. z kasy Tow.[arzystwa] Tatrz.[ańskiego], ale tylko tytułem pożyczki, na którą wystawił rewers podpisany przez 2 świadków, będący w mojem posiadaniu. Uważając wystawienie rewersu pożyczkowego za dowód oczywisty nie oddania budynku ze strony p. Fingera proszę, aby Wydział uznał tę pożyczkę za usprawiedliwioną, przyjął ją a konto reszty przynależnej p. Fingerowi rewers pożyczkowy na siebie przyjął i z kwoty 500 złr. dał mi absolutorium⁶¹.

⁶⁰ Tamże, k. 13 (s. 1).

⁶¹ Tamże, k. 13 (s. 2).

Tak więc doszło do konfliktu zarówno z autorem projektu, jak i budowniczym. W dalszej korespondencji znajdujemy nieco bliższych informacji na temat przyczyn owych nieporozumień. W dwa i pół miesiąca po uroczystym otwarciu budynek nadal nie był odebrany. 15 października 1882 roku Wydział TT, w związku z planowaną kolaudacją Dworu Tatrzańskiego, zwrócił się pismem do Karola Zaremby, jako autora projektu i kierującego budową:

...aby zechciał podać Wydziałowi te wady konstrukcyjne w budowie dw.[oru] t.[atrzańskiego] jakich się dopuścił Pan Finger [...], a które [...] dostrzegł już to za kilkakrotnej bytności swojej w czasie trwania budowy, jako też po zajęciu dworu t.[atrzańskiego] przez Tow.[arzystwo] T.[atrzańskie]⁶².

W odpowiedzi architekta pojawiło się kilka informacji, które wskazują na źródło konfliktu. W liście z 1 listopada tegoż roku pisał:

W odpowiedzi na Szanowne pismo (...) mam zaszczyt odpowiedzieć, że ani mój czas, ani inne okoliczności nie sprzyjają temu, abym w ogóle mógł zajmować się interesami Wydziału Tow.[arzystwa] Tatrz.[ańskiego]. Zresztą wobec okoliczności, że dają się słyszeć głosy w Wydziale, jakoby projekt mój na Dwór Tatrzański był zły i niekonstrukcyjny, dalej jakoby wykonanie nie z winy p. Fingera, lecz mojej było niedokładne lub złe, pomimo że projekt mój tak długo i wyczerpująco, aż do znudzenia był badany – a nawet przez dzisiejszego Marszałka Krajowego radcy budownictwa p. Moraczewskiemu do opinii przedłożony – czuję się w obowiązku oświadczyć, że od tej chwili żadnych obowiązków, nie względem Tow.[arzystwa] Tatrz.[ańskiego], lecz względem jego Wydziału, podejmować się nie mogę⁶³.

Dwa tygodnie później Wydział TT wystosował kolejne pismo, tym razem do Gustawa Fingera. Była to odpowiedź na trzy jego wcześniejsze listy – z 25 i 30 października oraz 3 listopada. Czytamy w niej między innymi:

Wydział Tow. Tatrz. ma zaszczyt [...]zawiadomić W Pana, że do Jego żądania o zapłacenie kwoty 546 Złr.78 K w.a. ponad umówione w kontrakcie z d. 16 lutego 1881 L.R. 4991 wynagrodzenie w kwocie 14 000 Złr. w.a. za budowę dworu tatrzańskiego w Zakopanem oraz o udzielenie W Panu na zasadach artykułu XI kontraktu zezwolenia

⁶² List Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego do Karola Zaremby. Kraków, 15 X 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 15.

⁶³ List Karola Zaremby do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Kraków, 1 XI 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 17.

na odstąpienie prawa utrzymywania restauracji i pokoi gościnnych w tym dworze p. Herzowi, się nie przychyła⁶⁴.

Dalej zamieszczono obszernie uzasadnienie, powołując się na zapisy zawarte w kontrakcie oraz ryczałtowy charakter wymienionej kwoty. Przyczyną odmowy był także fakt, jak czytamy w liście, że przedsiębiorca „dotąd (...) nie przystąpił do wykazania, że poruczone (...) roboty ściśle według (...) planów i kosztorysów zostały wykonanemi”⁶⁵. W konkluzji czytamy:

Z tej przyczyny nie może Wydz.[iał] Tow.[arzystwa] Tatrz.[ańskiego] zwolnić W Pana z zobowiązań przezeń przyjętych. Taż sama przyczyna nie dozwala Wydziałowi (...) przychylić się do żądania W Pana, aby Towarzystwo prawa W Pana z kontraktu z d. 16 marca 1881 r. od W Pana już teraz nabyło. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego nieprzychylny się też i do tej części żądania pańskiego ma zaszczyt wezwać W Pana uprzejmie o oddanie T[owarzystw]u wykonanych przezeń robót około dworu tatrzańskiego w Zakopanem w myśl art. 1. III. kontraktu, to jest o wykazanie, że te roboty podług planów i kosztorysów p. architekta Zaremby zostały wykonane, co jeszcze w lipcu b.r. stać się było powinno. Zechce przeto W Pan zawiadomić przede wszystkim Wydział Towarzystwa, kiedy mniej więcej najdogodniej byłoby W Panu przystąpić do tej czynności, do której już Wydział [...] odpowiednią wybrał komisję i ją do odebrania robót od Wgo Pana upoważnił⁶⁶.

Niemal po miesiącu, 29 listopada 1882 roku, wysłano także odpowiedź do Karola Zaremby. W pierwszych słowach listu czytamy:

W odpowiedzi na pismo Wgo Pana z d. 1 listopada r.b. mamy zaszczyt oświadczyć, że Wydział Tow.[arzystwa] Tatrz.[ańskiego], który we wszystkich swoich pismach do Wielmożnego Pana zachował formę uprzejmości, ze zdziwieniem z tego pisma powziął wiadomość, że głosy pojedynczych osób, które dojsć W Pana mogły tylko drogą prywatną, spowodować mogły do oświadczenia, iż od tej chwili żadnych więcej obowiązków względem Wydziału (...) podejmować nie może. Nadmienić jednak musimy [...], że gdy czynność, o którą Wydział W Pana upraszał nie jest żadną nową czynnością, lecz zakończeniem

⁶⁴ List Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego do Gustawa Fingera w Zakopanem. Kraków, 14 XI 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 19 (s. 1).

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże, k. 19 (s. 1-2).

i konieczną konsekwencją dawnej czynności Pańskiej, tj. przeprowadzenia budowy Kasyna w Zakopanem⁶⁷.

Na zakończenie ponowiono prośbę o udział w kolaudacji Dworu Tatrzańskiego, zwracając uwagę, że nie będzie to „wcale czynnością względem Wydziału, lecz obowiązkiem względem całego Tow.[arzystwa]”⁶⁸.

Gustaw Finger musiał być w niezłych tarapatkach finansowych, skoro wszelkimi sposobami szukał możliwości wcześniejszego uzyskania przynajmniej części należności, która miała być wypłacona najwcześniej 1 lipca 1888 roku. Skoro nie udało się Fingerowi odstąpić Józefowi Herzowi z Nowego Targu prawa utrzymywania restauracji i pokoi gościnnych, to aktem cesji przekazał mu (tj. Herzowi) 30 listopada 1882 roku „połowę sumy 7000 zł a.w., to jest kwotę trzy tysiące pięćset złotych walutą austriacką, z wszelkimi prawami, procentami po sześć od sta rocznie od dnia płatności dłużnej, (...) a otrzymawszy odeń za to ustępstwo równą wartość”⁶⁹. Zaraz po otrzymaniu odpisu aktu cesji, tj. 5 grudnia tegoż roku, Józef Herz zawiadomił Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego o nabyciu praw do nie spłaconej sumy⁷⁰.

Ostatecznie odbioru dworu dokonano w 1883 roku⁷¹. Doszło też w końcu – prawdopodobnie na wiosnę 1883 roku – do ugody Towarzystwa Tatrzańskiego z Gustawem Fingerem. W *Sprawozdaniu z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 5 lutego 1883 do 2 marca 1884 r.* poinformowano o porozumieniu – Wydział zapłacił przedsiębiorcy brakujące 500 złr., a ten zrzekł się wynagrodzenia za roboty ponadkosztorysowe⁷².

⁶⁷ List Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego do Karola Zaremby. Kraków, 29 XI 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 20.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Odpis wierzitelny aktu cesji z dn. 30 XI 1882. Sporządził Jan Trybulec c.k. notariusz. Nowy Targ, 5 XII 1882. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 23 (s. 1–2).

⁷⁰ List Józefa Herza do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. [Nowy Targ, 5 XII 1882]. Rps MT-ZA, Akta TT za 1882, sygn. AR/NO/193/1, k. 21.

⁷¹ Por. Protokół odbioru. Zakopane 1883 (?). Rps MT-ZA, Akta TT za 1883, sygn. AR/NO/195/1.

⁷² Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 5 lutego 1883 do 2 marca 1884 r. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 9: 1884, s. II.

Architektura budynku

Tak oto wzniesiony został pierwszy publiczny gmach w Zakopanem⁷³. W trzecim wydaniu swojego przewodnika Walery Eljasz pisał:

W pięknem a zabezpieczonem od ściśnienia miejscu, w samym środku wsi, stanął w r. 1881 obszerny dom, kosztem Towarzystwa Tatrzańskiego, wedle planów architekta Karola Zaremby, a następnego lata otwarty na użytek publiczny. Spełnia on przeznaczenie tak zwanych „kursalonów” po zdrojowiskach. W dworcu tym piękna i wielka sala służy za punkt zborny członków Tow.[arzystwa] Tatrzańskiego, gdzie się mieści czytelnia gazet wszelkich. W niej odbywają się odczyty, koncerty, różne zebrania towarzyskie, a nade wszystko wieczorami w święta i niedziele zabawy tańczące, które słyną ze swobody. Dopóty jednak bawić się tu będą goście, jak zwykle dotąd wyśmienicie, dopóki zachowywanym będzie zwyczaj przybywania na reuniony w strojach spacerowych.

Oprócz sali, lokalu, gdzie się znajduje biuro Tow. Tatrzańskiego, po-koji dla pań i dla mężczyzn w czasie zabawy, jest sala jadalna i kilka pokoi gościnnych na piętrze. Ogród naokoło budynku dopiero założony, gdy się zagai, stanie się tegoż wielką ozdobą i przyjemnością⁷⁴.

Był to budynek drewniany, którego architektura reprezentowała – modny podówczas w kurortach i letniskach europejskich – styl szwajcarski⁷⁵. Wygląd obiektu zachował się na licznych fotografiach i rycinach, a także obrazach, jak na przykład na litografii W. Schulmeistera zatytułowanej *Dwór Tatrzański w Zakopanem z widokiem na Giewont*⁷⁶, czy fotografii Walerego Eljasza (?) z około 1885 roku⁷⁷. Był to obiekt wolno stojący, wzniesiony na nieregularnym rzucie zbliżonym do wydłużonego prostokąta. Jego bryła składała się z dwóch prostopadłych do siebie części – skrzydła parterowego o stosunkowo długiej elewacji frontowej

⁷³ Por. Z. Moździerz: Architektura budowli turystycznych w Tatrach Polskich i Zakopanem (ok. 1826–1918). „Wierchy” T. 73: 2007 [wyd. 2009], s. 111–113.

⁷⁴ W. Eljasz: *Ilustrowany przewodnik...*, wyd. 3, *op. cit.*, s. 77–78.

⁷⁵ Por. Z. Moździerz: Geneza i rozwój stylu zakopiańskiego [w:] idem: *Dom «Pod Jedlami» Pawlikowskich, Zakopane 2003*, s. 13–18 (podrozdział: Malowniczy styl wiejski w architekturze).

⁷⁶ „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 9: 1884, s. 15; także [w:] *Tatrami urzeczeni. Dawna turystyka w słowie i obrazie*, wyboru dokonał i oprac. Roman Hennel, Warszawa 1979, s. 112, il. 105.

⁷⁷ Ośrodek Dokumentacji Tatrzańskiej TPN, Zbiory Paryskich (alb. XIV/50) — także [w:] *Tatry. Fotografie Tatr i Zakopanego 1859–1914*, Olszanica [2002], fot. 199; rysunek na podstawie tej fotografii [w:] W. Eljasz: *Ilustrowany przewodnik...*, wyd. 3, wkładka pomiędzy s. 76–77.

skierowanej ku wschodowi, rozciętej piętrowym aneksem tuż przy narożniku północno-wschodnim oraz skrzydła piętrowego zwróconego elewacją szczytową także w kierunku wschodnim. W połaci frontowej dachu występowały dwie lukarny przykryte daszkami namiotowymi, a pomiędzy nimi, nieco wyżej dodatkowo trójkątny świetlik. Dachy dwuspadowe kryte gontem, ściany szalowane deskami poziomo w części parterowej, a pionowo w obrębie piętra. Balustrady balkonów, szczyty dachowe oraz okna zdobione listwami (motyw skośniej kratki) oraz finezyjnie wycinanymi w desce motywami geometrycznymi (zwłaszcza szczyty dachowe).

Styl szwajcarski był jednym z nurtów tzw. architektury malowniczej. Najogólniej budynki w „malowniczym stylu wiejskim” charakteryzowały się nieregularnymi rzutami, rozczłonkowanymi bryłami (dzięki dostawianiu do zasadniczej części budynku werand, ganków, podcieni i stosowaniu okien wykuszowych), rozłożystymi, wielopołaciowymi dachami, często z lukarnami, krytymi gontem, łupkiem, a nawet strzechą. Budynki wykonywane były z tradycyjnych materiałów – drewna, kamienia, cegły – a całość uzupełniały detale ozdobne, między innymi balustrady, słupy, zastrzały, a przede wszystkim wysokie, dekoracyjne kominy. Na przełomie XVIII i XIX stulecia, „malowniczy styl wiejski” miał zdecydowanie kosmopolityczny charakter, choć nawiązywał do różnorodnych wzorców – szwajcarski szalet, willa włoska, indyjski bungalow, a nawet architektura chińska.

W latach 30. tegoż stulecia rozpowszechnił się – głównie za sprawą architektów niemieckich – typ malowniczej willi drewnianej, wzorowanej na szwajcarskim domu chłopskim. „Szalety” o rozłożystych, niskich dachach, z charakterystyczną dekoracją z wycinanych w desce elementów, rozpowszechniły się w całej Europie, a około 1850 roku – jak wspomniano – dotarły także do Stanów Zjednoczonych. W tym samym czasie wille „szwajcarskie” pojawiły się w letniskach podwarszawskich⁷⁸. W drugiej połowie XIX stulecia styl szwajcarski był bardzo popularny w rozwijających się uzdrowiskach karpaccich, w których na jego „modłę” budowano hotele, pensjonaty, zakłady lecznicze, pawilony, altany itp., z charakterystyczną dekoracją „laubzegową”⁷⁹. Z biegiem lat architektura ta wchłonęła także motywy ludowe innych regionów etnicznych, a także elementy stylów historycznych, zwłaszcza gotyku i renesansu (wykusze, wieżyczki)⁸⁰, reprezentując swoisty eklektyzm w architekturze drewnianej.

⁷⁸ Por. M. Holewiński: *Architektura dziewiętnastowiecznych uzdrowisk polskich* [w:] *Wieś i miasteczko u progu zagłady*. Warszawa 1994, s.

⁷⁹ J. Ross: *Architektura drewniana w polskich uzdrowiskach karpaccich (1835-1914)* [w:] *Sztuka 2. połowy XIX wieku*. Warszawa 1973, s. 151-172.

⁸⁰ Por. B. Krasnowolski: *Powstanie i rozwój uzdrowiska w Szczawnicy*. „Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Woj. Krakowskiego” 1971-1972, s. 273-295.

Dwór Tatrzański nie był pierwszym drewnianym budynkiem uzdrowiskowym, który powstał u stóp Giewontu. Wcześniej wybudowane zostały wille: „Eljaszówka I” przy ul. Krupówki Walerego Eljasza (1876-1877, projekt Stanisława Elajsza), „Baranówka” przy ul. Jagiellońskiej doktora Ignacego Baranowskiego (1879), willa „Swoboda” Gnoińskich (przez nich wybudowana) w głębi ulicy Chałubińskiego (ok. 1880), dwa pawilony Zakładu Wodoleczniczego dra Wenantego Piaseckiego (1880, 1881) przy ul. Jagiellońskiej oraz „Adasiówka” Róży hr. Krasińskiej przy drodze do Kuźnic (1880-1881)⁸¹.

Dalsze dzieje. Rozbudowa (1893)

Wzniesiony w niemal 15 miesięcy – co jak na tamten czas uznać należy za termin krótki zważywszy dużą kubaturę budynku – Dwór Tatrzański, a także jego otoczenie, były w dalszych latach przedmiotem troski Towarzystwa Tatrzańskiego. Jeszcze jesienią 1883 roku: „Grunt Towarzystwa, na którym zbudowany dwór tatrzański i szkoła snycerstwa, zabezpieczono ogrodzeniem od wolnego przejazdu sąsiada i zasadzono na nim ubiegłej jesieni kilkadziesiąt drzewek i krzewów. Ogrodzenie to zostało zastąpione w przyszłości żywym płotem”⁸².

W 1884 roku „upiększono ogród koło dworu tatrzańskiego” kolejnymi drzewkami, których razem z akcją z poprzedniego roku było już około 700⁸³. Ponadto oszalowano elewację zachodnią, co „zabezpieczy takowy na lata od zgubnego wypływu deszczów”⁸⁴. Dosadzanie drzewek w ogrodzie oraz szalowanie kolejnych partii ścian kontynuowano jeszcze w latach następnych⁸⁵.

Sprawa zadłużenia Towarzystwa Tatrzańskiego w następstwie wybudowania Dworu Tatrzańskiego przedłożona została na XI Zwyczajnym Zgromadzeniu Walnym, które odbyło się 16 marca 1884 roku w Krakowie. Przedstawił ją wiceprezes TT dr W. Markiewicz, który stwierdził, że Towarzystwo może objąć dwór dopiero po zapłaceniu całej kwoty za budowę Gustawowi Fingerowi:

⁸¹ Por. Z. Moździerz: *Początki stylu zakopiańskiego* [w:] T. Jabłońska, Z. Moździerz: „*Koliba*”, *pierwszy dom w stylu zakopiańskim*. Zakopane 1994, s. 13-18 (podrozdział: Budownictwo ludowe i architektura Zakopane do r. 1886).

⁸² Tamże.

⁸³ Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 3 marca 1884 r. do 8 marca 1885 r. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 10: 1885, s. V.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Por. Sprawozdaniu z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 9 marca 1885 r. do 7 lutego 1886 r. „Sprawozdanie Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1885” 1886, s. 7.

...Atoli p. Finger, który za wcześniejsze opuszczenie połowy dworu żądał osobnego wynagrodzenia 3000 złr., ustąpił swą wierzytelność p. Herzowi. Tenże prawonabywca złożył deklarację tej treści, że jest gotów bez osobnego wynagrodzenia za zapłaceniem pełnej sumy 7000 złr. ustąpić zupełnie z dworu⁸⁶.

W imieniu Wydziału sprawozdawca oświadczył, że propozycja jest korzystna i wniósł, „by Zgromadzenie upoważniło nowy Wydział TT do zaciągnięcia amortyzacyjnej pożyczki w kwocie 7000 złr. na spłnienie p. Herza”. Zgromadzenie ten wniosek przyjęło i już 18 maja 1886 roku Towarzystwo Tatrzańskie odebrało cały budynek na własność⁸⁷.

W sierpniu 1887 roku koło dworca „zbudowano kręgielnię i założono alpinarium, do którego znaczną część roślin przynieśli i zasadzili p. [Marian] Raciborski i p. W.[ładysław] Kulczyński”⁸⁸.

Miał jednak rację Szczęsny Zaremba, że w niedługim czasie dwór może okazać się za mały względem potrzeb. Konieczność jego „rozszerzenia” podjęto już w grudniu 1890 roku⁸⁹. W lutym 1891 roku Wydział TT skierował pismo do Jana Manieckiego z załączonymi planami i kosztorysem „na powiększenie dworu tatrzańskiego” autorstwa Wandalina Beringera, w którym pytano przedsiębiorcę między innymi o możliwość dostarczenia potrzebnego budulca (drewna i kamienia) oraz przeprowadzenia budowy „w przeciągu kwietnia, maja i czerwca” oraz „czy (...) podjąłby się przeprowadzenia budowy całej”, a także kogo „w razie przeciwnym uważałby za najodpowiedniejszego przedsiębiorcę”⁹⁰. Jeszcze w lutym przedsiębiorca udzielił wyczerpujących odpowiedzi na zawarte w korespondencji pytania, wyrażając chęć podjęcia się budowy, równocześnie wskazując też inne osoby, które mogłyby objąć „przedsiębiorstwo”,

⁸⁶ Protokół z dalszego ciągu obrad XI Zwyczajnego Zgromadzenia walnego Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego d. 16 marca 1884 r. w sali Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 10: 1885, s. IV.

⁸⁷ L. Świerz: *Dworzec Tatrzański*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 15: 1894, s. 64-65.

⁸⁸ *Obrady Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 12: 1888, s. VIII.

⁸⁹ Por. Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego od 3 lutego 1890 do 1 lutego 1891 r. „Sprawozdanie Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1890” [Kraków] 1891, s. 4; także Obrady Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, tamże, s. 27 (236: 15 XII 1890).

⁹⁰ Pismo Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego do Jana Manieckiego. Kraków, 18 II 1891. Rps MT-ZA, Akta TT za 1891, sygn. AR/NO/206/1, k. 4 (s. 1-2).

z których „najodpowiedniejszy byłby werk mistrz szkoły fachowej Garalowski, lub Sieczka restaurator”⁹¹.

Sprawami formalnymi Wydział TT zajął się już na posiedzeniu 10 marca 1891 roku oraz miesiąc później, tj. 13 kwietnia⁹². Pertraktacje podjęto nie z Manieckim, lecz wskazanym przez niego Józefem Sieczką⁹³. Jest to o tyle zrozumiałe, ponieważ ten od lat dzierżawił restaurację w Dworze Tatrzańskim. Jeszcze z końcem 1891 roku dostarczono mu plany i kosztorys inżyniera Beringera, do których ustosunkował się on w liście z 5 grudnia tegoż roku, gdzie na zakończenie napisał:

Tyle zauważyłem przy mających się budować pokojach, a teraz będę uprzejmie Wielmożnych Panów prosił mnie objaśnić wspomniane punkta, to może będę mógł robotę przyjąć i jak najlepiej pobudować, jako też oddać, dodając jeszcze, że zbywać nie umię [!] przy budowach, ale praktycznie i dobrze robotę odstawić jest moim staraniem⁹⁴.

Wandalin Beringer przedstawił zamierzenia Wydziału dotyczące „rekonstrukcji” i rozbudowy kasyna na XIX Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa odbywającym się 7 lutego 1892 roku, co zostało w tymże dniu zaakceptowane⁹⁵. Już 9 lutego tegoż roku upoważniono Beringera do zawarcia umowy z przedsiębiorcą. „Kosztorys rekonstrukcji kasyna w Zakopanem” został zweryfikowany 1 kwietnia 1892 roku i podpisany 5 kwietnia „jako kontrakt zawarty pomiędzy Towarzystwem Tatrzańskim, a p. Sieczką, przedsiębiorcą robót”, przy czym „termin ostateczny ukończenia roboty” ustalono na dzień 15 czerwca 1892 roku⁹⁶. Z kolei „Kosztorys rozszerzenia kasyna w Zakopanem”, zweryfikowany ostatecznie we wrześniu tegoż roku, został uznany jako kolejny kontrakt

⁹¹ List Jana Manieckiego do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Zakopane, 28 II 1891. Rps MT-ZA, Akta TT za 1891, sygn. AR/NO/206/1, k. 5-6 (s. 1-3).

⁹² *Obrady Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 13: 1892, s. XIII (240: 10 IV; 241: 13 IV).

⁹³ Józef Sieczka (1846-1925) – wójt Zakopanego, dzierżawca kasyna w Dworze Tatrzańskim.

⁹⁴ List Józefa Sieczki do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Zakopane, 5 XII 1891. Rps MT-ZA, Akta TT za 1891, sygn. AR/NO/206/1, k. 17 (s. 3).

⁹⁵ Protokół z XIX zwyczajnego walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego w Muzeum techniczno-przemysłowym w Krakowie d. 7 lutego 1892 r. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 14: 1893, s. I; także: Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 8 lutego 1892 do 19 lutego 1893, tamże, s. III.

⁹⁶ „Kosztorys rekonstrukcji kasyna w Zakopanem”. [Oprac. Wandalin Beringer]. Kraków, 1 IV 1892. Rps MT-ZA, Akta TT za 1893, sygn. AR/NO/208/1, k. 23-28.

pomiędzy stronami i podpisany 14 września, a termin zakończenia rozbudowy ustalono „na dzień 15 czerwca 1893 roku”⁹⁷.

Walery Eljasz, zdając „Sprawozdanie z zarządu dworcem Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem w r. 1892”, pisał na zakończenie:

Powiększenie dworca tatrzańskiego w Zakopanem okazało się tego lata jeszcze konieczniejszym, że gdybyśmy do budowy tegoż byli nie przedsięwzięli i nie rozpoczęli, narazilibyśmy Wydział Tow.[arzystwa] Tatrzań.[skiego] na zarzut ignorowania potrzeb członków przybywających na lato do Zakopanego⁹⁸.

Prace zostały ukończone zgodnie z ustalonym terminem i w „Sprawozdaniu z czynności” za czas od 20 lutego 1893 do 18 lutego 1894 roku, Wydział informował:

Wskutek dobudowy dworca tatrzańskiego (...) przybyła osobna czytelnia, dwa osobne pokoje do zabaw, restauracja powiększyła się o jeden pokój, a na piętrze po dokonanej rekonstrukcji w r. 1892 jest obecnie 18 pokoi⁹⁹.

Jesienią 1893 roku Wydział Towarzystwa zwrócił się do Jana Władysława Grundboecka w sprawie opracowania planu i kosztorysu „poprawienia i upiększenia ogrodu”. W odpowiedzi „Jan Wł. Grundboeck, nauczyciel c.k. Szkoły Zawodowej” pisał:

Ponieważ właściwy ogród nie przedstawia się rzeczywiście tak wzorowo i malowniczo jak to w planie oznaczone, przeto uważam jako rzecz niezbędną, by nadać ogrodowi odpowiedni charakter, gdzie by cały ogród tworzył odpowiednią harmonię wreszcie urządzić go faktycznie dla przyjemności i wygody publiczności. Dotychczas bowiem ogród nie miał żadnego celu, a zaniedbany jest tak dalece, iż przechadzanie się po ogrodzie bardziej zaliczałoby się do nieprzyjemności, jak do przyjemności¹⁰⁰.

Dalej przedstawił „co należałoby w tym celu zrobić”, a więc między innymi poszerzyć ścieżki do około 2. metrów, „aby wygodnie dwie

⁹⁷ „Kosztorys rozszerzenia kasyna w Zakopanem”. [Oprac. Wandalin Beringer]. Kraków, IX 1892. Rps MT-ZA, Akta TT za 1893, sygn. AR/NO/208/1, k. 31-36.

⁹⁸ Walery Eljasz: „Sprawozdanie z zarządu dworcem Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem w r. 1892”. Kraków, 14 XI 1892. Rps MT-ZA, Akta TT za 1892, sygn. AR/NO/207/1, k. 46, s. 2.

⁹⁹ Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 20 lutego 1893 do 18 lutego 1894. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 15: 1894, s. V.

¹⁰⁰ List Jana Władysława Grundboecka do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Zakopane, 10 X 1893. Rps MT-ZA, Akta TT za 1893, sygn. AR/NO/208/1, k. 37 (s. 1).

osoby mogły się przechadzać”, te „winny być obciążone drutem na niskich słupkach”, żeby „osoby (w szczególności dzieci) nie miały przystępu do trawników i klombów”, „w pośrodku pierwszych dwóch klombów świerkowych powinny być stoły okrągłe (...) otoczone ławkami”, także „w pośrodku drugich dwóch klombów dobrze by było umieścić ławeczki”, w ogóle „dobrze byłoby, gdyby większa ilość ławek stałych (...) znajdowała się w ogrodzie”, „przy alejach i wolnych miejscach paradnie prezentowałyby się klomby kwiatowe”. Widział też potrzebę założenia boiska gimnastycznego¹⁰¹. Na zakończenie swej oferty pisał:

Co do kosztów, tych nie jestem w stanie podać, gdyż trudno oznaczyć, o ile robotnik dziennie zrobi, albo co to lub owo kosztować będzie.

Dlatego Prześwietny Wydział najlepiej uczyni, jeżeli uchwali możliwie wysoką kwotę na urządzenie ogrodu, a w miarę tego będzie można roboty rozpocząć.

Najważniejsze jest, gdyby Wydział raczył spuścić się na własny mój gust w urządzeniu i na moją umiejętność¹⁰².

Za „kierownictwo robotą, urządzanie rabatów i klombów, przesadzanie i czyszczenie drzew” przewidywał „honorarium w rocznej kwocie stu (...) złr. w.a., płatne w kwartalnych ratach z góry po 25 złr.”¹⁰³ W ramach wynagrodzenia przewidywał nadto wystawienie dla „swojej osoby karty z wolnym wstępem na reuniony letnie i korzystanie z biblioteki Towarzystwa”¹⁰⁴.

Plany te nie zostały zrealizowane, a więc Wydział TT nie zawarł umowy z Grundboeckiem.

Pożar Dworu Tatrzańskiego

W latach następnych budynek poddawany był remontom, jak na przykład w 1897 roku, kiedy między innymi wymieniono dach od zachodu „na dawnym zabudowaniu”, a od wschodu poprawiono stare pokrycie¹⁰⁵.

Należy w tym okresie podziwiać prężny rozwój Towarzystwa Tatrzańskiego, które wprawdzie tylko marginalnie inwestowało w Zakopanem, za to główny wysiłek kierowało na uprzystępnienie Tatr, a zatem

¹⁰¹ Tamże, k. 37–38 (s. 2–3).

¹⁰² Tamże, k. 38 (s. 3).

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Por. *Obrady Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 18: 1897, s. 9 (299: 9 XI 1896) oraz *Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 19: 1898, s. 3.

budowę szlaków, dróg, a przede wszystkim schronisk¹⁰⁶. Toteż olbrzymim ciosem było doszczętne spłonienie dwóch schronisk przy Morskim Oku 2 października 1898 roku¹⁰⁷.

Zaledwie zdołano w 1899 roku zaadaptować wozownię na potrzeby schroniska nad Morskim Okiem, a już kolejne nieszczęście spotkało Towarzystwo Tatrzańskie. 21 stycznia 1900 roku z powodu nieostrożnego napełniania lampy naftowej, powstał pożar, który doszczętnie zniszczył budynek Dworu Tatrzańskiego wraz z wyposażeniem. „Przegląd Zakopiański” poświęcił wydarzeniu cały artykuł zatytułowany *Straszna rocznica*, w którym czytamy między innymi:

Dzień 21 stycznia stał się dla Zakopanego złowrogim, dies feralis. Rok właśnie minął, jak straszny pożar w okropny sposób hulał po Krupówkach, obracając szesnaście domów w perzynę, aż teraz znowu groźny żywioł objawił nam swą potęgę. Mniejsze spustoszenie, mniejsza klęska, o tyle jednak większem było przerażenie tych, co w bliskości miejsca pożogi mieszkali, że pożar wybuchł w nocy¹⁰⁸.

Z artykułu dowiadujemy się też o przyczynach pożaru:

W sobotę (...) 20-go b.m. odbywał się w Dworcu bal ludowy, którego uczestnicy składali się głównie ze służby z pensjonatów. Zabawa odbywała się w małej sali Dworca, tzw. Czytelnianej, jako zaopatrzonej w piec; sala restauracyjna mieściła w sobie garderobę i bufet. Nagle wśród najzawszej zabawy rozległ się wśród tańczących przerażający okrzyk: gore. Na razie nie umiano sobie zdać sprawy, gdzie się pali, wnet jednak dowiedziano się, że pożar wybuchł w bufecie. W szalonym popłochu rzuciła się cała fala balujących, porzucając okrycia i kapelusze na pastwę żywiołu, ku drzwiom prowadzącym na szczytowy północny ganeczek ze schodami. Drzwi jednak były zabite. Podczas więc, gdy jedna część rozbijała drzwi, inni starali się wydostać oknami. W ten sposób wszyscy uszli z życiem, ale nie wszyscy wyszli cało. Ogień powstał skutkiem nieostrożnego i nieumiejętnego obchodzenia się urządzającego zabawę, nazwiskiem Polaka, z lampami tzw. błyskawicznymi. Chcąc bowiem dołączyć do gasnącej lampy nafty, nie odkręcił umieszczonego w rezerwoarze lampy umyślnie w otworze do tego przeznaczonym metalowego czopka, lecz całą wierzchnią część

¹⁰⁶ Por. W. Krygowski: *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego...*; W. A. Wójcik: *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie...*

¹⁰⁷ Por. Z. Moździerz: *Schroniska nad Morskim Okiem [w:] Spór o Morskie Oko. Materiały z sesji naukowej poświęconej 90. Rocznicy procesu w Grazu. Zakopane, 12–13 września 1992. Zakopane 1993, s. 119–120; tenże: Architektura budowli turystycznych...*, s. 116–117.

¹⁰⁸ A. M.: *Straszna rocznica. „Przegląd Zakopiański” R. 2: 1900, nr 4, s. 28.*

lampy wraz z palącym się knotem, by przez środkowy dla knota przeznaczony otwór dolać nafty. Wtedy zapaliła się od knota nafta jednocześnie w rezerwoarze i w bańce, z której ją nalewano. Ze strachu upuścił wszystko na ziemię; zapalona nafta rozlała się po podłodze, jednocześnie bańka eksplodowała kalecząc sprawcę nieszczęścia, jego żonę i jeszcze kogoś z obecnych, razem trzy osoby, które odstawiono następnie do szpitala¹⁰⁹.

Akcja gaszenia Dworu Tatrzańskiego (nazywanego pod koniec lat 90. XIX stulecia coraz częściej Dworcem Tatrzańskim) rozpoczęła się z dużym opóźnieniem:

Za dobrą chwilę (pół godziny po wybuchu pożaru) zjawiła się pierwsza mniejsza sikawka, ciągniona p r z e z l u d z i, widocznie koni, których jest tyle w Zakopanem, zabrakło w potrzebie. Przedtem już rozpoczęto rozrąbywać i zdzierać stojące z tyłu Dworca budy: kregielnię, szopę itd. Obrona skoncentrowała się głównie około budynku szkoły przemysłu drzewnego, wystawionego z powodu bliskiego sąsiedztwa na największe niebezpieczeństwo. Niezadługo zajechała nowa, niedawno sprowadzona, z wielką paradą przyjmowana, wielka nowego systemu sikawka (hydrofor). Pół godziny jednak przeszło, zanim niewprawni jeszcze miejscowi strażacy zdołali ją w ruch wprawić¹¹⁰.

Jak donosił redaktor, tylko „brak zupełny wiatru i śnieg na domach leżący uratował od nowej strasznej klęski znaczną część osady”¹¹¹. Co do szkód „to najwięcej ucierpiał dzierżawca restauracji w Dworcu, p. Delebiński”, natomiast Towarzystwo Tatrzańskie poniosło szkodę głównie na bibliotecę, „która cała zgorzała, a podobno nie była ubezpieczona”¹¹². Natomiast:

Co do budynku i urzędnia, to straty zostaną zapewne w zupełności pokryte, a Towarzystwo znajdzie się w tem szc: żsliwym położeniu, że będzie miało wolną rękę i będzie mogło wedle woli czy to sprzedać plac w zamiarze ograniczenia swej działalności li tylko na same góry, czy też wybudować nowy, murowany gmach, zastosowany do obecnych warunków Zakopanego...¹¹³

W *Sprawozdaniu z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego* zamieszczono swoisty nekrolog poświęcony zagładzie budynku:

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże, s. 28–29.

¹¹³ Tamże, s. 29.

Dnia 1 stycznia b.r. dworzec ten skutkiem pożaru, powstałego z przyczyny przypadkowej, zupełnie uległ zniszczeniu. Za szczęście jeszcze należy uważać, że przyległy gmach szkoły rzeźbiarskiej dzięki energicznemu ratunkowi ochotniczej straży pożarnej, nie uległ podobnemu losowi¹¹⁴.

Zakończenie

Tak kończy się historia pierwszej siedziby Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem, drewnianego Dworu Tatrzańskiego. Mieściły się tu pokoje gościnne, restauracja, sala na imprezy kulturalne (odczyty, koncerty, przedstawienia teatralne, zabawy i bale), czytelnia gazet, biblioteka, wypożyczalnia sprzętu turystycznego oraz biuro TT. Przez wiele lat ostatniej ćwierci XIX stulecia koncentrowało się w tym przybytku życie kulturalne Zakopanego. Warto zatem pamiętać zarówno o ważnej roli, jaką obiekt ten pełnił pod Giewontem, jak i o ludziach, którzy w tamtych ciężkich czasach działali często bezinteresownie dla rozwoju turystyki, ochrony przyrody i na rzecz rozwoju Zakopanego. *A pamiętając, przy okazji przypomnieć*, że 21 stycznia 2010 roku upłynęła 110. rocznica zniszczenia opisanej tu, wielce zasłużonej dla kultury, placówki.

Ps. Następny artykuł będzie poświęcony historii murowanej budowli, zwanej Dworcem Tatrzańskim, która pełniła te same funkcje, co ów pierwszy Dwór Tatrzański. ■



Dwór Tatrzański po rozbudowie

¹¹⁴ Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 13 marca 1898 r. do 29 kwietnia 1900 r. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” T. 21: 1900, s. 5.

MIECZYŚLAW MANTYKA

Książnica pod wierchami

Z dziejów Biblioteki Publicznej w Zakopanem

Zycie kulturalne Zakopanego od lat osiemdziesiątych XIX stulecia związane jest z zakopiańskimi bibliotekami, a szczególnie z Biblioteką Publiczną. Swoimi tradycjami sięga ona początków działalności Towarzystwa Tatrzańskiego, swoją historię zaś rozpoczyna w 1900 roku – początkowo jako stowarzyszenie pod nazwą Czytelnia Zakopiańska, a od 1904 roku jako Biblioteka Publiczna. Tradycje zakopiańskiej placówki wyprzedzają więc o kilka lat narodziny tak znanych polskich bibliotek, jak: Biblioteka Publiczna miasta Warszawy (1907), Lublina (1907) czy Łodzi (1917), a o kilkanaście lat powstanie bibliotek publicznych w innych ośrodkach miejskich.

U narodzin

Pierwsza biblioteka w Zakopanem powstała w 1875 roku z inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego (TT). Zaczątkiem księgozbioru były dary Władysława Anczyca z Krakowa i Jana Konstantego Żupańskiego z Poznania. Ze swojego budżetu Towarzystwo przeznaczało pewne sumy na zakup książek i prenumeratę czasopism. Liczące 2400 woluminów zbiory spłonęły 21 stycznia 1900 roku w czasie pożaru drewnianego budynku tzw. Dworu Tatrzańskiego. Po wybudowaniu nowego, murowanego kasyna, działacze Towarzystwa przystąpili do ponownego organizowania biblioteki. W 1914 roku licząca 650 tomów biblioteka TT została przekazana zakopiańskiej Bibliotece Publicznej, a w zamian członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego otrzymali prawo do bezpłatnego korzystania z jej czytelni.

Działacze Towarzystwa Oświaty Ludowej (TOL) zorganizowali w Zakopanem Czytelnię Ludową. Jej uroczyste otwarcie nastąpiło

26 czerwca 1887 roku. Załącznikiem księgozbioru tej czytelnicy stały się 103 książki przekazane przez krakowskie TOL. Czytelnia była czynna tylko w niedzielę. Korzystała z niej w większości młodzież z okolicznych wiosek. Szczególnie poczytne były powieści pisarzy polskich. Opiekę nad czytelnią sprawowali Maria i Bronisław Dembowski, miłośnicy i znawcy folkloru podhalańskiego. Po śmierci Dembowskiego w 1893 roku, zakopiańska czytelnia TOL zakończyła swoją działalność.

W latach 1887–1908 działała w Zakopanem Czytelnia Stacji Klimatycznej, (tzw. Klimatyki). Utrzymanie czytelnicy było jednym ze jej statutowych obowiązków.

Z własnych funduszy „Klimatyka” prenumerowała kilkanaście czasopism, między innymi „Kurier Warszawski”, „Dziennik Poznański”, „Słowo Polskie” „Nową Reformę” i „Dziennik Polski”. Czytelnia miała swoją siedzibę w biurze Komisji Klimatycznej. Po pewnym czasie warunki lokalowe zmusiły stację do likwidacji czytelnicy. W wyniku starań prezesa Biblioteki Publicznej dra Józefa Żychonia, który wtedy pełnił funkcję lekarza klimatycznego, czytelnia stacji pod koniec 1908 roku połączona została z Biblioteką Publiczną, która dzięki temu otrzymywała z budżetu Stacji Klimatycznej stałą subwencję na prenumeratę czasopism.

Piękną kartę w rozwoju czytelnictwa na Skalnym Podhalu miało też Zakopiańskie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL), założone 16 sierpnia 1894 roku. W 1899 roku z inspiracji koła zorganizowano Czytelnię Ludową im. Adama Mickiewicza w Zakopanem oraz wypożyczalnię książek w Poroninie. Z początkiem XX wieku TSL założyło szereg wypożyczalni w okolicznych wioskach. Sieć ta obejmowała trzy wypożyczalnie w Zakopanem i po jednej w Białym Dunajcu, Koniówce, Kościelisku, Nowem Bystrem, Poroninie, Zębie, Dzianiszu, Chochołowie, Murzasichlu i Olczy. Wypożyczalnie nie ograniczały się do samego udostępniania książek; od czasu do czasu organizowano odczyty popularne, wygłaszane przez prelegentów delegowanych przez zakopiański zarząd TSL. W okresie międzywojennym koło TSL rozwijało ożywioną działalność w dziedzinie czytelnictwa i oświaty pozaszkolnej. W 1929 roku biblioteka liczyła 2706 tomów i 340 czytelników, którym wypożyczono 9635 książek. W dziesięć lat później, dzięki ofiarnej pracy bibliotekarki Janiny Ochońskiej, biblioteka liczyła 4500 woluminów i 534 czytelników. Przy bibliotece działała czytelnia tygodników literackich.

Istniejące wypożyczalnie nie były dostępne dla młodzieży akademickiej, która coraz liczniej przyjeżdżała do Zakopanego dla wypoczynku lub leczenia gruźlicy, dlatego też z inicjatywy studentów przystąpiono do zorganizowania stowarzyszenia pod nazwą Czytelnia Zakopiańska. Głównym zadaniem inicjatorów miało być stworzenie zbiorów obejmujących

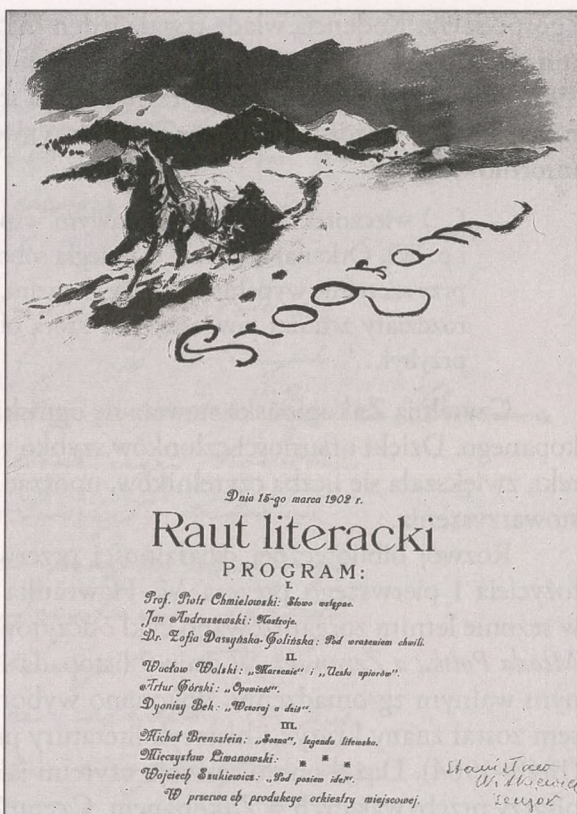
zarówno literaturę piękną, jak i dzieła naukowe, kompletowanie roczników czasopism wydawanych w Galicji i w innych zaborach, a także organizowanie pogadek naukowych i zebrań towarzyskich. Podanie do władz o zatwierdzenie statutu podpisali dr Marian Hawranek i Wacław Tokarz, podówczas student historii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Czytelnia Zakopiańska

11 stycznia 1900 roku był dniem formalnego powstania Czytelni Zakopiańskiej. Dzięki wysiłkom organizatorów już w dniu powstania czytelnia liczyła 80 członków, posiadała ponad 200 woluminów z historii i nauk społecznych oraz prenumerowała około 40 czasopism. Placówka początkowo mieściła się w domu Józefa F. Słowika przy ulicy Zamoyckiego, a w maju 1900 roku przeniesiona została do willei „Polanka” obok dawnej poczty.

Organizację tej czytelni zapewniały statuty i regulaminy wewnętrzne. Jej członkami mogli być stali i czasowi mieszkańcy Zakopanego, przyjęci w poczet stowarzyszenia przez zarząd. Członkowie musieli opłacać wpisowe i miesięczne składki. Oprócz członków zwyczajnych w skład stowarzyszenia wchodził: członkowie wspierający, członkowie założyciele i członkowie honorowi mianowani przez zarząd. Każdy z członków miał prawo do bezpłatnego udziału we wszystkich imprezach organizowanych przez czytelnię.

Pracami stowarzyszenia Czytelnia Zakopiańska kierował zarząd. Początkowo składał się on z 10, a od 1901 r. z 6 członków. Z ogółu członków wybierano: prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, bibliotekarza



Plakat z rysunkiem Stanisława Witkiewicza

i gospodarza. Kadencja władz trwała jeden rok. Członkowie zarządu pełnili swoje obowiązki honorowo. Po wyborach, które odbyły się 9 czerwca 1900 roku, zarząd przystąpił do realizowania statutowych celów. W sezonie wakacyjnym zorganizowano pięć odczytów. „Przegląd Zakopiański” informował:

(...) wieczorek literacki z łaskawym współudziałem p. K. Tetmajera i p. Wł. Orkana, odbył się w ubiegłą sobotę w Czytelni Zakopiańskiej przy szczerze wypełnionej salce Czytelni. P. W. Orkan przeczytał dwa rozdziały z dużej powieści, nad którą obecnie pracuje. Tetmajer nie przybył...¹.

Czytelnia Zakopiańska stawała się ogniskiem umysłowego życia Zakopanego. Dzięki ofiarności członków szybko wzrastał księgozbiór biblioteki, zwiększała się liczba czytelników, uporządkowano sprawy finansowe stowarzyszenia.

Rozwój bibliotecznej działalności przerwała na krótko śmierć założyciela i pierwszego prezesa M. Hawranka (1866–1901). Jednak już w sezonie letnim zorganizowano cykl odczytów i konferencję literacką pt. *Młoda Polska a Żeromski*. W dniu 9 listopada 1901 roku, na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, dokonano wyboru nowego zarządu. Prezensem został znany krytyk i historyk literatury profesor Piotr Chmielowski (1848–1904). Dążył on do rozwoju czytelnicy jako pracowni literackiej dla pisarzy przebywających w Zakopanem. Czynnie uczestniczył w życiu kulturalnym Zakopanego, wygłaszając odczyty o ówczesnej literaturze polskiej. Z jego inicjatywy zorganizowano 1 stycznia 1902 roku pierwszą w Zakopanem wystawę sztuk pięknych, na której swoje prace eksponowali: Kazimierz Brzozowski, Stanisław Gałek, Karol Maszkowski, Stanisław Ignacy Witkiewicz – obrazy, Wojciech Brzega – rzeźby, Kleinert – akwarele, Perczyński – rysunki zegarów i Rudkowski – szachy. Prasa donosiła:

Z wrażeń jakie pochwycić się nam dało w pierwszym dniu wystawy, dostrzec było można przede wszystkim, że ogólne zainteresowanie budzi talent młodego, bo siedemnaście lat liczącego, artysty St. Witkiewicza, zaznaczający się wybitnie w dwóch wystawionych obrazach².

Biblioteka Publiczna

Po śmierci Chmielowskiego wśród osób wiernych idei krzewienia czytelnictwa zrodził się pomysł przekształcenia Czytelni Zakopiańskiej w bibliotekę publiczną. Z tą inicjatywą wystąpił Dionizy Bek, a poparli

¹ „Przegląd Zakopiański” 1900, nr 38, z 29 października.

² „Przegląd Zakopiański” 1902, nr 1, z 2 stycznia.

Protokół
Ważnego Zarządzającego Zebrania
Członków Stow. „Czytelni Zakopiańskiej”
w dniu 9 czerwca 1900 r.

Na liście obecności zapisano się
20 członków - t. j. $\frac{2}{3}$ obecnych
członków w rozp. wskutek ^{wsp.} ~~czego~~ dr. Hauranek
~~Zebrania~~, przewodniczący Komitetu
Uzyskującego Obwornictwo Zebrania.
Pierwszy punkt porządku dziennego
zapomniał odczytanie statutu.
Większość obecnych członków
osiadała, że statut im jest
znany, wobec czego ^{p. Hauranek} przewo-
dził usunąć z porządku dziennego
odczytanie statutu i przeszedł
do następnego punktu. ^{Uzasadnienie}

ją prezes czytelni dr Marcin Woczyński oraz – przebywający wówczas w Zakopanem – Stefan Żeromski. Zawiązано Towarzystwo Biblioteki Publicznej i przystąpiono do opracowania statutu. Został on zatwierdzony przez Namiestnictwo we Lwowie 15 sierpnia 1904 roku. Od czytelni przejęła biblioteka księgozbiór, roczniki czasopism, sprzęt, a także wewnętrzną strukturę organizacyjną. Dzięki temu w krótkim czasie nowa placówka stała się żywym ośrodkiem działalności kulturalnej, przyciągającym i skupiającym wybitne umysły ówczesnej epoki. Zasluga to między innymi Stefana Żeromskiego (1864-1925), który z pasją przystąpił do realizowania statutowych celów biblioteki. W trosce o stan księgozbioru ofiarował on kilka skrzyń własnych książek. Dla pozyskania funduszków organizował odczyty, wieczorki poetyckie i zabawy taneczne. Tak to wspomina jeden z uczestników:

[...] w przytłumionym blasku lamp naftowych czytano tam utwory nowe i przypominano dawne. Żeromski przewyżając cechującą go wstydlivość odczytywał tym razem coś z utworów własnych, poza tym z pobłażliwą wyrozumiałością przysłuchiwał się tym co produkowali inni, a z jakąś niewątpliwą tęsknotą wyszukiwał talentów. Snobizm zakopiański, połączony słynnym nazwiskiem i fascynującą postawą autora *Popiołów*, wypełniał szczelnie małą salkę drewnianego domu. Pojawiali się tam tajemniczy Miciński, posepny Orkan, brał udział chudy i wiecznie mizerny Daniłowski, przynosił atmosferę swych niepokojnych i fantastycznych myśli, geolog, literat i reformator teatru Mieczysław Limanowski. Przychodzili malarze: Tymon Niesiołowski, Filipkiewicz, młody St. Witkiewicz³.

Żeromski po wyjeździe z Zakopanego w kwietniu 1905 roku w dalszym ciągu interesował się losami biblioteki. Na prośbę doktora Józefa Żychonia napisał wstęp do sprawozdania z działalności za 1912 rok. W 1914 roku objął stanowisko p.o. prezesa i funkcję tę pełnił do zakończenia wojny. Ale i Biblioteka Publiczna pamiętała o swoim prezesie. W 1914 roku Żeromski został mianowany jej honorowym członkiem, a od 1965 roku Miejska Biblioteka Publiczna w Zakopanem przyjęła jego imię.

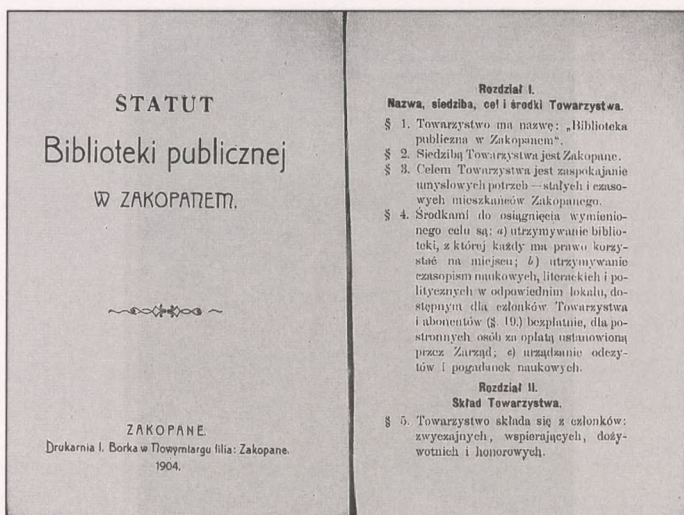
Biblioteka przejęła także księgozbiór społeczno-polityczny zakopiańskiej sekcji Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Powstanie tego księgozbioru wiąże się z działalnością w Zakopanem czołowego działacza oświatowego PPS Franciszka K. Praussa, który – po ucieczce z więzienia w Petersburgu – rozpoczął w Zakopanem pod koniec 1903 roku dalszą działalność polityczną, polegającą między innymi na tworzeniu biblioteki socjalistycznej. Biblioteka ta miała obejmować dzieła dotyczące treści i praktyki socjalizmu, broszury agitacyjne, jednodniówki i odezwy socjalistyczne oraz wydawnictwa dotyczące kwestii robotniczej. W liście skierowanym do władz PPS i do księgarni partyjnej w Londynie z 2 kwietnia 1904 roku, Prauss wyjaśniał:

Bibliotekę tę mamy z czasem umieścić w przyszłej Publicznej Bibliotece w Zakopanem, która ma być założona już tego lata. Myślą założenia tutaj Publicznej Biblioteki na szerszą skalę we własnym murowanym domu zajął się gorąco Żeromski⁴.

W połowie 1904 roku biblioteka zakopiańskiej sekcji PPS liczyła około 500 dzieł, a opiekę nad nią sprawowała Maria Woyczyńska – żona prezesa Czytelni Zakopiańskiej.

³ M. Sokolicki, *„Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 137.

⁴ J. Kowalik, *Recepcja dzieł Lenina w bibliotekach Galicji Zachodniej*, m-pis, s. 1 (zbiory MBP w Zakopanem).



Księgozbiór Biblioteki Publicznej powiększał się systematycznie. Z około 3500 woluminów w 1904 roku, w 1912 liczył już 5666, w 1913 – 7324, a w 1918 roku 9159 tomów. Największą poczytnością cieszyła się literatura piękna, a szczególne powodzenie u czytelników mieli: Stefan Żeromski, Józef Weysenhoff, Gabriela Zapolska, Kazimierz Tetmajer, Bolesław Prus, Władysław Reymont i Lew Tołstoj. Dużą poczytność miały modne ówczesnie utwory Heleny Mniszkówny.

Poza pracami związanymi z gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem zbiorów, rozpoczęto wydawanie drukowanych katalogów. Już w 1902 roku ukazał się katalog Czytelni Zakopiańskiej. W 1904 roku wydrukowano katalog Biblioteki Publicznej, którego drugie, uzupełnione wydanie wyszło cztery lata później, a trzecie – w 1913 roku. Opracowane w układzie działowym katalogi, w obrębie działów zachowywały porządek alfabetyczny. Dzieła w językach obcych zostały wyodrębnione.

Wzorem Czytelni Zakopiańskiej również Biblioteka Publiczna organizowała różne akcje odczytowe. Ich tematyka zmieniała się w zależności od sytuacji politycznej, nastrojów społecznych, popularności pewnych prądów literackich i artystycznych. Jako prelegenci występowali najczęściej: S. Żeromski, Wł. Reymont, Wł. Orkan, W. Sieroszewski, R. Minkiewicz, W. Wolski, Z. Jachimecki, T. Miciński, M. Limanowski.

Biblioteka kilkakrotnie zmieniała siedzibę. Do 1908 roku mieściła się w wili „Polanka”. 11 listopada tegoż roku została przeniesiona do tzw. „Bazaru Polskiego”, budynku należącego do hrabiego Władysława Zamoyskiego. Z początkiem 1914 roku została przeniesiona do Dworca Tatrzańskiego, o czym informował rocznik Towarzystwa Tatrzańskiego:



Stefan Żeromski w Zakopanem, 1917 r.

Dworzec TT mieści dalej [...] Bibliotekę Publiczną, która jest nam i dogodnym i miłym lokatorem, i która wśród odgłosów nie opodal toczącej się groźnej wojny była w Zakopanem jednym z niewielu ognisk zbierających rozproszonych miłośników Tatr lub poniewolnych w nich gości⁵.

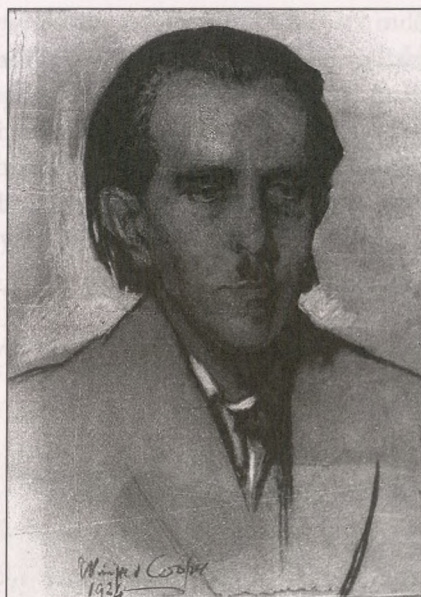
Po przeniesieniu biblioteki, wśród członków jej zarządu zrodził się projekt połączenia z Towarzystwem Tatrzańskim. Postanowiono opracować nowy statut. Biblioteka miała być jedną z sekcji TT. Jednakże realizacja zamysłu z powodu wojny została przełożona na okres późniejszy, a po odzyskaniu niepodległości – poszła w zapomnienie.

W niepodległej Polsce

Okres I wojny światowej nie zahamował działalności Biblioteki Publicznej. Liczba czytelników w 1917 roku powiększyła się w porównaniu do 1913 dwukrotnie i wynosiła 1827, a liczba wypożyczeń wzrosła o ponad 10 000, osiągając 34 823 wypożyczeń.

Pierwsze lata w niepodległej Polsce były trudne i nie sprzyjały rozwojowi biblioteki. Powojenny kryzys spowodował zubożenie inteligencji, która zawsze stanowiła oparcie dla zakopiańskiej księżnicy. Cały okres międzywojenny jej działalności związany jest z Jerzym Gawlińskim (1878–

⁵ „Pamiętnik TT” 35: 1915–1916, s. III.



Bibliotekarz Jerzy Gawliński

1951). Ukończył on w 1905 roku kurs bibliotekarsko-administracyjny, a pracę bibliotekarza rozpoczął w Bibliotece Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Krakowie. Od 1912 roku – za poparciem Stefana Żeromskiego – związał się z zakopiańską placówką; przez 27 lat był członkiem jej zarządu, początkowo jako sekretarz, a następnie jako bibliotekarz.

W związku z reorganizacją Towarzystwa Tatrzańskiego (przekształcenia się w Polskie Towarzystwo Tatrzańskie), Biblioteka Publiczna musiała oddać dotychczasowe większe pomieszczenie: cały księgozbiór został umieszczony w mniejszym lokalu. Z tą chwilą zniknęła możliwość utrzymania czytelników, urzędowania odczytów i zebrań. A tymczasem księgozbiór wzrastał systematycznie. W 1922 roku liczył 13 358, w 1929 roku 17 058, a w 1934 – 18 000 tomów. Zbiory tworzyły dzieła naukowe, a tylko 1/3 stanowiła beletrystyka. Z działów naukowych najzasobniejszy był dział historii polskiej, wzbogacony 3000 tomów z biblioteki historyka Ernesta Świeżawskiego, przekazany w darze w 1920 roku przez żonę Jadwigę. Tymczasem biblioteka pozbawiona nowości literatury pięknej traciła czytelników, zaś sytuacja finansowa Towarzystwa Biblioteki Publicznej była bardzo trudna. Dochód roczny wynosił około 2000 złotych. Z tej sumy trzeba było opłacić czynsz za lokal, światło i opał oraz ubezpieczalnię społeczną od pensji bibliotekarza. Stąd na zakup książek pozostawały niewielkie kwoty. Rafał Malczewski ironizował po latach:

Było tam sporo książek bardzo wyczytanych, wytarganych wiatrem. Czytali je gruźlicy podczas werandowania, a klimat był nie stały i lubił nagłe zmiany, wiele kartek wyrwanych z książek poszło z wiatrem ku Dunajcowi i z nim ku Wiśle i ku Bałtykowi. Książkami władał, odkąd pamiętam, uroczy pan z dużym kłakiem na głowie, nazwiskiem Gawliński. (...) Ludzie związani z książką, ludzie piśmienni w ogóle i czytający mieli w nim przyjaciela⁶.

W związku z taką sytuacją wśród członków zarządu TBP powstał projekt likwidacji księżnicy. Tylko dzięki ofiarności i wytrwałości Gawlińskiego, który wierzył w lepszą przyszłość, biblioteka mogła przetrwać. Pisał on:

O przyszłość biblioteki nie lękam się. Jeżeli w dawnym małym Zakopanem znaleźć mogła ona warunki istnienia, to tym bardziej w tworzącym się wielkim nowoczesnym Zakopanem znaleźć je musi⁷.

Rzeczywiście, rozwój ruchu turystycznego w latach 1934-1939 przyczynił się do wzrostu liczby czytelników, a to pozwoliło na uzyskanie dodatkowych środków finansowych. Zarząd Miejski Zakopanego oraz Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwiększyły dotacje na potrzeby biblioteki. Niestety, okres ten nie trwał długo. Wybuchła wojna. W dniu 11 listopada 1939 roku zjawili się w Bibliotece przedstawiciele władz okupacyjnych. Bibliotekę zamknięto i opieczętowano. Wiosną 1940 roku księgozbiór przeniesiono do pomieszczeń przy ulicy Krupówki 41a. Pewna liczba książek pozostała u czytelników, a sporo co cenniejszych dzieł ukrył Jerzy Gawliński.

W Polsce Ludowej

Po zakończeniu wojny, już w połowie lutego 1945 roku, przystąpiono do organizowania Miejskiej Biblioteki Publicznej. Odezwa podpisana przez burmistrza głosiła:

Miejska Biblioteka Narodowa w Zakopanem – powstanie z tego, co zostało uratowane przed zagładą w czasie najbrutalniejszych prześladowań ze strony hitlerowskich barbarzyńców, dzięki patriotycznej postawie ludności. W bibliotece tej zgrupowane zostaną wszystkie zbiory uratowane z rozbitych przez Niemców bibliotek towarzystw, związków i instytucji zakopiańskich⁸.

⁶ R. Malczewski, *Pępek świata*, Warszawa 1960, s. 149-150.

⁷ J. Gawliński, *Słów kilka o Bibliotece Publicznej w Zakopanem*, „Wierchy” 3: 1925, s. 250.

⁸ „Biuletyn Zakopiański” 1945, nr 3, z 17 marca.

Na mocy *Dekretu o bibliotekach* z 17 kwietnia 1946 roku, biblioteki różnego typu połączono w jednolitą sieć bibliotek publicznych. Zakopiańska biblioteka przejęła zbiory TSL, Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego, prywatnej biblioteki „Nowości”, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz mniejszych bibliotek sanatoryjnych. Ustawowe rozwiązanie problemu bibliotek przyczyniło się do uporządkowania spraw finansowych, lokalowych i kadrowych. Rozpoczął się nowy okres działalności, w trakcie którego starano się, by księgozbiór był różnorodny i bogaty. Tworzył się on stopniowo, ale systematycznie, toteż obecny komplet zgromadzonych wydawnictw stanowi wartościową całość.



Budynek – o nazwie „Kresy” – w którym mieściła się Biblioteka Publiczna do 1995 roku

W okresie powojennym nastąpił dynamiczny rozwój czytelnictwa. Pilną stała się sprawa organizacji filii i punktów bibliotecznych. W 1953 roku działało na terenie Zakopanego osiem punktów bibliotecznych. Na początku lat sześćdziesiątych część z nich przekształcono w filie biblioteczne; zorganizowano też oddział dla dzieci. Sieć biblioteczna obejmuje obecnie: wypożyczalnię dla dorosłych, czytelnię, oddział dla dzieci i filie – Olcza, Harenda, Skibówki. Duży wkład w rozwój Miejskiej Biblioteki Publicznej wnieśli kierownicy tej placówki: Antoni Olcha, Zygmunt Bielski, Andrzej Janiszewski, Janina Nowakowa, Janina Müllerowa oraz kustosz Władysław Kowalska.



W powojennym okresie nastąpiły duże przemiany w czytelnictwie powszechnym. W pierwszych latach po wojnie szczególnie powodzeniem cieszyła się klasyka. Na jej popularność wpływała szkoła, dotyczyło to zarówno uczniów, jak i ich rodziców. W tym czasie gwałtownych przemian, upadku autorytetów, zachwiania kryteriów wszelkich ocen, klasyka stanowiła dla wielu czytelników intelektualną i moralną ostoję. Faktem jest, że polityka wydawnicza z lat 1948–1953,

ukierunkowana na propagowanie tak zwanego realizmu socjalistycznego i marksistowskiej przebudowy humanistyki, pełna agitacyjnego patosu – odstraszała szczególnie starszych czytelników. Niemniej pod koniec lat pięćdziesiątych dał się zaobserwować poważny wzrost zainteresowań literaturą, zwłaszcza zachodnioeuropejską oraz północnoamerykańską. Ale największa dynamika aktywności czytelniczej ujawniła się w zakresie literatury sensacyjno-kryminalnej.

Ważną funkcję w kalendarzu imprez kulturalnych Zakopanego spełniają różne akcje czytelnicze, z których największym powodzeniem cieszą się od lat „Czwartki Literackie”. Myśl o urządzaniu spotkań literackich zrodziła się wśród pracowników biblioteki w 1955 roku. Znalazła ona wsparcie:

Znany nasz dramaturg Roman Brandstaetter, ówczesny przewodniczący Rady Kultury przy PMRN zainteresował się żywo inicjatywą biblioteki nazwał te cotygodniowe odczyty „Czwartkami Literackimi” i wystarał się o potrzebne na ten cel fundusze⁹.

Spotkania czwartkowe zainaugurował profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk literatury Stanisław Pigoń, który 13 października 1955 roku wygłosił odczyt pt. „Jak tworzył Mickiewicz”. W okresie od 13 października 1955 do 13 grudnia 1981 zostało zorganizowanych 1287 spotkań czwartkowych. Po ogłoszeniu stanu wojennego akcja odczytowa została

⁹ J. Müllerowa, *Czwartki Literackie MBP w Zakopanem*, „Bibliotekarz” 25: 1958, nr 11–12, s. 360.

zawieszona. Podjęte w latach 1983–1986 próby wznowienia „czwartków” kończyły się najczęściej niepowodzeniem. W tym okresie zorganizowano jedynie 24 odczyty.

Biblioteka dziś

Aktualnie księgozbiór wszystkich placówek bibliotecznych MBP w Zakopanem liczy ogółem 130 698 tomów oraz 4378 wolumenów czasopism oprawionych, które są gromadzone w czytelni MBP. Zbiory specjalne liczą 480 jednostek. Z biblioteki w 2008 roku korzystało 6209 czytelników, którym wypożyczono 186 402 książek, czasopism i zbiorów specjalnych.

Biblioteka posiada ciekawy zestaw książek obcojęzycznych. Są to głównie pozycje wydane na początku XX wieku. W zbiorach MBP znajduje się 97 starodruków. Biblioteka zgromadziła nadto bogaty dział zbiorów regionalnych. Gromadzony od chwili powstania Czytelni Zakopiańskiej, wzbogacony został zbiorami z przejętych bibliotek i darami osób prywatnych. Księgozbiór ten uzupełniany jest poprzez zakupy antykwaryczne. Oprócz książek i czasopism gromadzone są wszelkie druki, prospekty, afisze i inne materiały dotyczące Tatr, Zakopanego, Skalnego Podhala, Spisza i Orawy.

W ostatnim okresie można potwierdzić trwałą obecność klasyki w świadomości podstawowych grup czytelniczych. Rozszerzają się wyraźnie zainteresowania literaturą piękną. Poważne miejsce w kulturze czytelniczej zaczęły zajmować wszelkiego typu utwory sięgające bezpośrednio do narodowej, historycznej lub współczesnej rzeczywistości. Natomiast młodzież szkolna oprócz lektur obowiązkowych poszukuje literatury przygodowej, fantastyczno-naukowej, społeczno-obyczajowej i powieści grozy.

Biblioteka często zmieniała swoją siedzibę. W latach 1945-1951 wypożyczalnia mieściła się w murowanym pomieszczeniu przy ulicy Krupówki (obecny numer 36), a czytelnia w drewnianym budynku – Krupówki 41b. W 1951 roku dla potrzeb biblioteki przydzielono parter willi „Kresy”(ulica generała A. Galicy 8). Po przeprowadzce Miejskiej Rady Narodowej do nowej siedziby (1971), bibliotece przekazano także pomieszczenia na pierwszym piętrze tego budynku.

W 1991 roku „Kresy” zwrócono prawowitym właścicielom. Zbiory czytelni przeniesiono na parter. Dla wypożyczalni młodzieżowej, dzięki Zarządowi PSS „Społem”, uzyskano (bezpłatnie) pomieszczenie w budynku przy ulicy Krupówki 41.

Po rozpadzie Gminy Tatrzańskiej, nowe władze w kwietniu 1995 roku zdecydowały przyznać dla potrzeb biblioteki lokal na Osiedlu Łukasówki 4a. 1 czerwca 2002 roku wypożyczalnia młodzieżowa otrzymała

nowe pomieszczenie przy ulicy Zborowskiego 1. Nowe pomieszczenia są przestronne i jasne. Przebywanie w nich to prawdziwa przyjemność, co przyznają zgodnie czytelnicy i bibliotekarze. Filie biblioteczne korzystają z wynajmowanych pomieszczeń w budynkach prywatnych, które niestety nie odpowiadają normom bibliotecznym.

W wyniku reformy administracyjnej kraju 1 stycznia 1999 roku utworzony został Powiat Tatrzański. Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym każdy powiat organizuje powiatową bibliotekę publiczną. Ustawa zakłada, że funkcja powiatowej biblioteki może być powierzona bibliotece, której organizatorem jest gmina, w której znajduje się siedziba powiatu. Taka funkcja została zlecona zakopiańskiej MBP i obowiązuje od 1 stycznia 2000 roku. Zakopiańska biblioteka sprawuje opiekę merytoryczną nad placówkami bibliotecznymi działającymi w gminach Powiatu Tatrzańskiego.

We wrześniu 2000 roku wznowiono organizowanie spotkań literackich, które odbywają się raz w miesiącu. Ogółem w latach 1955–2009 zorganizowano 1442 „czwartków”, w których wystąpiło 482 prelegentów. Jako prelegenci występowali wybitni przedstawiciele nauki, literatury i kultury, by tylko wspomnieć Władysława Bartoszewskiego, Konstantego Grzybowskiego, Walerego Goetla, Konrada Górskiego, Gustawa Holoubka, Stefana Kisielewskiego, Jacka Kolbuszewskiego, Aleksandra Krawczuka, Juliana Krzyżanowskiego, Stanisława Lema, Ludwika H. Morstina,



Spotkanie autorskie. Z lewej: wieloletni dyrektor Biblioteki Publicznej Mieczysław Mantyka, z prawej historyk literatury, profesor UJ Franciszek Ziejka

Agnieszka Osiecką, Jana Parandowskiego, Witolda H. Paryskiego, Artura Sandauera, Tadeusza Staicha, Jana Sztaudyngera, Barbarę Wachowicz, Kazimierza Wykę, Franciszka Ziejkę, Wiktora Zina...

Odczyty wygłaszali także przedstawiciele innych krajów: na przykład rosyjska tłumaczka literatury polskiej Maria Dolińska, profesorowie węgierscy Istvan Csaplaros i Tibor Csorba czy „zakopiańscy Hiszpanie”: profesor Gabriela Makowiecka i inżynier Stanisław Makowiecki, zakopiańczycy zamieszkali w Madrycie.

Szacuje się, że w spotkaniach czwartkowych uczestniczyło ponad 70 000 słuchaczy. Dzięki odczytom, prelekcjom, spotkaniom autorskim Miejska Biblioteka Publiczna pozyskała niezwykle ciekawy zbiór dedykacji książkowych wielu znanych powojennych twórców. Ich wartość po większa fakt, że dedykacje na książkach są często jedynym świadectwem kontaktu pisarzy i uczonych z zakopiańską MBP. Barbara Wachowicz jedną ze swoich książek tak zadedykowała: *Bibliotece imienia Stefana Żeromskiego – „syna Polski” – i mojego ukochanego pisarza – ten bibliofilski drobiazg, pisany w Zakopanem z czynną jak zawsze pomocą nieocenionego personelu i księgozbioru – ofiaruję.*

Aleksander Krawczuk wpisał się fraszką: *Kto prawdy szuka – czyta Krawczuka; A Jacek Kolbuszewski: Wszystkim czytelnikom tej książki („Góry takie kamienne”) serdecznie życzę, by choć w najmniejszym stopniu przyczynili się do zwiększenia radości płynącej z kontaktu z prawdziwymi górami.*

Wiele interesujących materiałów dla miłośników literatury polskiej zawiera *Księga pamiątkowa Biblioteki*, gdzie zanotowanych zostało szereg ciekawych uwag, dowcipnych fraszek i aforyzmów.

*

Warto na koniec napomknąć, iż od 2002 roku rozpoczęta została akcja komputeryzacji zbiorów bibliotecznych.

Miejska Biblioteka Publiczna w 2006 roku przystąpiła do programu FIDKAR. (jest to multiwyszukiwarka pozwalająca na wprowadzenie wyszukiwań katalogowych i bibliograficznych w wielu komputerowych bazach jednocześnie). FIDKAR Małopolska powstał jako efekt współpracy bibliotek stopnia powiatowego, zmiierzający do stworzenia serwisu bibliograficznego o piśmiennictwie regionalnym. Dzięki temu Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie na swojej stronie internetowej ma wprowadzony księgozbiór regionalny zakopiańskiej biblioteki.

Obecnie, gdy liczy się szybkość dostępu do informacji, biblioteka musi być zasobna i nowoczesna. W najbliższym czasie ekran komputera nie zastąpi tradycyjnej książki. Jednak w przypadku wydawnictw użyt-

kowych (encyklopedii, słowników, leksykonów) multimedia umożliwiają szybkie dotarcie do poszukiwanej informacji.

Zakopiańska Biblioteka jest otwarta na potrzeby środowiska. Daje możliwość spędzenia wolnego czasu przy książce, czasopiśmie lub komputerze, a także pozwala poznać ciekawych ludzi – prelegentów czwartków literackich. Zatem nasza biblioteka – tak bogata w historię i zasoby książkowe – zaprasza w swoje progi...

Literatura

- BIELSKI ZYGMUNT (1954): *Z zagadnień czytelnictwa w Zakopanem*. „Wierchy”, XXIII: 233–235.
- KASZYŃSKI STANISŁAW (2000): *Stuletnia księżnica*. „Suplement”, XII, 2–3 (70): 59.
- KOŁODZIEJSKA JADWIGA (1998): *Za pozwoleniem Zwierzchności*. „Notes wydawniczy”, nr 4 (72), s. 42–43.
- MANTYKA MIECZYŚLAW (2000): *Z dziejów zakopiańskiej Biblioteki. 1900–2000*. Zakopane.
- SIEROTWIŃSKI STANISŁAW (1953): *Z wizytą w bibliotekach zakopiańskich*. „Bibliotekarz”, XX, 5: 147–152.
- WASILEWSKI WŁADYSŁAW (1985): *Żeromski pełnił tu funkcję bibliotekarza*. „Poradnik Bibliotekarza”, nr 11–12, s. 289–292.
- WOJCIECHOWSKI JACEK (1998): *Rondo*. „Notes Biblioteczny WBP w Krakowie”, 1998 (189): 23–31.

P.s. Ilustracje w artykule pochodzą ze zbiorów Biblioteki Publicznej w Zakopanem.

Z podziękowaniem za miłe spotkanie
Cena Lipzka
414 1974



Jakie Zakopane?

Z Januszem Majchrem, burmistrzem stolicy Tatr,
rozmawia Maciej Pinkwart

Panie Burmistrzu, od 1989 roku w tej czy innej formie – jako działacz Unii Wolności, radny, burmistrz – uczestniczy Pan w sprawowaniu władzy w Zakopanem. Pytanie: Jak Pan zapamiętał stolicę Tatr z lat przełomu ustrojowego, co wpływało wtedy „na otwarcie” nowej epoki?

Zacznę od ustawy samorządowej. Jest jedną z niewielu, która naprawdę się udała i została właściwie wprowadzona w Polsce. Zwłaszcza początek działalności samorządów był entuzjastyczny i dobrze rokujący. Właśnie do tych lat 90. chciałbym nawiązywać. Może czasami przesadzam z demokracją; wielu mi to zarzuca, że może nie wszystko trzeba uzgadniać w procedurach aż tak demokratycznych, ale ja uważam, że w takich małych miasteczkach jak Zakopane, jest to bardzo potrzebne. Te pierwsze lata III RP charakteryzowała chęć działania i entuzjazm, przy jednocześnie całkowitym braku doświadczenia administracyjnego, zwłaszcza w administracji samorządowej. Pamiętajmy, że nie nastąpiła wówczas zmiana pokoleniowa we władzy, lecz poprzez zmianę ustroju powstała nowa epoka. Do sfer rządzących weszli ludzie, którzy nie byli do tego przygotowani. Dążyli z entuzjazmem do wprowadzenia zmian, ale nie znali przepisów prawa, nawet tego starego. A przecież wtedy wchodziło w życie mnóstwo nowych przepisów prawnych, które trzeba było poznawać



i stosować niejako „w biegu”. Ci nowi ludzie nie byli w większości w ogóle przygotowani do sprawowania władzy, także mentalnie. I to poniekąd odbijało się nam czkawką przez następne lata. Później też nie ukształtowaliśmy modelu przygotowywania kadr do rządzenia. Dziś jedyną kuźnią takich kadr jest działalność w partiach politycznych, jednakże nie zawsze partyjne doświadczenia dają się zastosować w pracy administracyjnej. To są dwie różne sfery działania. A więc na początku nowej epoki w dziejach Polski chęci wprowadzania zmian były olbrzymie, ale przygotowanie do działań – niewielkie.

**Jakie było samo Zakopane wówczas, a jak je Pan ocenia obecnie?
Które ze zmian dają się dostrzec jako największe?**

Generalnie zmieniły się stosunki własnościowe w mieście. Pamiętam taki moment, kiedy zorientowaliśmy się, że tak naprawdę całe Karpówki są prywatne, czego przed rokiem 1989 nikt sobie nie uświadał. Właściciele odzyskali swoje własności z różnych przedsiębiorstw, jak MHD czy WPHW, jedynie PSS Społem utrzymał swoje dawne własności. Po drugie, wszystkie przemiany, które zachodzą w Zakopanem, to w 95 procentach efekt inwencji mieszkańców, a tylko 5 procent to przedsięwzięcia władz.



Ta inwencja prywatyzacyjna cechowała też działania władz, czego przykładem jest restauracja „Kolorowa” i dokonane przy pomocy władz pierwsze „uwłaszczenie się” Andrzeja Stocha na Krupówkach.

Rzeczywiście, to było właśnie na przełomie lat 80. i 90., kiedy miasto sprzedało tę restaurację Stochowi. Ale sprzedało to za tak duże pieniądze, że wtedy wydawało się to opłacalne dla miasta. Dzisiaj wartość obiektów przy Krupówkach w ogóle nie daje się porównać do tamtych czasów, to są różnice idące w tysiące.

Od 20 lat przygląda się Pan władzy zakopiańskiej. Czy po objęciu stanowiska burmistrza dowiedział się Pan czegoś, czego się nie spodziewał? Czy coś Pana w tym mieście zaskoczyło?

Przede wszystkim całkowicie zmienił się mój sposób myślenia – zupełnie inaczej się patrzy z perspektywy radnego – który może sobie narzekać, wnioskować, przedkładać swoje wizje – a inaczej widzi się to z fotela burmistrza, gdzie przy każdej sprawie piętrzą się trudności, na które przedtem nie zwracało się uwagi. Dochodzi też kwestia olbrzymiej odpowiedzialności oraz znajomości przepisów, które niekiedy w sposób absurdalny utrudniają działania. Wiele ograniczających przepisów wynika z braku zaufania do decydentów. Ja uważam, że to zaufanie powinno być większe – przy równoczesnym zwiększeniu kary za nieodpowiednie decyzje.

Czy ta zmiana perspektywy wpłynęła jakoś na realizację Pana programu wyborczego? Czy teraz co innego by Pan obiecywał, czy też niektórych obietnic nie składał?

Wizję rozwoju Zakopanego miałem od dawna. Po wyborze na burmistrza stwierdziłem, że moich planów nie da się zrealizować w ciągu jednego roku, ani w ciągu jednej kadencji. Weźmy choćby długotrwałość procedur, poprzedzających procesy inwestycyjne. Myślałem kiedyś: cóż to za problem, na przykład, wybudować salę widowiskową w Zakopanem! Okazało się, że jest to kwestia wielu lat przygotowań, począwszy od wyboru miejsca, znalezienia partnerów finansowych do realizacji takiego przedsięwzięcia, po gospodarza, który będzie odpowiadał za eksploatację i koszty bieżące utrzymania takiej inwestycji itd. Jako radny mogłem zgłaszać takie wnioski, argumentując tylko tym, że takie przedsięwzięcie jest niezbędne dla miasta. Jako burmistrz – muszę mieć najpierw przygotowany każdy etap: gdzie, kto, z kim i za co... Ta zmiana poczucia odpowiedzialności nie wpłynęła na moją generalną wizję rozwoju Zakopanego, jednakże w trakcie realizacji planów zastanawiamy się jednocześnie nad tym, jakie Zakopane powinno być nie tylko w tej kadencji, lecz także za dwadzieścia, za pięćdziesiąt lat. Czy ma zostać w obecnej wielkości, czy rozwijać się nadal i w jakim kierunku? Mówię tu o inwestycjach komunikacyjnych, drogowych i budowlanych. Czy ma zostać miasteczkiem na poziomie 20-30 tysięcy mieszkańców, czy zezwolić na powiększenie aglomeracji do 50 tysięcy? Ja się skłaniam do tego pierwszego wariantu. Nie chciałbym, aby Zakopane stało się wielką metropolią podtatrzańską, bo zatraci swe walory uzdrowiskowe, wypoczynkowe i miano stolicy sportów zimowych...

Jak z perspektywy ostatniego roku obecnej kadencji samorządowej ocenia Pan to, co udało się zrobić? Czy obietnice były realne, czy tylko stanowiły kielbasę wyborczą?

Podzieliłbym swoją kadencję na trzy etapy. Pierwszy rok to rozglądanie się wokół – w co ja wszedłem i z kim mam pracować w Urzędzie Miasta? Kim są ci ludzie?

Bardzo zmienił Pan skład personalny w Urzędzie?

Może tego tak nie widać na pierwszy rzut oka, ale bardzo. Przyszło wielu młodych ludzi, dobrze przygotowanych, bardzo zaangażowanych w swoją pracę. Zyskują dodatkowe kwalifikacje poprzez kursy i egzaminy administracyjne, dostają nominacje na urzędników samorządowych. Sądzę, że pod względem personalnym Urząd Miasta Zakopane bardzo się zmienił.

Zarzuca się Panu przerost administracji i postawienie na biurokrację.

Rzeczywiście, administracja wzrosła, ale w międzyczasie budżet powiększył się o 50 procent i realizowanych jest znacznie więcej zadań. Ktoś jej musi wykonać. Inwestycje wychodzą na pierwszy plan w budżecie. Wymagają przygotowań, a do tego potrzebni są ludzie. Dlatego też utworzyłem nowy wydział inwestycyjny, w którym pracuje osiem osób.

Wracając do tematu. A więc pierwszy rok, to było rozglądanie się po gospodarstwie...

Tak. Drugi rok poświęciliśmy na przygotowywanie projektów realizacyjnych.

W jakich dziedzinach?

Przede wszystkim w infrastrukturze. Myślę o szkołach, remontach i przebudowie dróg, także o zwiększeniu wydatków na kulturę. Zawsze uważałem, że Zakopane kulturą stoi, więc nie można na niej oszczędzać. I to wyszło miastu na dobre. Trzeci rok to początek realizacji inwestycji. Poważnie zmierzaliśmy się z naszymi możliwościami. Wyszło to różnie... Na ostatni rok przypadły ogromne inwestycje. W planie budżetowym jest to koszt około 50 milionów złotych, co stanowi około 40 procent budżetu. To wszystko wymaga ogromnej liczby uzgodnień między wydziałami Urzędu i z innymi instytucjami. Jeśli ktoś budował dom, wie ile zachodu wymaga zdobycie pełnej dokumentacji i rozpoczęcie inwestycji. Ja mam w tej chwili przygotowanych 105 projektów realizacyjnych. A kiedy przyszedłem do Urzędu, to na półce miałem trzy albo cztery. Gdybym obecnie zakończył swoją działalność, mój następcą miałby z tej półki co wybierać. Mam teraz do wyboru cały wachlarz przygotowanych inwestycji. W zależności od tego, na co uda się pozyskać pieniądze – a radni wyrażą aprobatę – będziemy przedsięwzięcia realizować. Większość z nich dotyczy drogownictwa, bowiem w tej dziedzinie były największe zaniedbania. Dla całego miasta będą w najbliższym czasie wykonane plany przestrzennego zagospodarowania. Była to jedna z kwestii podnoszonych przed wyborami. Mówiłem wówczas, że bez planów Zakopane nie będzie się mogło rozwijać, że bez nich nie uchronimy terenów zielonych przed zabudową, przed powstaniem niekontrolowanego budownictwa, że nie upilnujemy Koziańca, Antałówki, Lipek czy terenów pod Regłami. Z tym hasłem szedłem do wyborów i do końca swej kadencji chciałem dopilnować powstania tych szczegółowych planów. I konsekwentnie je zrealizować.

A co, poza drogownictwem, mieści się w planach inwestycyjnych? W kulturze, ochronie środowiska, w sporcie?

Zadaniem samorządu nie jest realizacja inwestycji sportowych. Ale to nie znaczy, że burmistrz Zakopanego nie uczestniczy we wszystkich staraniach o inwestycje sportowe na terenie miasta. To, że dzisiaj Centralny Ośrodek Sportu ma możliwość prowadzenia wielu inwestycji, że w ciągu najbliższych lat zrealizuje przebudowę hotelu, średniej skoczni czy tras biegowych – to między innymi efekt wspólnych starań dyrektora COS-u i burmistrza.

Krytyka działalności ministerstwa sportu sprzed dwóch lat, właśnie jeśli chodzi o inwestycje w Centralnych Ośrodkach Sportowych, z jaką wystąpiłem, odbiła się szerokim echem i doprowadziła do zasadniczej zmiany w poglądach na tę sprawę i do podjęcia tych inwestycji. Natomiast sport szkolny znajduje się w gestii samorządu i w tej dziedzinie doprowadziliśmy do budowy boiska przy szkole nr 3 i do modernizacji samej szkoły. Zmodernizowano szkołę nr 1, przebudowano gimnazjum przy ul. Sienkiewicza, wraz z salą gimnastyczną. W tym roku zostanie zmodernizowana szkoła na Harendzie, również z salą gimnastyczną. Te inwestycje były wykonywane w części ze środków unijnych, ale na bieżąco będziemy je kończyć z własnych. Jeśli chodzi o kulturę, mamy przygotowany projekt modernizacji Galerii Miejskiej. tu chodzi przede wszystkim o źle wykonany w przeszłości dach. Liczymy przy tej inwestycji na wsparcie Ministerstwa Kultury. Bardzo dużo środków uzyskuje poprzez swe działania Biuro Promocji, które uczestniczy we wszystkich większych imprezach kulturalnych, realizowanych w Zakopanem.

Dla kogo, Pana zdaniem, jest współczesne Zakopane, pomijając mieszkańców, rzecz jasna. Kto tu przyjeżdża? Czy Zakopane oczekuje na „wysokobudżetową elitę”, czy na turystę masowego?

Obecne Zakopane nastawione jest na turystów niezamożnych. Największy przyrost mieszkań, przeznaczonych do wynajmu, zlokalizowanych jest na obrzeżach, na Olczy na przykład, gdzie standard i cena przyciąga turystę z plecakiem, który jest zakochany w górach, chodzi na całodniowe wycieczki, chce tanio i przy kanapkach spędzić urlop w naszym mieście. Nie ukrywam, że zależałoby nam też na elitach. Jednak elita stawia wysokie wymagania, oczekuje hoteli pięciogwiazdkowych czy przynajmniej czterogwiazdkowych. Czterogwiazdkowe hotele już mamy. Zamożni ludzie chcieliby do nas dojeżdżać komfortowo, a najlepiej – dolatywać samolotami. Tymczasem nie mamy lądowiska w Zakopanem dla prywatnych samolotów i śmigłowców. Dlatego zaangażowałem się w bu-

dowę lotniska w Nowym Targu i uczestniczę we wszystkich rozmowach, które burmistrz Marek Fryźlewicz prowadzi z decydentami, aby w Nowym Targu odpowiednie lotnisko powstało.

Poważną kwestią jest infrastruktura drogowa, czyli dojazd do Zakopanego, zarówno kolejowy, jak i samochodowy. Gdy mówię o Zakopanem za granicą, zawsze pytany jestem nie o to, jak daleko jest do Zakopanego, tylko ile czasu dojeżdża się do nas samochodem z najbliższego lotniska, na przykład z Balic. Ta sprawa ma wielkie znaczenie i dla sportu, i dla kultury, bo ludzie „z górnych półek” przyciągną za sobą kapitał ważny dla rozwoju obu tych dziedzin. Często sponsorują oni wydarzenia kulturalne, chcieliby w nich uczestniczyć, zatem muszą tu wygodnie dojechać. Od takich ludzi zależy byt wielu instytucji kulturalnych, na przykład Teatru Witkacego.

Był Pan kojarzony – i pewnie jest nadal – ze środowiskiem biznesu. Pamięta się Panu zaangażowanie w niektóre przedsięwzięcia antyeekologiczne, planowane inwestycje w Tatrach, awantury z ówczesnym kierownictwem Tatrzańskiego Parku Narodowego, kwestie projektów Igrzysk Olimpijskich w Zakopanem. Czy Pana punkt widzenia w tych sprawach się zmienił?

Od tamtego czasu sytuacja w Zakopanem całkowicie się zmieniła, więc i mój punkt widzenia też się zmienił. Dzisiaj jestem całkowicie pewien, że kwestie ekologiczne w nadchodzących latach będą jednymi z najważniejszych w życiu każdego człowieka, a sprawa ochrony przyrody będzie stała na pierwszym miejscu również w działaniach gospodarczych.

Dlaczego?

Bez ochrony przyrody nie będziemy mogli pokazywać tego, co mamy najpiękniejsze i nie przybędzie turystów. Gdyby nie źródła geotermalne, to Tatry byłyby dziś zadymione całkowicie, gdyby nie ochrona przyrody – byłyby o wiele bardziej zagospodarowane. Stąd mój udział w Radzie Tatrzańskiego Parku Narodowego, w której jest bardzo dobry klimat, nie ma kłótni o charakterze „politycznym”, tylko spory merytoryczne. Atmosfera jest doskonała, sprzyja rozwiązywaniu problemów. A na styku miasto – park jest ich wiele. Chociażby woda. Wszystkie jej ujęcia dla miasta znajdują się na terenie TPN. Albo własności. Wiele działek miejskich leży na terenie parku, także rurociągi i przepompownie.

Tych spraw wspólnych jest bardzo wiele. Plan ochrony parku jest zatwierdzony. Zależy nam na tym, żeby te urządzenia, które już są na jego terenie, były modernizowane, lecz jednocześnie nie wnosimy o to,

by infrastrukturę w Tatrach rozbudowywać. Jestem zadeklarowanym zwoleńnikiem organizacji dużych imprez sportowych na terenie miasta, a nie w Tatrach, co najwyżej w otulinie Parku, tam, gdzie dyrektor TPN wyrazi na to zgodę. Dzisiaj nie wyobrażam sobie, na przykład, organizacji Igrzysk Olimpijskich na terenie TPN. Nie ma takiej możliwości, ale również nie ma potrzeby. Myślę, że jeśli chcielibyśmy organizować Igrzyska, to tylko i wyłącznie ze Słowakami, którzy mają zdecydowanie korzystniejsze w tej mierze warunki górskie i mogą zrealizować wiele dyscyplin sportowych w Tatrach. My nie możemy, bo najważniejsza jest dla nas ochrona Tatr.

Ale trudno będzie rozwijać działalność sportową w mieście w atmosferze kłótni właścicieli terenów narciarskich. Gubałówkę Pan przegrał.

Gubałówkę przegrałem, dalej tamtejsza trasa zjazdowa nie jest uruchomiona. Rozpoczynając swoją kadencję, byłem w stu procentach pewien, że z rodziną Byrcynów dogadam się. Miałem bardzo wiele argumentów. Spędziłem nad tą sprawą prawie dwa lata i nie był to czas stracony, ale po prostu się nie dało. Myślę, że będzie niemały kłopot z oddaniem do użytku tej trasy. Aczkolwiek proszę zwrócić uwagę, że jest ona zapisana w planie, który już obowiązuje. Ten teren nie może być zabudowywany, tak jak robi się to na przykład w Kościelisku. Mamy więc jeszcze jakąś szansę, że może kiedyś z rodziną Byrcynów będzie można porozumieć się i trasa zostanie uruchomiona – ku ich satysfakcji, ku radości narciarzy i turystów. Ale tutaj musi być ogólna zgoda; jestem przeciwnikiem działania na siłę, bo jeśli ktoś jest właścicielem, to ma święte prawo do swojej ziemi.

Panie Burmistrzu, gdyby przypadkiem – jest to oczywiście niemożliwe, ale pofantazujmy – nie miał Pan problemów finansowych, co by Pan zafundował Zakopanemu jako pierwszą inwestycję?

Zakopane ma wszelkie atrybuty, żeby być miastem kongresowym. A więc w pierwszej kolejności wybudowałbym salę kongresową na 2200 osób. Tyle wyliczyliśmy z ekspertami, taka jest chłonność naszych dobrych hoteli. Oczywiście wokół sali głównej byłyby małe salki konferencyjne. W okresie pozasezonowym – październik, listopad, grudzień – Zakopane byłoby miastem kongresowym, gdzie przyjeżdżaliby ludzie z całego świata. Gdybym miał jeszcze więcej pieniędzy, to zrealizowałbym obwodnicę, która pozwalałaby w czterech miejscach wyjeżdżać z Zakopanego. Rozpocząłaby się na dzisiejszej estakadzie, szła w kierunku wschodnim, nad rzeką i wychodziła w rejonie Spyrkówki (przy minimalnych wyburzeniach). Dalej prowadziłaby dzisiejszą zakopianką. Co do zakopianki, nie upieram się, jakie powinny być jej gabaryty, ale nie możemy

mieć tylko jednego wyjazdu z Zakopanego w kierunku Krakowa – przez Chramcówki. Pamiętajmy, że wyjeżdżamy z Zakopanego ulicami, a nie autostradami.

Gdybym miał jeszcze większe pieniądze, to opracowałbym studium zagospodarowania Zakopanego – bardzo trudne przedsięwzięcie, jeśli chodzi o działania społeczne – aby pokazało, w jakim kierunku ma się miasto rozwijać. Brakuje Zakopanemu łączników bezpośrednich z Poroninem z ominięciem zakopianki. Także Olcza z Poroninem powinna mieć swoje połączenie. Takiego łącznika także brakuje z Zębem przez Furmanową, żeby móc ominąć ostatni odcinek zakopianki. A więc potrzebna nam jest mała infrastruktura drogowa, która odciąży zakopiankę. Z wyliczeń wynika jednoznacznie, że gdybyśmy zbudowali sześciopasmowy wjazd do Zakopanego, to w sezonie on się też zatka. Liczba mieszkańców z okolic Zakopanego, dojeżdżających do miasta do pracy czy na zakupy, jest tak wielka, że oni też blokują wjazd do miasta. Do tego dochodzą wszyscy ci turyści nocujący poza Zakopanem, a do Zakopanego przyjeżdżający na imprezy czy obowiązkowy spacer po Krupówkach. A zatem musimy myśleć o infrastrukturze łączącej Zakopane z sąsiednimi gminami z ominięciem zakopianki. Centrum kongresowe, ściągające ludzi poza sezonem. Z czego żyje Paryż? Nie z turystów w sezonie, tylko z biznesmenów, uczestniczących w kongresach i targach poza sezonem turystycznym.

Skoro już mowa o Paryżu... Jaki program urbanistyczny wewnątrz Zakopanego byłby najważniejszy? Inaczej mówiąc – czy burmistrz Janusz Majcher ma szansę stać się zakopiańskim prefektem departamentu Sekwany, baronem Hausmannem, który wyburzył część Paryża, żeby reszta była ładniejsza?

Nie mam takiej szansy. I absolutnie się do czegoś takiego nie przyznaję. To, co Hausmann zrobił półtora wieku temu, do dziś skutkuje poważnymi rozwiązaniami urbanistycznymi, ale przede wszystkim komunikacyjnymi w stolicy. On wtedy mógł na to sobie pozwolić. Ale ja zawisłbym na pierwszej gałęzi, gdybym tylko taki projekt przedstawił. Chociaż, proszę pamiętać, że są instrumenty, jest ustawa, która umożliwia podejmowanie takich działań. Ale nie odważyłbym się tego zrobić na Podhalu. Prawo własności jest tu szczególnie respektowane i nawet wymuszane. Kiedy przedstawiliśmy plan rozwoju ulicy Kościeliskiej, Skibówek i Krzeptówek, to mieszkańcy sprawdzali, czy aby na centymetr nie wchodzimy na ich tereny. Ale z drugiej strony mamy przykłady wręcz przeciwnie, ludzi którzy rozumieją potrzeby ogólne i godzą się współpracować z urbanistami.

Jak Pan zamierza rozwiązać problem komunikacji wewnątrzmijskiej, to znaczy trasy wschód-zachód, czyli niezrealizowanego jak dotąd połączenia ulicy Kościuszki i Kościeliskiej, żeby odciążyć ciąg Nowotarska-Kościeliska? I druga sprawa – czy zamierza Pan nadal akceptować to, że Zakopane jest takim amatorskim skansenem, w którym trzeba dopiero pożaru albo halnego wiatru, żeby pozbyć się domów, które udają zabytki, a są starymi ruderami?

Zacznę od drugiego pytania. Jestem przekonany, że trzeba w tych dziedzinach zrobić porządek. Dlatego od 2010 będzie zatrudniony w Urzędzie miejski konserwator zabytków. Będzie miał takie same uprawnienia, jakie ma konserwator wojewódzki i będzie realizował większość jego zadań, choć nie wszystkie. Będzie to partner dla urbanistów i architektów. Zbyt dużo zabytków nam ubywa w Zakopanem i zbyt szybko, chociażby ostatnio willa „Helena” na Jagiellońskiej. Powinniśmy wyselekcjonować obiekty najbardziej wartościowe i ze wszystkich sił – także finansowych – je chronić. Jeśli chodzi o połączenie wschód-zachód, zgadzam się, że to jest największa bolączka Zakopanego. Dlatego mówiłem o tej obwodnicy nad rzeką, która byłaby najmniej dotkliwa dla miasta. Poza tym jest już podpisane porozumienie i mam w budżecie zabezpieczone pieniądze na zrobienie łącznika między wyciągiem na Szymoszkowej a Skibówkami, co ograniczy ruch na zabytkowej ulicy Kościeliskiej, którą trzeba chronić. To byłby w perspektywie co najmniej dziesięcioletniej krok w kierunku wyłączenia z ruchu tego zakątka i zrobienia tam ciągu spacerowego. Mamy z architektami pomysł na przelot pod ulicą Krupówek ze wschodu na zachód, żeby od Alej 3 Maja wejść z ulicą pod ziemię i zrobić przejazd tunelem pod Krupówkami w kierunku ulicy Ogrodowej, a stamtąd przez Lipki w kierunku Kościeliskiej.

Plan częściowo z 1902 roku...

I szkoda, że wówczas nie został zrealizowany... Bo teraz spora część tego terenu jest już zabudowana. Ale ten pomysł cały czas chodzi mi po głowie, bo to byłoby jedno z najważniejszych połączeń centrum z zachodnią częścią miasta. Ciągłe się zastanawiamy, jakie to Zakopane ma być w przyszłości. Była taka konferencja dwa lata temu – „Jakie Zakopane?”. I z niej jednoznacznie wynikało, że zdecydowana większość zakopiańczyków, ale również przyjezdnych, chciałaby zachować swojskość Zakopanego, z elementami wręcz wiejskiego pejzażu. Jedna z urbanistek powiedziała zresztą, że Zakopane w ogóle nie ma takich podstawowych funkcji miejskich – począwszy od braku rynku miejskiego, centrum administracyjnego i tak dalej. W zasadzie jest to duża wieś. Ale ta wieś ma swoich

zwolenników i Zakopane takie pewno już zostanie. Dlatego też jestem wielkim zwolennikiem tego, żeby na Równi Krupowej były kopki siana, żeby przepędzać przez nią kierdel owiec, idących do Kuźnic, żeby tę swojskość Zakopanego w jakimś sensie też zachować. Ale nowoczesności się nie da powstrzymać i życie toczy się dalej. Nie można więc zmuszać ludzi do życia w skansenie.

A czy Zakopane może stać się miastem ze stuprocentowym darmowym dostępem do szerokopasmowego Internetu?

Tak, nawet mieliśmy taki program do zrealizowania, tylko technika w tych sprawach idzie tak szybko do przodu, że gdy zabraliśmy się za jedno pasmo, to zaraz okazało się, że są lepsze i znacznie tańsze programy. Tak więc już dwukrotnie wycofywaliśmy się, czekając na nowe rozwiązania techniczne. Już teraz latem Krupówki są tym programem objęte. Jest tylko kwestią czasu, żeby objąć nim całe miasto. Pewno niedługo cała Polska będzie miała taką sieć.

Oby nie okazało się, że będziemy w tej sieci ostatnimi!

A proszę mi powiedzieć, jak Pańskie wykształcenie inżyniera od gazu i atomistyki pomaga Panu w pracy na stanowisku burmistrza Zakopanego?

Atomistyka, a konkretnie termodynamika, była jednym z kierunków obowiązkowych na moim wydziale, więc się tego uczyłem, ale głównie zajmowało mnie gazownictwo, bo koniec lat 60. był takim okresem, kiedy głośno mówiło się o tym, że do Zakopanego powinien być doprowadzony gaz. I ja się poważnie przygotowywałem do tego, żeby takie przedsięwzięcie zrealizować w mieście. Myślałem, że może jakąś firmę otworzą, która ten gaz będzie rozprowadzać... Później, gdy wróciłem do Zakopanego i zająłem się czym innym, to uczestniczyłem w Komitecie organizacyjnym gazownictwa. Więcej jednak doświadczeń zdobyłem po studiach, kiedy to pracowałem w Dyrekcji Dróg i byłem odpowiedzialny za utrzymanie dróg na Śląsku. Tam spotkałem się z tak ogromnymi problemami obciążenia komunikacyjnego przez masowy ruch, że to dało mi sporą wiedzę na temat tego, jak powinno się budować ulice w Zakopanem. Stąd na przykład nie odebraliśmy do dzisiaj przejścia podziemnego pod ulicą Kościeliską, bo ja widzę wszystkie usterki, jakie tam pozostały. Byłem również nauczycielem, także akademickim. Stąd też łatwość rozmowy z ludźmi. Nie boję się iść do najbardziej nawet skłóconego środowiska i rozmawiać, używając swoich argumentów. Nie jestem co prawda dobrym gawędziarzem, ale lubię z ludźmi rozmawiać.

Zarzucano Panu, że mało przebywa Pan w Zakopanem, ciągle jeździ za granicę, że bawi Pana reprezentacja, a nie codzienna praca.

To prawda, że takie zarzuty padały pod moim adresem, ale zupełnie się z nimi nie zgadzam. Uważam, że ktokolwiek by był burmistrzem Zakopanego, musi mieć pogląd na wszystko, co się w świecie, w różnych dziedzinach życia miejskiego, dzieje. To jest też nauka, jak miasta z dużym doświadczeniem turystycznym radzą sobie z podobnymi problemami, jakie my mamy. A i reprezentacja jest konieczna. Na przykład pod koniec listopada 2009 roku byłem w Turynie, gdzie została otwarta wystawa „Tatry – czas odkrywców”, zorganizowana z okazji 120-lecia Muzeum Tatrzańskiego. Uważałem, że burmistrz Zakopanego powinien przy tym być. Byłem w Turynie tylko dwa dni i natychmiast po otwarciu wystawy wróciłem do Zakopanego. Przy okazji wyjazdów przyglądam się takim kwestiom, jak utylizacja odpadów, remonty ulic, komunikacja... Ostatnio w Padwie oglądałem, jak funkcjonuje tramwaj jednotorowy. Idealnie pasowałby do Zakopanego. Okazuje się, że mój zastępca zna takie rozwiązania. Tramwaj ten nie ma sieci i porusza się po jednej szynie. To wspaniałe rozwiązanie pod względem ekologicznym, bardzo ciche i przyjazne środowisku.

Doktor inżynier Zbigniew Schneigert z Zakopanego dawno temu już proponował podobne rozwiązania...

W przeszłości ludzie przedstawiali świetne projekty, wiele z nich jest do dzisiaj aktualnych. Taka kolejka nad potokiem Bystra do Kuźnic może być zbawieniem dla komunikacji wewnątrzmiejskiej. Jestem jak najbardziej za tym, żeby do tego zamysłu wrócić. Wielokrotnie już o tym rozmawiałem z prezesem PKL Andrzejem Laszczykiem, który ma wszystkie instrumenty, żeby taką kolejkę zbudować. A więc moje wyjazdy zagraniczne są jak najbardziej związane z moją pracą burmistrza Zakopanego.

Jeżeli mówimy o polityce zagranicznej burmistrza, to chciałbym zapytać o współpracę z miastami partnerskimi Zakopanego, które jakby się ich trochę wstydziło, nawet się nimi nie chwali. Co prawda ma Pan w urzędzie specjalne stanowisko do spraw współpracy z partnerami, ale co z niego wynika? Czemu na przykład tak bliski nam Poprad nie jest obecny w Zakopanem?

Poprad przesłał nam grzeczne pismo, że w związku z kryzysem musi ograniczyć nasze partnerstwo. Ale my nie musimy wydawać pieniędzy na partnerstwo z Popradem, bo niezależnie od kryzysu jesteśmy z nimi w bliskich kontaktach. Są to okazjonalne spotkania, rozmowy na szczeblu rady czy komisji rady miejskiej. Podglądamy, jak oni się rozwijają, oni trochę

nam zazdroścżą, a my im jeszcze bardziej. Wcześniej czy później nastanie naturalna współpraca. Będziemy korzystać z lotniska w Popradzie, dostęp komunikacyjny stanie się w tamtym kierunku coraz lepszy. Już teraz do Wiednia przez Słowację jedzie się zdecydowanie krócej niż do Warszawy. Jeśli chodzi o inne miasta – St. Dié-de-Vosges we Francji czy niemieckie Siegen – to mamy z nimi cały czas kontakty, delegacje jeżdżą, z Siegen jest cały czas wymiana młodzieży. W tym roku będziemy obchodzili dwudziestolecie partnerstwa z tymi miastami, więc przygotowaliśmy większe środki na te działania. Spodziewamy się przyjazdu do Zakopanego całej rady miasta St. Dié-de-Vosges z okazji okrągłej rocznicy współpracy.

Tak więc kontakty zagraniczne rozwijają się. Mało tego – gdybym tylko popuścił wodze, finansowe głównie, to co najmniej jeszcze z dziesięć miast chciałoby być partnerami Zakopanego. Z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Węgier, Chorwacji... Lovran, gdzie zmarł Stanisław Witkiewicz, już dzisiaj z nami podpisałby partnerstwo, bo szukają pretekstu do promocji swego miasta również wśród Polaków. Utrzymujemy nadto kontakty ze Stryjem na Ukrainie, z którym prowadzimy akcję opieki nad dziećmi. Mamy też ożywione kontakty z naszym Sopotem.

Czy to wszystko, o czym teraz rozmawiamy, stanie się kanwą Pańskiego programu wyborczego na następną kadencję?

Uważam, że niczego nowego nie wymyślę. Realizacja tego programu, który w tym roku tak na ostro się rozpoczął, powinna być kontynuowana. Jedyne, czego nie zrobiliśmy przez te trzy lata, to zapewnienie odpowiedniej liczby mieszkań socjalnych. Teraz swój wysiłek skieruję na tę sprawę. Jest swego rodzaju ewenementem, że w Zakopanem, gdzie metraż na jednego mieszkańca jest jednym z największych w Polsce, mamy tak dużą grupę ludzi, którzy powinni mieć godne warunki w mieszkaniach socjalnych. Tego dotąd się nie udało zrobić, toteż w tym kierunku trzeba będzie pójść – w przyszłym roku i w latach następnych. Oczywiście nie zapominając o rozwoju infrastruktury drogowej, o czym już mówiłem.

Poza tym stawiałbym przede wszystkim na rozwój kultury w naszym mieście. Ona stanowi najlepszą promocję Zakopanego i w dużej mierze decyduje o tym, czy goście będą się u nas dobrze czuli i mieli godziwą rozrywkę kulturalną. A więc nadal organizacja i promocja wydarzeń kulturalnych. Niestety, brakuje nam sal na większe imprezy. Jestem po kilku rozmowach ze Związkiem Podhalan. Chcielibyśmy wyremontować z gminnych pieniędzy ich salę na 250 osób przy ulicy Kościuszki, bo to nam dałoby możliwość realizacji nieco większych imprez. Nie była ona remontowana od kilkudziesięciu lat, więc jest tam co robić. Chętnie w zamian przekażę Związkowi Podhalan wszystkie inne pomieszczenia



Burmistrz Zakopanego Janusz Majcher

w tamtym budynku, byleby zyskać to pomieszczenie jako salę miejską, w centrum miasta, nadającą się do niewielkich, spektakularnych wydarzeń kulturalnych.

Jesteśmy w fazie hossy... Zakopane zostało uznane za najpopularniejsze polskie miasto za granicą, a jego burmistrz został najlepszym burmistrzem w Małopolsce. Czy te wyróżnienia dadzą się jakoś zdyskontować?

Dyskontować się tego jakoś specjalnie nie da, no bo cóż z tego, że burmistrz jest najlepszy? To mieszkańcy będą na dobrą sprawę oceniać – czy go wybiorą, czy nie? Więc ani dyskutować, ani chwalić się nie wypada. Natomiast z tego, że Zakopane i Kraków są najbardziej rozpoznawalnymi polskimi miastami za granicą, mam dużą satysfakcję. Ale zdaję sobie sprawę, że o taki tytuł trzeba walczyć latami; aprobatą nie rodzi się z dnia na dzień. To nie jest moja zasługa, ale także wielu poprzednich reprezentantów władz, że od dziesiątków lat Zakopane było popularne i dziś jest tak wysoko notowane. Również wydarzenia sportowe promują w mediach Zakopane, także za granicą, stąd mój upór, żeby starać się o narciarskie mistrzostwa świata w konkurencjach klasycznych, w biegach i skokach. W takim sensie dyskutowanie hossy byłoby wskazane.

A gdzie burmistrz najbardziej rozpoznawalnego miasta spędzał urlop?

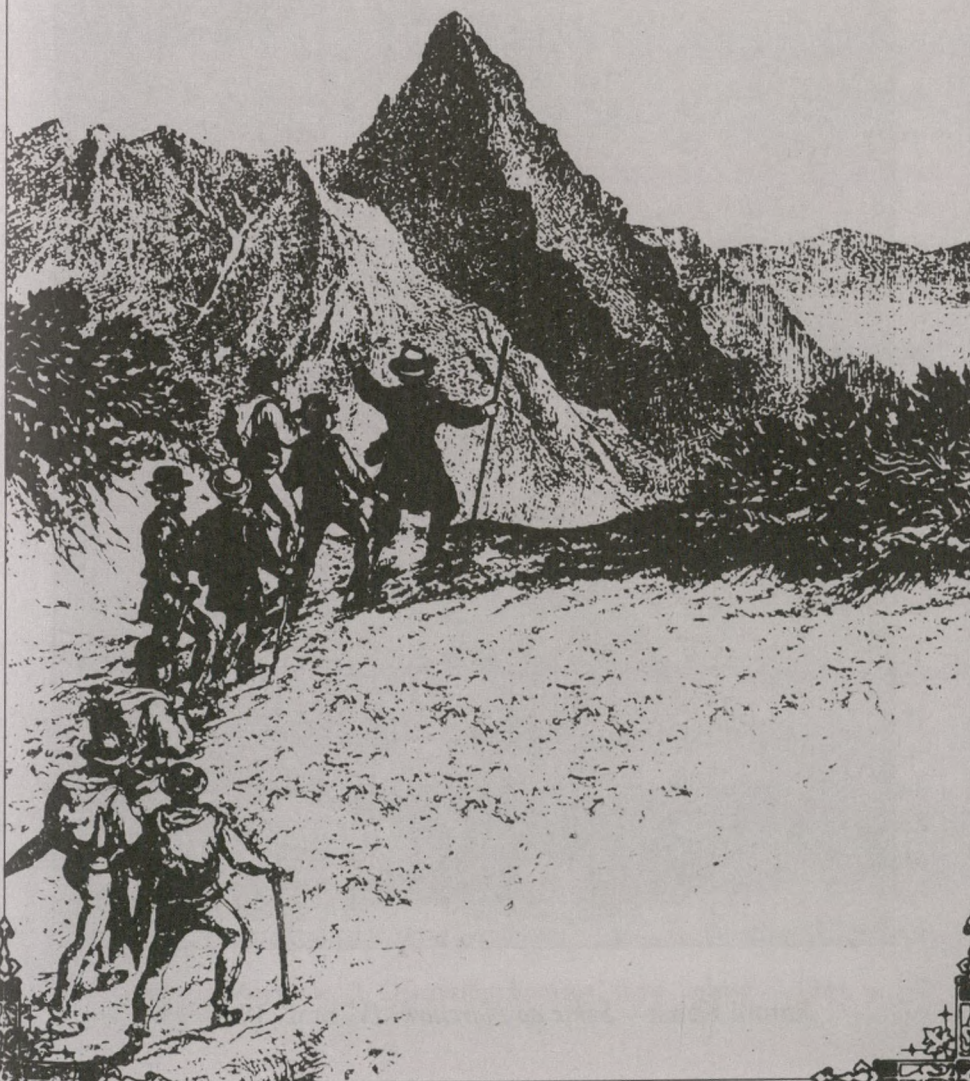
W ubiegłym roku nie byłem na urlopie. Zabrakło czasu. Zbyt dużo działo się w Zakopanem, choćby te pierwsze inwestycje, na które musiałem mieć oko. I dopiero ostatnio, między sesjami, wyskoczyłem na tydzień do Hiszpanii. Tam jest ciepło, a ja lubię ciepło. Często brakuje mi słońca w Zakopanem. I stąd Hiszpania!

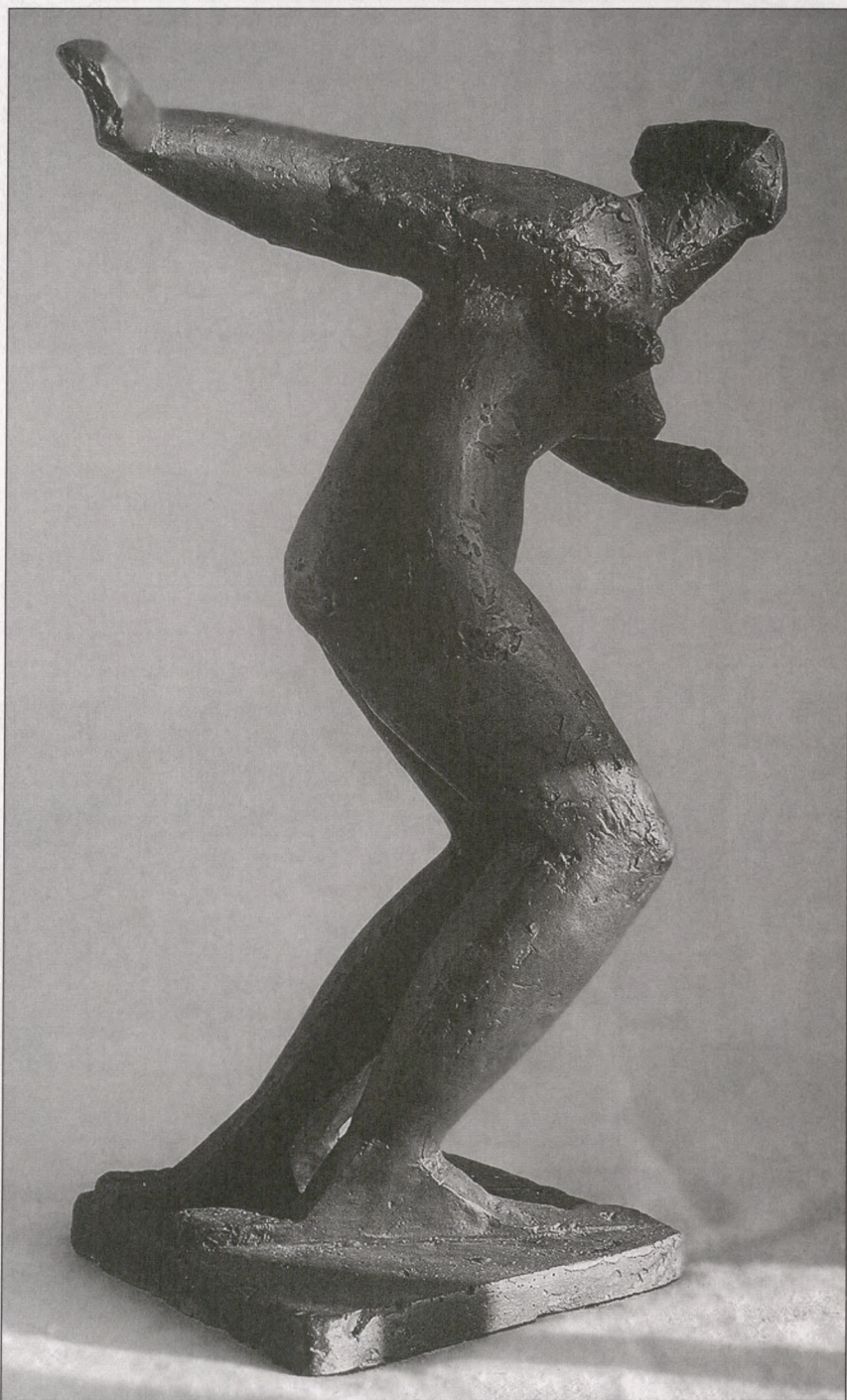
Pięknie dziękuję za rozmowę.

Rozmowę przeprowadzono w Zakopanem, 23 listopada 2009 roku

Zdjęcia w wywiadzie autorstwa Renaty Pizanowskiej.

CZŁOWIEK I GÓRY





Antoni Kenar – *Szkic do Narciarki IV*, brąz, 1947/48 r.

ZDZISŁAW JAN RYN

W mocy gór i medycyny

Poniższy tekst stanowi treść wykładu, jaki wygłosiłem 23 października 2009 roku na inaugurację roku akademickiego w katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki. Zaproszenie na tę uroczystość przyjąłem jako wyraz solidarności wiążącej nas, ludzi gór – tam, w wysokich górach na krańcach świata, i tutaj, na nizinach. Także jako wyraz dobrosąsiedzkiej współpracy między naszymi uczelniami wychowania fizycznego: katowicką i krakowską, a także Uniwersytetem Jagiellońskim, z którym jestem związany od niemal 50. lat. Przypomnę, że Jerzy Kukuczka – patron AWF w Katowicach – ukończył w krakowskiej AWF studium trenerów alpinizmu, uzyskując patent trenera II klasy.

Właśnie pamięci Jerzego pragnę dedykować swoje wystąpienie. Kiedyś powiedział on o sobie, że choć urodził się w typowym śląskim *familo-ku*, „to z rodziców beskidzkich górali. Dusza i serce są we mnie góralskie; o swoim istebniańskim pochodzeniu zawsze pamiętam”.

Nie przez przypadek w jednym z wywiadów wyraziłem podobne przywiązanie do beskidzkiej ziemi: moje serce jest w Szczyrku, w beskidzkiej wiosce – dzisiaj już mieście, położonym po drugiej stronie przełęczy Salmopolskiej, łączącej Szczyrk z ukochaną przez Jerzego Istebną. O takich cudownych miasteczkach zagubionych w górskich dolinach, jak Istebna czy Szczyrk, w moich ukochanych Andach mówią, że to miejsca, gdzie Indianin zgubił swe poncho! Mówiąc po naszymu, gdzie diabeł mówi dobranoc!

W tym miejscu godzi się przywołać największego z beskidzkich górali, Jana Pawła II, który mówił, że w Beskidach został powołany do kapłaństwa, do biskupstwa. *Byłem góralskim biskupem, góralskim kardynałem, a na końcu zostałem góralskim papieżem*¹. Już jako ów góralski papież

¹ Polskie jasełka w Watykanie. „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 5:1984, nr 1-2 (49-50), s. 28.

napiisał polskim, zimowym zdobywcą Everestu: *Niech ten sport, wymagający tak wielkiej siły ducha, stanie się wspaniałą szkołą życia, rozwijającą w Was wszystkie wartości ludzkie i otwierającą pełne horyzonty powołania człowieka*².

Obaj z Jerzym wyruszyliśmy z beskidzkiej ziemi ku górą świata. Ja ku dalekim Andom, Jerzy 10 lat później ku bliskim jego sercu Himalajom. Góry stały się dla nas obu, podobnie jak dla wielu ludzi gór, przeznaczeniem. Jerzy ukochał swe góry ponad życie, gdyż otwarły przed nim „pełne horyzonty powołania człowieka”. Himalajski Szerpa N. Pindar powiedział, że miłość do gór jest miłością najlepszą.

Moja przygoda, czy raczej zmagania z górami, trwają przeszło pół wieku. Z tej perspektywy mogę wyznać, że należę do wybrańców, którym Bóg pozwolił na harmonijne łączenie swego zawodu z pasją – medycyny z górami, a nawet psychiatrii z alpinizmem.

Na wysokościach

Przygoda z dużymi wysokościami zaczęła się w 1966 roku na Elbrusie w Kaukazie. Na wysokości 5000 metrów, wśród objawów wysokogórskiego oszołomienia, nagle doznałem iluzji słuchowych: chrzęst czekana wbijanego w zmrożony lód przemieniał się w niebiańską melodię powtarzaną wielokrotnym echem. Wówczas też doświadczyłem hermetycznego, niemal autystycznego zamknięcia w sobie, tak charakterystycznego dla wysokogórskiej apatii.

Kiedy opowiedziałem o tych doznaniach memu mistrzowi Antoniemu Kępińskiemu, bez wahania zachęcił mnie do podjęcia *psychopatologii dużych wysokości* jako tematu rozprawy doktorskiej. Tak otwarł się pierwszy rozdział mojej przygody z medycyną górską.

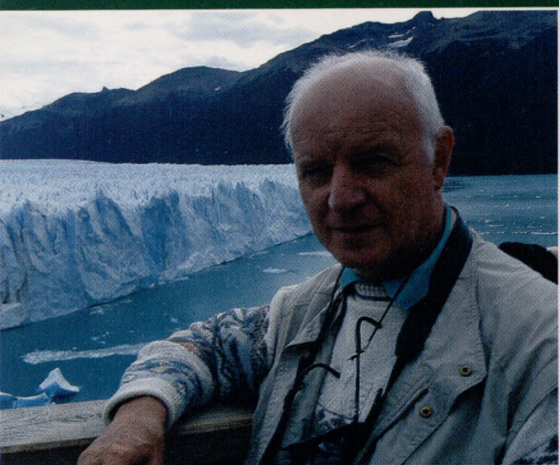
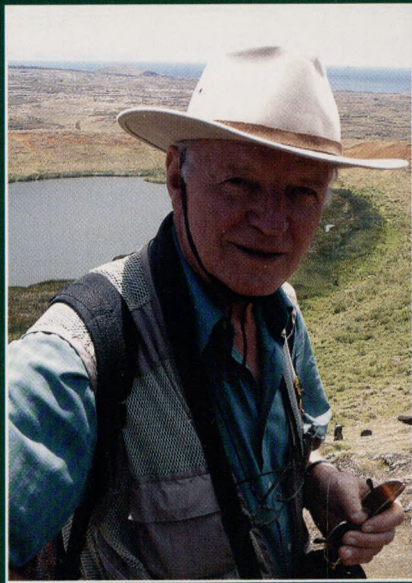
Podczas VI Polskiej Wyprawy w Góry Hindukuszu (1971 r.) prowadziłem badania medyczne i obserwacje psychologiczne moich towarzyszy wyprawy. Objęły one później czołówkę polskiego alpinizmu i himalajizmu z Andrzejem Heinrichem, Eugeniuszem Chrobakiem, Andrzejem Mrozem, Wandą Rutkiewicz i innymi. Praca doktorska³ rozrosła się w kilka lat później w rozprawę habilitacyjną na temat mózgowej astenii

² *List do uczestników polskiej, zimowej, zwycięskiej wyprawy na Mount Everest*. Tatarnik, 58:1982, nr 1 (252), s. 14.

³ Ryn Z.: *Zaburzenia psychiczne w warunkach stresu wysokogórskiego*, Praca doktorska pod kierunkiem doc. dr hab. Antoniego Kępińskiego, Akademia Medyczna w Krakowie, 1971 [maszynopis, s. 189+21]; *Psychopathology in Alpinism*, „Acta Medica Polona”, 1971, t. 12, nr 3, s. 455-469; *Medycyna i alpinizm*, Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie, Seria Nauka dla Wszystkich, Kraków 1975.

PROFESOR RYN NA KRAŃCACH ŚWIATA





wysokogórskiej⁴, jako skutku długotrwałej ekspozycji na stres ekstremalnych wysokości. Wyniki tych badań wskazały jednoznacznie, że duże wysokości powoli zabijają człowieka!

Obserwacje i badania kontynuowałem podczas rocznego pobytu w La Paz – najwyższej stolicy świata, w magicznej Boliwii. Zapisy EKG i EEG wykonywaliśmy na wysokości 5300 m n.p.m. w prymitywnej pracowni schroniska Chacaltaya. Przy dzisiejszych technikach pomiarów telemetrycznych tamte badania wydają się dzisiaj anachroniczne. Ale warto pamiętać, że w wysokich górach nawet proste badanie, jak pomiar ciśnienia czy pobranie kropli krwi do analiz, wymaga ogromnego wysiłku, czasem poświęcenia obu stron, lekarza i alpinisty.

Dzisiaj mam odwagę powiedzieć, że przebywanie w strefie dużych wysokości więcej ma udręki niż ekstazy. Mozaika tych sprzecznych uczuć stanowi treść doznań każdego śmiałka, który odważa się wznieść w strefę śmierci wysokościowej, tj. powyżej 7800 m n.p.m.

Roczny pobyt w podniebnej stolicy Boliwii, pełen uroku i kolorytu świata indiańskiego, był też dla mnie okresem wielu uciążliwości. Pełniłem wówczas funkcję lekarza ekipy polskich specjalistów budujących hutę szkła na wysokości 4105 m n.p.m. To był drugi rozdział mojej wielkiej przygody!

Wśród potomków Inków

Miałem zatem możliwość bliższego poznania stałych mieszkańców Andów – Indian Aymara i Keczua – potomków Inków zamieszkujących basen legendarnego jeziora Titicaca. Opisywałem budowę ich ciała, cechy antropologiczne, a przede wszystkim niezwykle cechy trwałego przystosowania do życia w rozrzedzonym powietrzu, w niskiej temperaturze, w palącym słońcu i intensywnym promieniowaniu. Podziwiałem ich odporność na chłód, głód i wysiłek fizyczny. Odkrywałem tajniki ich odwiecznego obyczaju żucia liści coca (*Erythroxylon coca*)⁵. Uczestniczyłem

⁴ Ryn Z.: *Układ nerwowy a wysokość. Zespół astenii wysokogórskiej*. Praca habilitacyjna pod opieką doc. dr hab. Antoniego Kępińskiego, Akademia Medyczna w Krakowie, 1977 r. [maszynopis s. 257; *Nervous system and altitude. Syndrome of high altitude asthenia*, „Acta Medica Polona”, 1979, t. 20, nr 2, s. 155-169; *Sistema nervioso central y altura: Síndrome de astenia de altura*, „Apuntes de Medicina Deportiva”, 1980, t. 17, nr 67, s. 121-129; *Zespół mózgowej astenii wysokogórskiej*, [w] VI Konferencja Naukowa Psychiatrów Polskich i Czechosłowackich. „Pamiętnik. 7-9 IX 1980, Łódź-Płock [1981], s. 175-178; *Psychopathology in Mountaineering – Mental disturbances under high-altitude stress*, „International Journal of Sport Medicine”, 1988, t. 9, nr 2, s. 163-169.

⁵ Ryn Z.: *El coqueo y la vida en las grandes alturas*, „Apuntes de Medicina Deportiva”, 1979, nr 62, s. 85-89 [Hiszpania]; toż: „Actas Luso-Españolas de Neurología, Psiqu-

również w psychodelicznych *fiestach* podczas najbardziej czarownego karnawału folkloru andyjskiego w Oruro na wysokości ponad 4300 m n.p.m. Indianie tańczą wówczas i odprawiają barwne obrzędy przez cztery doby! Antropologii i medycynie andyjskich Indian poświęciłem książkę „*Los Andes y la medicina*” wydaną przez Instytut Antropologii w La Paz⁶.

Wówczas też przeżyłem przygodę wielkiej samotności na boliwijskim *altiplano*. Podczas eskapady sylwestrowej na motocyklu, utknąłem w bezludnym terenie u zbiegu granic Boliwii, Peru i Chile, na improwizowanym biwaku na wysokości 4600 metrów. Pod płachtą biwakową w nocy przysypała mnie metrowa warstwa śniegu. W nocnych majakach przeżywałem jakiś apokaliptyczny koszmar. Słyszałem głosy moich wyprawowych kolegów: kpili ze mnie, jak mogłem się *wpakować* w taki ambaras!

Kiedy nad ranem wydobyłem się spod śniegu, w porannych mgłach zobaczyłem sielankową scenię indiańskiej wioski: dym unoszący się z paleniska. Rzekome głosy kolegów okazały się złudzeniami słuchowymi z wyczerpania i wychłodzenia organizmu. Za to iluzoryczna wioska indiańska była jednak prawdziwa. Mogłem wrócić do rzeczywistości, a potem do cywilizacji.

Na Aconcagua i w Andy Patagońskie

Przyszedł czas na wyprawę na najwyższy szczyt obu Ameryk – Aconcagua (prawie 7000 m)⁷. Nakłubałem dziesiątki razy moich wyprawowych towarzyszy, pobierałem próbki krwi i elektronicznym glukometrem oznaczałem poziom cukru, aby ustalić jego metabolizm w trakcie wysokogórskiej aklimatyzacji. W notatniku lekarza wyprawy zanotowałem wówczas ponad 200 marzeń sennych, relacjonowanych przez uczestników, a także własnych. Przewinęły się w nich wszystkie wątki psychopatologii seksu, a także lęków i niepokojów egzystencjalnych, ukrywanych na jawie i ma-

iatría y Ciencias Afines”, 1982, t. 10, nr 1, s. 39-42; toż: [w] *IV Jornadas Nacionales de Medicina de Montaña*, Zaragoza, 9-13 de Marzo de 1979, Federación Española de Montañismo, 1979, s. 132-136 [Hiszpania]; *Andean Coca – Cultural and Medical Aspects*, „*Dolentium Hominum*”, 1992, t. 7, nr 19, s. 50-54 [Watykan].

⁶ Ryn Z.: *Los Andes y la medicina*, Instituto Boliviano de Cultura, Instituto Nacional de Antropología, Centro de Documentación Antropológica, La Paz, 1981, ss. 122 [Boliwia]; *Mieszkańcy Andów. Studium antropologiczne*, „Wierchy”, R 48(1979), PWN, Kraków 1981, s. 99-118; *Las enfermedades de los indígenas (IV)*, „Actas Luso-Españolas de Neurología, Psiquiatría y Ciencias Afines”, 1981, t. 9, nr 6, s. 477-488.

⁷ Ryn Z.: *Aconcagua – pięćdziesiąt lat później*, „Wierchy”, R 54(1985), PWN, Warszawa-Kraków, 1988, s. 99-121.

skowanych poprzez mechanizmy obronne⁸. Plonem tych obserwacji jest rozprawa pt. *Człowiek, seks i góry* przedrukowana w kilku językach⁹.

Na stokach sąsiedniego kolosa Cerro Ameghino na wysokości 6000 m przeżyłem najgroźniejszą przygodę: upadek po kaskadach lodowca z wysokości 90. metrów! Przeżyłem go, choć solidnie poturbowany. Im szybciej spadałem, tym wolniej – jak mi się wówczas wydawało – zbliżałem się do głazów u podnóża lodowca. Lądowanie było brutalne, a ja nie odczułem najmniejszego bólu! Ból przyszedł później.

Z perspektywy minionych lat ukoronowaniem doświadczeń lekarskich i psychologicznych, była 14-miesięczna wyprawa na koniec świata – w Andy Patagońskie (1973/74). Chociaż z dziesięciu uczestników do końca wyprawy dotrwało tylko pięciu, dostarczyła ona doświadczeń i obserwacji, których do dzisiaj nie jestem w stanie spożytkować. Choćby przetrwanie 53. dni (!) patagońskiego huraganu, który na prawie dwa miesiące sparaliżował możliwość działania, a jednego z uczestników wprowadził w reakcję psychotyczną¹⁰. Filmowiec wyprawy nakręcił scenę, kiedy to podmuch huraganu porwał w powietrze tony wody z Laguna Capri u stóp legendarnego Fitz Roy'a.

Podczas wyprawy patagońskiej przewinęły się jak w zwierciadle, nieraz karykaturalnym, wszystkie wątki ludzkiej egzystencji: heroizm i tchórzostwo, przyjaźń i zdrada, miłość i nienawiść; zdarzył się rozwód i małżeństwo, a także śmierć bliskiej osoby. A obserwując życie nielicznej Polonii na antypodach, poznałem prawdziwy smak patriotyzmu i ból tęsknoty za ojczyzną.

Z tej najdłuższej w historii polskiego alpinizmu wyprawy wróciliśmy już nie ci sami, w każdym razie nie tacy sami. Naznaczeni piętnem

⁸ Ryn Z.: *The Alpinist's Dreams During Mountain Expedition*, „World Psychiatric Association. Symposium on the Psychopathology of Dream and Sleeping. Proceedings of the Symposium. Psychiatria Fennica Supplementum, 1985, s. 141-144 [Finlandia]; *Disturbios de los sueños en las grandes alturas*, „Actas Luso-Española de Neurología, Psiquiatría y Ciencias Afines”, 1987, t. 15, nr 3, s. 165-168 [Hiszpania]; *Trastornos de los sueños en las grandes alturas*, [w] *Medicina de Montaña. Patología ambiental de la alta cota. VII Jornadas de Medicina de Montaña*, Barcelona, 1989, s. 34-40 [Hiszpania].

⁹ 8. Ryn Z.: *El hombre, el sexo y las montañas (Experiencias de una expedición andina polaca)*, [w] *Medicina de montaña. VI Jornadas de Medicina de Montaña*. Servicio Central de Publicaciones del Gobierno Vasco, Vitoria-Gasteiz, 1984, s. 101-116.

¹⁰ 9. Dominik M., Leśniak E., Ryn Z.: *Problemy psychologiczne małej grupy na przykładzie wyprawy alpinistycznej*. Sympozjum Lekarzy GOPR, Zakopane-Kalatówki, 20 maj 1978 r. GOPR, Zakopane, 1979, s. 64-71; Ryn Z.: *La convivencia en la expedición andina de largo tiempo. Análisis psico-social*, [w] *Medicina de montaña, VI Jornadas de Medicina de Montaña*. Servicio Central de Publicaciones del Gobierno Vasco, Vitoria-Gasteiz, 1984, s. 117-127 [Hiszpania].

sytuacji ekstremalnych, związani niepowtarzalnym doświadczeniem solidarności, a nade wszystko o władnięci bakcyłem kulturowym Ameryki Łacińskiej, magii Andów i ich mieszkańców.

Choroba górska

Pierwszy opis objawów choroby górskiej w Andach zawdzięczamy hiszpańskiemu kronikarzowi José d'Acosta z drugiej połowy XVI wieku. Podczas przeprawy przez Andy peruwiańskie na wysokości 4500 m odczuwał on silne bóle głowy i mdłości. Pisał: *Kiedy wspiąłem się na wysokość, nadeszła mnie udreka tak śmiertelna, iż ogarnęła mnie myśl rzucenia się na ziemię. Do tego jeszcze takie mdłości i wymioty... Myślałem, że za jadłem wyjdzie ze mnie dusza! Z gwałtowności bólów, jakie w żołądku poczułem, krew zacząłem oddawać. Inni mówili, że wydawało im się, iż umierają w tym momencie; inni naprawdę rzucali się na ziemię miotani wściekłymi bólami, jakie im zgotowało to przejście...*¹¹.

José d'Acosta już wówczas wypowiedział się na temat przyczyny tych sensacji: *Spowodowało je niezwykle subtelne i delikatne powietrze górskie, które nie odpowiada potrzebom ludzkiego oddechu.*

Spotkanie z nowym klimatem i wysokością stanowiło prawdziwy szok dla hiszpańskich konkwistadorów. Ich kroniki są niewyczerpanym źródłem wiedzy na temat choroby górskiej nazywanej w Andach *soroche*.

Już w XVI wieku zauważono zgubny wpływ wysokości na rozrodzność. Kronikarz Fray Antonio de la Calancha zanotował tzw. czarną legendę z Potosi (miasto w Boliwii na wysokości 4500 m). Przez 50 lat od zasiedlenia Potosi przez Hiszpanów nie urodził się im żaden potomek. Matki chcąc zająć w ciężę i urodzić, schodziły w doliny i wracały na wysokość, kiedy dzieci ukończyły pierwszy rok życia. Dopiero w 1584 roku urodziło się na tej wysokości pierwsze hiszpańskie dziecko, które przeżyło. Calancha opisał to wydarzenie jako *cud świętego Mikołaja Tomalino*¹².

Inkowie znali i respektowali związki środowiska i życia. Mieli dwie armie: na nizinach i na altiplano. Ludność altiplano mogła kolonizować ziemie *o tej samej temperaturze*, tj. o tej samej wysokości! Wiedza ta pochodziła z wielowiekowych obserwacji i tradycji.

¹¹ Acosta J.: *Historia natural y moral de las Indias*. Biblioteca de autores españoles desde la formación del lenguaje hasta nuestros días. Tomo LXXIII. Obras del padre José de Acosta. Ediciones Atlas, Madrid 1954.

¹² Herrera de Antonio: *Historia general y de los hechos de los castellanos en las islas y Tierra Firme de el Mar Oceano*. Buenos Aires, 1945, t. 4, rozdz. V.



Dolina Sust Hindukusz



Z. J. Ryn – portret w Hindukuszu

Uczy o tym również archeologia góraska. Na 30. szczytach andyjskich, przekraczających wysokość 6000 m znaleziono ślady człowieka i ludzkie „mumie”. Jedynie w Andach istniały warunki do powstania cywilizacji, które zdobywały góry z motywów kultowych i religijnych. Przykładem są mumie andyjskie. Niektóre z nich miałem okazję oglądać



Hindukusz – ambulatorium



Samotnie na Altiplano

i badać, jak mumie z Cerro El Plomo (5400 m), z Las Tórtolas (6332 m), Cerro El Toro (6380 m), czy Llullayllaco (6730 m). To ostatnie stanowi-

ska, na pograniczu Chile i Argentyny, uchodzi za najwyższe zamieszkałe miejsce na świecie. Zbudowano tam prymitywne pomieszczenia kamienne¹³.

Życie na wysokościach

Ocenia się, że około 30 milionów ludzi żyje stale na dużych wysokościach, powyżej 3600 m n.p.m., głównie na andyjskim *altiplano* w basenie jeziora Titicaca i na tybetańskim płaskowyżu.

Intrygowało mnie pytanie, do jakiej wysokości człowiek nizin może się zaaklimatyzować, nie tracąc zdolności do podstawowych funkcji. Wydaje się, że jest to wysokość 5400 m, lecz tylko na krótki pobyt. Alpinści tracą na tej wysokości kilogram masy ciała tygodniowo! Jedynie stali mieszkańcy Andów czy Tybetu mogą żyć na tych wysokościach bez poważniejszych konsekwencji. Zdolność rozmnażania się mieszkańców nizin zanika na ogół powyżej 4000 metrów. Dzięki tej wiedzy mogłem pomóc dwóm młodym małżeństwom polskich dyplomatów i handlowców pracujących w La Paz. Skorzystali z mojej rady, przenieśli się na mniejszą wysokość i tam z reprodukcją nie mieli żadnych problemów. Okazuje się, że plemniki powyżej 3500-4000 m stają się leniwe, za mało aktywne, aby pokonać barierę komórki jajowej¹⁴.

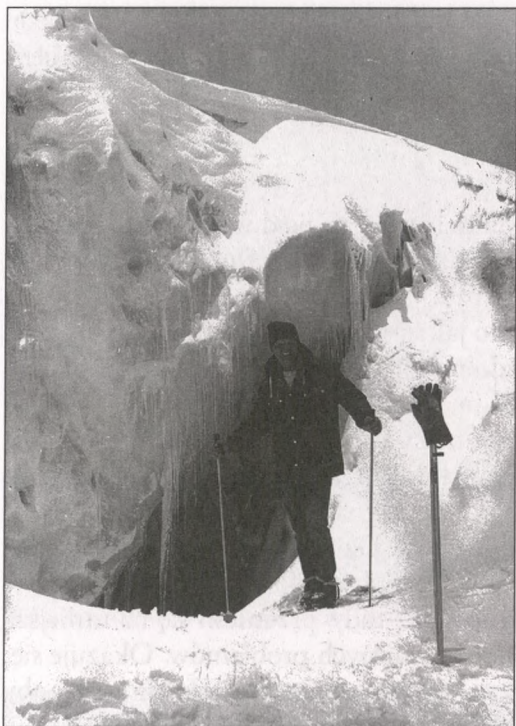
Warto wspomnieć, że Indianie w Potosi wiązali zajście w ciążę nie tylko ze współżyciem seksualnym, ale także z udziałem w *fiestie* religijnej, urządzanej tysiąc metrów niżej. Współżyli z sobą i na wysokości i w dolinie, ale dopiero pobyt na mniejszej wysokości i udział w *fiestie* przynosił upragnioną ciążę.

Najwyżej na świecie mieszkali ludzie na wysokości 5330 m n.p.m. w Aconquilcha w Andach chilijskich. Górnicy woleli jednak stamtąd podchodzić codziennie do pracy 450 m wyżej, niż mieszkać w wybudowanych pomieszczeniach na wysokości 5750 m.

Dziesiątki tysięcy górników pracuje w krajach andyjskich na dużych wysokościach. Jedni mieszkają w *campamento* przy kopalni, inni pracują zmianowo: 7-10 dni na wysokości, a potem kilka dni odpoczynku na poziomie morza. Ten naprzemienny rytm pracy stwarza niespotykane do tej pory problemy medyczne, psychologiczne i społeczne. Organizm zmusza-

¹³ Ryn Z.: *Sanktuaria na szczytach Andów. Z archeologii przedkolumbijskiej*. „Wierchy”, R 46(1977), PWN, Kraków 1978, s. 37-64; *W Kordylierze Domeyki i na wulkanach Atacamy*, „Wierchy”, R 66(2000), Centralny Ośrodek Turystki Górskiej PTTK, Kraków 2001.

¹⁴ 12. Ryn Z.: *El hombre, el sexo y las montañas*, „Dosfilos”, 1988, nr 34, s. 32-40 [México].



W gnieździe Kondora Illimani

ny jest bowiem do ciągłej re-adaptacji do zmiennych warunków. Zagadnieniom tym był poświęcony IV Światowy Kongres Medycyny Górskiej w Arica – Chile¹⁵.

Najgroźniejsze powikłanie ostrej choroby górskiej, to wysokościowy obrzęk płuc i mózgu (wop i wom). Wop opisał pierwszy Mosso¹⁶ w 1898 roku w Alpach. Wystąpił on u lekarza wyprawy Jacotte'a na stokach Mount Blanc i zakończył się zgonem. W 1921 roku podczas wyprawy everestowskiej z tego samego powodu zmarł lekarz tej wyprawy dr Kellas. Na stokach Aconcagua zmarło kilku lekarzy wypraw! Być może byli gorzej przygotowani kondycyjnie niż alpiniści.

Mimo postępu badań nad etiologią i patomechanizmem wop i wom, najskuteczniejszą metodą leczenia, a zarazem ratowania życia, jak obniżenie wysokości¹⁷.

Podczas rocznej współpracy z Boliwijskim Instytutem Biologii Andyjskiej w La Paz zrealizowałem część badań eksperymentalnych do

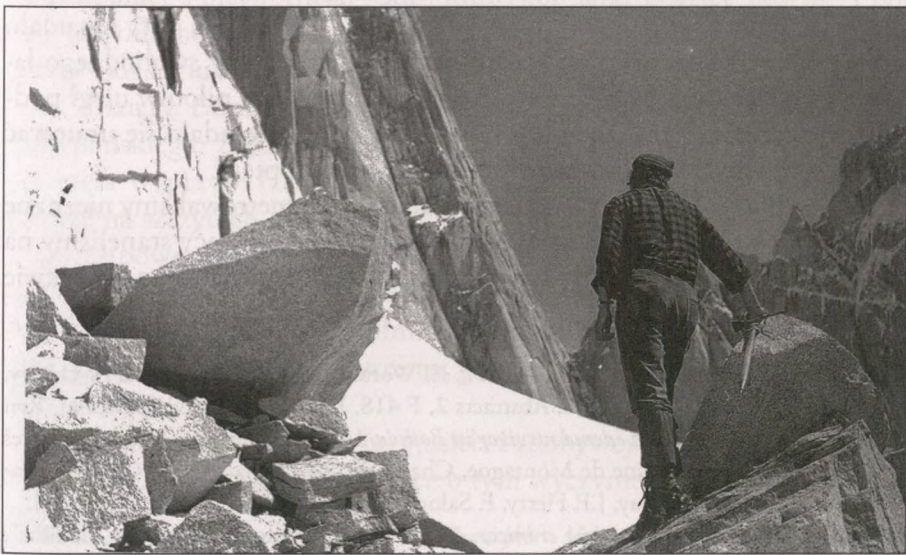
¹⁵ 17. *IV World Congress on Mountain Medicine and High Altitude Physiology, XV Annual Meeting of The Chilean Society of Physiological Sciences, VIII Chilean Congress on Sciences of Physical Exercise, X Congress Northern Chile Medical Society Joint Meeting, October 1-6, 2000, Arica, Chile*, „High Altitude Medicine and Biology, 2000, t. 1, nr 3, s. 221-274.

¹⁶ 18. Mosso A.: *Life of man on the high Alpes*. T. Fisher Unwin, London 1898.

¹⁷ 19. Ryn Z.: *Wysokościowy obrzęk mózgu*, „Neurologia i Neurochirurgia Polska”, 1977, t. 11, nr 5, s. 581-586; *Aktualny stan badań nad wysokościowym obrzękiem mózgu*, [w] *Alpinizm w badaniach naukowych*. Materiały z Sympozjum 18 XI – 19 XI 1978. Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie, Zaszty Naukowe nr 17, Kraków 1981, s. 40-50; *Edema cerebral de altura*, „Impacto”, 1989, nr 2031, s. 52-53 [México]; *Mental and neurological disturbances at high altitude. A Colour Atlas of Mountain Medicine*. Eds. J. Vallotton, F. Dubas, Wolfe Publishing Ltd., London 1991, s. 64-66 i 213.

rozprawy habilitacyjnej. Wówczas przeżyłem jedną z najpiękniejszych przygód lekarskich. Pewnej nocy wezwano mnie na konsultację do Instituto Torax do nieprzytomnego 19-letniego studenta medycyny. Przyleciał on poprzedniego dnia z Santa Cruz (400 m n.p.m.) do La Paz (4100 m n.p.m.), aby w stolicy kontynuować studia medyczne. Już na lotnisku stracił na krótko przytomność; udzielono mu pomocy. Zjechał do centrum miasta kilkaset metrów niżej i ponownie stracił przytomność. W szpitalu zastałem go w stanie ciężkim: był nieprzytomny, z objawami sinicy i drgawkami o charakterze padaczkowym. Podejrzewano wylew mózgowy lub zatrucie narkotykami. Po zebraniu wywiadu i zbadaniu chorego nie miałem wątpliwości, że chodzi o wom. Zasugerowałem transport lotniczy chorego na małą wysokość. Dzięki osobistym kontaktom z lekarzami dotarliśmy do ówczesnego prezydenta kraju, z prośbą o samolot wojskowy. Choć uzyskaliśmy zgodę, lot się nie odbył, gdyż dowódcę sił powietrznych, od którego zależało wykonanie polecenia, znaleziono dopiero nad ranem w stanie „nieważkości”.

W końcu rodzina chorego wynajęła sanitarną aero-taxi. Najgroźniejszy był przelot awionetką nad Andami. Stan chorego był krytyczny. Po przekroczeniu Andów poprosiłem pilota o obniżenie wysokości i lot nad samą dżunglą. Po rozhermetyzowaniu kabiny odstawiłem choremu maskę z tlenem. W ciągu półtorej godziny lotu do Santa Cruz stan chorego poprawił się: ustąpiły drgawki i sinica, poprawił się oddech. Po dwóch dniach w miejscowej klinice chory odzyskał przytomność, a badania specjalistyczne wykonane w dwa tygodnie później nie wykazały objawów



Fitz Roy

uszkodzenia mózgu! Ten nadzwyczajny *casus* kliniczny przedstawiłem później na kongresie medycyny górskiej w Chamonix¹⁸. Okazało się, że wówczas był to pierwszy przypadek wom, w którym udało się uratować życie chorego.

Znacznie mniej wiemy o tzw. przewlekłej chorobie górskiej (pchg), opisanej przez peruwiańskiego lekarza Carlosa Monge Medrano¹⁹. Polega ona na utracie wrodzonej zdolności do życia na dużej wysokości po krótkotrwałym pobycie na poziomie morza. Następuje wówczas gwałtowne zwiększenie liczby erytrocytów, nadciśnienie w krążeniu płucnym i niewydolność krążeniowo-oddechowa. Cierpią na tę postać choroby górskiej stali mieszkańcy dużych wysokości.

Góry i medycyna

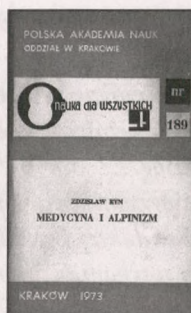
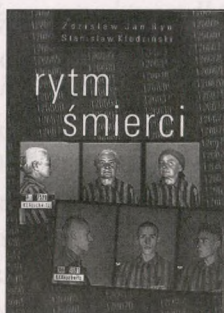
Przygoda z górami i medycyną przekształciła się z biegiem czasu w cykl sympozjów i kongresów medycyny górskiej i podróże po całym świecie. Tej pasji w znacznie mierze zawdzięczam poznanie sześciu kontynentów, z Antarktydą włącznie. Powstało Międzynarodowe Towarzystwo Medycyny Górskiej (International Society for Mountain Medicine) z siedzibą w Szwajcarii. Medycynie górskiej poświęcono wiele monografii oraz pism specjalistycznych. W jakimś sensie swoją sześćdziesięcioletnią przygodę dyplomatyczną w najbardziej górskim kraju świata – w Chile – zawdzięczam także górom.

Przygoda z górami i medycyną trwa nadal. W sześćdziesiąte urodziny, podczas wyprawy na wulkany Araucanii (1999 r.), wzbogaciłem swe doświadczenie o lot na paralotni z wulkanu Llaima. Do tej pory nie udało mi się opisać zderzenia ambiwalentnych emocji: ekstazy swobodnego latania i śmiertelnego lęku. Jeden z najlepszych polskich pilotów uległ podczas tej wyprawy poważnemu wypadkowi. Jego życie udało się uratować dzięki sprawnej akcji z użyciem wojskowego helikoptera.

W 2000 roku wraz z młodszymi kolegami penetrowaliśmy nieznaną do tej pory wulkany Pustyni Atacama. Jako pierwsi Polacy stanęliśmy na najwyższym szczycie Kordyliery Domeyki – El Quimal oraz na prawie

¹⁸ Ryn Z.: *Un caso de edema cerebral de altura*, III World Congress of Biological Psychiatry, Stockholm 28.06. – 3.07.1981. Abstracts 2, F 418. Ed. Goran Struve [Szwecja]; Ryn Z.: *High-altitude cerebral edema survivor in Bolivia*, L'epuisement en Altitude. Congres International de Medicine de Montagne, Chamonix 22-25 mars 1984. Communications Libres. Eds. J. Foray, J.P. Herry, F. Salon, Chamonix 1984, s. 21-23 [Francja].

¹⁹ Monge C.: *El mal de montaña crónico*, „Anales de la Facultad de Ciencias Médicas”, Lima 1943, t. 26, nr 2, s. 117-148; Ryn Z.: *Zaburzenia psychiczne i neurologiczne w przewlekłej chorobie górskiej*, „Psychiatria Polska”, 1976, t. 10, nr 6, s. 675-681.



sześciotysięcznym wulkanie Chillique²⁰. Natrafiliśmy na materialne ślady inkaskie: fragmenty dróg Inków oraz kamienne budowle na szczytach – sanktuaria i adoratoria, w których składano ofiary.

Mistyka gór

Niełatwo zrozumieć pasję zdobywania gór, jeśli odpowiedzi szukamy jedynie na płaszczyźnie medycznej czy nawet psychologicznej. Od lat analizuję doznania i motywacje tych, którzy stanęli na najwyższych wierzchołkach ziemi, także na Evereście. Studiuję zapiski i symbolikę drobiazgów (talizmanów) pozostawianych na szczycie. Pamiętamy o wzruszającym upominku Wandy Rutkiewicz dla Ojca Świętego Jana Pawła II na krakowskich Błoniach – był to kamyk z Everestu! Wydaje się, że istota alpinizmu sięga głębi mistycznej i duchowej alpinistów. Wywodzi się najprawdopodobniej z pierwotnego lęku i kultu gór, jako siedziby bóstwa²¹. Nie bez powodu mieszkańcy Meksyku personifikują wulkany, przypisują im cechy ludzkie lub boskie, nadają im imiona męskie lub żeńskie.

Dlatego Edmund Hillary, niedawny honorowy gość Uniwersytetu Jagiellońskiego, zostawił na szczycie Everestu mały krzyżyk, otrzymany od szefa wyprawy Hunta. Nie bez przyczyny mieszkańcy gór stawiają krzyże na szczytach, by tylko dać przykład krzyża na Giewoncie... Dlatego też powstały święte góry różnych narodów: Popocatepetl w Meksyku, Llullayllaco w Andach, Fuji w Japonii, Ararat święta góra Ormian, Krywań – góra naszych południowych sąsiadów. Z tychże racji Tenzing, gdy szczęśliwie powrócił z Everestu, powiedział: *Odczuwałem tylko wielką bliskość Boga!*

Przytoczę słowa mego przyjaciela i zdobywcy Everestu dra José Antonio Pujante z Barcelony. Książce o tym wyczynie dał znamienity tytuł:

²⁰ Ryn Z.J.: *Expedición polaca Cordillera Domeyko – Volcanes de Atacama. Chile 2000.*

Głos Polski – Voz de Polonia, nr 8(4708), 6.03.2000, s. 11-12 [Buenos Aires].

²¹ Ryn Z.: *Na górskim szczycie. „Życie Literackie”, nr 38(1695), 16.09.1984, s. 1 i 4.*

Nie widziałem Boga na szczycie Everestu. Ale wyznał, że na tej wysokości odczuwał Jego bliskość, jak nigdy dotąd!²² Roman Rogowski w swej *Mistyce gór* (1988) mówi jeszcze więcej:

*Góry są święte, świętością stworzenia, świętością kosmiczną,
bo stworzył je Bóg...*

*Góry mówią o przemijaniu i przemijać uczą. Są krajobrazem prawdy
o przygodności ludzkiej kondycji. Człowiek na dole żyje jak pijany,
jak chroniczny narkoman, zamroczony chaosem i szybkością,
pędem za materią i władzą. Żyje jakby miał tu i teraz żyć wiecznie.
W rzeczywistości przemija szybciej niż pomyśli.*

*(...) Człowiek w górach, ocierając się o przemijanie jak
o oswojone zwierzę,
żyje w świadomości gorzkiej prawdy, ale prawdy – prawdy o tym,
że jego życie jest „jak kropla wody zaczerpnięta z morza
lub ziarnko piasku”. (Syr 18 10)²³*

*

Wiele zawdzięczam przygodzie z górami i medycyną. Jeszcze więcej zawdzięczam moim górskim towarzyszom. Wielu z nich zostało w górach na zawsze. Kiedyś sporządziłem *katamnezę* badań nad uszkodzeniami mózgu u alpinistów w wyniku stresu wysokogórskiego. Spośród 80. osób poddanych wówczas badaniom, aż 35 nie żyje! Zginęli w górach w wypadkach lub zmarli na dużych wysokościach z powodu wysokościowego obrzęku płuc lub mózgu. Jeden z przyjaciół, alpinista i filmowiec, zginął w Himalajach kręcąc film o... górskiej śmierci. Scenariusz filmu, nad którym wspólnie pracowaliśmy w Krakowie, miał być przestrogą przed niebezpieczeństwem gór.

Emocjonalny ciężar tej utraty, przyćmiewa radość górskiej przygody z medycyną. Wbrew najlepszym intencjom, wyniki moich badań nie zdołały zapobiec śmierci aż tylu moich przyjaciół.

Jedni mówią, że góry wciągają jak magnes. Inni uważają, że góry są swoistym narkotykiem, że poziom adrenaliny, jaki towarzyszy ekstazie zdobycia szczytu prowadzi do uzależnienia i poszukiwania coraz to silniejszych emocji. A wówczas ważniejsze staje się *byłe szybciej, byłe wyżej!*

Góry mają swoje prawa i człowiek musi je uszanować. W przeciwnym razie, gdy ich nie przestrzega, wydaje na siebie wyrok. Szerpa Pasang Lama mówił:

²² Pujante Conesa J. A.: *No vi dioses en la cima del Everest*, Editorial Juventud, Barcelona 1994.

²³ Rogowski R.E.: *Mistyka gór*. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1988, s. 240-241.

*Wytyczaj sobie wielkie drogi, zmagaj się z nimi,
a pewnego dnia lub pewnej nocy
Najwyższy sam podniesie cię ku szczytom²⁴.*

Jerzego Kukuczkę, patrona katowickiej uczelni wychowania fizycznego, Najwyższy „podniósł ku szczytom” na wieczne. Moje natomiast zmaganie z górami i przygoda z medycyną górską ciągle trwa...

Nota redakcyjna:

Autor jest emerytowanym profesorem w Katedrze Psychiatrii CM UJ oraz w Instytucie Rehabilitacji AWF w Krakowie. Lekarz i ratownik GOPR i TOPR, przewodnik górski, członek Klubu Wysokogórskiego. Uczestniczył w wyprawach wysokogórskich w Kaukazie, Hindukuszu i wielokrotnie w Andach, a w ostatnim dziesięcioleciu w serii wypraw speleologicznych na Wyspę Wielkanocną (Rapa Nui). W latach 1991-96 był ambasadorem RP w Chile i Boliwii, w latach 1997-2000 Konsulem Honorowym Chile w Krakowie, a w latach 2007-2008 ambasadorem RP w Argentynie. Jest autorem ponad stu publikacji z zakresu medycyny górskiej. Podczas ceremonii *Mari Mari Peni* został uznany za *Białego Brata* Indian Mapuchów (Araukanów). W roku 2000 został członkiem elitarnego The Explorers Club w Nowym Jorku (FI), a w 2006 roku otrzymał tytuł dr honoris causa Universidad Científica del Sur w Limie (Peru). W uznaniu badań nad funkcjonowaniem mózgu w warunkach stresu wysokościowego otrzymał prestiżową hiszpańską Nagrodę im. Augusto Castello-Roca, nazywaną Noblem w medycynie górskiej (2006).

PS. Zdjęcia w tym artykule pochodzą ze zbiorów prof. Zdzisława J. Ryna.



Prof. Zdzisław J. Ryn z Edmundem Hillarym w Krakowie

²⁴ Op. cit., s. 115.



Polska wyprawa na Nanda Devi East 2009
Fot. Narcyz Sadłoń



NARCYZ SADŁOŃ

Nanda Devi East (1939–2009)

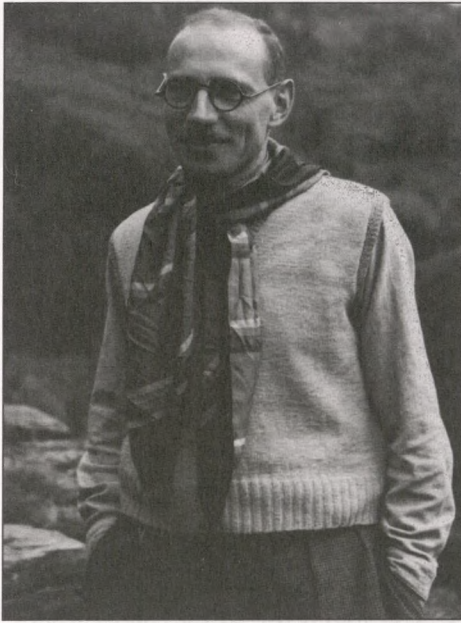
Ta historia sięga roku 1939, kiedy to czterech polskich inżynierów, uzbrojonych w zapak, sprzęt wspinaczkowy, aparat fotograficzny i kamerę, wyruszyło na pierwszą polską ekspedycję w Himalaje. Ich celem była szóstka co do wysokości, dotąd nie zdobyta przez człowieka, góra w Indiach: Nanda Devi East. Zawrotna jak na tamte czasy wysokość 7434 m n.p.m. oraz znaczne trudności wspinaczkowe, uznane zostały przed drugą wojną światową za niemające sobie równych. Kilka lat planów, kilkanaście miesięcy przygotowań, kilka miesięcy trwania wyprawy, kilkadziesiąt dni akcji górskiej, to nie jedyna cena, jaką zapłacili za osiągnięcie celu.

Ekspedycja w składzie Adam Karpiński, Janusz Klarner, Jakub Bujak i Stefan Bernadzikiewicz, w dniu 2 lipca 1939 roku zdobyła szczyt Nanda Devi East w indyjskim Garhwalu. Na szczycie stanęli: Bujak i Klarner. Było to wówczas najtrudniejsze technicznie przejście w górach wysokich. Swoiste mistrzostwo świata w himalaizmie. Jednak sukces polskiego zespołu został stłumiony w związku z wybuchem drugiej wojny światowej, a po jej zakończeniu na osiągnięcia polskich himalaistów spadła zasłona milczenia, celowo narzucona przez cenzurę...

*

Z zapisków Jakuba Bujaka:

2.07.1939 (...) *Idziemy w rakach – Dava szelma nie ma [raków] – muszę w wielu miejscach niepotrzebnie podrąbywać dla niego. Druga dwójka – Siam, Jakła wychodzi w jakie 45' po nas i dogania nas o 40 m poniżej średniego uskoku. Jakła powiada, że Siam źle się czuje – proponuję mu zmianę wiązania – ja z Januszem w dwójkę, Siam z Davą. Robimy to. Pod*



Jakub Bujak

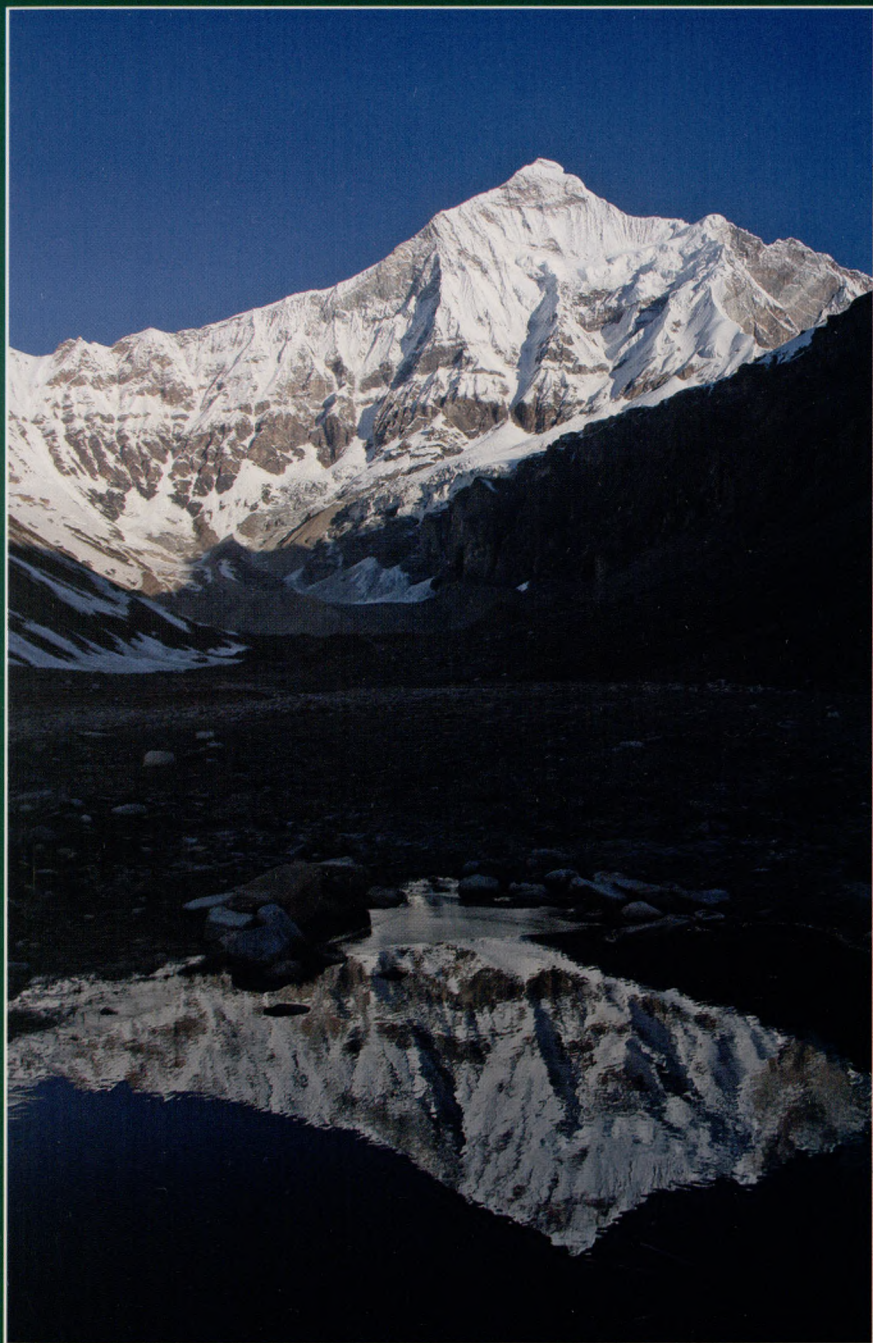
uskokiem średnim robię ½ godz. postoję pod płachtą Zdarskiego dla roztarcia nóg, które są dotkliwie zimne (spody palców zwłaszcza 2-5). Janusz się trochę niecierpliwi. Przez ten czas dochodzi do nas Siam z Davą i oświadcza, że wraca, ponieważ czuje się źle. Wobec tego zwracamy razem z nim Dawa – żeby w dwójce iść szybciej.

Postój trwa od 10.50 – 11.20 więc jest dość późno. Pchamy się na uskok – naprzód śniegiem po lewej stronie krawędzi, potem trochę skałą – potem znów śnieg. Janusza, który w tym miejscu idzie przodem, zatyka gładki próg skalny w stromej rynnie. Siedzi tu z 15' – po czym na moją namowę wraca – ja idę tra-

wers w prawo – na krawędź po czym trochę w lewo pod potężne przewieszki – w których jest oryginalna brama – prowadząca w korytarz zamknięty – ale wyjście w lewo jest na śnieg i nim na krawędź – już poza najstromszym miejscem. Krawędzią śnieżną i skałkami 1 ½ liny – odpoczynek obiad pod płachtą – od 13.30 – 14.15. Dalej do małego siodelka na grani i śnieżną krawędzią – prowadzi Janusz. Małeńka turniczka – obejście w lewo – potem śniegiem – na lewo od grani pod najwyższy uskok. Trawers śnieżny w lewo ku krawędzi i nią w górę. Znowu mała strata czasu, wskutek pójścia Janusza znowu w lewo i ja idę dalej w górę krawędzią (razem od końca trawersu śnieżnego 2 liny) i wychodzę na skraj olbrzymiego pola śnieżnego, opadają-



Od lewej: Janusz Klarner, Adam Karpiński, Jakub Bujak i Stefan Bernadzikiewicz



NANDA DEVI EAST



Zdjęcia: Jan Lenczowski – 2009 r.

cego w lewo b. łagodnie i ściętego w prawo b. stromo (60 °) ścianą śnieżną – malutkie nawiski. Więc to już szczyt! Idę dalej pomału – Janusz za mną z liną – i wstyd powiedzieć – beczkę – ze wzruszenia z radości – że jednak się udało, że spełniły się marzenia i zamysły blisko 10 lat.

Dochodzi Janusz – wędrujemy razem przez pole śnieżne – okazuje się, że najwyższy punkt jest ok. 100 m dalej w kier. pn.- zach. Dochodzimy tam – jest godz. 17.20. Pogoda cały czas słoneczna – tylko silny wiatr zach. – zwłaszcza silny z rana – potem umiarkowany. Widok daleki – tylko w dole chmury o górnej powierzchni ok. 6000 m.

17.20 – 18.00 szczyt, wys. 7720, nast. na 7430, w obozie V 7000, w obozie IV 6480, w obozie III 3.7 6130, w obozie II 5.7 6120.

Fotografujemy widok – później całą panoramę. Główny wierzchołek wygląda stąd imponująco – b. stromo. Na wsch. widoczne Gurla Mandhata, no i ku wsch. i zach. – morze szczytów. Jest za późno i za duże zmęczenie i wzruszenie, żeby to wszystko spokojnie i gruntownie obejrzeć.

Chowamy się pod płachtę – jemy coś niecoś – przygotowujemy bilet do zostawienia w termosie (osłonie) i zbieramy się do drogi powrotnej. Zaczynamy schodzić o 18.00. Termos z biletem zostawiamy w klinowym zagłębieniu między 3 głazami, ok. 10 m na zach. od punktu wejścia grani naszej (pd.-wsch) na pole śnieżne. [Zapis z niepublikowanego dotychczas dziennika Jakuba Bujaka udostępniony przez Magdalenę Bujak-Lenczowską; zachowano oryginalną pisownię].

Jakub Bujak opisuje chwile wzruszenia w momencie zdobycia Nanda Devi East 7434 m n.p.m. – podczas pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje. Jego „Dziennik himalajski” liczący kilkadziesiąt stron maszynopisu, zachowany w archiwach rodzinnych, dostarcza niezapomnianych przeżyć, odnoszących się do historii podboju najwyższych szczytów świata. Nie można nie zachwycić się śledząc tekst. Mimo że dziennik Bujaka czytało dotychczas niewielu, to jednak legenda przetrwała i mobilizuje do działania.

Obecnie przychodzi dobry czas, aby zapytać o początki polskich szlaków wyznaczonych w Himalajach. Historia ta od siedemdziesięciu lat pisana jest pięknymi życiorysami. Nazwiska współczesnych nam ludzi gór znane są wszystkim. Media każdego roku dostarczają wystarczających informacji. Gdyby jednak zapytać o początek polskiego himalaizmu, ilu z nas znałoby odpowiedź? Kto wymieni nazwiska pierwszych Polaków, którzy podjęli się eksploracji najwyższych gór świata?

Historia polskiej wyprawy w 1939 roku w Himalaje niemal została zapomniana. Dobrze więc się stało, że znaleźli się himalaiści, którzy po siedemdziesięciu latach od tamtych wydarzeń przywrócili pamięć o naj-

trudniejszej drodze w Himalajach pokonanej przed drugą wojną światową przez polski zespół wspinaczy.

Oto początek artykułu Jakuba Bujaka „Le Montagne” o wyprawie do (1940 r.): „Pierwsza Polska Wyprawa Himalajska zorganizowana została przez Klub Wysokogórski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, po kilkuletnich przygotowaniach. Składała się ona z czterech alpinistów: Adam Karpiński – kierownik wyprawy, Stefan Bernadzikiewicz, Jakub Bujak i Janusz Klarner. Skład wyprawy uzupełniał Major Dr J. R. Foy, członek zarządu Himalayan Club, przydzielony do wyprawy dzięki uprzejmości Rządu Indii w charakterze oficera łącznikowego i lekarza.

Celem wyprawy było zdobycie szczytu Nanda Devi East (7434 m), położonego w Himalajach Garhwalu i ewentualny rekonesans niezbadanych dotąd alpinistycznie grup górskich Panczuli i Milam”.

70 lat później

W siedemdziesiąt lat po tamtym wyczynie wysokogórskim, wnuk Jakuba Bujaka Jan Lenczowski zorganizował jubileuszową wyprawę w celu zdobycia Nanda Devi Wschodniej. W skład zespołu weszli: Jan Lenczowski organizator i kierownik, lekarz Narcyz Sadłoń kierownik organizacyjny, Jarosław Woćko, Daniel Cieszyński, Tomasz Walkiewicz, Paweł Szlachta, Grzegorz Sosiński, Rafał Szendzielarz oraz Marcin Miotk i Grzegorz Mróz. W okresie trwania Nanda Devi East Expedition 2009 – od 20 kwietnia do 7 czerwca – zespół starał się zrealizować plan wejścia na szczyt góry polską drogą z 1939 roku. Ponadto poszukiwaliśmy śladów historii minionych wydarzeń, dążyliśmy do ich upamiętnienia oraz prowadziliśmy obserwacje medyczne w ekstremalnych warunkach środowiska.

Honorowy patronat nad ekspedycją objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, minister Sportu i Turystyki, prezes IPN, zaś Polski Związek Alpinizmu uznał wyprawę za główne wydarzenie rocznicowe w siedemdziesięciolecie polskiego himalaizmu.

Zdarzyło się, że Janek Lenczowski opowiadał o swoim pomysle zorganizowania rocznicowej wyprawy na Nanda Devi Wschodnią. Słuchającym był jego kuzyn Narcyz Sadłoń. Obydwaj znali piękną i tragiczną historię Jankowego dziadka. Jakub Bujak, wracając z wyprawy w Himalaje, nie mógł połączyć się z rodziną ze względu na toczące się już na terenie Polski działania wojenne i powędrował wraz z innymi rodakami na szlaki obczyźniane. Droga zawiodła go przez Francję do Wielkiej Brytanii, gdzie jako wybitny konstruktor i znawca silników strumieniowych trafił do wojskowych fabryk. Opatentował kilka wynalazków, a gdy wojna dobiegła końca, zdecydował się powrócić do kraju. Stało się inaczej. Podczas

wycieczki w skały Kornwalii, Jakub Bujak wraz z partnerką wspinaczkową zaginęli. Po dziś dzień ich losy nie zostały wyjaśnione. Wraz z Jakubem zaginął film kręcony na Nanda Devi East.

Żona i córka Jakuba osiadły w Kościelisku i skrzętnie przechowały pamięć o himalajskich wydarzeniach roku 1939 oraz o ich bohaterach. Ale środowisko ludzi gór jakby o wyczynie zapomniało. Wydawało się, że zapomniano o pierwszej polskiej wyprawie w Himalaje. Janek Lenczowski wychował się w domu pełnym legend i wielkiej historii Polski. Pradziadek – Franciszek Bujak, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, żył we wspomnieniach babci. Dziadek – Jakub Bujak, pozostał żywy w listach, zdjęciach i upodobaniu całej rodziny do sportów górskich. Janek znaczną część dzieciństwa i młodości spędził pod Tatrami. Myśl o uczczeniu pamięci dziadka i powtórzeniu jego wyczynu po siedemdziesięciu latach, pojawiła się, gdy Janek zdobywał Pik Lenina w 2005 roku. Od tamtego czasu zaczął się przygotowywać, wciągając w to przedsięwzięcie innych. Ostatecznie ich wysiłki doprowadziły do zorganizowania jubileuszowej ekspedycji w 2009 roku. Motorem napędowym wielu działań była Anna Pietraszek (alpinistka i dokumentalistka TVP), która po siedemnastu latach poszukiwań odnalazła w brytyjskich archiwach zdeponowane przez Bujaka fragmenty filmu, nakręcone podczas pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje.

Pół tony cargo i 50 tragarzy

Wyprawy w góry wysokie stawiają przed organizatorami rozmaite wyzwania. Właściwe przygotowanie do pobytu i prowadzenia działań w ekstremalnych warunkach środowiska jest przede wszystkim sprawdzaniem siebie, gdyż ceną może być życie. Góry są bezwzględne dla słabości.

Przygotowanie tak dużej ekspedycji Nanda Devi East wymagało kilku miesięcy skoordynowanych przygotowań całego zespołu. Celem sportowym wyprawy było ponowne wejście na szczyt polską drogą z 1939 roku. Do realizacji tego zadania zespół zmuszony był zaopatrzyć się w sprzęt wspinaczkowy, niemal dwa kilometry lin, kilkanaście namiotów, kilka kilogramów baterii i ubiory techniczne do działania w warunkach niskich temperatur. Wszystko to zostało przygotowane jeszcze przed wylotem. Nie mogliśmy pozwolić, aby brak jakiegoś istotnego elementu wyposażenia ograniczył nam możliwości działania w górach. Przygotowany bagaż został wysłany do Delhi zanim wyruszyła ekspedycja. Niemal pół tony sprzętu poleciało przez Istambuł. Wszystko to zostało wielokrotnie przepakowane i zweryfikowane, zanim dotarliśmy do Munsyari – wrót do Garhwalu.

Zapisałem w prowadzonym przez siebie dzienniku:

Jesteśmy w Indiach już ponad tydzień. Zespół zgrywa się powoli, relacje międzyludzkie układają się, poznajemy swoje wady i zalety.

Jasiu wraz z oficerem łącznikowym tworzą zespół zadaniowy do działań administracyjnych. To ich niepodzielne królestwo. We wszystkich oficjalnych dokumentach Jasiu widnieje jako kierownik i organizator i z nikim innym żaden urzędnik nie podejmuje nawet rozmowy. Podobnie z oficerem łącznikowym – jest to urzędnik rządowej organizacji przydzielony nam „odgórnie” i jego obowiązkiem jest monitorowanie, nadzorowanie i prowadzenie wszelkich relacji między nami, a instytucjami rządowymi.

Mimo podjęcia restrykcyjnych działań i ograniczenia ilości żywności, dla potrzeb pięciodniowej i dość trudnej karawany, zatrudniliśmy pięćdziesięciu tragarzy. Sprzęt osobisty częściowo nieśliśmy sami. Zano-
towałem:

Kolejny dzień spędzamy w Munsyari (Mansiari). Trochę w tym naszej winy, bo nie mamy dostatecznie dużo cierpliwości i umiejętności w podejściu do tutejszych urzędów. Przygotowania administracyjne są jednak na dobrej drodze i z dużym prawdopodobieństwem możemy mówić że jutro wyruszymy na trekking wraz z karawaną.

Pogoda, podobnie jak większość okoliczności, sprzyja nam. Nie pada, nie jest za ciepło, ale w sam raz. Jedzenie, choć nie jest to typowa europejska kuchnia, dobrze przyswajają nasze żołądki. Z wyjątkiem zwykłych „czyszczeń” jelit, czyli tzw. biegunek podróżnych, nie mieliśmy większych problemów zdrowotnych. Liczę na to, że tak pozostanie, ale medycznie jestem przygotowany na różne i niekorzystne okoliczności (28.04.2009 r., Munsyari/Indie).

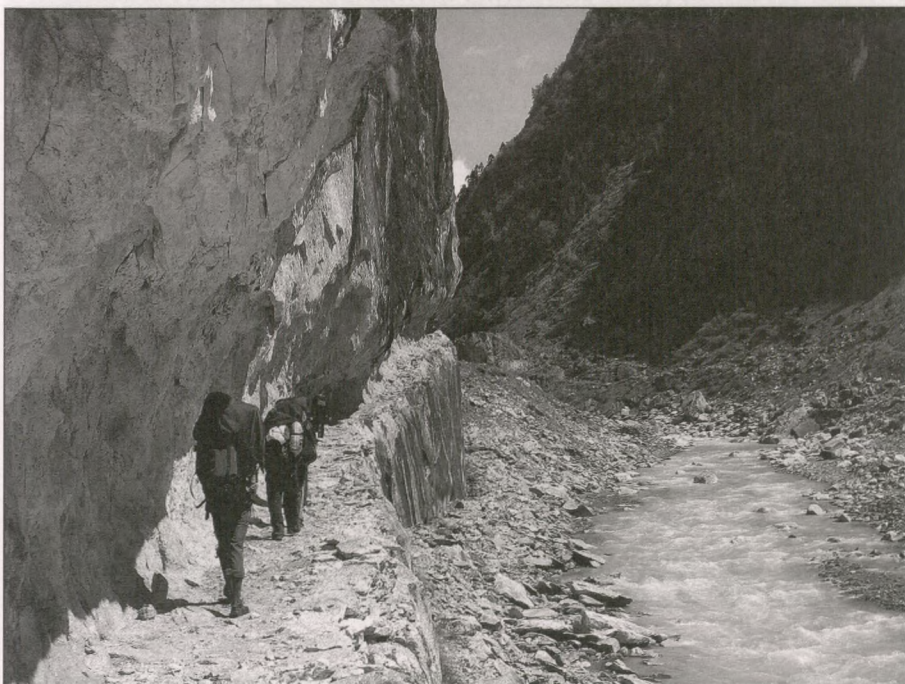
Ile biurokratycznych doświadczeń, wydanych pieniędzy (często bez pokwitowania), kilometrów korytarzy trzeba było pokonać, aby odebrać cargo z lotniska, nie da się policzyć. Niczym jest ta gehenna w porównaniu z tym, ile krwi napsuli nam i jakie koszty powstały w związku z zatrudnianiem tragarzy. Opowieść można by snuć długo. Istotne jest, że ostatecznie dotarliśmy wraz ze sprzętem do Doliny Lawan w Himalajach Garhwalu.

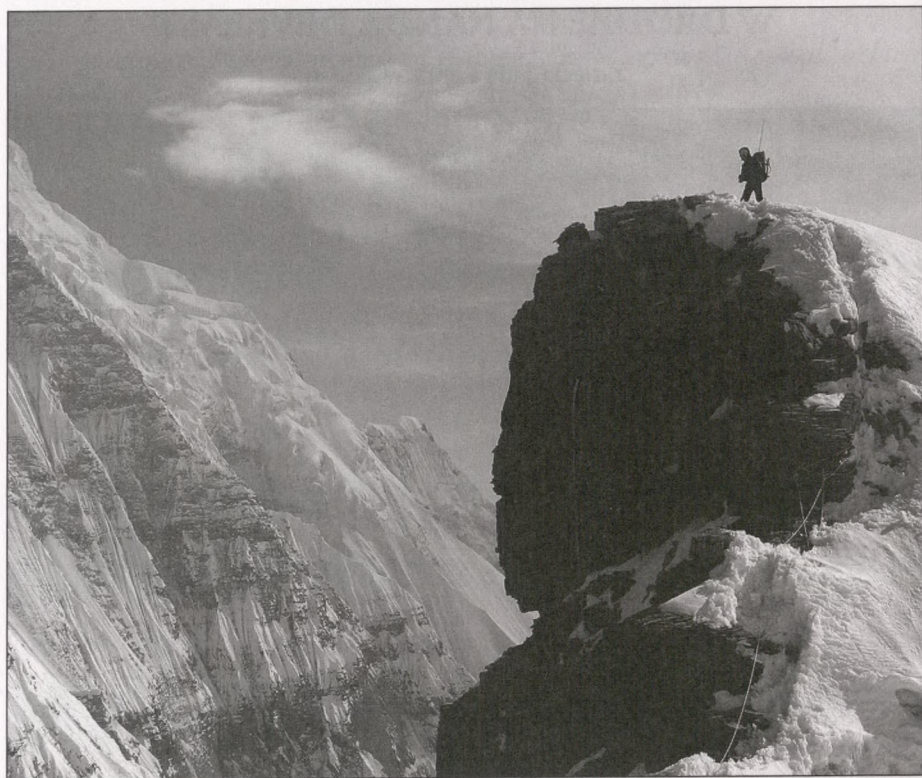
Nanda Devi – polska droga

Nanda Devi jest masywem o dwóch wierzchołkach. Wyższy szczyt jest drugim po Kanchenjunga, co do wysokości, najwyższym wzniesieniem Indii. Wierzchołki Nanda Devi są samodzielnymi szczytami, pomiędzy którymi rozpięta jest trzykilometrowa grań skalna niemal w całości przebiegająca powyżej 7000 m n.p.m.. Okoliczne olbrzymie górskie utworzyły wokół głównego szczytu (7816 m n.p.m.) trudno dostępny kocioł,

W DRODZE NA NANDA DEVI EAST

Zdjęcia Jana Lenczowskiego





Napis na postumencie: „Nanda Devi East first ascent, 2.07.1939, A. Karpiński, J. Bujak, S. Bernadzikiewicz, J. Klarner, Poland”

z którego dna wypływa rzeka Rishi Ganga. Miejsce to nazywane jest „Sanktuarium Nanda Devi” i uchodzi za siedzibę bogów i demonów. Okolice Nanda Devi, jak i sama góra, są czczone przez wyznawców hinduizmu jako święte. Nazwa szczytu tłumaczy się: Devi – bogini, Nanda to jedno z imion bogini Kali. Dostęp do tego „sanktuarium” jest zazdrośnie strzeżony nie tylko przez wysokie ściany skalne. W 1982 roku administracja Republiki Indii bardzo restrykcyjnie ograniczyła dostęp do podnóża oraz na wierzchołek tej potężnej góry.

Nanda Devi East (7434 m n.p.m.) jest samodzielnym szczytem. Zamyka sanktuarium od strony wschodniej. Na wierzchołek można dostać się dwiema znanymi drogami. Droga południowo-wschodnim filarem wyznaczona przez Polaków w 1939 roku jest najbardziej uczęszczaną, choć wcale nie jest bezpieczna. Dotychczas – jako jedyna wyprawa – na szczyt Nanda Devi East drogą północno-wschodnią dotarła w 1981 roku wyprawa czechosłowacka w składzie: Srovnal, Kadlcik, Horka, Palecek, Karafa, Rakoncaj i Sulovsky.

Droga południowa prowadzi od Przełęczy Longstaffa (5910 m n.p.m.) przez skaliste i śnieżne formacje wąskiej, napowietrznej (określenie używane przez Jakuba Bujaka i Janusza Klarnera w swoich publikacjach) grani. W pierwszej kolejności do pokonania są dwie skalne wieże o wysokości kilkudziesięciu metrów. Główna trudność związana jest z kruchością tworów geologicznych. Zwietrzałe skały, przykryte warstwą mokrego śniegu nie dają pewnego oparcia stopie. Nie jest również łatwo znaleźć bezpieczne miejsca do założenia pewnych stanowisk.

Po oporęczowaniu skalnych wież, do pokonania jest „śnieżna kopa”. To kolejne kilkadziesiąt metrów wspinaczki, tym razem po śniegu. Dalej rozciąga się wąska, nawisowa grań śnieżna, ciągnąca się aż do wysokości 6500 m n.p.m. Na tym odcinku drogi właściwie nieustannie wieje silny wiatr od strony sanktuarium, który nawiewa śnieżny pył. Prowadzi to do powstawania potężnych nawisów porozwieszanych nad głębokimi rozpadlinami Doliny Lawan. W przeciwną stronę zbocze opada skalistą ścianą, aż na dno sanktuarium.

Za nawisową granią rozpoczyna się trzystumetrowa płyta skalna zwana „wielkim uskokiem”. Powyżej zostaje do pokonania zaledwie 500 m deniwelacji, z czego większość po śniegu, z wyjątkiem kilkunastometrowego uskoku skalnego.

Dojście do bazy

Wyruszając w Himalaje korzystaliśmy wielokrotnie z książki Janusza Klarnera *Nanda Devi* (1959) oraz pamiętnika Jakuba Bujaka, jako swego

rodzaju poradników i przewodników. Idąc śladami historii, przenieśliśmy się do 1939 roku. Nie jest trudno w himalajskich dolinach poczuć się tak, jak czuli się nasi bohaterowie. Tu czas wciąż płynie rytmem wyznaczanym porami roku i dnia.

Droga z Munsiri wiedzie na dno doliny, aby następnie wąskim przesmykiem nad brzegami rozlewającej się nieco Gorigangi wnikać pomiędzy strome zbocza doliny. Drogi dostępne dla pojazdów kończą się na stokach doliny. Dalej można już tylko wędrować. Środkiem transportu bagażowego zostają plecy tragarza lub grzbiet osła. Tak było tutaj 70 lat temu, tak jest i teraz.

Pisał Jakub Bujak w swoim „Dzienniku himalajskim”:

Schodzimy w dół – ok. 300 m a potem wzdłuż rzeki – coraz węższą doliną ze znacznymi lokalnymi wzniesieniami i spadkiem drogi. (...) Stoki doliny strome, porośnięte lasem rzadkim. Droga w 2 miejscach wiedzie pęknięciem między stokiem i ogromnym blokiem. Odpoczynek przy dopływie lewym Gorigangi. Przyjście na etap w Lilam o godz. 12-tej. (...) Po przyjeździe ustawianie namiotów w pośpiechu, bo deszcz nadchodzi.

Nasza wyprawa dotarła do Lilam zanim zaczął padać deszcz. Rozbicie namiotów z myślą, że być może jesteśmy w tym samym miejscu, w którym spali pierwsi Polacy przed siedemdziesięciu laty, tym mocniej działało na wyobraźnię. Może uda się powtórzyć ich drogę na szczyt? Zanotowałem:

Do Lilam 1800 m n.p.m., docieramy z Rafałem o 16.00. Część porterów już jest podobnie jak reszta ekipy. (...) W Lilam rozbijamy się przy tzw. Hotelu. Tutaj będziemy nocować” (30.04.2009).

Wymarsz z biwaku w Lilam koło 6.30. (...) Droga miejscami b. piękną, kilka razy prowadzi tunelami skalnymi (naturalnymi). Zbocza doliny strome, skalno-płytkowe, porośnięte drzewami. Na ścianach (nieraz wysoko nad obecnym stanem rzeki o kilkadziesiąt metrów) wymycia wodą w dziwaczne kształty.

Ścieżka pnie się malowniczo po zboczach doliny. Pod stopami bulgoce i przelewa się spieniona Goriganga w kolorze mlecznej kawy. Szum wody dociera do każdego punktu doliny i niemal zagłusza wszystkie inne dźwięki. Kamienne płyty zboczy, mimo że nieurodzajne i o znacznym nachyleniu, pokrywają liczne rośliny. Klimat ciepły i wilgotny stwarza dobre warunki dla wegetacji. Wśród roślinności baraszkują niezliczone ilości różnokolorowych i różnej wielkości ptaków. Zima skończyła się i czas naszej wędrowki wpisuje się w początek lata. Co prawda sezon pasterski jeszcze się nie rozpoczął, ale przyroda nie jest posłuszna nakazom administracyjnym, wedle których owce na wypas można wprowadzić do

doliny dopiero po 15 maja. Dzięki temu jesteśmy pierwszą i w tej chwili jedyną grupą wędrującą szlakiem.

Tego dnia wędrowkę kończymy na wysokości 2450 m n.p.m. w miejscu zwanym Bugdyard. W tej okolicy znajduje się posterunek policji granicznej (ITDP) oraz punkt kontrolny. Każdy obcokrajowiec ma obowiązek wpisania się do książki meldunkowej. Korzystając z nieuwagi oficera przeglądamy wcześniejsze zapisy. Okazuje się, że szlak nie jest tak bardzo nieznanymi. Znajdujemy kilkadziesiąt zapisów obcokrajowców w ciągu roku 2008. Dominują tutaj Amerykanie, którzy upodobali sobie szlaki trekkingowe do Doliny Lawan oraz na lodowiec Milam. Polacy też tu byli przed nami. Po długotrwałych próbach odcyfrowania liter zapisuję w notesie: *Beata Ryszarda (?) Piotr, Stanisław Kadarowski, Zabrze/Częstochowa, 10-20.10.2008.*

We wspomnieniach Jakuba Bujaka doszukujemy się opisu okolicy Bugdyard: *Kulisi śpią w ogromnej pieczarze o ok. 200 m od naszego namiotu.* Nie musimy zbyt długo poszukiwać wskazanego przez niego miejsca. Żołnierze i pasterze dobrze znają grotę i często korzystają z niej jako ze schronienia przed deszczem i chłodem. Nasi tragarze nocują w bambusowym hotelu, podobnie jak my.

Następny dzień to pierwszy maja, piątek. Wstaję o 6.00. Dolinę pokrywa wilgotny i chłodny cień. Termometr wskazuje 15 stopni Celsjusza. Słońce choć już dość wysoko, do naszego obozu zagładnie nie wcześniej niż za godzinę. Wschodnie ograniczenie doliny stanowi w tym miejscu potężna ściana skalna ciągnąca się na długość kilku kilometrów, w pionie zaś z całą pewnością przekraczająca 400 m wysokości względnej.

Przed nami dość długi odcinek drogi. Chcemy dotrzeć do Martoli, które stoi na skrzyżowaniu dolin i będzie dla nas ostatnim miejscem na uczęszczanym szlaku. Stamtąd odbijemy prosto w kierunku Nanda Devi.

Zanim dotrzemy do Martoli czeka nas dzień długiej wędrowki. Na szczęście jest dość pogodnie. W południe robi się nawet upalnie. Wychozimy na spiętrzone rumowiska skalne. Widać, że kiedyś sięgał do tego miejsca jezior lodowcowy. Powyżej trafiamy do jednego z najbardziej malowniczych miejsc na całej trasie trekkingu.

Płaski ma z 400 m długości i obramiona jest od pn. nieprawdopodobnie skrzęsana ścianą skalną 85° nachylenia na wysokość 200 – 300 m. Droga idzie tuż pod tę ścianę – wspaniałe miejsce. Tak opisał Bujak tę okolicę, wędrując przez nią siedemdziesiąt lat wcześniej. Mamy podobne doznania i coraz lepiej rozumiemy głębię odczuć towarzyszącą uczestnikom tamtej wyprawy.

Martoli wygląda jak wymarłe, kamienne miasteczko. Kilkadziesiąt kamiennych domów, z czego większość z pozapadanymi dachami, wyraźnie pozostawiona na pastwę czasu i warunków atmosferycznych, nikomu

już niepotrzebna. Od czasu zamknięcia granicy z Chinami szlak handlowy do Tybetu przestał istnieć i tym samym wymarły miejscowości na jego przebiegu. Podobno po 15 maja ta okolica nieco ożywa w związku z pojawianiem się pasterzy i nielicznych turystów. Teraz jesteśmy sami wraz z masywami górskimi i ukrytą we mgle Nanda Devi East.

Noc spędzamy w Martoli. Przekroczyliśmy wysokość 3200 m n.p.m.. Wędrujemy jednak na tyle wolno i dobrze dbamy o uzupełnianie potrzeb energetycznych, że praktycznie nie odczuwamy wysokości. Podczas ostrzejszych podejść spada nam nieco tempo i to wszystko.

Poranek w Martoli nie zachwyca urodą, jednak bliskość celu naszej wędrowki oraz obecność górskich olbrzymów przekraczających wysokość 7000 m. n.p.m. pobudzają zmysły i nie pozwalają na minorowe nastroje. Wyruszamy dość późno. Mamy problem z tragarzami. Okazuje się, że jest ich mniej niż miało być. Część bagaży nie wyruszy tego dnia w drogę. Podobno mają dość nowi tragarze, a najmocniejsi wykonają dwa kursy między Martoli a bazą. Nie mamy wyboru. Zgadza się i pozostawiamy mniej ważne bagaże do czasu pojawienia się kolejnych tragarzy. Z dziennika Bujaka:

Dziś był ciężki dzień. (...) Wysokość Martoli – 3200 m, obozu ze 4000 m. Całkowite podejście było pewnie z 1000 m. (...) Wymarsz o 7-ej – potem obejście bocznego potoka, myłem się w nim. Mijamy stację Lawan. Dalsza droga ścieżką dobrą na ogół – miejscami tylko gorszą – kilka razy przechodzi po stromych polach śniegu. Kulisi idą wspaniale po śniegach niektórzy boso; ja bez żadnego obciążenia mniej więcej w takim tempie jak oni.

Mamy 3 maja, święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Liczyłem, że będziemy świętować u stóp Nanda Devi, w obozie bazowym. Niestety pogoda krzyżuje nasze plany. Ciężkie chmury od wczesnego przedpołudnia gęsto kropią nas deszczem. Wyżej i bardziej po południu deszcz zamienia się w śnieg. Idziemy powoli po śliskiej ścieżce. Tragarze w gumowych klapkach i tenisówkach, bez skarpet dzielnie radzą sobie z trudnościami mimo znacznych ciężarów na swoich barkach.

Około godziny 15.00 tragarze zatrzymują się, porzucają bagaże i rozbiegają się po okolicy. Zaraz po tym zdarzeniu rozpoczyna się regularna burza śnieżna. Rozbijamy szybki biwak – namioty oraz messa, gdzie umieszczamy wszystkie bagaże, zanim pokryje je gruba warstwa śniegu. Martwimy się, co będzie z tragarzami, temperatura gwałtownie spada. O poranku okazuje się, że wszyscy przetrwali bezpiecznie noc w niewielkich grotach rozrzuconych po okolicy. Podtrzymywali ogniska do rana i teraz w promieniach słońca wracają, aby dokończyć zleconą pracę.

Czwartego maja docieramy ostatecznie do miejsca, gdzie zakładamy obóz. Wieczorem znowu burza śnieżna, ale teraz już jesteśmy przygoto-

wani. Namioty rozstawione, messa również, bagaże zabezpieczone, ciepłe ubrania pod ręką, a tragarze odesłani do Martoli.

Obóz bazowy rozbijamy nieco bardziej na zachód, niż wynika to z opisów z 1939 roku. Miejsce wydaje nam się idealne. Dostęp do wody, daleko od lawinowych zboczy i wspaniały widok na cel naszej wspinaczki. Altimetr wskazuje wysokość 4250 m n.p.m.. Niektórzy z nas odczuwają tę wysokość. Ból głowy, skrócenie oddechu, znaczne męczenie się, częste bezdechy.

Pierwsza noc w bazie mija niespokojnie. Bolące głowy, chłód, konieczność otrzepywania namiotów z ciężkiego śniegu, budzące nas bezdechy własne i współtowarzyszy, wszystko to nie sprzyja dobremu wypoczynkowi. Około 6.30 wygania mnie z namiotu jasność. Wychyłam głowę i długo nic nie mówię. Przede mną w pięknej białej sukni, w całej swojej okazałości, usadowiła się Nanda Devi Wschodnia. Namiot rozbiliśmy wejściem na wprost góry. Poranek wstał klarowny, nieznacznie tylko poszarpany niskimi obłokami. Dookoła namiotów zalega gruba warstwa śniegu. Messa załamała się. Rzeczy porzucone przez kulisów, a nie pochowane do namiotów zniknęły, pod śniegiem. Wszystkie te niedogodności nagle straciły na znaczeniu. Jesteśmy tu. Udało się nam w tak krótkim czasie pokonać tak wiele trudności. Choćby dla tej jednej chwili warto było ponieść wysiłki.

Akcja górską

Base Camp pod Nanda Devi East stanął na wysokości ok. 4300 m n.p.m.. Zaraz po zakończeniu koniecznych prac obozowych rozpoczęliśmy akcję górską. Piątego maja o godz. 9.00 dwa zespoły: Janek Lenczowski, Paweł Szlachta i Narcyz Sadłoń oraz Grzegorz Sosiński i oficer łącznikowy Gajendra Deshmukh, wyruszyły w kierunku stromych, wschodnich stoków góry w celu założenia obozu wysuniętego zwanego ABC. Zapisałem:

Zizi (Paweł Szlachta) zaraz na początku moczy buty – mimo to nie zavraca. Wraz z Jasiem idą na 5 tys. m n.p.m. – ABC. Są tam pierwsi – ok. 11.00. Zostawiają depozyt i wracają do bazy. Zizi jest zupełnie przemoczony. Śnieg mokry, głęboki, często zapada się po pachwiny i do pasa. Grzesiek i LO (oficer łącznikowy), zostają na 4 700 m – nie mają butów śniegowych. (...). Idę samotnie na 5 tys. W oddali widzę wychodzących z bazy Jarka i Daniela – mijamy się na wysokości 4700 m, gdy wracam. Oni nocują w ABC – jutro idą wyżej.

Następnego dnia, w środę, z bazy nawiązujemy łączność radiową z Jarkiem i Danielem. Wstali wcześniej i przygotowują się do wyjścia w kierunku Przełęczy Longstaffa. Opuszczają ABC o godz. 7.00. Torują szlak w ciężkim kopnym śniegu. Słońce operuje mocno na wschodnich

stokach góry. Po kilku godzinach ciężkiej walki docierają na wysokość około 5400 m n.p.m.. Zostawiają depozyt i schodzą do bazy. Ich doświadczenie nasuwa sugestię, że chodzenie w pełnym słońcu nie jest najlepszym rozwiązaniem. Topniejący śnieg i spływająca po skałach woda strącają duże ilości kamieni. Duże płaty śniegu obsuwają się po stoku zagrażając wspinaczom. Podejmujemy decyzję o podchodzeniu w nocy.

Do ABC wyrusza zespół w składzie: Grzegorz Sosiński, Narcyz Sadłoń i Gaju (oficer łącznikowy). Wieczorem przygotowujemy się i kładziemy na szybką drzemkę. Wyruszamy około 23.30. *Gaju słabo się ubrał, prowadzi szybko, ale na 5 250 m n.p.m., po 1,5 h marszu wraca do namiotu – jest mu zimno. My też wycofujemy się.* Kolejna próba wytyczenia szlaku do obozu pierwszego na Przełęczy Longstaffa zakończona zostaje porażką. Mamy jednak ustaloną taktykę działania: wyjście około godziny 2.00 w nocy daje gwarancję podchodzenia po twardym i zmrożonym śniegu. Od teraz będziemy zwykle wyruszać mniej więcej o takiej porze.

Kolejną próbę pokonania wysokości 6000 m n.p.m. podejmujemy 8 maja. W zespole Jarosław Woćko, Daniel Cieszyński i Narcyz Sadłoń wyruszamy około 15.00 do ABC. Na podejściu spotykamy Janka i Ziziego, którzy zadowoleni wracają z wysokości 5500 m. Im także nie udało się dotrzeć do Przełęczy. Wstajemy o 2.30. Wychodzimy z ABC o 4.00. Trochę później niż planowaliśmy. Zanotowałem: *Jarek w kiepskiej formie. Ok. 6.30 jesteśmy przy tzw. „gęsiej szyjce”* (czyli mniej więcej w połowie drogi, w miejscu do którego zbiegają się liczne drobne żleby schodzące spod przełęczy – N.S.). *Biorę namiot (wcześniej zdeponowali go tam Janek i Zizi), mam bardzo ciężki wór, słońce zaczyna prażyć. Daniel ok. 5700 m pada dosłownie. Brak wody, brak jedzenia, gorąco. Jarek wyprzedza nas ok. 200 m od celu i toruje. Na Przełęcz Longstaffa docieramy o godz. 10.00 w pięknym słońcu. Daniel pada. Stawiamy namiot; spod lodu odkopujemy szable śnieżne (aluminowe, sztywne i zastrzone na jednym końcu konstrukcje, które można stosować jako elementy mocujące linę poręczową wbijając lub wkopując w grubą pokrywę śnieżną – N.S.) prawdopodobnie pozostawione przez Hiszpanki.*

Otóż w maju 2006 roku po raz pierwszy na Nanda Devi East wyruszyła wyprawa kobieca ośmiu Hiszpanek. Chciały one zdobyć szczyt polską drogą z 1939 roku. Niestety, alpinistki dotarły tylko do przełęczy Longstaffa, zakładając po drodze dwa obozy. Z powodu złych warunków pogodowych, śnieżnych i częstych lawin – z których jedna poturbowała dwie uczestniczki – wyprawa wycofała się z wysokości 6000 metrów. Kierownikiem wyprawy była Rosa Real. Szable śnieżne, które odnaleźliśmy na przełęczy, były pomalowane w barwy narodowe Hiszpanii, stąd wynioskowaliśmy, iż owe szable to pozostałość po tej żeńskiej wyprawie.

Pierwotnie planowaliśmy, że na przełęcz dotrę wyłącznie w roli tragarza i po południu wracam do bazy. Śnieg robi się bardzo ciężki, więc warunki do powrotu trudne. Jestem zmęczony. Decydujemy, że zostanę na noc, mimo że nie mam śpiwora. Noc spędzamy w niewygodzie, tym bardziej, że na przełęczy jest niezwykle mało miejsca i namiot stoi na wąskiej, lodowej półeczce mozolnie wyrąbanej przez nas czekanami. Leżę pomiędzy kolegami – jest mi ciepło. Daniel śpi od strony sanktuarium, skąd wieje jednostajny, silny wiatr. Marznie, ale nie przyznaje się do tego, taki już z niego twardy gość.

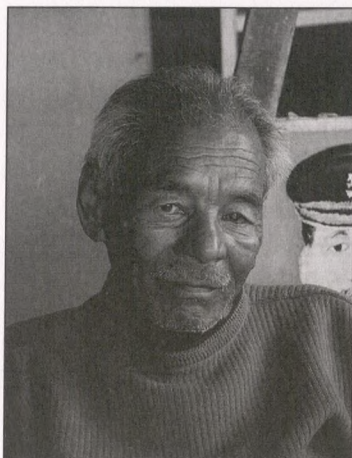
Budzę się o godzinie 5.00. Czuję się wypoczęty. Jest dziewiąty maja. Pogoda nieco gorsza niż dnia poprzedniego. Na niebo napłynęły chmury i wieje silny wiatr. Widoczność jest ograniczona, ale pułap chmur unosi się. Możemy bezpiecznie schodzić w dół. Śnieg jest początkowo twardy, ale wraz z upływem czasu mięknie. Pod koniec schodzenia jest ciężki, mokry i nieustannie zalepia raki.

Schodząc mijamy Grześka i oficera łącznikowego, którzy zmierzają na przełęcz. Niosą ze sobą zapasy. W planach mają aklimatyzacyjny pobyt w obozie pierwszym. Docierają tam około godziny 13.00.

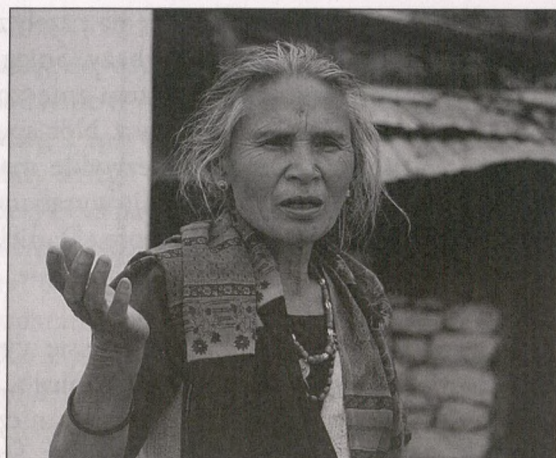
Jarek, Daniel i ja wracamy do bazy, aby nieco odpocząć. Kolejna duża bariera w kierunku szczytu zostaje pokonana. Paweł i Jasiu idą jeszcze tego samego dnia do ABC. Zamierzają wejść na przełęcz. Chcą zmienić Grześka i oficera łącznikowego. Znaczny opad śniegu krzyżuje ich plany. Wycofują się do bazy wraz z kolegami wracającymi z obozu pierwszego.

Jest 13 maja 2009. Zapisałem: *O godz. 13.40 wyszedłem z bazy z umiarkowanie ciężkim plecakiem (poręczówka 200 m). W ABC jestem ok. 16.40. 3 h, to niezły wynik, ale reszta: Jasiu, Zizi, Jarek i Daniel idą od 2- 2.5 h. Jutro wszyscy idziemy na przełęcz – myślę, że będę zamykał peleton. Moje wyjście jest wyłącznie transportowe – wyniosę linę i jedzenie dla zespołów poręczujących. (...) Pobudka 2.30. Szybkie śniadanie. Nastrój jest nerwowy i kłótniwy. Pierwszy rusza Jarek, musi po drodze odszukać i zabrać kiedyś zostawioną linę. Zizi życzy się, że ma za ciężki plecak i to zupełnie niepotrzebnie. (...) Ruszam o 4.00. Tym razem idzie mi się fatalnie. Chyba nie wypocząłem dostatecznie. Mam jedzenie szturmowe, ale jakoś nie mam apetytu. Ubranie, które nałożyłem o poranku, grzeje niemiłosiernie, ale nie chce mi się rozbierać. Słońce szybko dopada mnie na podejściu. Czuję się źle. Na około 5700 m podejmuję decyzję o wycofaniu się z podejścia. Mam mroczki przed oczami, ból głowy i strasznie osłabłem. Stawiam sobie diagnozę – udar cieplny. Daniel, mimo że sam również zmęczony, przejmuje ode mnie linę i zapasy jedzenia.*

Rozpoczynam schodzenie około 8.30. Jestem w ABC o 10.30. Padam w nagrzanym niemiłosiernie namiocie (temperatura dochodzi do



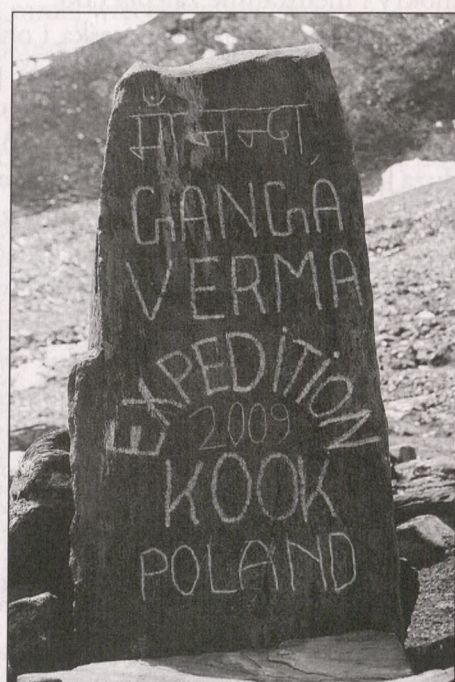
Trilok Singh Martolia



Diwana



Grzegorz Sosiński na podejściu



Kamień pamiątkowy wyprawy 2009

53°C) i tak leżą do popołudnia. Jedyne na co mnie stać, to roztopienie kilku garści śniegu i ugotowanie herbaty, którą wypijam bez smaku, ale z poczucia konieczności.

Ok. godz. 18.00 przychodzą do ABC Gelo i Marcin (Grzegorz Mróz i Marcin Miotk, dołączyli do ekspedycji z opóźnieniem, aby stanować

wsparcie dla zespołu szczytowego) oraz Żenia (Grzegorz Sosiński), Gaju, Tomek i Rafał. *Rozbijają dodatkowy namiot i wszyscy nocujemy w ABC.*

15 maja około 2.00 Żenia i Gaju ruszają na przełęcz. Gelo i Marcin aklimatyzują się na 5200 m n.p.m.. Reszta wraca do bazy.

Odpoczywam czynnie. Obserwując z dołu rozwój sytuacji na grani, podejmuję decyzję o upamiętnieniu wydarzeń rocznicowych. Przy współudziale wszystkich członków zespołu znajdujemy potężny, około pół tonowy blok skalny, który wspólnym wysiłkiem umieszczamy na kamiennym postumencie w centrum obozu. Napis, którym ozdabiamy kamień informuje: *Nanda Devi East, first ascent, 2.07.1939, A. Karpiński, J. Bujak, S. Bernadzikiewicz, J. Klarner, POLAND.* W kamiennej niszy pod postumentem umieszczam termos, do wnętrza którego wkładam zdjęcia moich najbliższych, różaniec poświęcony przez Jana Pawła II, logo wyprawy, listę członków ekspedycji oraz ołówek od Magdy Lenczowskiej – córki Jakuba Bujaka.

Jest 17 maja. Wczesnym rankiem Marcin Miotk wyrusza w stronę przełęczy. oficer łącznikowy i Żenia wracają do bazy z pobytu w obozie I. Janek, Paweł (Zizi) i Grzesiek (Gelo) idą do ABC, aby jutro podejść na przełęcz.

W tym samym czasie Jarek i Daniel poręczują metr po metrze grani główną. *Praca na grani postępuje powoli. Trudne warunki. Grań napowietrzna, krucha, pokryta sypkim śniegiem. Jasiu ma nadzieję na atak szczytowy jeszcze w tym tygodniu.*

18 maja – poniedziałek. Cudowna pogoda, bezchmurne niebo. Jarek i Daniel schodzą do bazy, aby nieco odpocząć przed ostatecznym uderzeniem na szczyt. Ich miejsce na grani mają zająć: Jasiu, Paweł, Grzesiek (Sosiński) i Marcin. Paweł rezygnuje z poręczowania, brak mu doświadczenia i umiejętności. Przyjmuje na siebie obowiązki transportowe i obiecuje nosić sprzęt pomiędzy bazą i przełęczą.

19 maja – wtorek: *Kontakt radiowy z Jankiem. Zizi zszedł na dół do gęsiej szyjki i wyniósł depozyt na Longstaffa. Dziś Gaju i Tomek wychodzą do ABC – wynoszą liny i gaz. Jutro podrzucą to do skałki, gdzie towar przejmie Zizi i wyniesie na przełęcz.*

20 maja – środa: *Zizi i Jasiu na Longstaffie. Tomek i Gaju wynoszą depozyt do skałki. Marcin i Gelo w ABC – mieli zejść do bazy, co zrobią nie wiadomo? Jarek, Daniel i Żenia dziś ruszają do ABC, jutro Longstaff i do ataku szczytowego. Gelo, zdecydował o wycofaniu się z akcji. Miał problemy z aklimatyzacją. Źle znosił wysokość, nie mógł bezpiecznie działać, w nocy cierpiał na bezsenność. Ostatecznie zdecydował się zejść do bazy.*

22 maja – piątek. Jarek, Daniel i Marcin działają na grani: *Trudny skalisty teren z przewieszoną ścianką zabrał dużo czasu. Są obecnie na wyso-*

kości ok. 6200 – 6300 m n.p.m., rozbili namiot w bardzo trudnym terenie i szykują się do nocy. Pada śnieg.

23 maja – sobota: Jarek na grani, ma wątpliwości, czy się nie wycofać. Jest trudno. Marcin Miotk wycofuje się i schodzi z Żenią na Longstaffa. Do Jarka na 6400 m idzie Janek. Jeszcze próbują. Proszę o ostrożność i „nie za wszelką cenę”. Jasiu kontaktował się przed chwilą. Doszedł do końca poręczówek – widoczność kiepska. Przed nim ostra grań śnieżna, sam boi się tam zapuścić, pozostawia depozyt i wraca.

W akcji pozostają Jarek i Daniel: „rozbili namiot i szykują jedzenie. Mają się dobrze, zapas jedzenia na dwa dni. Potrzebują liny do poręczowania oraz do lotnej asekuracji. Jeżeli poprawi się pogoda, podejmą dalsze próby dotarcia do szczytu”.

24 maja – niedziela: Jarek i Daniel uwięzieni w namiocie na wysokości 6400 m n.p.m.. Janek i Żenia na przełęczy Longstaffa. O 14.00 kontakt radiowy z obozem I – Janek rozważa sposoby wezwania tragarzy i przygotowania odwrotu.

Siedzę jak na szpilkach. Choćbym chciał, nie mam jak pomóc. Nie mogę znieść bezradności. Zwiedzam okoliczne pagórki. Codziennie wybieram się na kilkugodzinne wycieczki do granicy śniegu. Zwykle jest to wysokość zbliżona do 5 tys. m n.p.m.. Na południowych stokach doliny znajdują się dwie piarzyste kopki, pozostałości moreny czołowej. Każda z nich ma wysokość 4900 m n.p.m.. Stoki ich są pokryte kruchym i sypkim piargiem. Dostęp jest niełatwy, ale widok wart wysiłku. Przez wzgląd na głównego sponsora ekspedycji, wuja Andrzeja Jana Dudę i jego firmę, nadaję im nazwy Polbau I i Polbau II. Nawet jeżeli faktycznie nazywają się inaczej, w moich zapiskach pozostaną pod taką nazwą. Wieczorem Grzesiek (Sosiński) decyduje, że następnego dnia schodzi do bazy.

25 maja – poniedziałek: Żenia rozpoczyna schodzenie z Longstaffa o godz. 8.00. Wychodzę mu naprzeciw. (...) Jarek i Daniel jeszcze na grani. Dziś przy nieco lepszej pogodzie podchodzą pod wielki uskok – zobaczymy, co z tego wyniknie. Na dole chłodny wiatr od dolin, spore zachmurzenie, ale jeszcze nie pada śnieg. (...) Marcin i Gelo już się spakowali do drogi powrotnej. (...) Godz. 18.00 kontakt radiowy z Jarkiem i Danielem – jest nadzieja. W tej chwili mają słońce. Dziś zaporęczowali wielki uskok do pułapu 6 900 m n.p.m.. Jutro atak szczytowy.

26 maja – wtorek: 7.06 wiadomość od Jarka: siedzą w namiocie, nie wyszli. Jarek źle się czuje, chyba bierze go jakaś choroba. Daniel ma wolę walki. Może jutro z Jasiem... Jest 9.00 – kontakt z Danielem – ten ostatecznie podejmuje decyzję o zakończeniu akcji górskiej.

Daniel Cieszyński, czując siłę i możliwości do ataku szczytowego, początkowo chciał czekać na Janka w namiocie na 6400, aby wspólnie

zaatakować szczyt. Po przemyśleniu oraz ponownej ocenie swoich możliwości i warunków atmosferycznych, zdecydował jednak, że nie da rady dokonać ataku szczytowego w sposób bezpieczny. Postanowił więc towarzyszyć Jarkowi, który ze względu na stan zdrowia przygotowywał się do zejścia w dół.

Odwrót

Pakowanie i zwijanie obozu przebiega w ponurym nastroju. Mimo to robota idzie nam sprawnie. Targi z tragarzami też niczym nie odbiegają od tych na podejściu. Wysłanie cargo nie pozostawia złudzeń, gdzie jesteśmy.

W drodze powrotnej pozostaje nam jeszcze odszukanie – być może – ostatniego świadka wydarzeń sprzed siedemdziesięciu lat. Wiemy, że Trilok Singh Martolia, syn szefa tragarzy Diwana Singh Martolia, organizującego polską wyprawę na Nanda Devi East, żyje gdzieś w Pithoragarh. Znalezienie starszego człowieka w niemal pięćdziesięciotysięcznym mieście, znając zaledwie jego imię i nazwisko, jest zadaniem raczej niełatwym. Tym bardziej, że czas mamy ograniczony. Na tę misję wyruszam wraz z Rafałem Szendzielarzem, który jest zdecydowany uwiecznić na taśmie filmowej to spotkanie.

Szczęście sprzyja nam wyjątkowo i po całodziennych poszukiwaniach trafiamy pod właściwy adres. Spotkanie Triloka okazuje się wyjątkowym, również z tego powodu, że cztery miesiące później dociera do nas wiadomość o jego śmierci.

Trilok Singh Martolia

Z dokumentów pozostawionych przez Jakuba Bujaka i Janusza Klarnera dowiedzieliśmy się, że Sirdalem (szefem) tragarzy, towarzyszących pierwszej polskiej wyprawie w Himalaje w 1939 roku był Diwan Singh Martolia. Należał on do bogatych właścicieli ziemskich z kasty Pariasów, a więc mógł jedynie być tragarzem. Majątek, jaki posiadał, to pastwiska wysokogórskie na przebiegu głównego szlaku handlowego prowadzącego do Tybetu. Na wysokich brzegach Gorigangi zbudował dom rodzinny, wokół którego powstały inne zabudowania. Od nazwiska pierwszego właściciela, miejscowość została nazwana Martoli i po dziś dzień taką nazwę nosi.

Diwan Singh Martolia miał trzy żony. Z pierwszego małżeństwa dochował się syna Triloka, który ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Almorze i w roku 1939 był świadkiem przygotowywania wyprawy na Nanda Devi East. Z pozostawionych dokumentów wynika, że mógł mieć wówczas kilkanaście lat. Sam Trilok twierdził, że miał wówczas lat siedem. W jego opowieści było jednak znacznie więcej nieścisłości.

Diwan w kolejnych małżeństwach miał więcej dzieci. Nam udało się odnaleźć jedynie pierwszego syna oraz córkę Diwanę z drugiego małżeństwa (Diwana odziedziczyła imię po swoim ojcu, tyle że stosowane w formie żeńskiej). Niestety, nie była ona w stanie przybliżyć nam zdarzeń z 1939 roku, ponieważ na świat przyszła znacznie później. Dzięki jej pomocy udało nam się w przybliżeniu określić, gdzie i w jaki sposób możemy poszukiwać Triloka, jej brata i bliższych informacji o ojcu Diwanie.

Istotną pomoc historyczną w naszych poszukiwaniach otrzymaliśmy od doktora S. Singh Pandeya, który mieszkając w Munsyari i będąc świadkiem historii rozwoju regionu, założył Tribal Heritage Museum (miejsce, w którym zbiera się pamiątki dotyczące historii regionu oraz tutejszych tradycji). To on wskazał nam, że w latach 1935 do 1942 jedyną osobą organizującą tragarzy dla wypraw wysokogórskich w tym rejonie był właśnie Diwan Singh Martolia. Doktor Pandey również wskazał nam, gdzie możemy poszukiwać jednej z córek Diwana i tak rozpoczęła się nasza wędrówka śladami historii.

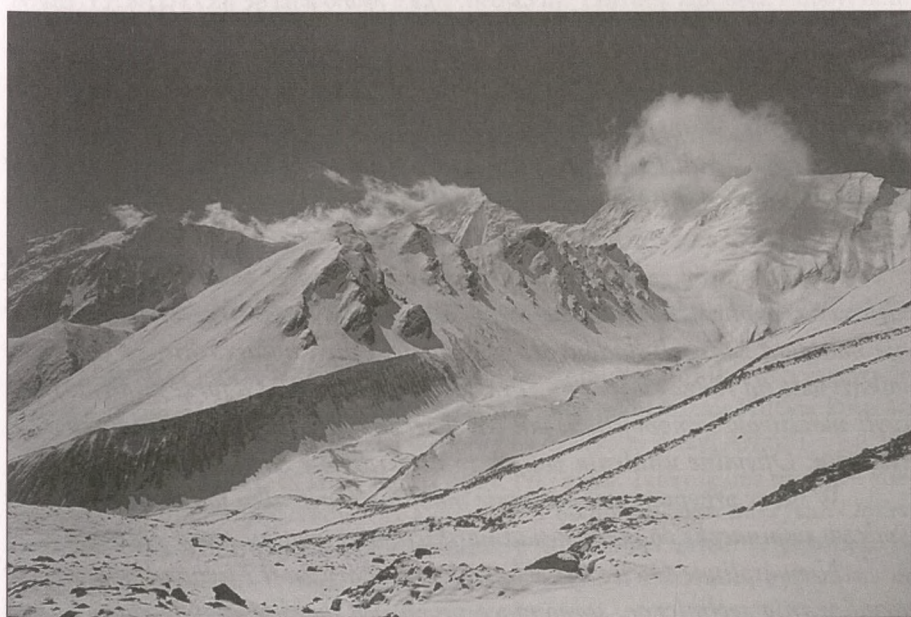
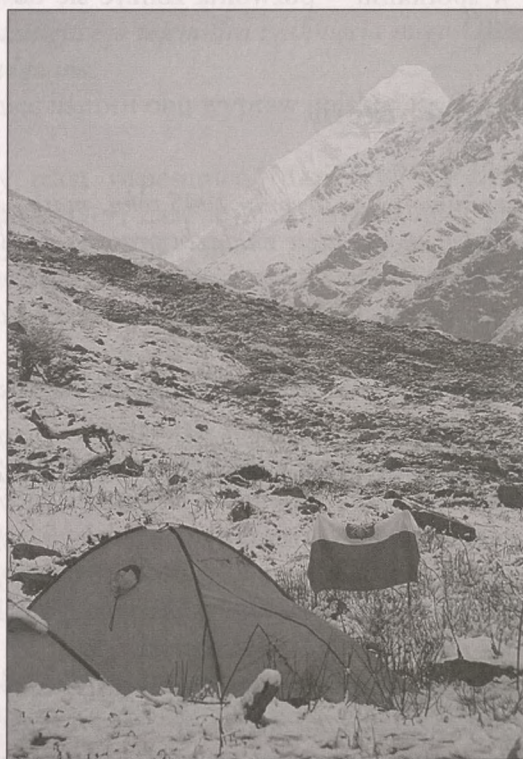
Spotkanie z Trilokiem Singh Martolia, które miało miejsce po zakończeniu działań górskich, w drodze powrotnej do Delhi, uzupełniło naszą wiedzę i dokonało pewnego rodzaju zamknięcia ram czasowych pomiędzy rokiem 1939 i 2009.

Trilok przedstawił się jako 88 letni mężczyzna (oznaczało by to, że w 1939 roku miał 18 lat, on sam jednak twierdził, że miał wówczas lat 7). Porozumiewaliśmy się łamanym językiem angielskim, z elementami języka niemieckiego. Trilok chętniej rozmawiał po niemiecku, chociaż tak jeden jak i drugi język sprawiały mu sporo trudności. Podeszły wiek, wieloletnia przeszłość związana z nadużywaniem alkoholu i samotność (Trilok pozostał kawalerem), spowodowały, że pamięć Triloka nie była w stanie odtworzyć odległych zdarzeń. Bez żadnych wątpliwości potwierdziliśmy jego tożsamość, a opowieść, którą uwieczniliśmy na taśmie filmowej, choć dość nieskładna, była warta podjętego przez nas wysiłku.

Nasz rozmówca, choć bez istotnych szczegółów, opowiadał o polskiej wyprawie, która pod opieką i przewodnictwem jego ojca dotarła na Lodowiec Milam (było to kolejne miejsce, do którego dotarli Polacy po zdobyciu Nanda Devi East). Z tego lodowca mieli zdobywać dziewiczą jeszcze Tirsuli, co jednak zakończyło się w sposób tragiczny – śmierć w lawinie ponieśli Karpiński i Bernadzikiewicz. O zdobywaniu Nanda Devi East, Trilok nie był w stanie nic opowiedzieć. Trilok zapamiętał, że ojciec opowiadał o Polakach, którym odradzał rozbijanie namiotu na stokach Tirsuli nad Lodowcem Milam. Miał ponoć twierdzić, że jest to niebezpieczne miejsce. Oni jednak nie posłuchali i zginęli w lawinie.

W MASYWIE NANDA DEVI

Zdjęcia Narcyza Sadłonia



Opowieść Triloka rozmija się z tym, co zapisali w swoich notatkach Bujak i Klarner, jednak potwierdziła tożsamość naszego rozmówcy i nam, uczestniczącym w spotkaniu – pozwoliła zbliżyć się do tamtej odległej i tragicznej historii.

Zakończenie tamtej historii

Wspomina Magda Lenczowska:

Po zakończeniu wojny, w sierpniu 1945 roku, matka ze mną i bratem przeniosła się do Zakopanego, gdzie znalazła pracę w szkole koronkarskiej, późniejszym Technikum Tkactwa Artystycznego. Tu czekaliśmy na wiadomości od ojca i na jego powrót. W październiku 1945 roku dotarła do Matki wiadomość o zaginięciu Ojca. Dopiero po kilku miesiącach i następnych listach można było zrekonstruować przebieg wydarzeń. My, dzieci, dowiedzieliśmy się dopiero po kilku latach, że Ojciec nie wróci.

30 czerwca 1945 roku Ojciec wybrał się na tygodniowy urlop – pieszą wycieczkę po Kornwalii z Lorną Wilkinson, pielęgniarką z Sheffield, z którą łączyły Go relacje koleżeńskie. Na trzy dni dołączył do nich Jego kolega, Zygmunt Dąbrowski, lotnik polski z brytyjskiego RAF-u, który opuścił ich 4-tego lipca o 10-tej wieczorem, po wspólnej kolacji na campingu w Port Glaze, koło St Ives, na skalistym wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego.

Ojciec miał wrócić do Derby, gdzie mieszkał i pracował, 9-tego lipca. Gdy nie powrócił, 11-go zawiadomiono policję. Jego przyjaciele pod przewodnictwem p. Donalda Mordella, niezadowoleni z bezskutecznej pracy policji, zorganizowali poszukiwania w Kornwalii, gdzie dotarli dnia 21 lipca. Grupa ta odnalazła w Port Glaze Jego namiot i pozostawiony na przechowanie w pobliskim domu plecak. Okazało się, że poszukiwani nocowali w namiocie z 4 na 5 lipca. W mglisty, dżdżysty dzień 5 lipca, prawdopodobnie udali się do odległego o 7 mil Penzance, gdyż stąd o 5-tej po południu zostały wysłane kartki do przyjaciół. Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Nie odnalazła się też towarzysząca mu Lorna Wilkinson.

Wspomniana grupa przeszukała duży odcinek pobliskiego klifowego wybrzeża, okoliczne porzucone szyby kopalni cyny oraz trzęsawiska, jednak nie znalazła żadnych śladów. Także i policja nie znalazła nic, co by mogło wskazywać na rodzaj wypadku. Przyjaciele, którzy ojca dobrze znali, wykluczyli możliwość samobójstwa, jak też ucieczki za granicę o podłożu romantycznym. Oficjalne ustalenia policji, to stwierdzenie zaginięcia.

W sferze przypuszczeń pozostaje możliwość wypadku w czasie kąpieli lub podczas wspinaczki po skałach nadmorskich, a w wyniku czego – utonięcie.

Niewątpliwie Ojciec był człowiekiem, który znał i tworzył nowoczesne rozwiązania techniczne, stanowiące tajemnicę wojskową. Nie do przyjęcia

było, by mógł wyjechać za „żelazną kurtynę” w okresie rozpoczynającej się „zimnej wojny”. Bardziej fantastyczna teoria to uprowadzenie Ojca przez wywiad radziecki.

Do dnia dzisiejszego tajemnica zniknięcia mego Ojca, Jakuba Bujaka, nie została rozwiązana.

Oto i koniec historii obu wypraw polskich na Nanda Devi...

PS. Pełny tekst wspomnień Magdaleny Bujak-Lenczowskiej pt. „Zdobycza Nanda Devi East” był drukowany w 11 tomie „Pamiętnika PTT” (2002, s. 104-122). ■

UCZESTNICY WYPRAWY

DANIEL CIESZYŃSKI, 30 lat, mieszka w Londynie. Po górach chodzi od 10 lat – taternik, alpinista.

JAN LENCZOWSKI, 32 lata, latynoamerykanista. Animator wyprawy na Nanda Devi. Alpinista, himalaista, taternik, podróżnik, sportowiec. Dokonał pierwszego polskiego przejścia Kamczatki zimą.

MARCIN MIOTK, 36 lat, alpinista, himalaista. W 2005 r. jako pierwszy Polak zdobył Mt Everest (8850 m) bez używania dodatkowego tlenu. W Himalajach zdobył Shisma Pangma Middle (8013 m) i Cho Oyu (8210 m). Prezes Klubu Wysokogórskiego w Warszawie.

GRZEGORZ MRÓZ 37 lat. Instruktor wspinaczki sportowej. Wspinał się w górach Maroka, Kaukazu, Alpach i Himalajach. M. in. zdobył Mont Blanc 4810 m, Mont Maudit 4465 m, Elbrus 5642 m.

NARCYZ SADŁOŃ 33 lata, oficer, lekarz medycyny. Taternik, alpinista. Zdobyl m.in. Mt. Kenia, Mt. Blanc, Triglav. Uprawia skialpinizm.

GRZEGORZ SOSIŃSKI, 35 lat. Instruktor wspinaczki sportowej. Wspinał się w górach Kaukazu drogami od 2B do 5B (wycena rosyjska), m.in. Giestole 3B – 4850 m n.p.m.; Kosztan-tau 5B – 5150 m. Uprawia biegi długodystansowe i narciarstwo biegowe.

RAFAŁ SZENDZIELARZ, 29 lat, filmowiec dokumentalista. Pasjonat gór. Brał udział w wyprawie w Himalaje w Pakistanie. Szkoleniowiec młodej kadry operatorów telewizyjnych.

PAWEŁ SZLACHTA, 31 lat, informatyk. Taternik i alpinista. Uczestniczył w wyprawach w Alpy i na Kaukaz. Organizator wypraw i zdobywca m.in. Dôme du Goûter, Mt. Blanc, Elbrus.

TOMASZ WALKIEWICZ, 26 lat, student, taternik, podróżnik. Współzałożyciel Magazynu Podróżników „Globtroter”. Uczestnik i współorganizator HiFlyer Polar Ice Expedition 2008 – pierwszej polskiej wyprawy na najwyższy szczyt Arktyki.

JAROSŁAW WOĆKO, 44 lata. Wspina się od 1981 roku. Taternik (ma na swym koncie około 100 dróg wspinaczkowych), alpinista (ok. 60 dróg wspinaczkowych). Odkrył i eksplorował jaskinię Meanderhohle w Austrii (- 1028 m), przeszedł najgłębszą jaskiniową studnię świata – Vrtoglavica w Słowenii. Udział w kilkunastu wyprawach do Afryki, Ameryki Południowej i Północnej oraz Azji.

Do dnia dzisiejszego najważniejszą dziedziną nauki jest fizyka. W tym dziale nauki osiągnięto największe sukcesy. Fizyka jest dziedziną nauki, która zajmuje się badaniem zjawisk przyrody i ich przyczyn. Fizyka jest dziedziną nauki, która zajmuje się badaniem zjawisk przyrody i ich przyczyn. Fizyka jest dziedziną nauki, która zajmuje się badaniem zjawisk przyrody i ich przyczyn.



Włodzisław Karłowicz

JERZY LEFELD

Zabrały go Tatry

W lutym 2009 roku minęło sto lat od tragicznej śmierci na stokach Małego Kościelca Mieczysława Karłowicza, wspaniałego kompozytora, wybitnego taternika, cenionego fotografika i publicysty.

Karłowicz przybył po raz pierwszy na Podhale w lecie 1889 roku razem z rodzicami na wakacje. Miał wtedy 13 lat. Tatry urzekły go od pierwszego wejrzenia. Wówczas, w końcu dziewiętnastego wieku, poza szlakami dolinnymi nie były one udostępnione w sensie turystycznym. Tym samym chodzono w góry niemal wyłącznie z góralami-przewodnikami, wzorem wypraw Tytusa Chałubińskiego. Takie też były początki poznawania Tatr przez młodocianego Mieczysława. W kolejnych latach przyjeżdżał on w góry co roku, poznając je systematycznie. Z czasem korzystał z pomocy przewodników – zwłaszcza Klimka Bachledy – jedynie na trudniejszych wyprawach,

Jak na swój wiek, wcześniej zaczął się wspinać, na ogół w towarzystwie innych wspinaczy. Ten początkowy okres działalności taterniczej przerwał on z powodu wyjazdu na kilkuletnie studia muzyczne do Berlina, w czasie których uzyskał rzetelną wiedzę kompozytorską oraz o instrumentacji symfonicznej, tym samym rozwijając swe zdolności kompozytorskie. W Berlinie, wówczas jednym z głównych kulturalnych ośrodków w Europie, miał możliwość zapoznać się z licznymi kompozycjami takich mistrzów, jak Czajkowski, Berlioz, Brückner, Wagner, Ryszard Strauss i wielu innych.

Po śmierci ojca, od roku 1907, kompozytor zamieszkał wraz z matką Ireną na stałe w Zakopanem. W latach 1906–1907 i 1908 Karłowicz miał wiele ciekawych i trudnych wejść w Tatrach. W roku 1906 wszedł na Pośrednią Grań (drogą Bröckelmanna) wraz z Klimkiem Bachledą oraz na szczyt Żłobisty (grupa Ganku) również z Bachledą. W roku 1908 osią-



Mieczysław Karłowicz na nartach. Widok na Zakopane

gnął Ostry Szczyt od południa (drogą Häberleina), wówczas uważany za najtrudniejszy w Tatrach. Dokonał pierwszego wejścia na Ostrą (grupa Krywania) granią południową. W roku 1907 pierwszy osiągnął Wielką Kołową Turnię (samotnie) oraz Czeską Turnię wraz z Włodzimierzem Boldireffem. Zdobył też Mięguszowiecki szczyt Czarny północną ścianą (też pierwsze wejście). Na Małym Jaworowym dokonał pierwszego przejścia granią. W tym okresie był Karłowicz niekwestionowanym autorytetem wśród taterników, zwłaszcza że posiadał nadto dobre rozeznanie w bieżącej literaturze alpinistycznej.

Karłowicz, zapoznawszy się w Zakopanem z nartami, zaliczył pierwsze wejście zimowe na Kościelec (w 1908 r., z Romanem Kordysem) oraz na Wołoszyn i Żółtą Turnię. Niemal wszystkie swe wędrówki opisywał pięknym językiem. Opowiadania te znalazły się w albumie zatytułowanym *Mieczysław Karłowicz w Tatrach* (1957). Jest to drugie, uzupełnione wydanie; pierwsze – wydane przez Towarzystwo Tatrzańskie – ukazało się w rok po tragicznej śmierci artysty.

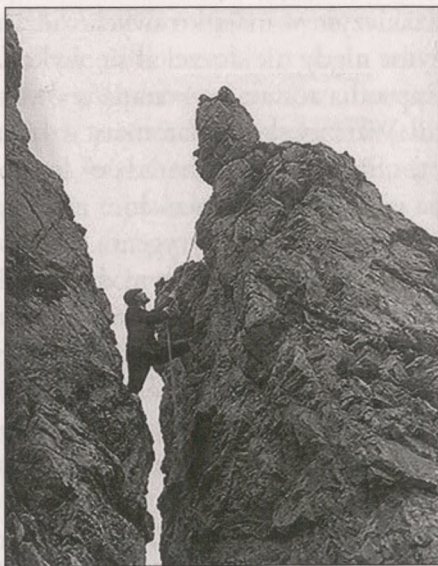
Był Karłowicz zapalonym fotografem. Nawet kiedyś, w początkowym okresie swej twórczości kompozytorskiej, powiedział, że więcej spodziewa się sukcesów w dziedzinie fotografii niż w dziedzinie kompozycji. Rzeczywiście, jego fotografie tatrzańskie zdumiewają jeszcze dziś swą precyzją i ujęciami tematów. A wykonywane przecież były na ciężkich,

szklanych płytach! Większość tych prac została opublikowana w wyżej wspomnianym albumie.

Karłowicz nie ograniczał się tylko do wspinaczek. Działał na przykład w Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego i w Zakopiańskim Oddziale Narciarzy (ZON). Prowadził wycieczki turystyczne. Zajmował się również znakowaniem szlaków; to on wyznaczył szlak na Niżne Rysy, a drugi na Mięguszwiecki szczyt Czarny. Mieszkając w Zakopanem, w latach 1907-1909, prowadził kursy narciarskie. Wraz z Mariuszem Zaruskim był inicjatorem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Dla ironii losu, właśnie pierwsza ekspedycja ratunkowa TOPR-u, kierowana przez Zaruskiego, wydobyla jego zwłoki spod zwałów lawiny.

Miał on własną koncepcję uprawiania taternictwa, wyrażającą się w tym, że ideałem taternika winien być ktoś, kto doznaje przede wszystkim w górach wrażeń estetycznych, nadto połączonych ze zdobywaniem trudnych partii skalnych, co miało świadczyć o harcie ducha jednostki i jej odwadze. Taka ideologia nie mogła jednak odpowiadać większości taterników, tym samym był on w swych poglądach odosobniony. Te swoje poglądy przedstawił w opowiadaniu pt. „W jesiennym słońcu”. Ciekawe, w jakim stopniu wrażenia estetyczne odczuwane przez niego w Tatrach, odbiły się w jego muzyce? Ta kwestia pozostaje otwarta.

Karłowicz urodził się w rodzinie bardzo muzykalnej. Jego ojciec Jan był nie tylko wybitnym językoznawcą i ludoznawcą, ale też znawcą historii muzyki. Grał amatorsko na wiolonczeli. Matka Irena często śpiewała w domu, akompaniując sobie na fortepianie. Początkowo rodzice kształcili syna na skrzypka wirtuoza, ale z czasem okazało się, że do tego instrumentu brakuje mu temperamentu. Zresztą dość wcześnie zaczął budzić się w nim talent kompozytorski. W celu pogłębienia swej wiedzy w tym kierunku, udał się na studia do Berlina, do profesora Heinricha Urbana, znanej sławy w dziedzinie nauki kompozycji. Prócz stałych lekcji u niego, studiował też poszczególne instrumenty orkiestry symfonicznej, zapraszając do siebie członków różnych orkiestr. A były to przecież czasy bez radia i jakiegokolwiek możliwości rejestracji dźwięku. Niemniej już podczas tych



Mieczysław Karłowicz taternik

berlińskich studiów napisał Karłowicz bardzo udane utwory, jak na przykład Serenadę na orkiestrę smyczkową oraz Prolog do dramatu Józefata Nowińskiego *Biała Golałka*. Utwory te z powodzeniem wykonywano na koncertach w Berlinie, a niebawem zostały wydane drukiem.

Najświetniejsze jego kompozycje powstawały na początku wieku XX. Są to poematy symfoniczne – forma najbardziej przez niego lubiana. Kolejno: „Powracające fale”, „Rapsodia Litewska”, „Odwieczne Pieśni”, „Stanisław i Anna Oświecimowie” oraz „Smutna Opowieść”. Jego biograf, profesor Adolf Chybiński, uważał poemat o Oświecimach za najwspanialszy poemat symfoniczny w muzyce polskiej. Cechuje go monumentalność, wspaniała forma oraz mistrzowska instrumentacja na orkiestrę. Historia powstania tego poematu symfonicznego jest specyficzna. Otóż Karłowicz zobaczył na wystawie w Krakowie obraz Bergmana, przedstawiający Stanisława Oświecimą przy łożu śmierci swej siostry Anny. Stanisław był za młodu wychowywany z dala od domu rodzinnego i zobaczył swą siostrę Annę już w wieku dojrzałym. Oboje się w sobie zakochali. Stanisław udał się do papieża z prośbą o zezwolenie na ślub, i takowe uzyskał. Jednakże kiedy powrócił do domu, zastał swą siostrę już na łożu śmierci. Podobno kompozytor nosił pocztówkę z ilustracją tego obrazu Bergmana stale przy sobie. Wrażenie, jakie wywarła ta historia na Karłowiczu, jak też obraz Bergmana, były inspiracją do powstania tego wspaniałego poematu.

Poemat „Rapsodia Litewska” oparty został na białoruskich melodiach ludowych, jakie Karłowicz zasłyszał w wieku dziecięcym i młodzieńczym w majątku swych rodziców w Wiszniewie na Litwie. Kompozytor nigdy nie doczekał się wykonania tego utworu w sali koncertowej. Rapsodia została wykonana w dwa tygodnie po jego śmierci w Filharmonii Warszawskiej. Natomiast szkicu ostatniego poematu symfonicznego pt. „Epizod na maskaradzie” kompozytor nie ukończył; nuty pozostały na pianinie w zakopiańskim mieszkaniu. Został on dokończony i zinstrumentowany przez dyrygenta Grzegorza Fitelberga.

Innym, wspaniałym dziełem Karłowicza, jest poemat symfoniczny „Odwieczne Pieśni”. Jest to tryptyk składający się z trzech, według autora, pieśni, tworzący jakby suitę. Poszczególne „pieśni” mają tytuły: „Pieśń o wiekuistej tęsknocie”, „Pieśń o miłości i śmierci” oraz „Pieśń o wszechbyciu”. Podobno inspirację do tego utworu czerpał Karłowicz w czasie swych wędrówek po Tatrach. Program „Odwiecznych Pieśni” ma charakter wybitnie filozoficzny, zgodny z prądami wówczas panującymi wśród artystów Młodej Polski, do muzycznej grupy której Karłowicz nieformalnie należał. Zarówno rozwiązania harmoniczne, jak i instrumentacyjne tego utworu, są najwyższej rangi, nie mówiąc już o samej treści muzycz-

nej, która czyni z niego arcydzieło. Ostatni raz za życia autora utwór ten był wykonany pod jego dyрекcją w Filharmonii Warszawskiej – zaledwie dwa tygodnie przed tragiczną śmiercią. Po wykonaniu „Odwiecznych Pieśni” wybuchł na sali koncertowej entuzjazm, jakiego Karłowicz nie był się spodziewał. Bardzo pięknym utworem jest inny poemat symfoniczny, mianowicie „Smutna opowieść”, skomponowana w roku 1908, nosząca podtytuł „Preludia do wieczności”.

We wczesnym okresie twórczości, oprócz popularnej Serenady z okresu berlińskiego, napisał on koncert skrzypcowy poświęcony swemu profesorowi skrzypiec Stanisławowi Barcewiczowi, który zresztą był tego koncertu pierwszym wykonawcą.

Alistair Wightman, autor angielskiej publikacji o twórczości Karłowicza – przetłumaczonej na język polski i wydanej przez PWM w 1996 roku – jest zdania, że „Smutna Opowieść” stanowi przedsmak tego, co Karłowicz mógłby napisać, gdyby żył dłużej. Autor ten twierdzi, że twórczość muzyczna Karłowicza stanowi jedno z najwybitniejszych zjawisk w muzyce europejskiej początków XX wieku. Z pewnością przewyższał on wielu uznanych kompozytorów zachodnioeuropejskich owego okresu. Współcześnie jego wspaniałe dzieła powoli torują sobie drogę na estrady koncertowe świata, w czym książka Wightmana z pewnością jest temu pomocna. Publikacja zawiera pomyłkę, mianowicie wymienia nazwisko Mariusza Zaruskiego, jako założyciela Towarzystwa Tatrzańskiego, co jest oczywistym błędem.

Nie sposób w krótkim artykule przedstawić wielu istotnych faktów z życia Mieczysława Karłowicza. Opublikował on wiele swych wrażeń z Tatr głównie w lwowskim „Taterniku”, ale pomieszczał artykuły także w „Kurierze Zakopiańskim”, warszawskim „Wędrowcu” oraz w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego”. Teksty te poświadczają zacięcie literackie i publicystyczne, dopełniając obraz tego wszechstronnie uzdolnionego człowieka i artysty. Gdyby żył dłużej, wiele zapewne zrobiłby jeszcze na twórczej niwie.

Mieczysław Karłowicz zginął w Tatrach przysypany lawiną na wschodnich zboczach Małego Kościelca, podczas wycieczki narciarsko-fotograficznej. W miejscu tym przyjaciele ustawili kamień-pomnik, zwany Kamieniem Karłowicza z wyrytym napisem: *Non omnis moriar* – nie wszystek umrę! Tak, zaprawdę, wciąż żyje poprzez swą wspaniałą muzykę...

Ważniejsze publikacje:

Chwaściński Bolesław: *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*. Sport i Turystyka, Warszawa 1980.

Chybiński Adolf: *Mieczysław Karłowicz (1876 – 1909). Kronika życia artysty i taternika*. PWM, Kraków, 1949 (pierwodruk – Warszawa 1939).

Mechanisz Janusz: *Mieczysław Karłowicz, życie, człowiek, dzieło*. (w 100-lecie śmierci). Polihymnia, Lublin, 2009.

Mieczysław Karłowicz w listach i wspomnieniach (oprac. Henryk Anders). Kraków 1960.

Mieczysław Karłowicz w Tatrach (Młodziejowski Jerzy red.), PWM, Kraków 1957.

Pinkwart Maciej: *Zakopiańskim szlakiem Mieczysława Karłowicza*. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa – Kraków 1985.

Polony Leszek: *Poetyka muzyczna Mieczysława Karłowicza*. PWM, Kraków 1986.

Wightman Alistair: *Karłowicz – Młoda Polska i muzyczny Fin de Siècle*. PWM, Kraków 1996.

Z życia i twórczości Mieczysława Karłowicza. Studia i materiały (pod red. Elżbiety Dziębowskiej), Kraków 1970.



Karłowicz został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. W 2009 roku – dzięki ofiarności jednej z poznańskich szkół muzycznych, której patronem jest Mieczysław Karłowicz – udało się odrestaurować jego nagrobek.

JERZY GAWLIŃSKI

Na Giewoncie nocą

Drukowany poniżej tekst liczy sobie 100 lat. Nigdzie dotąd nie był publikowany. Stanowi fragment „Dziennika” 32-letniego podówczas Jerzego Gawlińskiego – późniejszego wieloletniego bibliotekarza Biblioteki Publicznej w Zakopanem – opisujący pożar pensjonatu „Skoczyska” oraz nocną wyprawę autora na Giewont, w towarzystwie młodszego od siebie o lat dziesięć Józefa Oppenheima, z czasem wybitnego taternika i ratownika górskiego.

Publikowaną poniżej część „Dziennika” otrzymałem w 1987 roku od Zofii Fedorowiczowej, która przyjaźniła się z Gawlińskim, a po jego śmierci w 1951 roku opiekowała się piśmienną po nim spuścizną. Jej wspomnienia o Gawlińskim (i nie tylko) zostały przeze mnie spisane w czasie wielokrotnych z panią Zofią spotkań w Zakopanem w latach 1987-1988. Opracowane, stanowią kanwę pomieszczonych w tym tomie „Pamiętnika PTT” wspomnień pt. „Fascynacja”.

Styl języka, jakim był pisany „Dziennik” J. Gawlińskiego, wyraźnie wskazuje na młodopolską proveniencję – skłonność do emfazy, tworzenia neologizmów i stylistycznych manieryzmów, do nazbyt euforycznego przeżywania stanów emocjonalnych i duchowych. Ale tak się właśnie za czasów Młodej Polski tatrzańskiej pisało...

Drukowany poniżej fragment zapisków pochodzi z IV części „Dziennika” Gawlińskiego. Rękopis całości (podobnie jak i cała spuścizna po Gawlińskim) znajduje się w posiadaniu warszawskiego filologa Krzysztofa Górskiego.

S. Mac.

„Dziennik” 1910 rok

12 październik

Czytelnia. W domu usiłowałem napisać list do Zygmunta, ale mi senność nie dozwoliła. Położyłem się i przedzemałem może godzinę. O pół do 11-tej, właśnie gdym spożywał chleb swój wieczorny, zwróciły moją uwagę głosy i rozmowy niezwykle. Dosłyszałem słowa jakby o ogniu. Wyszedłem do drugiego pokoiku i wyjrzałem przez okno: jakiś budynek w ogniu przy ulicy Kościeliskiej. Rozpatrzyłem się lepiej: willa „Skoczyska”. Nowodobudowane skrzydło domu właśnie płonęło. Ubrałem się i wyszedłem. Mnóstwo górali przed domem, w stronę ognia patrzących. Pomarańczowy skręt płomienny rwie się w czarne gwiazdziste niebo... Blask pada daleko, całe pole przede mną widzę. Zewsząd nadbiegają ludzie, twarze jaśnieją z daleka, dzięki silnym refleksom na postaciach. Czuję ciepło, gorąco, wreszcie żar.

Spotkałem się z „Góralem” (Oppenheimem) i z jego znajomym Wigiliewem. Przez mokre łąki podeszliśmy do płonącej budowli. Trzask, syk, szum, łąkome mlaskanie, kłęby dymu nadziane milionami iskier unoszą się szybko i wysoko, pędzone lekkimi podmuchami wiatru halnego. Na głowy pada z nich popiół przypominający Pompeje! Gdziejegdzie wśród dymu rozognionego, unoszą się wijąc płonące strzępy, niby płatki ogniste. Prześliśmy na ul. Kościeliską. Widzów jest tu wielu grupami stojących. Na kilometr co najmniej jasno jest wokoła jak we dnie. Ale dziwny to pomarańczowy dzień: wielki kontrast między nim a otaczającą go nocą. Szybko szerzył się pożar. Już cały budynek w ogniu. Węgły obrastają płomieniami niby błyskawicznie wijącymi się lianami; spomiędzy belek wysuwają się niezliczone języki ognia, niecierpliwe, drgające, dziko żarłoczne, wściekłe. Całe płachty płomieni wysuwają się ze szpar, z okien buchają potworne w niebo rzucające się ogniospady. Dach przetrawiony zapada się, jedna z drugą, powoli zanurzają się w gęstwą płomieni rozżarzone krokwie. Cały dach jedno olbrzymie ognisko, płomień osiąga swą największą wysokość i jak potwór zre głośno, na nic nie dbając: ofiara cała już w jego przejrzystej ognistej gardzieli! O pomocy strażackiej cóż rzecz? – cieniutkie, a nie liczne wężyki wodne giną z rezygnacją w łonie rozszalałym wszechmocnego znicza. Więcej ich oblewa okoliczne domostwa. Górale z konewkami i z wiadrami pojawiają się na dachach swych domów. Góralki zawodzą żałośnie i wzywają ratunku. Szczytowa ściana domu, który stoi najbliżej ognia, nieustannie zalewana jest wodą z hydrantu. Musieliśmy się cofnąć na plac tenisowy przed 2. „Skoczyską”, a wreszcie na pole poza nim, bo żar stał się nieznośnym. Na placu tym i na polu nieco sprzętów wydartych ogniowi, część drobna wobec pozostawionej na żer.

Runął fasady szczyt jeden, wkrótce drugi. Wałą się ściany. Na chwilę płomienne wiry jeszcze wyżej się wznoszą, iskier olbrzymie wybuchy rozsadzają dymne opony i rwą się poza nie. Żłocisty deszcz gęsty sypie się jak z wulkanu. Ale niebawem zniżyć musiał się hardy płomień, bo zabrakło ścian, z których pod niebo wyrastał.

O północy z wielkiego gmachu pozostały zgłiszczca. Do domu wróciłem o pierwszej. Kominy silnie murowane obalono już po moim odejściu. Służba i goście w willi mieszkający potracili wszystkie swe rzeczy. Groźny był to pożar; widok przejmujący. Dzięki temu, iż wiatr się uciszył, ocalały okoliczne budynki, a może cała ulica Kościeliska – a może i całe Zakopane!

13 października

Pogoda. Pisałem na werandzie w gorącym słońcu do drugiej. Po obiedzie do „Górala”. Z nim po osty na Boczeń, pierwsze rąbanisko ponad Kuźnicami. Po powrocie do domu pisałem do późnej nocy.

14 października

Chmurno. Deszcz. Na górach i na reglach nawet śnieg. List do Zygmunta z relacją o odwiedzinach u Micińskiego. Miciński zachęca mnie do drukowania, obiecuje przyjęcie u polskich i niemieckich wydawców. Czy będzie co z tego? Jestem zależny od nastrojów. Kartka od Mamy z radą, bym wprost już do Micińskiego napisał. Ale co?



Pod Giewontem na początku XX wieku

Po obiedzie u „Górala”. Z nim obchodzę pogorzelnisko. Kłęby dymu i płomienie gdzieniegdzie. Policjant gminny na straży. Przykry, odrażający widok i smród zgliszcz. Drzewa z południowej strony zwęglone, ale tylko pierwsze rzędy. Powróciłem do domu zmęczony i senny. Chciałem pisać list, ale nie mogłem.

15 października

Pogoda, zimno, na górach śnieg. O jedenastej poszedłem do Doliny Białego po osty, drogą leśną, zarośniętą, mało uczęszczaną, ponad Kazalnica. Tu do 2-giej prawie. W domu osty na ścianach rozpinałem. Niektóre bardzo piękne. Dumam, marzę, trapię się myślą o powrocie do Krakowa. Nieprawdopodobnym wydaje mi się mój wyjazd rychły z Zakopanego! Jużem się zrosł z pokoikiem moim maleńkim. Jasny, czysty, cichy, na dwie strony świata cudny widok.

16 października

Niedziela. Chmurno, zimno. Trzecią lekcję gry na skrzypcach miałem z bratankiem mojego gazdy. Mógłby kiedyś dobrze grać. O 12-tej u Jezuitów na Górcie. Po obiedzie poszedłem do „Górala”. Do domu wróciłem już o zmroku.

Wszędzie pięknie, chociaż mglisto. Przestrzeni i powietrza do syta. Widoków kalejdoskopowa nieskończoność. Jak kochanek w umiłowanej, tak ja coraz nowe odkrywam piękności w zakopiańskiej dolinie i coraz bardziej rozkochany w niej jestem. Jak ją opuścić? Jak znieść rozstanie? Jak żyć w rozłączeniu? Jak się obejść bez niej!?

U „Górala” byłem na podwieczorku. Wyszliśmy razem. Ja do czytelnicy. Spotkałem się z Wigiliem i z jego żoną. Zaprosili mnie do siebie. Wigiliem to godny Moskal (emigrant rosyjski od 1908 r., czynny socjalista, przyjaciel Lenina; studiował w Krakowie geologię, obecnie prowadzi w Zakopanem Stację Meteorologiczną).

Po powrocie do domu napisałem list do Zygmunta. O moich dzisiejszych refleksjach. Przeżywam jasno i silnie często nawiedzające mnie odczucie: ludzie zabijają się! Wojna! Mord! Wydierają to krótkie życie jedni drugim dla myśli obłąkanych, dla urojeń, dla wzmowy, dla woli śmiertelników. Czułem i widziałem swym duchem, jak Grób-Moloch pochłania liczne ciała, będące w pełni sił i rwące się ku życiu. Jasnowidząca ironia śmiała się we mnie z cielesnego człowieka, z jego manii wielkości. Cóż jest warta wszelka cielesność kwoli prawo, moralność i obyczajność, jeśli prowadzą do cierpienia, nieszczęścia i przedwczesnego grobu?

Wieczorem piękny i niezwykle obserwowałem widok: obnażyły się nieco ciężkie, białe, kłębiaste obłoki, a ponad ich obrzeżem jaskrawo

srebrnym ukazał się czarny rąbek grzbietu Kosistej. Powyżej pasemko czystego nieba a dalej w górę znowu ogromne tumany chmurne, prześwietlone promieniami jeszcze niewidzialnego księżyca.

17 października

Do Strążysk w południe. Odpoczywałem pod bukiem, potem przy wodospadzie pod skałą Jelinka. Obiad w domu. „Góral” (Józef Oppenheim) przyszedł, a z nim poszedłem na kolej, potem do czytelnicy. Poznałem tu bibliotekarza Koperskiego. Spieszno mi było do domu by się przysposobić na wycieczkę. Potem do „Górala” i o 9-tej razem z nim na Giewont. O pół do 12-tej na Hali Kondratowej. Na Giewoncie o 1-szej w nocy. Z Giewontu około 2-giej. W Zakopanem wkrótce po wschodzie słońca.

Znowu przeżyłem księżycowy dzień. Jasna noc w górach upaja mnie i porywa jak natchnienie. Srebrnym lazurem wszystko objęte, przelśnione. Pusto na ulicach, pusto na drodze do Kuźnic. Kuźnice jakby wymarłe. Droga na Kalatówki, zwłaszcza w pobliżu klasztoru, wygląda jakby kruzganek w jakowejś alhambrze leśnej. Tysiąc czarnych wysmukłych kolumn. Gdzieniedzie, jakby opar srebrzysty, poświata miesięczna. Tu i ówdzie światła smuga kładzie się na ciemny las i na drogę pada. Kalatówki całe wybielone szronem, wyiskrzzone miliardami lodowych kryształków. Wywierzyisko bełkoce, huczy i szumi rozgłośnie, jak wodospad.

Idziemy wprost przez las na Kondratową. Olbrzymie smreki piętrzą się nad nami jak wieże. Szczątki dawnych puszczy! Kondratowa jakby pod śniegiem, tyle na niej szronu. Długa poprzerwana, poszczerbiona grań Giewontu. Zatrzymaliśmy się w szałasie, w którym niegdyś pierwszą noc w Tatrach przepędziłem, noc przykrą po niefortunnym dniu: błądzenie po Czerwonych Wierchach, w czasie deszczu i mgły. Było to w 1901 roku. Nie byłem w tym szałasie od tego czasu. I cóż za różnica, że zero z lewej strony jedyńki przeszło na jej prawą stronę i że zamiast liczby 1901 jest 1910? Szalas bez zmian! Dobrze, iż stoi otworem. Ognisko nawet do rozpalenia przysposobione. Siadłem na tej samej ławie pod ścianą, na której lat temu dziewięć temu leżałem chory.

Popas. „Góral” herbatę uwarzył. Posiliwszy się, idziemy dalej, aby osiągnąć Giewont. Jest już po północy.

18 października

W miarę zbliżania się ku Piekłu, coraz więcej śniegu. Stoki Giewontu gęsto kosówka porasta. Widok na całą Kondratową, na wielkie masy skał i na łagodne linie otaczających ją wirchów.

Niezwykłe jasna i absolutnie cicha tatrzańska noc. Milczenie wszechświata przepłynęło tu bezdenne i jakby miejsce wybrane na świą-

tynię swoją uświęca sobą tę dolinę białą, opuszczoną, bezludną. Święta boska cisza i księżycowa jaśń: astralnie chłodne, lazurkowe, przefiltrowane światło słoneczne, magiczna światła słonecznego esencja! Z żaru dobytą, wykroplony święty chłód! Diament błękitny, czarodziejski, w eterze rozpląnięta błyskawica.

Znojnie idziemy do zakosów, zakosami już zwawiej. Spoza grzbietów okolnych wychylać się poczynają nagie ząbce wnętrzných Tatr. Pierwsza ostro szczyci się Świnica. Na przełęczy śnieg. Błyszczą Czerwone Wierchy, jakby lodowe góry polarne, jakby szczyty Alp zlodowaciałe. Nagle zerwał się, załopotał skrzydłami i kręgami sprzed naszych oczu odpląnął ptak jakiś ogromny: orzeł albo jastrząb.

Giewontu szczyt nad nami: jakby święty podniebny gród. Z odchłani czarnej, ostrymi kłami, Mały Giewont u stóp jego wyrasta. Rozdziela te dwa Giewonty przepaść skręcona, rozerwana gwałtownie.

Z radością wstąpiłem na szczyt, mimo bolesnego rozjątrzenia palca u nogi. Na szczycie jasno, jak we dnie, śniegu mało. Cały widnokrąg oczyma objąłem. Wyraźnie szczyty się zębują na jasnym tle nieba. Szrama Rysów wypełniona śniegiem. Dziko obok nich sterczy Wysoka. Ponuro zadumały się Mięguszowickie Turnie. Koprowy, Hruby, Szczyrbski: jeden czarny mur. Na krańcu jego Krywań się piętrzy, zakrzywiony jak róg, jak wałca się wieża. Na prawo od niego wszystkie góry w bieli. Najwięcej światła wchłonęły Czerwone Wierchy, one są najjaśniejsze, lśnią całe śniegiem i lodem.

U stóp moich Zakopane. Gdzieniegdzie światelka w domach. Rozpoznaję Kasprusie i dom sąsiadujący z moim. W oknach jest tam światło, jak zawsze przez całą noc. Z oddali, gdzieś z drogi do Kościelisk, dolatuje śpiew górala. Zresztą absolutna cisza. Poza Gubałówką na północy, pod całym półkolem horyzontu, jak okiem sięgnąć, jedno morze mgły, ponad nim czarne, szeroko rozciągnięte sylwety Beskidów. Jak morze wciska się mgła między pasma górskie i tworzy białe zatoki. Szeroko rozlała się mgła u stóp czarnego trójkąta Babiej Góry.

Niebo bezchmurne. Znacznie już skłonił się ku zachodowi Wielki Wóz. Na południu księżyc jaśnieje z niesłabnącą siłą. Astralny dzień na ziemi, a ziemia we śnie. Na turnie liczne rozpada się grań Giewontowego grzbietu. Odprawiłem obrządek: na wszystką ziemię posłałem z błogosławieniem Krzyż. Wyznałem Chrystusa, uczciłem tę moją skalistą ziemię. Modły słałem ze szczytu Giewontu.

Niepostrzeżenie minęły trzy kwadransy. Towarzysz mój zziąbnął, choć tu cieplej było niż w dolinie. Wznosząc do Pana modłów prośbę o łaskę powrotu w te strony, zacząłem schodzić z Giewontu kwadrans przed drugą.

Jakżem rad z tej wycieczki nocnej! Bosko odmieniony świat, cudów niewysłowionych pełen, widzieć było mi dane! W połowie drogi z prze-

łączy do źródła na Piekło zniknął nam księżyc za granią. Diamentowo prześwietlony został na chwilę krzak kosówki na grani. W cieniu, którym idziemy, pełno rozproszonych światłości. Coraz silniejsze kontrasty między światłem a cieniem. Cienie coraz dłuższe, światło coraz jaskrawsze. W kotlinie rozmawiamy z wymowną skałą. Każde słowo dwa razy nam wyraźnie powtarza. Światło na hali oślepiające, niebieskie. Wszędzie pełno lśnień i połysków. Dawny szałas, zamieniony na prymitywne schronisko, zalany jest jakby sztucznym teatralnym światłem: mocna fosforescencja na dachu, na ścianach, na ganku, na poręczach, na stołach i ławach. W szałasie znowu popas. Tym razem dłuższy i przy ognisku.

Opuszczając szałas zapaliliśmy pochodnię, by przy jej blasku przejść przez ciemny las. Księżyc za górami, ale światło jego wciąż jeszcze na hali. Od wschodu zaczynają już napływać pierwsze fale światła dziennego. Dziwne powstają połączenia światła księżycowego ze słonecznym, podniecające jak rozweselający gaz! Szron zgęstniał jeszcze i nadaje żdźbłom wszelakim elastyczność sprężyn. Grzęzną nogi w białym wykwiecie, a nie zostawiając śladu. W lesie mrok. Pochodnia dobre nam oddaje usługi.

Mówimy o dziwnym odgłosie, który nas kręgami kilkakrotnie otoczył w Piekło – jakby łopot skrzydeł niewidzialnych i o dziwnym stukaniu tuż nad nami, jakby niewidzialnej ciupagi. Gdyśmy wyszli z lasu, wschód barwić już rozpoczął niebo. Wszędzie biało, wszędzie szron i lód. Na jasnym niebie widać jeszcze gdzieniegdzie gwiazdy blade, niknące.

W Zakopanem zastaliśmy złoto-promienny poranek. Powietrze przesycone wonią dymu żywicznej, po niedawnym pożarze przy ulicy Kościeliskiej.

Śniadanie z czarna kawą u „Górala”. W domu poczułem duże zmęczenie i senność. Leżałem do południa, ale nie zasnąłem ani na chwilę. Po obiedzie do „Górala”. Z nim do domu na chwilę i znów do niego. Kolacja u niego. Poznałem tu żeńskiego człowieka, ale nie wiem kogo, więc chyba nie poznałem. Dlaczego takie zetknięcie się człowieka z człowiekiem nazywa się poznaniem? Rozmowa toczyła się między innymi na temat prowadzenia pamiętnika, czy też dziennika. Twierdziłem, że to jest czynność pożyteczna z różnych względów. Ale nie przyszedł mi wtedy na myśl ten argument, że jeśli się choć jeden wybitniejszy moment dnia pismem upamiętni, ma się dzięki temu jakby zasuszony kwiat róży jerychońskiej. Można ten moment później wielokrotnie ożywiać przypomnieniem, a ów zasuszony kwiat rozwijać się będzie w odtwór całego dnia, do którego należy.

Bardzo zmęczony wróciłem do domu około 10-tej, pragnąc jak najprędzej położyć się i zasnąć. Piękna księżycowa noc zagląda w okna mojego pokoju.

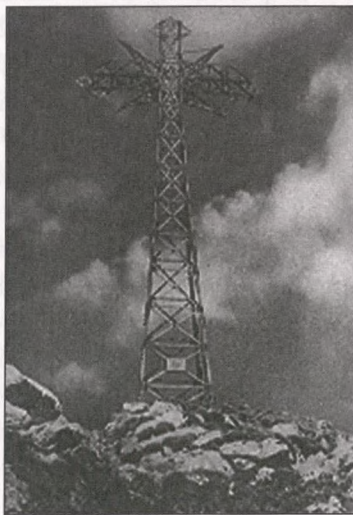
19 października

Chmurno, mgła, Giewont niewidoczny. Smutny dzień rozstania z umiłowaną przeze mnie krainą tatrzańską. Tak już polubiłem mały pokoik o żółtawych drewnianych ścianach i tak się do niego przyzwyczaiłem, że mi trudno dać wiarę, iż go opuścić muszę. Nie zastałem w nim wesela, ale mi zacisznie tu było i po mojemu, jak w sobie. Mam tu teraz nieład, niepokój. Przyszedł „Góral”, pomaga mi w pakowaniu się. Przyniósł pudełko na osty moje. Zapomniał walizy swej, o którą go prosiłem. Poszedł po nią. Wrócił w południe. Spakowawszy się częściowo, poszliśmy na obiad. Spotkanie z Niedzielskim. Wszelkimi siłami stara się, by móc pozostać w Zakopanem. Skończony rolnik szuka tu praktyki leśniczej. Tylko z góralami tu żyje.

Na Krupówkach załatwiam sprawunki. W kościele wyrażam głębią duszy dzięki i prośby.

Szybko powracam do domu. Oppenheim już czeka na mnie. Kończymy pakowanie. Zajechał wózek góralski. Do widzenia temu domowi mojemu mówiąc i o możliwość powrotu prosząc, opuszczam domostwo Józefa Kasprusia. Żegna mnie mój uczeń, młody góral i jego ojciec. Siadamy z „Góralem” na wózek i szybko jedziemy na kolej. Góry we mgle wciąż. Mam gorączkę, ogień w uszach i w twarzy. Przeżywam uczucie skazańca, oczekującego na kaźń. „Góral” nalega, abym się starał powrócić przez wykonanie jego projektu. Po bratersku w ciągu całego mojego tu pobytu był mi życzliwy i uczynny.

Ruszyły koła pociągu w północną stronę. Ale sercem, myślą i wolą jam w Tatrach na zawsze! Prowadź mnie i przyprowadź mnie, Boże, do mego stałego już domu u podnóża Tatr, jak najrychlej!



Krzyż na Giewoncie

JERZY LEFELD

Galeria Gankowa

(taras strukturalny czy wynik egzaracji lodowcowej?)

Galeria Gankowa jest jedną z najdziwniejszych form morfologicznych Tatr Wysokich. Jej niemal pionowe ściany opadające 300. metrowymi zerwami ku Dolince Czeskiej (Ciężkiej – jak ją zwał Witold Paryski) kończą się na górze bardzo pochyłym tarasem zasłanym piargami. Ponad Gankowym tarasem wznoszą się szczyty Małego Ganku i Ganku. To właśnie ten taras zwany był dawniej Gankiem i dopiero od tej nazwy szczyt wznoszący się ponad nim uzyskał swe obecne miano.

Niewątpliwie stromość ścian Galerii, to w znacznej mierze wynik działalności klimatu niwalnego, trwającego w czasie epoki lodowej. W tej epoce, zwanej w geologii Plejstoceniem (w odróżnieniu od trwającej obecnie epoki Holocenińskiej czyli polodowcowej), w wyższych partiach Tatr tworzyły się rozległe pola firnowe, gdzie gromadził się śnieg, który nigdy nie topniał, natomiast z czasem przemieniał się w firn, czyli coś pośredniego między świeżym śniegiem a lodem. Firn z kolei zamieniał się w lód. Na lód zalegający w dolinach spadały w dużej ilości bloki i różnej wielkości ułamki skalne, a te z kolei były na nowo przykrywane warstwą śniegu – firnu i lodu. Tak więc lodowce górskie, to nie jest czysty lód – jak mniema wielu laików – lecz lód przemieszany z materiałem skalnym o bardzo różnej frakcji. Lodowiec w swych górnych partiach nigdy nie przylega do otaczających go ścian skalnych, lecz pozostaje tam szpara na ogół od pół, do metra szerokości. W warunkach epoki lodowej, gdzie wszystko wokół jest olśniewająco białe, a ponad lodami i śniegami sterczą jedynie najwyższe szczyty górskie (po eskimosku: nunataki), występują bardzo znaczne różnice temperatur w ciągu krótkiego, polarnego dnia. Ciemne skały, nie pokryte śniegiem nagrzewają się znacznie, a gdy zmrok zapadnie – ulegają szybkiemu wystudzeniu. W szczelinach skał wszędzie znajduje się woda, która nocą szybko zamarza, rozsadzając i tak już znacznie zniszczoną ska-

łę. Tak więc niszczenie skał w klimacie niwalnym postępuje bardzo szybko, w wyniku czego ściany, właśnie takie jak zerwy Galerii Gankowej, stopniowo cofają się. Podobną genezę mają inne ściany Tatr Wysokich, na przykład niższe partie Granatów w okolicy żlebu Drege'a, czy w Dolince Buczynowej, albo zbocza Teriańskich Turni w masywie Hrubego. Niezwykła stromość takich ścian, to niewątpliwie efekt niszczącej działalności czynników epoki lodowej.

Tak powstawała rzeźba niemal pionowych dziś ścian Galerii. A jak mogła powstać ta galeryjka ponad ścianą? Gdyby nie znaczne ilości rumoszu skalnego, tarasik ten byłby wyraźnie mniej stromy, choć przecież nie całkiem płaski. Tu o wyjaśnienie winniśmy się udać do budowy wewnętrznej Tatr Wysokich. Niektórzy twierdzą, że tarasik ten to wynik jakiegoś niemal poziomego przesunięcia mas skalnych, jakie miałyby podcinać partie szczytowe Ganku ponad Galerią.

Taras Galerii nie wykazuje jednak żadnych tego rodzaju pęknięć, a na pobliskiej przełęczy Wschodniej Rumanowej przebiega wprawdzie linia dyslokacyjna, jakby podcinająca nieco wyżej położoną Bartkową Turniczkę, lecz są to nikłe jedynie poszlaki dla tej hipotezy. W poprzek zachodniej ściany pobliskiej Wysokiej (2560 m n.p.m.) przebiega zacios (niemal w pół ściany), który zaznacza się zwłaszcza, gdy na tejsze ścianie zalegają wiosną resztkowe śniegi. Od strony dolinki Rumanowej nie widać nic, gdyż na tej wysokości zalegają już piargi. Tak więc kwestia, czy Galeria Gankowa ma jakieś założenia strukturalne, pozostaje otwarta i nie może być na razie definitywnie rozwiązana.

Galeria stanowi szczególny obiekt zainteresowania wszystkich, którzy ją choć raz widzieli z daleka czy z bliska. Jej zerwy mają swoją bogatą historię taternicką, sięgającą czasów sprzed pierwszej wojny światowej (pierwsze wejście ścianą w roku 1911). Wiedzie na nią kilka dróg nadzwyczaj i skrajnie trudnych (patrz: W. H. Paryski; *Tatry Wysokie*, cz. 10). Dla tych, którzy choć jedną z nich przebyli, stanowi powód do taternickiej chwały. Mają tam swe drogi Czesław Łapiński z Kazimierzem Paszuchą, Arno Puškaš, autor przewodnika taternickiego, Tadeusz Orłowski oraz Wiesław Stanisławski, jeden z najlepszych taterników polskich dwudziestolecia międzywojennego. Większość tych dróg została ustanowiona w tamtych właśnie latach.

Niestety, były też ściany Galerii Gankowej świadkami tragedii, jak chociażby ta, kiedy zamarzł na jej krawędzi Wincenty Birkenmajer w czasie wspólnej wspinaczki ze Stanisławem Grońskim. Nagłe załamanie pogody zamieniło wspinaczkę tych w końcu doświadczonych wspinaczy w dramat, który Birkenmajer opłacił życiem. Groński wycofał się na wschodnią przełączkę Rumanową. Tam w huraganowym wichrze zdało mu się, że słyszy wołanie swego towarzysza. Zawrócił więc z pomocą, lecz jego ciało było już nieruchome i przysypane częściowo śniegiem.

DZIEDZICTWO





Chłopak ze snopkiem, 1922, drewno lipowe. Pierwsza rzeźba A. Kenara

WOJCIECH SZATKOWSKI

Sto lat pod znakiem błękitnego krzyża

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe 1909-2009

Godło TOPR – niebieski krzyż – jest symbolem poświęcenia się jednych, dla ratowania drugich: tych, którzy potrzebują pomocy w górach.

Dniem, nocą, latem czy zimą, ratownicy tatrzańscy już od 100 lat spieszą na ratunek. Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratownicze powstało jako czwarta w Europie, więc jedna z najstarszych, górską organizacją ratowniczą. Zainicjowali jej powstanie miłośnicy Tatr Mariusz Zaruski i Mieczysław Karłowicz. Potrzebę jej powstania dobrze obaj rozumieli. Wynikała ona z potrzeb rozwijającego się taternictwa w środowisku ówczesnych wspinaczy, którzy coraz częściej i śmieiej zaglądali samotnie w góry latem i zimą, zdobywając, już bez pomocy góralskich przewodników, coraz to trudniejsze ściany i szczyty. Zaruski pisał: *Wynik łatwo było przewidzieć. Obok znakomitego, nadzwyczaj szybkiego rozwinięcia się taternictwa, które w ciągu kilku lat stanęło na poziomie zachodnioeuropejskiego, zaczęła w sposób zastraszający wzrastać liczba wypadków.*

Starania o utworzenie organizacji ratowniczej Zaruski z Karłowiczem rozpoczęli w 1907 roku. Jeszcze przed jej powstaniem Zaruski zorganizował kilka wypraw. Jednakże czas, jaki potrzebował na zebranie ochotników, był stanowczo zbyt długi. Tracono nań prawie cały dzień. Aby zmienić stan rzeczy, Zaruski z Karłowiczem napisali odezwę, uzasadniającą potrzebę utworzenia Straży Ratowniczej, która została opublikowana w lokalnej prasie. Ogromny wpływ na przyspieszenie powstania ratowniczego stowarzyszenia miała tragiczna śmierć Karłowicza w lawinie

śnieżnej na stokach Małego Kościelca i wyprawa po jego ciało. Zginął 8 lutego 1909 roku podczas samotnej wycieczki narciarskiej.

Ostatecznie władze Galicyjskiego Namiestnictwa c.k. zatwierdziły statut organizacji ratowniczej w dniu 29 października 1909 roku. Dzień ten należy uważać za moment założenia tatrzańskiego pogotowia, chociaż działało ono już latem tegoż roku pod nazwą Straży Ratunkowej.

Początki TOPR były trudne, trzon organizacji tworzyło 12. ratowników stałych. Ich pierwszym naczelnikiem został Mariusz Zaruski, a zastępcą znany przewodnik Klemens Bachleda. Do Pogotowia weszli najlepsi przewodnicy góralscy, „pierwsi z pierwszych” oraz znakomici taternicy: Klemens Bachleda, Henryk Bednarski, Stanisław Gąsienica-Byrcyn, Jędrzej Marusarz-Jarząbek, Jan Pęksa, Wojciech Tylka-Suleja, Szymon Tatar młodszy, Jakub Wawrytko, Mariusz Zaruski, Henryk Bednarski, Józef Lesiecki, Leon Loria i Stanisław Zdyb.

Zaruski napisał regulamin Straży Ratunkowej TOPR, którą zorganizował na sposób wojskowy: *Bezwzględny posłuch był jej podstawą. W Straży Ratunkowej obowiązuje posłuch wojskowy, nie wolno nie spełnić rozkazu, ani krytykować zarządzeń Naczelnika i kierowników oddziałów, ani odmówić udania się na wyprawę. „Na „baczność” cisza bezwzględna. Członkowie Straży Ratunkowej (czynni) składają uroczyste ślubowanie gorliwej służby na ręce Naczelnika i obowiązani są bez względu na porę roku, dnia i stan pogody, stawić się na jego wezwanie i udać się w góry w celu niesienia pomocy zaginionym lub rannym.*

Jeśli chodzi o stronę techniczną działalności TOPR, to Zaruski wymyślił komendy, pomagające w sprawnym przeprowadzaniu akcji ratowniczych, sygnalizację wzrokową i słuchową, na wzór sygnalizacji morskiej, tworząc tzw. „tatrzański telegraf wzrokowy”. Po jego nauce, za pomocą chorągiewek i ustalonych sygnałów, oddziały pogotowia mogły się porozumiewać ze sobą. Z czasem tego sposobu komunikowania się zaniechano. W czasie poszukiwań Zaruski dzielił ratowników na oddziały, co najmniej po trzech ratowników w jednym. Członkowie poszczególnych oddziałów rozchodzili się w terenie i szukali zaginionych aż do skutku. Zaruski wprowadził także zimowe szkolenia ratowników i przewodników tatrzańskich w jeździe na nartach. Na zachowanych fotografiach widać, że do poszukiwań zaginionych używał także psów.

Z początku ważnym problemem była kwestia należytego zabezpieczenia finansowego organizacji. Zaruski wykorzystywał każdą okazję, by zasilić szczupłą kasę organizacji. W roku 1913 utworzył tzw. fundusz żelazny, złożony częściowo ze składek społecznych i niewielkich dotacji od komisji klimatycznej Zakopanego. Ratownicy nie pobierali pieniędzy za wyprawy – służba ratownicza była honorowa. Zaruski zajął się także



Drużyna ratowników TOPR przed ćwiczeniami. Z prawej Mariusz Zaruski

zaopatrzeniem swych ludzi w jak najlepszy sprzęt ratowniczy. Pomagał mu w tym Stanisław Barabasz, dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego, współzałożyciel TOPR. Jego uczniowie wykonali między innymi drewniane szafki dla ratowników, w których mogli oni przechowywać swój sprzęt.

Po zatwierdzeniu TOPR przez władze Galicji, dokonano wyboru władz. Przewodniczącym pogotowia został dr Kazimierz Dłuski, jego zastępcą Stanisław Barabasz, naczelnikiem Straży Mariusz Zaruski, zastępcą Klimek Bachleda, a pierwszym lekarzem pogotowia dr Wacław Kraszewski. Zaruski z dumą powiedział kiedyś, że w ciągu pięciu lat pracy jako naczelnika, nigdy nie zdarzył się przypadek niesubordynacji lub niestawienia się na wyprawę. Rzeczywiście, sprawna „maszyna” górskiego ratownictwa, stworzona przez niego, działała bez zarzutu. Najcięższą ekspedycją z tego okresu była wyprawa poszukiwawcza po Stanisława Szulakiewicza na północnej ścianie Małego Jaworowego Szczytu w sierpniu 1910 roku, podczas której zginął Klimek Bachleda. To pierwszy z ratowników TOPR, który poświęcił się dla innych i zginął... nie on ostatni...

W tym czasie przyjęto kilku nowych członków do TOPR, przewodników: Jana Stopkę-Ceberniaka, Jana Obrochtę-Bartków oraz taterników – Pawła Kittaya, Stefana Mazurkiewicza, Janusza i Jerzego Żuławskich, Leona Lorie, Jana Małachowskiego, Konstantego Aleksandrowicza, Tadeusza Kornikłowicza i Józefa Oppenheima. Ten ostatni zastąpił Zaruskiego



Ratownicy tatrzańscy
z okresu międzywojennego.
(Zdjęcie ze zbiorów
W. Gąsienicy-Byrcyna)

jako kierownika Pogotowia i prowadził je w latach 1914-1939 (jak dotąd sprawował on najdłuższą funkcję naczelnika, bo aż 25 lat). W czasach kierownictwa popularnego „Opcia”, jak nazywano Oppenheima w Zakopanem, zwłaszcza w latach 30., wzrósł znacznie ruch turystyczny i to zarówno w okresie letnim, jak i zimowym. Oppenheim dobrze prowadził pogotowie, mimo trudności finansowych. Był bez reszty człowiekiem oddanym pracy w TOPR, używał nawet podczas akcji swojego motocykla marki Harley-Davidson, dowożąc nim ratowników w góry. Wprowadził on dyżury ratowników w Zakopanem, na Kasprowym Wierchu (po wybudowaniu kolejki w 1936 r.) oraz na szczycie Gubałówki (1938), jak również podczas zawodów narciarskich i skoków na Krokwi. Udało mu się także rozszerzyć i lepiej zaopatrzyć sieć stacji ratunkowych w schroniskach Tatr Polskich.

Spośród wielu akcji z tego okresu najbardziej niebezpieczną i najtrudniejszą była wyprawa po ciało świetnego wspinacza Wincentego Birkenmajera, na Galerię Gankową w kwietniu 1933 roku. Ponadto kroniki Pogotowia z tego czasu odnotowały szereg wypraw po turystów zasypanych w lawinach, po rannych taterników i „zwykłych” turystów.

W czasie II wojny światowej władze niemieckie mianowały kierownikiem Tatra Bergwacht – tak z niemiecka nazwano pogotowie – znanego

taternika Zbigniewa Korosadowicza. Tatra Bergwacht działało do stycznia 1945 roku. Po zakończeniu wojny kolejno kierownikami TOPR-u byli: Zbigniew Korosadowicz, J. Oppenheim, W.H. Paryski, Wojciech Wawrytko-Krzepkowski, powtórnie Zbigniew Korosadowicz i Tadeusz A. Pawłowski.

W 1952 roku zostało utworzone Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, które objęło swoją działalnością tereny górskie całego naszego kraju. TOPR stracił swą historyczną nazwę i stał się Grupą Tatrzańską GOPR. Działał pod tą nazwą prawie 40 lat. Dnia 19 maja 1990 roku członkowie Grupy Tatrzańskiej GOPR uchwalili usamodzielnienie się i powrót do dawnej nazwy TOPR, co miało miejsce 13 listopada 1991 roku.

Kolejnymi naczelnikami TOPR byli Piotr Malinowski i Robert Janik. Od ponad 11. lat funkcję naczelnika pełni Jan Krzysztof.

Jaki jest dzień dzisiejszy TOPR-u i plany uczczenia 100-lecia jego istnienia? To oczywiste, że w ciągu owych wielu lat zmienił się sprzęt ratowniczy i polepszała sprawność organizacyjna i ratunkowa. Teraz TOPR używa do trudnych akcji nowoczesnego śmigłowca „Sokół”, skuterów śnieżnych, nowoczesnej telekomunikacji... Ale tak naprawdę, jak zawsze, tak i dziś najważniejszymi są ludzie gór i ich indywidualne umiejętności.

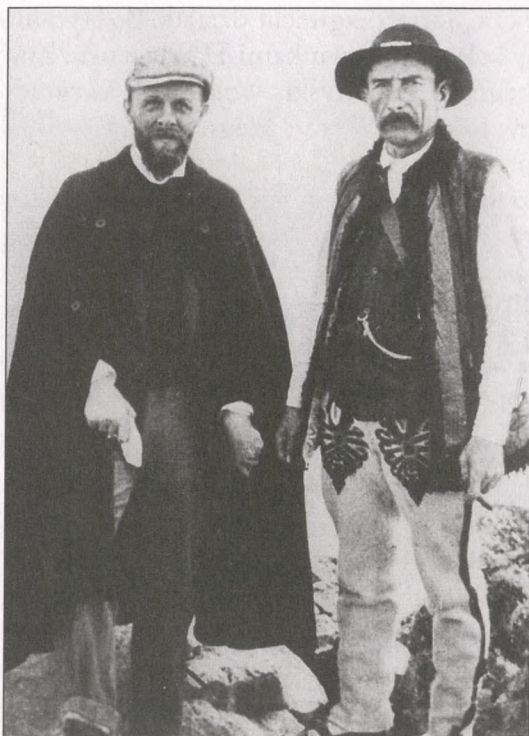
O obchodach jubileuszu TOPR mówił naczelnik Jan Krzysztof:

Cały jubileusz 100-lecia TOPR jest objęty honorowym patronatem pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego

Ósmego lutego 2009 roku wspominaliśmy przy Kamieniu Karłowicza postać Mieczysława Karłowicza, osobę znaną dla nas, a warto dodać, że



Pierwsi ratownicy tatrzańscy w akcji; z lewej Mariusz Zaruski



Słynny ratownik Klemens Bachleda
w towarzystwie pisarza Ferdynanda
Hoesicka

jego śmierć w lawinie była tym ostatecznym impulsem do powstania TOPR-u w roku 1909. Potem odbył się Memoriał Bartka Olszańskiego we wspinaczce, tam także ten motyw stulecia TOPR się pojawia, na Memoriale Piotra Malinowskiego w ski-alpinizmie w Tatrach Wysokich. Ponadto pod koniec marca odbyły się międzynarodowe zawody ratowników górskich: pierwszy dzień narciarstwo ski-turowe, a drugiego dnia typowo narciarskie zawody z akiami w rejonie Kasprowego Wierchu. Termin maj – czerwiec to wystawa w Tatrzańskim Parku Narodowym, w ośrodku edukacyjnym przy rondzie, która pokazała trochę historii i współczesności Pogotowia oraz dawny i obecny sprzęt ratunkowy. W sierpniu zorganizowaliśmy „Dzień Otwarty TOPR”, gdzie każdy zainteresowany mógł zobaczyć jak działamy, jak pracujemy, jaki jest sprzęt ratowniczy na wyposażeniu ratowników, w tym było można z bliska zobaczyć śmigłowiec. Jesienią odbyła się wystawa „Ponad przestrzeniami. Ludzie TOPR w stulecie” w Galerii Miejskiej im. hr. Władysława Zamoyskiego przy Krupówkach. Tam pomysł był bardzo ambitny: pokazanie dorobku poza ratowniczego ludzi TOPR na przestrzeni 100 lat. Mamy bowiem w swoich szeregach na przykład artystów i naukowców, toteż myślę, że to było dla publiczności bardzo interesujące. 24 października 2009 roku odbyła się główna impreza 100-lecia: spotkanie ratowników TOPR i gości ze służb ra-

townicznych z wielu krajów, z władzami rządowymi, centralnymi oraz samorządowymi. Najbardziej zasłużeni zostali odznaczeni. Ważnym elementem jubileuszu była też wyprawa ratowników w Himalaje, na Dhaulagiri, która wyruszyła 23 marca 2009 roku. Nie udało się jednak osiągnąć szczytu – dodaje Jan Krzysztof.

Ponadto Bank Polski wyemitował na jubileusz TOPR monety, a Poczta Polska okolicznościowy znaczek. Te pamiątki są z pewnością gratką dla kolekcjonerów. Jak widać, jubileusz 100-lecia ludzi spod niebieskiego znaku, był niezwykle ciekawy i udany. A czego by ratownikom życzyć na przyszłość? Z pewnością udanych wypraw ratowniczych, zawsze szczęśliwych powrotów w doliny, a na co dzień spokojnej służby...

Naczelnicy i kierownicy TOPR:

Mariusz Zaruski (4–11.12. 1909 – jako naczelnik tymczasowy); Mariusz Zaruski (11.12. 1909–1926, jako naczelnik, od 1926 naczelnik honorowy); Józef Oppenheim (5.08.1914–1926) – kierownik, zastępca naczelnika; Józef Oppenheim (1926-1939) – kierownik; Zbigniew Korosadowicz (22.01.1940–1945) – kierownik Tatra Bergwacht, Józef Oppenheim (28.04–26.05.1945) – kierownik; Witold H. Paryski (26.05 –26.11. 1945) – kierownik; Witold H. Paryski (26.11. 1945–20.01. 1946) – kierownik;



Mariusz Zaruski – twórca
Tatrzańskie Ochrony
Pogotowia Ratunkowego

Wojciech Wawrytko (20.01–13.09.1946) – kierownik; Zbigniew Korosadowicz (13.09. 1946 –1.07. 1947) – kierownik; Tadeusz Pawłowski (1.07. 1947–30.12.1952) – kierownik; Zygmunt Wójcik (1952–1956) – kierownik TOPR; Zygmunt Wójcik (1956–1960) – kierownik GT GOPR; Eugeniusz Strzeboński (1960–1964) – kierownik GT GOPR; Zygmunt Wójcik (1964 –1966) – kierownik, od 1.05.1965 naczelnik GT GOPR; Michał Gajewski (1966–1969) – naczelnik GT GOPR; Ryszard Drągowski (1969–1972) – naczelnik GT GOPR; Eugeniusz Strzeboński (04–09. 1972) – p.o. naczelnika GT GOPR; Michał Jagiełło (1972–1974) – naczelnik GT GOPR; Tadeusz Ewy (1974–1976) – naczelnik GT GOPR; Stanisław Janik (1976–1977) – p.o. naczelnika GT GOPR; Ryszard Szafirski (1977–1978) – naczelnik GT GOPR; Jerzy Klimiński (1978–1981) – naczelnik GT GOPR, Jan Komornicki (1981–1982) – naczelnik GT GOPR; Stanisław Łukaszczyk (1982–1987) – naczelnik GT GOPR; Jan Komornicki (1987) – naczelnik GT GOPR; Piotr Malinowski (1.06.1987–13.11.1991) – naczelnik GT GOPR; Andrzej Blacha (5.12–21.12. 1991) – naczelnik TOPR; Piotr Malinowski (1991–1993) – naczelnik TOPR, Robert Janik (1993–1998) – naczelnik TOPR; Jan Krzysztof (05–31.08.1998) – p.o. naczelnika TOPR; Jan Krzysztof, od 1.09. 1998 do chwili obecnej naczelnik TOPR.



Ratownicy TOPR w akcji
Fot. Stanisław Momot

* Zdjęcia: Drużyny TOPR, Ratownicy w akcji i Mariusz Zaruski na nartach – pochodzą z zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

JÓZEF DURDEN

Księża w Tatrach

część II

W międzywojniu

Odzyskanie niepodległości po I wojnie światowej spowodowało w kraju istotne zmiany w życiu politycznym i społecznym. Powiew wolności wpłynął ożywczo na zainteresowania krajoznawcze i rozszerzenie działalności turystycznej w różnych regionach Polski. Towarzystwo Tatrzańskie rozszerzało swą działalność na teren całego kraju, tworząc oddziały. Uzupełniło swą nazwę, dopisując przymiotnik „Polskie” pochodzący od imienia narodu. Nowa struktura organizacyjna Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wpłynęła na rozwój przedsięwzięć i wzrost liczby członków. Towarzystwo Tatrzańskie w roku zakończenia wojny zrzeszało 1030 członków. Cztery lata później do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego należało już 3620 miłośników gór. Dominująca część członków wywodziła się z grup inteligencji, ziemiaństwa i przemysłowców. Góry, szczególnie Tatry, przyciągały także turystów wywodzących się z kręgu duchowieństwa. Przeciętna liczba księży należących do Towarzystwa w tym okresie wynosiła około 130 osób. W latach następnych, wraz ze zwiększającą się liczbą członków, powiększało się ich grono. Najliczniejszą grupę osób duchownych wśród członków zwyczajnych tworzyli księża proboszczowie parafii rzymsko-katolickich z terenów południowej Polski – z dekanatów beskidzkich: Bielska, Cieszyna, Makowa, Rabki, Zawoi oraz podtatrzańskich: Białki, Bukowiny Tatrzańskiej, Chochołowa, Kościeliska i Zakopanego. Wielu z nich włączało się w działalność PTT.

W okresie międzywojennym, w skład Zarządu Głównego PTT wchodził księża Walenty Gadowski i Jan Humpola. Wybitną postacią

wśród członków Towarzystwa, był ks. Edward Dalbor, arcybiskup gnieźnieński i poznański, prymas Polski. Dostojnik znany z postawy patriotycznej okazywanej ostentacyjnie wobec Niemców w latach zaborów. Z grona hierarchów kościelnych członkami PTT byli także ks. Józef Sebastian Pelczar – biskup przemyski, ks. Władysław Mysor czy prałat kapituły tarnowskiej ks. Antoni Stychel – poseł na Sejm RP.

Osoby duchowne współpracowały w czasopiśmie Towarzystwa. Ks. Ferdynand Machay zamieszczał artykuły w Pamiętnikach TT, a następnie w „Wierchach”. W tymże roczniku PTT zamieszczali swe teksty także księża Walenty Gadowski, Józef Prorok i Jan Humpola, autor opracowań dotyczących wspinaczek wysokogórskich, drukowanych na łamach „Taternika” – organu Sekcji Turystycznej PTT. W czasopiśmie Towarzystwa ukazywały się wzmianki, wspomnienia pośmiertne dotyczące księży spod znaku TT – PTT. Członkami honorowymi, zwyczajnymi bądź sympatykami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w całym okresie istnienia było kilkuset księży. Wnieśli oni znaczący wkład w rozwój turystyki górskiej, taternictwa, narciarstwa, także muzealnictwa, ochrony przyrody, zabytków sztuki ludowej i budownictwa regionalnego. Działalność, przynajmniej kilkudziesięciu osób duchownych, była przykładna, zaiste chlubna, godna odnotowania.

Ograniczmy się do przybliżenia, względnie przypomnienia postaci najbardziej zasłużonych – aktywnych i odważnych, które zasłynęły inicjatywami, pracą, osiągnięciami i niezłomną postawą. Służyli Bogu i ludziom, a w czasie wolnym bywali w górach. Kilku księży z grona członków Towarzystwa, w latach okupacji hitlerowskiej, za okazywanie postawy patriotycznej złożyło najwyższą ofiarę – daninę życia.

Justyn Bulanda (1900-1954), wikary w parafii w Rabce, był bliskim współpracownikiem księdza proboszcza, także w działalności pozaduszpasterskiej. Wykazał ogromną energię, inwencję i zaangażowanie w pracy oddziału PTT. Początkowo działał w komisji kontrolującej, następnie został zastępcą przewodniczącego komisji turystycznej, od września 1930 r. silnie angażował się w prace komisji muzealno-etnograficznej. Będąc jej przewodniczącym, doprowadził do utworzenia muzeum rabczańskiego. Po otwarciu kierował placówką do roku 1949. Po przejęciu jej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki został honorowym kierownikiem. Do tego czasu biuro muzeum mieściło się w jego mieszkaniu prywatnym w „Białym Dworku” przy ul. Orkana. W roku 1933, współtworzył Sekcję Narciarską przy Oddziale PTT w Rabce. Został wybrany, wspólnie z ks. Mateuszem Zdebskim, w skład zarządu. Po zakończeniu II wojny Oddział PTT w Rabce nie reaktywował działalności, wówczas Zarząd Główny PTT utworzył delegaturę Towarzystwa w tym mieście, a pro-

wadzenie jej powierzył księdzu Justynowi Bulandzie. Podjął on starania o odbudowę schroniska na Starych Wierchach i reaktywowanie turystyki w Beskidzie Wyspowym i Gorcach. W końcu roku 1950, w związku z naciskami władz prowadzących do zmian organizacyjnych, tzw. połączenia PTT i PTK, a w rzeczywistości likwidacji obu Towarzystw i utworzenia w ich miejsce organizacji ideologicznie podporządkowanej władzy ludowej, ks. Justyn Bulanda złożył rezygnację.

Walenty Gadowski (1861-1956) twórca Orlej Perci. Jego zasługi omówione zostały w 17. tomie „Pamiętnika”, w I części tego artykułu. Pisał też o nim Stanisław Kobiela w artykule „Narodziny Orlej Perci”, „Pamiętnik PTT (t.4: 1995). Tu warto dodać, że w okresie międzywojennym był ks. Gadowski założycielem (1924 r.) i pierwszym prezesem Oddziału PTT w Tarnowie.

Jan Humpola (1889-1958) pochodził z Suchej Beskidzkiej. Bliskie związki z Tatrami rozpoczął w roku 1906. Właściwą przygodę ze skałą i liną rozpoczął w Alpach, w czasie studiów teologicznych przebywając w okresie I wojny w Innsbrucku. Do Zakopanego przybył na stałe w roku 1917, gdzie oprócz posługi kapłańskiej prowadził szeroką działalność społeczno-polityczną. W Tatrach znał szlaki turystyczne i drogi taternickie. Wielokrotnie pełnił obowiązki kapelana, wpieryw w sanatorium Czerwonego Krzyża, następnie w kompanii wysokogórskiej, z kolei został kapelanem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a od roku 1934 – osobistym prezydenta RP Ignacego Mościckiego. W roku 1918 wchodził w skład Zakopiańskiej Rady Narodowej, pod przewodnictwem Stefana Żeromskiego, krótkotrwale sprawował władzę cywilną i wojskową w Zakopanem. W tym czasie należał do Towarzystwa Tatrzańskiego i członkiem pozostał do końca istnienia organizacji, tj. do grudnia 1950 r. Ożywioną działalność turystyczną i taternicką prowadził w Tatrach, zanim Towarzystwo Tatrzańskie w roku 1922 rozszerzyło swoją nazwę. Wspinał się w towarzystwie taterników z kręgu ówczesnej elity. Z Mieczysławem Świerzem dokonał pierwszych wejść m.in. w 1921 r. nadzwyczaj trudną 400. metrową wschodnią ścianą z Mięguszowieckiego Kotła na Mięguszowiecki Szczyt, następnie północno-zachodnim kominem na Żabięgo Mnicha. W następnym roku dokonał przejścia wschodnią granią Młynarza. W latach 1923-1924, z Adamem i Marianem Sokołowskimi, dwukrotnie podejmował próby przejścia wprost na Wyżnią Kozią Przełęcz. Propagował turystyką górską wśród młodzieży, częstokroć prowadził w góry wycieczki szkolne. Publikował wspomnienia taternickie oraz opracowania dotyczące muzyki górali podhalańskich. Wpisał się w historię PTT jako członek władz Towarzystwa w latach 1926-30, pełnił funkcję wiceprezesa Sekcji Turystycznej PTT (1922-30), był członkiem Sekcji Ochrony Tatr

(1923), z kolei pełnił obowiązki zastępcy naczelnika Ochotniczej Straży Górskiej w Zakopanem. W okresie przed II wojną został członkiem Zarządu Głównego Związku Ziemi Górskich. Podczas Zjazdu Delegatów PTT w kwietniu 1932 r. wystąpił z apelem o tworzenie górskich parków narodowych. Wnioskował o podjęcie przez oddziały PTT akcji uświadamiania członków o potrzebie ochrony przyrody. Kontakty z Tatrami i Zakopanem utrzymywał także po wyjeździe w roku 1934 do Warszawy. W sierpniu 1935 r. podczas Świąta Gór w Zakopanem przemawiał na temat gór i ich związków z ideą Boga. Wyżyny sukcesu osiągnął również w służbie wojskowej, w latach trzydziestych XX w. otrzymał nominację na stopień pułkownika. Lata II wojny światowej spędził w Rumunii. Powrócił na Podhale w roku 1946 i objął probostwo w Szaflarach. Trzy lata później, ze względu na stan zdrowia, został przeniesiony do parafii w Liszkach k. Krakowa. Ksiądz płk. Jan Humpola należał do plejady wybitnych członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego,

Maksymilian Maria Kolbe (1894-1941), ojciec franciszkanin, założyciel kilku pism katolickich, przybywał do Zakopanego wielokrotnie dla poratowania zdrowia. Pierwszy raz ujrzał Tatry w roku 1920, gdy przyjechał dla objęcia stanowiska kapelana szpitala klimatycznego. Obowiązki duszpasterskie sprawował także w ciągu kilku miesięcy w domach zdrowia „Bratniej Pomocy”. Ponownie odwiedził Zakopane w latach 1926-27 oraz w roku 1936 po powrocie z Japonii (organizował placówki misyjne w Nagasaki). Ponownie zawitał w Tatry w 1939 r., lecz ze względu na stan zdrowia (chorował na gruźlicę) kontakty z górami ograniczył do wycieczek w pobliskie doliny i spacerów szlakami w paśmie regli. W latach wojny aresztowany przez Niemców, został osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu (nr obozowy 16670), tamże zginął, zgłaszając się dobrowolnie na śmierć za współwięźnia. Został beatyfikowany, następnie kanonizowany.

Józef Londzin (1862-1929), ksiądz prałat. Pochodził z Zabrzegu. Seminarium Duchowne ukończył w Ołomuńcu. Działalność duszpasterską prowadził w Strumieniu i Międzyrzeczu, następnie od roku 1890 w Cieszynie. Zajmował się działalnością społeczną, m.in. prowadził Związek Śląskich Katolików. Wybrany w 1907 r. posłem do parlamentu wiedeńskiego, energicznie zajmował się sprawą praw mieszkańców Księstwa Cieszyńskiego. W latach 1919-28 był posłem na Sejm RP, następnie senatorem. Od roku 1927 pełnił obowiązki burmistrza Cieszyna. Należał do wielkich miłośników gór, aktywnych działaczy o dużych zasługach dla rozwoju polskiej turystyki w Beskidzie Śląskim. Współtworzył Towarzystwo Turystyczne „Beskid Śląski” w Cieszynie, został członkiem pierwszego zarządu, od roku 1912 prezesem Towarzystwa. Funkcję sprawował

do roku 1924, tj. także po przekształceniu się (połączeniu) w roku 1921 Towarzystwa w Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski” w Cieszynie. Inicjatywami i wsparciem przyczynił się do budowy w roku 1915 schroniska na Ropiczce na Zaolziu oraz schroniska PTT na Stożku. W lipcu 1922 r. brał udział w otwarciu obiektu i dokonał poświęcenia. Opublikował 125 prac dotyczących historii i krajoznawstwa Ziemi Cieszyńskiej.

Ferdynand Machay (1889-1967), ksiądz infułat, urodzony w Jabłonce, pochodził z rodziny górali orawskich. Wyższe seminarium duchowne ukończył w Budapeszcie. W młodości uległ presji otoczenia słowackiego i węgierskiego. Przewartościowanie w jego świadomości narodowej nastąpiło w czasie wycieczki do Krakowa i Kalwarii Zebrzydowskiej. Do Zakopanego przybył pierwszy raz w roku 1911, odwiedził Kuźnice. Po I wojnie światowej usilnie rozbudzał świadomość narodową wśród mieszkańców rodzinnej ziemi. Prowadził wzmożoną działalność w Komitecie Plebiscytowym Spisko-Orawskim, dążąc do sprawiedliwego rozstrzygnięcia spornej kwestii granicznej. Powyższe wydarzenia, swe kontakty z Podhalem a także współpracę z Towarzystwem Tatrzańskim opisał w książce-pamiętniku *Moja droga do Polski*, wydanej w Krakowie w roku 1923. W okresie międzywojennym piastował godność senatora RP. Duszpasterstwo łączył ze sprawą narodową i społeczną. W górach wprawdzie nie dokonał znaczących wypraw, to jednak znany był wśród turystów i górali, Tatry i Podhale pozostawały zawsze mu bliskie. W latach okupacji, nakłaniany przez gestapo do współpracy, odmówił stanowczo. Miał wówczas odwagę powiedzieć „Za kogo mnie uważacie?”. Gdy na Podhalu tworzone goralleng Volk, tylko część ludności uległa pokusie. Większość górali zachowała godną postawę. Postrzegano tam księdza jako symbol uosabiający patriotyzm. Określano go mianem „kanonika podhalańskiego”, „tatrzańskiego patrioty”. Ponad dwadzieścia lat był proboszczem w Krakowie, pełnił funkcję dziekana i archidiecezjalnego w Bazylice Mariackiej. Jego postawę patriotyczną docenili nawet przeciwnicy ideologiczni. Władze PRL-u akceptowały powierzenie mu przewodnictwa Stowarzyszeniu „Opieka nad Oświęcimiem”. Pozostał w pamięci jako wzór patrioty, przyjaciel ludu Orawy, Spisza i Podhala.

Jan Surowiak (1878-1936), ksiądz kanonik, proboszcz parafii w Rabce. Współorganizował miejscowy Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Został prezesem zarządu, funkcję sprawował przez 8 lat, aż po kres swego życia. Ksiądz proboszcz cieszył się ogromnym autorytetem w środowisku. Miał przemożny wpływ na przedsięwzięcia oddziału PTT. W drugim roku istnienia oddziału przystąpiono do budowy schroniska na Luboniu Wielkim. Ks. Jan Surowiak, korzystając z koncesji i konek-

sji, pomógł oddziałowi w zakupie parceli na szczycie Lubonia Wielkiego. Z własnych pieniędzy wydatkował 300 zł na pokrycie kosztu transportu materiałów budowlanych na miejsce budowy. W dniu 1 sierpnia 1931 r. dokonał poświęcenia i otwarcia schroniska, służącego turystom górskim do dzisiaj. W następnym roku, zarząd oddziału PTT, kierowany przez księdza proboszcza, zakupił 1,5 ha polany na Starych Wierchach w Gorcach. Rozpoczęto budowę schroniska, otwarcie nastąpiło w styczniu 1933 r. Budynek przetrwał niemal cały okres II wojny. Spalili go Niemcy w kilka dni przed wyzwoleniem Rabki. Bezprecedensowym przedsięwzięciem w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, zrealizowanym przez oddział PTT i działającą przy nim komisję muzealno-etnograficzną, było utworzenie w roku 1936 Muzeum Regionalnego PTT im. Władysława Orkana w Rabce, Zbiory sztuki sakralnej, ludowej i przedmioty użytkowe zebrane z terenu Beskidu Wyspowego, Gorców i Rabki, eksponowano w drewnianym kościele zabytkowym p.w. św. Marii Magdaleny. Budowlę z roku 1605, nieczynną po wzniesieniu murowanej świątyni, udostępnił ksiądz proboszcz. Kierowany przez niego oddział PTT realizował szeroki program turystyczno-sportowy w górach. Gdy w roku 1936 zabrakło księdza-prezesa, oddział rabczański PTT z wolna tracił rozmach, prestiż i znaczenie i nigdy nie odzyskał minionej świetności.

Józef Stabrawa (1881-1942) proboszcz parafii w Mszanie Dolnej, dziekan dekanatu w latach trzydziestych minionego wieku, należał do oddziału PTT w Rabce, prowadził w Mszanie Dolnej Koło PTT. Wybrany do zarządu, wspierał działania dotyczące rozwoju turystyki i utworzenia muzeum regionalnego. Zamierzał zorganizować podobną placówkę w Mszanie Dolnej, w pomieszczeniach nowo wybudowanego z jego inicjatywy Podhalańskiego Domu Ludowego im. Władysława Orkana. Wybuch II wojny światowej przerwał przygotowania. Wskutek zdecydowanie okazywanej postawy patriotycznej, nawoływania podczas kazań do dochowania wierności Bogu i Ojczyźnie, postępowania godnego Polaków został aresztowany przez gestapo. Po przesłuchaniach zesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, następnie w Dachau (nr obozowy 30113), tamże zmarł.

Jan Szurowacki (1883-1941), był najpierw wikarym w Brennej, od roku 1912 został katechetą w szkole wydziałowej w Cieszynie. Z zamiłowania turysta górski, należał do oddziału cieszyńskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W latach 1924-37 był członkiem zarządu oddziału. W roku 1924 został przewodniczącym Komitetu Społecznego, powołanego dla ufundowania Sztandaru IV Pułkowi Strzelców Podhalańskich. Uczestniczył w działalności Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich, początkowo jako członek, następnie został wybrany prezesem

tego stowarzyszenia. W początku okupacji hitlerowskiej został aresztowany przez gestapowców, pod zarzutem okazywania postawy patriotycznej. Osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, zginął 1 maja 1941 roku.

Jan Tobolak (1883-1965) pochodził z Krzeszowa koło Myślenic. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w roku 1911 został jako wikary skierowany na Podhale, w latach 1916-19 pracował jako duszpasterz w Chochołowie, poznawał górali i góry. Odwiedzał Tatry w celach turystycznych. W roku 1920 został mianowany administratorem parafii zakopiańskiej. Popierany przez właściciela dóbr zakopiańskich Władysława hr. Zamoyckiego w końcu następnego roku został czwartym z kolei proboszczem parafii pod Giewontem po księżach Józefie Stolarczyku, Kazimierzu Kaszelewskim i Pawle Frelku. Pełniąc tam posługę przez 45 lat, wprowadził zmiany wystroju kościoła parafialnego, przyczynił się do powstania nowych kościołów i domów zakonnych. Znał dobrze szlaki turystyczne w Tatrach, częstokroć oprowadzał osoby z kręgu wyższego duchowieństwa, odwiedzające parafię. Zachęcony przykładem ks. Józefa Stolarczyka w latach 1920-30 prowadził kronikę parafialną. Utrzymywał kontakty z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, jednak o wiele mniejsze niż pierwszy proboszcz. Brał udział w uroczystościach 75-lecia PTT, organizowanych w dniach 7-18 sierpnia 1948 r. w Zakopanem. W drugim dniu obchodów odprawił uroczystą mszę świętą i wygłosił okolicznościowe kazanie w starym kościele, odnowionym z jego inicjatywy, przy wsparciu i pomocy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W roczniku „Wierchy” tom 34 zamieszczono o nim krótkie wspomnienie pośmiertne.

W cieniu PRL-u

Powyższe krótkie wzmianki nie wyczerpują listy księży z kręgu miłośników gór, członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Towarzystwo w różnych okresach zawdzięczało im niemały prestiż, także po wojnie, aż do rozwiązania naszego towarzystwa. Władze PRL narzucały własną ideologię, podporządkowując sprawy turystyki wymogom propagandy politycznej. Usilne dążenia łączono z wywieraniem nacisków w celu ograniczenia wpływów księży na działalność pozakościelną. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie podtrzymując tradycję, usiłowało opierać się upolitycznieniu swej działalności w górach. W dalszym ciągu wśród członków byli księża, których związki z Tatrami i organizacją sięgały czasów Towarzystwa Tatrzańskiego. Z chwilą likwidacji PTT i PTK i utworzenia w ich miejsce Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajo-

znawczego, działacze starej daty, w tym księża, zostali z ruchu krajoznawczo-turystycznego wyeliminowani.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przestało istnieć na długie lata. Niemniej góry były otwarte dla wszystkich – odwiedzali je turyści różnych przekonań, poglądów, przynależności, także niezrzeszeni, niezależni i apolityczni, wśród nich duchowni. Trudno dziś określić, jak liczne to było grono.

Szczególnie Tatry przyciągały księży, i to niezależnie od piastowanych godności czy sprawowanych funkcji kościelnych. Uprawiali turystykę górską. Natomiast tylko nieliczni współtworzyli „bractwo od liny i wspinaczki”. Wśród tych, którzy zdobywali szczyty drogami przez skalne ściany, byli między innymi księża: **Józef Jasiewicz** (do roku 1950 członek Klubu Wysokogórskiego PTT), **Roman Rogowski** (taternik, uczestnik wypraw alpinistycznych, autor książek o związkach chrześcijaństwa z górami), dwaj księża-taternicy **Ignacy Różycki**, duszpasterz ludzi nauki, były więzień w okresie stalinowskim oraz **Józef Rozwadowski**, późniejszy biskup ordynariusz diecezji łódzkiej¹.

Tatrzańskie i beskidzkie szlaki przemierzali pieszo i na nartach, księża: **Eugeniusz Florczak**, **Marian Jaworski**, **Stanisław Nagy**, a nade wszystko ksiądz **Karol Wojtyła** – przyszły papież. Wokół niego jako wikarego parafii św. Floriana w Krakowie zaczęła się skupiać młodzież studencka, z którą wędrował po polskich górach. Nazywali go Wujkiem, a z czasem stali się tzw. środowiskiem Jana Pawła II². Chodzili jako grupy członków PTTK, przynależność stanowiła dla tych grup tarczę ochronną. Tak więc zamierzenia władz chybiły. Podobne grupy turystyczne tworzyły się także wokół innych późniejszych hierarchów, np. **Mariana Jaworskiego**, **Józefa Rozwadowskiego** czy **Ignacego Różyckiego**.

Księża dysponowali własną bazą noclegową w Zakopanem w willi „Księżówka” położonej u podnóża Tatr, przy drodze do Kuźnic. Budynek zakupiony przed niemal wiekiem, przez Towarzystwo Polskich Kapłanów Katolickich, był miejscem, do którego przybywali księża z całego kraju, znani dostojnicy kościelni: Adam Sapięha, Stefan Wyszyński, Karol Wojtyła, Józef Glemp. Po rozbudowie utworzono tam Ośrodek Rekolekcyjno-Wypoczynkowy Episkopatu Polski.

¹ B. Morawska-Nowak: *Towarzysze wycieczek górskich Karola Wojtyły – Józef Rozwadowski i Ignacy Różycki*. W: *Ks. Karol Wojtyła – Jan Paweł II, miłośnik gór i przyrody*. Oficyna Wydawnicza „Wierchy”, Kraków 2007.

² Szerzej o tym można przeczytać we wspomnieniach uczestników tych grup, spisanych w książce *Zapis drogi. Wspomnienia o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły*, Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej, Kraków 2005.

W odrodzonym PTT

W październiku 1981 roku – w 31 lat po likwidacji – zostało reaktywowane Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Wprowadzenie stanu wojennego, oddaliło na kilka lat rejestrację, konieczną dla legalnego działania. Mimo upływu lat nie słabło przekonanie o celowości dążeń, podsycane podczas corocznych spotkań. 9 grudnia 1988 r., zarejestrowano stowarzyszenie miłośników gór pod nazwą Towarzystwo Tatrzańskie. Powrót do nazwy w pełnym brzemieniu – Polskie Towarzystwo Tatrzańskie – nastąpił w październiku 1989, podczas I Zjazdu Delegatów.

W roku 1992 zaczął ukazywać się rocznik towarzystwa o nazwie „Pamiętnik PTT”, w którym zamieszczane są listy członków PTT. Czytelnik znajdzie na nich nazwiska księży, pierwszych członków reaktywowanego towarzystwa, jak biskupa **Józefa Rozwadowskiego**, **Szczepana Gacka** z Gliczarowa, **Mirosława Litwinowicza** z Poznania, **Jana Mrugały** z Nowego Targu, pełniącego posługę kapelana w tamtejszym oddziale PTT. Grono to z czasem powiększyli księża: **Jan Cholewa** z Łodzi, **Waldemar Ciosek** i **Józef Drabik** z Krynicy, **Jan Gawrych** z Odessy, **Tomasz Idczak** z Wałbrzycha (O/Ostrzeszów), **Marek Tatar** z Radomia, **Adam Wąsik** z Jarosławia, **Arkadiusz Wieczorek** z Giżyc (O/Ostrzeszów).

Na trwałe wpisał się w pamięć PTT ksiądz **Józef Węgrzyniak**, dominikanin, znany powszechnie jako ojciec Leonard. Był najpopularniejszą osobą duchowną w Tatrach. Duszpasterstwo turystyczne prowadził na Wiktorówkach przez 36 lat (1971-2007), obejmując swą posługą także Polskie Tatry Wysokie; w sezonie letnim o. Leonard odprawiał po jednej mszy św. w Dolinie Pięciu Stawów, w Roztoce i na Włosienicy (przed Morskim Okiem). Miłym zwyczajem na Wiktorówkach było zapewnienie każdemu gorącej herbaty, chociaż to kościół, a nie schronisko. Można tam było także nocować. Oddział Krakowski PTT korzystał z tej uprzejmości duchownego kilkakrotnie w latach osiemdziesiątych, uczestnicząc z nim w miłych wieczornych posiadach. Zapraszany, wielokrotnie odprawiał także msze święte w czasie zlotów taternickich w Morskim Oku, przy kapliczce Matki Boskiej od szczęśliwych powrotów, a w razie niepogody na werandzie schroniska. Poświęcił ponownie nowe schronisko nad Morskim Okiem w dniu otwarcia po wieloletnim remoncie (7.11.1992). Ojciec Leonard brał także w latach 80. aktywny udział w przerzucaniu książek religijnych na Słowację. Jest ratownikiem TOPR. Za swą działalność został w roku 2007 wyróżniony honorowym członkowstwem PTT.

Współcześnie wielu księży bywa w Tatrach i pisze o tamtejszych miejscach religijnego kultu, jak na przykład księża: **Marcin Babraj** OP, **Kazimierz Bukowski**, **Stanisław Cierniak**. Niektórzy duchowni uczestniczą w akcjach ratunkowych. Na przykład ksiądz **Szczepan Gacek**,

proboszcz parafii w Gliczarowie Górnym, jest ratownikiem, instruktorem GOPR-u, przewodnikiem tatrzańskim i beskidzkim. Wspierał PTT w latach 1985-1993, odprawiając dla nas msze święte w czasie spotkań na Polanie Chochołowskiej i w czasie obchodów 120-lecia PTT na Hali Gąsienicowej. Jest członkiem Oddziału PTT w Krakowie.

Z kolei księża z zakopiańskiego kościoła Świętego Krzyża (parafia tatrzańska), corocznie od lat organizują pielgrzymki (14 września) do Krzyża na Giewoncie. Bierze w nich udział średnio około tysiąca górali i gości z Polski.

Reaktywowane Polskie Towarzystwo Tatrzańskie podtrzymuje tradycje i zachowuje wdzięczną pamięć o księżach, którzy tworzyli Towarzystwo. W naszych czasach, tak jak w epoce księdza Stolarczyka, księża darzeni szacunkiem mają możliwości szerokiego udziału w poczynaniach organizacji, mogą zyskać uznanie, tak jak ich poprzednicy, dokonując czynów godnych odnotowania w przyszłości.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zadbało o duchowego przewodnika – kapelana. Jest nim od roku 1996 ksiądz **Józef Drabik**, obecnie proboszcz parafii pw. św. Jakuba w Brzesku. Wspiera nas słowem i piórem, odprawia msze święte podczas wszystkich ważnych dla nas wydarzeń. Na szerszą skalę jest propagatorem szlaków św. Jakuba w Europie, zabiegając o wytyczanie ich polskich odcinków. Sam lubi chodzić po górach i w wolnych chwilach odbywa wędrówki górskie z przyjaciółmi. Z kolei ksiądz **Adam Wąsik** był organizatorem oddziału PTT w Jarosławiu, gdzie nas też gościł. Z jego inicjatywy zorganizowane były dwukrotnie ogólnopolskie spotkania oddziałów PTT w Heluszu i w Przemyślu, gdzie został przeniesiony i gdzie prowadził diecezjalne Centrum Formacji Ruchu „Światło-Życie”. Od roku 2008 prowadzi Centrum Formacji Ruchu „Światło-Życie” w Krościenku nad Dunajcem. Doceniając bezinteresowną działalność na rzecz PTT, Zjazd Delegatów PTT w roku 2004 wyróżnił obu wyżej wymienionych duchownych Złotymi Odznakami PTT z kosówką.

W Zarządzie Oddziału Akademickiego PTT w Radomiu działa ksiądz **Marek Tatar**, który po śmierci prezesa Tomasza Mazura stara się nadal podtrzymywać działalność oddziału. Udziela członkom oddziału gościny w swoim duszpasterstwie.

Także ostatnio powstał Oddział PTT w Tarnowie im. ks. Bogusława Królikowskiego – który znalazł oparcie w klasztorze xx Filipinów. Do oddziału liczącego 72 członków należy aż pięciu księży. Sekretarzem zarządu jest ksiądz **Robert Piechnik**, zarazem kapelan oddziału.

Spora grupa księży wspiera działalność Oddziału PTT w Chrzanowie. Wygłaszają prelekcje i piszą do oddziałowego kwartalnika „Orzeł

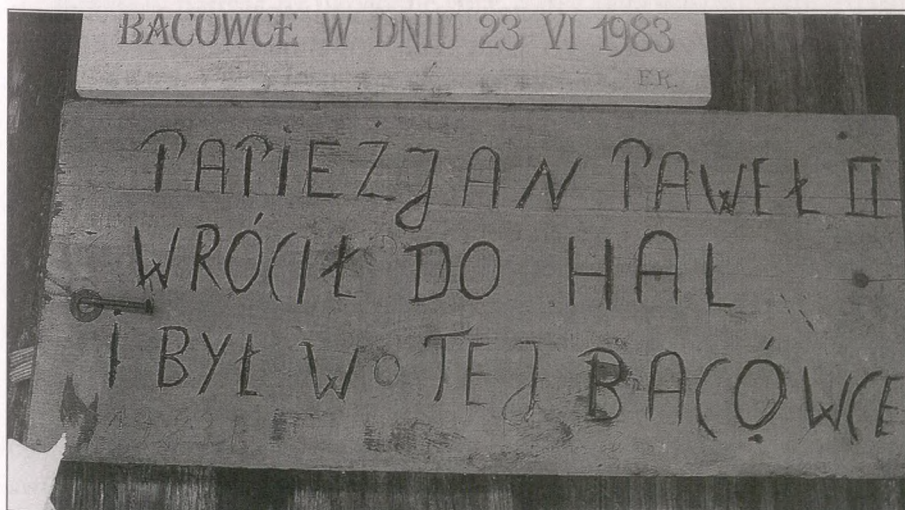
Skalny”. Wymienić tu należy księży: **Stefana Misińca**, długoletniego proboszcza kościoła pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Chrzanowie (obecnie w Krakowie u Norbertanek), **Władysława Zązła** (kapelana Związku Podhalan), rozmówanego w fotografii górskiej **Zbigniewa Pytla**, **Adama Ogiegło**, **Lucjana Bielasa** (z Papieskiej Akademii Teologicznej).

W 2005 roku Dni Gór zorganizowaliśmy w Młodzieżowym Ośrodku Rekolekcyjno-Rekreacyjnym „MOREKO” na Śnieżnicy, prowadzonym przez księdza **Jana Zajęca**. Przy ośrodku utworzono Stację Turystyczną Krakowskiego Oddziału PTT.

Dodajmy, że spore grono księży współpracuje z PTT. Wspólnie z członkami PTT organizują oni uroczystości o charakterze religijnym, by wymienić akcje religijno-turystyczne: Wielkopiątkowe Drogi do Krzyża na szczycie góry Mogielica czy Pielgrzymki Przewodnickie na Jasną Górę.

Karol Wojtyła

Członkiem Honorowym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego został w roku 1992 papież Polak – Jan Paweł II. Związki ks. Karola Wojtyły z górami sięgały odległych lat jego młodości. Wielki sługa boży z Beskidu Małego, urodził się w rok 1920 w Wadowicach. W ciągu swego życia poznał wszystkie główne pasma gór polskich i wielu europejskich. Podobno po II wojnie zapisał się do PTT. Wspomina o tym Stanisław Stolarczyk w książce: *Hobby Jana Pawła II*. Nie jest to jednak informacja udokumentowana.



Tablica na szałasie Ziembów w Dolinie Chochołowskiej. Fot. J. Durden

O zainteresowaniach turystycznych i związkach z górami Jana Pawła II ukazało się dziesiątki artykułów i książek. Najwyższe góry polskie pierwszy raz ujrzał w sierpniu 1935 roku, przebywając w Zakopanem podczas „Święta Gór”. Wspólnie z ojcem i kolegą szkolnym stanął na Czerwonych Wierchach i Giewoncie. Następny raz oglądał Tatry z bliska w roku 1952. W „Kalendarium życia Karola Wojtyły”, opracowanym przez ks. Adama Bonieckiego (obejmującym okres od urodzin do konklawe w dniu 16 października 1978 r.), odnotowano 32 wyjazdy turystyczne ks. Karola Wojtyły w Tatry, w tym 25 w okresach zimowych. Na narty wyjeżdżał najczęściej w pierwszych dniach stycznia, wówczas zatrzymywał się u sióstr urszulanek w Jaszczurówce. Niewątpliwie bywał w Tatrach najczęściej przy okazji odwiedzin grup oazowych i wizyt duszpasterskich. Szczególnie upodobał sobie Tatry Zachodnie. Ponad dwadzieścia dwa razy był na wielodniowych wycieczkach w Beskidzie Śląskim, Żywieckim, Małym, Sądeckim, także w Gorcach i Bieszczadach oraz dwukrotnie w Sudetach. Ostatnią z wędrówek beskidzkich zakończył na Przełęczy Krowiarki, kilka tygodni przed wyborem na papieża.

Podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny (1979) odwiedził Nowy Targ. Przewidziany lot helikopterem nad Tatrami nie odbył się ze względu na złą pogodę. W czasie drugich odwiedzin kraju w roku 1983, w dniu przeznaczonym na odpoczynek udał się do Doliny Chochołowskiej. Przebył pieszo trasę od Polany Chochołowskiej do Doliny Jarząbczej. Ten odcinek czerwonego szlaku został później oznakowany dodatkowo barwami papieskimi (żółtą i białą) i nazwany „szlakiem papieskim”. W miejscu zatrzymania się Ojca św. ustawiono pamiątkowy głąz z tablicą – płaskorzeźbą głowy dostojnika, herbem papieskim oraz napisem „Na to miejsce przybył Papież Jan Paweł II, w dniu 23 czerwca 1983 r.” Poniżej zamieszczono słowa, jakie wypowiedział podczas pożegnania na lotnisku w krakowskich Balicach: „Mogłem w dniu dzisiejszym spojrzeć z bliska na Tatry i odetchnąć powietrzem mojej młodości”. Następne tablice upamiętniające pobyt dostojnego miłośnika Tatr umieszczono na schronisku oraz szałasie pasterskim góralskiej rodziny Ziębów na Polanie Chochołowskiej. Tamże wracając z wędrówki zatrzymał się przed szałasem. Wydarzenie to upamiętnia drewniana tablica z tekstem wypisanym niewprawną ręką „Papież Jan Paweł II wrócił do hal i był w tej bacówce”.

W 1995 roku papież ponownie ujrzał z bliska Tatry. Pielgrzymując z początkiem lipca po Słowacji, przybył nad Wielki Staw u podnóży Gerlachu. Pobyt ten upamiętnili Słowacy umieszczając marmurową tablicę przed wejściem do schroniska „Slizski dom” (1670 m) w Wielickiej Dolinie. Dwa lata później, podczas 78. pielgrzymki zagranicznej, zawitał do miasta pod Giewontem. Górale podhalańscy zgromadzeni poniżej Krokwi, składali

hołd „Synowi gór, największemu z rodu Polaków”. W programie 11-dniowej wizyty w Polsce dzień 5 czerwca 1997 r. określono jako „turystyczny”. Papież w godzinach przedpołudniowych przeleciał helikopterem nad Tatrami, Podhalem, Babią Górą, Gorcami i Pieninami. Po południu przybył nad Morskie Oko, by raz jeszcze ogarnąć spojrzeniem najpiękniejszy zakątek Tatr, z perłą tych gór – jeziorem Morskie Oko. W drodze powrotnej do Zakopanego odwiedził siostry urszulanki w ich domu pod Nosalem na Jaszczurówce. W dniu następnym celebrował mszę św. w dolnej części skoczni narciarskiej, na wprost krzyża na Giewoncie.

Papież, jak niegdyś przed laty, kiedy był biskupem, odwiedził siostry albertynki na Kalatówkach i modlił się w ich kaplicy. Wstąpił do pustelni Brata Alberta (notabene tytułowego bohatera sztuki teatralnej: *Brat naszego Boga*, napisanej przez Karola Wojtyłę), po czym udał się kolejką linową na Kasprowy Wierch – szczyt popularnej góry, znanej mu doskonale z licznych wycieczek i zjazdów na nartach. Dla upamiętnienia odwiedzin dostojnego turysty w papieskiej sutannie, zamieszczono przed wejściem do stacji kolejki tablicę metalową z wizerunkiem jego postaci na tle gór i słowami „*Benedicite montes Dominium*” i faksymile podpisu oraz datą 6.06.97. W Zakopanem Papież korzystał z gościny w Ośrodku Rekolekcyjnym, dawniej „Księżówce”. Nazajutrz 7 czerwca ojciec św. udał się do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala w Ludźmierzu. Opuszczając Zakopane przejechał trasę widokową wiodącą grzbietem Gubałówki, ulicą Stanisława Zubka, nazwaną też „Drogą Papieską”. Kolejny raz, niestety ostatni, patrzył z bliska na panoramę tatrzańską.

Już w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, na mszy św. w Nowym Targu, patrząc na ukochane góry, ojciec św. zwrócił się do zgromadzonych tłumów ze słowami: „Pilnujcie mi tych szlaków”. Słowa te jako testament realizuje założona w roku 2003 w Krakowie Fundacja „Szlaki Papieskie”. Działa już szósty rok, patronat nad nią sprawuje ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski. Z roku na rok przybywa w górach nowych szlaków oznakowanych jednolicie, a wielu księży włączyło się w działania tej fundacji. Wraz ze swymi parafianami opiekują się szlakami znajdującymi się na terenie ich parafii.

Idea szlaków papieskich ma upowszechnić duchowy aspekt turystyki górskiej – zbliżenie się do Boga poprzez przeżywanie gór. Inicjatorką, a obecnie prezeską Fundacji jest Urszula Własiuk, autorka przewodnika turystycznego pod tytułem „Pilnujcie mi tych szlaków”, w którym opisała wędrowki turystyczne księdza Karola Wojtyły.

Poeci ludowi, pisząc wiersze na Jego cześć, akcentowali, iż papież, był „Synem Beskidu”, „Bacą nad Bacami”, „Gazdą Świata”. Z wędrowek tatrzańskich dostojnego turysty zachowały się fotografie, wspomnienia i...

anegdoty spisane i wydane przez Wojciecha Jarzębowskiego w książce: *Karol Wojtyła w góralskiej anegdocie*. Górale komentując jego pielgrzymki do kraju, mówili „Do Warszawy przyjechał, bo musioł, do Krakowa przyjechał, bo musioł, a do nos przyjechał bo fciół”.

Zakopane jako pierwsze miasto w kraju uczciło papieża Polaka, nadając imię Jana Pawła II jednej z ulic (dawna ulica Łukaszkówki). Górę Jaworzyna w Beskidzie Małym, w pobliżu rodzinnego miasta, przed laty nazwano „Groń Jana Pawła II”. Nazwy związane z papieżem Polakiem, odnaleźć można w różnych górach świata. Jedną z dróg na południowej ścianie Annapurny w Himalajach polscy himalaiści (wspinający się tam w dniu zamachu na Ojca św.) nazwali jego imieniem.

W Abruzji, rejonie środkowym Włoch, górę zwaną Wielkim Rogiem (2400 m) w masywie Gran Sasso, przemianowano w roku 2005 na Szczyt Jana Pawła II. Upamiętniono w ten sposób jego wielokrotne wędrowki po tych okolicach.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie uczciło Jana Pawła II w 1992 roku członkowstwem honorowym, obdarzając także swą odznaką organizacyjną.



Krzyż na Polanie Jarzączej,
przy którym modlił się
Jan Paweł II (czerwiec 1983 r.)
Fot. J. Durden

JANUSZ M. ŚLUSARCZYK

Górale podhalańscy

Na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”

1876-1920

W roku 1873 powstało Towarzystwo Tatrzańskie, pierwsza na ziemiach polskich organizacja turystyczna. Wzorowane na zachodnioeuropejskich instytucjach tego typu prowadziło, zwłaszcza w pierwszych dziesięcioleciach swego istnienia, znaczące prace naukowo-badawcze.

Jednym z przejawów badań naukowych Towarzystwa była jego działalność wydawnicza. Celowi temu służył periodyk „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” (1876-1920). Od samego początku, w zamyśle jego twórców, miał on być pismem naukowym. Przekonuje o tym słowo wstępne Komitetu Redakcyjnego zamieszczone w pierwszym tomie rocznika: „aż nadto jesteśmy przekonani, że pierwsza ta zbiorowa praca członków TT nie może zadowolić sprawiedliwych [...] mamy nadzieję, iż przyszłe publikacje Towarzystwa, tak pod względem wartości naukowej i literackiej, jak i artystycznej przekroczą skromny zakres jaki nadaliśmy tej pracy [...] kończymy prośbą do Członków Towarzystwa, aby na przyszłość raczyli wspierać swoimi pracami naukowymi wydawnictwa pamiętnika”¹.

Przeglądając pierwsze tomy „Pamiętnika” można zauważyć, że większość artykułów w nim zamieszczonych to poważne prace naukowe dotyczące problematyki różnorodnych badań Karpat. Były to publikacje o treści geologicznej, geograficznej, z zakresu flory i fauny czy etnograficzne. Ich ilość była uzależniona od objętości poszczególnych roczników (decydowały tu czynniki finansowe), jednakże nie zdarzało się, aby problema-

¹ „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” (dalej jako PTT) PTT I: 1876, s. 2.



tyka naukowa była pomijana. Niektóre tematy ze względu na swą objętość i wagę były drukowane w odcinkach w kilku kolejnych rocznikach.

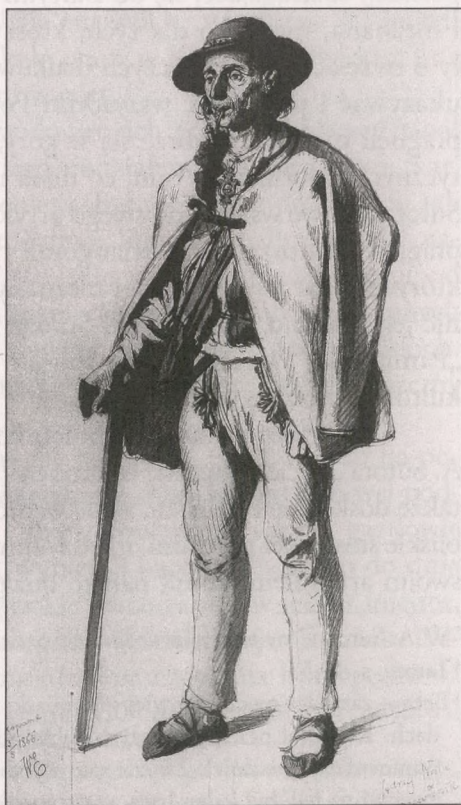
Aby drukowany w „Pamiętniku” materiał stał na wysokim poziomie, szczególnie uważnie dobrano członków Komitetu Redakcyjnego. W jego skład weszli między innymi profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego doktorzy Alojzy Alth, Maksymilian Nowicki oraz Bolesław Lutostański. Wśród późniejszych członków redakcji spotykamy znane postacie z polskiego świata nauki, profesorów Władysława Szajnochę (w latach 1908-1910 redaktora „Pamiętnika”), Władysława Szafera, dra Hugo Zapałowicza, członka Polskiej Akademii Umiejętności Jana Czubka. „Pamiętnik” był jednocześnie pismem literackim dającym dobre teksty literackie i pismem naukowym o rzetelnych wartościach poznawczych cennych dla nauki. Nie chodziło o utworzenie towarzyskiego biuletynu organizacyjnego, lecz o wydawanie periodyku, który wnosiłby wkład do nauki i kultury całego narodu².

Analizując materiały o treściach etnograficznych zamieszczone na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” łatwo zauważyć, że pu-

²J. Kolbuszewski, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”. Uwagi o charakterze i roli pisma (w:) K. Polak, *Bibliografia PTT za lata 1876-1920*, Warszawa-Kraków 1981, s. 7-19.

blikowano tylko i wyłącznie prace autorów, którzy na poruszanej przez siebie tematyce znali się bardzo dobrze bądź to z wieloletnich obserwacji i badań, bądź też z wykonywanej profesji naukowo-badawczej. Gwarantowało to wysoki poziom nadsyłanych prac, a takie właśnie interesowały władze Towarzystwa. Inaugurując jakąś tematykę na łamach „Pamiętnika TT” starano się zawsze przedstawić tak materiał, aby traktował on problematykę możliwie *ab ovo* bądź samym tematem bądź też szerszym wstępem do niego. Gdy przygotowywano się do opublikowania pierwszego odnoszącego się do pasterstwa tatrzańskiego artykułu, poproszono autora, aby we wstępie przedstawił ogólne informacje na temat górali i góralszczyzny. Nieprzygotowany do odbioru obszernego materiału o pasterstwie podhalańskim czytelnik mógł dzięki temu zapoznać się z sytuacją górali zamieszkujących Podhale i stąd łatwo zrozumieć przyczyny powstania, rozwoju i utrzymywania się górskiego pasterstwa itp.

Badania ludoznawcze i zainteresowanie kulturą ludową górali podhalańskich od samych początków istnienia Towarzystwa budziły żywe zainteresowanie wśród jego członków. Bardzo ważne były tutaj dwa aspekty. Po pierwsze, chodziło o jej dokładne zbadanie i poznanie, ocalenie od za-



Jędrzej Wala – przewodnik
Rys. Walerego Eljasza z 1966 r.

pomnienia i przekazanie jej osiągnięć potomności. Z drugiej strony coraz bardziej wzmagający się ruch przyjezdnych w rejony podgórskie wymagał szerszych informacji dla wczasowiczów, podróżników i turystów na temat zamieszkującej Tatrę i Podhale ludności góralskiej i jej kultury.

Aż do drugiej połowy XIX stulecia Tatrę i Podhale nie stały się jeszcze miejscem masowej eksploracji poznawczej czy turystycznej, nie były do końca zbadane i poznane. Przyjeżdżający niewiele wiedzieli o zamieszkującej te tereny ludność góralskiej. Dla przybywających tutaj (podobnie jak i do innych regionów górskich czy podgórskich) wszystko było nowością: od świata przyrody, poprzez klimat aż po lokalną ludność. Przy ówczesnym braku zdjęć czy innych masowych mediów, góry podziwiano na rycinach, rzadziej obrazach. Dla przybyszów z nizin, odwiedzających Karpaty w drugiej połowie XIX stulecia, najwięcej odmienności od tego, do czego wcześniej przywykli, wnosił lud góralski. Po trwającej zazwyczaj kilkadziesiąt uciążliwych godzin podróży stawali nagle naprzeciwko żyjących w nader prostych warunkach górali. W rozbitym zaborami narodzie intencją Towarzystwa Tatrzańskiego było informowanie jego członków o tym, że kultura góralska jest nieodłączną częścią składową kultury polskiej, rozciągającej się od Bałtyku po Karpaty. Musiała stać się znana i nieznaną, nie tylko dla tych, którzy pragnęli odwiedzić góry. Artykuły o treściach ludoznawczych drukowane na łamach „Pamiętnika” miały ukazywać i przybliżać wszystkim Polakom tę kulturę. Dla tych, którzy pragnęli osobiście wybrać się w góry, miały nadto stanowić zasób praktycznych informacji o tym, co mieli niebawem spotkać. Ks. Wawrzyniec Sutor pisał we wstępie do swego artykułu o pasterstwie podhalańskim, że pragnął nim przybliżyć świat górali tym, którzy przyjeżdżają w góry, dla których świat ten jest obcy i nieznan³, a którzy winni go poznać i docenić jego piękno. Tak artykuł Sutora, jak i inne zamieszczane na łamach „Pamiętnika”, w znakomity sposób ukazywały najważniejsze przejawy kultury i życia codziennego górali.

W pierwszym tomie „Pamiętnika” ukazał się artykuł ks. Wawrzyńca A. Sutora „Życie pasterskie w Tatrach”⁴. Autor, sam góral podbeskidzki, znał także doskonale Podhale, wiele wędrował po Tatrach, a jako ksiądz zawarł bliskie stosunki z góralami, między innymi z bacami i juhasami⁵. Dzięki temu swoim artykułem wnosił bardzo dużą ilość w pełni rzetelnych informacji.

³ W. A. Sutor, *Życie pasterskie w Tatrach. Szkic etnograficzny*, PTT I: 1876, s. 44.

⁴ Tamże, s. 44-55.

⁵ Baca – zarządca owczej i koziej gospodarki pastwiskowej w szalasie w Tatrach i Beskidach. Kierował pracą podległych sobie juhasów i honielników (młodych chłopców, pomocników juhasów). Zwykle sam wyrabiał ser, pasienie pozostawiając juhasom Zazwyczaj na hali był jeden baca, w przypadku ich większej liczby każdy kierował osob-

To, co naukowiec musiałby poznawać w badaniach terenowych, Sutor znał z autopsji. Jego artykuł nie stanowił wyniku jedno- czy kilkusezonowych badań. Złożyły się nań doświadczenia życiowe jego i jemu współczesnych, kultury, w jakiej się wychował, doświadczenia pokoleń góralskich, znajomość życia codziennego, a równocześnie obiektywizm i dokładność badań.

Początkowe fragmenty opisują życie i środowisko góralskie oraz wynikające z tego konsekwencje. Mimo nieurodzajności ziem Podhala – niesprzyjających warunków klimatycznych dla rolnictwa, braku przemysłu – osadnictwo góralskie coraz bardziej wkraczało w doliny, ludności przybywało. Powodem tego zjawiska, co ukazał Sutor, było przywiązanie górala do ziemi, tradycji, hermetycznego świata gór. Nie pozwalało mu ono na emigrację. Jedyne sezonowe migracje w poszukiwaniu pracy zawsze kończyły się powrotem w rodzinne strony; wyjazdy „za ocean” zaczęły się później.

Niechęć do ciężkiej pracy była wynikiem sposobu życia górali. Na roli i w hodowli nie pracowali długo: późna wiosna i wczesna zima wykluczały długie okresy pracy. Rękodzielnictwo było słabo rozwinięte, przemysł nie istniał. Nędzne wyżywienie, brak regularnych zarobków i wszechobecny niedostatek powodowały chciwość do pieniędzy. W oczach Sutora najwięcej w tym okresie (a w sumie i do dziś dnia) mogli zarobić górale na przyjeżdżających na Podhale turystach. W okresie od jesieni do wczesnej wiosny wielu górali szukało pracy w Królestwie Polskim i na Węgrzech. Na sezon letni wracali oni w góry.

Będąc częstym gościem w zabudowaniach góralskich, przedstawił autor typowy dom podhalański z jego podziałem na izbę białą i czarną z ich przeznaczeniem i wyposażeniem. Był to jeden z pierwszych tak dokładnych opisów tego typu w rodzimej literaturze. Przedstawił następnie strój góralski i opisał chaty góralskie, zasadniczo różniące się od budownictwa zagrodowego innych grup etnicznych. Kilka następnych ustępów poświęcił kulturze życia codziennego górali podhalańskich. W głównej partii prezentowanego materiału autor przedstawił obszerny obraz życia i zwyczajów pasterskich.

Właściwy sezon pasterski zaczynał się pod koniec maja lub na początku czerwca. Było to wielkie wydarzenie w życiu wszystkich wsi podhalańskich. Wcześniej czyszczono i przygotowywano sprzęt, gazdowie „zmawiali” (tj. najmowali) juhasów, wybierali baców. Trwało to do dnia „mieszania”, kiedy to spędzano wszystkie owce ze wsi w jedno miejsce, mieszano je ze sobą i liczono, ile całe stado (kierdel) wynosi sztuk. Nazywało się to czytaniem. Cała ceremonia organizowania i przepędzania kierdla została tu bardzo dokładnie opisana. Podobnie Sutor przedstawił

nym zespołem. Słowo „baca” jest pochodzenia węgierskiego. Juhas to pasterz owiec, podległy bacy na hali.

życie i pracę na halach⁶. Autor przytoczył sporo wyrazów z pasterskiego słownictwa i podał ich odnośniki. Informował także o rytuałach i czynnościach towarzyszących codziennej pracy baców i juhasów. Bardzo dokładnie opisany został wyrób żętycy (serwatki), oscypków i bundzu.

Jak zauważył autor, inaczej wyglądało pasterstwo owiec, inaczej wypasy bydła. Prócz wypasów polany dostarczały także cennego siana, które po wysuszeniu było składowane w szopach. Ponieważ nie na każdą polanę można było dojechać, czekano na opady śniegu i po nim dopiero staczano siano na saniach. Nierzadkie bywały trudności w pasterskim życiu: równie częste co nieprzyjemne gwałtowne załamania pogody, długotrwałe deszcze, burze, okresy zimna i gęste mgły były przyczynami kłopotów i dla ludzi i dla wypasanych stad.

Praktycznie wszyscy przyjezdni, zarówno w dawnych czasach jak i współcześnie, są zafascynowani w taki czy inny sposób muzyką, a zwłaszcza tańcem góralskim. Skoczny, a zarazem tańczony na bardzo małej powierzchni, różni się zasadniczo od innych ludowych tańców polskich. Według Sutora „przyczyną tej osobliwości są właśnie góry, gdzie juhas czy to przy owcach na urwisku turni, czy przy ognisku w szałasie, niemający wiele obszernego i równego miejsca na wirowe lub inne tańce [...] więc skacze na jednym szczytym miejscu do taktu muzyki, utworzył swój własny, na równinach nieznaną taniec”⁷. Obraz wieczornego życia przy ognisku (watrze) został tak realistycznie przedstawiony, że czytającemu wydaje się, jakby sam był uczestnikiem opisywanych zdarzeń. Artykuł Sutora napisany profesjonalnym, a jednocześnie przystępnym językiem,

⁶ W Tatrach i Karpatach Zachodnich hala oznaczała pierwotnie tereny trawiaste w górach, położone zazwyczaj powyżej górnej granicy lasu. W sensie pasterskim hala oznacza górski teren pasterski, stanowiący niegdyś jedną całość i należący do jednego właściciela lub do jednej grupy współwłaścicieli. W takim znaczeniu hala obejmowała zwłaszcza obszary nadające się do wypasu (polany, równie, łącznie, upłazy itd.), ale zwykle także powierzchnie porośnięte kosodrzewiną oraz pokryte piarżyskami i skałami, czasem lasem. Tak pojmowana hala mogła obejmować albo jedną całą dolinę, albo tylko jej część. Na jednej hali mogła znajdować się albo jedna polana, również czy łącznie z szałasem, albo dwie i więcej. Używane w Tatrach i na Podhalu słowo hala pochodzi zapewne ze słowackiego hol'a, co jest rzeczownikowionym przymiotnikiem żeńskim od holý (goły, nagi, bezleśny). Polana w znaczeniu potocznym określa miejsce środkowe wolne od drzew w sposób naturalny lub od wyrębu. W gwarze podhalańskiej oznacza część łąki, hali czy pastwiska, gdzie kosi się trawę. Polany były zwykle podzielone na działki należące do poszczególnych właścicieli. Por.: W. H. Paryski, *Pasterskie nazwy geograficzne w Tatrach Polskich i na Skalnym Podhalu* (w:) *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, red. W. Antoniewicz, t. 5, Wrocław 1963; Z. i W. H. Paryscy, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin, 1995, s. 395.

⁷ Sutor, tamże, s. 52.

wniósł wiele w dzieło poznania kultury górali podhalańskich, a zwłaszcza badań nad pasterstwem.

Tematyka podhalańska po raz kolejny zawitała na łamy „Pamiętnika” w roku 1880 za sprawą artykułu Daniela Wierzbickiego, traktującego o ludowej meteorologii podhalańskiej⁸. Autor, zawodowo związany z badaniami klimatu oraz meteorologią, prowadził między innymi swe badania terenowe na terenie Tatr i Podhala. To właśnie Wierzbicki był naukowym opiekunem sieci stacji meteorologicznych założonych i prowadzonych przez Towarzystwo Tatrzańskie na Podhalu i w Tatrach oraz zestawiał wyniki ich obserwacji, ogłaszając je corocznie w latach 1877–1900 na łamach „Pamiętnika”. Interesując się kulturą ludową, postanowił zaprezentować ludowe zwyczaje i wierzenia związane z pogodą i jej prognozowaniem⁹. Swoiste słownictwo i wieloletnie tradycje złożyły się na jakże inny świat wyobrażeń meteorologicznych, różniący się zasadniczo od meteorologii naukowej. Niektóre poglądy wynikały z wieloletnich obserwacji pogody i były w miarę dokładne, inne, mające korzenie w przesądach, mogą dziś wywoływać zdziwienie czy wręcz śmieszyć – niemniej kiedyś należały do kultury Podhalań i były poważnie przez nich traktowane. Sprawy prognozowania pogody zawsze jednak były (i bardzo często są do dnia dzisiejszego) rzeczą trudną.

August Wrześniowski był zoologiem, ale interesował się i zajmował także kulturą Podhalań. Był częstym gościem w Zakopanem, odbył wiele wypraw w Tatry i tereny podhalańskie, między innymi w towarzystwie Tytusa Chałubińskiego. Wiadomo, że prowadził badania antropologiczne na Podtatrzu, poznając przy tym miejscową ludność, jednak ich wyników nie ogłosił. Efektem zainteresowań ludnością góralską był artykuł, jaki ukazał się na łamach „Ateneum” w roku 1881, zatytułowany „Tatry i Podhalanie”. Zarówno wśród niektórych członków Towarzystwa Tatrzańskiego (głównie ks. Józefa Stolarczyka, Walerego Eljasza i Leopolda Świerza), jak i kilku innych osób związanych w taki czy inny sposób ze środowiskiem tatrzańskim, pojawiły się uwagi krytyczne odnośnie zaprezentowanego przez Wrześniowskiego materiału, co spowodowało konieczność wprowadzenia pewnych poprawek do pierwotnego tekstu. Poszerzony i poprawiony materiał został na koniec opublikowany na łamach „Pamiętnika”¹⁰. Należy nadmienić, że w owych latach zasób wiedzy zarówno o Podhalań jak i o innych grupach etnicznych górali karpaccy ciągle był niski, a licz-

⁸ *Meteorologia u górali tatrzańskich przez Daniela Wierzbickiego*, PTT V:1880, s. 44-52.

⁹ Wierzbicki był także autorem obszerniejszej pracy: „*Meteorologia ludowa*”, ogłoszonej na łamach „Zbioru Materiałów do Antropologii Krajowej”, rocznik 1882

¹⁰ *Tatry i Podhalanie. Skreślił prof. Uniwersytetu Warszawskiego August Wrześniowski*, PTT VII: 1882, s. 1-53.

ba artykułów i innych publikacji w najwyższym stopniu niezadowolająca. Różny był ich poziom, co przy dopiero rodzącej się wiedzy o etnografii mieszkańców gór mogło wprowadzać zamieszanie i niejasności. Mając to na uwadze Wrześniowski krótko przedstawił i scharakteryzował poprzednich autorów i ich poglądy na temat Podhalan i, w mniejszym stopniu, Tatr. Ponieważ badania nad terenami zamieszkanymi przez Podhalan dopiero się rozwijały, Wrześniowski uważał za celowe określenie ich rdzennych terenów. Szczególnie skrytykował Wincentego Pola i jego „Północne stoki Karpat” „z uwagi [...], że nie przytacza żadnych motywów oraz dopuszcza się błędów geograficznych, pozwolę sobie odmówić jego pracy poważniejszego znaczenia i pominę milczeniem jego poglądy”¹¹.

Wrześniowski podzielił artykuł na dwie części, w pierwszej omawiając szczegółowo geografię, geologię, florę i faunę tatrzańską, drugą poświęcając Podhalanom. Uzupełnieniem pierwszej części jest ponadto tematyczna bibliografia¹².

Prezentację Podhalan rozpoczął autor od przedstawienia ich rolnictwa i hodowli, następnie strojów, życia codziennego, zwyczajów i obyczajów oraz rzemiosła. Według powszechnej opinii przyjeżdżających w te tereny, zarówno naukowców jak i nielicznych jeszcze podróżnych i turystów, bieda była powszechna: „wszystkie tu pokrótce przedstawione źródła dochodu i pożywienia ledwie wystarczają na bardzo skromne utrzymanie”¹³. Żywność była niskokaloryczna, w dodatku było jej zbyt mało.

W odróżnieniu od przedstawicieli innych grup etnicznych górali byli wszechstronni w swych umiejętnościach i w wielu wypadkach samowystarczalni. Autor chwalił Podhalan za pracowitość, jednak przy braku miejscowego przemysłu (zwłaszcza po zamknięciu kuźni) nie mieli wiele okazji do zarobkowania. Dlatego też: „letnią porą Podhalanie wyruszają z kosami do Królestwa Polskiego, lub do Węgrów, gdzie radzi ich widzą, bo z pewnością nikt trawy nie zetnie tak nisko i równo jak góral, który każde źdźbło ceni”¹⁴. Jakimś remedium na przyszłą poprawę bytu Podhalan było według Wrześniowskiego zaprowadzenie w Zakopanem przez Towarzystwo Tatrzańskie szkoły snycerskiej i kształcenie miejscowej młodzieży. Wrześniowski, znając dobrze miejscową ludność, umiał dostrzec jej wady i zalety. Krytycznie odniósł się do skąpstwa górali i ich wzajemnych zatargów, częstego zuchwalstwa i niechęci do obcych, lecz z drugiej strony zauważył, że „obejście Podhalanina, zwłaszcza z Zakopa-

¹¹ Tamże, s. 53.

¹² Ponieważ tematem niniejszego artykułu są materiały dotyczące kultury ludowej Podhalan, omówienie części pierwszej, typowo geograficzno- przyrodniczej zostało pominięte.

¹³ Tamże, s. 21.

¹⁴ Tamże, s. 17.

nego i sąsiednich wsi, ma w sobie coś szlachetnego i w prostym człowieku niezwykłego¹⁵. Analizując tekst zauważyć można, że generalnie ludność góralska doczekała się więcej komplementów niż słów krytyki. Podhalanie, jak każda społeczność zamieszkująca od pokoleń świat enklaw górskich, czuli się wolnymi i niezależnymi, szczególnie przywiązanymi do swych ziem. Autor doceniał ich ludową kulturę, podania i muzykę: „w śpiewkach swoich [...] często używają wyrażeń prawdziwie szlachetnych i poetycznych”. Liczący kilkadziesiąt stron artykuł zawierał bardzo dokładne opisy Podhalan i ich kultury, a kończy się najbardziej popularną na tych terenach legendą o Janosiku.

Wrześniowski przez lata odwiedzał Tatry i poznawał coraz lepiej Podhalan. Efektem tego był kolejny artykuł, tym razem z zakresu dialektologii górali tatrzańskich¹⁶. Sprawami dialektologii podhalańskiej zajmowali się dotąd Stanisław Staszic, Ludwik Zejszner, Seweryn Goszczyński, Walery Eljasz, ks. Józef Sutor i Maksymilian Nowicki, notując bądź pojedyncze wyrazy, bądź ich mniejsze lub większe spisy. W roku 1884 ukazały się rozprawy Adama A. Kryńskiego i Władysława Kosińskiego¹⁷. Także Wrześniowski ogłosił artykuł na temat gwary zakopiańskiej¹⁸, choć uważał, że należy go poprawić i poszerzyć. Analizując materiał zawarty w pracach Kryńskiego i Kosińskiego stwierdził, że „pod względem obszerności i dokładności spostrzeżeń, jak też ilości objaśnionych wyrazów, praca Władysława Kosińskiego jest stanowczo wyższa¹⁹”. Wynikało to z faktu, że Kosiński, prowadząc badania terenowe, konfrontował zebrany materiał z doktorem Andrzejem Chramcem. Ten, będąc sam rodowitym góralem i doskonale znając swych krajanów, wprowadził liczne korekty do materiałów Kosińskiego. Mimo tych poprawek, zapisane wyrazy gwarowe „nie zawsze były zrozumiałe dla Zakopian²⁰”. Obserwacje Wrześniowskiego doprowadziły go do spostrzeżenia, że górale wymawiali różnie ten sam wyraz, w zależności od ich pochodzenia i wpływów innych grup góralskich, np. Liptaków czy Orawian. Podobnie rzecz się miała z wyrazami zebranymi i opublikowanymi przez Kryńskiego. Według Wrześniowskiego powód był jasny. Górale zakopiańscy czy to przez służbę wojskową,

¹⁵ Tamże, s. 25.

¹⁶ „Spis wyrazów podhalańskich podał August Wrześniowski”, PTT X: 1885, s. 1-26.

¹⁷ A. A. Kryński, *Gwara zakopiańska. Studium dialektologiczne*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności”, Kraków 1884. T. X; W. Kosiński, *Przyczynek do gwary zakopiańskiej*, tamże.

¹⁸ A. Wrześniowski, *Spis wyrazów podhalańskich*, „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności”, Kraków 1884. T. III, s. 361-375.

¹⁹ A. Wrześniowski, *Spis...*, PTT, s. 2.

²⁰ Tamże.

czy też przez kontakty z turystami bądź wreszcie prace sezonowe poza Podhalem powoli zmieniali swe słownictwo. Autor zauważył zanikanie niektórych wyrażeń gwarowych. Prowadząc badania, Wrześniowski spostrzegł także pewne naleciałości gwarowe, zwłaszcza z Orawy, Liptowa i Spisza, pojawiające się w niektórych przyśpiewkach i pieśniach góralskich. Wniosek wysnuwał jeden: „właściwą gwarę podhalańską należało badać nie w Zakopanem, lecz we wsiach najbardziej ustronnych”²¹. Sam Wrześniowski wyrazy gwary góralskiej zbierał w trakcie wywiadów z Podhalanami, w mniejszym stopniu posiłkując się wcześniejszymi spisami lub informacjami pozyskanymi od różnego rodzaju informatorów. W tych ostatnich przypadkach zawsze konsultował się z góralami oraz Antonim Kocyanem, zamieszkałym od trzydziestu lat na Podhalu²².

Jeden z pierwszych profesjonalnie napisanych artykułów, traktujący o muzyce podhalańskiej, wyszedł spod pióra znawcy tej tematyki, Jana Kleczyńskiego²³. Autor uważał tereny Tatr i Podhala za jedne z ostatnich mało skażonych jeszcze wpływami z zewnątrz, chociaż, jak zauważył, sytuacja powoli i nieubłaganie ulegała zmianie. Pierwsze dwie strony, traktujące bardzo skrótowo o Zakopanem, jego historii i ludności, nie wnoszą niczego nowego do tematyki podhalańskiej. O wiele bardziej w tym miejscu przydałby się wstęp do ludowej muzyki górali (np. omówienie instrumentów, tradycji czy chociażby metodologii badań autora). Autor prowadził badania terenowe w Zakopanem i siedmiu wsiach podhalańskich; zebrane dane uzupełniał materiał z dwudziestu trzech innych wsi tego regionu, których osobiście jednak nie odwiedził: „pieśni, które podajemy obecnie, i w przyszłości zapewne jeszcze podamy, zbierane były lub będą głównie w Zakopanem [...], oraz na Podhalu”²⁴. Szczególnie cenne są zapisy nutowe poszczególnych pieśni i melodii oraz uzupełniające je objaśnienia. Tekst prezentuje kilkanaście niepublikowanych dotąd oryginalnych utworów.

Jeden z najbardziej zasłużonych działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego Walery Eljasz opublikował artykuł z zakresu toponomastyki, traktujący o nazwie Morskiego Oka²⁵. Wśród ludności zamieszkującej poszczególne pasma Karpat Zachodnich popularne były podania (traktowane nieraz

²¹ Tamże.

²² Antoni Kocyan był leśnikiem, z zamiłowania zoologiem (ornitologiem i teriologiem), wybitnym znawcą fauny tatrzańskiej. Znał doskonale miejscową ludność.

²³ *Melodye Zakopian i Podhalan* zebrał i opracował Jan Kleczyński, PTT XII: 1888, s. 39-102, por. tegoż: *Zakopane i jego pieśni*, „Echo Muzyczne i Teatralne”. T. I, Warszawa 1883-1884.

²⁴ *Melodye...*, s. 42.

²⁵ W. Eljasz, *O nazwie Morskiego Oka w Tatrach*, PTT IX: 1884, s. 1-11.

bardzo poważnie) o niezmierzonej głębokości jeziorach górskich. Bardzo często miały one posiadać podziemne połączenia z morzem. Podania te musiały być stare, skoro w XVIII stuleciu polscy „erudyci” w rodzaju Gabriela Rzączyńskiego czy Benedykta Chmielowskiego (i niektórych ich następcy) w swych kompilacjach zamieszczali podobne informacje²⁶. Według opowiadań, zdarzało się, że po szalejących na morzu burzach na brzegi jezior wyrzucane były szczątki potopionych statków i okrętów. Co ciekawe, z reguły chodziło o wraki z dalszego Adriatyku niż z Bałtyku. Analizując ten problem Stanisław Eljasz (syn Walerego) doszedł do wniosku, że Adriatyk był lepiej znany góralom niż Bałtyk, gdyż „chodzili ze swym płótnem nad morze Adriatyckie, gdzie sprzedawali go Turkom na żagle i wracając przynosili opowieści o sinym morzu”²⁷. Pod koniec XVIII wieku motyw ten stał się przedmiotem naukowych badań. Komisja z ramienia rządu c.k. Austrii wydelegowała specjalną grupę, mającą na miejscu rozwiązać zagadkę. Wybitni uczeni i znawcy (profesor Józef Liesganig, matematycy Nagell i Baillon, dyrektor górniczy z Kreunitz Ernest Netz i przyrodnik Jakub Buchholz) zbadali najprawdopodobniej dzisiejszy Staw Ciemnosmreczyński i zdementowali twierdzenie o rzekomym połączeniu jeziora z morzem²⁸. Także profesor Baltazar Hacquet badający Morskie Oko²⁹ oraz Stanisław Staszic³⁰ bardzo krytycznie odnieśli się do górskich mitów. O jeziorach rzekomo połączonych z morzem wspominał również doktor Jerzy Wahlenberg w swym monumentalnym dziele³¹. Ówczesnie nazwy „morskie oko” używano w odniesieniu do wielu zbiorników wodnych. W 1833 roku ukazało się dzieło opracowane na podstawie urzędowych materiałów, którego autor Morskim Okiem nazywał Zielony Staw

²⁶ Por. np. jezioro na Babiej Górze, o którym już w XVIII w. pisał Benedykt Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia...*, Gedani 1754, s. 330.

²⁷ St. Eljasz, *Górale tatrzańscy*, „Lud”, Lwów 1887. R. 3, s. 252-272.

²⁸ J. Buchholz, *Reise auf die Karpatischen Gebirge*, „Ungarisches Magazin”, Preszburg 1787, t. IV, s. 220.

²⁹ B. Hacquet, *Neuste Physikalisch-politische Reisen durch die Nordlichen Karpathen*, Nürnberg 1794, s. 320.

³⁰ St. Staszic, *O ziemiorództwie Karpatów...*, Warszawa 1805, s. 115-116; tegoż: *Rozprawa trzecia o Wołoszynie, o Pięciu Stawach i Morskiem Oku*, „Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, Warszawa 1818, t. VII, s. 73 i następane.

³¹ J. Wahlenberg, *Flora Carpathorum principalium*, Göttingae 1814, s. 215: „Maxime occidentales horum lacuum sunt Oculi maris (germanice Meeresaugen) sic dicti ob Praesumptam communicationem cum mari, qui jacent retro Rohats paulo supra terminum abietis, et qui aqua sua frigida fontana fluvium Sztudena wouda (i.e. frigida aqua vel fluvius) efficiunt”.

Kieżmarski³². Dopiero od drugiej połowy XIX stulecia zaczęto używać nazwy Morskiego Oka do jeziora noszącego współcześnie tę nazwę.

W. Eljasz w sposób bardzo dokładny opisał dzieje poznawania Morskiego Oka oraz jego najwcześniejszych badaczy i turystów. Przytoczone cytaty z opracowań, które po sobie pozostawili, miały ukazać, jak przebiegał proces powstawania właściwej nomenklatury w nazewnictwie jezior tatrzańskich. Skrupulatnie pisząc o dziejach eksploracji jeziora, autor wspominał o artystach, którzy w ten czy inny sposób uwiecznili Morskie Oko, począwszy od pierwszej ilustracji (z roku 1839) zamieszczonej na łamach „Przyjaciela Ludu”.

Będąc niewątpliwym erudytą w kwestiach tatrzańskich, autor winił Fryderyka Fuchsa³³ za poczynione błędy w nazewnictwie tatrzańskim. Badacz ten w dziele „Die Central Karpathen” używał niewłaściwej nomenklatury, którą, niestety, poniektórzy polscy uczeni zaczęli się posługiwać. W efekcie doprowadziło to do niepotrzebnego zamieszania i pewnych nieporozumień. Część tych błędnych nazw Eljasz sprostował na łamach swego artykułu.

Trzeba pamiętać, że w owym czasie „Pamiętnik” był jedynym periodykiem w całości poświęconym tematyce górskiej. Czytany przez wiele osób, w tym przez liczne grono uczonych, informował między innymi o wynikach najnowszych badań w górach. Prostując wiele nieporozumień, artykuł W. Eljasza w znaczny sposób przyczynił się do wprowadzenia nowej i właściwej terminologii w toponomastyce tatrzańskiej.

Syn Walerego, Stanisław Eljasz-Radzikowski – na podstawie własnych badań terenowych i archiwalnych oraz analizy materiału bibliograficznego – opublikował dwuczęściowy artykuł z zakresu toponomastyki Tatr Bielskich. Celem badań Radzikowskiego było ustalenie lokalnych, słowiańskich nazw występujących w tym paśmie. Był to jednocześnie pierwszy szczegółowy opis topograficzny tego pasma (autor dołączył mapkę i dużą panoramę). Historią Tatr i Podkarpacia zajmował się przez kilka lat; główne jego zainteresowanie wzbudziły kwestie rodzimego nazewnictwa występującego na tych terenach. Za swą bazę wypadową wybrał wieś Żar u stóp pasma, skąd w towarzystwie miejscowych przewodników dokładnie zbadał poszczególne jego partie. Wśród opisu konkretnych partii pasma często wtrącał ustępy odnoszące się ściśle do samych nazw. O ile

³² *Das Königreich Ungarn nach officiellen, von den löblichen Behörden eingesendeten Daten von J.C. von Thiele. B.*, Kaschau 1833, s. 78.

³³ Fryderyk Fuchs (1799-1874), spiskoniemiecki geodeta, kartograf i leśnik. Autor najwcześniejszych, będących na wysokim poziomie przewodników po Tatrach, jeden z pierwszych głosił także konieczność ochrony przyrody tatrzańskiej, wiele pisał na temat lasów tatrzańskich.

możności starał się wytłumaczyć powstanie i znaczenie nazw oraz sprostować błędy i niedokładności w różnych opisach Tatr Bielskich.

Radzikowski swój artykuł zaczął od przedstawienia zarysu dziejów Tatr Bielskich. Ze wszystkich pasm Tatr poddane one zostały najwcześniej eksploracji człowieka, już w XI wieku pojawili się u ich podnóży pierwsi osadnicy. Kilka wieków później rozpoczęli jako pierwsi badania gór zamieszkali tam badacze spisko-niemieccy. Ich prace, przy jednoczesnym braku zapisów odnoszących się do górskiego nazewnictwa słowackiego, przyczyniły się do ustalenia w literaturze przedmiotu nazewnictwa niemieckiego. Słowacy posługiwali się własną nomenklaturą, Niemcy swoją, a Polacy nieliczną swoją (tylko kilkanaście obiektów geograficznych posiadało polskie nazewnictwo, z reguły zaczerpnięte ze słowackiego) lub posługiwali się nazwami obcymi. W efekcie prowadziło to do licznych niepotrzebnych nieporozumień. Ówczesne mapy, opracowane w Wiedniu, zawierały nazwy niemieckie. Całe Tatry Bielskie należały do terenów działania Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego³⁴, które także popierało język niemiecki. Miejscowe nazwy lokalne znało niewielu. Większość badaczy, turystów i podróżnych stanowili Niemcy, więc oczywiste, że posługiwali się nazewnictwem niemieckim. Jak pisał Radzikowski: „biedny góral polski, jeżeli się spotka z podróżnym w Tatrach Bielskich, to wcale częściej z Niemcem niż Polakiem, a czy z konieczności jako przewodnik, czy też ulegając wpływowi wyższego odeń „pana” przejmie nazwy obce i takowe podaje innym podróżnikom. Toteż dotrzeć do nazw właściwych jest bardzo trudno, trzeba je niejako zdobywać”³⁵.

Nazwa Tatr Bielskich pochodziła stąd, że większa część ich obszaru była w posiadaniu miasta Spiskiej Białej³⁶. Radzikowski dokładnie opisał położenie pasma, podał nazwy i wysokości jedenastu najwyższych szczytów oraz dostępności poszczególnych partii tych gór. Właściwa część pracy to przytoczenie ponad stu nazw punktów geograficznych (szczytów, przełęczy, jaskiń, grzbietów itp.) wraz z ich lokalizacją, podaną wysokością i innymi elementami. Każda nazwa została przez Radzikowskiego dokład-

³⁴ (Magyarország Kárpátgyesülete, Ungarischer Karpathenvereins, Uhorský karpatský spolok), węgiersko-niemieckie towarzystwo turystyczne w latach 1873-1945 (1919-1945 jako spiskoniemiecki Karpathenverein), niemiecki odpowiednik Towarzystwa Tatrzańskiego. W latach 1874-1917 wydało 44 tomy stojącego na wysokim poziomie rocznika „Magyarország Kárpátgyesülete Évkönyve” (wersja niemieckojęzyczna „Jahrbuch des Ungarischen Karpathenvereins”).

³⁵ Stanisław Eljasz Radzikowski, Tatry Bielskie..., („Pam. TT 1893, s. 7-8).

³⁶ Przymiotnik od słowa Biała, którą to nazwę nosi wiele miejscowości, jest bielski a nie biański. Górale używali wyłącznie brzmienia bielski. Wyjątkiem jest położona pomiędzy Beskidem Śląskim a Małym Białą z powodu sąsiedztwa Bielska i możliwej z tego powodu dwuznaczności ma przymiotnik biański.

nie zbadana; w ustalaniu jej historii posługiwał się Aktami Kapituły Spiskiej z roku 1329 oraz opracowaniami źródłowymi z XVIII i XIX wieku, nadto współczesnymi mu mapami c.k. wojskowych zakładów kartograficznych w Wiedniu, Królewskiej Węgierskiej Drukarni Państwowej i mapą autorstwa Karla Kolbenhayera. Jakość i rzetelność podanego przez autora materiału sprawiły, że opracowanie to od razu zyskało bardzo duże uznanie w środowiskach naukowych i jest często wykorzystywane do dnia dzisiejszego.

Wraz ze zwiększającą się liczbą turystów i wczasowiczów przybywających do Zakopanego coraz popularniejsze stawały się wśród nich rozmaitego rodzaju miejscowe podania i legendy. Szczególną popularnością cieszyły się te dotyczące zbójnictwa, rozmaite opowieści związane ze zbójnikami tatrzańskimi. Badacz dziejów Podhala, Edmund Długopolski, po przeprowadzeniu obszernej kwerendy ówczesnego Archiwum Krajowego w Krakowie, postarał się o odtworzenie dziejów zbójnictwa tatrzańskiego w XVII wieku³⁷. Zachowane źródła archiwalne pozwalają sądzić, że artykuł powstał na zamówienie Towarzystwa³⁸. Członkowie komitetu redakcyjnego „Pamiętnika” znali już wcześniejsze publikacje Długopolskiego i doceniali sumiennosc i dokladnosc jego prac, wiedzieli tez, ze problematyka siedemnastowiecznego zbójnictwa tatrzańskiego nie stala się dotąd przedmiotem badan. Jest bardzo prawdopodobne, ze poprzez osobiste kontakty z krakowskimi etnografami wiedzieli, ze ani Uniwersytet Jagielloński, ani Akademia Umiejętności nie noszą się z planem prowadzenia tego typu badan. Stąd, widząc z jednej strony zainteresowanie tą tematyką, a z drugiej strony pragnąc uzupełnić istniejącą lukę, zwrócili się z prośbą do Długopolskiego o napisanie artykułu.

Metoda badawcza zastosowana przez Długopolskiego, czyli krytyczna analiza materiałów źródłowych sprawiła, że światło dzienne ujrzał bardzo dokładny artykuł przedstawiający tatrzańskie zbójnictwo w XVII stuleciu. Autor zaprezentował nazwiska, tragiczne wydarzenia, napady i wyroki. Z jego słów wynika, że praktycznie zbójnictwo zostało wytępione dopiero za rządów austriackich przez dobrze zorganizowaną żandarmerię.

Bronisława Giżycka, jedna z najbardziej zaangażowanych osób w Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego, na podstawie swych obserwacji terenowych opisała uroczystości, podania i wierzenia związane z Dniem Zadusznym na Podhalu. Przyczynek ten ukazał się na łamach

³⁷ E. Długopolski, *Z życia zbójników tatrzańskich*, PTT XXXIII: 1912, s. 39-48.

³⁸ Archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem: Archiwum Towarzystwa Tatrzańskiego: AR/NO/252.

„Pamiętnika” w roku 1913³⁹. Materiał ten jest bardzo ciekawy chociażby z tego powodu, że zawiera unikalny materiał przekazany przez starsze już góralki (Dereciarka, gaździna z Zębu, podczas wywiadu miała 70 lat). Już kilka lat później, wraz z odejściem starszego pokolenia Podhalan, pamięć o dawnych tradycjach zaczęła powoli zanikać, stąd była to ostatnia okazja, aby spisać owe przejawy kultury duchowej. Jest bardzo prawdopodobne, że Giżycka zamierzała spisać i opublikować inne tradycje podhalańskie, jednak wybuch wojny i późniejszy wyjazd autorki z Zakopanego pokrzyżowały te plany. Na marginesie warto zauważyć, że Giżycka naukowcem nie była i nie posiadała odpowiedniego doświadczenia krytycznego. Prezentowany przez nią jednak materiał był ze wszystkich miar interesujący, w pewnych miejscach jednak poglądy autorki wymagały korekty ze strony redakcji PTT, co zaznaczono w przypisach.

W roku 1914 na łamach „Pamiętnika TT” zamieszczono artykuł pióra Jana Rozwadowskiego z zakresu toponomastyki podhalańskiej⁴⁰. Jego autor, jeden z najwybitniejszych językoznawców polskich, tematyką podhalańską interesował się już wcześniej, w efekcie czego na lata 1914-1916 przypadł okres publikowania wyników jego badań.

Po omówieniu nazw związanych z Beskidami autor przeszedł do tematyki tatrzańskiej i podhalańskiej. Nazwy, takie jak *Dunajec*, *Poprad*, *Orawa* czy *Tatry* lub *Karpaty*, mogły mieć pochodzenie celtyckie lub iliryjskie. Skąd więc wzięto się z kolei nazewnictwo niemieckie na Podhalu i dlaczego w pewnych rejonach miało przewagę nad nazewnictwem słowiańskim? Badania Rozwadowskiego pozwoliły na wyjaśnienie tego problemu. Przez wieki osadnictwo polskie stopniowo posuwało się ku łukowi Karpat, ludzie zapuszczali się coraz bliżej gór. Na sporych jednak terenach, zwłaszcza na Podhalu, osadnictwo polskie nie było zbyt liczne. Tam też pojawili się osadnicy niemieccy: „nic też dziwnego, że osadnicy niemieccy swoje osady, ale i wiele pól, gór itd. po niemiecku nazywali”⁴¹. Takie nazwy jak Giewont (z niemieckiego *Gewand* albo *Gewände* co znaczyło w języku górników skaliste pokłady, grzbiety i rozpadliny, w narzeczach południowo-niemieckich *Gewände* oznaczało skały, ściany górskie) regle (liczba pojedyncza *regiel*, pospolity wyraz niemiecki, w średniolodno-niemieckim *regel* czyli wzgórze, strome stoki), turnie to *turne*, *turen*, *torn*, miały genezę niemiecką.

³⁹ B. Giżycka, *Z podań i wierzeń ludowych na Podhalu. I Dzień zaduszny*, PTT XXXIV: 1913, s. 69-71. Wbrew temu, co pisze K. Polak: *Bibliografia „Pamiętników Towarzystwa Tatrzańskiego za lata 1876-1920”*, Warszawa-Kraków 1981, s. 114, artykuł Giżyckiej nie zawiera żadnej bibliografii.

⁴⁰ J. Rozwadowski, *O nazwach geograficznych Podhala*, PTT XXXV: 1914, s. 1-7.

⁴¹ Tamże, s. 2.

Według Rozwadowskiego „nie w Tatrach Wysokich, ale niżej, w Beskidzie i na halach, wszędzie gdzie pasterz z owcami dochodził, mamy z kolei liczne w nazewnictwie świadectwa dawnego pobytu na tych terenach Rumunów czyli Wałachów”⁴². Autor przytoczył kilkanaście nazw pochodzenia wałaskiego występujących licznie w Karpatach, w tym także w Tatrach, które są w powszechnym użyciu do dnia dzisiejszego, a o pochodzeniu których bardzo mało kto dziś wie. Tak więc Magura (Magury) z rumuńskiego *magura* czyli mniejsza, osobno stojąca góra, wzgórze, pagórek, Kiczery (Kiczory) to góra lesista, Grunie bądź Gronie z rumuńskiego *grună* to pagórek. Ten artykuł Rozwadowskiego, jak i inne publikacje z tego czasu, wniosły sporo istotnego materiału do karpackiej toponomastyki, nic więc dziwnego, że korzysta się z nich do dnia dzisiejszego.

Po odzyskaniu niepodległości Towarzystwo Tatrzańskie mogło przyjąć wreszcie właściwą i odpowiadającą mu nazwę, stając się Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańkiego” został zastąpiony przez kolejny rocznik Towarzystwa, a mianowicie „Wierchy”. Wielce zasłużony tak dla świata gór jak i dla całej kultury narodu polskiego periodyk ten wychodzi po dzień dzisiejszy. Wielokrotnie na jego łamach gościła i gości tematyka związana z Tatrami, Podhalem i etnografią górali podhalańskich. Ale to już temat na osobny artykuł. ■



Rys. Stanisława Witkiewicza z jego książki *Na przełęczy*

⁴² Tamże, s. 6.

WITOLD NOWICKI

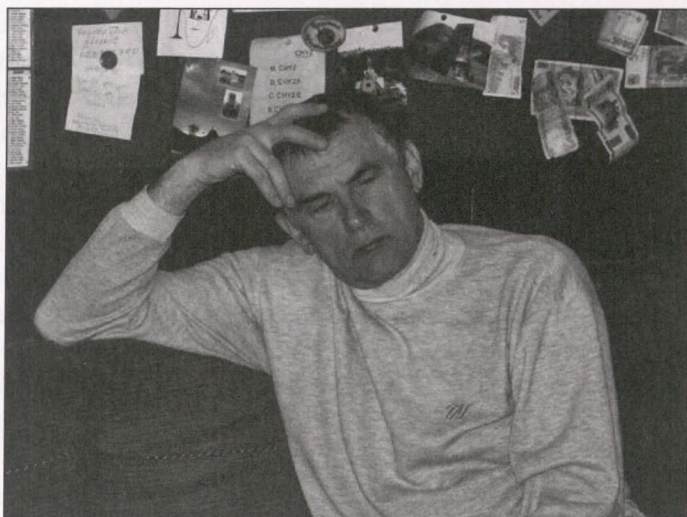
Chyz u Bacy

(25 lat minęło, jak jeden dzień...)

Beskidy są krajobrazowo piękne, a krajoznawczo interesujące, a już Beskid Żywiecki szczególnie. Ma swoich zagorzałych miłośników i odkrywców, na szczęście nie w nadmiarze, co czyni wędrowanie po Żywiecczyźnie przyjemnością, a odpoczynek w leśnej ciszy duchowym przeżyciem. Dobrze zagospodarowane szlaki turystyczne, z należytą siecią schronisk, pozwalają turyście przebywać w górach bez konieczności schodzenia w doliny w poszukiwaniu noclegu. Ten walor ziemi żywieckiej jest niezmiernie cenny...

Pewnego dnia beskidzki wędrowca z pewnością wejdzie na szlak czerwony lub niebieski, aby dotrzeć do ich skrzyżowania. Tu ledwie przystanie przy kaplicy w cieniu okazałych drzew, już dostrzeże rozbudowaną chatę, nad drzwiami wejściowymi której widnieje godło państwowe, nieco niżej emblemat z kozicą, a w oknie za szybą zachęcające zaproszenie: *Nie pukaj, bo i tak nikt nie usłyszy! Otrzep buty i włącz. Witamy!*

Gdzie się znaleźliśmy? Znaleźliśmy się w *Chyzie u Bacy* – jedynym schronisku przypisanym Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, w którym gospodarzy odkrywca tego miejsca sprzed 25 laty, zasłużony dla turystyki i krajoznawstwa Józef Michlik, powszechnie znany jako Baca. A chyz w miejscowej gwarze oznacza dom. Toteż Baca nie lubi, kiedy jego domostwo nazywa się schroniskiem, gdzie przecież atmosfera daleka jest od domowej i rodzinnej, tej właśnie, jaka panuje w *Chyzie u Bacy* na Młodej Horze. Baca mówi i ma rację: *W schroniskach człowiek jest anonimowy*



Baca zatroskany... Bo trudności niemało... A trzeba im podolać!

i wyobcowany jak na kolejowym dworcu, w Chyzie ma się czuć współdomownikiem.

Młoda Hora (znaczy tyle, co „wzniesienie porośle młodnikiem”) stanowi przysiółek wsi Soblówka, należącej do gminy Ujsoły. Osada, malowniczo położona w paśmie Wielkiej Rycerzowej, na zboczach opadających łagodnie w obniżenie przełęczy, znajduje się w obrębie Żywieckiego Parku Krajobrazowego. Liczy raptem 40. stałych mieszkańców osiadłych na 12. gospodarstwach. Nadto jest tu kilka domów letniskowych osób napłytowych. Sklepu nie ma, ale zaopatrzenie jest zapewnione: raz w tygodniu dojeżdża do osady właściciel sklepów w okolicy i dostarcza podstawowych wiktuałów (m.in. chleb, piwo i konserwy). Resztę turysta kupuje u gospodarzy – mleko, nabiał, warzywa. Da się żyć...

Obok schroniska prowadzi szlaki z Rajczy na Wielką Rycerzową oraz w stronę Doliny Rycerek i w przeciwną stronę, do Doliny Danielki. Jest to więc doskonale miejsce wycieczkowe na Rycerzową i dalej szlakiem na Małą i Wielką Raczę, a nawet w pasmo słowackiej Małej Fatry.

Wszyscy, którzy się zatrzymują w *Chyzie u Bacy* chwalą sobie panującą w nim atmosferę: swojską i domową dosłownie, jako że posiłki trzeba sobie w kuchni samemu zgotować. Zresztą kuchnia, jak to bywa w rodzinnych domach, pełni nadto funkcję „pokoju dziennego”, miejsca, gdzie się wszyscy spotykają, a to sprzyja atmosferze gościnności, biesiadzie i towarzyskim posiadom. Toteż przez 25 lat zagładania do Bacy, wszyscy jego bywalcy nawzajem się znają – od dziadków po wnuki i dzieci wnuków...

Było do niedawna w zwyczaju, że raz do roku – jeszcze za prezesury Macieja Miśchke, także i Antoniego L. Dawidowicza – gościł u Bacy na swym posiedzeniu Zarząd Główny PTT. Szkoda, że zaniechano tę praktykę.

Ciekawskim Baca opowiada historię schroniskowej chaty... Zaczęło się, jak to w życiu bywa, od przypadku. Latem 1984 roku prowadził Józef Michlik wycieczkę, którą zastał na Młodej Horze deszcz. Schronili się pod zadaszenie opuszczonej od dawna szkoły. Obiekt był w znośnym stanie, nadawał się na schronisko. Józef wraz z innymi działaczami ostrzeszowskiego Klubu Górskiego „Grań” zaczął zabiegać w gminie Ujsoły o wydzierżawienie budynku na cele turystyczne, co też się spełniło. Umowa została podpisana. 18 września 1985 roku, po remoncie zniszczonej instalacji elektrycznej, schronisko otrzymało prąd. Dwa lata później Baca zapisał w II tomie „Księgi Chyzy”:

Schronisko zabezpieczone i pozamykane, w oknach szyby oraz okiennice, odmalowana stolarka otworowa, naprawiony dach, uzupełniona część rynien, wykonana instalacja elektryczna, kanalizacyjna w kuchni i łazience,



Nie pukaj, bo i tak nikt nie usłyszy!
Otrzep buty i włącz. Witamy!



Chyz u Bacy przed rozbudową. Fot. Andrzej Słota

wykonany całkowity remont jednego pokoju „Bieguna Północnego”, wykonana łazienka ze zlewem i brodzikiem, obiekt wyposażony w sprzęt noclegowy i kuchenny (i to jak!), część działki 1010 m kw. ogrodzona; podpisana umowa dzierżawy z Urzędem Gminy Ujszoły i Kuratorem Oświaty

8 sierpnia 1989 roku Józef Michlik powołał do istnienia Oddział PTT w Ostrzeszowie i został jego prezesem. W ten sposób schronisko w Młodej Horze znalazło się pod merytoryczną opiekę PTT. 28 czerwca 1991 roku ochrzcił Józef turystyczne przytulisko nazwą *Chyz u Bacy*, przejmując obiekt pod swoją stałą działalność gospodarczą. Zważywszy wiek budowli, należy chyz uznać za zabytek architektury drewnianej. Wzniesli go góralscy cieśle w 1939 roku w... Ujszałach, skąd w 1947 roku został przeniesiony na Mładą Horę z przeznaczeniem na czteroklasową szkołę dla uczniów z przysiółka. W roku 1974 szkołę zlikwidowano ze względu na zbyt małą liczbę dzieci. Przez dziesięć lat stała pusta...

*

Minęły i mijają kolejne lata, obraz których – we wpisach, rysunkach, zdjęciach, anegdocie i dowcipie – odtwarza blisko czterdzieści tomów chyzowej księgi gości. No i tak to doczekał Józef jubileuszu 25-lecia związania swego losu z górskim domem turystycznym. Na tę odświętną okoliczność zaprzyjaźniona z nim redakcja „Pamiętnika PTT” – wraz ze wszystkimi członkami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy przez te minione 25 lat odwiedzili *Chyz u Bacy* – życzy gospodarzowi mocy ciała i ducha, aby przez kolejne pięćdziesiąt lat dźwigał trudy prowadzenia swej zasłużonej dla dobra miłośników gór placówki. ■



Chyz u Bacy. Z lewej widoczna kaplica. Fot. Władysław Jastrzębski



DREPTUSIE

GABRIELA BEDNAREK

Dreptusiowych lat dwadzieścia

Młodzieżowy Klub „Dreptusie” przy Ostrzeszowskim Oddziale PTT powstał jesienią 1989 roku z inicjatywy uczniów szkoły podstawowej w Potaśni, wsi położonej 4 kilometry od Ostrzeszowa w kierunku Mikstatu. Była taka wspaniała klasa łączona V/VI – z rocznika 1977 i 1978, która już jesienią owego roku zorganizowała pierwszą wycieczkę. W lutym 1990 roku grupa ta wybrała się na rajd zimowy do Mikstatu, zorganizowany przez Klub Turystyki Górskiej „Turnia” z Ostrzeszowa. W czasie trwania roku szkolnego systematycznie przybywało turystów i w maju na Mładą Horę pojechały 24 Dreptusie. Do ukończenia szkoły w czerwcu 1992 Dreptusie zwiedziły: Jelenią Górę, Karpacz, Cieplice, Szklarską Porębę, Kamienną Górę, Książ, Bolków, Zakopane i Kraków; „podreptały” też po Tatrach, Beskidzie Żywieckim, Karkonoszach i Rudawach Janowickich. Brały udział w rajdach po najbliższej okolicy – „Bocianim szlakiem” i „Jesień chopinowska”.

Przed opuszczeniem szkoły wprowadziły do klubu młodszych kolegów oraz rodzeństwo. Dzięki temu klub rozrastał się i zaczął działać z rozmachem, organizując coraz to ciekawsze i liczniejsze imprezy

Stałą imprezą były rajdy piesze „Pieczyńska”. Odbywały się 1 czerwca (z okazji Dnia Dziecka) z metą przy leśniczówce w Przytocznicy. Wówczas kierownikami tras rajdowych były pierwsze dreptusie; stanowiły też obsługę całego rajdu. Stałymi atrakcjami rajdów było ognisko, grochówka, konkursy krajoznawcze z nagrodami i rozgrywki sportowe. W rajdach



Na trasie rajdu chopinowskiego, wrzesień 2009 r. Gabriela Bednarek z „dreptusiami”

tych brały udział drużyny z okolicznych szkół podstawowych. Rekordowa liczba uczestników to 250 dzieci.

Tradycyjnie odbywały się: wędrowki po Ziemi Ostrzeszowskiej na powitanie wiosny i pożegnanie jesieni; przemierzanie Wzgórz Ostrzeszowskich, aby uczestniczyć w otwarciu sezonu żeglarskiego w Kobylej Górze; krótkie wypady do Mikorzyna, Przedborowa, Kotłowa, Kobylej Góry, Rojowa.

Od 1 września 1999 roku Młodzieżowy Klub PTT „Dreptusie” (w związku z przejściem opiekunki na emeryturę) wyprowadził się ze szkoły, ale działał nadal dzięki silnej woli dzieci oraz dużej wyrozumiałości rodziców. Po „przymusowej deportacji” tułaczy przyjęły gościnne podwoje Regionalnego Muzeum w Ostrzeszowie, co zaowocowało częstym obcowaniem ze sztuką i regularnym udziałem w różnych muzealnych przedsięwzięciach. Ograniczony kontakt ze szkołą w Potaśni spowodował, że klub przestał być klubem przyszkolnym, a stał się środowiskowym. Nowi członkowie rekrutują się z różnych szkół podstawowych, przychodzą na zasadzie przyjacielskich i koleżeńskich kontaktów. Najstarsi Dreptusie przyprowadzają na imprezy już swoje dzieci.

Klub funkcjonuje dzięki przyjaciołom i sympatykom uczestników klubu. Wycieczki odbywają się dzięki zaangażowaniu rodziców, członków

PTT oraz finansowemu wsparciu Urzędu Miasta i Gminy w Ostrzeszowie.

Stałe imprezy, w których uczestniczą dzieci:

- a) granie z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy
- b) Ogólnopolski Rajd Chopinowski
- c) Otwarcie sezonu żeglarskiego w Kobylej Górze.

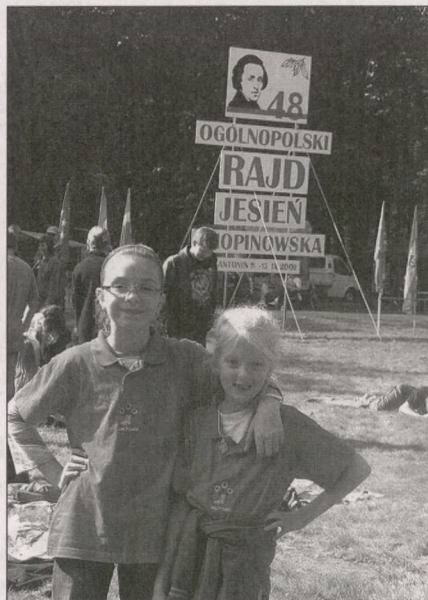
Imprezy turystyczne, których Dreptusie są organizatorami:

- a) rajdy „Tropem rosiczki” – wiosną
- b) rajdy jesienne z metą w Leśniczówce Omieciny
- c) wędrówki szlakiem wiekowych drzew i kapliczek przydrożnych

Klub w 2009 roku skupiał 18. dzieci i rzeszę rodziców, babć oraz dziadków, którzy z poświęceniem sekundują wszystkim poczynaniom dziecięcym i opiekują się najmłodszymi, gdyż klub jest bardzo odmłodzony. Znajduje się on na etapie, kiedy starsza młodzież odeszła, a szeregi klubu zasiłiła spora grupa „młodszej” i „najmłodszej” młodzieży. Wśród członków jest 7. dzieci w wieku przedszkolnym, najmłodsze – Amelka i Miłosz mają po 3 latka. Miłosz potrafił na własnych nóżkach przejść osiem (!) kilometrów z przerwą po czterech na popas. W takim składzie, zanim podrosną, już przedszkolaki poznają i odkrywają uroki najbliższej



Wręczenie legitymacji nowym członkom,
czerwiec 2009 r.



Na trasie rajdu chopinowskiego,
wrzesień 2009 r.

sercu ziemi ostrzeszowskiej. Głównie dreptają po swych „domowych” górach, o wdzięcznej nazwie Wzgórza Ostrzeszowskie, które, jak wiadomo, są najwyższe w całej Wielkopolsce. Najwyższe ich wzniesienie Kobyła Góra (284 m n.p.m.) leży 9 kilometrów od Ostrzeszowa na zachód. Zaś w tej samej odległości na wschód wznosi się Wzgórze Czarownic (164 m n.p.m.), gdzie w 1775 roku po raz ostatni na ziemiach polskich (i w Europie) rzeczywiście spalono na stosie kobiety oskarżone o czary. Zwolenników czarownic i czarodziejek należy pocieszyć, że nie wszystkie straciły życie w egzekucji; sporo się uratowało i obecnie mają się zupełnie dobrze, a niektóre nawet działają w klubie Dreptusiów.

Z kolei 13 kilometrów w kierunku północnym znajduje się Wzgórze Kotłowskie (230 m n.p.m.), gdzie – jak gminna wieść niesie – wadził się diabeł z aniołem. Na szczycie wzgórza stoi kościół zbudowany w połowie XII wieku. Z jego wieży (jak się bardzo chce i przy dobrej pogodzie) można dojrzeć wieże Jasnej Góry.

Trzy kilometry od Ostrzeszowa rozłożyła się Bełczyna lub, jak chcą niektórzy, Bałczyna (278 m n.p.m.), będąca drugim co do wysokości wzniesieniem w Wielkopolsce, ulubionym miejscem spacerów ostrzeszowiaków.

Młodzieżowy Klub „Dreptusie” współpracuje bardzo owocnie z Klubem Żeglarskim „Orion” i Nadleśnictwem Przedborów. Chwała leśniczym, którzy otworzyli szeroko dzieciom drzwi do lasu, a często osobiście starali się o dodatkowe atrakcje.

Po 20. latach jeden z założycieli klubu, Mirek Niełacny, tak wspomina i pamięta pierwsze kroki Dreptusiów:

– W klubie przeżyłem wiele niezapomnianych chwil. Poznałem kawał Polski, a w szczególności góry. Najbardziej w pamięć wryło mi się „pasowanie” na turystów, czyli pierwsze w moim życiu podejście na Mładą Horę. Szczyt wydawał się nie do zdobycia, jednak w pocie, deszczu rzęsimym i po bezsennej nocy w pociągu, po czterech godzinach marszu, w tym około 20. odpoczynków, zdobyliśmy szczyt. To ciężkie, pierwsze doświadczenie zafascynowało nas. Nabrałem chęci do podejmowania jeszcze innych trudnych wysiłków w przyszłości. W klubie zdobyłem wiele doświadczeń, poznałem piękno okolic, do których sam, być może, nigdy bym nie dotarł...

Przez Młodzieżowy Klub „Dreptusie” w ciągu 20 lat jego działalności przewinęło się 147 dzieci.

Od redakcji:

Gabriela Bednarek, nauczycielka z zawodu, urodzona w Mikstacie (Wielkopolsce), maturę zdała w rodzinnym Ostrzeszowie. Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Kaliszu, podjęła pracę, studiując zaocznie filologię polską na Uniwersytecie Poznańskim. Po studiach, miłość do gór zawiodła ją w 1980 roku w Sudety, gdzie we wsi gminnej Pisarzowice, położonej u podnóża Rudaw Janowickich, podjęła pracę nauczycielki w miejscowej szkole. Od początku skupiła wokół siebie sporą gromadkę uczniów zainteresowanych turystyką, którzy pod jej przewodnictwem poznali całe Sudety.

Powróciwszy do Ostrzeszowa, od września 1987 roku aż do emerytury pracowała w szkole podstawowej w Potaśni. Od sierpnia 1989 jest członkiem Ostrzeszowskiego Oddziału PTT. Od 20 lat prowadzi Klub Turystyczny „Dreptusie”, będąc jego założycielką, animatorką klubowych inicjatyw i opiekunką klubu. Schematem organizacyjnym i wypracowanym latami modelem działalności stworzyła godny naśladowania wzorzec dziecięcego oraz młodzieżowego ruchu turystycznego i krajoznawczego. Popularyzatorka turystyki rodzinnej, wielopokoleniowej. Skromna, nie zabiegająca o uznanie, od prawie 30 lat swe pasje turystyczne przekazuje młodym i najmłodszym.



Na szczycie Kobyłej Góry, czerwiec 1998 r.





Antoni Kenar – Misa *Don Kichot*, 1948/49

ZDZISŁAW DZIĘDZIELEWICZ-KIRKIN

Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Gliwicach

Dwudziestego ósmego listopada 1948 roku przy Oddziale Katowickim PTT zorganizowane zostało Koło PTT w Gliwicach, obejmujące statutowym zasięgiem swego działania całe to miasto. Przewodniczącym został wybrany rzeczoznawca budowlany mgr inż. Kazimierz Przetocki z Politechniki Śląskiej, a sekretarzem mgr inż. Eugeniusz Śledziewski z Gliwickich Zakładów Hutniczych (pracował w Hucie Pokój, a potem Łabędy). Obaj byli repatriantami ze Lwowa.

Nieoficjalnie przedwojenni członkowie PTT rozpoczęli działalność już w 1947 roku na Politechnice Śląskiej, a w następnym zorganizowali Komitet Założycielsko-Organizacyjny Oddziału PTT w Gliwicach, zamieniony administracyjnie na powiększony o przedstawicieli innych zakładów pracy, Komitet Organizacyjny Koła PTT.

Data zakończenia działalności gliwickiego koła był grudzień 1950, kiedy to decyzją władz PRL zostały rozwiązane zarządy główne Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz ich wszystkie jednostki terenowe. W opustoszałe miejsce utworzono nową organizację: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

W wielu miastach kraju, także w Katowicach, działacze PTT i PTK poszli z władzami na ugodę i podjęli dalszą działalność w tej nowej organizacji, kierując się dobrem polskiej turystyki.

Natomiast działacze PTT w Gliwicach (tylko oni, bo w tym mieście PTK nie było) nie zgodzili się na narzucone warunki, w rezultacie czego koło miejskie oraz jego sekcje w miejscach pracy przestały istnieć. Z upływem czasu w ich miejsce powstawały jednostki nowej organizacji. Dopiero 25 lutego 1953 roku powstał Oddział Miejski PTTK w Gliwicach,

obejmujący teren działania dawnego Koła PTT. Powojenne dzieje Koła PTT w Gliwicach zostały pogrzebane i zapomniane; żadne publikacje PTTK nic o nim po dziś dzień nie wspominają.

Poniższe opracowanie historii Koła PTT w Gliwicach jest niekompletne, opiera się na kopiach dokumentów przechowywanych prywatnie oraz moich notatkach, fotografiach i wspomnieniach oraz relacjach ustnych kilku innych członków koła, jak: mgr inż. Zygmunt Musialik – były dyrektor Biprohotu, prof. inż. Antoni Jakubowicz, mgr Jan Foryst, Irena Brulińska, prof. inż. Jan Wójcikowski i inni. Część oryginalnych dokumentów zaginęła po śmierci sekretarza koła mgr. inż. Eugeniusza Śledzińskiego. Być może znalazłyby się jakieś dokumenty w archiwach PTTK oraz urzędu miejskiego i starostwa grodzkiego w Gliwicach.

Niemal natychmiast po zakończeniu wojny, zatem w ciągu 1945 i 1946 roku, zaczęło się w Polsce odradzać Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, kontynuując swą przedwojenną chwalebą działalność dla dobra turystyki i gospodarki górskiej, taternictwa, narciarstwa turystycznego i sportowego oraz ochrony przyrody i ogólnej kultury polskich gór. Inaczej było w Gliwicach, które będąc do 1945 roku niemieckim miastem, nie posiadały tradycji PTT, ale na przykład istniało tu polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i inne stowarzyszenia społeczno-kulturalne. W Gliwicach bowiem od wieków mieszkała w większości ludność pochodzenia polskiego i mówiącą po polsku. Nie było tu jednak żadnej polskiej organizacji turystycznej, krajoznawczej ani alpinistycznej. Polscy autochtoniczni turyści i alpiniści należeli do Gliwickiego Oddziału Niemieckiego Towarzystwa Alpejskiego (Deutscher Alpen Verein (DAV), Abteilung Gleiwitz). Pod względem działalności towarzystwo to było odpowiednikiem PTT, a jego oddział gliwicki posiadał w Alpach Austriackich, w Wysokich Taurach, schronisko „Chatę Gliwicką” (Gleiwitzer Hutte).

Turystyka po 1945 roku

Po wojnie większość ludności niemieckiej opuściła Gliwice, autochtoni polskiego pochodzenia pozostali, mieszkając się z nowoprzybyłymi tu nowymi osiedleńcami. Byli to przeważnie repatrianci ze wschodnich terenów dawnej Rzeczypospolitej lub imigranci z Anglii lub Francji. Przybywała także młodzież pragnąca się uczyć na Politechnice Gliwickiej i w innych szkołach technicznych. Wśród nowych przybyszy znaleźli się również doświadczeni turyści i sportowcy, którzy przed wrześniem 1939 roku byli członkami i działaczami PTT.

Pierwsza zaczęła organizować się młodzież i już latem 1945 roku zaczęły się tworzyć – w ramach organizacji młodzieżowych – zorganizo-

wane formy turystyki i sportów przestrzennych. Przy Politechnice Śląskiej w tym czasie powstały: Komenda Starszoharcerska Drużyn Szkoleniowych ZHP, Niezależny Związek Młodzieży Socjalistycznej (NZMS), Związek Młodzieży Polskiej (ZMP), Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW), Akademickie Zrzeszenie Sportowe. W planach tych organizacji były turystyka, krajoznawstwo i sporty. Natomiast dawni działacze PTT dopiero w dwa, trzy lata później zaczęli propagować w swoich zakładach pracy turystykę górską i nizinną, organizując wycieczki w góry, a także turystykę kwalifikowaną.

Pierwsze inicjatywy

Doświadczeni turyści z Politechniki Śląskiej z zapałem i inicjatywą zaczęli działać na swym terenie, bez odgórnej koordynacji i sterowania ze strony ZG PTT w Krakowie lub ZO PTT w Katowicach. Na politechnice wśród jej pracowników i starszych studentów, którzy rozpoczynali studia jeszcze we Lwowie, sporo było przedwojennych członków PTT. Jednym z nich byłem ja, Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin. W 1947 roku wygłosiłem dla pracowników politechniki pogadankę na temat turystyki tatrzańskiej ilustrowaną fotografiami rzucanymi na ekran rzutnikiem pochodzącym z darów UNRRA. Byłem już wówczas zaawansowanym taternikiem i członkiem koła zakopiańskiego Klubu Wysokogórskiego PTT. Poza tym prowadziłem od 1945 roku Taternicką Drużynę Wysokogórską przy Komendzie Drużyn Szkoleniowych ZHP przy Politechnice Gliwickiej. Po zdobyciu tytułu magistra inżyniera w 1948 roku, mając już więcej wolnego czasu, zorganizowałem przy pomocy Związku Zawodowego Pracowników Politechniki trzydniową wycieczkę do Zakopanego i w Tatrzy z udziałem osiemdziesięciu pracowników, celem rozbudzenia zainteresowania turystyką górską i pokazania im Tatr. W tymże roku z prelekcjami o Tatrach, ilustrowanymi pięknymi fotografiami, wystąpił także starszy asystent, inżynier Ludwik Muller (późniejszy profesor politechniki). Prelekcje i ta wycieczka zmobilizowały do działania dawnych członków PTT, zwłaszcza, że niektórzy z nich należeli już do PTT w Bytomiu lub Katowicach.

Utworzenie i rejestracja Koła PTT

W roku 1948 obchodzono jubileusz 75-lecia istnienia PTT pod protektorem prezydenta Bolesława Bieruta, więc była przychylna atmosfera władz lokalnych dla rejestracji kół i oddziałów. Z inicjatywy magistra inżyniera Kazimierza Przetockiego, Marii Wysoczyńskiej-Łomnickiej (wdowy po miłośniku Tatr i taterniku, profesorze Politechniki Lwowskiej, Antonim

Łomnickim) i moim powstał na politechnice Komitet Organizacyjno-Założycielski, który zwrócił się do Starostwa Grodzkiego w Gliwicach z prośbą o zarejestrowanie Oddziału PTT w Gliwicach. W toku dalszych ustaleń administracyjnych zarejestrowano wtedy jedynie koło PTT, a nie oddział. Przewidując szybki rozwój PTT na terenie Gliwic, w kwestii założenia oddziału porozumiano się bezpośrednio z Zarządem Głównym PTT w Krakowie z pominięciem katowickiego oddziału PTT. Jednakże Oddział PTT w Katowicach wmieszał się w sprawę, w rezultacie czego w Gliwicach zarejestrowano jedynie koło podległe Katowicom. Odtąd koło gliwickie swoją działalnością obejmowało całe miasto, lecz jego uprawnienia zostały ograniczone. Było to powodem znacznego zahamowania rozwoju PTT w Gliwicach.

Komitet Organizacyjno-Założycielski Oddziału PTT w Gliwicach w 1948 roku utworzyły osoby związane z Politechniką Śląską: prof. Affanasowicz Michał, prof. dr Bonder Józef Julian, mgr inż. Bonderowa Felicja, mgr inż. Bruliński Zbigniew, Brulińska Irena, mgr inż. Dziędzielewicz Zdzisław (referat taternictwa), prof. inż. Filasiewicz Klaudiusz, prof. inż. Jakub Wiktor, Jakubowa Stefania, mgr inż. Jakubowicz Antoni, prof. inż. Konopacki M., Łomnicka Maria (punkt informacyjny i sekretariat), mgr inż. Przetocki Kazimierz, mgr inż. Przetocka Kazimiera, mgr inż. Przetocki Marian. Potem spontanicznie do koła przyłączyli się inni pracownicy Politechniki Śląskiej: Chmielowska Kazimiera, mgr inż. Cybulski Adam, prof. Deszberg, mgr Foryst Jan (kwestor politechniki), mgr inż. Lember Tadeusz, mgr inż. Loreth Zbigniew, inż. Mendrock Robert, mgr inż. Muller Ludwik, mgr inż. Orłoś Zbigniew, mgr Piliński, mgr inż. Pokiziak, mgr inż. Polański Stanisław, Prynda Kazimierz, mgr Przegaliński Hilary, mgr inż. Pukas Tadeusz, inż. Smużyński Stanisław, inż. Zawadzka Stanisława, mgr inż. Zieliński (referat turystyki górskiej).

Wykaz powyższy jest niekompletny, gdyż po ingerencji Oddziału PTT w Katowicach dołączyły do koła także osoby z innych zakładów pracy. Jednocześnie działalność turystyczna zaczęła się rozwijać poza uczelnią.

Pierwsze walne zgromadzenie Koła

Pierwszymi pracami zarejestrowanego gliwickiego koła zajął się delegat Oddziału PTT w Katowicach mgr inż. Zygmunt Musialik. Zwołał on zebranie organizacyjne, które odbyło się 7 listopada 1948 roku w Biurze Konstrukcyjnym Gliwickich Zakładów Hutniczych (GZH, obecnie „Biprohut”), którego był dyrektorem technicznym. Następnie zorganizował i poprowadził pierwsze walne zgromadzenie koła w dniu 28 listopada 1948

roku w Sali Hutniczego Instytutu Badawczego przy ul. Karola Miarki w Gliwicach (obecnie Instytut Metalurgii Żelaza). Wybrano zarząd koła. Przewodniczącym został mgr inż. Kazimierz Przetocki z Politechniki Śląskiej, a sekretarzem mgr inż. Eugeniusz Śledziewski z Gliwickich Zakładów Hutniczych. Społeczny Punkt Informacji i Propagandy Koła objęła pani Maria Wysoczańska-Łomnicka. Punkt był czynny w jej miejscu pracy, w Księgarni Śląskiej, ul. Zwycięstwa 35, który następnie przeniosła do swojej wypożyczalni książek przy ul. Bankowej. Punkt ten spełniał równocześnie rolę czynnego sekretariatu.

Ustawienie organizacyjne Koła PTT w Gliwicach

Oficjalna nazwa pierwszej komórki organizacyjnej PTT w Gliwicach, zarejestrowana przez Sąd Grodzki w Gliwicach, brzmiała: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie – Oddział w Katowicach – Koło w Gliwicach. W tamtych latach Oddział PTT w Katowicach posiadał koła w Bytomiu, Chorzowie, Częstochowie, Gliwicach, Głuchołazach, Mysłowicach, Otmuchowie i Pszczynie. Koła te nie posiadały samodzielności finansowej ani pieczętek. Legitymacje członków były załatwiane w oddziale katowickim. Posiadał on własny lokal przy ul. Rynek 11; koła nie dysponowały żadnymi własnymi lokalami, a ich punkty informacyjne znajdowały się zazwyczaj w miejscu pracy zawodowej prezesa lub, jak w przypadku Gliwic, u odpowiedniego społecznego referenta.

Pierwsze Koło PTT w Gliwicach obejmowało terytorialnie całe miasto. Liczba jego członków w roku 1948 wynosiła około 300 osób. W latach 1949-1950 liczebność członkowska wzrosła, lecz brak jest danych. Takie ustawienie koła było możliwe tylko na początku działalności, przy stosunkowo jeszcze małej liczbie członków Towarzystwa skupionych w kilku sekcjach przy zakładach pracy oraz rozproszonych po mieście, objętych organizacyjnie bezpośrednio przez koło. Sekcje koła przy zakładach pracy oraz referaty specjalistyczne: referat informacji, referat taternictwa, referat turystyki górskiej były podstawowymi jednostkami działalności koła. W samych sekcjach istniały również wewnętrzne referaty sekcyjne danych specjalności. Dzięki zakładowym sekcjom zarząd koła korzystał dorywczo z pomieszczeń przedsiębiorstw na zebrania i odczyty.

Współpraca ze związkami zawodowymi, radami pracowniczymi oraz zrzeszeniami i klubami sportowymi

Przy braku odpowiednich środków finansowych samo Koło PTT w Gliwicach ani jego sekcje zakładowe nie byłyby w stanie organizować maso-

wych wycieczek ani bardziej licznych imprez turystyki kwalifikowanej, dlatego też duże znaczenie miała współpraca PTT ze związkami zawodowymi, radami pracowniczymi oraz zrzeszeniami i klubami sportowymi.

W latach istnienia gliwickiego koła, a potem PTTK do 1953 roku, głoszone były w PRL hasła umasowienia turystyki i sportu. Niektóre formy turystyki uprawiano i propagowano również w zrzeszeniach i klubach sportowych, traktując je jako podbudowę do masowego sportu, korzystnego dla zdrowia ludzi pracy. Wzorowano się na sowieckich organizacjach wychowania fizycznego i sportu. W pewnym sensie było to korzystne i dla społeczeństwa polskiego. Członkowie PTT należeli przeważnie równocześnie do specjalistycznych sekcji turystycznych w pionach sportowych AZS, Klubu Sportowego „Stal”, „Kolejarza” i innych.

Przykładowe sekcje PTT

Pierwsza tak zwana sekcja zakładowa PTT w Gliwicach powstała przy Politechnice Śląskiej jesienią 1948 roku (przed założeniem koła miejskiego), a następne sekcje w miejscach pracy należących do Gliwickich Zakładów Hutniczych, jak na przykład przy Biurze Konstrukcyjnym HZH (obecnie Biuro Projektów Przemysłu Hutniczego, BIPROHUT) oraz przy Hutniczym Instytucie Badawczym (obecnie Instytuty Metalurgii Żelaza i Metali Nieżelaznych). Do Gliwickich Zakładów Hutniczych należały wówczas huty – „1 Maja”, „Zabrze”, „Pokój”, „Łabędy”. O później powstałych sekcjach brak danych.

Teren działania

Obszary górskie i okolice nizinne Gliwic. W Polsce przedwrześniowej sprawami turystyki górskiej letniej i zimowej oraz taternictwem, alpinizmem i narciarstwem zajmowało się Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT), a sprawami turystyki nizinnej Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (PTK). Gdy w 1948 roku powstało Koło PTT w Gliwicach, nie istniało w mieście PTK, wobec tego koło objęło zakresem swoich zainteresowań zarówno obszary górskie jak i okolice nizinne pięknej ziemi śląskiej wokół Gliwic, obfitujące w liczne lasy, sztuczne jeziora po piaskowniach, jary, wały ziemne, strumienie i zabytki historyczne. Wycieczki w Beskidy organizowano sporadycznie, gdyż wymagały uciążliwego w tamtych latach wielogodzinnego dojazdu pociągami w wielkim ścisku, często na stojąco. Dalekobieżna komunikacja autobusowa prawie nie istniała. Jeszcze rzadziej odbywały się wyjazdy w Tatry, Karkonosze i inne bardziej odległe góry.

Interesujące okolice Gliwic były w zasięgu turystyki pieszej i rowerowej i tam kierowały się najczęściej cotygodniowe wycieczki członków sekcji zakładowych PTT i referatów specjalistycznych wszelkich typów. Nizinami, zwłaszcza szlakami wodnymi jezior mazurskich, interesowali się podczas urlopów letnich zamiłowani wodniacy.

Warunki podróżowania

Wycieczki w góry z Gliwic wymagały dojazdów pociągiem lub samochodami, a takie podróżowanie nie było łatwe w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Młodzi nie mają już dzisiaj wyobrażenia o tych utrudnieniach. Toteż warunki podróżowania i także zakwaterowania miały duży wpływ na rozmiar i rodzaj uprawianej turystyki i na jej zasięg. Tylko na głównych liniach pociągi PKP składały się z wagonów osobowych, natomiast na mniej ważnych, na przykład Katowice-Zwardoń, kursowały pociągi z krytymi wagonami towarowymi, tzw. bydłęcymi, zaopatrzonymi w drewniane ławy przybite do podłogi i ścian wagonu gwoździami. Lepsze składy zestawiano częściowo z wagonów osobowych „pamiętających czasy cesarza Franciszka Józefa”, a częściowo z towarowych. Obowiązywały bilety I, II i III klasy.

Komunikacja autobusowa PKS była jeszcze niezmiernie skąpa, a sieć dróg asfaltowych znikoma. Zakłady pracy trudniły się przewozem ludzi dla własnych potrzeb. Za autobusy służyły często samochody ciężarowe otrzymywane z demobilu marki Ford, Chrysler, Studebaker, Dodge z napisem na szoferce USA, czasem zdarzył się sowiecki ZIS, do których wstawiano ławki z desek. Wozy były kryte plandekami, a „luksusowe” miały nadbudowę z desek zaopatrzoną w okna.

Na taką przykładowo wycieczkę w Beskidy, w okolice Szczyrku, jechało się pociągiem do Bystrego-Wilkowic za Bielskiem, dalej szło się piechotą do Szczyrku przez Buczkowice, a następnie w góry na Skrzyczne lub Klimczok. Ta trasa była specjalnie ważna dla narciarzy w zimie. Owe warunki nie sprzyjały krótszym niedzielnym wycieczkom w większych grupach. Tylko twardych turystów kwalifikowanych nie zrażały trudności komunikacyjne. Organizowali oni wycieczki w mniejszych grupach. Masowe wycieczki jednodniowe z przejazdem kolejowym organizowane były niezbyt często: raz, dwa razy w roku. Te kłopoty komunikacyjne zmniejszały się z biegiem lat.

Działalność Koła, jego sekcji i referatów

Opierała się całkowicie na pracy społecznej działaczy i zależała od ich inicjatywy i poświęcenia. Nie było żadnych pracowników etatowych. Koło

nie posiadało swego lokalu, więc nie mogło mieć urzędującego liczniejszego sekretariatu. Rolę tę spełniał jedno- a potem dwuosobowy punkt informacji, i to na początek musiało wystarczyć. Koło nie otrzymywało od władz dotacji pieniężnych i materialnych, nie uzyskało przydziału pomieszczenia na lokal. Skromne fundusze na działalność wewnętrzną pochodziły ze składek członkowskich, które dzielono na potrzeby koła i sekcji zakładowych PTT. Nie było możliwości podejmowania gospodarczych prac zarobkowych, niemniej takie planowano w przyszłości.

Każdy początek jest trudny. Społeczeństwo było w tym okresie stosunkowo biedne i wszelkie kursy szkoleniowe, wycieczki masowe itp. odbywały się bez żadnych opłat, lub były dotowane. Nie można więc było na nich zarabiać, jak to praktykowano w latach późniejszych. Zarząd koła składał się z poważanych ogólnie osób, ale brakowało tam tęgich „głów ekonomicznych” oraz ludzi mających należyte poparcie i zrozumienie u władz miejskich. Głównymi działaniami członków zarządu koła PTT były: pomoc w rozwoju sekcji PTT w zakładach pracy, koordynacja działania sekcji i łączności między nimi, obsługa administracyjna i informacyjna członków w punkcie informacji, pomoc w organizowaniu wycieczek w formie informacji przewodnickich, przewodnictwa, łączność z Oddziałem PTT w Katowicach oraz pośrednictwo w imprezach i kursach organizowanych przez oddział, wreszcie organizowanie odczytów na tematy związane z Tatrami, Karkonoszami, polskimi wyprawami w Himalaje, Andy, Ruwenzori itp. Najczęściej prelegentami byli między innymi dr Kazimierz Dorawski z Krakowa, prof. Marek Korowicz z Katowic, mgr inż. Stanisław Polański i mgr inż. Iwo Pollo z Gliwic.

Punkt informacji mieścił się początkowo w „Księgarni Śląskiej” przy ul. Zwycięstwa 35, a następnie w prywatnej wypożyczalni książek przy ul. Bankowej w Gliwicach. Prowadziła go społecznie pani Maria Wysocka-Łomnicka, doświadczona turystka górską i tatrzańską, znająca Tatry Polskie i Słowackie oraz Karkonosze. Była wdową po profesorze Politechniki Lwowskiej Antonim Łomnickim, taterniku i turyście. W 1950 roku pomagała jej w prowadzeniu Punktu Informacji pani Huza. Punkt był czynny codziennie z wyjątkiem niedziel. Można w nim było uzyskać informacje na temat PTT i jego organizacji na terenie kraju, schronisk w Tatrach, Beskidach i Karkonoszach, turystyki tatrzańskiej, organizowanych wycieczkach przez koło i przez oddział w Katowicach oraz informacje dotyczące poszczególnych referatów.

Górska turystyka piesza, masowa

Pomimo trudności komunikacyjnych sekcje zakładowe PTT raz lub dwa razy w roku organizowały kilkudniowe wycieczki masowe dla swych pracowników w Tatry, Beskidy, Pieniny i Karkonosze. Zależały one od współpracy danej sekcji z kierownictwem zakładu, radami pracowniczymi i związkami zawodowymi. Liczba uczestników tych wycieczek wynosiła przeciętnie około 100 osób. Na trasach dzielono uczestników na dziesięcioosobowe grupy pod opieką doświadczonych turystów, posiadających przeważnie odznakę turystyczną GOT. Nie było wtedy w gliwickim kole żadnych kwalifikowanych przewodników górskich.

Turystyka górska, kwalifikowana

Pod przewodnictwem bardziej doświadczonych turystów, często dawnych harcerzy, tworzyły się w sekcjach zakładowych PTT małe grupy koleżeńskie (5-10 osób), które urządzały przeważnie raz w miesiącu wspólne, niedzielne wycieczki w Beskidy, a w czasie letnich wakacji wielodniowe wędrowniki w bardziej odległe góry od Beskidu Sądeckiego po Karkonosze, połączone ze zdobywaniem odznak GOT. Korzystały one z informacji i porad referenta turystyki górskiej w Kole PTT i za jego pośrednictwem brały udział w imprezach i kursach organizowanych przez Sekcję Turystyczną Oddziału PTT w Katowicach. Referentem turystyki górskiej w gliwickim kole był kolega Zieliński.

Turystyka piesza, nizinna

Te same grupy koleżeńskie urządzały również wycieczki niedzielne, nizinne w piękne okolice Gliwic, obfitujące w liczne jeziora i stawy z czystą wodą, położone pośród lasów. Nie wymagały one długich, męczących dojazdów w zatłoczonych pociągach. Na niektóre wyruszano pieszo wprost z Gliwic. Celem wycieczek były Bezchleb, Czechowice, Byciny, Dzierżna I i II, okolice Taciszowa, Toszka, a niekiedy Góra św. Anny. W Bezchlebie było wtedy pięknie, nie był jeszcze wtedy zasypywany odpadami i żużlem. Znajdowały się tam liczne stawy z czystą wodą.

Referat turystyki kolarskiej

Referatem kierował emerytowany pułkownik Władysław Huza. Przywiózł on ze sobą z Anglii wspaniały rower z wielostopniową przerzutką. W tych latach dużo ludzi jeździło na rowerach, bo poza komunikacją kolejową i tramwajową, autobusowej praktycznie nie było, a samochodów osobowych posiadano bardzo mało. Pan Huza był wielkim miłośnikiem

turystyki kolarskiej. Nie miał większych problemów z organizowaniem wycieczek dla członków PTT, ogłaszanych w oknie wystawowym wypożyczalni książek pani Łomnickiej. Pewną trudność stanowił brak dokładniejszych map okolic Gliwic, co czyniło, że wycieczki nabierały charakteru odkrywczych wędrówek w nieznaną.

Turystyka narciarska górską

Stosunkowo duża liczba mieszkańców Gliwic umiała jeździć na nartach. Narciarze rekrutowali się przeważnie spośród repatriantów ze wschodu oraz przybyszów z terenów beskidzkich. Należeli oni często równocześnie do sekcji zakładowych PTT oraz sekcji narciarskich zrzeszeń i klubów sportowych. Tak na przykład członkowie sekcji PTT „Biprohut” należeli równocześnie do klubu sportowego „Stal” i urządzali wspólne wyjazdy w Beskidy do Szczyrku. Przedstawiciel „Stali” Alfred Pilot zajmował się organizacją wycieczki, a członek sekcji PTT Zdzisław Dziędzielewicz prowadził szkolenie narciarskie jako instruktor. Wycieczki narciarskie w Tatrach były organizowane na wiosnę w małych grupach towarzyskich. W tamtych latach nie istniały jeszcze późniejsze obostrzenia graniczne ani „parkowe” i wycieczki odbywały się w rejonie Morskiego Oka oraz Doliny Żabich Stawów Białczańskich po słowackiej stronie.

Jak popularne i promowane było narciarstwo turystyczne, świadczy fakt, że 1 maja 1950 roku grupa narciarzy PTT i KS „Stal” z nartami na ramionach, brała udział w centralnej defiladzie wojewódzkiej w Katowicach. Do czynnych narciarzy sekcji PTT „Biprohut” należeli oprócz Dziędzielewicza, Stanisław Dobkiewicz (Sybirak), Stanisław Chmielniak, Roman Tymoszczuk, Zygmunt Musialik, Stanisław Moślik, Halina Cichocka, Tadeusz Scholtz, Janusz Zieliński, Zbigniew Kling, Tarwacki.

Narciarstwo nizinne

W latach 1945-1965 warunki śniegowe do uprawiania narciarstwa w okolicach Gliwic były stosunkowo dobre. Pokrywa śnieżna utrzymywała się długo, bo aż do końca marca. W dalszych latach nastąpiło ocieplenie klimatu i śnieżne zimy stały się rzadkością. W latach istnienia Koła PTT w Gliwicach zimy były mroźniejsze i śnieżne. Narciarze w małych grupach i indywidualnie – młodzież i dorośli – jeździli w kierunku Sośnicowic, Łabęd, Czekanowa, Zernik, Szaszty na nartach śladowych i prymitywnych turystycznych z wiązaniami paskowymi bez stalowych kantówek. Narciarze z PTT uczyli młodzież elementarnego narciarstwa zjazdowego na stokach dolinki potoku, będącego dopływem rzeczki Ostropki, położonej za operetką i kąpieliskiem, obecnie zdewastowanym. Był to teren

korzystny do nauki jazdy na nartach i rekreacji, o dobrej akumulacji śniegu nawianego z pól przez wiatr. Jeszcze w latach 1945-46 była tam mała skocznia narciarska z czasów przedwojennych, ze sztuczną drewnianą wieżą i torem rozbiegowym. Jej punkt krytyczny wynosił 25 metrów. Skakali na niej wówczas zawodnicy AZS Gliwice, natomiast członkowie PTT w małych grupach oraz indywidualnie uprawiali narciarstwo biegowe i jazdę rekreacyjną na nartach zjazdowych i turystycznych. Brak tanich nart śladowych i biegowych nie sprzyjał rozwojowi narciarstwa nizinnego. Ja sam, nieraz po pracy, uczyłem jazdy na nartach za gmachem operetki. W niedziele wyjeżdżałem w góry.

Turystyka kajakowa

Inspiracją do powstania Referatu Ogólnego Wodnego Kajakowego przy Kole PTT były marzenia o puszczańskich letnich wyprawach kajakowych po szlakach wodnych jezior mazurskich. Pionierami tej formy turystyki byli dawni harcerze Stanisław Dyakowski i Eugeniusz Jarosz z GZH oraz Jan Wójcikowski z Politechniki Śląskiej. Ich pierwsze wypady letnie wraz z przyjaciółmi i rodzinami kierowały się na jeziora Prusznie i Dadaj, a następnie na szlak rzeki Krutyni. Dysponowano sprzętem prywatnym. Do kajaków we własnym zakresie dorabiano miecze i żagle. Sprzęt był stosunkowo tani i dostępny. Drewniane kajaki mógł wówczas kupić każdy.

Planowany rozwój

W przyszłości – w miarę wzrostu liczby członków, możliwości organizowania imprez i działalności dochodowej – sekcje zakładowe miały się rozwinąć i przekształcić w koła PTT przy zakładach pracy, a pierwotne koło macierzyste miało stać się oddziałem PTT. Dla zapewnienia lepszej bazy materialnej koło gliwickie czyniło starania o przejęcie w zarząd jednego ze schronisk karkonoskich. Szczególną inicjatywę w tej sprawie wykazała pani Maria Wysoczańska-Łomnicka, która w ramach rekompensaty za dom pozostawiony we Lwowie wystarała się o przydział małego poniemieckiego zameczku w Szczesnowie koło Jagniątkowa, w rejonie Jeleniej Góry. Obiekt ten udostępniła na dom wczasowy dla Politechniki Śląskiej. Był on zbyt mały na schronisko i leżał na uboczu głównych szlaków turystycznych. Starania o schronisko nie powiodły się, gdyż koło nie posiadało odpowiednich uprawnień. Zarejestrowanie w Gliwicach tylko koła, zamiast oddziału, przekreśliło nam już na starcie możliwość tworzenia lepszej bazy materialnej.

Finał Koła PTT w Gliwicach

Ówczesne władze PRL odnosiły się nieufnie do wszystkich stowarzyszeń i organizacji o przedwojennym rodowodzie, bez względu na to, jaka była ich działalność dawna i bieżąca. Wszędzie widziano „wrogów ludu”, gdy tymczasem taternikom chodziło nie o politykę, tylko o wspinanie się, a turystom górskim o wędrowanie i obozowanie w górach. Dla organizacji młodzieżowych, turystycznych i częściowo sportowych od roku 1950 nastał czas bezustannych zmian, przewrotów, ustawień bądź likwidacji.

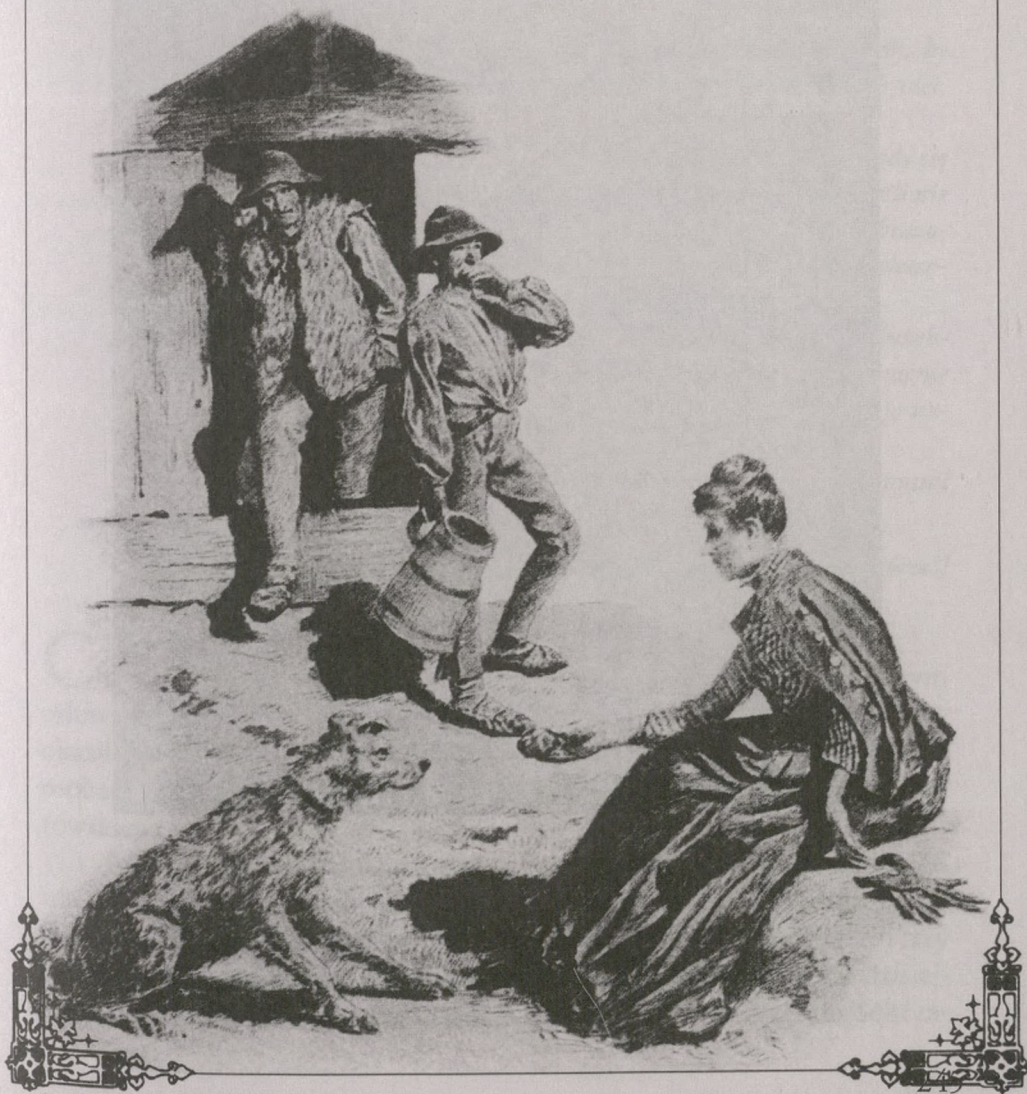
Państwo podporządkowywało sobie aktywność społeczną i schematy organizacyjne we wszystkich stowarzyszeniach przez odgórne narzucanie komisarycznych kierownictw i zarządów. Następne lata wykazały, że część zmian była korzystna dla umasowienia turystyki i sportu, więc spotkała się z aprobatą dawnych i nowych działaczy społecznych. Były jednak i efekty ujemne, gdyż nie wszystkie narzucone wzory i metody brane ze Związku Sowieckiego były odpowiednie dla warunków organizacyjnych, kulturowych i terenowych Polski.

Koło PTT w Gliwicach zostało wprawdzie zarejestrowane w listopadzie 1948 roku, i mogło działać w ramach swoich uprawnień statutowych, ale podobnie jak Oddział w Katowicach nie miało większego poparcia ze strony władz, a pomoc zakładów pracy była niewielka. Samym zaangażowaniem społecznym można było działać jedynie dorywczo, natomiast dla umasowienia turystyki i koordynacji wielu grup zakładowych potrzebny był zespół etatowy z odpowiednim lokalem i środkami materialnymi.

Nim gliwickie koło zdążyło się rozwinąć, zostało w grudniu 1950 roku odgórnymi decyzjami zlikwidowane wraz z całym Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Podobnie stało się z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. W miejsce tych zasłużonych stowarzyszeń powstała nowa organizacja turystyczna, podporządkowana polityce władz PRL-u o nazwie Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, na którego czele stanął członek Komitetu Centralnego PZPR, przewodniczący Głównego komitetu Kultury Fizycznej i Sportu Włodzimierz Reczek. Ale historia likwidacji PTT i PTK to już osobny temat... Tu należy jedynie dodać, iż nasze Koło PTT w Gliwicach przestało istnieć w grudniu 1953 roku. Nie przekształciło się w Koło PTTK. Na komisarycznego przewodniczącego koła PTTK nie zgodzili się członkowie byłego koła PTT. Uważali oni, że byłoby to niezgodne z zasadami demokracji i z honorem. Nastąpiła luka organizacyjna trwająca dwa lata, nim w miejsce gliwickiego koła PTT powstał w 1953 roku Oddział PTTK w Gliwicach.

O naszym kole PTT zapomniano i pogrzebano jego pamięć. W żadnych publikacjach PTTK nie ma o nim ani słowa. ■

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA





Zofia Fedorowicz 1902-2002. Fot. Henryk Schabenbeck

STEFAN MACIEJEWSKI

Fascynacja

(Opowieść Zofii Fedorowiczowej)

„Twórca-myśliciel musi mieć zawsze czas wolny i spokój, by mógł być zawsze gotowy na usługi swoich myśli, swoich idei, swoich natchnień i objawień.

Idea to objawienie, które wtedy wystuchane być musi, gdy się jawi. Wystuchania, przyjęcia jej odkładać nie można. Jeśli nie mamy czasu dla niej, gdy do nas zawita, opuszcza nas obrażona i zostawia nas z nieznośnym poczuciem winy i niepokieszonej straty. (...)

Twórczość to służba nieustająca, nieustające pogotowie służebne: w dzień i w nocy. Trzeba być zawsze gotowym na skinienie ducha. Twórca bez wolnego czasu, to Tantal duchowy, prawdziwy nieszczęśliwiec. (...)

Niebo i ziemia piekłem są dla twórcy, który zaprzedać musiał swój czas i spokój”.

[Jerzy Gawliński, zapis z 1910 r., zatytułowany „Twórca”]

Chciałabym opowiedzieć tu nade wszystko o jednym, wyjątkowym człowieku, z którym się przyjaźniłam, Jerzym Gawlińskim, ale też przy okazji powspominać trochę o mężu i o innych, towarzysko bliskich mi osobach z zakopiańskiego świątka lat międzywojennych i okupacji hitlerowskiej.

Mój mąż przybył do Zakopanego w dniu moich urodzin, 12 kwietnia 1922 roku. Po latach uznałam, że to był jakby znak przeznaczenia. W 1924 roku przyjechałam po raz pierwszy do Zakopanego. Miałam trzy adresy zatrzymania się: jeden na Chramcówki, drugi w okolicy dzisiejszej ulicy Gimnazjalnej, a trzeci do „Sobczakówki”, należącej do Sobcza-

ków. Wybrałam ten najdalej od dworca położony dom, taszcząc się doń z ciężką walizką. Okazało się, iż „Sobczakówkę” dzierżawią i prowadzą w niej pensjonat siostry Fedorowiczówny Maria i Jadwiga, wraz ze swoją mamą Anną, którym w wolnych chwilach pomaga brat Józef, zatrudniony w Muzeum Tatrzańskim na stanowisku meteorologa. Tu napomknę, że Józef miał brata Ottona, najmłodszego w rodzinie, który też się znalazł w Zakopanem. Pracował jako intendent w Sanatorium PCK.

Józef od pierwszej chwili, kiedy mnie ujrzał, gonił za mną oczyma, a trzeciego dnia niemal mi się oświadczył. Przez następne dni nadskakiwał, czarował i komplementował, jak to mu się podobam. Tą niezręczną sytuacją poczułam się tak skrępowana, że się z „Sobczakówki” chyłkiem wyprowadziłam i zniknęłam mu z oczu. Szukał mnie po Zakopanem, ale nie znalazł. Wnet zresztą wyjechałam do domu. Los chciał jednak, że w rok później i ponownie w 1926 znowu się pod Giewontem pojawiłam, i co było do przewidzenia, spotkałam Józefa, który jak i uprzednio nieustannie okazywał mi swą admirację.

Ja po maturze, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, dostałam się na wydział filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, zaś moja siostra Halina studiowała prawo i je ukończyła. Ale rodzice nie byli w stanie utrzymać nas obie na studiach. Toteż po pierwszym roku opuściłam uniwersytet i poszłam na dwuletni kurs nauczycielski. Po ukończeniu podjęłam pracę nauczycielki siedem kilometrów od Gostynina, we wsi Niecki. W trzecim roku swej pracy zaczęłam chorować. Inspektor szkolny dał mi kilkumiesięczny urlop i skierował do Sanatorium Nauczycielskiego w Zakopanem. To był rok 1927.

Ponieważ zabiegi Józefa wokół mnie nie malały, uznałam tę sytuację za swoje przeznaczenie. W październiku tegoż roku, w Kościele Zbawiciela w Warszawie, wzięliśmy ślub, po którym razem wróciliśmy do Zakopanego. Zamieszkaliśmy w meteorologicznym pokoju męża, mieszczącym się na trzecim piętrze w gmachu Muzeum Tatrzańskiego. Nie na długo. Szukając znośniejszych warunków, rozpoczęliśmy nasze mieszkaniowe wędrówki po Zakopanem. Mąż starał się mieszkać jak najbliżej miejsca swej pracy, ale też nie zawsze wynajęte mieszkanie spełniało nasze skromne wymagania. Kiedy dochodziło do kolejnej przeprowadzki, ja pakowałam walizki i z dwiema małymi córeczkami wyjeżdżałam do swoich rodziców, aż w okolice Białegostoku, do Czyżewa, a później do Zaręb Kościelnych nad Bugiem. Józef zaś brał się do przewożenia mebli i urządzania naszego kolejnego lokum.

W tym samym okresie, w pierwszym czy też drugim roku naszego małżeństwa, siostry i mama Pimka, skromnie żyjąc z mało dochodowej dzierżawy „Sobczakówki”, podjęły ryzyko prowadzenia pensjonatu

w nowej, okazałej, murowanej willi o nazwie „Atlas”. Nazwa stała, że jej właścicielem był wybitny geograf i kartograf Eugeniusz Romer, który na potrzeby rządu polskiego w 1921 roku wydał kapitalnej wartości dzieło: *Polski atlas kongresowy*. Dostał za nie godziwe honorarium, które starczyło mu na wybudowanie w stylu zakopiańskim domu w Zakopanem. Planował tu zamieszkać wraz z rodziną na stałe. Klimat jednak właścicielowi nie służył na zdrowiu, a i synowie pozakładali rodziny i z willi się wynieśli. Miesiącami stała pusta. W tej sytuacji Romer z synami postanowili dom rozbudować o dalsze pokoje i przysposobić pod kątem potrzeb letników na pensjonat. I tak też się stało. Po modernizacji „Atlasu” wzięły go w dzierżawę od Romera siostry Pimka. Mimo wygod, pensjonat nie cieszył się zbyt dużym powodzeniem, siostrom groziła plajta. W tej sytuacji wycofały się z przedsięwzięcia. Jakiś czas budynek stał pusty, aż w końcu udało się go sprzedać zakonowi sióstr elżbietanek, które go zagospodarowały dla własnych potrzeb, wydzielając część pokoi na wynajem letnikom.

Tymczasem my z Muzeum Tatrzańskiego wyprowadziliśmy się najpierw do domku willowego „Niespodzianka”, stojącego przy drodze do kościółka Jezuitów. Dziś biegnie tamtędy wiadukt drogi Junaków. Następnie zamieszkaliśmy w domu pana Gościeja, usytuowanym w pobliżu chaty „Cichej” malarza Karola Kłosowskiego. Stąd przenieśliśmy się na Krupówki, do kamienicy Wacława Krzeptowskiego (tego, któremu podczas okupacji niemieckiej marzyła się rola Führera Goralenvolku). Ten jego dom istnieje do dziś, znajduje się za obecnym hotelem „Gazda”, za tą jego częścią, gdzie ulokował się „Pewex”. Ale i tu nie zagraliśmy zbyt długo miejsca. Z Krupówek poniosło nas bowiem na Wierszyki, do domu państwa Białków, pochodzących z Warszawy. Dom stał pod lasem i nazywał się „Białka”. Po jakimś czasie zamieszkaliśmy w willi „Opolanka”. My mieszkaliśmy na parterze, a popularny w Zakopanem literat Kornel Makuszyński z żoną na I piętrze. Obecnie się mieści tam muzeum pamiątek po tym świetnym pisarzu.

Następna przeprowadzka wywiodła nas do domu nad urwiskiem przy ul. Władysława Orkana, a wreszcie, tuż przed wybuchem wojny, przytaszczyliśmy się na ulicę Ogrodową 5, gdzie mieszkam do dzisiaj. Tyle że przez wiele lat zajmowaliśmy z rodziną trzy duże pokoje z kuchnią na I piętrze, mając nadto pokoik na poddaszu. Mąż urządził tu sobie podręczną pracownię meteorologiczną i blisko mu było do „ogródka meteorologicznego”, usytuowanego tuż przy alpinarium, które nazywaliśmy Ogrodem Tatrzańskim. Mieścił się on na działce, gdzie obecnie stoi Dom Wycieczkowy PTTK. Pokój, w którym się znajdujemy, pełnił rolę salonu, w którym na różne okazje i bez okazji spotykało się grono przyjaciół. Najczęściej zaglądał Witkacy, później też Gawliński, rzadziej Zborowski.



Samuel Zborowski
– dyrektor Muzeum Tatrzańskiego

Może dlatego, że wyczuwał mój do niego skrywany, dość krytyczny stosunek.

Mąż utrzymywał koleżeńskie stosunki ze Zborowskim, ja miałam wobec niego trochę, jak mi się wydaje, uzasadnionych uprzedzeń. Mieszkał w budynku Muzeum Tatrzańskiego i my jakiś czas tam przemieszkivaliśmy, więc miałam wiele okazji, aby go bliżej poznać, obserwując jego życie osobiste i rodzinne. Jego oficjalny wizerunek, spotykany w różnych publikacjach i wspomnieniach pokazuje nam człowieka niezmiernie pracowitego, pasjonatę muzeum, w którym zgromadził wielkie zbiory i niezmiernie cenną bibliotekę. I jest to prawda. Ale zachodzi pytanie, czy nie mógł tych dóbr zgromadzić więcej, należycie je uporządkować i skatalogować przez te swe czterdzieści lat pracy? Uważam, że mógł więcej. Ale prowadził tryb życia dość marnotrawny. Codziennie godzinami wysiadywał w „Europejskiej”, w „Morskim Oku”, „Tatrzańskiej”, „U Trzaski” lub w restauracji mieszczącej się w „Dworcu Tatrzańskim” obok muzeum. Ileż natracił czasu w ten sposób, nie mówiąc, że takie nasiadówki kosztowały. Ile trzeba było mieć grosza na te niezliczone „czarne mocne” kawy, na jeden czy dwa kieliszki alkoholu za własne pieniądze, bo inni tak chętnie nie stawiali, gdyż sami nie mieli. Toteż Zborowski, ciągle jak go pamiętam, narzekał na brak pieniędzy. Nie mogło być inaczej przy takim postępowaniu. Pensja nie wystarczała, rodzinie się nie przelewało nigdy.

Nie układało mu się życie prywatne i rodzinne, w czym nie był bez winy. Miał on narzeczoną, która była nauczycielką niemieckiego. Wszyscy nazywali ją Żermenka. Wzięli ślub w 1923 lub 1924 roku. Na drugi dzień po ślubie ona uciekła od niego. Różnie mówiono, co ją wypłoszyło, ale nie ma co plotek powtarzać.

Gdzieś około 1926 roku pojawiła się w jego życiu Irma Małyszewska, na którą wołano Irmina lub po prostu Irka. Była to bardzo ładna, szczupła, zgrabna dziewczyna, dość wysoka, wyższa od Zborowskiego, który był mały. Jej urodę dobrze oddaje zachowany w muzeum portret z pracowni Witkacego. Jest z nim związana autentyczna historia. To był rok 1936. Podówczas „Firma portretowa” brała za portret 200-300 złotych. Pewnego dnia podczas pogaduszki przy herbatce Irma rzekła do

mnie: „Ach, jak bardzo chciałabym mieć swój portret wykonany przez Witkacego!”. Poradziłam jej, żeby w tej sprawie napisała liścik do mistrza, co też uczyniła. W liście napisała, że bardzo by pragnęła mieć portret, ale, niestety, nie dysponuje odpowiednią sumą, jest w stanie zapłacić jedynie sto złotych. Witkacy odpisał: „Nikommu nie namaluję portretu za sto złotych, chyba że znalazłbym się w wyjątkowej biedzie”. Na co ona zareagowała krótkim liścikiem: „Kiedy Pan będzie potrzebował tych stu złotych, ja ich mogę nie mieć!” Witkacy uznał odpowiedź za dowcipną i godną nagrody. Sportretował Irminę i uczynił to za darmo. Portret jest wysublimowany, wychwytyjący osobowość i niebanalną urodę Army.

Zborowski trzymał Irmę w muzeum niby jako sekretarkę, w rzeczy samej była kochanką. W 1927 roku zaszła w ciążę, której nie chciała usunąć. Aby nie było skandalu, rozwiedziony z Żermenką Zborowski zdecydował się na ślub z Irminą, jednakże w kościele katolickim, jako rozwodnikowi, nie chciano mu go dać. Wyjechał więc z nią do Wilna i tam wzięli ślub w... cerkwi prawosławnej.

Było to fatalne, z gruntu nieudane małżeństwo. Trudno powiedzieć z czyjej winy. Chyba obojga, nie byli po prostu dobraną parą. Przez jakiś czas, dla rozrywki żony, Zborowski trzymał w muzeum oswojoną wiewiórkę, którą nazywaliśmy „Ociupiną”, „Maciupką” lub „Maciupą”. Dokładnie pamiętam, że Irma urodziła córeczkę 18 września 1928 roku. Otrzymała na chrzcie imię Izabela, ale rodzice i my wszyscy nazywaliśmy ją imieniem wspomnianej wiewiórki.

Zborowski kochał swą córeczkę. Często opowiadał jej bajki i w ogóle żywo się nią interesował. Natomiast z żoną żył, jak przysłowiowy pies z kotem. Iza rosła, przyjaźniła się z moimi córkami. Nie miała jednak urody matki, jedynie odziedziczyła po niej temperament. Zborowski żoną się nie interesował, więc ta miała dość okazji, aby w Zakopanem nawiązywać co jakiś czas nowy romans. W 1948 ich córka po maturze pojechała do Krakowa. Zdała egzamin na wydział architektury Politechniki Krakowskiej. Jednakże na drugim roku dopuściła się jakiegoś przewinienia i z hukiem została z uczelni usunięta. W tym czasie miała już narzeczonego, wzbudzającego zaufanie młodego architekta. Ale po owym incydencie zostawiła go i umknęła do Warszawy. Tam poznała jakiegoś prostego, nieciekawego rzemieślnika z Milanówka, z którym zaszła w ciążę, powtarzając błąd matki z młodości. Iza wyszła za tego człowieka, ślub brali w Kościelisku, ale później z nim do Zakopanego nie przyjeżdżała. Obok syna urodziła mu także córkę. Z tymi dziećmi dość często przyjeżdżała do Zakopanego i przemieszkiwała w muzeum. Zborowscy wnuczkami – Wojtkiem i Kasią – interesowali się i je lubili, ale córką byli rozczarowani. A i Izie niezbyt się wiodło. Po iluś tam latach odeszła od męża. Wtedy

matka wynajęła, czy też kupiła mieszkanie na warszawskich Bielanach i tam z córką przemieszkiwała. Wracała do Zakopanego, ale z mężem nie żyła, była z nim mocno zwaśniona; on zajmował jeden pokój, ona drugi. Sam sobie gotował, prał, sprzątał, robił zakupy. To był bardzo przykry okres w jego życiu. Kiedy zmarł w 1965 roku, Izabela zjawiła się na pogrzebie ojca. Moja córka Julitta chciała z nią nawiązać kontakt, w końcu były bliskimi koleżankami z lat dziecięcych i szkolnych, ale Iza potraktowała ją obojętnie. No i tak to wyglądało prywatne życie Zborowskiego. Nie było szczęśliwe, choć pożyteczne, w końcu co by nie mówić, pozostawił po sobie muzealną placówkę znaną w całej Polsce i zasłużoną dla kultury narodowej.

Wracając do domu przy Ogrodowej 5, zwanego „Jagienka” (obecnie Zaruskiego – SM), to może warto napomknąć, że budynek ten od strony zachodniej przylegał ślepą ścianą do domu wybudowanego w 1885 roku przez dyrektora Szkoły Przemysłu Drzewnego Franciszka Neużiła. Jego żona Józefa trzymała w nim pensjonat „Pod Matką Boską” prowadzony potem przez Irenę Sadowską. Latem 1913 roku mieszkał w tym pensjonacie Józef Piłsudski. Chyba wtedy zjawiła się z nim jego późniejsza druga żona, a wtedy rewolucjonistka Aleksandra Szczerbińska pochodząca z Suwałk. Po odzyskaniu niepodległości w tym domu mieściły się biura różnych organizacji kombatanckich. W czasie drugiej wojny Niemcy wyburzyli sporo zakopiańskich domów znajdujących się w kiepskim stanie.



Józef Fedorowicz „Pimek” w swojej pracowni meteorologicznej w Muzeum Tatrzańskim

Rozebrali także dom Neuzila. Natomiast zachował się w pobliżu „Jagienki” inny budynek, też historyczny (Zaruskiego 6 – SM). Jest to willa „Krywań”, w której mieszkali państwo Izabela i Mariusz Zaruscy. Pani Izabela w części domu prowadziła pensjonat. Tu też miał Zaruski swą pracownię malarską, a nadto, po założeniu w 1909 roku TOPR-u, była tu siedziba jego naczelnictwa. A że gospodarz był gościnny, więc mieszkanie pełniło nadto rolę salonu artystyczno-turystycznego. Często zaglądał tu Mieczysław Karłowicz, współtwórca razem z Zaruskim idei utworzenia górskiego pogotowia. Obecnie jest to dom kwaterunkowy. Według mnie miasto powinno go odremontować i przeznaczyć na muzeum taternictwa, bo miał być taki dział w Muzeum Tatrzańskim jeszcze za Zborowskiego, ale do dziś z tej myśli nic konkretnego nie powstało.

Ale wróćmy do „Jagienki”. Dobrze się nam tu mieszkało, choć nie był to czas radosny, bo kilka miesięcy po sprowadzeniu się wybuchła wojna. Niemcy zajęli Zakopane i zaczęli kurort przekształcać niebawem w ośrodek wypoczynku i rekonwalescencji dla żołnierzy, zamknięty praktycznie dla Polaków. Natomiast nie zamknęli Niemcy Muzeum Tatrzańskie, więc Zborowski trwał na swym stanowisku, także mój mąż nie przerwał swej pracy meteorologa. Tyle że stacja została od muzeum odłączona. Obaj, przez kilka pierwszych miesięcy wojny, nie otrzymywali wynagrodzenia, później zaś skromniutkie pensje, za które nie dało się wyżyć.

Stację Józef Fedorowicz prowadził przez czterdzieści lat, do końca swego życia. Zmarł 17 listopada 1963 roku w Zakopanem. Został pochowany na Starym Cmentarzu, który nazywamy Pęksowym Brzyzkiem. Mąż pochodził z kresów. Urodził się w Lipowie koło Mińska, gdzie jego ojciec Karol był administratorem w dobrach Horwata, jednocześnie dzierżawiąc majątek we wsi Horonowo, zwane też Kalenkowicze. W czasie I wojny światowej rodzina przebywała w mieście Ufie na Uralu, gdzie Józef studiował meteorologię górską. Ale też chciał zostać aktorem, więc i w tym kierunku także się tam kształcił. Po studiach zakładał stacje meteorologiczne na dalekim Uralu. Jak wojna się skończyła, rodzina – bez ojca, bo w międzyczasie zmarł – wróciła do Polski i zamieszkała w Warszawie. Józef szukał zatrudnienia w jakimś teatrze, ale ostatecznie zdecydował się zostać meteorologiem. Zgłosił się do Instytutu Meteorologii w Warszawie, gdzie dyrektor Hłasko wyznał mu: „Spadł mi pan jak z nieba, właśnie potrzebuję meteorologa do obsadzenia stacji w Gdyni i Zakopanem”. Józef, zgodnie ze swą specjalizacją wybrał oczywiście Zakopane.

Zjawił się pod Giewontem 12 kwietnia 1922 roku, aby objąć stację. Zanim wnet ściągnęły jego dwie wspomniane siostry z matką oraz brat

Otton. Tylko trzecia siostra Apolonia została w Rosji sowieckiej. No i tak niebawem poznaliśmy się z Józiem, o czym już mówiłam. Adorował mnie nie bez aktorskich póz, klęcząc powtarzał: „Wszystko będzie tak, jak Zosienka będzie chciała”. Czy to się spełniło? Powiedziałabym, że stał się moim przeznaczeniem, ale w życiu bywa różnie. Był niezmiernie uczynny, troskliwy, serdeczny, oddałby potrzebującemu ostatni grosz, ufny i życzliwy ludziom nawet ponad miarę, ale też potrafił być impulsywny, w nastrojach zmienny, w „gorącej wodzie kąpany”, typ sangwinika. Nie z każdym chciał być na przyjacielskiej stopie. Na przykład ze Zborowskim, z biegiem lat stosunki utrzymywał poprawne, ale nie wylewne, podobne traktował Gawlińskiego...

Mój Józio, człowiek pogodnego charakteru, towarzyski, kipiący energią, był powszechnie lubiany, toteż nic dziwnego, że wyrósł na niezmiernie popularną postać w Zakopanem. Koledzy podchwycili nadany mu przez Rafała Malczewskiego przydomek „Pimek” – skrót od Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Przyjaźnił się z całą bohemą artystyczną międzywojennego Zakopanego. Bliskimi mu byli tacy twórcy, jak Karol Szymanowski, Kornel Makuszyński, Jan Kasprowicz, Rafał Malczewski (syn Jacka Malczewskiego), pisarz, akwarelista, sprawozdawca sportowy. Po wojnie przyjaźnił się z Antonim Kenarem – rzeźbiarzem, twórcą Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem oraz z Janem Sztaudyngerem, znanym fraszkopisarzem. Należał do grona najbliższych przyjaciół Witkacego, co mnie raczej nie cieszyło, bo ten wolny ptak nazbyt odciągał męża od rodzinnych i domowych obowiązków, zwłaszcza, że nie tylko życie towarzyskie, ale i teatr pochłaniały mu masę czasu. Grał główne role w nieomal wszystkich sztukach, jakie były wystawiane przez Towarzystwo Teatralne i Teatr Formistyczny Stanisława Ignacego Witkiewicza. Myślę, że mój mąż był naprawdę zadowolony z życia; harmonijnie łączył pracę zawodową z pasjami artystycznymi i towarzyskimi, cieszył się uznaniem jako partner do gry i zapalony brydżysta. Chwalił się każdą wygraną, ale partie przegrane skrzętnie przede mną ukrywał. Córki bardzo kochał, ale szczerze mówiąc, cały dom był na mojej głowie. Tyle że miałam spokój, bo mi w niczym nie przeszkadzał; zresztą więcej go było poza, aniżeli w domu. Atmosfera artystyczno-towarzyska Zakopanego wyciągała mężów i ojców z domowego ogniska. Józio nie był wyjątkiem, raczej potwierdzał regułę.

Opowiadałam o rodzinie męża, ale przecież i ja miałam rodzeństwo, siostry Halinę, Irenę, Marię oraz braci Zygmunta i Tadeusza. Halina skończyła studia prawnicze i została żoną Tadeusza Ficowskiego; mają dwoje dzieci: córkę Krystynę i syna Jerzego, który jest dziś uznanym pisarzem, poetą, znawcą folkloru żydowskiego i polskich Cyganów. Irena, żona

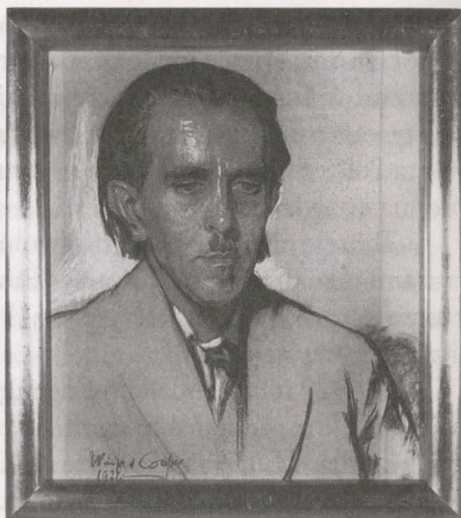
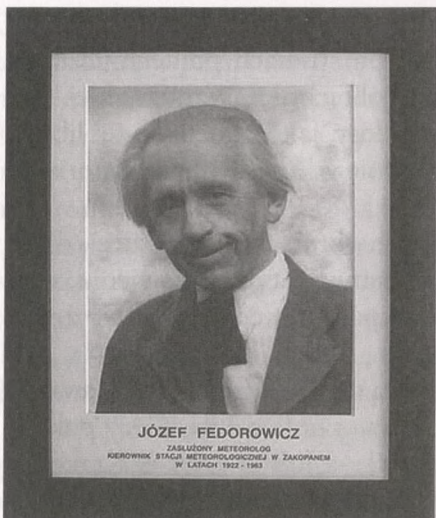
Giewartowskiego, dzieci nie miała. Maria zaś wyszła za Skłodowskiego, z którym mają syna Jana. Brat Zygmunt po studiach politechnicznych pracował w Instytucie Aerodynamiki na Politechnice Warszawskiej. Był oblatywaczem samolotów. Ciekawe są jego losy, jak i Tadeusza, też absolwenta Politechniki, który po wojnie znalazł się w Anglii, ale to historia na osobną opowieść.

Toczyło się moje życie na zwolnionych obrotach: mąż, dzieci, dom, czasami udział w jakimś towarzyskim spotkaniu, na przedstawieniu, wieczorze autorskim pisarza czy poety lub na posiadówce przy kawie z nielicznymi przyjaciółkami.

W 1929 roku urodziłam Eugenię, którą nazywaliśmy Niutką, a w rok później Julitę, w małości wołaną Lilitką, a potem Lilą. Córy pokończyły studia – Eugenia aktorskie w Krakowie, a Julitta – też w Krakowie w Akademii Sztuk Pięknych – ukończyła pod kierunkiem profesora Andrzeja Stopki scenografię. Po studiach pracowała w Opolu. Wyszła za mąż za lekarza Jerzego Stopę, laryngologa. Zamieszkali na stałe w Szczecinie. Mają syna Przemysława, który jest architektem. Z kolei Eugenia wyszła za Andrzeja Skoczka, architekta, obecnie profesora Politechniki Krakowskiej. Mają dwu synów Macieja i Bartłomieja, którzy poszli w ślady ojca i też zostali architektami. Cała ta okazała gromadka odwiedza mnie i okazuje mi wiele serdeczności. Zwłaszcza z córkami jestem mocno uczuciowo związana, zaś z zięciów zadowolona, bo córki są z nimi szczęśliwe.

Obecnie, jak pan widzi, żyję samiotka w tym jednym, przydzielonym przez kwaterunek, pokoju z werandą. Pełni on funkcje kuchni, sypialni, a sądząc po wystroju ścian obrazami Witkacego i innych artystów, także salonu. Bo też był on salonem. I tak jak wtedy, tak i dziś wisiały w nim te same obrazy, w większości pastelowe portrety rysowane przez Witkacego mojej rodzinie. Ale jest i Gawliński, proszę popatrzeć. Tych obrazów było więcej, ale wojna zmusiła nas do wyzbycia się części. Trzeba było z czegoś żyć...

Od wybuchu wojny aż do jego śmierci, pokoik na poddaszu oddaliśmy Gawlińskiemu, który znalazł się bez dachu nad głową. Nieprzeciętna to postać, a całkiem zapomniana. O nim chciałabym panu szerzej opowiedzieć, gdyż ten skromny, cichy, tyleż wspaniały, co i tragiczny człowiek, kierujący przez wiele lat zakopiańską Biblioteką Publiczną, odegrał w moim życiu doniosłą rolę... Poznałam go bliżej z początkiem 1938 roku, w czasie, kiedy spadło na niego nieszczęście. Był on związany od wielu lat z panią o imieniu Adela. Razem mieszkali. Los chciał, że popadła ona w chorobę psychiczną. Gawliński odwiózł ją do Warszawy, pod opiekę jej siostry. Ponieważ stan Adeli się pogarszał, siostra oddała ją do zakładu psychiatrycznego. Tam pacjentkę zastała wojna. Niemcy wkroczyli do



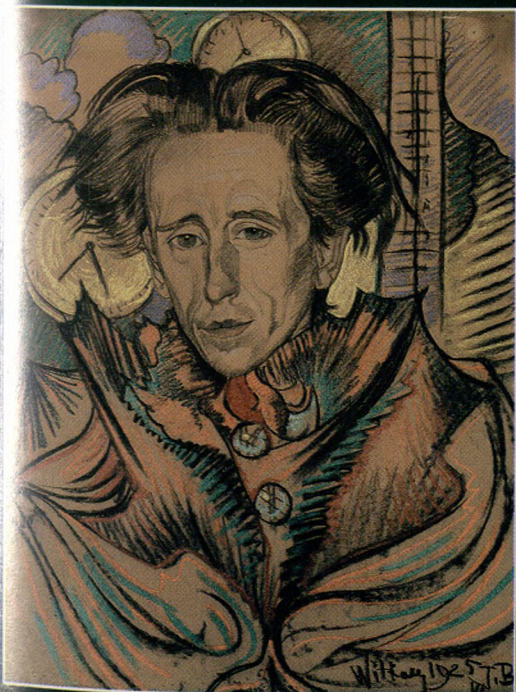
Józef Fedorowicz Fot. H. Schabenbeck. Jerzy Gawliński, portret malarki Winnifred Cooper

Warszawy. Wszystkich podopiecznych zakładu, gdzie przebywała Adela, wywoziło gestapo i rozstrzelało, bodaj w Palmirach.

Boleśnie przeżył Gawliński ten dramat. W swej głębokiej samotności we mnie szukał moralnego wsparcia. Odrzucił propozycję pewnej damy (powiem panu w tajemnicy, że chodziło o Irminę Zborowską), która zaproponowała mu przyjaźń i opiekę. Poczucie wolności było w nim jednakowoż nadrzędne, ponad wygodę egzystencji. Propozycję odrzucił. A jednocześnie narzekał, mówiąc, że jego dzieło jest kaleką z powodu sytuacji materialnej, że w swoim losie nic na lepsze zmienić nie jest w stanie. Chyba w jego osobowości pustelnika tkwiła potrzeba cierpiętnictwa, wyrzeczeń ziemskich? Miał niechętny stosunek do Kościoła jako instytucji, natomiast żył ideą Bogiem, a Chrystus był mu oparciem i drogowskazem. Powtarzał z emfazą: „Nie sobie żyłem, lecz Tobie i Królestwu Twemu, Panie mój! Moje pisanie jest rozmową z Bogiem”. Pewnego razu Zborowski złośliwie zakpił z Jerzego, mówiąc: „Biblioteka cierpi na tym, że bibliotekarz prowadzi nocne rozmowy z Bogiem”.

Mój Józef, człowiek „radości życia”, lekce sobie ważył filozoficzne dociekania Gawlińskiego, w przeciwieństwie do mnie, która miałam głębsze potrzeby duchowe i intelektualne. Dla mnie ten wychudzony, blade, zamknięty w sobie odludek i anachoreta stał się „arką przyjacielskiego przymierza”, mistykiem z wizją świata przyszłości... Przy nim odezwały się moje młodzieńcze ciągoty do filozofii, miałam potrzebę ich zaspokajania. Stąd jako jedna z niewielu w całym Zakopanem, widziałam w Jerzym nie przegranego nieszczęśliwca, lecz wizjonera godnego szacunku. Nasze kontakty, tak wieloletnie, nasza przyjaźń nie pozbawiona głębszych

FASCYNACJA



Portrety z pracowni Witkacego: Zofia Fedorowiczowa,
Józef Fedorowicz „Pimek” i Jerzy Gawliński (z prawej).

Reprodukcje ze zbiorów Julitty Fedorowicz-Stopy.

TATRY – GALERIA GANKOWA



Zdjęcie: Janusz Kurczab

uczuciu, absolutnie nie miała jednak podtekstów zmysłowych, powiem jaśniej: cielesnych. Może to wynikało stąd, jak tak patrzę po latach, że on nie miał tego rodzaju potrzeb, a mnie, też dość chłodnej, wystarczał mąż. Nigdy mi Józio nie okazał, ale chyba był trochę o Jerzego zazdrosny, a może bardziej o to, że taki nieszczęśnik, a miał na mnie tak zniewalający wpływ.

Mąż mój, z natury pogodnego usposobienia, specjalnie za milczkowatym, ponurym, filozoficznie sieriозnym Jerzym nie przepadał. Niemniej w potrzebie przyszedł mu z pomocą. W 1939 roku ten wygłodzony, wychudzony, samotny i chory człowiek pod sześćdziesiątkę, kompletnie nie miał się gdzie podziać. Niemcy wyrzucili go bowiem ze służbowego mieszkania, które miał w Dworcu Tatrzańskim przy pomieszczeniach biblioteki. Co było czynić? Uradziliśmy z mężem, że pójdę do Kazimierza Brzozowskiego, artysty malarza, zatrudnionego przed wojną w spółdzielni artystów „Kilim” w Zakopanem. Był on właścicielem dwu domów w dolnej części Krupówek, nad potokiem Młyniska. Mieli Brzozowscy duży dom i mały. Z pokoikiem dla Jerzego, jak sądziłam, nie powinno być kłopotu. Jednakże Brzozowscy odmówili. Nie ze względu na brak pomieszczenia, lecz na osobę samego Jerzego. Wydał się im po prostu niebezpiecznym: „On tam coś pisuje – oświadczył Brzozowski – może być ryzykowny, Niemcy się nim zainteresują i będę miał kłopotu co nie miara. A poza tym, trzeba by go przecież także żywić”.

Powróciłam do domu upokorzona odmową pomocy człowiekowi tak bezbronnemu, skromnemu a zasłużonemu dla Zakopanego, jakim



Przyjaciele Józefa Federowicza – artysta rzeźbiarz Antoni Kenar (z lewej)
i Stanisław Ignacy Witkiewicz Witkacy

był Jerzy. Mąż wysłuchał relacji i w chwilę potem bez słów stało się jasnym, że Jerzy pozostanie u nas. Zamieszkał we wspomnianym pokoiku na poddaszu, malutkim i skromnie wyposażonym. Tam zaczął życie niemal pustelnika. Tak też wyglądał – chudy, ascetyczny, wyniszczony, lecz jednocześnie uduchowiony i wspaniale opanowany w swej tragedii.

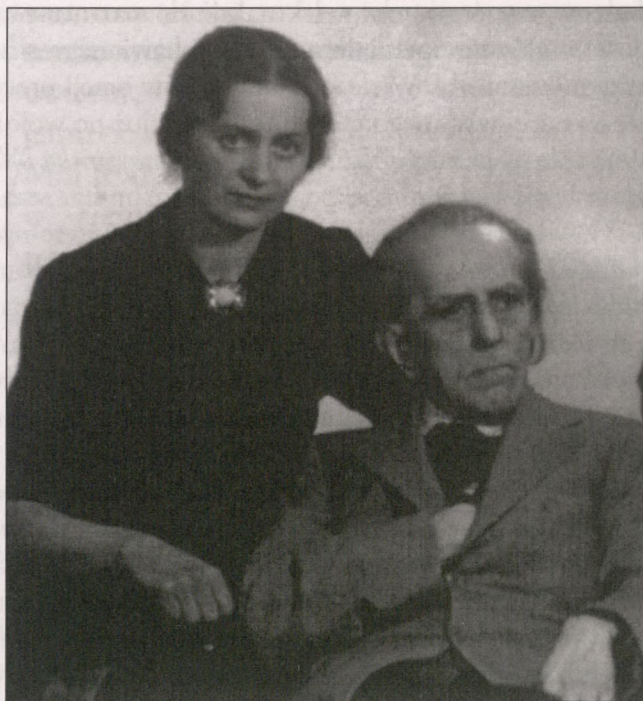
Pamiętam, jak jeszcze przed wojną, w 1938 roku, zaprosiłam pewnego dnia małego mi jeszcze znanego Jerzego na jarski obiad, wiedząc od męża, że Gawliński jest wegetarianinem. W poobiednim nastroju nasz gość rozgadał się. A to, o czym mówił, żywo mnie zainteresowało. Był on wyznawcą hinduizmu i reinkarnacji. Przekonywał nas, iż pewnego dnia olśniło go doznanie, uświadamiając mu, kim był w poprzednim wcieleniu. Ale tej prawdy, mówił, nie może zdradzić. Opowiadał niezmiernie ciekawie o naukach wschodu, co wzbudzało moją tym większą ciekawość, że w tym czasie i ja interesowałam się hinduizmem. Zresztą takich osób było więcej w Zakopanem, o czym świadczy chociażby twórczość Tadeusza Micińskiego czy Witkacego.

Po tym pierwszym spotkaniu z Gawlińskim, nastąpiły kolejne. Zapraszałam go chętnie, gdyż postać ta wydawała mi się bratnią duszą. Pewnego dnia wyznał mi, iż w wolnych chwilach dużo pisze... do szuflady; prowadzi coś w rodzaju dziennika własnych stanów duchowych, swoich intelektualnych przeżyć, rozmyślań, doznań, refleksji, kontemplacji. I że tej pisaniny uzbierało się z biegiem lat bardzo dużo. On zaś, z braku czasu, wieku i sił, nie jest już w stanie zabrać się za dopracowanie, uporządkowanie i przepisanie tego wszystkiego na czysto. Wówczas zadeklarowałam mu swoją pomoc. Powiedziałam, iż w miarę sił będę mu pomagać w przepisywaniu tekstów na maszynie męża. Przechowałam ją przez całą okupację, to jest ta, na której do dziś stukam... Ta deklaracja pomocy Jerzemu, jak to dziś z mojego przekonania wynika, była moim kolejnym przeznaczeniem, które w wielkim stopniu zdeteterminowało moje po dziś dzień koleje życia. Pewnego dnia, aby w wielkiej tajemnicy i zaufaniu pokazać mi pisarski dorobek swego życia, swój skarb i swoje dzieło, o którym nawet najbliżsi przyjaciele jego nie wiedzieli – zaprosił mnie do siebie na poddasze w Dworcu Tatrzzańskim, bo tam miał pokój mieszkalny.

Zapisków był prawdziwy ogrom, cała skrzynia. Jedne czytelne, chociaż bardzo drobnym maczkiem pisane, inne mniej, pisane atramentem lub ołówkiem, to w cienkich zeszytach lub brulionach, to niekiedy nawet na strzępkach luźnych kartek. Zabrałam do siebie drobną tego częśćkę i wzięłam się do przepisywania. Ta praca i lektura przepisywanych tekstów szybko mnie pochłonęła, a to dlatego, że treść wynurzeń autora wyraźnie mnie zafascynowała. Śmiałość wyrażanych poglądów, odkrywczosc sądów czyniły, iż wydawało mi się, że to są wyjątkowo cenne wypowiedzi.

Nie będąc jednak ich wartości pewna, zapytałam Gawlińskiego, czy nie zechciałby te przepisane przeze mnie fragmenty pokazać Konińskiemu, z którym Gawliński, podobnie jak ja, był w przyjaźni. A do tego człowieka, wybitnego krytyka, można było mieć pełne zaufanie.

Konińscy, podobnie jak my, w latach międzywojennych też się tułali po Zakopanem, zmieniając często mieszkania, co przy chorobie Karola Ludwika Konińskiego było dopustem. Nieraz mnie aż dziwiło, że on taki obolały, a chce mu się przeprowadzać. Miał on uszkodzony kręgosłup, a do tego wdała się też gruźlica. Przeważnie leżał w specjalnie uformowanej dla niego formie gipsowej. Mimo choroby i cierpień był człowiekiem niezmiernie żywotnym, przy tym bardzo gościnnym i towarzyskim, toteż w jego domu ciągle było pełno ludzi spod znaku literatury i sztuki. Każde jego kolejne mieszkanie było prawdziwym salonem intelektualnym. Otóż najpierw mieszkali oni na Parcelach Urzędniczych (obecnie okolice ulicy Pocztowców) u Pierchalskich. Potem na ulicy Ogrodowej, w willi „Kalina”, następnie przy ulicy Sienkiewicza, w góralskim domu należącym bodaj do górala Ciułacza (?). Potem przy tejże ulicy w willi pana Wieczorka, która stała powyżej domu, wystawionego nieco później przez malarza Gałka. Wreszcie zamieszkali przy ulicy Zamoyskiego, w domu zwanym



Zofia Fedorowiczowa i Jerzy Gawliński. Fot. H. Schabenbeck

bodaj „Żunka”. Był on własnością Fajstów (?). Przed nimi dom ten należał do Tadeusza Koniewicza, malarza, zdolnego akwarelisty związanego z artystycznym światkiem Zakopanego. To on był inicjatorem karnawałowych zabaw pod nazwą „Zakopiańskie Zapusty”.

Konińscy w Zakopanem prowadzili dom otwarty. Atmosfera, jaka w nim panowała, miała charakter intelektualny. Spotykało się u nich wielu ciekawych i w świecie umysłowym cenionych ludzi, którzy z gospodarzem prowadzili niekończące się dysputy na tematy dotyczące literatury i sztuki, filozofii, ludowości, góralszczyzny i tym podobnej tematyki. Ja zachodziłam do Konińskich zawsze w niedzielę, bez męża, gdyż Pimek, jako namiętny gracz w brydża, miał na ten czas swoje towarzystwo.

Kiedy bliżej poznałam Karola, był jeszcze młodym człowiekiem, przed czterdziestką, ale już wybitnym publicystą i krytykiem literackim, przy tym badaczem kultury ludowej, a nadto pisarzem i to cenionym. Był on zbliżony do obozu narodowców, ale absolutnie nie był antysemitą, a faszyzm traktował jako wielkie zagrożenie – o czym przyszło nam się po 1939 roku na własnej skórze przekonać. Chętnie z nim rozmawiałam, jak była okazja posiedzieć z nim sam na sam, o miejscu wiary i religii w życiu człowieka. Sprawom medytacji, metafizyki, zagadnieniom winy i kary, czy też roli przypadku w życiu człowieka poświęcał on wiele uwagi. Nie do końca byłam przygotowana intelektualnie do partnerstwa w takich rozmowach, więc głównie spełniałam rolę zaciekawionego słuchacza, bo mnie te rzeczy interesowały. Wiele z jego poglądów i racji przemówiło do mnie po przeczytaniu wydanego w dwu tomach – już po wojnie i po jego śmierci w 1943 roku – pamiętnika: *Nox atra i Ex labyrintho*. W książkach tych znalazłam wiele zbieżności w poglądach i rozmyślaniach pomiędzy Konińskim i Gawlińskim. Bronisław Mamoń napisał interesującą książkę pt. *Karol Ludwik Koniński*, wydaną w 1969 roku. Autor wspomina w niej także Gawlińskiego. Książka bardzo ciekawa, powinien ją pan przeczytać... A co do Konińskiego, to zmarł on na wiosnę 1943 roku w miejscowości Rudawa koło Krakowa. Z jego żoną Stefanią serdecznie się przyjaźniłam. Niekiedy spotykałyśmy się w trójkę, mianowicie z Marusią, żoną zmarłego Jana Kasprowicza.

Za zgodą Jerzego zaniósłam więc Konińskiemu przepisane fragmenty. Przeczytawszy je, uznał, że są to rzeczy interesujące, pełne odkrywczych, choć jednocześnie obrazoburczych myśli. To się potwierdzało. Jerzy niekiedy, już po wojnie, mówił mi: „Jestem dla wszystkich niecenzuralny i niepotrzebny w tym co piszę. Przed wojną mieliby do mnie pretensje moralści. Niemcom nie podobałyby się moje poglądy pacyfistyczne, demaskujące narodziny i mechanizmy faszyzmu i wojen. Z kolei po 1945 roku mój antykomunizm nie dałby mi żadnych szans”. Proza filozoficzna

– bo tak należałoby określić jego pisma – stanowiąca dziennik rozmyślań, traktowała generalnie o czterech kwestiach: o wojnie, pokoju, wolności jednostki ludzkiej i o Bogu.

Przez całą okupację opiekowałam się i ukrywałam skrzynię z jego rękopisami. Ścisłej mówiąc, z jego ciężkiej, drewnianej skrzyni przeniosłam rękopisy i porozmieszczałam w ukryciu w kilku walizkach, specjalnie w tym celu zakupionych pod koniec sierpnia 1939 roku.

1 września wybuchła wojna. Pimek początkowo nie dostawał pensji, potem dawali mu groszową zapłatę. Przez zakup tych walizek zostaliśmy bez grosza. Później żyliśmy z wyprzedaży różnych rzeczy, to drugiej maszyny do pisania, to srebrnego zegarka, futra, jednego, drugiego obrazu itp. Jerzy z kolei sprzedał nawet swoje skrzypce, do których bardzo był przywiązany. Zostały natomiast po nim u mnie drugie skrzypce i gęśliki – które mu zrobił zaprzyjaźniony z nim znakomity zakopiański lutnik Andrzej Bednar. Nadto zachowały się po nim tak zwane skrzypce głuche, bez obudowy, takie ćwiczebne, które nie wydają dźwięku. Ale nade wszystko ostała się ogromna sterta listów, jakie Gawliński niekiedy dwa razy dziennie wysyłał do mnie, sam bawiąc się w listonosza, jako że większość ich pisana była we wspomnianym pokoiku na poddaszu i znoszona pięterko niżej, gdzie mieszkaliśmy. Owe listy w dużym stopniu dopełniają swoją treścią to, co mieści się w jego rękopisach, zatem mają charakter rozważań filozoficznych, w części tylko napomykające o kłopotach dnia codziennego i skarg na samotność, która mu, wiem dobrze, jak bardzo dokuczała.

Tu powiem nieco o jego młodości, gdyż z biegiem wspólnie przeżytych przyjacielsko miesięcy, poznałam go bliżej. Wiele szczegółów z jego życia, do którego niekiedy we wspomnieniach nawiązywał, zapadło mi w pamięci. Również w jego zapiskach tu i ówdzie trafiają się informacje dotyczące jego biografii, które zresztą później scalałam i ułożyłam jakby w biogram.

Jerzy Gawliński urodził się w Niemczech w 1878 roku, dokąd jego ojciec, po powrocie z dziesięcioletniej katorgi syberyjskiej – za udział w powstaniu styczniowym – wyjechał na posadę korespondenta do jednej z firm handlowych. Znał bowiem języki, więc swobodnie prowadził korespondencję po niemiecku, francusku, rosyjsku, a przy tym oczywiście i po polsku. Stąd też również Jerzy znał niemiecki doskonale; nawet niektóre fragmenty jego rękopisów są pisane po niemiecku.

Kiedy Jerzemu zmarł ojciec, miał 7 lat, matka z trojgiem dzieci (wcześniej zmarło jej dwóch synów) zdecydowała się na powrót do Polski. Przyjechała do Krakowa po 1895 roku, gdzie mieszkała jej matka i siostra. Zamieszkała u siostry, która była żoną komendanta policji austriackiej.

W Krakowie Jerzy uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie do gimnazjum. Zbyt długo w nim nie zabawił. Założył kółko patriotyczne. Rzecz się wydała, inspirator został wyrzucony ze szkoły z wilczym biletem.

Gawliński miał zdolności rysunkowe. A ponieważ, aby dostać się do Akademii Sztuk Pięknych, nie trzeba było mieć matury, więc tam próbował szczęścia. Przedstawione przezeń rysunki nie były złe, lecz oceniający je ówczesny rektor, poradził mu, aby szukał praktyczniejszego zawodu, nie widząc w Jerzym zadatków na miarę Matejki. A Matejko był wówczas miarą najwyższą.

Po jakimś czasie dostał się Jerzy do krakowskiego konserwatorium i je ukończył. Miał możliwości koncertowania, lecz na tę drogę nie wszedł, twierdząc, iż pragnął zdobyć umiejętność gry na skrzypcach wyłącznie dla siebie – dla zaspokajania własnych potrzeb duchowych i artystycznych. Od czasu do czasu grał jednak dla przyjaciół, ale najczęściej, rzeczywiście dla siebie. Niemniej wykorzystywał swój zawód, udzielając lekcji gry na skrzypcach, i to niekiedy skrzypkom całkiem zaawansowanym, co dowodzi, iż w tym zawodzie nie był jakimś tam amatorem.

W Krakowie Gawliński zetknął się z młodzieżą postępową. Poznał też Stefana Żeromskiego, który widząc w nim zdolnego młodego człowieka, znalazł mu z pomocą przyjaciół pracę w Bibliotece Robotniczej im. A. Mickiewicza, która mieściła się w Krakowie przy ulicy Szewskiej numer 16. Jego praca w tym robotniczym klubie trwała cały dzień. Gawliński zajmował się tam nie tylko biblioteką, lecz również organizacją różnych imprez, przygotowywaniem spotkań, odczytów, zebrań... Dla siebie nie starczało mu już czasu na nic. A miał podówczas potrzebę nie tylko doksztalać się, lecz i pisać. Ta niemożność wywoływała w nim stany frustracji, a i stan jego zdrowia nie był najlepszy. Kto wie, czy i tym razem nie pomógł mu Żeromski, współtwórca Biblioteki Publicznej w Zakopanem, która istniała wprawdzie już wcześniej, jednak na prawdziwie prężną i dużą placówkę rozwinęła się dopiero za sprawą Żeromskiego. Otóż właśnie do tej biblioteki trafił w 1912 roku Gawliński, obejmując w niej jednoosobową funkcję bibliotekarza, którą piastował, bagatela, prawie przez 40 lat!

Stanowisko bibliotekarza może i zaszczytne, z pewnością pożyteczne i szanowane, ale materialnie nie wiele dające, można powiedzieć, że biedniackie. Toteż Bogiem a prawdą, Jerzy całe życie biedował; żył jak anachoreta jeśli chodzi o własne potrzeby, a już najgorzej doświadczyło go życie na początku zakopiańskiej kariery bibliotekarza i pod jej koniec, kiedy Niemcy bibliotekę zamknęli, a jej gospodarza wyrzucili, pozbawiając – a był już wtedy człowiekiem starym i steranym – kromki chleba i dachu nad głową.

Kiedy rozpoczął pracę w Zakopanem, Biblioteka Publiczna mieściła się w Dworcu Tatrzańskim, pełniącym względem odwiedzających kurort pod Giewontem rolę domu kultury. Sama nazwa nie ma nic wspólnego z dworcem kolejowym, jest zapożyczeniem z rosyjskiego *dwariec*, czyli po naszymu *dwór*. Biblioteka nie wypożyczała książek za darmo, musiała ona w drodze drobnej odpłatności zarobić na całoroczne utrzymanie – zatem i po sezonie, kiedy Zakopane świeciło pustkami, bez kuracjuszy i turystów. Trzeba więc było mieć pieniądze na powiększanie zbiorów, na opłacenie czynszu za pomieszczenia na rzecz Towarzystwa Tatrzańskiego i na skromniutką pensyjkę dla siebie. Mimo trudności Gawliński sobie radził zarówno podczas pierwszej wojny światowej, jak i przez całe dwudziestolecie międzywojenne, nie skarżąc się raczej na swój los. Pracę swą lubił i pełnił ją wzorowo.

Wraz z napaścią hitlerowską na Polskę potencjalni czytelnicy zniknęli z Zakopanego. Zresztą zbiory biblioteczne okupant zamknął na klucz, po czym furmankami przewiózł je do budynku hr. Zamoyskiego na Krupówkach vis-à-vis hotelu „Morskie Oko”. Część co wartościowszych woluminów udało się Jerzemu uratować, natomiast dla niego samego nadeszły lata głodowe. Po części dzieliliśmy jego los, w miarę możliwości wspomagając go.

O tym, że Gawliński pisał i to całkiem dużo – ale wyłącznie do szuflady – prawie nikt nie wiedział. Jego pisarski urobek poznałam dokładnie i w całości dzięki wieloletniej opiece i pracy nad rękopisami. W pełni wierzę, iż jego pisma mają bezcenną wartość, są odkrywczе, prekursorskie, burzycielskie, śmiałe. Dla mnie, tak je właśnie odbieram, stanowią wizjonerski obraz przyszłości świata. Gdybym zdołała opracować jego prace, to nazwałabym całość „Biblią XXI wieku”.

Kiedy Jerzy umarł w 1951 roku, w wieku 73 lat, cały swój pisany skarb przekazał w testamencie na moje ręce, z nakazem, aby ten jego trud nie zaginął, nie został zaprzepaszczony. Od lat wypełniam jego wolę. Ale coraz mniej we mnie mocy, a roboty jeszcze tak wiele...

W ciągu 40. lat od zapoznania się z rękopisami staram się w miarę sił i zdrowia, przepisywać ten jego rękopiśmienny trud całego życia na maszynie. Także jego listy do mnie, a napisał ich ponad siedemset. Pracowałam, ile mogłam, ale jak dotąd uporządkowałam i przepisałam ledwie cząstkę. Najpierw były dzieci, mąż, obowiązki domowe i rodzinne. Potem, po wojnie, zabrakło warunków. Po śmierci męża w 1963 roku, z zajmowanego piętra przydzielono mi tylko ten pokój, w którym się właśnie znajdujemy. Musi mi on być sypialnią, kuchnią, łazienką, pokojem gościnnym dla znajomych, moich córek, zięciów, wnuków. W takich warunkach zbiegło mi ponad dwadzieścia ostatnich lat. Rok mija za rokiem,

a ta moja praca, odnoszę wrażenie, jakby się posuwała żółwym krokiem, co mnie niekiedy frustruje i czyni bezradną.

A tu trzeba by mieć osobne pomieszczenie, aby całość rękopisów Jerzego wyciągnąć na wierzch, rozłożyć, usystematyzować. Kto ma to zrobić? Jeden stary człowiek?! Ja, i tylko ja? Bo kogoś chętnego do pomocy, chociaż ćwierć wieku szukam, nie znalazłam. Nie znalazłam odpowiedniego człowieka, któremu mogłabym zaufać i bez lęku o losy dzieła, powierzyć ten skarb i tajemnicę jego twórcy. Bo twórczość Gawlińskiego i dzisiaj chyba nie mogłaby się drukiem ukazać. Dalej ma moc obrazoburczą, a dla obecnej rzeczywistości niewygodną. Taki to pośmiertny los dosięga człowieka, który tyle po sobie zostawił, a co zostawił, i jaką to ma wartość, poza mną nikt nie wie i nie chce wiedzieć.

Czy znajdzie się ktoś, kto poświęci kilka lat swego życia, aby zapoznać się z dziełem Gawlińskiego, poniesie ten wysiłek i to ryzyko, że z tego intelektualnego urobku ukaze się książkowy owoc? Dziś każdy chce mieć czas dla własnych, szybko realizowanych ambicji i interesów. Jak tu więc szukać kogoś, kto by chciał zająć się bezinteresownie dziełem człowieka dawno zmarłego? Owszem, w ciągu wielu minionych lat spotykałam osoby, które zainteresowały się twórczością Gawlińskiego, ale żadna z nich nie zdecydowała się – a tego żądałam – poświęcić dziełu Jerzego swoje własne twórcze czy naukowe ambicje. Teraz myślę o swoim siostrzeńcu Janie Skłodowskim. Ukończył Politechnikę Warszawską, a potem pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim i ma zainteresowania humanistyczne. Jemu chcę oddać pisma Jerzego, gdyż wierzę, że on jest w stanie zadaniu podołać – zwłaszcza gdyby przeniósł się do Zakopanego. Gawliński bowiem w testamencie zastrzegł, aby jego rękopisów z Zakopanego nie wywozić. Tu mają pozostać. To jest dla mnie pewien problem... Wprawdzie siostrzeniec chciałby osiąść w Zakopanem, ale on ma swoje aspiracje i na byle posadę przecież nie pójdzie. A zaś, aby pod Giewontem znaleźć obecnie dobre stanowisko, trzeba mieć układy. I być partyjnym. Na szczęście nadchodzi czas, kiedy nie partyjność a fachowość będzie drogą do stanowisk. Mówi pan, że oczekiwanie na taki czas sporo potrwa? A ja uważam, że już niedługo. Lata komunizmu są policzone. Gawliński w swych pismach jeszcze przed 1939 rokiem przewidywał rozгромienie faszystów, ale też nadejście totalitaryzmu komunistycznego. Aliści nie wiecznego. Przewidział jego upadek. Ten czas upadku już nadszedł. Jeszcze czerwoni rządzą, ale kres ich bliski... Mówię to panu z pełnym przekonaniem.

Zakopane, jesień 1987 roku

POSTSCRIPTUM

Zofia Fedorowiczowa (z domu Średnicka) – wdowa po Józefie Fedorowiczu „Pimku”, zasłużonym dla Zakopanego meteorologu, wieloletnim kierowniku zakopiańskiej stacji meteorologicznej – osoba niezwyklego ducha, serca i umysłu, mieszkanka Zakopanego od 1927 roku, zmarła w Zakopanem 18 stycznia 2002 roku, przeżywszy bez trzech miesięcy sto lat. Pochowana została w grobie męża na Pęksowym Brzyzku – Starym Cmentarzu zakopiańskim.

Pani Zofia, dopóki starczało jej sił, przepisywała trudno czytelne teksty i listy Gawlińskiego. Nie traciła nadziei, że spełnią się jej pragnienia i znajdzie osobę, która poświęci się opracowaniu i wydaniu po nim spuścizny. Legendarna skrzynia z rękopisami po jej zgonie nie trafiła jednak, a szkoda, do Muzeum Tatrzańskiego – mimo że do takiego rozwiązania swego czasu namawiała ją córka, jak i piszący te słowa. W moim „Dzienniku” (rękopis, t. XI, s.175) pod datą 7 lipca 1987 zapisałem: „Wpadłem o godzinie piętnastej do p. Fedorowiczowej, gdzie zastałem jej córkę Julittę. Miałem być pięć minut, a zasiedziałem się cztery godziny. Pani Julitta absolutnie opowiada się za moim projektem co do „skarbu” po Gawlińskim, czyli za zdeponowaniem w Muzeum Tatrzańskim jego rękopisów. Ale pani Zofia nie ustaje w lęku, że to utonie, że tego nikt nie wydobydzie na światło dzienne, a jest to według niej dzieło genialne, Biblia XXI wieku. Czuje się ona od 50 lat jakby strażniczką „świętego ognia”, nie dopuszczając nikogo do zbiorów, ponieważ nie może znaleźć osoby, która się owej Sprawie z duszą i sercem odda. Prosiłem, by nie pełniła roli „psa ogrodnika” i tłumaczyłem jej – popierany przez p. Julittę – aby zaufała kilku ludziom, którzy, na przykład jako powołany komitet, podejmą się zbiory opracować i będą starać się nimi zainteresować wydawnictwa”.

W 1988 przestałem pracować w Muzeum Tatrzańskim. Przez rok nie było mnie w Polsce, a po powrocie, zamieszkawszy na Suwalszczyźnie, już się z panią Zofią nie spotkałem, zaś zbiór rękopisów Gawlińskiego przestał mnie interesować. W takich okolicznościach minął rok 1989. Spełniła się przepowiednia Gawlińskiego o upadku komunizmu.

W 2002 roku powróciłem do Krakowa, a cztery lata temu podjąłem się redakcji „Pamiętnika PTT”. I właśnie do niniejszego tomu – wyciągnąwszy zapiski z rozmów z panią Zofią Fedorowiczową, zachowane w moim „Dzienniku” za rok 1987 (tom XI, s. 175-178 i 281-288), przygotowałem do druku powyższy tekst. Brakowało mi doń tylko zakończenia, mianowicie odpowiedzi na pytanie: co się stało ze „skarbem” Jerzego Gawlińskiego po zgonie pani Zofii? Czy skrzynia z jego rękopisami – setkami listów (w lwiej części do pani Zofii), zdjęciami, kolekcją starych

pocztówek o tematyce tatrzańskiej i zakopiańskiej – uratowana została od zagłady?

Wyruszyłem na dziennikarskie rozpoznanie. Okazało się ono smutne i szokujące. Na panu Janie Skłodowskim pani Zofia zawiodła się tak bardzo, że zrezygnowała z powierzenia mu „skarbu” po Gawlińskim.

W latach 90. minionego stulecia pojawił się u niej powinowaty Krzysztof Górski z Warszawy, polonista z wykształcenia. Okazał ogromne zaciekawienie archiwaliami pani Zofii i spuścizną po bibliotekarzu, szczególnie stosami listów do pani Zofii od licznych przyjaciół, w tym od Gawlińskiego. A przyjaźniła się przecież z wieloma wybitnymi postaciami – artystami, pisarzami, uczonymi.

Pan Górski niemal z miejsca przyobiegał, że zajmie się opracowaniem i częściowo wydaniem listów Gawlińskiego. Wokół starszej pani, zbliżającej się do setki, roztoczył, jak wspomina pani Julitta, aurę nadzwyczajnej troskliwości i cudownych obietnic. Zofia Fedorowiczowa – szczęśliwa, że wreszcie znalazła odpowiedniego człowieka – święcie uwierzyła, że swoje i Gawlińskiego dobra przekazuje w jak najlepsze ręce. Córki pani Zofii zupełnie nie miały w tej sprawie głosu, chociaż uważały, iż spuścizna, o której mowa, nie powinna znaleźć się w prywatnych rękach, lecz trafić – jako dar lub depozyt – do odpowiedniej instytucji.

Czas płynął. Zbliżało się stulecie urodzin pani Zofii. Jubileusz zapowiadał się wspaniale, między innymi dzięki roztaczaniu przez p. Górskiego zapewnień, że na tę uroczystość wyda on wybór listów Jerzego Gawlińskiego do Zofii Fedorowiczowej ze słowem wstępnym pani Zofii a jego posłowiem. Całość miała być ubogacona nieznanymi poza rodzinną fotografiami, a także reprodukcjami portretów Witkacego i wierszami pani Zofii. Zapewnieniom można było dać wiarę, zwłaszcza że Górski pod koniec lat 90. przywiózł swojej przyszywanej cici do akceptacji i korekty ponad 500 – stronicową makietę z owym wyborem tekstów, zatytułowaną „Rozbudzone ku prawdzie patrzenie”. Wtedy młodszej córce, opiekującej się starą matką, Górski wydał się człowiekiem ze wszech miar godnym zaufania.

Co zatem stało się z wyborem listów? Do dziś bowiem nie ukazały się drukiem. A od śmierci pani Zofii minęło już 8 lat. Czas biegnie, i jakoś nic nie wskazuje na to, aby została wypełniona *solenna obietnica* dana Zofii Fedorowiczowej przez pana Górskiego. Na pytanie, co zatem ze spuścizną Gawlińskiego, nie ma na dziś odpowiedzi.

Stareńka Pani umierała pogodnie, zapewne szczęśliwa, że dzięki opatrnościowemu panu Krzysztofowi spełniła się jej misja „strażniczki skarbu Gawlińskiego”. Wprawdzie nie doczekała stu lat ani obiecane-

go wydrukowanego „Rozbudzonego ku prawdzie patrzenia”, ale zasnęła w dobrej wierze.

Udało mi się dodzwonić do Krzysztofa Górskiego. Zadałem mu pytanie: Jak zamierza spożytkować zbiory Fedorowiczowej i Gawlińskiego, które – jak mi wiadomo – znalazły się w jego rękach z warunkiem, iż będą opracowane i wydane? Prosiłem go też o napisanie do „Pamiętnika PTT” syntetycznego artykułu, omawiającego zasobność zbiorów i ocenę ich wartości; nadto o kopie paru listów Gawlińskiego oraz o kilka zdjęć. Owszem, wyraził chęć współpracy i obiecał spełnić moje prośby. I na tym się skończyło. Telefonów nie odbierał, na moje maile nie odpowiadał.

Z powyższej postawy pana Górskiego płynie smutna puenta: zbiory, o których mowa, znalazły się w nieodpowiednich rękach. Wiem, że córki zmarłej Zofii Fedorowiczowej, Julitta i Eugenia, chciałyby na drodze polubownej odzyskać skarby po swojej matce, aby móc je przekazać odpowiedniej instytucji. Gdyby ta forma zawiodła, gotowe są wystąpić na drogę sądową o unieważnienie testamentu, bowiem warunki w nim postawione przez darczyńcę nie zostały wypełnione przez obdarowanego.

*

PS. Dziękuję Pani Julicie Fedorowicz-Stopie, córce Zofii Fedorowiczowej, za uściślenie niektórych niejasności i cenne uwagi, pozwalające doprecyzować treść tej opowieści; a nadto za udostępnienie wybranych listów Gawlińskiego, wierszy swej Mamy oraz zdjęć ze swego archiwum.

Stefan Maciejewski

Styczeń 2010 roku

MOJE HIMALAJE

I ja znam także górski sport królewski:
trudy wspinaczki, zwycięstwa i klęski -
zawroty głowy, gdy już tohu nie staje,
i ja mam także swoje Himalaje...

Ja także kocham turnie i urwiska,
i górską burzę, co pioruny ciska,
szczyty zamglone, ciszę bez szelestu -
mnie także kusi Wizja Ewreestu...

Nie przerażają mnie wrogie żywioły,
groza przepaści, ni wielkie mozoły -
ni śmierci górskiej czarne oczodoły...

Bez towarzyszy, bez klamer i liny,
pnę się na coraz to większe wyżyny:
uprawiam wiernie Duchowy Alpinizm...

Zakopane 1964 rok.

KU SZCZYTOM !

Zaledwie słońce błyśnie z poza gór
i zniknie długiej nocy szary cień,
niosę ku szczytom tęsknot moich rój
i kwiaty marzeń w sercu mem...

Ach, co za błogość moją pierś przenika,
gdy ochłone wrokiem nie pojęty czar -
i, gdy tajemna ozwie się muzyka,
co rytmem mojej duszy gra...

Coraz to nowe, z pozaziemskich sfer,
melodie płyną poprzez serce me -
i oto spełnion mych wędrówek cel :
świat w jedną fugę zmienia się...

Wyżej, i wyżej, wciąż wyżej iść muszę,
bo tylko Wiecznym Pięknem mogę żyć -
pragnę wysławiać całą moją duszę
i Niebotyczny zdobyć Szczyt !...

Zakopane 1959 rok.

Wiersz napisany na 50 Rocznicę Śmierci Mieczysława
Karłowicza, wybitnego muzyka i kompozytora polskiego,
który zginął w Tatrach pod śnieżną lawiną 8-II 1909r
Rytm wiersza przystosowany do melodii pieśni M.K. :
"Pamiętam jasne, złote, ciche dni..."

Wiersze
Zofii Fedorowiczowej

16 kwietnia 1938

Prawdziwa przyjaźń

Kochana Zosiu, skąd powstało dzisiejsze nieporozumienie? Mamy przecież szczerą przyjaźń wzajemną do siebie, której przed nikim ani się wstydić, ani zapierać nie potrzebujemy. Że tak jest, dowodem tego są niezliczone wspólne godziny nasze, które poświęciłaś przepisywaniu moich rękopisów. A ja, czyż bym mógł taką ofiarę przyjąć, nie będąc przekonanym o Twojej przyjaźni i nie odwzajemniając jej z dodatkiem wielkiej wdzięczności, ogromnej. Któż by inny mógł mi okazać tyle poświęcenia i zrozumienia, jak Ty?

Poruszanie wielce ważnych i głębokich tematów w naszych rozmowach było zawsze ku obopólnej korzyści naszej. A ileż zawdzięczam dobremu sercu Twojemu, z którego płynęła pociecha, gdym był w ciężkim smutku i strapieniu? Czyliż możemy nie przyznać sobie tego, żeśmy się zawsze dobrze rozumieli i żeśmy zawsze obcowali z sobą w szczerości i prawdzie? Niezmiernie przykre byłoby mi samo przypuszczenie, że ja mógłbym nie doceniać jasnego na wskroś stosunku naszego.

Otwarłem światy swoje Tobie, jako jedynej duszy okazującej chęć poznania i wydobycia ich z ukrycia i najprzyjaźniejszego ocalenia. Nie możesz mieć do mnie żalu o niedocenienie Twoich uczuć dla mnie i Twej pracy. Jak najbardziej uznaję je, wysoko cenię i wdzięcznością odpłacam.

Pragnę, aby rozpoczęta przez Ciebie żmudna praca, do najlepszych rezultatów doprowadzona została. A rozmowy nasze też są dla nas wielką korzyścią, bo są już jakby w wyższej sferze prowadzone. Chętnie tłumaczę dla Ciebie z niemieckiego fragmenty cennych dzieł, między innymi: „O pokoju wiecznym” Kanta, „Religia i życie” Rademachera oraz apokryficzne fragmenty Ewangelii. W rozmowie z Tobą, gdy nam dopisuje współnastrój, ważne prawdy ukazują się nam z przedziwną jasnością i całkowitością. Zaprawdę, jakże wiele razy tak było! I czyż nie żałowaliśmy wówczas, że Józio* i Irma** nie mają udziału w rozmyślaniach i rozmowach naszych? I w swobodnych wzlotach ducha wolnego od codziennego obciążenia.

Wyznaję szczerze, że przyjaźń wiele nam daje chwil jasnych i wysokowartościowych, rozbudzonym ku prawdzie patrzeniem. Skoro się tak

¹ Listy pochodzą z wydruku komputerowego: „Rozbudzone ku prawdzie patrzenie”, sfinansowanego: Górski Dom Wydawniczy (bez podania ISBN).

dzieje dzięki jakości obcowania naszego, skoro ono tak dobre rodzi owoce, bo tak szlachetnym jest drzewem, to czyliż byśmy mogli porzucić je, skazać na uschnięcie?

Nie możemy się od siebie odsunąć, nie możemy się wyrzekać dobra rodzącego samo dobro. Byłaby to niepoczytalna względem nas samych wielka niedorzeczność. A więc musimy trwać w przyjaźni naszej i w pracy uznanej przez nas za pożyteczną, ważną i godną wykonania. Czy mogę Ci więcej powiedzieć? Myślę, że powiedziałem wszystko, co należało powiedzieć, aby dać świadectwo prawdzie.

Jeszcze dodam słów kilka. Ty jesteś ofiarna, Ty szafujesz czasem swym i siłami, więc do Ciebie należy oznaczać, jak nasza praca ma się rozwijać i w jakim tempie.

Najserdeczniejszy Ci Jerzy G.

*Józio – Józef Fedorowicz, mąż Zofii.

**Irma – Irmina Zborowska, żona Juliusza, dyrektora Muzeum Tatrzańskiego.

* * *

4 lutego 1939, sobota, wieczór

O Klasztorze Wnętrza i o Sezamie

Mam tę dziwną i bardzo dla mnie ze wszech miar dokuczliwą, despotyczną właściwość, że się w obecności dalekich, obcych mi duchowo, automatycznie i hermetycznie zamykam, a gdy zamknięty, to przede wszystkim sam przed sobą i wtedy daremnie bym wołał: Sezamie otwórz się, bo Sezam się wśród obcych nie otworzy.

Sezam otwiera się tylko mnie samemu i mnie samotnemu, nie znosi niczyjej obecności i do samotności mnie zmusza, jest ona otwarciem się Sezamu niezłomnym warunkiem i rzadkie są wyjątki od tej reguły Sezamu.

Ten między mną, a duchem moim stosunek kształtuje całe moje życie i zmusza mnie do takiego trybu życia, którego wymaga duch mój. Dlatego stykanie się z obcymi jest mi nieznośne, rozstraja mnie, bo przerywa Łączność moją z mym Wnętrzem, którą żyję i która życiem mego życia.

Nie mogę żyć bez Wnętrza, więc nie mogę żyć wśród obcych mi ludzi. Sezamu prawo jest nieugięte: on albo oni, on moje życie, więc oni letargiem. Unikam tedy obcych mi ludzi i ze zgrozą ich u siebie i wokół siebie widzę i z ulgą przyjmuję rozstanie się z nimi.

Teraz Ty, Zosiu, jesteś jedyny wyjątek: do Ciebie ma Sezam zaufanie i pozwala na obecność Twoją, dlatego, że Cię śnać przenika i nie znajduje

w Tobie nic, co by było przeciw niemu. Jest to wielkie uznanie dla Twoich kwalifikacji, wyjątkowe. On nigdy nie dopuszcza i mnie absolutnie zabrania tego szkodliwego dla mego ducha i surowo mnie karze za wszelkie ujawnienie obcym czegokolwiek, com od niego otrzymał. To wiedząc, wiele zrozumiesz cech, właściwości i osobliwości psychiki mojej, mego zachowania się i mego charakteru.

Jestem pod absolutną, apodyktyczną władzą Wnętrza, jestem Zakonnikiem, pod regułą Wnętrza i we wszystkim do niego stosować się muszę i biada mi, jeśli przeciw regule wystąpię. Jestem naprawdę i dosłownie w surowym Klasztorze Wnętrza i tylko według jego reguły żyć mogę [...].

Najserdeczniejszy Ci *Ortos**

*Tak Z. Fedorowiczowa nazwała Gawlińskiego (w znaczeniu: kryształowy, szlachetny, czysty)

* * *

19 marca 1939, niedziela, noc

O Bycie i Niebycie

Z.K.!

Przewertowałem wiadomości o nadciągającej szybko burzy światowej. Cały firmament globowy zaciągnięty chmurami gromowymi, błyska się i szumi wszędzie. Niezliczone dusze muszą się gotować do rozstania się z ciałem na rozkaz Makro-Mołochów.

Bóg dał ludziom życie, a Mołoch odbiera: na skutek bałwochwaltwa ich, wiary w Anty-Boga, mołocha krwiożerczego. Mordowani, pożerani są, a nie wiedzą, że są mołocha ofiarami przez odwrócenie się od Boga Życiodawcy. [...]

Najserdeczniejszy Ci *Ortos*

* * *

22 lutego, środa, południe

O makro-pleniu

[...] Wszystka Anty-Prawda, która jest Anty-Bytem, pochodzi od skupienia się, z hypno-skupienia się psycho-centrów w Makro-Pleniu, w których dokonywa się hipno-redukcja ich w hipno-komórki. Żadne psy-

cho-centrum z żadnym psycho-centrum nie powinno być w stosunku żadnym, bo wszystkie stosunki są hipno-stosunkami, więc są wzajemnym hipno-falszowaniem się, hipno-urabianiem się, hipno-paraliżowaniem, hipno-redukowaniem, hipno-opętywaniem, hipno-zniewalaniem, hipno-uniebytnianiem, hipno-transformowaniem z Ducha w Makro-Ciało.

Wszystka społeczność hipno-społecznością jest, wszystka społeczność hipno-mordem jest, ducho-śmiercią i Anty-Bytem. I Makro-kanibalizmem, makro-molochizmem: bo Makro-Pleń tym żyje, że hipno-komórki swe pożera.

Wszelkie stosunki hipno-centrów Anty-Bytem są, Byt to Samotność, co samotności zaprzeczeniem, zaprzeczeniem jest Bytu. Byt musi być samowiedny I nie może być falszowany kłamstwem: Byt jest samotny, a wszelka wielo-jaźniość Bytu jest kłamstwem, bo Byt nie może się odsamotnić, Byt: wielo-świat to kłamo-świat

Kłamstwem wszystko, co się czyni w wielo-świecie, przezeń i dla niego [...]. Wszelkie hipno-stosunki hipno-centrów są Anty-Bytem, są Złem, chcąc się ubytnić, trzeba się odspołecznic, wyspołecznic, trzeba żyć poza stadem w niezależności od niego i w bezczynności z nim, trzeba być samowystarczalnym absolutnie. [...]

J.G.

* * *

30 czerwca 1939, piątek, wieczór

Teoria Wielopaństwa

Z.K.!

Chociaż już niejedno czytałaś o mojej Teorii Wielopaństwa, całej nie znasz jeszcze, bo to wieloletnia moja praca zamknięta w papierach jeszcze Ci nieznanach. [...] Jesteśmy teraz w przededniu największej wojny dziejów, w przededniu potwornego pojedynku o globo-władztwo. Nie będzie to żaden pojedynek narodów, lecz pojedynek Makro-Centrów, makro-Sił, Makro-Ciał, makro-Wojsk, w których ich skład etniczny gra podrzędną rolę, a główną gra medialność, hipno-zniewoloność i hipno-unifikacja.

Tak dzieje Wielopaństwa, czyli Makro-Egoizmów zrządzili, że **bieżący 1939 rok** jest ostatecznym, nieodkładanym terminem tego **Giganto-Pojedynku**, bo nie ma już czasu do stracenia: każdy dzień wzmacnia przewagę strony przeciwnej. Więc pojedynek w bieżącym roku zacząć się musi: Wojna-Wszechwojna w tym roku wybuchnąć musi. Żadna z grup nie wyrzeknie się swoich ambicji i ta Megisto-Wojna w tym roku rozpoc-

nie się. A będzie to *Wojna Absolutna*, maksymalnie wszechniszczycielska, z brutalnością żywiołu. [...]

Za niedługo zobaczymy, do czego w swym nieubłaganym kreszendzie rozwoju doszedł już egoizm-człowiek, będący pod władzą Makro-Egoizmu Państwa. Objawi się Egoizm swym wszechszataństwem, bo Egoizm to Szatan. [...]

Najserdeczniejszy Ci *Ortos*

* * *

20 października 1939, piątek w nocy

Nieboska-Szatańska Komedia

[...] Nie rozumiał tego ten korsykański bandyta, a polityczny oszust, że jedynym prawdziwym i możliwym dla niego zwycięstwem nad Moskwą, to właśnie odbudowanie Polski, i to w jej jedynie racjonalnych, dzwino-dnieprowych granicach! Nie potrzebował iść za Dniepr: nad Dnieprem było jego nad Moskwą zwycięstwo tak łatwe z półmilionową armią; do osiągnięcia i utrzymania. W Polsce i nad Dnieprem nie byłby go pokonał Mróz, Bezkres i Głód! Ale on nie chciał tego zwycięstwa, bo Polski nie chciał, a kłamiąc bezczelnie, że chce, tym kłamstwem popełnił samobójstwo: zgubił go rok 1812. W 1814, Moskwa należała do detronizujących go, do wypędzających z Paryża!

Hitler by Anglię zabić, zabił Polskę, a sprzymierzył się z Moskwą, Polską zapłacił jej za to. O Polskę całą powiększył Moskwę, więc Azję, a granice Azji tak ku Niemcom przybliżył, że mały tylko szmat Polski odgradza je od nich, a że na tej nowej granicy mocno stanęła cała Azji potęga, więc ten wąski pas polskiej ziemi nie jest przegrodą, ani tamą i zresztą przed naporem Azji utrzymać się nie da: Azja go zagarnie, jako dopłatę do zapłaty!

A pierwsze załamanie Niemiec zaraz dla Azji hasłem będzie do wyzyskania swej mocy, swej pozycji przewagi. I Niemcom muszą zgotować los za zbrodnie na Europie przez zbrodnię dokonaną na Polsce i Moskwie.

I znowu zaledwie cząstka tego, com napisać zamierzał.

Najserdeczniejszy Ci J.O.G

* * *

[Bez daty]

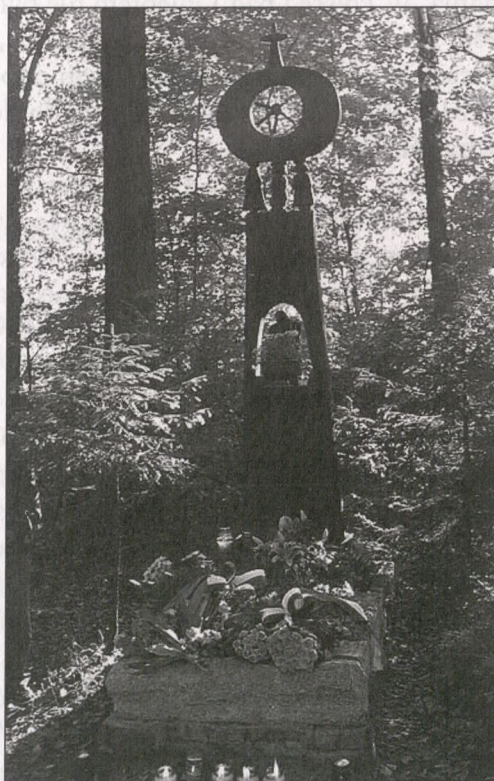
Pełnia niedoli i dobrej woli

Nad wyraz dręczący jest dla mnie ten bieżący okres życia mojego. Jest mi tak, jak duchowi po rozstaniu się z ciałem. Wszystko już poza nim, a przed nim nic. [...]

Jeśli sądzić według moich predyspozycji i możliwości moich duchowych, to chyba z nikim nie obszedł się Los tak zaprzecznie i okrutnie, a z taką niszczycielską zjadłością i nienawiścią, jak względem mnie. Nawet Ciebie, Zosiu, starano się ode mnie odsunąć, abym wśród świata i przeciw światu był zawsze zupełnie sam. Ciebie chciano mi odebrać, która jako jedyna pomoc przyszła do mnie ze zrozumieniem i współczuciem.

We mnie Wielka Sprawa i Wielkie Dzieło od młodości żyły i domagały się realizowania wbrew warunkom mojego zewnętrznego życia. A drugiego mnie na tym świecie nie ma. Tak, jak ja widzę, nikt inny na świecie nie widzi, jak i nikt inny nie czuje jak ja: mojego serca moc i Sumienie nie mają sobowtóra. [...]

Najserdeczniejszy Ci Twój *Ortos*



Grób Zofi i Józefa
Fedorowiczów –
Stary Cmentarz na
Pęksowym Brzyzku

SEWERYN A. WISŁOCKI

Łemkowskim tropem

**Szlaki kurierskie i przerzutowe Polskiego Państwa
Podziemnego przez Łemkowszczyznę (1939–1945)**

W świadomości większości Polaków utrwalone zostało z gruntu błędne przekonanie, iż łączność kurierska między dowództwem konspiracyjnego podziemia z lat drugiej wojny światowej w Polsce, a niejawnymi agendami naszego rządu na wychodźstwie w Budapeszcie utrzymywana była wyłącznie przez Tatry. To samo dotyczyło przerzutów na Zachód, w pierwszym okresie do Francji, uchodźców wojskowych i cywilnych. To deformowanie prawdy było tyleż następstwem zabiegów mistyfikatorsko-propagandowych z peerelowskich czasów, co i zaniedbań historyków w tej kwestii. Stąd materiały źródłowe wciąż nie trafiają do szerszego odbiorcy, zatem i do ogólniejszej świadomości społecznej. Można powiedzieć, że mamy do czynienia w tym przypadku ze zmystyfikowaną kalką zbiorowej wyobraźni, na użytek ukrycia przez komunistyczne władze narodowościowo-etnicznych czystek, zatem wysiedlenia Łemków z ich wielowiekowych włości.

Historia kurierów tatrzańskich obrosła w legendę, pomnażaną książkami, dziennikarskimi publikacjami, wspomnieniami, relacjami. Amator-historyk, major Służby Bezpieczeństwa Alfons Filar, wydał w 1969 roku chwytliwą książkę, wielokrotnie wznawianą pt. *Opowieści tatrzańskich kurierów*, a w dziesięć lat później na ten sam temat wydrukował rzecz pt. *Bohaterowie zielonych granic* (1979). Tyleż sportowy, co i propagandowy charakter miały coroczne memoriały imienia Heleny Marusarzówny i Bronisława Czecha – kurierów zamęczonych przez hitlerowców. Stanisław Marusarz do starości nie mógł się opędzić od żurnalistów, którzy przy każdej okazji powielali jego ucieczkę z więzienia na Montelupich.

Nic nie ujmując z prawa do historii i pamięci dziejów kurierów tatrzańskich, trzeba jednak zapytać, czy byli jedynymi, a szlaki kurierskie i przerzutowe prowadziły li tylko przez Tatry? Dlaczegoż przez tyle lat rządów komunistycznych władze pozwalały na rozdmuchiwanie jednej prawdy do rozmiarów przesadnych? Prawdy, która przy braku pełnego obrazu zmagania na tym specyficznym i ważnym froncie walki z hitlerowskim najeźdźcą nabrała z biegiem czasu, niestety, znamion obrazu kalekiego, mijającego się w istotny sposób z ówczesnymi realiami wojenno-konspiracyjnymi. Innych wiadomości niż „tatrzańskie” na temat działań kuriersko-przerzutowych nie wolno było upowszechniać w PRL. Szczególny zakaz w tej mierze, restrykcyjnie pilnowany, obowiązywał do 1956 roku. Później datuje się okres manipulowania w tej mierze polską świadomością społeczną. Dlaczego? Bo rzecz odnosiła się do Łemków i Łemkowszczyzny, jako terenu działań konspiracyjnej siatki akcji przerzutowych i kurierskich. A wiadomo, jak polityczną zadrą dla reżymu – staranie zamazywaną – była bezprzykładna akcja wysiedlenia Łemków z ojcowizn, części na tzw. Ziemię Odzyskaną, a części (kilkadziesiąt tysięcy ludzi) związanej z Armią Krajową, na Ukrainę, przede wszystkim w rejon Tarnopola¹.

Sądeckie szlaki

W rzeczywistości zasadniczy i decydujący odcinek zmagania przygranicznych – 1939 roku i lat następnych – przebiegał przez Sądecczyznę, a ich naturalne teatrum stanowiły nie Tatry, lecz Beskid Sądecki i częściowo Niski. Przez Nowy Sącz i ziemię sądecką wiodły w latach 1939-1945 główne drogi łączności między władzami polskiego państwa podziemnego i podległego mu ruchu oporu w Warszawie a utajnionymi ekspozyturami naszego londyńskiego rządu w Budapeszcie. Tędy właśnie, co wynikło przede wszystkim z korzystnego położenia geograficznego (najkrótsza droga do Budapesztu), przetoczyła się główna fala uchodźstwa polskiego w tamtych latach.

Ciągle brak jest pełnej wiedzy na temat działalności polskiego podziemia na terenie Sądecczyzny, w tym szczególnie o udziale w nim Łemków. Jedyne wiarygodne publikacje, jakie się na ten temat ukazały, są autorstwa Józefa Bieńka z Nowego Sącza, żołnierza i kronikarza Armii Krajowej na tym terenie. Mają one charakter źródłowych publikacji dokumentalnych (w dalszym ciągu będę je fragmentarycznie przywoływał,

¹ Hasło w Encyklopedii Powszechnej, dotyczące wysiedleń Łemków w ramach Akcji „Wisła” jest błędne. Nie podaje jako docelowego miejsca wysiedlenia **także** Zachodniej Ukrainy, gdzie zostało wysiedlonych, szczególnie w okolicie Tarnopola, około 60 tysięcy Łemków (w tym rodzina mojej matki).

jako zapisy istotnie prawdziwe). Podobnie jak moja publikacja z 2003 roku², dopełniająca teksty J. Bieńka o informacje szczegółowe uzyskane od Bazylego Sowy, a także z innych źródeł. Ma ona charakter przyczynku uzupełniającego obraz zmagañ wojennych w latach 1939-1945 na tym, faktycznie zapomnianym froncie. Bazyli Sowa, Łemko z Łabowej, był żołnierzem ZWZ/AK na odcinku operacyjnym szlaku kuriersko-przerzutowego Łabowa-Krynica.

Bieńkowi, niestety, nie udało się opublikować znacznej części materiałów, będących efektem wieloletnich badań archiwalnych, terenowych, jak i własnych zapisów kronikarskich. Z materiałów opublikowanych, na szczególną uwagę zasługuje obszerna praca zamieszczona w niskonakładowym „Roczniku Sądeckim” (1969, t. 9), zatytułowana „Między Warszawą a Budapesztem. (O Nowym Sączu w latach okupacji)”.

Na tym wyczerpują się wiarygodne publikacje o charakterze źródłowym. Dochodzi do nich jeszcze kilka artykułów publicystycznych, jak przykładowo w „Tygodniku Solidarność” w 1981 roku. W tym konkretnym przypadku nie było możliwe, z politycznego punktu widzenia ówczesnych władz komunistycznych, dopuszczenie do szerszego społecznego obiegu historycznych danych źródłowych, dotyczących Łemkowszczyzny.

Jak przebiegała w świetle faktów walka, przy ścisłym współdziałaniu Łemków (głównie z terenu zachodniej Łemkowszczyzny) i Polaków w szeregach Armii Krajowej przeciw Niemcom przy organizowaniu i utrzymywaniu szlaków kurierskich oraz przerzutowych do Budapesztu? Oto rekonstrukcja wydarzeń...

Organizacja przerzutów

Graniczny fragment działalności polskiego ruchu oporu w czasie II wojny światowej składał się, jak już wspominałem, z dwu elementów: łączności i przerzutów ludzi. Pod pojęciem łączności należy rozumieć między innymi dostarczanie aliantom, przez nasze władze wojskowe w kraju, danych materiałowych oraz informacyjnych dotyczących Wehrmachtu i działań władz okupacyjnych – uzyskiwanych przez wywiad ZWZ, potem AK.

O ile łączność nie wymaga specjalnych, dodatkowych wyjaśnień, o tyle zjawisko masowego exodusu w tamtych latach należy choćby szkicowo określić. Już we wrześniu 1939 roku żołnierze rozbitych polskich armii poczuli przekraczać granice rumuńską i węgierską, ale masowa fala uchodźstwa ruszyła nieco później, mianowicie na wieść o powstającej we Francji armii polskiej pod dowództwem generała Władysława Sikorskiego.

² Seweryn A. Wiśłocki, „Szlaki kurierskie i przerzutowe przez Łemkowszczyznę w latach 1939-1945”, [w:] „Sprawy Narodowościowe” (2003, z. 23, s. 181-192).

Pierwsi poszli oficerowie wojsk lotniczych i jednostek zmotoryzowanych, którym udało się uniknąć niewoli, a dla których pobyt w kraju oznaczał ukrywanie się przed szpiclami gestapo. Na zachód uciekała młodzież akademicka, a także gimnazjalna, przepojona miłością do ojczyzny i idealistycznym pojmowaniem świata, która pod rozkazami Sikorskiego pragnęła rewanżu za klęskę wrześniową. Trzecią kategorią uchodźców byli ludzie szczególnie zagrożeni represjami poprzez swoją antyfaszystowską postawę w okresie poprzedzającym wybuch wojny oraz działacze polityczni i społeczni, przewidywani lub wręcz wzywani do działalności w strukturach rządu emigracyjnego i agencjach wojskowych na wychodźstwie. Liczną grupę stanowili członkowie rodzin już przebywających na emigracji, ich znajomi oraz szeregowi żołnierze, którzy chcieli walkę przeciw III Rzeszy kontynuować. Te tysiące ludzi, którzy postanowili się wyrwać z okupowanej Polski, stworzyło poważny problem dla organizującego się ruchu oporu. Pisał Józef Bieniek:

Na terenie objętym treścią niniejszych wspomnień Łemkowie stanowili wał etniczny, dzielący zwartą enklawą osiedla polskie od granicy słowackiej. Od Szlachtowej w Nowotarskiem, z małą przerwą w rejonie Piwnicznej, do granicy powiatu jasielskiego zajmował on około 100 wsi, w których mieszkało około 60 tys. Łemków. W takim układzie narodowościowym – skoro niemal wszystkie drogi w stronę granicy wiodły przez tereny łemkowskie – nie było mowy o szerszej działalności przerzutowej bez zaangażowania miejscowej ludności. Szczęśliwym dla sytuacji był fakt, że Łemkowie tutejsi – zorientowani w ogromnej większości na kierunek »rusofilski«, nie dawali posłuchu wrogim Polsce podszeptom ukraińskich skrajnych nacjonalistów, ale trwali mocno na pozycjach, jeśli nie wyraźnie propolskich, to przynajmniej zachowawczych i pojednawczych.

Taka postawa zachodniej Łemkowszczyzny stała się dla ZWZ-AK w jego granicznych operacjach zasadniczą szansą działania. Zwłaszcza i głównie w przerzutach, w których sądeccy Łemkowie wzięli liczny udział, pomagając tysiącom uchodźców z całego kraju pokonać pierwszą barykadę, jaką była najmocniej strzeżona granica między Polską a Słowacją³.

Przerzuty, pod względem logistycznym, były precyzyjnie zorganizowane. Pomijając indywidualne, niezorganizowane próby przejścia granicy, zdecydowana większość uchodźców przekazywana była łemkowskim przewodnikom przez głęboko zakonspirowane punkty kontaktowe – etapowe w Łabowej, Muszynie, Krynicy, Tyliczu i Grybowie, znajdujące się w gestii komórek przerzutowych przy Komendach Obszaru i Okręgu ZWZ w Krakowie oraz Inspektoratu ZWZ w Nowym Sączu.

³ Józef Bieniek, „Łemkowie w służbie Polski Podziemnej”, „Tygodnik Powszechny”, (1985, nr. 15).

Uchodźców, via Nowy Sącz, działacze agend przerzutowych kierowali na odpowiednie adresy w Muszynie, Tyliczu i Krynicy, przy czym ta ostatnia miejscowość odegrała główną rolę w przerzutach obsługiwanych przez Łemków. Punkty przerzutowe mieściły się w prywatnych pensjonatach i domach wczasowych, których właściciele utrzymywali przyjazne stosunki z ludnością łemkowską w okolicznych wsiach, między innymi przez dostawy płodów rolnych, runa leśnego oraz mleka, masła, jaj, drobiu, mięsa i miodu. Odnotował ten fakt Bieniek:

Kiedy więc jesienią 1939 r. zjawili się tutaj onegdajsi kuracjusze i wczasowicze z prośbą o pomoc w przekroczeniu granicy, sprawa była najprostsza w świecie, wyjdźcie jedno: zaufani Łemkowie. Zwłaszcza ci, którzy trudnili się po cichu przemytem. Oni bowiem najlepiej znali tajne furtki w granicznym „murze”, zwyczajnie strażnicy granicznych, mieli też krewnych lub znajomych po słowackiej stronie. Co, rzecz jasna, dla akcji przerzutowej miało kapitalne znaczenie (...).

Opory „zaufaniowe” nie istniały. Łemkowie znani byli przede wszystkim z absolutnej uczciwości. Poza tym cechowała ich rzadko spotykana prostolinijność, surowy tradycjonalizm, wielka bezpośredniość i serdeczna gościnność. Te właśnie walory, połączone ze świetną znajomością terenu po obu stronach granicy, stworzyły w pewnych kręgach uchodźstwa swoiste przeświadczenie, że kto odda swój los w ręce Łemka przewodnika – osiągnie zamierzony cel z absolutną pewnością⁴.

Zaufanie to wzrastało w miarę napływu do kraju wiadomości z Węgier od uchodźców, którzy dzięki łemkowskim przewodnikom dotarli bezpiecznie do Budapesztu. W zestawieniu z licznymi aresztowaniami przez hlinkową gardę⁵ i słowacką straż graniczną na innych szlakach przerzutowych, w tym właśnie tatrzańskich (z hiobowymi wieściami o potwornych torturach stosowanych przez gestapo wobec złapanych), przybrało ono w pewnym okresie znamiona psychozy. Po prostu bano się innych przewodników niż Łemkowie. A rzeczywiście, trudności piętrzyły się, gdyż hitlerowski aparat przemocy i terroru dążył za wszelką cenę do zlikwidowania linii kurierskich i przerzutowych.

Niektórzy z polskich przewodników, chcąc sobie zapewnić klientelę (mowa o przerzutach płatnych, organizowanych na własną rękę) udawali Łemków, jednak oszustwo prędko się wydawało, gdyż uciekinierzy przed wyruszeniem w trasę egzaminowali kandydata na przewodnika ze znajomości... pacierza w języku łemkowskim i znajomości rytu greckokatolickiego, w którym decydującą rolę odgrywał moment przeżegnania się.

⁴ Ibidem.

⁵ Hlinkowa Garda – słowackie oddziały policyjne podporządkowane wermachtowi (oddziały szturmowe) i gestapo (oddziały policyjne). Nazwa pochodzi od założyciela Andrzeja Hlinki.

Chodziło rzecz jasna o symboliczny układ trzech palców, nigdy nie występujący w obrządku rzymskokatolickim, a także o odwrotny, od prawego barku, ruch ręki przy słowach: *W imię Ojca i Syna i Świątego Ducha...*

Wioski i ludzie

Na podstawie relacji J. Bieńka oraz Bazylego Sowy, nieżyjącego już Łemka z Łabowej, mieszkającego od powojnia w Krynicy, a także innych świadków tamtych czasów, którzy zastrzegli sobie anonimowość, należy powiedzieć, że stosunki polsko-łemkowskie na przerzutowym froncie nie były wszędzie tak dobre, jak na terenie Sądecczyzny. Dalej na wschód widoczne były efekty antypolskiej działalności szowinistów ukraińskich w okresie przedwojnia i wojny. Na wschód od Grybowa zdarzały się akty zdrady i osaczania uciekinierów. Toteż władze wojskowego podziemia szybko zrezygnowały z organizowania akcji przerzutowych na tamtych terenach.

Z materiałów źródłowych wynika, że współdziałanie polsko-łemkowskie zaczynało się w Grybowie, gdzie przerzuty prowadzone przez tamtejszą placówkę ZWZ obsługiwali dwaj Łemkowie, bracia Grzegorz i Józef Wilczacy z Florynki. Z ofiarności i aktywnej pomocy dla uchodźców zasłynęła wieś Muszynka. Wbita klinem pomiędzy wsie łemkowskie po słowackiej stronie granicy, zamieszkiwana w całości przez Łemków – miała wymarzone warunki do realizowania przerzutów ludzi. To właśnie przez Muszynkę przeszła największa liczba uchodźców, kierowanych tu z krynickich punktów przerzutowych, na których czele stali między innymi: Zofia Sas-Bojarska, Helena Witkowska, Malina Piszowa, Stanisław Kmietowicz, Jan Tryszczyła i Harasym Gromosiak.

Wszyscy mieszkańcy Muszynki zaangażowani byli w działalność podziemną, pomagali wszechstronnie uchodźcom, a w sytuacji zagrożenia przechowywali ich w starannie zamaskowanych kryjówkach, nieraz po kilka dni. Rolę przewodników pełnili bracia Izydor i Jan Cieniawscy, bracia Daniło i Teodor Kostyszakowie, Wasyl Łychański, Teofil Chowaniec, Włodzimierz Nesterek i inni. W Tyliczu przewodnikami byli (niestety nie ma pełnych danych, co wynika m.in. z wysiedlenia Łemków w ramach akcji „Wisła”) Andrzej Garbera, Jan Koczański, Teodor Dutka, Anastazja Pawliszak oraz bracia Stefan i Włodzimierz Rostwejowie. Obsługiwali oni miejscową placówkę przerzutową, kierowaną przez Kazimierza Janieca, a nadto szereg baz przerzutowych w Krynicy. Pisał Bieniek:

Właśnie w Tyliczu skala służby łemkowskiej na rzecz Polski Podziemnej przybrała wyjątkowo rozległy charakter, na co złożyło się kilka powodów. A więc silne i żywe powiązania z ludnością polską w sąsiedniej Krynicy, która stanowiła główny rynek zbytu dla łemkowskich produktów rolnych, dobre

stosunki sąsiedzkie z miejscowymi Polakami, życzliwa dla Polaków postawa wójta gminy Tylicz Tymoteusza Rybińskiego i proboszcza greckokatolickiej parafii ks. Włodzimierza Mochmackiego, którego ogromny autorytet i ciągłe apele o międzyludzką zgodę neutralizowały w sposób zasadniczy wrogą Polsce propagandę nacjonalistyczną.

Również wysoce pozytywną postawę wobec uchodźców polskich wykazała łemkowska ludność Powroźnika. Wieś ta leżąca między dwoma uzdrowiskami – Muszyną i Krynicą miała codzienną możliwość obcowania z elementem polskim, co sprawiło, że w okresie okupacji ludność tutejsza niemal w całości stanęła po stronie polskiej. (...) postawa taka została okupiona szeregiem ofiar. Oto za odmowę wzięcia udziału w proponowanych przez krynickich Ukraińców antypolskich akcjach zginęli w Oświęcimiu Łemkowie: Józef Bartosz, Dymitr Galik, Konstanty Galik, Wasyl Halczak, Marek Kapuściński, Ludwik Smoczyński, Grzegorz Węgrzynowicz i jego brat Władysław. Powrócili z więzień i obozów: Mikołaj Halczak i Józef Pańczak.

W Powroźniku zbiegły się dwa nurty przerzutowe: muszyński i krynicki. Tu, w dziesiątkach domów łemkowskich uchodźcy gromadzili się i wyczekiwali na moment »skoku« przez pobliską granicę. Stąd zabierali ich łemkowscy przewodnicy i szlakiem Wojkowa – Dubne – Obruczne – Lenartów prowadzili do stacji kolejowej w Bardowie. Wśród wielu powroźnickich Łemków największe zasługi sprawie polskiej oddali Jan Gawlik i Jan Peregryn, którego dom stojący na uboczu, nad Szczawnicznym Potokiem, był jedną, wielką »meliną« dla uchodźców kierowanych tu przez muszyńskie punkty przerzutowe.

W muszyńsko-powroźniczej siatce pracowali także w charakterze przewodników Łemkowie z sąsiednich wiosek: Maksym Kielbisz i Aleksander Lelito z Wojkowej oraz Filip Polaczek i Adam Pyda z Dubnego. Z tą siatką współpracował Harasym Gromościak (prawidłowe brzmienie nazwiska: Gromosiak – przyp.SAW.), z Krynicy Wsi, który aresztowany w styczniu 1940 r. za przetrzymywanie w swym domu uchodźców za granicę oficerów polskich – doznał szczególniejszych szykan. Wreszcie straciwszy wskutek pobicia wzrok, został rozstrzelany w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich.

Poza Sądecczyzną łemkowską służbę na rzecz przerzutów odnotowano w powiatach gorlickim i jasielskim. W gorlickim pracowały dwie siatki, wspólna Groblewskich z Bystrzycy Szymbarskiej i Zgórników z Nowodworza oraz „harcerska”, prowadzona przez nauczycielkę, harcmistrzynię Marię Rydarowską. W obydwu łemkowscy przewodnicy odegrali bardzo ważną rolę.

Podobnie było na jasielskiej trasie, kryptonim „Korytarz”, która wiodąc przez Przełęcz Dukielską i operując zespołem Łemków, wyprowadziła w świat parę setek przyszytych żołnierzy gen. Sikorskiego⁶.

⁶ Józef Bieniek, „Między Warszawą a Budapesztem. (O Nowym Sączu w latach okupacji)”, „Rocznik Sądecki” (1968, t. 9).

Należy stwierdzić, że wyspy na szlakach łemkowskich zdarzały się zdecydowanie rzadziej, niż miało to miejsce w rejonach, gdzie działali wyłącznie przewodnicy polscy. Straty łemkowskie spowodowane były głównie przez samych uchodźców, którzy aresztowani przez hlinkowców i przekazani gestapo, nie zawsze wytrzymywali tortury śledztwa, załamywali się i ujawniali adresy przewodników.

Za udział w konspiracji antyhitlerowskiej w więzieniach i obozach zginęli, poza wspomnianym Gromosiakiem, Antoni Demczak, dr medycyny Stefan Durkot z Nowego Sącza, mgr prawa Aleksander Hnatyszak z Grybowa, Wasyl Dubiec, Grzegorz Klucznik, Jan i Grzegorz Wilczacy z Florynki, Wasyl Porucznik i Piotr Rydzanicz z Mochnaczki Niżnej, Jan Peregryn z Powroźnika, doktor prawa Orest Hnatyszek wraz z synem Igozem z Krynicy, Teodor Rusiniak z Wierchomli Wielkiej oraz Danyło Kostyszak, Teodor Kostyszak, Jan Cieniawski, Izidor Cieniawski i Wasyl Łychański z Muszynki. Do listy ofiar łemkowskich zaliczyć trzeba krynickiego studenta Igora Trochanowicza, który aresztowany za przeprowadzenie grupy Polaków w listopadzie 1939 roku trzy lata był więziony i trzymany w obozach koncentracyjnych.

Józef Bieniek, publikując materiały źródłowe na poruszony temat, miał świadomość, że są to jedynie fragmenty o wiele większej całości, której nigdy już nie uda się zrekonstruować. Brakuje materiałów archiwalnych, a Łemkowie zostali rozproszeni z całą premedytacją po różnych obszarach Ukrainy oraz ziemiach nad Odrą i Nysą, także na Mazurach. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, kiedy szkalowanie Łemków przez polskie władze było szczególnie nasilone, Bieńkowi tym bardziej przyświecała szlachetna idea przywołania prawdy, oddania honoru rusnackim bohaterom walki podziemnej. Sam to tak określił:

Ale gdziekolwiek są – niech będą przekonani, że ich często bohaterska postawa na wspólnym z Polakami froncie walki z hitlerowskim najeźdźcą nie została zapomniana. Że wejdzie do historii jako jeden z ważniejszych czynników rzutujących pozytywnie na powstanie i rozwój Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie⁷.

Z przekazów Bazylego Sowy

W dniu 5 sierpnia 1985 roku, przebywając z żoną Lucyną i córką Oliwią w części domu dziedziczonego po moim dziadku Harasymie Gromosiaku w Krynicy Dolnej (dawnej Krynicy Wsi), rozpocząłem nagrywanie rozmów z Bazylim Sową na temat szlaków kurierskich przez Łemkowszczyznę, konspiracji antyhitlerowskiej w Krynicy oraz presji wywieranej przez

⁷ Józef Bieniek, „Łemkowie w służbie...” j.w.

skrajnych nacjonalistów ukraińskich spod znaku OUN⁸ na Łemków w okresie przedwojnia i w czasie okupacji niemieckiej.

Rodzina Bazylego Sowy, wybitnego działacza łemkowskiego z Krynicy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku (m.in. skutecznie sprzeciwiał się inkorporowaniu Łemków przez mniejszość ukraińską w PRL), wywodziła się z Łabowej i była zaprzyjaźniona z rodziną mojej mamy – czyli Gromosiakami w Krynicy Wsi. Sam Bazyli Sowa był łącznikiem między placówką przerzutową w Łabowej a Krynicą, działając oczywiście w łemkowskiej siatce konspiracyjnej. Do czasu aresztowania mojego dziadka Harasyma prowadził ludzi do niego, do kryjówki, jaka była urządzona w piwniczce pod stodołą, od strony potoku Kryniczanka. W piwniczce tej trzymało się wielkie kamionkowe gary z mlekiem, śmietaną, beki z kiszoną kapustą. Za nimi ukrywali się polscy oficerowie i inni ludzie oczekujący na bezpieczne przejście przez „strekę”, czyli linię kolejową Krynica – Muszyna – Kraków. Przeprowadzeni leśnym szlakiem do Tylicza, byli przekazywani kolejnym, łemkowskim placówkom przerzutowym. Nie ocalało żadne z zabudowań bogatego gospodarza Gromosiaka, ale zdarzeniem losu, piwniczka pozostała.

Bieniek napisał o Łemkach uczciwie – mówił Bazyli Sowa – ale dużo pominął, bo nasi ludzie musieli stąd wyjechać. Nie mógł wiedzieć o różnych placówkach, bo u nas była taka konspiracja, że mało co który wiedział o drugim. I nic się nie gadało. To nas chroniło od wyspy. Polak, nieraz bardzo odważny, wypił wódki i za dużo gadał, drugiego dnia już wisiał za wykręczone ręce na haku u sufitu na gestapo w Muszynie.

Ci ludzie z Polski, których przierzucaliśmy, nie mogli przyjść do nas, na nasze placówki nad samą granicą, ot tak sobie, sami od siebie. W większości zostaliby wylapani, zanim by tu doszli. Oni byli kierowani z Nawojowej,

⁸ OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów; nacjonalistyczne stronnictwo polityczne, działające od 1929 roku konspiracyjnie na terenie Polski południowo-wschodniej, z tajną siedzibą we Lwowie. Czołowymi działaczami byli: J. Konowalec, A. Melnyk, Stefan Bandera. W okresie międzywojnia prowadzili działalność o charakterze agitacyjno-terrorystycznym (napady, pobicia, szantaże i zamachy na wybitne postacie spośród Łemków, nieulegające, a wręcz sprzeciwiające się nacjonalistycznej indoktrynacji ukraińskiej), a także zamachy na przedstawicieli polskiej administracji terytorialnej. Najgłośniejszy zamach to zabicie w 1934 r. Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych II RP. W dniu 10 marca 1936 roku został otruty przez ukraińskiego nacjonalistę, naślanego przez OUN, Administrator Apostolski Kurii Łemkowskiej ksiądz dr Bazyli Maściuch, łemkowski biskup, sprzeciwiający się nacjonalistycznej agitacji ukraińskiej na terenie Łemkowszczyzny. Również współcześnie nie ustały próby inkorporowania Łemków przez Ukraińców. Najdobitniej to widać na przykładzie przedstawiania Epifaniasza Drowniaka, zwanego Nikiforem (Łemka z Powroźnika, związanego z Krynicą), jako najwybitniejszego artysty... ukraińskiego.

albo Nowego Sącza przez łączników, którzy się tym specjalnie zajmowali. Nasi ludzie ich przejmowali i potem przekazywali dalej. Tego nigdy już nie odtworzymy, bo wysiedlili ich na Ukrainę, resztę na Zachód i Północ i tak się zagubiły ślady tych naszych łemkowskich placówek konspiracyjnych, przez które prowadziły szlaki przerzutowe. To były skomplikowane działania i zawsze niebezpieczne. Nie było można wtedy ot, tak sobie iść drogą. Wszędzie była niemiecka żandarmeria, polska granatowa policja i sprowadzona tutaj policja ukraińska – „siczowyky”.

Bazyli Sowa przekazał mi informacje o tych placówkach, z którymi współpracował, o ludziach z konspiracji łemkowskiej, których znał. Z jego relacji wynika, że na szlaku z Nowego Sącza do Krynicy ważną rolę pełniły placówki w Łabowej i Nowej Wsi. W Łabowej w konspiracji był wójt Osip (Józef) Wisłocki i do niego przyprowadzano ludzi z innych placówek od strony wsi polskich. W ten sposób trafiali oni do Łabowej i Nowej Wsi, w której placówka przerzutowa znajdowała się u Jerzego Steranki. Miał on spichlerz od strony rzeki i tam lokował ludzi, których mu przyprowadzano (identycznie, jak u mojego dziadka).

Strasznie za tym policja węszyła, w Łabowej już był posterunek tych „siczowyków” – relacjonował Bazyli Sowa – i najgorzej się było przez nią przedostać. Tam był Czech komendantem. To nie byli nasi ludzie. Ich nasylali gdzieś z Galicji, szczególnie z okolic Lwowa. Ja z nimi rozmawiałem, to wiem.

Z Nowej Wsi trzeba było tych uciekinierów przeprowadzać na Kozub, na werchy, bo drogą ani było co marzyć. Na Krzyżówce⁹ stała kolumna ukraińskiej policji. Stali też Niemcy i polska policja granatowa. Kontrolowali wszystko, a szczególnie mleko, które wieziono niby do mleczarni na przymusowe dostawy, a ludzie często mieli nielegalnie w tych konwiach mięso na sprzedaż. Przez te stałe rewizje, ciężko było się tamtędy przedostać. Można było tylko werchami, ponad Berest, ponad Nową Wieś i tak trzeba było dojść tym grzbietem, jak się kończy w lasach za Berestem, a dalej na Mochnaczkę, gdzie najwięcej przeprowadzano do księdza grekokatolickiego – Emiliania Węgrynowicza, ojca Stefana. To właśnie on stamtąd dalej tych polskich oficerów prowadził na Izby, czy od razu na Słowację. W Mochnacze i w Izbach byli też inni kurierzy, którzy prowadzili dalej. Chcę jeszcze dodać, że Stefanowi Węgrynowiczowi wielką krzywdę zrobili, bo on był odważny do szaleństwa, a jednak nie został uhonorowany za to, ile z siebie dał jako kurier. To był bohater, który wybijał się z pośród wszystkich, a na szlakach nie było miejsca dla słabych i tchórzów. W tej służbie człowiek codziennie się narażał ciężko, a Węgrynowicz był najlepszy z łemkowskich kurierów. Nie zważał na to, że można było życie stracić w ciężkich męczarniach. Ja wiem

⁹ Przed wjazdem do Krynicy Zdroju, od strony Nowego Sącza.

jak było na Sterankiwci, u tego Jurka Steranki w Nowej Wsi. Tam się wszyscy bali, bo za utrzymanie takiego punktu mogła zginąć cała rodzina.

W takich placówkach, jak w Nowej Wsi, Łabowej czy Krynicy można było odpocząć, zjeść, przeczekać bezpiecznie niekorzystną sytuację i potem iść dalej. Pośrednich punktów etapowych między Nowym Sączem a granicznymi placówkami przerzutowymi było dużo. Wszystkie mocno zakonspirowane we wsiach łemkowskich. Trzeba to podkreślić, by móc wyobrazić sobie w pełni zaangażowanie Łemków i ich udział w siatce kuriersko – przerzutowej. O tych pośrednich punktach Józef Bieniek w ogóle nie wspomina. Prawdopodobnie nie miał o nich informacji lub traktował jako element drugorzędny w całej strukturze. Możliwe też, że go o to nie pytałem.

Warto przywołać pewne, piękne w swoim kolorycie, szczegóły właściwe jedynie dla szlaków przez Łemkowszczyznę. Jednym z nich było zaopatrzenie uchodźców w prowiant na drogę. *To był taki nasz stary, łemkowski zwyczaj. U nas – mówił Bazyli Sowa – nigdy się nikogo nie wypuszczano w daleką drogę bez jedzenia. Nieważne, czy to był swój, czy obcy. To była powinność chrześcijanina. W praktyce wyglądało to tak: wypiekano w domach ogromne, okrągłe chleby wiejskie, potem cięto je nożem na ćwiartki, a w każdej wykrawano taką „studzienkę”. Jak chleb ostygł, ładowano do niego masło, zakrywano zdjętą z wykrojonego miększu skórką i porcja na jedną osobę była gotowa. Każdy z uchodźców dostawał taki kawał chleba z masłem na drogę. To się nazywało „merindia”. Ładnie brzmiące słowo, chyba pochodzenia rumuńskiego.*

Należy jeszcze zwrócić uwagę na bardzo ważną rzecz: *Trzeba sprostować – stanowczo postulował Bazyli Sowa – to, co piszą po wszystkich rocznikach i innych wydawnictwach, że Łemkowie przekazywali Polaków po drugiej stronie granicy Słowakom. Przecież to nieprawda. Słowacy byli bardzo niepewni. To byli bardzo wredni ludzie, a „hlinkowcy” byli zażarci jak wściekłe psy, gorsi od „siczowyków”. Nasi kurierzy i przewodnicy w ogóle im nie ufali. Oni oddawali Polaków tamtejszym Rusinom (Łemkom – SAW). Myśmy mieli swoje, łemkowskie szlaki i po drugiej stronie granicy i nigdy nie było na nich żadnych wpadek. Wpadki, jakie zdarzały się na Słowacji ludziom przeprowadzanym przez Łemków, wszystkie miały miejsce poza terenem słowackiej Łemkowszczyzny. Myśmy korzystali z dawnych szlaków przemytniczych, a także rodzinno-towarzyskich. Mieliśmy przecież bogate układy rodzinne, dla których granica nic nie znaczyła.*

Otóż to, zapewne większość Polaków tych prostych faktów – wynikających z geografii i logistyki Łemkowszczyzny i naturalnych między sąsiedzkich relacji – po prostu sobie nie uświadamia. Łemkowie na linii Bieszczad, Beskidu Niskiego oraz Beskidu Sądeckiego (szczególnie pasma Jaworyny Krynickiej) siedzieli od wieków, a w monarchii habsburskiej

ich sadyb nie dzieliła granica państwowa. Po stronie słowackiej nikt ich nie wysiedlał, więc pozostali na swoich dziedzinach, natomiast ci, którzy zostali przymusowo wywiezieni z Polski na Ukrainę, to jakby kamień w wodę cisnął. Nikt nie wrócił. Tak się stało z naszymi Łemkami, pełnymi poświęcenia, oddanymi sprawie walki o wolną ojczyznę – żołnierzami Polskiego Państwa Podziemnego.

Sprawa Antoniego Kity

Należy jeszcze odnieść się źródłowo do sprawy związanej bezpośrednio ze szlakami kurierskimi i przerzutowymi przez Łemkowszczyznę, a dość mocno zagmatwanej w PRL, tak zwanej sprawy Antoniego Kity, strażnika więzienia gestapo w Muszynie, którego imieniem nazwana została jedna z ulic w tym miasteczku. Sprawa ta do dziś nie została w pełni wyjaśniona. Chodzi o nazwiska dwu Łemków, którzy faktycznie wypuścili aresztowanych przez gestapo oficerów polskich z muszyńskiego więzienia, a następnie ułatwili im ucieczkę, doprowadzając do łemkowskich punktów przerzutowych. Uratowani oficerowie dotarli bezpiecznie do Budapesztu.

Chodziłem tropem tej sprawy w latach osiemdziesiątych. Również mocno w wyświetlenie prawdy była zaangażowana Wiesława Czerniec, kierująca ówczesnie Muzeum Regionalnym PTTK w Muszynie. Udało się ustalić w sposób niebudzący wątpliwości, że Antoni Kita, strażnik więzienny ze stażem przedwojennym, nie miał w tej sprawie żadnego udziału w znaczeniu pozytywnym, w jakim usiłowano go przedstawiać, kreując na bohatera. Był to zwykły prostacki i tępy „klawisz”. W więzieniu zatrudniony był także młody Łemek. Zajmował się sprzątaniem i innymi, drobnymi posługami. Z moich badań wynikało, że mieszkał on w pobliskim Powroźniku, co potwierdzała również Czerniecowa. Zebrane dane wskazywały na to, iż specjalnie wysłało go podziemie do pracy w więzieniu, celem zdobywania wiadomości o aresztowanych oraz ostrzegania w porę ludzi z punktów przerzutowych, przez które aresztowani przed schwytaniem, przechodzili. Podobną funkcję pełniła Anna Witkowska, kucharka muszyńskiego gestapo, ostrzegająca w miarę potrzeby placówki krynickie. Nie udało się ustalić, z którym punktem w Powroźniku był ten anonimowy Łemek związany. Konsultowałem tę sprawę z Józefem Bieńkiem. Oto fragmenty jego relacji dotyczącej tej sprawy:

Początkowo kierownictwo sądeckiego odcinka przerzutowego wiązało z Muszyną wielkie nadzieje. Położona obok najkrótszej drogi wiodącej do Preszowa i Koszyc, miała odegrać (...) jedną z głównych ról. Niestety, nadzieje te rozwiały się bardzo szybko. Muszyna, mała enklawa polskości

w łemkowskim wówczas morzu, nie miała przede wszystkim zaplecza narodowościowego, a co za tym idzie, koniecznego dla tego rodzaju akcji klimatu i podłoża. Poza tym, tu właśnie, nad trasą kolejową wiążącą Polskę z Bałkanami, uruchomił wróg najliczniejsze na południowej granicy siły do walki z polskim ruchem oporu.(...) Rychło też więzienie w Muszynie zaczęło się wypełniać pechowymi uchodźcami wyłapywanymi zarówno przez niemieckie służby policyjne, jak i słowackie straże graniczne. Równocześnie zaczęły się w kręgu muszyńskich przerzutowców mnożyć wypadki wysp i aresztowań, których „normalnym” końcem był obóz koncentracyjny lub plac egzekucyjny.

Pierwszą ofiarą muszyńskiej placówki gestapo rezydującej w willi „Helin” przy ul. Ogrodowej był strażnik miejscowego więzienia, Antoni Kita. A oto jego historia (...). W początkach stycznia 1940 r. w muszyńskim więzieniu znalazło się ośmiu polskich uchodźców, oficerów lotnictwa, schwytyanych w czasie próby przejścia granicy. Był w tej grupie również pięcioosobowy przerzut z ramienia Komendy Głównej ZCZ¹⁰ w Warszawie, prowadzony przez porucznika Antoniego Korybut-Daszkiewicza ps. Tolek.

Oficerami zaopiekował się z miejsca zespół muszyńskich „samarytanek”, niosących pomoc aresztowanym i mającym z tej racji możliwość bezpośredniego i codziennego kontaktu z więźniami. Panie Anna Halicka, Stanisława Jezierska, Olga Olszowska, Aniela Pietruszewska, Zofia i Czestawa Śliwianki oraz Maria Wróblówna, działając według wskazówek Daszkiewicza, zawiadomiły o wypadku Komendę Podokręgu Górskiego ZCZ w Nowym Sączu, która z kolei przesała meldunek do komendy Głównej, skąd natychmiast przyjechał oficer wywiadu, por. Stanisław Haykowski ps. Audar dla zorganizowania akcji mającej na celu uwolnienie aresztowanych. Haykowski (...) ustalił, że sprawa (...) da się rozwiązać stosunkowo łatwo.

15 stycznia przyjechała do Muszyny łączniczka z Komendy Podokręgu ZCZ w Nowym Sączu przywożąc walizkę z artykułami, które zgodnie z planem miały umożliwić więźniom ucieczkę. Strażnik Antoni Kita, za ustawienictwem Wróblówny, zezwolił łączniczce na wejście do celi więźniów i dłuższą z nimi rozmowę, w czasie której ustalone zostały szczegóły akcji i miejsca ukrycia się przed pierwszą fazą pościgu.

Wkrótce, po odjeździe łączniczki, więźniowie przestali Kicie obfitą porcją różnego rodzaju smakołyków, a także wódkę. Nocą, gdy strażnik zasnął,

¹⁰ Związek Czynu Zbrojnego, który należał do konspiracyjnych organizacji o charakterze polityczno – militarnym, nastawionych antysanacyjnie, zgromadzonych w pierwszym okresie okupacji wokół Ryszarda Świętochowskiego, działającego na polecenie gen. Władysława Sikorskiego (obok m.in. Związku Halerczyków i Dowborczyków, Związku Harcerstwa Polskiego, Chłopskiej Organizacji Wolnościowej, Związku Oficerów Rezerwy „Znak”). Współdziałał z nimi legendarny kurier Jan Karski. W późniejszym okresie ZCZ przystąpił do AK.

postępujący w więzieniu młody Łemek zabrał z dyżurki klucze do bram i cel, wypuszczając więźniów na wolność. W chwilę później cała ósemka prowadzona przez owego Łemka zniknęła w siwym gąszczy styczniowej nocy. Ale pozostał Kita i na nim skupiła się wściekłość gestapowców; storturowanego w czasie przesłuchania do nieprzytomności wywleczono na brzeg jaru i dobito strzałem w tył głowy¹¹.

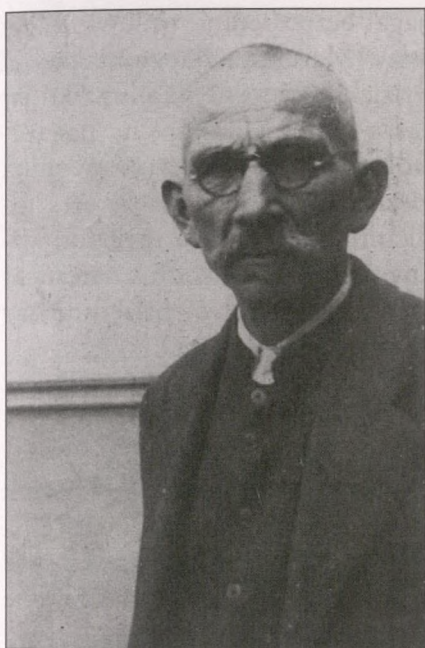
Omawiam ten epizod tak obszernie, bo tu i ówdzie kołacze się jeszcze propagandowa wersja o rzekomym bohaterstwie Kity, zacierająca rzeczywisty obraz tamtych wydarzeń. Z poczynionych przeze mnie ustaleń wynika, że w uwalnianiu więźniów brało udział dwu Łemków: jeden w środku więzienia, a drugi na zewnątrz, który ubezpieczał akcję. Jego zadaniem było zasygnalizować niespodziewane pojawienie się policji, gestapo czy Bahnschutzu. On także osłaniał odwrót grupy uchodzącej w góry. Taki przebieg akcji potwierdził Bazyli Sowa, który o niej usłyszał po wojnie od innych Łemków, ale również nie znał nazwisk obu głównych bohaterów uwolnienia więźniów z muszyńskiego więzienia.

Los Gromosiaka

Pozostaje jeszcze dopełnić historię mojego dziadka – Harasyma Gromosiaka, podaną przez Józefa Bieńka. Harasym był zasobnym i poważanym gospodarzem. Wśród współbraci Łemków uchodził za niekwestionowany autorytet moralny (jego brat Leszko pełnił funkcję wójta Krynicy-Wsi). W czasie pierwszej wojny światowej więziony był przez Austriaków w obozie w Tallerhofie, gdzie cudem uniknął śmierci. Wielki propagator nowoczesnego pszczelarstwa, rozpowszechnił na Łemkowszczyźnie skrzynkowe ule, które sprowadzał z Holandii. Sławny obecnie ośrodek pszczelarski w Kamiannej jemu zawdzięcza prapoczątki. Sam miał pasiekę liczącą 120 pni. Był wielkim i zapalonym myśliwym. Powierzano mu organizację wielkich polowań dyplomatycznych w krynickich lasach, jakie się odbywały w okresie międzywojnia. Oficjalnie wielkim łowczym był ktoś odpowiednio utytułowany, ale jego prawą ręką był zawsze Harasym Gromosiak. W latach trzydziestych dał gminie działkę pod budowę szpitala w Krynicy-Wsi (obecnie Krynica Dolna). Szpital na niej stanął vis-à-vis gospodarstwa mojego dziadka, po drugiej stronie drogi Krynica-Muszyna (obecnie ul. Kraszewskiego).

Harasym Gromosiak był jednym z liderów w gronie inteligencji łemkowskiej, zdecydowanie odcinającej się od nacjonalizmu ukraińskiego i prób inkorporacji Łemków przez Ukraińców. Stał na stanowisku odrębności językowej, kulturowej, plemiennej Łemków. Należał do Rady Redak-

¹¹ Józef Bieniek, „Między Warszawą a Budapesztem...”, j.w., s. 269–270.



Harasym Gromosiak

swoim siostrzeńcem, w wyniku denuncjacji dokonanej przez prowokatora z Muszyny – Polaka – który będąc konfidentem gestapo, przyprowadził dziadkowi grupę polskich oficerów, rzekomo celem przeprowadzenia ich przez granicę. Aresztowanie miało miejsce pod koniec stycznia 1940 roku. Trzymano obu w więzieniu na Montelupich w Krakowie. Byli bici i potwornie torturowani. Wszelkie próby wydobycia ich z kaźni okazały się nieskuteczne. Rodzina, a szczególnie moja matka, sądziła, że powodem aresztowania jest, jak głosili Niemcy, ukrycie broni myśliwskiej. Dziadek nie wydał nikogo, a Sław-

cyjnej wydawanego przed wojną w Krynicy periodyku „Łemko”, na którego łamach energicznie zwalczano wydawany we Lwowie proukraiński „Nasz Łemko”.

Harasym Gromosiak był w pierwszej trójce założycielskiej ZWZ w Krynicy, wraz ze swoim przyjacielem Stanisławem Kmietowiczem (ps. „Storczyk” lub „Groszek”). Mieli do siebie bezgraniczne zaufanie, dlatego też Kmietowicz wciągnął Gromosiaka do konspiracji wojskowej w Krynicy. Ogromny autorytet wśród Łemków plus fenomenalna znajomość komyszy leśnych, w momencie budowania szlaków kurierskich, były atutami ogromnej wagi.

Został on aresztowany razem ze Sławkiem (Sławomirem) Łohazą,



Rodzina Harasyma Gromosiaka

ko nic nie wiedział, poza tym, że pomagał bezpośrednio wujowi. W tej samej celi siedział razem z nimi Stanisław Marusarz, złapany także na szlaku kurierskim. Jest mi to wiadome dzięki rozmowie na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, podczas której Marusarz na pokazanym mu zdjęciu rozpoznał mojego dziadka, jako współwięźnia. Wynika z tego, iż można domniemywać, że więzieni byli razem ludzie aresztowani w bezpośrednim związku ze szlakami kurierskimi i przerzutowymi. Razem ich także rozstrzelano. Słynny zakopiański skoczek narciarski w przeddzień egzekucji uciekł w nocy, wykonując swój najsztywniejszy i najważniejszy skok w życiu – z drugiego piętra więzienia.

Harasyrna Gromosiaka i Sławka Łohazę, wraz z innymi współwięźniami, rozstrzelano w fosach fortu austriackiego na Wzgórzach Krzesławickich pod Krakowem (obecnie peryferyjne osiedle dzielnicy Nowa Huta), na przełomie kwietnia i maja 1940 roku. Identyfikacji ich zwłok dokonała moja matka. Byłem tam razem z nią. Rzecz miała miejsce na początku 1946 roku. Utkwiły w mojej przerażonej pamięci jednoznaczne ślady tego, że więźniowie przed rozstrzelaniem mieli usta zakneblowane gipsem, a ręce związane z tyłu drutem kolczastym. ■

Trochę dni 14/4 1940

Drogi mojej Mamo i Drogi moje Dzieci! Ledwie
zdołałem napisać list do was, dowiedziawszy
się o losy waszych gospodarzy i o losy Pawła.
Boga zdmuszał tylko na trochę pod upiór
do mojej sypialni, żebyśmy mogli się zobaczyć.
Proszę Wam i dzieciom, abyście pilnowali porządek
w domu i robotę, ponieważ ja nie mogę
wam pomóc. Wam i dzieciom interesuję się
przebiegiem choroby, więc wyślę wam wszystkie
wyniki badań. Czuję się

Wojewódzkiej Prokuratury w Krakowie, dnia 25 września 1978r.

Wiceprokurator Prokuratury
Wojewódzkiej
mgr Jan Brandys

Obitka została sporządzona z - okazanego przez świadka Irenę Kender
zamieszkałą w Krynicy ulica Kraszewskiego 147 - listu aresztowanego
Harasyrna Gromosiaka z daty Kraków, dnia 14/4 1940

Kraków, dnia 25 września 1978r.



Wiceprokurator Prokuratury

Wojewódzkiej

mgr Jan Brandys

WOJCIECH GAŚIENICA-BYRCYN

Wojenny czas Stanisława Gaśienicy-Byrcyna

Stanisław Gaśienica-Byrcyn (1887-1967), dziad mój, najczęściej wspomniany jest w związku z działalnością przewodnicką i ratowniczą w Tatrach. Należał do grona tych ludzi, którzy poznawali góry od dziecka. W rodzinnej Dolinie Kasprowej „boskem”, jak mówiono, przechodził halne perci. Tu jego ojciec Jan posiadał szałas i okresowo wypasał krowy. Rodzina nie była na tyle zamożna, aby wyżywić się z gazdówki na Gładkiem oraz w oparciu o własności w górach. Jan, rozumiejąc ten fakt, pragnął zapewnić byt synowi, przyuczając go od wczesnej młodości do zawodu przewodnika. Sam został nim w 1887 roku, a w 1891 uzyskał „blachę”, czyli odznakę przewodnika I klasy. U boku ojca, jako „chłop pod torbę”, to jest dźwigający konieczne ciężary na górskich ekskursjach wodzonych „letników”, ukochany syn pobierał pierwsze nauki. Także praktykował u Józefa Gaśienicy-Gładczana, Klemensa Bachledy i innych. Poznanie Tatr ułatwiała Byrcynowi dodatkowo niepohamowana pasja „polowacka”, której nie potrafił się wyzbyć nawet w starszym wieku.

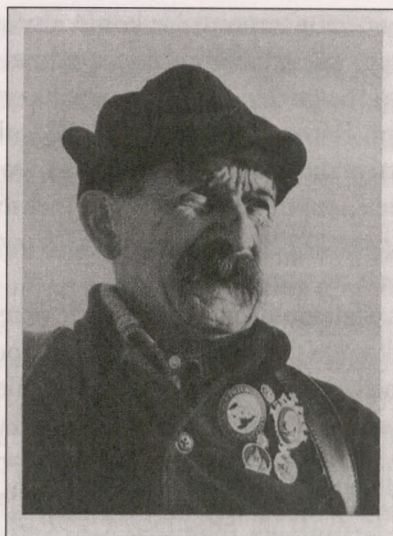
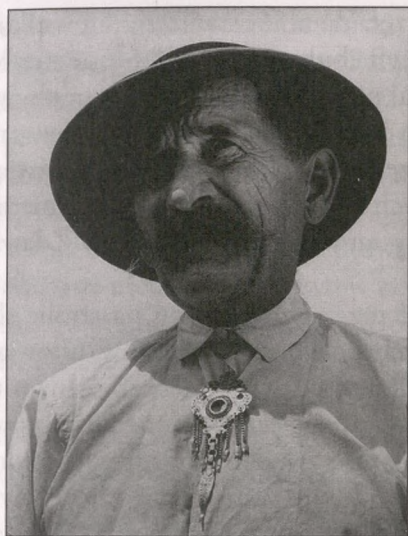
Stanisław mając dziewiętnaście lat został przewodnikiem III klasy i już w 1911 roku otrzymał „blachę” I klasy. Był jednym z założycieli TOPR w 1909 roku. Jego działalność górską, w tym też narciarską i taternicką, przerwała I wojna światowa. Brał udział w batalii pod Łodzią z końcem 1914 roku, gdzie dostał się do niewoli rosyjskiej jako żołnierz austro-węgierski. Ponad sześć lat spędził na Syberii w rejonie Omska, Tomaska i Krasnojarska. Jako jeńiec ciężko pracował, a także z bliska zobaczył okrucieństwo bolszewickiej rewolucji. Cudem powrócił do Polski w 1921 roku, gdyż w niewoli przebywał w grupie jeńców węgierskich i na-

uczył się jednego z ich dialektów. Rosjanie nie wiedzieli, że jest Polakiem. Przewieziony do Budapesztu, pieszo powrócił w rodzinne strony.

Wraz z powrotem, rozpoczął nowe życie. Pierwsza żona Józefa, z domu Gąsienica-Marcinowska, zmarła, a spośród pozostawionych czworga dzieci, czas wojny przeżył tylko najstarszy syn. Obok prowadzenia gazdówki, Stanisław ponownie zajął się przewodnictwem oraz ratowaniem ludzi w górach. Wśród wodzonych turystów, po polskich i także słowackich Tatrach, znajdowali się często stali jego klienci. W okresie zimy chętnie prowadził wycieczki narciarskie. W latach 1930-1939 pełnił funkcję członka zarządu TOPR. Uczestniczył w wielu akcjach ratunkowych, nawet tych najcięższych, włącznie z wyprawą na Galerię Gankową po Wincentego Birkenmajera.

Wraz z niemiecką okupacją zmieniała się sytuacja ludzi żyjących z turystyki. Zdobycie pożywienia w oparciu o własną gazdówkę było bardzo trudne, wobec rekwirowania bydła i innych obciążeń. Prowadzona baczność na rodzinnej Hali Kasprowej przez najstarszego syna tylko nieznacznie ułatwiała byt. Byrcyn, razem ze swoim kumotrem Stanisławem Gąsienicą z Lasa, wykorzystywali swe umiejętności łowieckie. Był to jednak niebezpieczny sposób zdobywania jedzenia nawet w obrębie Tatr Słowackich.

Hitlerowcy, chcąc udostępnić Niemcom teren Podhala, między innymi wznowili działalność pogotowia górskiego. Wypadek Franciszka Bryi, pracownika kolei na Kasprowy Wierch, przyspieszył decyzję rozpoczęcia funkcjonowania tej służby. Pogotowie, pod narzuconą przez okupanta nazwą Tatra-Bergwacht, działało w podobny sposób jak przed wojną. Dnia 22 stycznia 1940 roku kierownictwo objął Zbigniew Korosadowicz. Do ówczesnych ratowników należeli: Jędrzej Marusarz, Stanisław Gąsienica-Byrcyn, Stanisław Gąsienica z Lasa, Jan Stopka-Ceberniak, Jan Obrochta, Józef Gąsienica-Tomków, Józef Bachleda-Wala, Andrzej Gąsienica-Wawrytko, Stanisław Motyka, Wawrzyniec Dzielawa, Józef Krzeptowski, Henryk Bednarski, Stanisław Zdyb, Stanisław Majerczyk, Józef Stopka-Sucharączka, Jan Gąsienica-Tomków, Wojciech Gąsienica-Juhas, Szymon Zarycki, Władysław Gąsienica, Witold H. Paryski, Jan Staszek, Zdzisław Ritterschild, Jakub Gąsienica-Wawrytko, Bronisław Czech, Franciszek Łojas. Jak się później okazało, większość z nich uczestniczyła w różnorodnych działaniach powiązanych z walką z niemieckim okupantem. Józefa Gąsienicę-Tomków, Bronisława Czecha, Henryka Bednarskiego, Józefa Stopkę-Sucharączkę kosztowało to życie. Znana jest praca kurierska zwłaszcza Józefa Krzeptowskiego, ale też Stanisława Motyki oraz przeprowadzanie zagrożonych ludzi przez Tatry na stronę słowacką,



Stanisław Gąsienica-Byrcyn około 1960 r. i w 1956 r.

dokonywane przez Stanisława Gąsienicę-Byrcyna, Stanisława z Lasa czy Wojciecha Juhasa.

Do zadań pogotowia należało niesienie pomocy ofiarom gór niezależnie od ich pochodzenia, rasy i narodowości. W latach 1940-1944 przeprowadzono 55 wypraw, w tym 17 poszukiwawczych i 10 akcji ścianowych. Napływ żywołu niemieckiego był znaczny przy jednoczesnym zakazie odwiedzania Tatr przez Polaków. Toteż pomocy potrzebowali głównie turyści niemieccy, chociaż i tak nieco ponad 30% ratowanych stanowili obywatele polscy. W okresie zimy, ze względu na wypadki narciarskie, pełnione były dyżury na Kasprowym Wierchu, a od 1943 roku także na Gubałówce.

Stanisław Byrcyn uczestniczył w tym czasie co najmniej w 7 wyprawach, nie unikając również akcji ścianowych. Do wspomnianych należał jego udział, w lipcu 1941 roku, w wyprawie po zabitego niemieckiego pilota pod Szczerbą w Giewoncie. Podobnych zdarzeń, zakończonych częściej uratowaniem nierozważnych turystów, próbujących pokonać północną ścianę tego szczytu, było więcej. W przypadku ratowania Niemców zwykle w takich operacjach uczestniczyli również żandarmi, a nawet przedstawiciele policji kryminalnej okupanta. Było to krępujące dla uczestników wypraw.

Ratownikom za pracę wypłacano niezbyt wielkie wynagrodzenie w postaci dniówki. Ponadto w okresach samych akcji, jak i poszukiwań zaginionych, korzystali z wyżywienia oraz otrzymywali przydział kartek na produkty żywnościowe, zwłaszcza na chleb. Także służba ta była czę-

ściowo zaopatrywana w konieczny sprzęt. Za ubiór starszym ratownikom służyły sukienne górskie spodnie, czyli „bukowe portki” i inne niezbyt wygodne odzienie. Okupant zakazywał posiadania nart zwykłym obywatelom. Ratownicy jednak mogli z nich korzystać. Z tytułu wykonywanej pracy przedstawiciele służby ratowniczej nie mieli przywilejów. W związku ze znanym uczestnictwem niektórych z nich w działalności wymierzonej przeciw Niemcom niemal wszyscy ratownicy byli śledzeni. Zdawali sobie z tego sprawę.

Znajomość gór, rzadkich przejść przez główną grań na stronę słowacką, ale też cechy wyostrzone podczas polowackich wypraw, ułatwiały Stanisławowi Byrcynowi poruszanie się w trudnym i niebezpiecznym terenie. Dodatkowo ważne były utrzymywane więzi rodzinne na Liptowie oraz inne wieloletnie kontakty i przyjaźnie z ludźmi po drugiej stronie Tatr. Wszystko to ułatwiało podjęcie się ratowania ludzi zagrożonych przez okupanta niemieckiego. Stanisław już w październiku 1939 roku, kiedy jeszcze nie było zorganizowanych przerzutów, podjął się ze Stanisławem z Lasa przeprowadzenia grupy oficerów przez Tatry. Wspominał o tym Józef Gąsienica-Lemko, uczestnik wojny obronnej 52 Pułku Dywizji Piechoty. W pierwszych dniach października do Zakopanego przybył jego były oficer, kapitan Marian Kuźniewicz wraz z generałem Gustawem Paszkiewiczem i sześcioma innymi oficerami. Pragnęli przedostać się na Węgry. Józef Lemko nie podjął się tego zadania i skierował ich do swojego wujka a mojego dziadka Stanisława Byrcyna.

Marian Kuźniewicz ofiarnie później walczył na frontach zachodnich. Kilkakrotnie był ranny. Uhonorowany został najwyższymi odznaczeniami z krzyżami *Virtuti Militari*, a także francuskim *Croix de Guerre* i brytyjskim *The War Medal*, Gwiazdą Italii oraz Gwiazdą Afryki i innymi. Po demobilizacji w 1947 roku powrócił do Polski. W kraju ojczystym przez kilka lat był szykanowany.

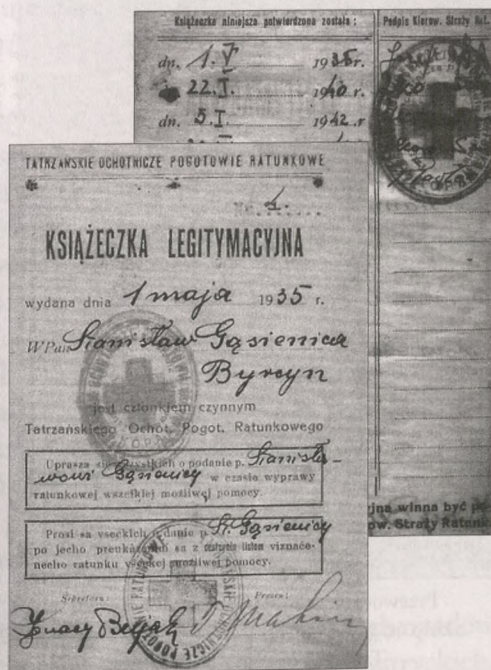
Gustaw Paszkiewicz osiągnął na Zachodzie wysokie stanowiska wojskowe z zastępcą dowódcy I Korpusu Polskiego łącznie. Wyróżniony był licznymi odznaczeniami, w tym Orderami *Virtuti Militari*. W 1945 roku powrócił do Polski. Kierował niechlubnymi działaniami wojska (KBW) oraz Urzędu Bezpieczeństwa skierowanymi przeciwko organizacjom niepodległościowym na białostockczyźnie.

Stanisław Byrcyn nie należał do zarejestrowanych kurierów. Uważał się jedynie za przewodnika ludzi zagrożonych lub chcących opuścić okupowaną Polskę. Wiek, konieczność zapewnienia bytu licznej rodzinie i śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony Niemców, także dla bliskich, nie pozwalały na zajęcie się wyłącznie taką działalnością. Przeprowadzał sam lub z zaufanym kumoterkiem Stanisławem z Lasa. Co najmniej jeden raz,

jak wspomina dziś Józef Uznański, Byrcyn korzystał z pomocy Wojciecha Juhasa. Ten niezwykle kuzyn Stanisława, jak się później okazało, potrafił jednorazowo przeprowadzić przez Tatry kilkunastu pilotów. Ostrzeżony w porę o groźbie aresztowania, uszedł za granicę. Walczył później ofiarnie na Zachodzie, gdzie uczestniczył między innymi w desancie na Arnhem we wrześniu 1944 roku.

Jak wspomniano, z przeprowadzaniem zagrożonych osób wiązało się prawdziwe niebezpieczeństwo w razie zatrzymania przez służby graniczne i inne. Wyrafinowana ostrożność oraz też szczęście, jak wspominał Stanisław Byrcyn, powodowały, iż przeprowadzani przez kumotrów, dostawali się na Węgry bez drastycznych przeżyć. Jedynym wyjątkiem było zdarzenie związane z uwięzionym oficerem AK. Nie powiodła mu się próba samobójcza w katowni „Palace”. Przewieziony do zakopiańskiego szpitala zdołał uciec z pomocą Byrcyna. Ratunkiem było opuszczenie Polski. Kumoterkowie, jak wspominał Adam Pach, podjęli się przeprowadzenia go. W Dolinie Cichej Byrcyn wraz z oficerem zostali ujęci przez służbę graniczną. Idący za nimi w pewnym oddaleniu i ubezpieczający ich Stanisław z Lasa, zorientował się w groźnej sytuacji. Zdołał oswobodzić obu.

Zdarzały się przykłady współpracy z kurierami zarejestrowanymi w Budapeszcie. Józef Krzeptowski wspominał o przejściu zimowym, ze swoim szefem placówki AK na Węgrzech Wacławem Felczakiem. Nagły

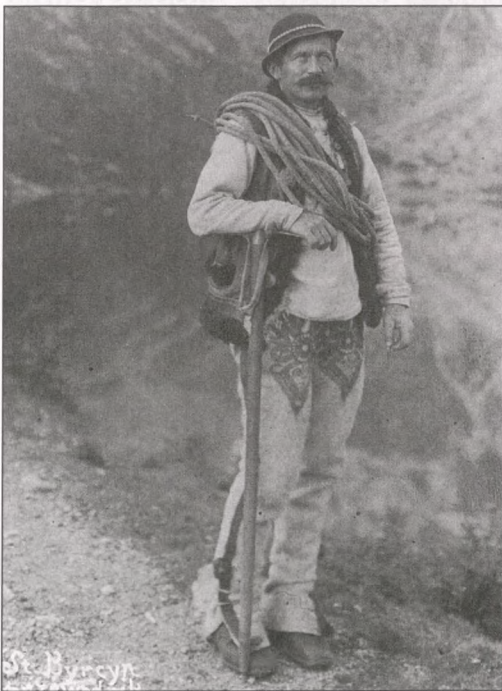


Legitymacja TOPR
Stanisława Gąsienicy-Byrcyna

opad śniegu uniemożliwił pilne przebycie tatrzańskiej grani. Skorzystał więc z pomocy Stanisławów: Byrcyna i z Lasa na trasie od Doliny Kościeliskiej przez Tomanową Przełęcz do Doliny Cichej. Od Cichej wspomniani dwaj przewodnicy zawrócili. Kurierzy zaś sami skierowali się dalej przez Słowację ku węgierskiej granicy i dalej pociągiem do Budapesztu.

Nie wszyscy przekraczający granicę korzystali z przewodników. Jadwiga (Ada) Kopczyńska i Włodzimierz Gosławski, uprawiający taternictwo, a zagrożeni aresztowaniem w związku z poszukiwaniem Gosławskiego przez gestapo, sami zdecydowali się na ucieczkę. Zimą 1940 roku przedostali się przez Przełęcz pod Kopą Kondracką do Doliny Cichej. Przeprawa zakończyła się zamarznieniem w okolicy Polany pod Jaworem. Na ich ciała natknęli się kumoterkowie, a także Józef Krzeptowski, który rozpoznał Adę i przekazał informację bratu Ady, Tadeuszowi Pawłowskiemu. Byrcyn ze Stanisławem z Lasa mieli pewien udział w ich pochówku na cmentarzu w Kokawie. W drugiej połowie lat 50. XX wieku ratownik tatrzański Wojciech Bartkowski wysłuchał szczegółowej relacji Byrcyna dotyczącej jego udziału związanego z tym nieszczęściem.

W rodzinnych przekazach znane jest tragikomiczne zdarzenie związane z Józefem Krzeptowskim. Zimą 1942 roku powracał on do Polski



Przewodnik Stanisław Gąsienica-Byrcyn
około 1935 r. Poczłtówka ze zbiorów Muzeum
Tatrzańskiego w Zakopanem

przez Dolinę Cichą śladem Byrcyna i Stanisława z Lasa. W Liptowskiej Tomanowej odpoczywali oni w szałasie. Grzali wodę na małej watrze. Przekomarzali się jak zwykle. Józef ostrożnie doszedł do szałasu i, stwierdziwszy obecność swoich, krzyknął: „Hände hoch!“. Dość warto jednak pozwolił się rozpoznać. Tego żartu Byrcyn, choć podobne „śpasy” rad widział, nigdy Krzeptowskiemu nie wybaczył.

– No temu nom to, psio krew beskurcyjo, zrobieł? – powtarzał jeszcze po latach.

O spotkaniach na trasie przerzutów ludzi na słowacką stronę i na Węgry wspominał

Stanisław Marusarz. Podkreślał, że kilkakrotnie spotykał na górskich bezdrożach po obu stronach Tatr jednego z najwspanialszych przewodników i „króla kurierów tatrzańskich” Józefa Krzeptowskiego oraz Stanisława Gąsienicę Byrcyna. Były to nieoczekiwane, a tak radosne spotkania w lesie, na traktach kłusowniczych po góralsku zwanych pyrciami, bądź na ścieżkach dzikiej zwierzyny. Byrcyn uchodził za jednego z najwspanialszych gawędziarzy. Jako przewodnik przerzucający ludzi, potrafił w trudnych sytuacjach zachować zimną krew, a także błysnąć właściwym mu poczuciem humoru. Koledzy nazywali go Stasek Beskurcyjo.

O jednym ze spotkań w szałasie w Liptowskiej Tomanowej kilkakrotnie wspominał Stanisław Marusarz. Znajomy Słowak poinformował go o wcześniejszym wymarszu kumotrów w kierunku granicy polskiej. Sprawniejszy doszedł kumotrów właśnie odpoczywających w tym ukryciu. Marusarz zamierzał z Przełęczy Tomanowej skierować się do Doliny Kościeliskiej. Sprzeciwili się temu stanowczo Byrcyn ze Stanisławem z Lasa, którzy woleli iść własnymi perciami.

Niewielki śnieg umożliwiał przejście na Wantule i dalej lasami przez Grzybowiec w okolicę Doliny za Bramką. Marusarz zwrócił uwagę na jeden szczegół. Przed miejscem przejścia Drogi Żelaznej (Drogi pod Regłami), które było bardzo niebezpieczne, jeden z kumotrów zabrał gałęziastą ostrewkę. Jako ostatni ciągnął ją, zacierając ślady. Byrcyn, zauważywszy zaciekawienie towarzysza, wytłumaczył: „Niek lepiej myślom ze to lasowe złodzieje, jako przewodnicy”. Dolina Kościeliska była wyjątkowo strzeżona przez niemieckich strażników granicznych – Grenzschutze. Tym sposobem „kumoterki dali mi jedno życie” – wspominał Stanisław Marusarz.

Ten niezwykle człowiek, żegnając na zakopiańskim Starym Cmentarzu swojego przełożonego z czasu działalności patriotycznej, Wacława Felczaka, w ostatnim zdaniu zaznaczył: „Tu na Pęksowym Brzyzku leżą też inni kurierzy, jak Stanisław Gąsienica-Byrcyn, Stanisław Gąsienica z Lasa.....” Były to ostatnie słowa wypowiedziane przez Stanisława Marusarza. Po tym zdaniu jego głos się załamał i upadł. Nie zdołano go już odratować. Bardzo przeżyłem tę chwilę.

Trasa przerzutów przez Dolinę Cichą nadawała się zwłaszcza zimą. Czasem korzystano z nart, jednak większość przeprowadzanych nie potrafiła ich użyć. Ponadto narty, które winny być zdane Niemcom, mogły wzmoczyć czujność i niebezpieczeństwo doraźnej kontroli. Jak wspomina Józef Uznański, w starym domu jego matki na Bystrem, wyrabiał ukradkiem narty Franciszek Graca. Byrcyn zabierał od niego ten sprzęt na bliżej nieokreślone potrzeby.

Łatwiej było przeprowadzać od wczesnej wiosny do pierwszych opadów śniegu. Józef Uznański pamięta jedno ze spotkań w schronisku Bustrzyckich.

Stanisław Byrcyn przybył, bodajże od Brzezina, a być może od Doliny Olczyńskiej. Ostrożnie przyprowadził trzech gości. Rzekomo miał wyjść z nimi na Świnicę, a faktycznie przeprowadzał ich na słowacką stronę.

Dolina Bystrej była chętniej wykorzystywana w okresie letnim. Jak wspomniano, w jej części – w Dolinie Kasprowej – przez okres wojny prowadził bacówkę najstarszy syn Byrcyna, Stanisław późniejszy poeta. Powrót przez tę dolinę pozwalał w razie potrzeby wytłumaczyć swoją obecność w górach. Niesiony ser i żętyca stanowiły przekonywujące świadectwo.

Inny przekaz dotyczy drogi przez Dolinę Chochołowską. W starym schronisku pracowała Janina Albrzykowska, narzeczona ratownika Władysława Gąsienicy, który był kuzynem Stanisława Byrcyna. Pewnego dnia przebywali tam turyści niemieccy, kiedy próg przekroczył Byrcyn z obcą osobą. Albrzykowska zapytała:

– A dokąd to idziecie Stanisławie z tym panem?

– Dyc na uherskom strone – odpowiedział.

Janina zaczęła się śmiać, choć widać było jej niepokój. Zwróciła uwagę na siebie nie zaś na przybyłego z przewodnikiem. Rzeczywiście, po wojnie przekazywano w naszych rodzinach, że Stanisław faktycznie przeprowadzał taką osobę przez granicę do Kokawy. Chochołowska, do której można było przejść lasami prawie od Poronina, była ulubionym szlakiem mojego dziadka. Natomiast należała raczej do pomijanych przez innych.

Tak Stanisław z Lasa, jak i Byrcyn posiadali doświadczenia z okresu I wojny światowej. Ten pierwszy zdołał uciec z niewoli rosyjskiej i przez kilka lat ukrywał się jako dezerterski w górach, zwłaszcza w Tatrach Zachodnich. Kumoterkowie mogli na siebie liczyć w chwilach skrajnie niebezpiecznych. Doświadczyli takich również w czasie wspólnych wypraw łowieckich na cudze tereny, po stronie słowackiej. Ich wzajemne oddanie tylko raz jeden zostało zachwiane. Pewnego razu przewodnicy wracali z udanej przeprawy przez granicę. Doskwierał im głód. Przystali na nierozważny krok zdobycia kilku pstrągów. Byrcyn wrzucił niesiony granat do wody niezbyt precyzyjnie. I jak wspominał: „Tak pskło ize Stanisława z Lasa spiekło i zmocło. Ryby z drzew trza by syjmować po grabince”. Pokrzywdzony obraził się, uznając umyślną niedokładność swego towarzysza. Na jakiś czas rozeszły się ich drogi. Wzajemne żale załagodziły żony, które nie mogły znieść ich cierpienia wynikłego z rozłąki spowodowanej opisany zdarzeniem.

Wśród turystów oprowadzanych po całych Tatrach przed II wojną światową byli też polscy Żydzi. Nie zachował się przekaz co do przeprowadzania przez Tatry w czasie okupacji konkretnych osób pochodzenia żydowskiego. Wynikało to ze zrozumiałej ostrożności. Niemniej Kazimierz, najmłodszy syn Stanisława, wspomina o przerzuceniu przez ojca jednej

z takich osób, która później osiadła w Nowym Jorku. Po wojnie zdarzały się adresowane do nas przesyłki pocztowe z Izraela, Kanady, Wielkiej Brytanii. W rodzinie wówczas mówiło się o wyświadczonych przysługach dziadka podczas okupacji niemieckiej i o wdzięczności uratowanych. Pamiętam takie paczki z jedzeniem i ubraniami.

Przez pierwsze lata wojny niezamieszkały dom Byrcynów przy lesie na Gubałowej Polanie wykorzystywał, jak mówiono, przechrta Eberstark. Żyd ten prowadził ryzykowny handel bydłem. Przypadkowo w Nowem Bystrem natknął się on na patrol policji niemieckiej. Nakazano mu dłuższy czas czekać na werandzie karczmy, którą odwiedzili gestapowcy. Choć miał możliwość, nie umknął. Zabraný przez Niemców pewnie zginął w jakimś obozie zagłady. Jego córka, katoliczka, Josefina Eberstark, której chrzestną matką była Regina Bogdanowska z domu Gąsienica-Ciaptak, przechowała się wśród sześciorga dzieci Gąsienicy-Byrcyna. Po wojnie wyszła za mąż za Stanisława Zwijacza-Chłopeckiego.

Od początku okupacji z każdym rokiem nasilał się terror Niemców. Dotykał większości ludzi. Ginęli patrioci, najczęściej po bestialskich torturach w zakopiańskiej katowni „Palace”. Wśród nich znajdowali się też krewni Byrcyna. W rodzie Gąsieniców śmierć poniosło trzynaście osób. Siostrzeniec ratownika, Stanisław Gąsienica-Lemko, osadzony został w obozie w Majdanku. Nie przystąpienie do Gorallenvolku Walczaków-Wójciaków, rozległej rodziny synowej Byrcyna, spowodowało uwięzienie jej przedstawicieli wiosną 1941 roku w „Palace”. Dwóch synów przewodnika, Władysław i Józef, późniejsi ratownicy TOPR, zostali w 1941 roku wywiezieni na przymusowe roboty do III Rzeszy.

Egzekucje i zsyłki do obozów koncentracyjnych przedstawicieli służby ratowniczej wzmogły czujność Stanisława Byrcyna. Dwukrotne drobiazgowo rewizje w domu nie przyniosły efektu. Jedną z nich objęto równocześnie gazdówkę dziadka i jego syna Stanisława. Wspominała o tym moja matka. Wczesnym ranem zmierzając do kościoła napotkała sześciu gestapowców. W ciągu rannego nabożeństwa modliła się za ludzi, do mieszkań których wkroczyli Niemcy. Później okazało się, że zanoszone pacierze dotyczyły jej najbliższych. U teścia nic nie znaleziono, podobnie jak i w naszym domu. Jednakże u nas ojciec posiadał pistolet, który ukrywał w „kielni”, służącej do wyrobu masła. Dziadek miał broń ukrytą w Gładczańskim Potoku oraz w rodzinnej Dolinie Kasprowej.

Z początkiem zimy 1943 roku Stanisław Byrcyn otrzymał większą ilość kartek żywnościowych. Umożliwiły one nabycie czterech bochenków chleba. W drodze do domu przechodził on obok obozu jeńców rosyjskich, usytuowanego tuż pod kościołem Jezuitów na Górcie. Trzymani byli w nieludzkich warunkach. Nie widząc strażników, wydostał z pleca-

ka chleby i cisnął w kierunku więźniów. Ci rzucili się na jedzenie. Strażnicy dostrzegli zdarzenie. Pojmali Byrcyna i przekazali policji kryminalnej w „Palace”. Tu nastąpiło przesłuchanie. Oprawcy nie wierzyli, że aresztowany kierował się jedynie chęcią pomocy bliźniemu.

Tłumaczem był kowal Bruno Mazurkiewicz, znajomy Byrcyna sprzed wojny. Przywiązanego do drzwi, katował, uderzając w głowę i jądra. Po uwolnieniu z więzów Stanisław nie mógł powstać. Powiedział, że nie był tak katowany nawet w niewoli sowieckiej. Hitlerowiec nakazał przerwać męczarnię. Chciał poznać szczegóły odnośnie jego niewoli. To był czas, kiedy Niemcy przegrywali już na wschodzie. Gąsienica-Byrcyn wspomniał o głodzie i pomocy Rosjanek, które przemycały im jedzenie w rękawach. Gestapowiec dał się przekonać co do postępków Byrcyna, jako jedynie chęci wsparcia głodnych. Późną nocą polecił wezwać sanie i zawieźć pobitego do domu.

Pominąwszy inne zdarzenia z czasów okupacji niemieckiej, warto przypomnieć akcję ratowniczą po rannych partyzantów z lutego 1945 roku poprzez linię frontu. Prowadzona była od Doliny Chochołowskiej do Doliny Rohackiej, na stoki Brestowej Kopy ponad Salatyńskim Żlebem. W tym czasie silny patrol niemieckich żołnierzy przebywał jeszcze w okolicy Zwierówki. Należało z wolnej już strony polskiej przekroczyć granicę czechosłowacką w okolicy Łuczniańskiej Przełęczy i udzielić pomocy dziewięciu osobom. Cztery z nich były ciężko ranne i nie mogły poruszać się o własnych siłach. Miejsce ich przebywania narażone było na akcję odwetową żołnierzy niemieckich. Podjęte zadanie traktowane było jako obowiązek w warunkach wojennych. W akcji brało udział czternastu ratowników. Wśród rannych było trzech Rosjan i jeden Polak. Uczestniczący w wyprawie Stanisław Byrcyn miał wówczas 58 lat i tę akcję zaliczał do prawdziwie najcięższych, w jakich uczestniczył. Wspominał jak pocieszał rannych Rosjan. Ułatwiała mu to znajomość języka rosyjskiego, który poznał w czasie niewoli na Syberii. W późniejszych latach wielokrotnie twierdził, że właśnie ta akcja uratowała go zapewne przed ubeckimi szkanami za przeprowadzanie ludzi przez granicę podczas okupacji. Takiego szczęścia nie miał na przykład Józef Krzeptowski, który w związku z ofiarną działalnością kurierską został uwięziony i zesłany na Syberię. Była to wówczas znacząca przestroga dla innych, także dla Stanisława Byrcyna. Wydaje się, że to stanowiło główny powód jego wyciszenia się i ostrożności w przekazywaniu relacji z lat wojny. Dopiero w latach 60. XX wieku zaczął częściej wspominać tamte czasy. Nie narzekał jednak. Jego pogodne usposobienie pozwalało nawet w tych najtrudniejszych przeżyciach odnaleźć coś, co weseliło dusze innych. Może właśnie ta cecha i radość „ze zycio, ftore nie roz ukrodoł” – jak wspominał – ułatwiały mu przetrwać nie jedną biedę, dolę i niedolę. ■

MACIEJ ZAREMBA

Ojciec beskidzkiej turystyki

Rys życia

Pedagog, polonista, nauczyciel szkół średnich i nauczyciel akademicki, wychowawca młodzieży, dydaktyk, organizator tajnego nauczania, patriota, działacz polityczny i plebiscytowy, publicysta, redaktor, orędownik ochrony przyrody. A dla nas – przede wszystkim działacz turystyczny, współtwórca oddziałów Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, inicjator budowy schronisk górskich, autor pionierskich przewodników turystycznych, prekursor znakowania i twórca ich nowego systemu, pomysłodawca szlaków długodystansowych, popularyzator i badacz Beskidów, krajoznawca, turysta górski. To w największym skrócie charakterystyka pracy i działalności człowieka, może największej postaci w historii polskiej turystyki górskiej.

Kazimierz Ignacy Sosnowski urodził się 15 września 1875 roku w Niepołomicach jako jedno z pięciorga dzieci Franciszka Ksawerego herbu Nałęcz, kancelisty sądowego i jego drugiej żony, Agaty z Wyczęsanych. Franciszek, jako 18-letni młodzieniec, wziął udział w powstaniu listopadowym. Przyrodnim bratem Kazimierza był Ludwik, który przybrał sobie sceniczny pseudonim Solski i stał się największą legendą w historii polskiego teatru.

Kazimierz ukończył czteroklasową szkołę ludową w Niepołomicach, a następnie w latach 1888-1892 uczył się w gimnazjum w Bochni, a potem w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, gdzie w 1896 roku złożył egzamin dojrzałości. W tym samym roku rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1897-1899 odbył na Uniwersytecie kurs dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich, który zakończył egzaminem państwowym. Z powodu trudnej sytuacji materialnej był zwolniony z opłaty chesnego i uzyskał stypendium Akademii Umiejętności. Jako stypendysta w latach 1898-1903 pełnił funkcję zastęp-

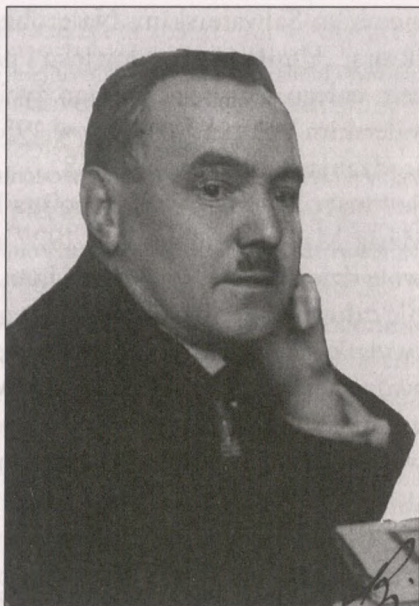
cy bibliotekarza akademii. Niezależnie od tego podejmował także prace biurowe. Był studentem Stanisława Tarnowskiego. Jego praca dyplomowa poświęcona była poezji krakowskiej z czasów Wolnego Miasta 1815-1846 i ukazała się drukiem w 1901 roku, jako jeden z tomów Biblioteki Krakowskiej. W tym samym roku uzyskał dyplom ukończenia studiów. Odbył też praktyczny kurs dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich oraz praktykę w Gimnazjum św. Anny w Krakowie i został mianowany zastępcą nauczyciela w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Niedługo potem, na jego prośbę, przeniesiono go do III Gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Krakowie, by umożliwić mu kontynuowanie pracy bibliotekarza w Akademii Umiejętności. W 1903 roku zdał egzamin państwowy na nauczyciela gimnazjalnego języka polskiego, greckiego i łacińskiego. W 1904 r. został ponownie przeniesiony do Nowego Sącza, gdzie do roku 1908 był nauczycielem rzeczywistym I Gimnazjum. W 1907 roku Rada Szkolna Krajowa we Lwowie nadała mu tytuł profesora szkół średnich.

Sosnowski od początku swej pracy pedagogicznej przykładał wagę nie tylko do rozwoju fizycznego młodzieży, ale także do harmonijnego łączenia go z rozwojem intelektualnym i duchowym. Już w 1901 roku odbywał z młodzieżą liczne wycieczki krajoznawcze. W działalność turystyczną w pełni zaangażował się podczas pobytu w Nowym Sączu, o czym dokładniej w drugiej części pracy.

W 1908 roku przeniósł się do Krakowa, gdzie był wykładowcą języka polskiego w Wyższej Szkole Handlowej. W okresie poprzedzającym rozpoczęcie I wojny światowej kierował ćwiczeniami wojskowymi i gimnastycznymi młodzieży. Po wybuchu wojny, jesienią 1914 roku został ewakuowany do Salzburga, gdzie do końca roku 1915 uczył na kursach polskich.

Po powrocie do Krakowa kontynuował pracę w Akademii Handlowej (wcześniej WSH). Swoje doświadczenia pedagogiczne wykorzystał w książce: *Szkoła narodowa jako krzewicielka kultury zdrowotnej i energii twórczej*, wydanej w 1917 roku. Postulował w niej zwrócenie większej uwagi na kształcenie fizyczne młodzieży i zalecał oparcie go na modelu szwedzkim. Praca ta spotkała się z wielkim zainteresowaniem i w 1920 roku Ministerstwo Zdrowia Publicznego zamówiło jej drugie wydanie, które ukazało się pod zmienionym tytułem: *Szkoła a zdrowie*.

Kazimierz Sosnowski został także członkiem Towarzystwa Kresów Wschodnich i wszedł do jego Zarządu. W latach 1920-1921 został urlopowany przez ministerstwo do prac plebiscytowych. Przez pół roku brał udział w pracach Głównego Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego w Nowym Targu. Popularyzował jednocześnie wiedzę o tych spornych,



Kazimierz
Sosnowski

granicznych regionach, zamieszczając artykuły w różnych czasopismach. Następnie pracował w Głównym Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu, zajmując się sprawami wydawniczymi.

Powrócił do pracy dydaktycznej w Krakowie, wydając w międzyczasie kilka ważnych prac, w tym: *Tematy do wypracowań polskich z zagadnień bieżącego życia i praktycznej wiedzy* z 1929 roku, w której postulował zadawanie w szkołach mniej prac na tematy literackie, a więcej odnoszących się do praktyki życiowej.

W 1937 roku przeszedł na emeryturę. Był w Krakowie popularną postacią. Znał się bardzo dobrze i często współpracował z wybitnymi osobistościami z kręgów turystyczno-krajoznawczych, przyrodniczych czy literackich, jak Jan Gwałbert Pawlikowski, Walery Goetel, Władysław Midowicz, Walenty Gadowski, Jan Wiktor, Kornel Makuszyński, Emil Zegadłowicz czy Gustaw Morcinek. Wieloletnia i głęboka przyjaźń łączyła go z Władysławem Orkanem, kolegą szkolnym z gimnazjum. Jan Wiktor wspomina o ich „wyprawach” do klasztornej sadu dominikanów w Krakowie.

W okresie okupacji hitlerowskiej uczestniczył w tajnym nauczaniu w Żydowie koło Proszowic. Po wojnie do 1951 roku uczył języka polskiego w Technikum Handlowym w Krakowie. Był także członkiem Rady Nadzorczej Polskiego Biura Podróży „Orbis”, a przez jakiś czas współpracował z Instytutem Filmowym Przedsiębiorstwa „Film Polski”. Zmarł w Krakowie 15 grudnia 1954 roku i pochowany został przy dźwiękach ka-

pegi góralskiej na cmentarzu Salwatorskim. Na grobie wyryto słowa jego przyjaciela, Jana Wiktora: „Umiłowanie człowieka i piękna polskiej ziemi było treścią i nakazem całego jego szlachetnego życia”. Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta w 1934 r. i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski w roku 1948.

Był dwukrotnie żonaty. Pierwszy raz z Karoliną Kącką w 1901 roku, a po jej śmierci z Marią Mazur zaślubioną w 1927 roku. Z pierwszego małżeństwa miał dwoje dzieci: Irenę, Lidię oraz Jana. Żył zawsze bardzo skromnie. Miał opinię człowieka prostolinijnego, szczerego i prawego. Był bardzo pracowity i wyjątkowo sumienny. Znany z tego, że nim coś napisał, wszystko sprawdzał osobiście, po kilka razy. Mówiono o nim, że był człowiekiem bez skazy. O jego osiągnięciach napisano, że „jest rzeczą niepojętą, jak tego wszystkiego mógł dokonać jeden człowiek”.

Działalność turystyczna

Początki jego działalności turystycznej wiążą się z Nowym Sączem. W 1906 roku w nowosądeckim Kole Nauczycieli Szkół Wyższych powstała myśl powołania organizacji turystycznej. Zawiązał się komitet założycielski, na czele którego stanął prof. Antoni Lenczowski, a wśród 14. członków znalazł się prof. Kazimierz Sosnowski – nauczyciel I Gimnazjum im. Jana Długosza, najstarszej, bo powstałej w 1818 roku nowosądeckiej szkoły średniej. Komitet opracował statut Towarzystwa Turystycznego „Beskid”, a po jego zatwierdzeniu przez władze wydał odezwę do „wszystkich ludzi dobrej woli i kraj ojczysty miłujących”, w której określono cele działania Towarzystwa. Jako datę jego powstania należy przyjąć dzień 24 maja 1906 roku, gdy odbyło się I Walne Zgromadzenie Członków. Wybrano wówczas prezesa Towarzystwa, którym został Fryderyk August hr. Breza oraz dziesięciu członków Wydziału (czyli Zarządu). Wśród nich był także Kazimierz Sosnowski, który otrzymał maksymalną ilość głosów. 5 czerwca tego roku, w wyniku ukonstytuowania się Zarządu, powierzono mu funkcję sekretarza Towarzystwa. Należy więc uznać, że od samego początku stał się on pierwszoplanową postacią TT „Beskid”. Był nie tylko bardzo aktywny, ale i wszechstronny, gdyż imponował aktywnością na wielu, jeśli nie na wszystkich polach działania „Beskidu”. Zajmował się sprawami organizacyjnymi, finansowymi oraz typowo turystycznymi.

Sosnowski gorąco popierał też włączenie „Beskidu” w struktury Towarzystwa Tatrzańskiego, co zresztą nastąpiło po kilkunastu miesiącach i nowosądeckie Towarzystwo Turystyczne stało się Oddziałem „Beskid” Towarzystwa Tatrzańskiego. 8 grudnia 1907 roku powzięto decyzję o przekształceniu „Beskidu” w Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego;

2 lutego 1908 roku decyzja ta została zatwierdzona przez Walne Zgromadzenie TT. Był też orędownikiem idei połączenia „Beskidu” ze słabym organizacyjnie i finansowo Oddziałem Pienińskim Towarzystwa Tatrzańskie, do czego jednak nie doszło.

Ponieważ finansową podstawą działalności Towarzystwa miały być – przynajmniej w pierwszym okresie – „wkładki” (czyli składki) członkowskie, na wniosek Sosnowskiego postanowiono nająć kursora, czyli poborcę składek, pobierającego za swe czynności prowizję. Nasuwa się spóźniona refleksja, czy później słusznie zarzucono tę metodę?

Kazimierz Sosnowski należał do pierwszych i najaktywniejszych przewodników, prowadząc wiele górskich wycieczek, organizowanych przez Towarzystwo.

Gdy c.k. Krajowa Rada Szkolna w roku 1907 wydała okólnik wzywający do budzenia ruchu wycieczkowego wśród młodzieży, przy „Beskidzie” powstała Sekcja Wycieczek Szkolnych, w skład której weszło ośmiu profesorów gimnazjalnych, w tym Kazimierz Sosnowski. Rozpoczęto systematyczną organizację wycieczek dla młodzieży, wspieraną finansowo przez „Beskid”, a Sosnowski był jednym z najaktywniejszych przewodników, prowadzących te wyprawy górskie.

Był też wielkim zwolennikiem raczkującego wówczas narciarstwa. Gdy w grudniu 1906 roku powstała pierwsza na ziemiach polskich Sekcja Sportu Nartowego i Saneczkowego „Beskidu”, również włączył się w jej działalność, prowadząc kilka wycieczek narciarskich.

Kazimierz Sosnowski zapoczątkował prace znakarskie w związku z tworzeniem sieci szlaków turystycznych. Na posiedzeniu Zarządu „Beskidu” w dniu 28 września 1907 roku zgłosił wniosek o wyznakowanie szlaku z Piwnicznej, doliną Czercza i przez Białą Wodę do Jaworek, co zrealizowano jeszcze w tym roku. Drugi szlak, w kolorze czerwonym, o długości 20 km, prowadzący z Rytra przez Przehybę do Szczawnicy, wyznakował Sosnowski osobiście w 1908 roku. Konserwując go rok później, dla uzyskania lepszej widoczności, do czerwonego paska dodał również biały. Był to prekursorski pomysł i zasadę dodawania białego koloru do podstawowego zaczęto stale stosować. Trwało to do połowy lat 20., gdy ówczesny prezes Oddziału „Beskid”, prof. Feliks Rapf zaczął do koloru podstawowego dodawać dwa białe paski.

Niemal do końca życia nie zaniedbywał spraw związanych ze znakowaniem szlaków. Włączał się w nie osobiście nawet wtedy, gdy był członkiem władz naczelnych PTT. M.in. w latach 1925-1927 prowadził prace znakarskie w Gorcach. Najważniejszym jednak jego przedsięwzięciem w okresie międzywojennym była inicjatywa z 1923 roku uporządkowania i usystematyzowania chaotycznej wówczas sieci szlaków, a także utworze-

nie Głównego Szlaku Beskidzkiego. Na początku 1924 roku Sosnowski opracował szczegółową koncepcję poprowadzenia takiego szlaku (w kolorze czerwonym) z Ustronia do Krynicy. Zajęły się tym szybko oddziały PTT, znakując poszczególne odcinki, pod bacznym okiem pomysłodawcy. Całość została ukończona w 1929 roku. Obecnie Główny Szlak Beskidzki nosi imię prof. Kazimierza Sosnowskiego. Później, także według jego pomysłu, powstał Mały Szlak Beskidzki, prowadzący ze Straconki na Luboń Wielki.

W latach 1918-1950 Sosnowski był członkiem władz naczelných najpierw TT, a później PTT, będąc stale jednym z najaktywniejszych. Duże znaczenie przykładał do kontaktów z oddziałami. Wspierał je w ich działalności i w miarę możliwości pomagał. Szczególnie było to widoczne, gdy pełnił funkcję przewodniczącego Międzyoddziałowej Komisji Zachodniobeskidzkiej, zajmującej się zagospodarowaniem turystycznym gór, tzn. budową schronisk i znakowaniem. Tej kwestii poświęcił wiele czasu na koordynowanie i nadzorowanie pracy Oddziałów.

Budowniczy schronisk beskidzkich

Za bardzo ważną i pilną rzecz uznawał Sosnowski kwestię zagospodarowania turystycznego gór, a więc budowę schronisk. 3 lipca 1908 roku na posiedzeniu Zarządu Oddziału „Beskid” zaproponował budowę schroniska na Przehybie. Za najkorzystniejszy wariant uznał zakup niewykończonego budynku na Hali Koniecznej i przeniesienie go właśnie tam. Na realizację tego projektu nie pozwolił jednak stan finansów ówczesnego „Beskidu”. By na Przehybie wreszcie stanęło schronisko, musiało upłynąć aż 29 lat.

Mimo że Sosnowski wyjechał z Nowego Sącza w 1908 roku, zawsze utrzymywał systematyczne kontakty z „Beskidem” i skutecznie wpierał go w jego działaniach. Pozostał nadal członkiem nowosądeckiego oddziału i od 1909 r., podczas kolejnych walnych zgromadzeń, wybierano go delegatem przy kolejnych zarządach Towarzystwa Tatrzańskiego. Przyjeżdżał też z Krakowa do Nowego Sącza, by prowadzić oddziałowe wycieczki, a także, nawet jeszcze w latach 30., by znakować szlaki turystyczne. W 1909 roku pomógł zorganizować kurs narciarski w Ptaszkowej, który poprowadził Walery Goetel, późniejszy prezes PTT. W roku 1924 wystąpił z propozycją utworzenia przez oddział muzeum beskidzkiego w Nowym Sączu.

Schronisko na Przehybie można nazwać „dzieckiem” Kazimierza Sosnowskiego”. Będąc już członkiem naczelných władz Towarzystwa, stale interesował się podejmowanymi kolejno próbami oddziału doprowadzenia do realizacji tej idei. W międzyczasie, bo w 1913 roku, zaproponował – niezależnie od Przehyby – wybudowanie schroniska na Pisanej

Hali. Kilkakrotnie, bo w roku 1930, 1931 i 1933 brał udział w wizjach lokalnych na Przehybie, a w roku 1930 w negocjacjach z gromadą łemkowską ze Szlachtovej w sprawie zakupu gruntu. Czynił również starania w innych Oddziałach o przekazywanie dotacji na budowę schroniska. W rezultacie zostało ono oddane do użytku jesienią 1937 roku. Na Walnym Zgromadzeniu Oddziału PTT „Beskid”, odbytym w dniu 27 marca 1938 roku zaproponowano, by otrzymało ono imię prof. Kazimierza Sosnowskiego, w uznaniu jego zasług dla rozwoju ruchu turystycznego w Beskidach Zachodnich. Decyzję tę zatwierdził Walny Zjazd Delegatów PTT, który odbył się 8 maja 1938 roku w Żywcu.

Sosnowski „swoim” schroniskiem interesował się nawet w czasie okupacji niemieckiej, prowadząc korespondencję z prof. Feliksem Rapfem oraz bezpośrednio z zarządcami obiektu.

Miał on także udział w powstaniu innych schronisk Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, także na Jaworzynie Krynickiej. Myśl o jego wybudowaniu powstała podczas rozmów z działaczami krynickiego Koła „Beskidu” w grudniu 1928 roku. Obiekt został ukończony w 1934 roku.

Miejsce na schronisko pod Turbaczem upatrzył sobie Sosnowski jeszcze przed I wojną światową. Był inicjatorem jego budowy, zakończonej w 1925 roku. Wykorzystywał każdą okazję do zdobywania funduszy. Ciekawostką jest, że swoje studentki w Krakowie, rozmawiające na jego wykładach, „karał” opłatą w wysokości 5 groszy z przeznaczeniem na ten cel.

Kolejnym wynikiem uznania jego zasług dla powstania w 1936 r. schroniska na Hali Krupowej był fakt nadania mu imienia prof. Sosnowskiego.

Miał też duży sentyment do schroniska na Markowych Szczawinach. W czasie I wojny światowej sprawował nad nim opiekę, a po zakończeniu działań wojennych zreorganizował je.

Pionierski przewodnik

Jednak dziełem życia Kazimierza Sosnowskiego było opracowanie pionierskiego w polskiej turystyce przewodnika po Beskidach Zachodnich. Jak stwierdził Władysław Krygowski, był on jedynym człowiekiem, który mógł się podjąć tak prekursorskiej pracy. Rozpoczął ją jeszcze w 1908 r. Gdy „Beskid” zatwierdził w grudniu 1910 roku projekt przewodnika, miał on obejmować tylko Sądecczyznę. W trakcie jego opracowywania jednak rozrósł się i zawarł informacje o całych Beskidach Zachodnich. Ostatecznie *Przewodnik do Beskidzie Zachodnim od Krynicy po Wisłę z Pieninami i terenami narciarskimi* ukazał się w lipcu 1914 roku nakładem Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. Od razu został wysoko oceniony za treść,

formę i akcenty patriotyczne. Stał się – jak pisano – „biblią” turystów górskich. Wychowały się na nim całe pokolenia turystów, aż do lat 50. Autor zwracał w nim uwagę na wychowanie duchowe i moralne młodzieży: „A przede wszystkim niech spieszy ten tam [w góry – przyp. aut.] nasza młodzież, niech [...] ucieka od zepsucia miast na szczyty gór ojczyстых i tam niech uczy się miłości do kraju, niech mnoży kapitał moralnego i fizycznego zdrowia w narodzie”. Sosnowski podkreślał też patriotyczną potrzebę postawienia tamy postępującej germanizacji Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. Przywrócił w przewodniku dawne polskie nazwy tam, gdzie wcześniej uległy niemczeniu.

Zapotrzebowanie na przewodnik było tak duże, iż w 1926 roku ukazało się drugie, poprawione i poszerzone wydanie z kilkadziesiątoma ilustracjami, pod tytułem: *Przewodnik po Beskidzie Zachodnim od Krynicy po granicę Moraw łącznie z Pieninami i terenami narciarskimi*. Trzecie wydanie ukazało się w 1930 roku, wzbogacone o rozdział z aktualnymi uzupełnieniami. Ukazało się ono w dwóch wersjach: jednotomowej, w płóciennej oprawie oraz popularnej, dwutomowej. Tom pierwszy obejmował „okolice Krynicy, Żegiestowa, Sącza, Szczawnicy, Limanowej, Nowego Targu i Rabki”, a drugi „okolice Makowa, Żywca, Zwardonia, Wadowic, Bielska, Wisły, Cieszyna i Jabłonkowa”.

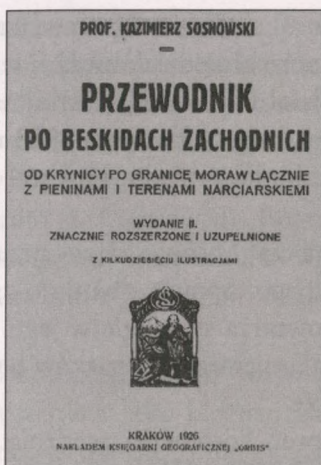
W międzyczasie, bo w roku 1924, Sosnowski wydał w ramach „Biblioteczki Geograficznej Orbisu” monografię turystyczno-krajoznawczą: *Beskidy Zachodnie*.

Publicysta i działacz PTT

Od początku współpracował ze sztandarowymi wydawnictwami Towarzystwa Tatrzańskiego. W „Pamiętniku TT” publikował sprawozdania i znaczące artykuły: „Gorce” (tom 33 z 1912 r.), „Oddziały Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszym czterdziestolecu jego istnienia” (tom 34 z 1913 r.), „Barania Góra i źródła Wisły (również tom 34) oraz „Pogląd na Beskidy Zachodnie” (tom 35 z 1914 r.). W latach 1914-1919 wchodził w skład zespołu redakcyjnego „Pamiętnika”.

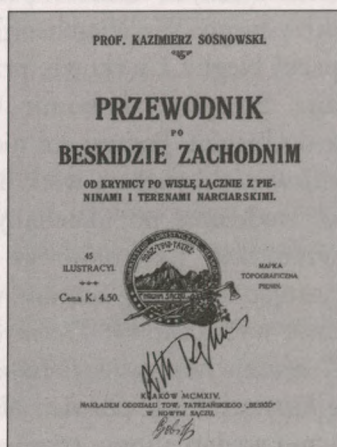
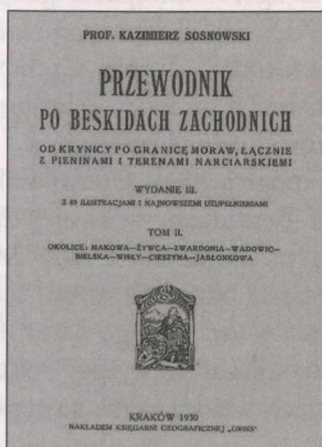
Gdy PTT, w wolnej już Polsce, rozpoczęło wydawanie „Wierchów”, prace Kazimierza Sosnowskiego znalazły się w pierwszych tomach: *Babia Góra* (I, 1923) oraz *Pieniny pod względem krajoznawczym i turystycznym* (II, 1924).

W 1935 roku w imieniu PTT poparł rządowy program promowania środkowej części Karpat jako regionu turystycznego i napisał wstęp do cyklu artykułów „O Łemkowszczyźnie” w „Wierchach” (XIII, 1935). Zarówno w „Pamiętniku TT”, jak i w „Wierchach” zamieszczano jego liczne fotografie krajobrazów górskich.



Sosnowski był też (obok Jana Galicza) współautorem *Przewodnika po Beskidzie Śląskim i Śląsku Cieszyńskim*, wydanego w 1932 roku. Pisywał także do rocznika „Beskid Śląski”. Wiele też w latach 20. publikował w „Ziemi”, „Orlim Locie”, „Iskrach” i „Ochronie Przyrody”, a także w prasie krakowskiej i katowickiej artykuły o tematyce turystyczno-krajoznawczej i wspomnieniowej. Należy też wspomnieć o wydaniu: *O górską kolejkę na Śląsku* (1934), *Garści wspomnień z Bułgarii* (1938), czy *Z włości częgi po Alpach* (1939).

Miał też udział w powstaniu kilku nowych oddziałów PTT. Między innymi z jego inicjatywy powstały „Gorce” w Nowym Targu, choć pierwsza próba skończyła się niepowodzeniem, gdyż rozpoczęciu działalności przeszkodził wybuch I wojny światowej. Dzięki wysiłkom Sosnowskiego, do zwołania kolejnego zebrania założycielskiego doszło w 1920 roku. Ponieważ nowy Oddział nie wykazywał jednak żadnej aktywności, z inicja-



tywy Sosnowskiego zwołano w 1924 roku Walne Zgromadzenie Członków, po którym „Gorce” rozpoczęły normalną działalność.

Gdy w roku 1923 powstał Oddział PTT w Krakowie, na Walnym Zgromadzeniu Członków, odbytym w dniu 14 kwietnia 1923 roku, prof. Sosnowskiemu powierzono funkcję członka zarządu. Pozostał nim przez następne kadencje.

Przez całą działalność Kazimierza Sosnowskiego przewijała się troska o ochronę środowiska naturalnego. Sprawa dbania o zachowanie przyrody w nienaruszonym stanie powtarza się ciągle w jego działalności publicystycznej. Wytrwale zabiegał o utworzenie parków narodowych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze.

W czasie okupacji niemieckiej prof. Sosnowski, wędrując po okolicach Krakowa, zbierał materiały do planowanego przewodnika po ziemi krakowskiej.

Po wojnie

27 kwietnia 1946 roku wziął udział w pierwszym po wojnie Zjeździe Delegatów PTT i ponownie został wybrany na członka Zarządu Głównego. W jego skład wchodził też w latach następnych.

W okresie powojennym koncentrował się głównie na pracach popularyzatorskich i wydawniczych. Przede wszystkim w roku 1948 ukazało się oczekiwane IV wydanie jego *Przewodnika po Beskidach Zachodnich*, opracowanego przez zespół pod redakcją Bohdana Małachowskiego. Wydano jednak tylko tom I, obejmujący Beskid Śląski i Żywiecki. Zapowiadane na lato 1949 r. wydanie tomu II nie doszło niestety do skutku.

W 1948 roku Kazimierz Sosnowski zaproponował utworzenie nowych, dalekobieżnych szlaków: Sudeckiego, Podkarpackiego, Jurajskiego i Świętokrzyskiego. W „Wierchach” (XIX, 1949) zaproponował, by Szlak Podkarpacki biegł z Ciężkowic przez Gródek, Tropie, Czchów, Lipnicę Murowaną, Szczyrzyc, Lubomir, Chełm, Laskowiec i Jezioro Międzybrodzkie do Bielska. Pomysł ten nie został jednak podjęty.

Ponieważ z uwagi na wiek nie mógł już tak intensywnie, jak poprzednio, wędrować po ukochanych Beskidach, w swojej działalności popularyzatorskiej ukierunkował się na północne tereny Małopolski. Wykorzystując materiały zebrane w czasie okupacji, wydał szczegółowy przewodnik wycieczkowy: *Ziemia Krakowska*, którego I tom (*Najbliższe okolice Krakowa. Nizina Nadwiślańska*) ukazał się w 1947 roku, a II tom (*Pogórze Karpackie*) rok później. Niestety, władze przez następne lata odmawiały mu wydania tomu trzeciego.

Owoce zainteresowania Sosnowskiego regionem Jury Krakowsko-Częstochowskiej były przewodniki: *Jura Krakowska* (1951) i *Jura Krakowsko-Wieluńska* (1955). Nad przewodnikiem *Pasma Krakowsko-Jaworznickie* pracował dosłownie do ostatnich dni życia. Ukazał się on już po jego śmierci, w 1955 roku.

Ponadto z Czesławem Boguszem i Stanisławem Pagaczewskim był współautorem przewodnika *Wycieczki z Nowej Huty*, a z Kazimierzem Kowalskim i Bohdanem Małachowskim *Dolina Prądnika*, wydane w 1954 r.

W 6 numerze „Ziemi” w 1948 roku przypomniał wcześniejszy zamysł wytyczenia szlaku biegnącego przez najciekawsze wzniesienia Jury i zaproponował dla niego nazwę „Szlak Orlich Gniazd”, a następnie doprowadził do jego realizacji.

W tym też okresie podjął działalność w krakowskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ponieważ tamtejsze tereny mniej interesowały PTT.

Po zlikwidowaniu w 1950 roku na polecenie władz politycznych obu zasłużonych organizacji PTT i PTK, Kazimierz Sosnowski został członkiem nowopowstałego PTTK.

Poza wymienionymi na początku tej pracy odznaczeniami państwowymi, Kazimierz Sosnowski otrzymał następujące wyróżnienia:

1930 – Członek Honorowy Oddziału PTT „Beskid Śląski” w Cieszynie

1933 – Członek Honorowy PTT

1936 – Złota Odznaka PTT.

Archiwum i pamiątki po prof. Sosnowskim znajdują się w „Gabiniecie K. Sosnowskiego”, utworzonym w 1967 roku w krakowskim Domu Turysty, także noszącym zresztą imię profesora. Niestety, od pewnego czasu gabinet jest nieczynny z powodu przebudowy obiektu.

Post scriptum:

Podczas przygotowywania tej pracy dotarłem do ponad 80. pozycji bibliograficznych, dotyczących Kazimierza Sosnowskiego, z których zdecydowana większość dotyczyła jego działalności w zakresie turystyki górskiej. Podstawowym i najbardziej kompetentnym źródłem, obejmującym całokształt życia i działalności Kazimierza Sosnowskiego, jest biogram opracowany przez Wiesława A. Wójcika dla *Polskiego Słownika Biograficznego*, z którego w dużej mierze korzystałem, pisząc pierwszą część tego artykułu. ■

MARIA FIDERKIEWICZ

Z miłości do Tatr nikt go nie wywłaszczył

Kiedy podczas moich wędrówek po Tatrach, po raz pierwszy w 1985 roku, zawitałam do szałasu bacy Murzańskiego na Rusinową Polanę, nie przypuszczałam, że znajomość ta pozwoli mi poznać i zrozumieć tak wiele interesujących wiadomości z dziejów pasterstwa na Skalnym Podhalu.

Jan Murzański (1922-1998) pochodził ze starego bacowskiego rodu, związanego ze wsią Gronie koło Nowego Targu. Z dawien dawna Murzańscy wypasali na Hali Morskie Oko, do której należała hala za Mnichem i Szałasiska. Jan był ostatnim, który wypasał na tej hali. Jej wartość użytkowa była niska, natomiast szkody dla przyrody, powodowane wypasem, wyraźne. Halę próbowało wykupić od właścicieli już w 1889 roku Towarzystwo Tatrzańskie, ale przejął ją dopiero w 1963 roku Tatrzański Park Narodowy. Wówczas Murzański przeniósł się na Jaworzynę Rusinową, z której uprzednio korzystał wiosną, jako tak zwanej przepaski, zanim w Wysokich Tatrach nie podrosła dostatecznie trawa. Także podczas zimy przetrzymywał na niej owce, karmiąc skoszonym z polany sianem.

Rusinowa Polana – na której w zacisznym zakątku usadowiony był szałas Murzańskiego – wraz ze wschodnimi i północnymi zboczami Gęszej Szyi, jest częścią hali pasterskiej nazywanej przez górali Jaworzyną Rusinową, Rusińską Halą bądź po prostu Rusinką. Roztacza się z niej piękny widok na Tatry Bielskie oraz szczyty Wysokich Tatr w rejonie Morskiego Oka.

Od pokoleń Rusinka stanowiła wspólną własność kilku rodzin, w tym również Murzańskich. Rozporządzenie Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego z 1954 roku, a następnie realizacja uchwały o uregulowaniu stosunków własnościowych w TPN, dia-

metralnie zmieniły sytuację prawną i stosunki społeczno-gospodarcze prywatnych właścicieli hal i polan w Tatrach.

Pasterstwo istnieje na Podhalu od ponad czterystu lat, co potwierdza najstarszy dokument z 1590 roku – stanowiący nadanie przez Zygmunta III Wazę hali tatrzańskiej Bartłomiejowi Klusce, nazywanego później Chochołowskim. Wypas owiec był najkorzystniejszym rodzajem gospodarowania na bardzo słabych glebach i przy niesprzyjającym, ostrym klimacie.

Rozpoczęta od 1961 roku akcja wykupu i wywłaszczeń prywatnych terenów wypasowych, objęła w 1969 roku także Rusinę. Program Tatrzańskiego Parku Narodowego, stawiając wyłącznie na ochronę walorów przyrodniczych, a nawet odtworzenie pierwotnych stosunków przyrodniczych zaburzonych gospodarką pasterską, zakładał całkowite usunięcie pasterstwa z Tatr.

Stanowisko takie wywodzi się tyleż z filozoficznych, co i politycznych oraz artystycznych przesłanek pojmowania natury z przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Tatry widziano jako mistyczną stolicę, ośrodek ducha narodowego, sacrum. Naturalną, a nieprzewidzianą konsekwencją działania, w myśl takich założeń, było zanikanie kultury góralskiej, stroju, obyczaju, tudzież sposobów gospodarowania związanych nierozłącznie z pasterstwem wysokogórskim.



Maria Fiderkiewicz w rozmowie z bacą Janem Murzańskim

Przeciwnikiem koncepcji wywłaszczeniowej w Tatrach był profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, światowej sławy botanik, twórca idei ochrony przyrody w Polsce Władysław Szafer (1886-1970). Był on wielkim autorytetem na Podhalu, zarówno jako człowiek jak i specjalista. Górale do dzisiaj cytują jego słynne wypowiedzi z okresu walki o zachowanie pasterstwa na Podhalu i formułę ideową Tatrzańskiego Parku Narodowego. Będąc jednym z głównych jego założycieli podkreślał, że górale są częścią Tatr i zapewniał, że nikt im prawa do swoich ziem nie może odebrać.

Decyzja wyrugowania pasterstwa okazała się fatalna w skutkach tak dla ludzi, jak i dla środowiska przyrodniczego. Niewypasane hale i polany w szybkim tempie zarastały malinami, borówczyskami i lasem. Spowodowało to zmniejszenie różnorodności biologicznej środowiska. Skazane na wyginięcie zostały niektóre gatunki roślin, między innymi szafran spiski, czyli popularny krokus.

Sama decyzja wywłaszczeniowa oceniana przez górali jako bezprawna, jak również jej realizacja, przebieg i stosowane metody, do dzisiaj wspomniane są jako najczarniejsze chwile w ich życiu. W reportażu pt. „Nie sprzedał was Tatry” (Rzeczpospolita, 15.12. 1998) Michał Mońko pisał:

Z żalem wynosili się górale z hal i polan. Nie chcieli sprzedawać swego miejsca życia, krwawicy ojców i dziadów. Baca na Pięciu Stawach, Andrzej Szyszka-Golias z Rzepisk, kiedy mu zabrali Tatry, zdziwaczał, zamknął się w sobie. Nie wiedział jak żyć. Jego pradziadek pasał, dziadek pasał, ojciec pasał. Jak wytrzymać bez Tater? – zastanawiał się. Wytrzymał. Ale najstarszy syn Szyszki-Goliasa – nie umiał żyć bez gór. Odebrał sobie życie.

W większości przypadków wywłaszczanie sprowadzało się do zabierania góralom ich własności pod przymusem. Józef Babich, prezes zarządu Wspólnoty Leśnej Ośmiu Wsi, tak opisuje wydarzenie, którego był świadkiem:

W osiemdziesiątym drugim na jednym z dwóch spotkań górali z władzami w sprawie Tatr, spadkobiercy sołtysów tatrzańskich i górali ze Wspólnoty Witowskiej musieli podpisywać wydziedziczenie z hal i lasów, a nad nimi stali milicjanci z pałami w ręku. Górale i owieczki byli wyprowadzani z Tatr siłą i „sposobem” (cytat za: Michał Mońko, Rzeczpospolita, 15.12.1998).

Przeniesienie wypasu z terenów wykupionych przez państwo na nowe obszary, na przykład w Jaworkach, Bieszczadach czy Sudetach, nie było w stanie uchronić górali przed poczuciem krzywdy. W ponad dziesięć lat trwającej walce o przywrócenie choćby ograniczonego wypasu owiec i krów w Tatrzańskim Parku Narodowym, zakończonej wreszcie w 1981 roku sukcesem, miał swój poważny udział również baca Jan Murzański.

Jest październik 1987 rok. Siedzimy z Murzańskim przed bacówką zbudowaną przez jego dziada w zacisznym zakątku Rusinowej Polany. Po

lewej cieszy oczy malowniczy zespół Hawrania i Murania należący do pasma Tatr Bielskich. Przykurzone niedawno spadłym śniegiem wierchy prezentują się bardzo efektowne. Świeci słońce, a w powietrzu czuje się chłód nadchodzącej tatrzańskiej jesieni.

Tradycyjnym terminem jesiennego redyku jest 29 września, dzień świętego Michała. Wspomnianego roku czas powrotu owiec z Rusinki do Gronia, rodzinnej wsi bacy Murzańskiego, przedłużył się do 9 października. Przyczyną tego była zarówno długa i mroźna zima uniemożliwiająca terminowy, majowy redyk, jak i sprzyjająca dłuższemu wypasowi ciepła jesień. Licząc od 1982 roku był to z kolei szósty wypas nazwany kulturowym, będącym przywróceniem tradycji z jednoczesnymi ograniczeniami, które wynikają z zasad ochrony przyrody. Wspominał Murzański:

W 1970 roku zezwolono mnie i dwóm pozostałym właścicielom Rusinki po raz ostatni na wypas owiec. Oni zgodzili się na sprzedaż swoich części polany, ja postanowiłem nie sprzedawać ojcowizny. Na Witowie trzymali się razem bacowie, to ich nie ruszali. Trzeba się było trzymać na halach razem, ale inaczej to wszystko poszło. Mnie w szataście odwiedzali różni ludzie, dziennikarze, prawnicy. Mówili mi, że jak nie sprzedam polany, to nikt nie zabroni mi na niej wypasać.

Przez 1971 rok kilka razy w miesiącu otrzymywał wezwania na kolegia i nakazy zapłaty kar. Nie reagował na zapowiadane sankcje prawne, nie płacił również kar, których wysokość, wraz z odsetkami za zwłokę, niepokojąco wzrastała. Wiosną 1972 roku wyszedł ponownie na wypas. Na pisma Tatrzańskiego Parku Narodowego, ponagłające go do opuszczenia polany nadal nie reagował. W lipcu 1973 roku pojawił się w bacówce leśniczy z Łysej Polany i przekonywał, aby podpisał deklarację opuszczenia Rusinki. Jego zdaniem Murzański nie miał żadnych szans, gdyż wszyscy bacowie pogodzili się już z faktem, że pasterstwa w Tatrach nie będzie. Proponował, aby przeniósł się z owcami na Głodówkę. Baca wykręcił się, że jego bacówka na Głodówce ma zwalony dach i dopiero jak go naprawi, to się tam przeniesie. W gruncie rzeczy wcale nie miał zamiaru ruszyć się z polany, a jedynie grał na zwłokę. Niedługo potem przyjechali pracownicy TPN. Wspomina Jan:

Schowałem się w krzakach, bo myślałem, że jak mnie nie będzie na bacówce, to nic nie ruszą. Ale gdzie tam! Owce pognali w dół na Głodówkę, a krowy do wsi. Ale cały sprzęt zostawili na polanie. To jak miałem bacować bez sprzętu? Zagoniłem wszystkie owce z powrotem na Rusinkę. Po tygodniu przyjechali ponownie z furmanką. Właśnie zbliżało się południe i miałem doić. Nie doić, tylko spędzać! – oni do mnie. A ja im na to: ja będę spędzał w październiku, jak przyjdzie czas!

Stoimy, stoimy, a furmanka czeka. Oni do mnie: „Bedziem bety ładować” A ja im na to, że mam swoje konie, jak mi będzie trzeba, to se sam załaduję. Tak my się przekłócali. Na koniec mi ostro kazali wiązać psy i ładować bety z szałasów.

Wszystko sami ładowali, a ja stałem oparty o ciupagę i myślałem sobie, że i tak tu wrócę. Zwieźli wszystko znowu na Głodówkę, ale z pół drogi wrócili do mnie gajowego, żeby zobaczyć, czy się aby nie obwiesiłem. Widać ich sumienie ruszyło.

Na Głodówce wypasał osiem lat, aż do wiosny 1981 roku. Wtedy, korzystając ze sprzyjającej atmosfery, wynikającej również z zabiegów Związku Podhalan u władz najwyższych o przywrócenie w Tatrach organicznego wypasu, wyszedł na redyk na Rusinkę wraz z czterema bacami, właścicielami innych polan. Niedługo potem każdy z nich otrzymał od gajowego pismo, aby w terminie do siedmiu dni wynieść się z polany. Ale tym razem nikt po Murzańskiego na polanę nie wyszedł.

Mało brakowało, a nie miałbym do czego w Tatry wracać. Kiedy wypasał na Głodówce, z bacówki na Rusinowej korzystali turyści. Jeden z nich rozpalił watrę na drewnianej podłodze, a nie na specjalnym, otoczonym głazami palenisku. Dosłownie w ostatnim momencie jakimś z przechodzących górali udało się pożar ugasić.

W listopadzie 1981 roku roku wezwany został do dyrekcji TPN w celu podpisania umowy z terminem do 1985 roku (przedłużonym potem do 1989 roku) na wypas tak zwany kulturowy. Należy podkreślić, że na podjęcie decyzji o wprowadzenie w życie takiej, funkcjonującej do dzisiaj, formy wypasu (jako jedyne rozsądnego rozwiązania w tym konflikcie) zasadniczy wpływ miały upór i konsekwencja Murzańskiego, którego trwanie na ojcowiznie (jakkolwiek w niezgodzie z prawem) miało głęboki sens i znaczenie. Jego zachowanie i postawa stały się przykładem dla innych baców.

Na zanikanie tradycyjnych elementów kultury góralskiej, w następstwie wyrugowania pasterstwa wysokogórskiego z Tatr, wskazywali także działacze społeczności góralskiej. Dopominali się oni u najwyższych władz o podtrzymywanie kultury pasterskiej właśnie w Tatrach, gdzie zachowało się jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku ponad sto szałasów uznanych za dobro kultury narodowej. Powoływali się oni wielokrotnie na założenia ideowe Władysława Szafera – założyciela TPN w latach międzywojnia, oraz na jego opracowania, w których zapewniał o konieczności zachowania swojszczyzny w Tatrach i na Podhalu. Dziesięć lat trwające uporczywe przekonywania przyniosły wreszcie efekt w 1981 roku. Rada Ministrów zmieniła dotychczasowe rozporządzenia w sprawie utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego, w oparciu o które dyrekcja

TPN w porozumieniu z Wojewodą Sądeckim, Muzeum Tatrzańskim oraz Wojewódzkim Związkiem Hodowców Owiec w Nowym Sączu, opracowała zasady organicznego, kulturowego wypasu, wprowadzonego w życie od wiosny 1982 roku.

Wypas kulturowy musi spełniać kilka podstawowych warunków. Każdy baca winien legitymować się koncesją na wypas. W trosce o ewentualne szkody w środowisku naturalnym liczba wypasanych zwierząt jest ograniczona.

Obligatoryjne jest posiadanie tzw. przepasek – czyli łąk i polan poza Tatrami, gdzie prowadzi się wypas wiosną. Wypasać można wyłącznie owce i krowy ras miejscowych, korzystając jedynie z pomocy psów rasy owczarek podhalański. Istotną zasadą jest dotrzymanie wierności elementom etnograficznym. Baca i juhasi używać winni tradycyjnego stroju góralskiego. Był to, i tak najczęściej jest do dzisiaj, podniszczony strój, będący kiedyś odświętnym. Ponadto należy posługiwać się tradycyjnym sprzętem, a także kultywować tradycyjne obrzędy pasterskie. Ważne jest, aby pasterze mówili na co dzień gwarą i używali tradycyjnego nazewnictwa. Opiekę nad stroną etnograficzną kulturowego wypasu przejęło Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Oczywiście w czasie redyku i osadu bracia pasterska dają się oglądać w odświętnych ubiorach.



Baca Jan Murzański na Rusinowej Polanie

Pierwszą umowę na kulturowy typ wypasu podpisano, poza Murzańskim, jeszcze z pięcioma innymi bacami. W ostatnich latach gospodarowali oni na około 20. polanach o łącznej powierzchni ponad 150 hektarów, wypasając ogółem od 1000 do 1250 owiec i krów. Bacówki, w których sprzedaje się turystom oscypki, bundz i żęntycę, zlokalizowane są, poza Rusinką: na Polanie Chochołowskiej, w Dolinie Lejowej, na Wyżniej Kirze Miętusiej, w Dolinie Kościeliskiej, pod Kuźnicami i na Polanie Kopieniec.

Odrębny finał miała historia dużego, bo wynoszącego wówczas ponad dwieście tysięcy złotych zadłużenia Murzańskiego z tytułu nakładanych przez TPN kar. Kiedy już sprawa wypasu na polanie została określona umową, otrzymał on od komornika pismo wzywające do zapłacenia należności. Wspomina:

– Poszedłem i mówię, że płacić nie będę, bo pasłem na polanie Murzańskich z dziada pradziada. Nie dam się im, już w czasie wojny Niemcy mnie ścigali i wsadzili do kamieniołomów, bo pasłem wbrew zakazowi. A z posiadania Tatr nikt mnie nie wywłaszcza. Po tygodniu przyjechał do wsi komornik, aby zabrać moje owce na licytację. Zapisał siedem owiec i wywiesił afisze, gdzie i kiedy będą je sprzedawać. Ale do licytacji nie doszło. Przystali jednak w czerwcu pismo, że po te owce przyjadą. Pomyślałem, że mogą je sprzedać we czwartek na jarmarku w Nowym Targu. Tu miejscowi we wsi na pewno by tych owiec nie kupili, ale w Nowym Targu nikt nie będzie wiedział, że to moje owce. Całą noc po wsi gonilem i owce po sąsiadach chowałem. Nadszedł naznaczony dzień, godzina dziewiąta mija, nie ma nikogo. Mija dziesiąta, a tu listonosz przynosi pismo, że Murzański zwolniony został od sprzedaży owiec i że karę mu się anuluje.

W styczniu 1996 roku spłonął szałas bacy Murzańskiego na Rusince. Dyrekcja TPN obiecała bacówkę odbudować. I na obietnicy się skończyło... ■

KRZYSZTOF KARBOWSKI

Krokus numer pierwszy

Wspomnienie

W dniu 20 października 2009 r., zmarł w Radomiu, w wieku osiemdziesięciu czterech lat ppłk rezerwy Stanisław Krok. Człowiek wielkiego umysłu i niezłomnych zasad, religijny, bezkompromisowy i konsekwentny w dążeniu do zamierzonych celów. Erudyta, pedagog, oddany wychowawca wielu pokoleń podchorążych *Dęblińskiej Szkoły Orłąt*, jak również plejady krajoznawców i turystów z całej Polski.

Przez wiele lat krzewił w środowisku dęblińskim umiłowanie gór, uczył obcowania z nimi, czerpania z nich wartości duchowych, kulturowych, zdrowotnych, rekreacyjnych.

Urodził się 3 listopada 1924 r. w Zakopanem, gdzie mieszkał do szóstego roku życia. Był synem Stefana i Stefanii z Kowalskich. Od 1930 r. wraz z rodzicami zamieszkał w Nowym Sączu, dokąd przeniesiono jego ojca, z zawodu maszynistę, po zlikwidowaniu parowozowni w Zakopanem. Tam też ukończył Szkołę Powszechną im. Stanisława Konarskiego, należał do V Drużyny Harcerzy oraz uczęszczał do prywatnego gimnazjum, którego ukończenie przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

We wrześniu 1939 r. wraz z bratem Władysławem oraz pod opieką wujka, w dramatycznych okolicznościach uciekał przed wojskami niemieckimi na Kresy Wschodnie. Po drodze w Sanoku przypadkowo spotkał ojca, z którym dotarł do Tarnopola. Po zajęciu terenów wschodniej Polski przez wojska sowieckie, przez Stanisławów i Lwów, powrócił do Nowego Sącza w listopadzie tego samego roku.

Okupację niemiecką przeżył szczęśliwie, nie tracąc nikogo z bliskich. Początkowo w Nowym Sączu terminował w warsztacie ślusarskim

pana Ziemi, a następnie przez trzy miesiące pracował w zorganizowanej przez Niemców dla młodzieży gimnazjalnej tzw. Polskiej Służbie Budowlanej – Polnischer Baudienst, przy budowie wału przeciwpowodziowego, w parku Jordana nad Dunajcem oraz przy budowie ulicy Nawojowskiej. W maju 1941 r. został zatrudniony w obozie pracy w Kobyle Gródku, przy transporcie kamieni, wykorzystywanych do budowy drogi biegnącej w kierunku przyszłego Jeziora Rożnowskiego oraz w charakterze pomocnika geodety. Od jesieni tego samego roku praktykował jako lakiernik w Zakładach Naprawczych Kolei Wschodniej – OAW Nowy Sącz, z jednoczesną możliwością nauki w szkole zawodowej. Praca w tych zakładach została przerwana w sierpniu 1944 r., gdy front wschodni zatrzymał się na linii Jasła. Jesienią 1944 r., jak wielu mieszkańców Nowego Sącza, wraz z siostrą Marią pracował na zboczach doliny Popradu, w Młodowie za Rytre, przy kopaniu okopów i budowie bunkrów dla Wehrmachtu.

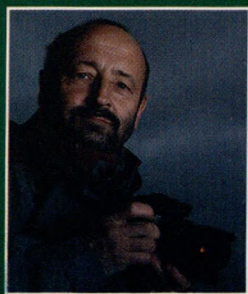
W styczniu 1945 r., po wyzwoleniu Nowego Sącza, podjął kontynuację nauki w trzeciej klasie gimnazjum i równocześnie złożył podanie o przyjęcie do szkoły oficerskiej Wojska Polskiego. Powołany do wojska 14 maja 1945 r., najpierw w Krakowie odbył dwutygodniową kwarantannę w forcie przy ul. Kamiennej, a następnie jako rekrut został przeniesiony do 2. Pułku Zapasowego II Armii WP, stacjonującego w koszarach przy ul. Warszawskiej – obecnie budynków należących do Politechniki Krakowskiej. Stąd po tygodniu, zakwalifikowany do Technicznej Szkoły Wojsk Lotniczych, do grupy obserwatorów meteorologicznych, wyjechał do Zamościa. W sierpniu tego samego roku, wraz z całą szkołą przeniesiony pod Warszawę do Boernerowa – dzisiejsze Bemowo, gdzie w grudniu złożył pozytywnie egzaminy, a następnie awansowany do stopnia sierżanta, podjął służbę w biurze meteorologicznym Wojsk Lotniczych. Tam po opanowaniu podstaw analizy synoptycznej, w kwietniu 1946 r. został skierowany do Bydgoszczy na stanowisko meteorologa synoptyka, w 4. Pułku Lotnictwa Szturmowego. Po rocznej praktyce w tej jednostce, dostał przeniesienie do Dębina. Tu w 1948 r. ukończył szkołę średnią i zaraz po maturze, awansowany do stopnia chorążego, został wykładowcą w Oddziale Szkolenia Oficerskiej Szkoły Lotniczej.

W 1951 roku zawarł związek małżeński z Krystyną Haliną Ochnio, córką muzyka Filharmonii Lubelskiej, do 1939 r. starszego sierżanta w orkiestrze wojskowej 15. Pułku Piechoty „Wilków” w Dęblinie.

W 1952 roku zamieszkał z żoną w Radomiu, gdzie urodziła mu się córka Anna i syn Tomasz, i gdzie do 1963 roku był wykładowcą meteorologii lotniczej w Oficerskiej Szkole Lotniczej nr 5 im. Żwirki i Wigury.

W latach 1963-64 studiował meteorologię w Wojskowej Akademii Armii Czechosłowackiej w Brnie. Następnie awansowany do stopnia pod-





Zdjęcia z albumu pt. „Ziemia Myślenicka wielką jest artystką” – fotografika Janusza Jawora z Myślenic, współzałożyciela „Myślenickiej Grupy Fotograficznej – MgFoto”, autora wielu wystaw indywidualnych i zbiorowych w kraju oraz zagranicą.

pułkownika objął stanowisko szefa służby meteorologicznej w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej, w Dęblinie. Na emeryturę odszedł w 1976 roku.

Był zapalonym turystą i wytrawnym krajoznawcą, regionalistą, fotografikiem, filmowcem, organizatorem turystyki, przewodnikiem sudeckim i świętokrzyskim, przodownikiem GOT PTTK i OTP PTTK, przewodnikiem GOT PTT, Honorowym Przewodnikiem Turystycznym na Miasto Dęblin, oraz Instruktorem Krajoznawstwa Polski.

Przez wiele lat pełnił różne funkcje społeczne we władzach terenowych, wojewódzkich i krajowych PTTK oraz we władzach terenowych PTT.

Poczynając od 1958 r. był prezesem Oddziału Miejskiego PTTK w Radomiu. W 1964 roku został sekretarzem Oddziału Dęblińskiego PTTK, a następnie jego prezesem. W 1978 r. uczestniczył w jego reaktywowaniu, początkowo jako Oddziału Wojskowo-Cywilnego PTTK w Dęblinie, który ostatecznie w 1983 r. został zatwierdzony przez ZG PTTK jako Oddział Wojskowy PTTK WOSL w Dęblinie. W nowym dęblińskim PTTK do wiosny 1983 r., pełnił funkcję urzędującego sekretarza. W 1980 r. założył Dębliński Klub Turystyki Górskiej PTTK im. Klimka Bachledy. W 1986 r. był członkiem założycielem i jednym z inicjatorów powołania Oddziału Miejskiego PTTK w Dęblinie, jego sekretarzem i prezesem.

Po reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, nawiązał kontakt z prezesem Maciejem Mischke, z zamiarem założenia oddziału PTT. Z jego inicjatywy 28 grudnia 1980 r. ZG PTT zatwierdził Oddział Radomsko-Dębliński PTT, a Walne Zgromadzenie zorganizowane w Dęblinie, w dniu 7 kwietnia 1991 r. powierzyło mu funkcję prezesa tego Oddziału.

W 1991 roku był organizatorem Dni Gór w Górach Świętokrzyskich, z bazą w Świętej Katarzynie. Również w 1991 r. doprowadził do powołania Klubu Górskiego PTT „Dęblin”, późniejszego Dęblińskiego Klubu Turystyki Górskiej PTT im. generała Mariusza Zaruskiego. Brał udział w 1992 r., w II Zjeździe Delegatów PTT, w Ludźmierzu. Był jednym z inicjatorów powołania w Oddziale Radomsko-Dęblińskim PTT pierwszych Szkolnych Kół PTT, w których szkolił młodzież w zakresie



Stanisław Krok

organizatora turystyki górskiej, społecznego opiekuna zabytków i przyrody, przewodnictwa, wspinaczki skałkowej i jazdy na nartach.

Był wielkim orędownikiem reaktywowania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT.

Po utworzeniu 17 grudnia 1992 roku Oddziału Dęblińskiego PTT i 25 listopada 1993 r. Oddziału im. dr. Tytusa Chałubińskiego PTT w Radomiu, 6 marca 1994 r. doprowadził do powołania przy Politechnice Radomskiej im. Kazimierza Puławskiego Oddziału Akademickiego PTT w Radomiu, którego został skarbnikiem.

W każdej z tych organizacji głównym jego celem działania było szkolenie członków w zakresie organizatora turystyki górskiej, społecznego opiekuna zabytków i przyrody, przewodnictwa, wspinaczki skałkowej i jazdy na nartach.

Dla celów dydaktycznych opracował wiele materiałów szkoleniowych, takich jak *Podręcznik Organizatora Turystyki*, *Poradnik narciarstwa zjazdowego*, poradnik *Fotografia i film krajoznawczy* oraz wiele numerów Informatora Krajoznawczego *Przyjaciół Dęblina* i Informatora *Radom*. Był także autorem przewodników i folderów krajoznawczo-turystycznych. Opracował również bogato ilustrowany fotografiami *Pamiętnik Oficerskiej Szkoły Lotniczej im. Żwirki i Wigury w Radomiu*, wydany w częściach, w Biuletynie Informacyjnym Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Wojskowego RP, Oddział w Radomiu.

Obok różnych zajęć teoretycznych i tak zwanych „posiadów”, organizowanych regularnie co tydzień w Dęblinie, w Poradni Krajoznawczej „Gawra” oraz siedzibach PTT w Radomiu, był także organizatorem kilkudniowych wypraw górskich w lecie i zimie, zimowych obozów narciarskich, tudzież autokarowych wycieczek krajoznawczo-turystycznych i pielgrzymek.

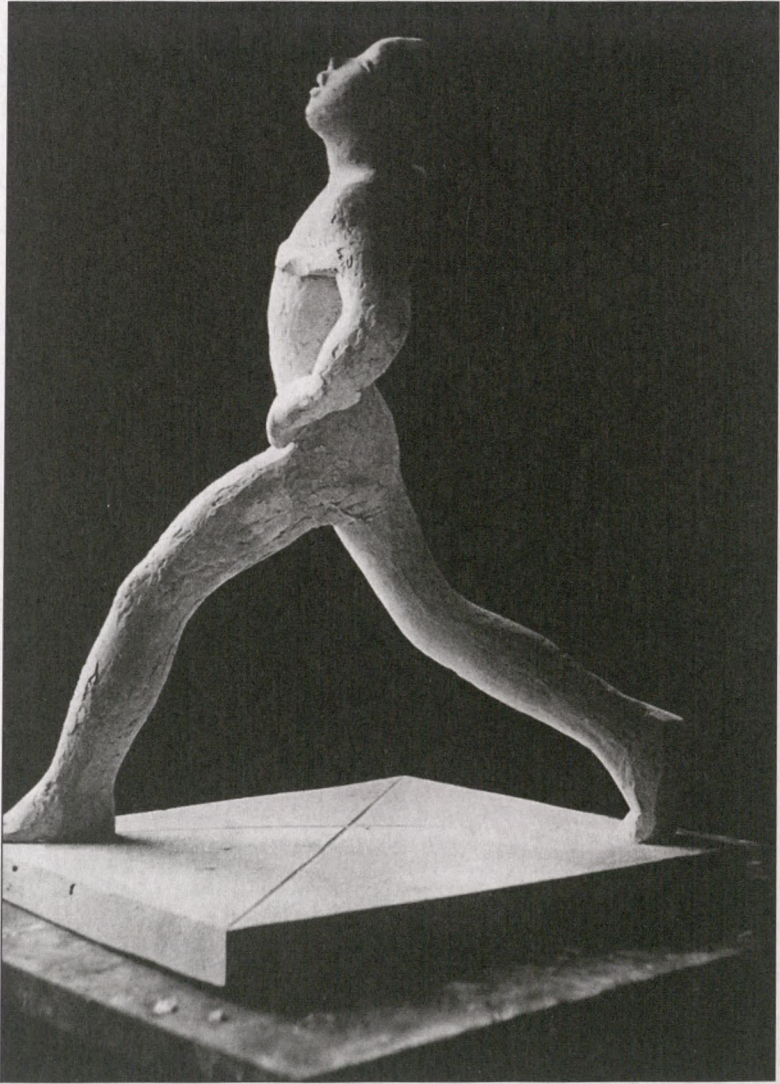
Przewędrował pieszo wszystkie polskie góry – Karpaty, Sudety, Tatry i Góry Świętokrzyskie, a autem wraz z rodziną zwiedził prawie wszystkie regiony kraju.

W 1997 roku po przebytych zawale serca, ograniczył swoją działalność do propagowania krajoznawstwa, przez osobiście opracowane informatory dla kierowników wycieczek i przewodników.

Zdobył wiele odznak krajoznawczych i turystyki kwalifikowanej, a za pracę społeczną w zakresie turystyki i ochrony przyrody był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany. Za służbę na rzecz obronności kraju został odznaczony medalami resortowymi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. ■

ROCZNICE





Antoni Kenar – *Biegacz*, 1932, gips

Rocznice 2009

BACHLEDA Klemens (1849-1910) – 160. rocznica urodzin sławnego przewodnika i wspinacza tatrzańskiego, z zawodu cieśli. Towarzyszył wielu wybitnym taternikom (K. Podkańskiemu, K. Tetmajerowi, M. Karłowiczowi, J. Chmielowskiemu i in). Odkrył wiele nowych dróg, dokonał pierwszych wejść na Staroleśny Szczyt (1892), Ganek (1895), Kaczy Szczyt (1904), Zadni Mnich (1904), Kozie Czuby (1904). Odegrał wybitną rolę w taternickim zdobywaniu Tatr. Od chwili powstania w 1909 r. TOPR-u stał się jego najczynniejszym i najofiarniejszym członkiem. Zginął podczas wyprawy ratunkowej po Stanisława Szulakiewicza.

BARABASZ Stanisław (1875-1949) – 60. rocznica śmierci wybitnego znawcy Tatr i Podhala, nauczyciela, malarza, dekoratora, kolekcjonera sztuki podhalańskiej, myśliwego, pioniera (od 1888 r.) narciarstwa. Studia politechniczne ukończył w Wiedniu, a malarskie na ASP w Krakowie. Opublikował cenne artykuły o narciarstwie i myślistwie tatrzańskim oraz wydał doskonałe dzieło pt. „Sztuka ludowa na Podhalu” (t. I-IV; 1928-1932), a nadto „Wspomnienia narciarza” (1914). W latach 1901- 1922 był dyrektorem Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Wspierał poczynania Stanisława Witkiewicza w upowszechnieniu „stylu zakopiańskiego” i sam w tym stylu projektował meble. W 1907 r. wraz z Mieczysławem Karłowiczem i Mariuszem Zaruskim założył Zakopiański Oddział Narciarzy TT (z czasem zamieniony na Sekcję Narciarską TT). Udzielał się w Towarzystwie Pomocy Naukowej a także w Towarzystwie Muzeum Tatrzańskiego (od 1906 członek założyciel TMT, w 1906-1911 wiceprezes, od 1938 członek honorowy tego towarzystwa). Muzeum Tatrzańskiemu ofiarował wiele okazów rzemiosła i sztuki ludowej, a w 1927 odsprzedał kolekcję ceramiki, obrazów na szkle i 250 eksponatów rzemiosła góralskiego. Muzeum Tatrzańskie posiada po nim archiwum. Zmarł w Zakopanem, pochowany na nowym cmentarzu parafialnym.

BARANOWSKI Ignacy (1833-1919) – 90. rocznica śmierci wybitnego lekarza, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, działacza społecznego i politycznego, asystenta i dożgonnego przyjaciela Tytusa Chałubińskiego. Jego dom w Zakopanem stanowił (od 1881 r.) ważne ognisko życia towarzysko-

kulturalnego. Zasłużył się zakopiańskiemu uzdrowisku. Aktywnie działał w TT, przyczyniając się do rozwoju badań meteorologicznych. Był współtwórcą Muzeum Tatrzańskiego i jego mężem opatrnościowym. Wyposażył stację meteorologiczną TMT, wspierał finansowo i darami rozwój muzealnej placówki. Od 1888 członek założyciel TMT, od 1912 członek honorowy tego stowarzyszenia. Zakopane opuścił w 1911 r., przenosząc się do Warszawy, gdzie zmarł pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

BERNADZIKIEWICZ Stefan (1907-1939) – patrz: „Pamiętnik PTT”, t.15/16, s. 214

BIRKENMAJER Wincenty (1889-1933) – 110 rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych taterników lat międzywojennych, z zawodu nauczyciela. Interesował się topografią i nazewnictwem tatrzańskim, fotografią górską, ideologią alpinizmu, ochroną przyrody. Brał udział w dwu wyprawach w Alpy. Pisał nowele i wiersze, redagował czasopismo „Wentylator”. Zmarł z wyczerpania na Galerii Gankowej w Tatrach.

CHAŁUBIŃSKI Stefan (1909-2001) – 100. rocznica urodzin wnuka Tytusa Chałubińskiego, wpisanego w „pejzaż zakopiański” znanego taternika, ratownika TOPR, od 1948 r. przewodnika (od 1969 przewodnika I klasy), instruktora narciarstwa, obrońcy przyrody tatrzańskiej, znawcy flory tatrzańskiej. Członek honorowy przewodników tatrzańskich, w 1983 r. współzałożyciel Towarzystwa Ochrony Tatr. Pochowany na nowym cmentarzu zakopiańskim.

CHAŁUBIŃSKI Tytus (1820-1889) – 120. rocznica śmierci wybitnego i zasłużonego lekarza, wielkiego społecznika, badacza mchów tatrzańskich, kolekcjonera minerałów, pioniera polskiego taternictwa. Tatry poznawał od 1852 r. Po 1873 r. odkrywca wielu dróg taternickich. Popularyzator turystyki wysokogórskiej. Aktywny działacz TT, od 1877 jego członek honorowy. Położył wielkie zasługi dla rozwoju Zakopanego jako uzdrowiska. Wspierał poczynania Adolfa Scholtzego przy zakładaniu Muzeum Tatrzańskiego, które nazwane zostało jego imieniem. Zmarł w Zakopanem, pochowany na Pęksowym Brzyzku. Z okazji ogłoszonego przez PTT roku 2009, Rokiem Chałubińskiego, w 17. tomie „Pamiętnika PTT” znajdują się o nim artykuły.

CHRAMIEC Andrzej (1859-1939) – 150. rocznica urodzin i 70. śmierci doktora medycyny, rodowitego górala z Zakopanego, założyciela w 1887 r. zakładu leczniczo-hydroterapeutycznego, cieszącego się dużym powodzeniem wśród kuracjuszy. Aktywny społecznik, piastujący wiele funkcji w Zakopanem; w 1902-1906 wójt zakopiański, 1912-1916 przewodniczący Rady Powiatowej w Nowym Targu. Wraz z Władysławem Zamoyskim doprowadził do budowy linii kolejowej z Chabówki do Zakopanego oraz wodociągów gminnych i budowy ulicy Marszałkowskiej (współcześnie ul. T. Kościuszki). W 1916 r. opuścił Zakopane. Mieszkał kolejno w Wadowicach, Brodach, Mię-

dzychodziu w końcu we Wrześni, gdzie pełnił obowiązki lekarza miejskiego. Wspierał Muzeum Tatrzańskie od chwili jego otwarcia. Był członkiem założycielem Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego od 1889, członkiem zarządu (tzw. Komitetu) w latach 1889-1906. Szczególnie przyczynił się do budowy pierwszego budynku muzealnego. Zmarł w Katowicach. W 1952 r. jego zwłoki zostały przeniesione do Zakopanego i złożone na Pęksowym Brzyzku.

CZUBEK Jan (1849-1932) – 160. rocznica urodzin filologa, polonisty, członka PAU, jednego z pierwszych kuracjuszy zakopiańskich. Jest autorem cennych prac z dziejów Tatr i Podhala. W jego domu zakopiańskim mieszkał w 1889 r. i napisał „Bez dogmatu” Henryk Sienkiewicz. Pochowany w Krakowie.

DĄBROWSKI Zdzisław (1910-1939) – 70. rocznica śmierci zgonu taternika, alpinisty, rysownika, redaktora „Taternika” w l. 1936-1939. W 1936 uczestniczył w wyprawie w Alpy. Opublikował wiele artykułów i recenzji o tematyce taternickiej. Był członkiem Zarządu Głównego Klubu Wysokogórskiego. Jako żołnierz obrony Warszawy, popełnił samobójstwo w dniu jej kapitulacji.

DŁUSKA Bronisława (1864-1939) – 70 rocznica śmierci doktor medycyny (pracowała w sanatorium Dłuskich w Kościelisku), działaczki społecznej, szczególnie zasłużonej dla Muzeum Tatrzańskiego, jako przewodnicząca Komitetu Budowlanego gmachu murowanego TT przy Krupówkach. Członek Towarzystwa Muzeum tatrzańskiego od 1918, członek honorowy od 1919. W tymże roku wyjechała z Zakopanego do Warszawy, ale z MT była związana do końca życia. Pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

ELJASZ-RADZIKOWSKI Stanisław (1869-1935) – 140 rocznica urodzin lekarza zakopiańskiego, z zainteresowań badacza historii Tatr i Podhala, znawcy kultury ludowej. Był synem Walerego Eljasza. Autor szeregu artykułów o górnictwie, etnografii i nazewnictwie tatrzańskim. Propagator stylu zakopiańskiego. Przysłużył się swą wiedzą w walce z Węgry o Morskie Oko. Zmarł w Krakowie i tu został pochowany.

FUDAKOWSKI Józef (1893-1969) – 40. rocznica śmierci zoologa, profesora UJ, autora prac o faunie tatrzańskiej, autora książki „Świat zwierzęcy Tatr (1951). Prowadził badania nad ważkami. Zmarł w Krakowie i tam pochowany.

GABRYSZEWSKI Tadeusz (1868-1939) – 70. rocznica śmierci lekarza Stacji Klimatycznej od 1926 r., a po uzyskaniu przez Zakopane praw miejskich (w 1933 r.) lekarza miejskiego. Przysłużył się powiększeniu sieci wodociągowej (na Skibówki i Bachledy) oraz podniesieniu higieny w mieście. Był zapalonym myśliwym i wędkarzem. W 1923 w „Wierchach” opublikował interesujący szkic „Rybołówstwo w górach”.

GANCZARSKI Ludwik (?-1879) – 130 rocznica zgonu lekarza, właściciela pierwszego zakładu hydroterapeutycznego w Kuźnicach (od 1875 r.), w którym stosowane były kąpiele żuźlowe. Przyjaźnił się z T. Chałubińskim, udzielał w pracach TT, był kustoszem muzeum Towarzystwa Tatrzańskiego w Kuźnicach. W 1879 r. wyjechał do Serbii, gdzie wkrótce zmarł.

GOETEL Walery (1889-1972) – 120 rocznica urodzin geologa, profesora AGH, członka PAN, taternika, działacza turystycznego i ochrony przyrody, współzałożyciela Tatrzańskiego Parku Narodowego. Był aktywnym działaczem TT, a potem PTT, którego był prezesem od 1936 do 1947 roku. Od 1933 członek honorowy PTT. W latach 1928-1949 współredaktor „Wierchów”. Był członkiem założycielem TMT. Zmarł w Krakowie, pochowany na cmentarzu Rakowickim.

GRZEGORZEWSKI Jan (1849-1922) – 160. rocznica urodzin orientalisty, sławisty, dziennikarza, etnografa, literata, podróżnika. Pisywał artykuły związane tematycznie z Podtatrzem i Tatrami. Autor obszernej pracy etnograficznej „Na Spiszu, studia i teksty folklorystyczne” (1919). Jako taternik zapisał się pierwszym zimowym przejściem przez Zawrat do Morskiego Oka (1894), co opisał w „Pamiętniku TT” (1894). Zmarł we Lwowie i tam pochowany.

HUMPOLA Jan ks. (1889-1958) – 120. rocznica urodzin taternika, działacza turystycznego, członka Zarządu Głównego PTT i w 1923 członka zarządu Sekcji Ochrony Tatr PTT. Z M. Świerzem dokonał wielu pierwszych wejść. Ogłosił wspomnienia taternicze: „Na ścianach Mięgoszowieckiego” („Taternik”, 1922) i „Włóczęgi po Tatrach” („Wierchy”, 1925). Prowadził wycieczki szkolne w Tatry. Od 1934 był kapłanem prezydenta Polski, po wojnie mieszkał w Szaflarach, potem w Liskach, koło Krakowa, gdzie zmarł.

JANISZEWSKI Tomasz Wiktor (1867-1939) – 70. rocznica śmierci zasłużonego lekarza Stacji Klimatycznej w Zakopanem w latach 1896-1905. Podniósł stan sanitarny uzdrowiska, założył pierwszy szpital (1896), zasłużył się w walce z gruźlicą. Po opuszczeniu Zakopanego sześć lat mieszkał we Lwowie, a następnie w Krakowie, gdzie pełnił funkcję naczelnego lekarza miejskiego. W wolnej Polsce był pierwszym ministrem zdrowia, profesorem UW, autorem wielu prac naukowych i artykułów o tematyce zakopiańskiej, zdrowotnej itp. Zmarł w swoim domu, w Broku nad Bugiem.

KARŁOWICZ Mieczysław (1876-1909) – patrz: „Pamiętnik PTT”, t. 15/16, 206; t. 18 – patrz artykuł J. Lefeldy „Zabrały go Tatry”.

KARPIŃSKI Adam (1897-1939) – patrz: „Pamiętnik PTT”, t. 15/16, s. 216.

KENAR Antoni (1906-1959) – patrz: „Pamiętnik PTT”, t. 15/16, s. 207.

KONDRATOWICZOWA Bronisława (1854-1949) – 60. rocznica zgonu fotografki, z zamiłowania etnografki. Zgromadziła bogaty materiał fotograficzny dotyczący architektury ludowej w Polsce. Część tej dokumentacji oraz zbiorów etnograficznych ofiarowała Muzeum Tatrzańskiemu. Była członkiem założycielem TMT od 1912 r. W 1905 r. na stoku Gubałówki wystawiła sobie domek w stylu zakopiańskim. Meble do niego wykonał rzeźbiarz Wojciech Brzega. Zmarła w wieku 95 lat. Pochowana na Pęksowym Brzyzku.

KOTULA Bolesław (1849-1898) – 160. rocznica urodzin przyrodnika, badacza flory i fauny Tatr. Dziełem jego życia była praca pt. „Rozmieszczenie roślin naczyniowych w Tatrach” (1889-1890). Opublikował też pracę zoologiczną o pionowym rozmieszczeniu ślimaków tatrzańskich. Badał pajęczaki, błonkówki i chrząszcze. Zginął w Alpach. Pozostawił po sobie wielki materiał botaniczny dotąd nieopracowany.

KULCZYŃSKI Władysław senior (1854-1919) – 90. rocznica zgonu zoologa, profesora UJ, członka PAU, sławnego znawcy pajęczaków, wybitnie zasłużonego działacza TT, wybitnego taternika. Opublikował wiele prac o pajęczakach Tatr i innych gór karpackich. Członek TT od początku jego istnienia; w latach 1905-1919 we władzach Zarządu Głównego (od 1912 do 1919 wiceprezes), od 1919 członek honorowy TT. Przyczynił się do podniesienia standardu schronisk tatrzańskich, budowy schroniska nad Morskim Okiem i przebudowy w Roztoce. Zmarł w Krakowie.

KUŹNIAR Wiktor (1879-1935) – 130. rocznica urodzin geologa, paleontologa, autora wielu prac naukowych, których część dotyczy Tatr i Podtatrza. Popularyzował wiedzę o Tatrach, był gorącym orędownikiem ochrony przyrody. Członek pierwszego zarządu Sekcji Ochrony Tatr (w 1912 r.). Wydał wartościową książkę pt. „Z przyrody Tatr” (1910). Zmarł w Krakowie.

MISCHKE Maciej (1909-2003) – 100. rocznica urodzin taternika, ratownika, narciarza, współtwórcy nowego PTT. Walczył w armii polskiej we Francji, od 1940 internowany w Szwajcarii. W latach 1946-1949 sekretarz KW, od 1949 instruktor taternictwa, od 1958 członek Grupy Tatrzańskiej GOPR. W narciarstwie wysokogórskim propagował krótkie narty, zwane „łyżami”. Pisywał w „Taterniku”. Zredagował w latach 1944-1945 pięć zeszytów „Taternika” – kwartalnika Klubu Wysokogórskiego Winterthur. Czynny od początku w pracach nad reaktywowaniem PTT, członek Tymczasowego Komitetu Reaktywowania PTT. Pierwszy prezes po zarejestrowaniu nowego PTT (od 1989 r.), później prezes honorowy. Pochowany na cmentarzu Salwatorskim.

MŁODZIEJOWSKI Jerzy (1909-1985) – 100. rocznica urodzin geografa, krajoznawcy, kompozytora, dyrygenta, skrzypka, krytyka muzycznego, z pasji taternika i fotografa. Od 1932 pracował w Wojskowym Instytucie

Geograficznym. Badał stawy tatrzańskie i uczestniczył w ich pomiarach. Opublikował szereg publikacji naukowych i artykułów popularyzatorskich poświęconych turystyce, ochronie przyrody, taternictwu. Wydał album z własnymi zdjęciami pt. „Morskie Oko” (1966) oraz książki związane tematycznie z górami: „O Tatrach rozmowy” (1974), „Moja tatrzańska symfonia” (1981), „Orawą, Podhalem, Spiszem” (1983). Szereg motywów kompozytorskich do swej muzyki zaczerpnął z melodii ludowych Podhala. Od 1929 r. członek Sekcji Turystycznej PTT. W 1952 r. złożył orkiestrę symfoniczną w Opolu. Od 1970 był redaktorem muzycznym PR w Poznaniu. Tam też zmarł i został pochowany.

MOGILNICKI Henryk Władysław (1906-1999) – patrz: „Pamiętnik PTT”, t.15/16, s. 209.

ORŁOWICZ Mieczysław (1881-1959) – 50. rocznica zgonu jednego z najwybitniejszych i zasłużonych działaczy krajoznawczych i turystycznych, autora licznych przewodników turystycznych. Wieloletni członek zarządów PTT i PTK. Przewodnik po górach i nizinach. Autor licznych publikacji na tematy krajoznawcze i turystyczne. Członek honorowy PTT, PTK i PTTK. Po śmierci ukazały się jego obszerne „Moje wspomnienia turystyczne” (1970). Zmarł w Warszawie.

PARYSKI Witold Henryk (1909-2000) – 100. rocznica urodzin wybitnego dokumentalisty wiedzy o Tatrach i Podtatrzu, taternika, alpinisty, ratownika, przewodnika, działacza ochrony przyrody, absolwenta medycyny. Całe życie, od 1922 r., mieszkał w Zakopanem. Od 1928 członek (w latach 1945-46 kierownik) TOPR-u, instruktor przewodnictwa, uczestnik wypraw w Andy i do Ameryki Środkowej. Aktywny działacz PTT i KW, przez wiele lat redaktor „Taternika”, autor licznych artykułów i opracowań dotyczących tematyki tatrzańskiej. Autor nowoczesnego przewodnika w 25. tomikach pt. „Tatry Wysokie” (1951-1988), „Encyklopedii tatrzańskiej” (1973; wraz z żoną) oraz „Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej” (1995; wraz z żoną). Swe bezcenne zbiory materiałów i archiwaliów przekazał do archiwum Tatrzańskiego Parku Narodowego. Pochowany wraz z żoną Zofią Radwańską-Paryską na Pęksowym Brzyzku.

PAWLICA Władysław (1887-1919) – patrz: „Pamiętnik PTT”, t.15/16, s. 219.

PAWLIKOWSKI Jan Gwalbert (1860-1939) – 70. rocznica zgonu profesora Akademii Rolniczej w Dublinach, członka PAU, ekonomisty, historyka literatury, publicysty, taternika z lat 1876-1881 (dokonał szeregu pierwszych wejść w towarzystwie przewodnika Macieja Sieczki). Był jednym z pionierów speleologii tatrzańskiej. Czołowy działacz TT, a później PTT. Czołowy działacz ochrony przyrody. Temu zagadnieniu poświęcił rozprawę „Kultura i natura” (1913) oraz zbiór szkiców „O lice ziemi” (1938). Współzałożyciel

i wieloletni przewodniczący Sekcji Ochrony Tatr TT, współautor projektu pierwszej ustawy o ochronie przyrody (1934), pierwszy redaktor „Wierchów” (1923-1934). Od 1913 członek honorowy TT, Klubu Wysokogórskiego, TMT i Związku Górali. Zasłużony dla Muzeum Tatrzańskiego, członek założyciel TMT, przewodniczący Komitetu Budowlanego murowanego gmachu MT. Propagator stylu zakopiańskiego. Jego „Dom pod Jedłami” był ważnym ośrodkiem kulturotwórczym Zakopanego. Zmarł we Lwowie, pochowany na Pęksowym Brzyzku. W tymże grobowcu pochowani są dwaj jego synowie, Henryk i Michał.

PIASECKI Wenanty (1832-1909) – 100. rocznica zgonu doktora wszech nauk lekarskich, powstańca z 1863 r., naczelnika „Sokoła” we Lwowie. W 1879 r. odkupił od dr Ganczarskiego zakład hydropatyczny w Kuźnicach, który prowadził do 1882 r. Potem prowadził lecznicę przy ul. Jagiellońskiej, w willi „Klemensówka”. Członek honorowy zakopiańskiego „Sokoła”.

PTAKOWSKA-WYŻANOWICZ Halina (1909-1965) – 100. rocznica urodzin z zawodu inżyniera chemika, z zainteresowań literatki, a z pasji taterniczki. Miała kilka pierwszych wejść w Tatrach. Działała w Klubie Wysokogórskim. Publikowała szkice, nowelki, reportaże. Pisała też wiersze. Wydała interesującą książkę o taternictwie kobiet pt. „Od krynoliny do liny” (1960). Nadto opublikowała prace o obróbce metali i ich klejeniu. Pochowana w Warszawie.

RYTARD Jerzy Mieczysław (1899-1970) – 110 rocznica urodzin literata, poety, publicysty, którego twórczość związana była z Podhalem i Tatrami. Pisał na tematy turystyczne, sportowe, narciarskie, ochrony przyrody, o folklorze itp. Wydał cenne „Wspomnienia o Karolu Szymanowskim” (1947), powieść „Bał jesienny”, a wraz z żoną Heleną Roj-Kozłowską powieści dla młodzieży, m.in. „Koleba na Hliniku” (1933), „Na białej grani” (1936). Wybór publikowanych tekstów wydał w książce „Na wielkiej grani – Wniebowstąpienie” (1959). Zmarł w Warszawie.

SABAŁA Jan Krzeptowski (1809-1894) – 200. rocznica urodzin legendarnej postaci dawnego Zakopanego, słynnego ludowego muzykanta, gawędziarza, myśliwego, uczestnika Powstania Chochołowskiego. Brał udział w wycieczkach tatrzańskich T. Chałubińskiego i innych. Wiele jego bajek i gawęd zostało zapisanych i opublikowanych drukiem. Największy ich zbiór w książce A. Stopki pt. „Sabała” (1897). Stare melodie góralskie grywał na tzw. gęślikach. Był powszechnie znany w Zakopanem, zaprzyjaźniony ze znanymi postaciami kultury polskiej. Urodził się w Kościelisku, zmarł w Zakopanem. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

SOKOŁOWSKI Marian (1894-1939) – 70. rocznica zgonu profesora SGGW w Warszawie, botanika i leśnika, taternika i alpinisty, aktywnego działacza na polu ochrony przyrody. Był autorem licznych artykułów popularno-na-

ukowych z przyrody Tatr, publikowanych w „Wierchach”, i „Ochronie Przyrody”. Wiele też pisał na tematy taternickie. Przyczynił się do powstania Tatrzańskiego Parku Narodowego. Inicjator i pierwszy prezes Sekcji Taternickiej AZS w Krakowie, także pierwszy prezes KW. Kierował wyprawą alpinistyczną na Kaukaz w 1935 r. W tymże roku ukazała się jego do dziś cenna książka „Szata roślinna Tatr Polskich”. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

STANISŁAWSKI Wiesław (1909-1933) – 100. rocznica urodzin wybitnie utalentowanego, czołowego taternika lat 1928-33. Uprawiał wspinaczki wysokogórskie przez cały rok. Zaliczał najtrudniejsze drogi (np. w 1928 r. pierwsze wejście zachodnią ścianą Kościelca), w tym szereg nowych. Ogłaszał fachowe wspomnienia ze swoich turystycznych wycieczek i taternickich osiągnięć. Był czynnym działaczem PTT. Zginął mając zaledwie 24 lata na zachodniej ścianie Kościółka. Został pochowany w Warszawie.

SZAFLARSKI Józef (1908-1989) – 100. rocznica urodzin i 20. zgonu geografa i kartografa, profesora UJ i Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. Zajmował się geomorfologią, hydrobiologią, historią kartografii i dziejami odkryć geograficznych. Przed wojną prowadził badania w Tatrach i Podtatrzu. Autor licznych prac o najstarszych mapach i panoramach Tatr, nadto o termice i morfometrii stawów tatrzańskich. Obok książek: „Zarys kartografii” (1955) i „Poznanie czarnego łądu” (1968), wydał podstawowe dzieło w piśmiennictwie tatrzańskim pt. „Poznanie Tatr” (1972). Są to eseje o rozwoju wiedzy o Tatrach do połowy XIX wieku. Zmarł w Katowicach.

ŚWIERZ Mieczysław (1891-1929) – 80. rocznica śmierci doktora filologii polskiej, pisarza, z zawodu nauczyciela (w szkołach zakopiańskich), działacza turystycznego i narciarskiego, jednego z najwybitniejszych taterników. Zdobywca prawie wszystkich szczytów i grani tatrzańskich, często najtrudniejszymi drogami. Przez 20 lat (1909-1929) pracował w Sekcji Turystycznej PTT jako członek zarządu, a od 1921 do 1929 jako prezes. Od 1911 członek różnych komisji TT. Założyciel i pierwszy prezes (1924-1927) Oddziału Zakopiańskiego PTT. Opublikował blisko 200 artykułów o tematyce tatrzańskiej i turystycznej. Zasłużył się jako autor nowoczesnych przewodników: wraz z J. Chmielowskim „Tatry Wysokie” (4 tomy; 1925-26), samodzielnie – „Przewodnik po Tatrach” (1912), „Przewodnik po Tatrach i Zakopanem” (1927), „Przewodnik po Tatrach Polskich i Zakopanem” (1919). W latach 1913-1928 był Świerz redaktorem „Taternika”. Zginął mając 38 lat na zachodniej ścianie Kościelca. Pochowany na nowym cmentarzu zakopiańskim. Był synem Leopolda Świerza.

ŚWIERZ Tadeusz (1889-1949) – 120. rocznica urodzin i 60. zgonu z zawodu leśnika, z pasji taternika i narciarza. Był nadleśniczym w Porębie Wielkiej (Gorce), po wojnie inspektorem Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie.

Taternictwo uprawiał w latach 1906-1909. W tym okresie był członkiem Klubu Kilimandżaro. Pisywał na tematy leśne.

URBANOWSKA Zofia (1849-1939) – 160. rocznica urodzin i 70. zgonu pisarki i publicystki, autorki głośnych powieści dla młodzieży (np. „Księżniczka”). Od 1890 przyjeżdżała do Zakopanego, poznając Podhale i Tatry oraz kulturę górali. Rezultatem tych zainteresowań była kultowa książka dla młodzieży pt. „Róża bez kolców” (1903). Zmarła w Koninie.

WIERZBICKI Daniel (1839-1901) – 170. rocznica urodzin astronoma, klimatologa, zasłużonego działacza TT. Opiekował się stacjami meteorologicznymi TT, zajmował się meteorologią ludową, której poświęcił kilka publikacji. Przez 24 lata (1877-1901) był w składzie zarządu TT (20 lat skarbnikiem). Położył duże zasługi dla rozwoju tej organizacji. Pracował jako adiunkt krakowskiego obserwatorium astronomicznego.

WITKIEWICZ Stanisław Ignacy – Witkacy (1885-1939) – 70. rocznica śmierci malarza, filozofa, wybitnego dramaturga i powieściopisarza. Był synem Stanisława Witkiewicza. Większą część życia spędził w Zakopanem. Uprawiał turystykę wysokogórską. Odegrał dużą rolę w życiu kulturalnym Zakopanego, będąc tam postacią powszechnie znaną. Malował przeważnie portrety znanych postaci. Autor powieści: „Pożegnanie jesieni” (1927) i „Nienasyceń” (1930). Zmarł śmiercią samobójczą we wsi Jezioro na Wołyniu.

WODZICKI Kazimierz (1816-1889) – patrz: „Pamiętnik PTT”, t. 15/16, s. 213.

WOJSZNIS Justyn Tymon (1909-1965) – 100. rocznica wybitnego taternika i alpinisty, zasłużonego działacza turystycznego. Dokonał w Tatrach szeregu pierwszych wejść. Był uczestnikiem wypraw w Atlas (1934) i Kaukaz (1935), a kierownikiem wypraw w Andy (1937) i Kaukaz (1957 i 1958). Sporo pisał na tematy taternicze. Razem z B. Chwaścińskim wydał książkę pt. „Wśród gór Maroka” (1935). Był inicjatorem i współautorem dzieła „Przewodnik po Polsce” (1963). Wydał antologię polskich wypraw alpinistycznych pt. „Polacy na szczytach świata” (1964). Od 1963 członek honorowy KW.

ZAJĄCZKOWSKI Maciej (1909-1983) – 100. rocznica urodzin leśnika, taternika, alpinisty. Dokonał wielu pierwszych wejść letnich i zimowych w Tatrach. Wspinał się w Alpach, Dolomitach, Pirenejach, Atlasie. Instruktor taternictwa. Pisywał na tematy tatrzańskie do „Taternika”. Działacz PTT, w 1936-1939 wiceprezes Klubu Wysokogórskiego. Adiunkt SGGW do 1939 r. W latach 1928-1939 prowadził badania przyrodniczo-leśne w Tatrach, publikując na ten temat wiele prac. Po wojnie zamieszkał w Szkocji. Zmarł w Edynburgu, pochowany na nowym cmentarzu Podgórskim w Krakowie.

ZYCHOŃ Józef (1869-1949) – 140. rocznica urodzin i 60. śmierci zasłużonego lekarza i społecznego działacza zakopiańskiego. Jako lekarz zasłużył

się w walce z gruźlicą. W 1901 r. otworzył swój Dom Zdrowia, gdzie leczył głównie biednych i uczącą się młodzież. W 1900 był współtwórcą i przez szereg lat kierownikiem sanatorium akademickiego „Pomoc Bratnia” w Zakopanem, w latach 1906-1916 lekarzem Stacji Klimatycznej i przez trzy lata, do 1916 kierownikiem sanatorium „Odrodzenie”. Dużo pisywał na tematy uzdrowiskowe Zakopanego. Finansował i redagował przez wiele lat czasopismo „Zakopane”, prezesował Towarzystwu Przeciwgruźliczemu, a także towarzystwu Biblioteki Publicznej; założył Towarzystwo Orkiestry Symfonicznej. Był dożywotnim prezesem Oddziału Towarzystwa Lekarskiego w Zakopanem, honorowym członkiem Towarzystwa Ftyzjopneumonologicznego. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

Opracowanie: Stefan Maciejewski



Stary kościółek w Zakopanem. Fot. Renata Pizanowska

Recenzje, omówienia, noty...

Regionalizm i kultura

Książka Edwarda Chudzińskiego *Regionalizm – Kultura – Media. Studia i szkice* jest publikacją – na co wskazuje już sam tytuł – o szerokich, interdyscyplinarnych kontekstach naukowo-badawczych. W tym samym kręgu zainteresowań autora mieszczą się inne jego książki, by wymienić: *W kręgu kultury i literatury chłopskiej 1918-1938* (1985), *Regionalizm – lokalizm – media* (redaktor i współautor, 2001), *Słownik wiedzy o mediach* (redaktor i współautor, 2007), *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja* (redaktor i współautor, 2008).

Dobrze się stało, że dwadzieścia trzy studia i szkice pod wymienionym na wstępie tytułem – tego cenionego znawcy socjologii kultury literackiej i niestrudzonego propagatora kulturalnych aspiracji i odmienności lokalnych ruchów społecznych – ukazały się drukiem jako odrębna książka; syntetyzują bowiem one naukowe osiągnięcia autora w zakresie badań różnych aspektów regionalizmu, od historyczno-społecznych poczynając, a na artystyczno-literackich kończąc. W pracy podzielonej na działy tematyczne: *I Regionalizm, II Kultura, literatura, teatr, III Media*, układ tekstów odzwierciedla zazębiające się pola zainteresowań i pasji badawczych autora.

Najpierw w dwu pierwszych tekstach Edward Chudziński rzeczowo porządkuje wieloaspektowy przedmiot badań oraz przedstawia historyczny rozwój regionalizmu w Polsce od drugiej połowy XIX wieku po czasy współczesne. Podkreśla kulturotwórcze znaczenie monografii regionalnych, np. *Ludu* Oskara Kolberga (1865-1867), ponadto *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza (1901-1911) oraz *Słownika geograficznego Królestwa polskiego i innych ziem słowiańskich* (1880-1914), czasopisma ruchu krajoznawczego „Ziemia” (1926-1936), ale też prekursorskiej pracy zbiorowej pod redakcją Aleksandra Patkowskiego *Ruch regionalistyczny w Europie* (Warszawa 1932). Przypomina wypracowanie i realizację *Programu regionalizmu polskiego* (1929) przez czołowych przedstawicieli nauki polskiej (Stanisław Arnold, Tadeusz Brzeski, Franciszek Bujak, Jan Stanisław

Bystroń, Adolf Chyliński, Witold Doroszewski, Eugeniusz Frankowski, Konrad Górski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Lorentz). Sięga też do współczesnych prac historycznych, socjologicznych, kulturoznawczych, jak przykładowo: Jerzego Damrosza *Region i regionalizm* (Warszawa 1987), do *Karty regionalizmu polskiego* (1994) i dokumentów programowych Kongresów Regionalnych Towarzystw Kultury. Przekonująco dowodzi, że polski ruch regionalistyczny swoją społeczno-obywatelską dynamikę zawdzięczał inteligencji prowincjonalnej (a zwłaszcza grupie zawodowej nauczycieli), która organizowała liczne instytucje gospodarcze, samorządowe, towarzystwa oświatowe, kulturalne, naukowe, biblioteki, czytelnie ludowe, ale przede wszystkim rozwijała prasę prowincjonalną.

Z szeregu dokumentów archiwalnych i źródłowych korzysta też w szkicach: *Powszechne Uniwersytety Regionalne II Rzeczypospolitej, Związek Ziem Górskich (1936-1939)*, gdzie przedstawia genezę, bazę kadrowo-organizacyjną oraz znaczenie i dokonania tych ośrodków metodycznej pracy kulturalno-oświatowej, które kształtowały poczucie odrębności społeczno-kulturowej poprzez waloryzowanie rodzimych wartości terytorialnych (zabytki, sztuka, obyczaje, literatura).

Nieco podobną problematykę, korespondującą z wcześniej poruszonymi zagadnieniami kształtowania się poczucia zbiorowej tożsamości terytorialnej, podjął Chudziński w erudycyjnym studium *Prasa regionalna. Tradycje i współczesność*, gdzie przedstawił drogi rozwoju polskiej prasy regionalnej, formującej świadomość upodmiotowienia określonych grup etniczno-kulturowych, dostrzegając przy tym jej funkcjonalne związki z dawnym czasopiśmiennictwem prowincjonalnym i współczesną prasą lokalną.

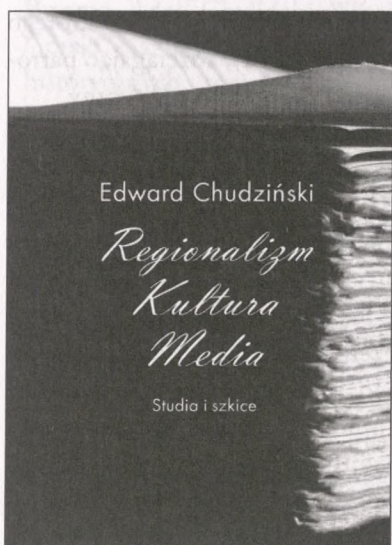
Następną rozprawę, „*Piony*” wobec zagadnień „*tutejszych*”, poświęca autor krytycznemu stosunkowi Czesława Miłosza do programu regionalizmu krzewionego przez wileńskie „*Źródła Mocy*” (1927-1931), „*Gazetkę wioskową*” „*Nasz Kraj*” (1927-1931), „*Sprawy Nauczycielskie*” (1930-1931) czy przez „*Przegląd Wileński*” – propagujący integrystyczne idee tzw. „*krajowości*”, będącej w rzeczy samej antytezą etnocentryzmu i nacjonalizmu. Wnikliwe przybliżenie orientacji tych czasopism oraz zarysu dziejów ruchu wileńskich „*krajowców*” pozwoliło badaczowi regionalizmu kresowego na pełniejsze wyjaśnienie, dlaczego niegdysiejszy czołowy żagarysta na łamach „*Pionów*” – w artykule *Sens regionalizmu* – bez pardonowo rozprawił się z owymi „*tutejszymi*” prądami kulturalnymi. Otóż w świetle stosowanych przez Miłosza kryteriów marksistowskich, regionalizm uznawany był za pasywny ruch zaściankowy, partykularny, tradycyjny, anachroniczny. Podobnie krytyczną postawę żagaryści zajmowali wobec tzw. „*literatury wileńskiej*” (Helena Romer-Ochenkowska, Tadeusz Łopalewski).

Kolejne studium, *Regionalizm w międzywojennej refleksji o literaturze*, przynosi szereg niebagatelnych ustaleń dotyczących idei zapładniających myśl regionalistyczną. Tak było z inspirowanym antropologiczno-geograficzną histo-

riografią Bronisława Chlebowskiego *Snobizmem i postępem* (1923), do którego nawiązywali twórcy „Pamiętnika Świętokrzyskiego” (1931), rozciągając patronat autora *Wiatru od morza* na cały międzywojenny ruch regionalistyczny.

Na podstawie analiz serii artykułów – m.in. Konrada Górskiego, Zofii Szymdowej, Władysława Woltera, Stefana Kołaczkowskiego, Stanisława Łempickiego, Juliana Krzyżanowskiego, zamieszczanych na łamach krajoznawczej „Ziemi” (1926-1939) oraz innych dyskusji prasowych na temat związków pisarzy z ziemią, w jakich uczestniczyli znawcy literatury: Józef Birkenmajer, Stanisław Kolbuszewski, Kazimierz Troczyński, Stefania Skwarczyńska i in. – formułuje Chudziński wiele ciekawych i cennych spostrzeżeń dotyczących przenikania idei regionalno-geograficznych do literatury i jej badań. Przypomina także istotne, a często krytyczne opinie Czesława Miłosza, Juliana Przybosa oraz Stanisława Czernika, którego sceptycyzm wobec regionalizmu w poezji doprowadził do autentyzmu. Dotychczasowe rozpoznanie geograficzno-krajoznawczego kierunku badań literackich nadal jest znikome, więc recepcja tego kulturocentrycznego sposobu ujmowania zjawisk literackich wzbogaca naszą wiedzę o polskiej refleksji literaturoznawczej w międzywojniu.

W dalszych rozprawach autor podejmuje kwestie równie istotne dla zrozumienia wielorakich związków tradycji kultury chłopskiej z kulturą regionalną, a w szczególności dla wyjaśnienia społeczno-kulturowych procesów rozwoju chłopskich organizacji i instytucji kultury literackiej dwudziestolecia. Z jego badawczych ustaleń wynika, iż w latach 1918-1939 rytm temu rozwojowi nadały chłopskie odezwy, manifesty i programy literackie, zarówno indywidualne (np. Józefa Kapuścińskiego, Stanisława Młodożeńca, Wojciecha Skuzy), jak też zbiorowe (Związek Literatów Ludowych), pisane z klasowych pozycji lewicy literackiej (Marian Czuchnowski i autorzy „Nowej Wsi”), lub „agrystów” skupionych wokół „Młodej Myśli Ludowej” czy reprezentantów „wsi piszącej” związanych z sanacją. Jednak tylko tych nielicznych pisarzy chłopskich, „którzy nie przestali być chłopami” autor zalicza do tzw. samorodnego „pisarstwa ludowego” (m.in. Józef Kapuściński, Jantek z Bugaja, Ferdynand Kuraś), stanowiącego socjologiczno-kulturowy fenomen dwudziestolecia, niestety zniszczony przez powojenny stalinizm. Dopiero po roku 1956 pisarze ludowi znaleźli odrębne dla siebie miejsce w działającym do dzisiaj Stowarzyszeniu Twórców Ludowych, nadal zachowując autonomię wobec pisarzy chłopskich, którzy aspirowali do zdobycia wysokiego miejsca na Parnasie współczesnym. Wśród „włościan piszących” osobną uwagę poświęcił Chudziński sylwetce twórczej pisarza i działacza ludowego Wojciecha Wiacka, redaktora prasy regionalnej i chłopskiej, międzywojennego publicyście i polityka, którego *Testament dla mojej rodziny* już wcześniej ogłosił w „Regionach” (1978, nr 1-4). Z kolei w tekście *Twórczość Edwarda Patli na tle dramatu i teatru ludowego* zaprezentował wyczerpujące genologiczne i intertekstualne rozważania na temat dorobku dramatopisarskiego tego twórcy



ludowego Sądecczyzny, autora ponad sześćdziesięciu utworów scenicznych pisanych dla potrzeb teatru amatorskiego.

Wszystkie omówione studia zbliża do siebie i wiąże w swoiście tematyczną całość otwartą to samo w zasadzie pole badawcze – regionalizm, bo przecież pisarstwo chłopskie czy ludowe także nosi jego znamiona. Z tego względu można powiedzieć, że zachodzi między tymi studiami stosunek przyległości przedmiotu badań. W sumie oznacza to, że autor brał na warsztat badawczy bardzo obfity oraz wielce rozległy materiał, porządkując go wewnątrznie ze względu na wiodącą problematykę regionalizmu i analizując wedle metodologii badań historii kul-

tury literackiej. Wypracował sobie przy tym trwałe system poglądów na kulturę literacką i sposoby jej interdyscyplinarnej penetracji naukowej, co pozwoliło mu na śmiałe wkraczanie na obszary badań dotychczas zaniedbywanych czy niedocenianych.

Warto zwrócić uwagę, że omawiane studia kulturoznawcze wpisują się w tradycje badań nad kulturą i literaturą ludową, chłopską, które prowadzili uczeni rangi Karola Ludwika Konińskiego, Stanisława Pigonia czy Stanisława Burkota. Ale Edward Chudziński twórczo inspirował się także socjologiczno-literacką metodologią wiedzy o kulturze literackiej, jaką swego czasu rozwijał Stefan Żółkiewski, a więc podjął i zrealizował ambitne analizy społecznych procesów komunikacji literackiej i medialnej, w których inteligencja polska i chłopci polscy wytrwale działali na rzecz pielęgnowania i rozwijania własnego dziedzictwa kulturowego w obrębie historycznie ukształtowanych zbiorowości terytorialnych w Polsce XX wieku.

Kolejne dwie prace: *W stronę teatru otwartego (1956-1981)* oraz *Kontrkultura i postmodernizm. Na przykładzie Teatru STU*, dotyczą dziejów przemian statusu społecznego i ideowo-artystycznych orientacji „teatru alternatywnego” wobec scen instytucjonalnych, a więc zespołów (najczęściej studenckich), które w latach 70. zyskały miano „teatru otwartego”, czyli chłonącego rzeczywistość współczesną i eksperymenty estetyczne (Jerzy Grotowski). W okresach przesilen historyczno-politycznych (1956, 1968-1970, 1976, 1980/1981) teatry studenckie były silnie upolitycznione, kontestatorskie. Dlatego jeden z najwybitniejszych znawców i wieloletni uczestnik tego ruchu teatrów alternatywnych, kontrkulturowych, znakomicie uchwycił i wyjaśnił związki Teatru STU z inspirującą zawsze tę awangardową krakowską scenę literaturą i postmodernizmem. Oba szkice mają charakter teatroznawczy i mogą przyciągnąć uwagę

także tych czytelników, którzy problematyką regionalizmu i mediów mniej się interesują.

W części *Media* teoretyczny tekst *Misja regionalna radia publicznego* ma charakter diagnostyczny i postulatyczny. Natomiast dwa bardzo erudycyjne i arcyciekawe artykuły leksykograficzne: *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku* oraz *Felieton pamfletem podszyty. Z dziejów pewnego związku genologicznego* poświęcone zostały historii i ewolucji tego gatunku, który sam często pojawia się pod polemicznym piórem Edwarda Chudzińskiego. Podsumowaniu jego własnych bogatych doświadczeń dziennikarskich, redaktorskich i akademickich służą dwie kolejne prace: *Rozmowy „Trzech na jednego” w „ZDANIU”* oraz *Jak kształcić dziennikarzy? Z doświadczeń Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie*. Skorzystało i może nadal skorzystać z tych doświadczeń umiejętnego łączenia teorii z praktyczną nauką profesji dziennikarskiej wielu studentów i wykładowców szkół dziennikarstwa.

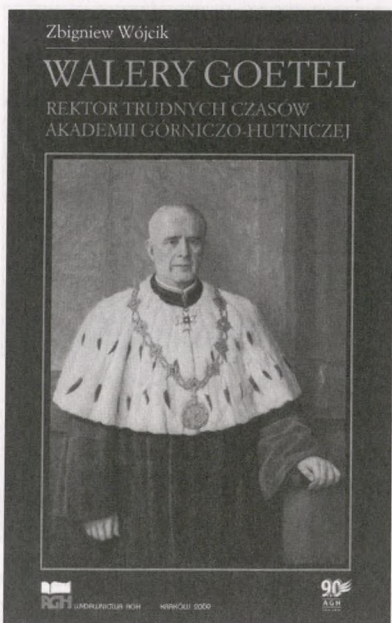
Kompozycja książki Edwarda Chudzińskiego *Regionalizm – Kultura – Media* jest logiczna i przejrzysta, a jej trzy osobne części odzwierciedlają szerokie spektrum zainteresowań badawczych autora. Dlatego tę bardzo wartościową naukowo i potrzebną w obiegu kulturoznawczym oraz literaturoznawczym publikację z całym przekonaniem rekomenduję potencjalnym czytelnikom.

Jerzy Stefan Ossowski

Edward Chudziński: *Regionalizm. Kultura. Media. Studia i szkice.* Pro-wincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia – Kraków 2008, ss. 355.

Rzecz o Walerym Goetlu

Walerym Goetlu (1889-1972) pisano już wielokrotnie, poczynając od roku 1961, ale dopiero teraz ukazała się książka omawiająca wszechstronnie życie i działalność tego uczonego geologa, taternika, rektora AGH i prekursora na gruncie polskim naukowej ochrony przyrody, dla której upowszechnił nazwę „sozologia”. Książka wyróżnia się wśród dotychczasowych publikacji tym, że jest dziełem jednego autora, łączącego zarówno wiedzę i wykształcenie geologiczne z historycznym. Profesor Zbigniew Wójcik ukończył studia geologiczne w Uniwersytecie Warszawskim, w którym się habilitował. Kwalifikacje historyczne zdobył w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN w Warszawie, przeprowadzając w nim drugą habilitację z zakresu historii nauki. Autor zdobył uznanie w Polsce m.in. jako twórca licznych monografii biograficznych wybitnych Polaków: Aleksandra Czekanowskiego, Jana Czernskiego, Ignacego Domeyki, Stanisława Staszica i innych.



Książka o Walerym Goetlu odznacza się oryginalną i nietypową konwencją. Przedstawił w niej autor biografię Goetla, zamieścił „antologię” jego najbardziej charakterystycznych tekstów naukowych oraz wypowiedzi o nim i w zakończeniu scharakteryzował problematykę, która stanowiła jego pasję życia i działalności twórczej. Dzięki takiej kompozycji czytelnik może wszechstronnie i „osobiście” zapoznać się z portretowaną osobą. Otrzymuje bowiem informacje o życiu i działalności, z zamieszczonej bibliografii Goetla dowiaduje się o jego licznych pracach, dzięki przedrukowanym tekstom bezpośrednio obcuje z nim, a przytoczone wspomnienia osób znających uczonego dają perspektywę spojrzenia na jego rolę i miejsce w kulturze polskiej.

Profesor Z. Wójcik z wielkim talentem wydobywa i maluje barwność postaci Walerego Goetla. W miarę czytania książki jej bohater staje się nam bardzo bliski. Bo czyż nie jest coś fascynującego w opowieści o człowieku, który urodził się w bardzo wówczas małej i prowincjonalnej Suchej (obecnie Beskidzkiej) w biednej rodzinie (ojciec był hamulcowym w pociągach towarowych), wczesnie został osierocony, i podobnie jak Władysław Orkan, swe pierwsze szkoły – krakowskie gimnazjum św. Anny – zawdzięczał matce, która nauczyła się krawiectwa, i tą pracą oraz poświęceniem zapewniła dwom synom edukację średnią i uniwersytecką. To opowieść o nietypowym Polaku, „człowieku sukcesu”, który dzięki matce, własnej pracy, dawanym korepetycjom ukończył studia w Uniwersytecie Jagiellońskim, zdobył doktorat w Uniwersytecie Wiedeńskim i jako dziekan, a potem rektor kierował Akademią Górniczą w Krakowie. Warunki, w jakich działał, nie należały do łatwych. Był człowiekiem trzech epok politycznych i kulturowych. Fascynacje Tatrami, wspinaczki i narciarstwo, także alpejskie, wynikały z młodopolskiej aury. Studia kończył w epoce zaborów. W tej epoce uczestniczył w wyprawie na Kaukaz, której celem było poszukiwanie ropy naftowej. W odrodzonej Polsce rozwinął badania naukowe, pracując w Akademii Górniczej. Był człowiekiem kompromisu i za swój stosunek do Czechosłowacji naraził się władzom polskim, w wyniku czego minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie zatwierdził jego wyboru na rektora. Z kolei w trzeciej epoce – Polski Ludowej – w roku 1951 odwołano go z funkcji rektora.

Pasją życia Goetla było działanie, które prof. Z. Wójcik dokładnie opisuje. Widzimy go jako nauczyciela kształcącego studentów, troszczącego się

o nich, uruchamiającego dla nich bursę na Wawelu, pełniącego funkcję kuratora Stowarzyszenia Studentów Akademii Górniczej i zaangażowanego w Akademickim Zrzeszeniu Sportowym. Widzimy go jako wielokrotnego reprezentanta Polski na światowych kongresach geologicznych, europejskich alpinistycznych i geograficznych, propagującego ideę zakładania pogranicznych parków narodowych. Pasja życia człowieka aktywnego sprawiła, że gdy nie mógł prowadzić w Tatrach czynnych badań geologicznych z powodu komplikacji związanych ze złamaniem nogi podczas studiów wiedeńskich, zaczął kierować swe działania na ochronę przyrody.

Książka prof. Wójcika nosi podtytuł „Rektor trudnych czasów Akademii Górniczo-Hutniczej”. Owe trudne czasy to lata II wojny światowej i instalacji komunizmu w Polsce do roku 1951. Obrany i zatwierdzony jako rektor uczelni w roku 1939, zajął się ratowaniem dorobku Akademii Górniczej niszczonego przez Niemców. Potem, gdy tylko otworzyła się możliwość uruchomienia średniej zawodowej szkoły, wraz z paroma profesorami wystarał się o założenie takiej właśnie instytucji w gmachu AG na Krzemionkach. Pod osłoną tej oficjalnej średniej Szkoły Górniczej odbywały się regularne techniczne studia wyższe. W toku tajnego nauczania przeprowadzono 278 egzaminów kursowych i dyplomowych inżynierskich oraz jeden doktorat. W ten sposób przeciwdziałał Goetel niszczeniu polskiej inteligencji przez Niemców i przygotowywał zespoły pracowników dla uczelni po wojnie. Jego też zasługą było uruchomienie Akademii Górniczej po opuszczeniu Krakowa przez okupanta, jej odbudowa i nakreślenie perspektywy wielkiego rozwoju, dla której udało mu się dzięki talentowi mediacyjnemu pozyskać ówczesne władze Polski – Bolesława Bieruta. Wyrazem owych planów było utworzenie nowych wydziałów i w związku z tym rozszerzenie nazwy uczelni z Akademii Górniczej na Akademię Górniczo-Hutniczą. Przyczyniło się to do zapoczątkowania w murach uczelni dwu przyszłych politechnik krakowskiej i gliwickiej.

Książka Z. Wójcika ukazuje, jak od lat powojennych współtwórca tatrzańskiego i pienińskiego parku narodowego coraz bardziej angażował się w prace nad ochroną przyrody, zarówno w zagranicznych kongresach naukowych jak i w kraju. Rezultatem owych poczynań było zyskanie miana „wielkiego ochroniarza”, uruchomienie w roku 1963 na AGH Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości ich Użytkowania oraz ogłoszenie w roku 1966 publikacji pt. *Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów*, która na długi okres, do ery „ekologii”, stała się inspiracją społecznego i naukowego ruchu obrońców przyrody.

Portret Walerego Goetla nakreślony przez prof. Z. Wójcika ukazuje nam człowieka o wielostronnych zainteresowaniach i szerokiej aktywności. To nie tylko uczyony, profesor i organizator, ale także badacz Tatr, uprawiający turystykę i sport – narciarstwo, wioślarstwo, wspinaczkę – bardzo czynny społecznik (wieloletni działacz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a później PTTK),

historyk nauki i romantyczny – ale działający w sposób pozytywistyczny – krzewiciel wielkiej idei ochrony przyrody, zwłaszcza ojczystej.

Dzieło Z. Wójcika jest monografią „oficjalną”. Autor unika poruszania spraw osobistych i psychologizowania, ale jakże wymowne są fakty, młodzińcze małżeństwo z bratanicą Marii Skłodowskiej, fragment pamiętnika Goetla opisujący mistrza uniwersyteckiego z Wiednia prof. Wiktora Uhliga. Cytowane przez Z. Wójcika materiały źródłowe ukazują nam Goetla jako człowieka bardzo wrażliwego i głębokiego humanistę. Zamieszczone zdjęcia akcentują wszechstronność i niezwykłość portretowanej osoby. Dołączone do książki wypowiedzi Goetla rozszerzają obraz uczonego. Ukazują go jako twórcę tradycji i samoświadomości Akademii Górniczo-Hutniczej. Piękna książka prof. Zbigniewa Wójcika może stać się interesującą lekturą zarówno dla studentów i absolwentów AGH, ale także dla szerokiego kręgu osób interesujących się Tatrami oraz ochroną naszej przyrody.

Julian Dybiec

Zbigniew Wójcik, *Walery Goetel. Rektor trudnych czasów Akademii Górniczo-Hutniczej*. Wydawnictwo AGH, Kraków 2009, s. 349, il. 73.

W kręgu regionalizmu

Z wyjątkowym zaciekawieniem sięgnąłem po XI tom rocznika „Małopolska”, a to dlatego, że znalazłem w nim treści bliskie moim zainteresowaniom. Już pierwszy, obszerny tekst pióra profesora Franciszka Ziejki pt. „Narodziny legendy Zakopanego” skusił do lektury. Autor tyleż z literacka swadą, co i wnikliwą argumentacją – wspartą dokumentacją interpretacją – szuka odpowiedzi na ten fenomen, który lichą, biedniacką, prymitywną wioskę przycupniętą na wykarczowanych polanach pod Giewontem, wyniósł, w stosunkowo krótkim czasie, pod koniec ostatnich dziesięcioleci przed wybiciem się Polski na niepodległość, na renomowane letnisko, uzdrowisko i duchowa stolicę kraju. Więc autor docenia rolę tych wszystkich, którzy naukowo i turystycznie przyczynili się do „odkrywania” Tatr i Zakopanego (by tylko napomknąć o Staszicu, Zejsznerze, Połu, Chałubińskim); docenia rolę w rozwoju wsi kolejnych właścicieli „dóbr zakopiańskich” (Homolaców, Eichborna, hrabiego Zamoyskiego); nie zapomina tych, którzy w Tatrę wiedli ceprów, więc o przewodnikach góralskich, bajarzach jak Sabała, muzykantach jak Obrochta. Wspomnienia o nich wnet pod piórem przemieszkujących tu literatów utworzyły „legendę Tatr” i „legendę Zakopanego”. A stać się to mogło przez współlistnienie: Tatr, stałych mieszkańców wsi pod Giewontem i z latami coraz liczniejszych przybyszów z nizin – artystów, literatów, kompozytorów, badaczy, inteligencji

ze wszystkich trzech zaborów. Bo prawda o narodzinach legendy jest taka, że nie byłoby Zakopanego bez Tatr, ale i Tatry w świadomości narodowej nie zaistniałyby z taką mocą, gdyby nie Zakopane drugiej połowy XIX wieku.

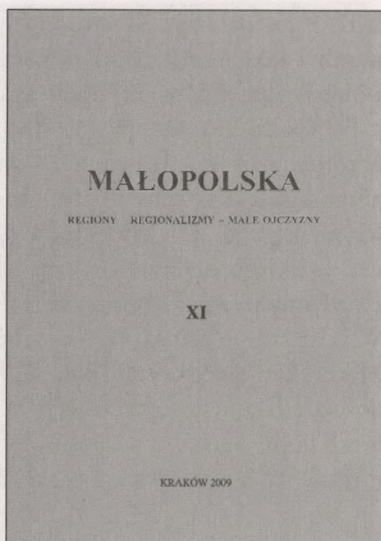
Równie łączywie dojrzało moje oko tekst Janiny Kietlińskiej pt. „Łopuszna i Zwierzyniec w moich wspomnieniach”. Zwłaszcza to, co dotyczyło dworu Tetmajerów w Łopusznej, ciekawiło mnie szczególnie, jako że przez kilka lat (po przejściu obiektu przez Muzeum Tatrzańskie) „gospodarzyłem” w tym dworze jako kierownik oddziału MT. Stąd wszystko, co było z historią dworu związane, było mi bliskie.

Autorka wywodzi się z rodziny Lgóckich, ostatnich właścicieli dworu. W nim urodziła się w 1927 roku. W historię dworu wplata swoje wspomnienia osobiste i rodzinne, ludzi, którzy w okresie międzywojennym gościli we dworze, swoich wujów i ciotki, lata okupacji niemieckiej i początki „władzy ludowej”, która w ramach reformy rolnej odebrała majątek i dwór prawowitym właścicielom. Nie im jednym, taki los spotkał prawie wszystkich posiadaczy ziemskich.

Trzeci artykuł, który przykuł moją uwagę, autorstwa Seweryna A. Wisłockiego, poświęcony jest postaci Nikifora, czyli Epifaniasza Drowniaka. Autor ze swadą polemisty rozprawia się z kreowaną latami (głównie przez adwersarza autora A. Banacha) oficjalną „prawdą” o Nikiforze, dokumentując jednocześnie wizerunek krynickiego artysty w świetle tyleż dokumentów, co i własnych doświadczeń w środowisku łemkowskim, z którego zresztą on sam się wywodzi. Tekst jest fragmentem większej całości, która w książkowym wydaniu powinna się niebawem ukazać.

Ciekawa opowieść o Jantku z Bugaja – ludowym artyście: muzykancie, poecie, prozaiku, folklorystcie, redaktorze – snuje opowieść Roman Kucharczyk. Z kolei o węgierskich śladach w Małopolsce interesujący szkic publikują wspólnie Katarzyna Siwiec i Mieczysław Czuma. A śladów tych jest całkiem sporo, choć nie zawsze przez tubylca czy turystę dostrzegalnych. Tym więc tekst jest cenny, bo owe ślady dokumentuje: na ziemi tarnowskiej, sądeckiej, w Niedzicy na zamku, w Bieczu, Muszynie, Szczawnicy, Morskim Oku na okoliczność sporu o ten zakątek Tatr z Węgarami.

Także cennym materiałem pomieszczonym w XI tomie „Małopolski” jest szkic historyka architektury, przy tym świetnego rysownika i akwarelisty Andrzeja B. Krupińskiego pt. „Historyczny krajobraz kulturowy między Rabą a Wisłoką”. Tytuł wyjaśnia tematykę. Podobnie jak obszerny szkic Krzyszto-



fa R. Prokopa zatytułowany: „Igołomia w przeszłości odległej i bliskiej”, który stanowi jakby zaczyn przyszłej monografii historycznej tej dziś wsi gminnej, a ongiś części dóbr biskupów krakowskich.

Godzi się na koniec odnotować jeszcze trzy publikacje (choć jest ich w tomie jeszcze kilka tu nie wymienionych): Marceliego Olmy o językowych niuansach zawartych w listach małżeństwa Teodory i Jana Matejków; Macieja Mączyńskiego „O elekcjach kseń zwierzynieckich w XVII wieku” oraz Sylwestra Dzikiego o zapomnianym krajoznawcy i jego pionierskim przewodniku: *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji* (1871). Rzecz o Antonim Schneiderze. W XI tomie rocznika znalazło się też miejsce na obszerną i wnikliwą recenzję Marii Jazowskiej-Gumulskiej z 15/16 tomu „Pamiętnika PTT” – co z przyjemnością odnotowujemy. Na bliższe omówienia tych artykułów brak miejsca, ale niech bodaj ich hasła wywoławcze sprowokują czytelników do sięgnięcia po tom rocznika „Małopolska” za rok 2009.

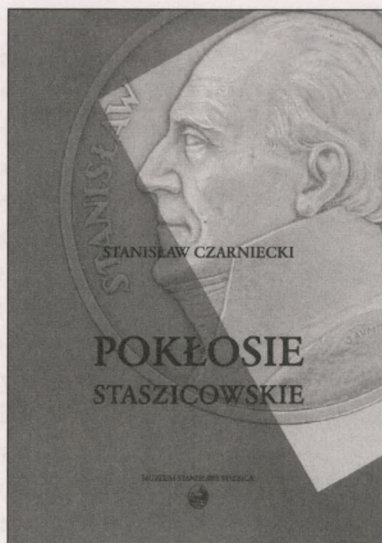
Stefan Maciejewski

„Małopolska – regiony – regionalizm – małe ojczyzny”. Wydawca: Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury; Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie. Kraków 2009, ss.382, ilustracje

Pokłosie Staszicowskie

Pod takim właśnie tytułem ukazała się książka – starannie wydana, w twardej oprawie – autorstwa Stanisława Czarnieckiego – o geologii, emerytowanego pracownika naukowego Instytutu Nauk Geologicznych PAN w Krakowie. Doktor Czarniecki ma w swoim dorobku szereg prac z zakresu geologii stratygraficznej i paleontologii oraz historii geologii. A skoro historii, to nie mógł znaleźć się poza zasięgiem jego zainteresowań Stanisław Staszic „ojciec geologii polskiej”. I to właśnie jemu poświęcona jest publikacja pt. *Pokłosie staszicowskie*. Tytuł nader trafny, książka jest bowiem zbiorem i wyborem artykułów poświęconych Staszicowi, drukowanych na przestrzeni ponad pięćdziesięciu lat. Ten wieloletni trud pisarski i popularyzatorski poświadcza, że postać Staszica nieprzypadkowo znalazła się w kręgu zainteresowań badawczych autora, lecz stanowi świadomą jego afirmację – Staszica jako człowieka, uczonego, polityka, reformatora, niestrudzenie zwalczającego zacofanie gospodarcze i społeczne na ziemiach polskich. We wszystkich swoich pracach Czarniecki przekonuje, jak ogromną rolę odegrał Staszic jako budzieliel świadomości narodowej w pracy dla ojczyzny, w jej odbudowie z upadku, w potrzebie przemian w gospodarce, nauce, edukacji i wychowaniu.

Ze staszicowskiej myśli społecznej wyrósł polski pozytywizm pracy organicznej i pracy od podstaw, stanowiący opozycję wobec narodowych zrywów powstańczych, które niczego dobrego – zdaniem Czarnieckiego – krajowi nie dały poza stratami i ofiarą przelanej krwi. Z tych artykułów zebranych w książce, ułożonych w trzy działy, wyraźnie przebija neopozytywizm autora, mający swe źródło właśnie w „myśli staszicowskiej”. Niezależnie od prezentowania ideologii staszicowskiej czy podkreślania znaczenia w historii geologii polskiej, autor dostarcza w książce wiele interesującego materiału biograficznego o tej dziś nieco zapomnianej i niedocenianej a wybitnej postaci polskiego oświecenia.



Część pierwsza wolumenu dotyczy popularyzacji Staszica poprzez zorganizowane wystawy, scenariusze do nich, katalogi, recenzje. Ta działalność wystawiennicza była dziełem dr. Czarnieckiego. Część druga stanowi wybór prac autora prezentujących Staszica jako pioniera polskiej geologii i prekursora myśli geologicznej. Część trzecia publikacji zatytułowana „Ksiądz Stanisław Staszic w myśli potomnych” prezentuje właśnie owe „pokłosie staszicowskie”; pokazuje to wszystko, co z dorobku i wskazań Staszica pozostaje po dziś dzień trwałe, godne naśladowania i przekazywania następnym pokoleniom.

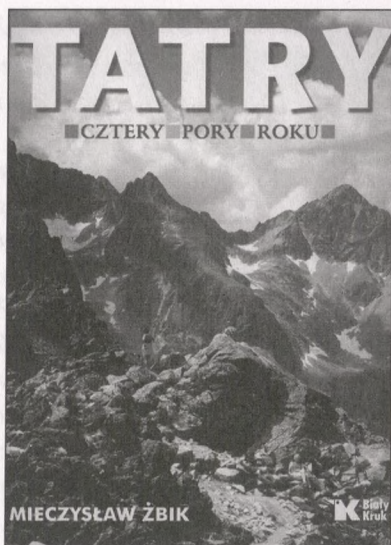
PS. Za znaczny mankament publikacji uważam brak indeksu osobowego i nazw miejscowych. W tego typu książce popularno-naukowej indeksy są nieodzowne.

Władysław Jaryma

Stanisław Czarniecki, *Pokłosie staszicowskie*. Wydawca: Muzeum Stanisława Staszica. Piła 2009, ss. 311; ilustracje.

Tatry w obiektywie Żbika

„Biały Kruk” jest krakowskim wydawnictwem, które wyspecjalizowało się w publikowaniu albumów. Ostatnie dzieło tej oficyny, to starannie edytorsko dopracowana księga zatytułowana „Tatry. Cztery pory roku”. Jej autor Mieczysław Żbik – ceniony fotografik starszego pokolenia – „tatrzańskiemu” tematowi poświęcił blisko 30 lat fotograficznych wysiłków. Plon jego pasji i zauroczenia



naszymi najwyższymi górami okazał się ze wszech miar godny albumowej prezentacji.

O swej życiowej przygodzie z Tatrami tak mówi pan Mieczysław:

„Najchętniej udawałem się w Tatry samotnie. Dawało mi to większą możliwość przeżywania gór, bliższego z nimi obcowania. Czułem się tam całkowicie wolny, a jednocześnie odczuwałem bliskość Boga, człowieczą znikomość i przemijalność, pokorę wobec potęgi natury. Traktowałem Tatry polskie i słowackie jako jedną całość. Góry te pasjonują mnie zarówno jako niezwykle zjawisko przyrodnicze, jak i niebywały fenomen kulturowy. Fascynuje mnie też legenda, która powstała wokół Tatr. Przebywając

w nich, podziwiając ich piękno, otwieramy się na możliwość wywołania w nas głębszych przeżyć estetycznych i kształtujemy swą wrażliwość”.

Rekomendację albumowi, w formie słowa wstępnego, dał znakomity fotografik, autor kilkudziesięciu albumów Adam Bujak. Warto przytoczyć fragment jego kompetentnej wypowiedzi na temat warsztatu Mistrza Mieczysława:

„Mieczysław Żbik patrzy na świat gotowymi kadrami. Szczególnie jego kompozycje w kwadracie, dziś rzadziej stosowane, cechują się znakomitą precyzją. Potrafi wydobyć nastroje, klimaty. Czuje światło i umie dać temu wyraz. No i świetnie zna góry, wędrował po nich wiele lat swojego życia, bez czego niemożliwe byłoby takie zgłębienie tematu.

Album „Tatry. Cztery pory roku” to imponująca wizytówka Tatr. Bardzo dobrze, że wydawca zdecydował się umieścić w albumie również fotografie czarno-białe, jest w nich bowiem odwołanie się do stylu starego mistrza. Kiedy patrzę na ten album, to wzdycham: jakże piękna jest fotografia klasyczna!”

A co istotnego i specyficznego dostrzeże w omawianym albumie czytelnik, miłośnik gór, czuły na ich fotograficzną atrakcyjność, rzecz by można, fotogeniczność? Przyrodę żywą i martwą nie jest łatwo fotografować, tyleż ze względu na jej głęboką niekiedy niedostępność, jak i nieustającą zmienność, wyznaczaną ruchem, czasem, światłem, miejscem fotografika względem fotografowanego modelu, przypadkowością ujęcia niemożliwą do powtórzenia. Otóż fotogramy M. Żbika ukazują skalę trudności fotografii wysokogórskiej, ale też dowodzą, że z tymi trudnościami autor z powodzeniem sobie radził – niekiedy przy wysokiej skali niebezpieczeństwa. Ze zdjęć czuje się nadto wysiłek fizyczny, trudność dotarcia fotografa do porządanego celu: miejsca, z którego ujęcie czyni sfotografowany „temat” artystycznym sukcesem.

Albumów o Tatrach powstało wiele w ciągu ostatnich stu lat, ale tylko w nielicznych znajdziemy obrazy nie tylko pokazujących „jakie te Tatry są piękne”, ale nadto dające świadectwo wczucia się w fotografowaną materię i jej ulotnego ducha (czuł to np. Mieczysław Karłowicz), na którego wymiar składają się: głązy, skały, monumentalność geologiczna, cień, blask, mgła, słońce, całość i szczegół, pejzażowa kompozycja, krajobrazowa przestrzeń. Te elementy udało się autorowi albumu w całości wykorzystać, stąd i efekty satysfakcjonujące czytelnika.

Gdybym swoje odczucie z oglądu fotografii tatrzańskiej M. Żbika chciał jednym zdaniem wyrazić, to powiedziałbym: z jego prac tchnie ciepło pastelów, panoramiczność, plastyczna wymiarowość, podniesienie skalistych monumentów do dzieła natury, wierchów, ścian groźnych, grani widokowych do zabytków architektury. I to, że nigdzie nie ma u niego sztampy i ckliwości, słodkich wschodów i zachodów słońca, czyli owych łatwizn, którym ulegają nawet renomowani fotograficy. Jest w zdjęciach *Tatry. Cztery pory roku* fotograficzna prawda o tych górach. I to stanowi o wartości albumu.

Publikacja poprzedzona jest wprowadzeniem pt. „Tajemnica Tatr”, pióra Michała Kowalskiego. Autor daje w swym szkicu skondensowane informacje dotyczące budowy Tatr, ich przyrody, historii naukowego i turystycznego odkrywania oraz kreowania legendy tych gór.

Stefan Maciejewski

Mieczysław Żbik: Tatry. Cztery pory roku. Wydawnictwo Biały Kruk. Kraków 2009, ss. 176.

„Almanach Sądecki”

Zilkunastu prac zamieszczonych w nr 3/4 (64/65) „Almanachu Sądeckiego”, czytelników spod znaku Towarzystwa Tatrzańskiego najbardziej powinien zainteresować artykuł Leszka Migraly „Początki narciarstwa w Krynicy”. Ten znany sądecki historyk w ostatnich latach poświęcił się między innymi badaniom historii sądeckiej turystyki.

Pierwszymi miejscowymi narciarzami byli w Krynicy sądecy gimnazjaliści, wśród nich Roman Nitribitt – późniejsza legendarna postać krynickiej turystyki. Przyjeżdżał tu także Walery Goetel, wielki propagator narciarstwa, w przyszłości prezes Zarządu Głównego PTT.

Przełomem był rok 1924, kiedy z inicjatywy prezesa Oddziału PTT „Beskid” Feliksa Rapfa powstało w Krynicy Koło PTT, które największy nacisk kładło w swej działalności na okres zimy. Powstała wówczas Sekcja Narciarska „Beskid”, która „z marszu” zorganizowała narciarskie mistrzostwa Polski oraz kursy dla początkujących, a także narciarskie eskapady po okolicy i na Słowację. Wtedy też wybudowano pierwszą skocznię na Górze Krzyżowej. Kolejnymi in-

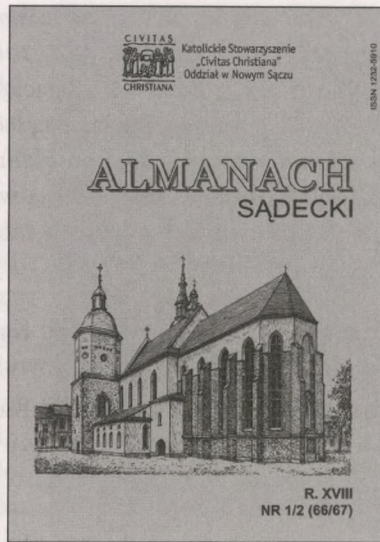
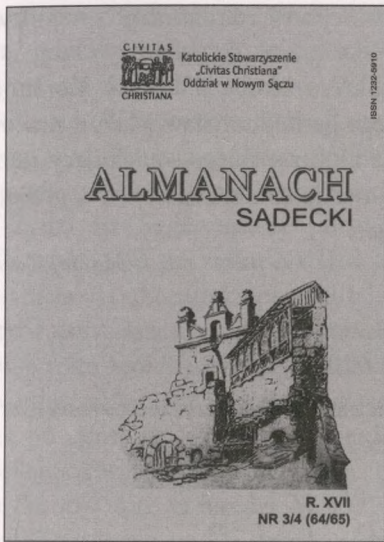
westyjami była budowa dużej skoczni (także na Górze Krzyżowej) – uważanej za najpiękniejszy tego typu obiekt w Polsce – tor saneczkowy na Górze Parkowej, tor łyżwiarski oraz lodowisko.

Druga praca Leszka Migrały w tym „Almanachu” to „Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki”. To postać charyzmatyczna. Wprawdzie urodził się w Rybniku, ale powszechnie kojarzony jest z Krościenkiem nad Dunajcem. Walczył w podziemiu przeciw hitlerowskiemu okupantom, co skończyło się aresztowaniem przez gestapo i wywózką do obozu w Oświęcimiu, a następnie skazaniem na karę śmierci przez ścięcie toporem. Uniknął jej wykonania, co przypisał cudownej ingerencji Bożej. Po wojnie nękanym był przez władze komunistyczne. W 1957 roku zapoczątkował akcję „Krucjata Wstrzemięźliwości”. Trzy lata później władze rozwiązały ją, a ks. Blachnicki został na kilka miesięcy aresztowany. W 1961 roku rozpoczął swe sztandarowe dzieło, organizując pierwsze Oazy Dzieci Bożych, wiążąc się odtąd z Krościenkiem, które stało się ogólnopolskim centrum życia oazowego, rozwiniętego później w Ruch Światło–Życie. Był to swoisty fenomen religijny w całym bloku sowieckim. Na Kopiej Górze bywał kardynał Karol Wojtyła, zachęcając go do wytrwałości.

Ksiądz Blachnicki, opiekunowie młodzieży oraz uczestnicy wspomnianego ruchu byli regularnie prześladowani i szykanowani. Gdy ksiądz wyjechał do Rzymu, władze komunistyczne uniemożliwiły mu powrót do kraju. Przeniósł się więc w 1982 roku do polskiego ośrodka „Marianum” w Carlsbergu w Niemczech, gdzie zmarł pięć lat później. Szczątki ks. Blachnickiego uroczysto zostały sprowadzone do Krościenka w kwietniu 2000 roku. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny.

Ostatnio sądeczanie odzyskali nadzieję na odbudowę piastowskiego zamku królewskiego. Jesienią przeprowadzono wstępne prace archeologiczne, mające pomóc w sporządzeniu planów odbudowy. Gromadzona jest też odpowiednia dokumentacja historyczna. W artykule „Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Nowym Sączu i jego działalność w okresie międzywojennym”, Bartłomiej Urbański przypomina prace prowadzone na zamku w drugiej połowie lat 30. minionego stulecia. Zwieńczone zostały one otwarciem w murach odrestaurowanej budowli Muzeum Ziemi Sądeckiej. Miało to miejsce 13 sierpnia 1938 roku, w ramach organizowanego w Nowym Sączu ostatniego – jak się potem okazało – „Zjazdu Górskiego”. Rano 18 stycznia 1945 roku zamek został w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach wysadzony w powietrze i odtąd czeka na rekonstrukcję.

Numer 1/2 (66/67) „Almanachu” poświęcony jest głównie kolegiacie, a obecnie bazylice św. Małgorzaty. Na 12 zamieszczonych w tomie prac, sześć pierwszych dotyczy właśnie tego tematu. Ks. Stanisław Salaterski pisze o „Roli kapituły kolegiackiej kościoła św. Małgorzaty w życiu religijnym i kulturalnym Nowego Sącza od połowy XV do XVIII wieku”. Przypomina, że kościół istniał już w momencie lokacji miasta 8 listopada 1292 roku przez Wacława II



Czeskiego oraz że szczególnym momentem w jego dziejach był 4 października 1448 roku, kiedy to biskup Zbigniew Oleśnicki podniósł go do rangi kolegiaty i utworzył przy nim kapitułę.

Następnie dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Robert Ślusarek w artykule „Św. Małgorzata Dziewica i Męczennica” przybliży sylwetkę patronki kościoła i jednocześnie miasta Nowego Sącza. Dalej Piotr Wierzbicki pisze o „Donacjach na rzecz kolegiaty sądeckiej w XVII i XVIII wieku”, a Anna Florek o „Rzeźbach Dwunastu Apostołów z kościoła św. Małgorzaty”. Piotr Łopatkiewicz omawia zagadnienie: „Kolegiata sądecka w zainteresowaniach badawczych i konserwatorskich Stanisława Tomkowicza”, wreszcie Tadeusz Łopatkiewicz w pracy „Kolegiata sądecka w rysunkach uczestników naukowo-artystycznej wycieczki po Sądecczyźnie w roku 1889” przypomina jej przebieg i artystyczny plon, który zawdzięczamy biorącym w niej udział studentom krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, m.in. Stanisławowi Wyspiańskiemu i Józefowi Mehofferowi.

Miroslav Stevnik w pracy „Zamek Lubowla od XIV do XVIII wieku” przypomina historię tego obiektu, przez setki lat związanego z Polską. Ten teren, od zarania sporny między Polską a Węgry, sąsiaduje z Sądecczyzną. W 1412 roku Zygmunt Luksemburczyk w zamian za pożyczkę w wysokości 37 000 kóp groszy praskich przekazał Władysławowi Jagielle w zastaw 16 miast spiskich, w tym właśnie Starą Lubowlę wraz z zamkiem. Starostami byli tam m.in. Zawisza Czarny z Garbowa, członkowie rodziny Kmitów czy Jordanów. I wreszcie w 1591 r. Sebastian Lubomirski rozpoczął okres rządów swego rodu, który trwał do XVIII wieku. Warto przypomnieć, że rozbiór Polski zaczął się dla starostwa lubowlańskiego już w 1769 roku, a więc trzy lata przed „oficjalnym” rozbiorem, a dla starostwa sądeckiego rok później, gdy na sądeckim zamku starostą był Sta-

niśław Małachowski, późniejszy marszałek Sejmu Czteroletniego i współtwórca Konstytucji 3 Maja.

Warto też przeczytać „Relację z okresu okupacji” Berty Korenman. W 1942 roku pomógł jej uciec z sądeckiego getta Stanisław Mazur, pracownik w zakładzie zegarmistrzowskim Henryka Dobrzańskiego, opiekujący się zegarem na sądeckim ratuszu. Ukrył ją w... mechanizmie zegarowym, gdzie „pod nosem” Niemców przebywała trzy miesiące.

Maciej Zaremba

„**Almanach Sądecki**” 3/4 (64/65) Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu. Nowy Sącz 2008, ss. 144.

„**Almanach Sądecki**” 1/2 (66/67) Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu. Nowy Sącz 2009, ss. 160.

„*Rocznik Sądecki*”

Tom zawiera aż 51 ciekawych pozycji. Oto krótki wybór kilku z nich. Dla obecnego pokolenia określenie „radiowęzeł” jest słowem pustym. Należy więc przypomnieć, że na przełomie lat 40. i 50. radioodbiorniki były w niewielu domach. Pierwsze polskie radia „Pionier” zaczęto dopiero produkować, a żeby je kupić, poza pieniędzmi należało mieć jeszcze talon, dostępny tylko dla wybranych. Natomiast podczas okupacji niemieckiej, mocą zarządzenia wszystkie posiadane aparaty należało oddać, a za niewykonanie tego rozkazu groziła kara śmierci. W moim akurat domu przedwojennego „Philipsa” dziadek ukrył na strychu i służył nam jeszcze kilkanaście lat po wojnie. Nie mieliśmy więc potrzeby zakładania „kołchoźnika”, jak powszechnie te radioodbiorniki nazywano, uważając, że jest to sowiecki wynalazek. Sławomir J. Tabkowski w pracy „Pierwsze nowosądeckie radio – »Radiowęzeł Nowy Sącz« przypomina działalność tej instytucji.

Sam odbiornik to była wisząca na ścianie skrzynka z jednym pokrętkiem. Transmitowany był tylko program Polskiego Radia, a w określonych godzinach z nowosądeckiego studia nadawano program lokalny – wiadomości, komunikaty, pogadanki, wszystko okraszone propagandą. Wolne od niej były chyba tylko koncerty życzeń.

W poprzednim tomie „Pamiętnika PTT”, recenzując „Almanach Sądecki” nr 1/2 (62/63), omówiłem artykuł Marii Marcinowskiej „O złowróżnych malowidłach z dworu w nowosądeckim skansenie”. Kiedy w 1969 roku przenoszono dwór z Rdzawy do sądeckiego skansenu, wcześniej odbito tynk, aby odsłonić polichromię. Wtedy to wypadła drewniana tabliczka z napisem: „Zalepcie z powrotem, bo przynoszą nieszczęście”. Przypomniano sobie o tym dwa lata później, gdy prof. Dutkiewicz, prowadzący te prace, zmarł po upadku z

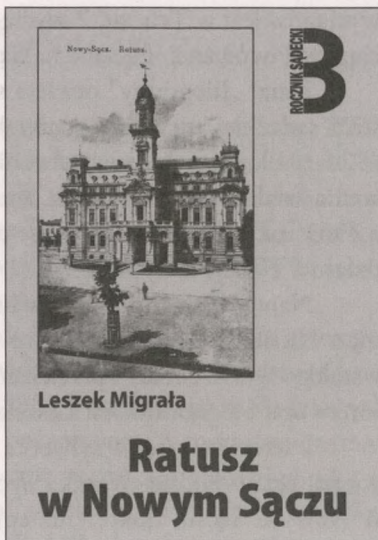
rusztowania w Olkuszu. Legenda o klątwie urosła, gdy w niedużych odstępach czasu straciło życie siedmiu studentów ASP z ekipy profesora. W recenzowanym „Roczniku” ta sama autorka szczegółowo omawia 16 scen przedstawionych na ścianach dworu.

Żydzi na Sądeckczyźnie pojawili się w XIV wieku. Na początku XVII w. starosta Stanisław Lubomirski pozwolił im zamieszkać na terenie zamku królewskiego, a w 1673 roku król Michał Korybut Wiśniowiecki, doceniając ich udział w odbudowie miasta po „potopie” szwedzkim, nadał im przywilej pozwalający na nabywanie i budowanie domów oraz na handel. W 1939 roku stanowili oni jedną trzecią ogółu mieszkańców Nowego Sącza, a w centrum miasta nawet większość. Po eksterminacyjnej

zagładzie ocalało ich jedynie kilkuset.

Cmentarze miały dla Żydów specjalne znaczenie. Mimo że były to miejsca „nieczyste”, ich posiadanie było najważniejszym obowiązkiem gminy żydowskiej. Dorota Kulig w artykule „Cmentarz żydowski w Nowym Sączu” szczegółowo opisuje obiekt, a właściwie to, co po nim pozostało. Był to drugi żydowski cmentarz na terenie miasta, który powstał w połowie XIX wieku. W okresie okupacji hitlerowskiej był miejscem masowych egzekucji i został w znacznym stopniu zniszczony. Macewy, czyli nagrobne płyty, wykorzystywane były do brukowania ulic. Ocalało ich około 500, a najstarsza pochodzi z 1855 roku. Na cmentarzu znajdują się dwa ohele, czyli grobowce, w tym ohel słynnego cadyka Chaima Halberstama, zmarłego w 1875 roku, założyciela całej dynastii cadyków. Jego wnuk, Salomon, zyskał sławę jako rabin w Bobowej. Cmentarz jest czynny do dzisiaj, a ostatni pogrzeb odbył się w 1996 roku. Jest miejscem wielu pielgrzymek, szczególnie do grobu cadyka Halberstama.

Miłośników narciarstwa, a ściślej historii tego sportu, powinien zainteresować artykuł Tadeusza Żygłowicza „Pierwsze wyciągi narciarskie w Beskidzie Sądeckim i okolicach Nowego Sącza”. Pierwszy wyciąg orczykowy w Polsce powstał na Hali Kondratowej zimą 1959/1960. W Beskidzie Sądeckim pierwszy wyciąg zainstalowano w 1961 roku w Piwnicznej, na stoku Brzanówki. Po dwu latach został on przeniesiony do Starego Sącza. Kariera, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, „stacji narciarskich” w Suchej Dolinie koło Piwnicznej oraz w Krynicy – Czarnym Potoku, rozpoczęła się od postawienia tam wyciągów w 1966 roku. Rozkwit budowy tych urządzeń przypadł dopiero na ostatnie lata. Najwięcej, bo 18 wyciągów, w tym kolej gondolowa i krzesłkowa, znajduje się w Krynicy. 10



wyciągów jest w Tyliczu, 7 wyciągów i kolej krzeselkowa w Wierchomli, 4 wyciągi w Piwnicznej. Łącznie na Sąddecku działa obecnie 50 tych urządzeń.

Dział „Biogramy” otwiera sylwetka profesora Feliksa Rapfa, wielkiej postaci sądeckiej turystyki górskiej, prezesa Oddziału PTT „Beskid” w latach 1924-1949, pomysłodawcy obecnie stosowanego trzypaskowego systemu znakowania szlaków turystycznych, autora przewodnika *Park Narodowy w Pieninach* z 1933 roku. Profesor Rapf jest patronem reaktywowanego w 1990 roku Oddziału PTT w Nowym Sączu.

Najważniejszą postacią w historii krynickiej turystyki jest natomiast Roman Nitribitt, współorganizator i pierwszy prezes Koła PTT w Krynicy, powstałego w 1924 roku i przekształconego w 1929 w samodzielny Oddział. Autorem obu biogramów jest Leszek Migrała.

I wreszcie trzecia sylwetka człowieka gór – Janusza Śmiałka, przedstawiona przez Janinę Wrzak. Syn nauczycieli I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, doktor matematyki, a jednocześnie przewodnik, alpinista, taternik, grotołaz i ratownik TOPR. Zginął podczas patrolu ratowniczego w rejonie Morskiego Oka w 1997 roku.

W kronice „Nowy Sącz w 2008 roku”, opracowanej przez Jerzego Leśniaka, nie zabrakło akcentów związanych z działalnością Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu. Jest informacja ze zdjęciem z wyprawy w Apeniny „Szlakiem wulkanów i antyku” czy o 40-tysięcznym uczestniku oddziałowych wycieczek.

Jak zwykle tom zamykają „Materiały do bibliografii Sądeckizny za 2008 rok”, opracowane przez Martę Treit (notabene członka Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu), zawierające ponad 290 pozycji.

Nadal kontynuowana jest Biblioteka „Rocznika Sądeckiego”, na którą składają się samodzielne wydawnictwa, ukazujące się wraz z kolejnymi tomami „Rocznika...”. Tym razem jest to praca Leszka Migrały: *Ratusz w Nowym Sączu*. Obecny obiekt, najbardziej chyba charakterystyczna sądecka budowla, powstał w 1897 roku po pożarze trzy lata wcześniej poprzedniego obiektu. Jest to zresztą już trzeci ratusz w 718-letniej historii miasta.

Maciej Zaremba

„**Rocznik Sądecki**” tom XXXVII. Wydawca: Prezydent Miasta Nowego Sącza i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu. Nowy Sącz 2009, ss. 584.

Leszek Migrała: *Ratusz w Nowym Sączu*. Biblioteka „Rocznika Sądeckiego”. Wydawca: Prezydent Miasta Nowego Sącza i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu. Nowy Sącz 2009, ss. 72.

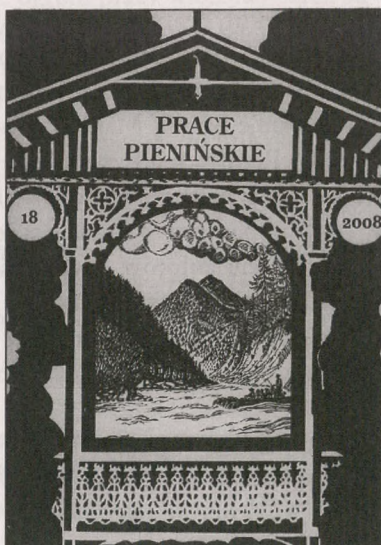
Tom 18 „Prac Pienińskich”

Niebawem „Prace Pienińskie” dorównają objętością „Pamiętnikowi PTT”. Na wstępie redaktor tomu Ryszard Romaszewski omawia dwudziestolecie działalności Ośrodka Kultury Turystki Górskiej PTTK w Pieninach, które obchodzone 13 grudnia 2008 roku w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie. W liczącym 420 stron tomie, o jak zwykle bardzo różnorodnej tematyce, można wyróżnić dwa główne wątki tematyczne: Spisz i Szczawnicę.

W kontynuowanym „wątku spiskim” z dużym zainteresowaniem przeczytałam referat dr. Jerzego Roszkowskiego: „Stanowisko Związku Górali Spiszu i Orawy wobec korekty południowej granicy Polski w 1938 r.”, wygłoszony w Niedzicy w listopadzie 2006 roku na konferencji naukowej, poświęconej 75. rocznicy powstania wspomnianego związku. Autor przedstawia sprawę naszej południowej granicy na przestrzeni dwudziestolecia międzywojennego i wielkie poparcie Związku Górali Spiszu i Orawy dla stanowiska władz polskich. Po kilku latach mataczenia ze strony władz Czechosłowacji, granicę wytyczono ostatecznie werdyktem Międzynarodowego Trybunału w Hadze w 1924 roku. Związek uważał, że był ten werdykt dla Polski krzywdzący i cały czas działał na rzecz korekty granicy. Niewielka korekta, do której doszło w listopadzie 1938 roku, uznana była za sprawiedliwą. Jak wiemy, tereny przyłączone pozostawały w granicach Polski tylko do wybuchu II wojny Światowej. Konsekwencje zajęcia tych terenów z powrotem przez Czechosłowację przedstawia artykuł o wpływie wojny i okupacji na szkolnictwo w Krempachach, kiedy to młodzież szkolna została poddana słowacyzacji.

Z innych pozycji poruszających tematykę spiską wymienię artykuły: Andrzeja Skorupy „Tkanina artystyczna w kościołach Polskiego Spiszu” cz. II; Zofii Łukasz: „Skałka i jej tajemnice”, opowiadający o Dursztynie i życiu Mieczysławy Faryniak, pustelnicy z dursztyńskiej Skałki; Katarzyny Barańskiej o kolekcji chustek na głowę noszonych na Spiszu, prezentowanej w Muzeum Zamku w Niedzicy; Elżbiety Łukus o obrzędowości rodzinnej na Polskim Spiszu, związanej z ciężą i połogiem. Z kolei artykuł Ryszarda Remiszewskiego pt. „Spizsak się żegna”, przedstawia oryginalne zwyczaje związane z pogrzebami na Spiszu, z tak zwanym „obśpiewaniem” zmarłego. Jadwiga Plucińska opisuje wystawę starych fotografii Jurgowa.

Powyższą prezentację dopełnia szereg tekstów zamieszczonych w dziale „Varia”: Ryszarda Remiszewskiego opisującego aktualne wydarzenia, jak nawiedzenie kościoła w Krempachach przez relikwiarz patrona, św. Walen-



tego w czasie odpustu w 2008 roku czy obchody na Spiszu 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i wspomnienie o starej karczynie jurgowskiej. Tekst Teresy M. Zielińskiej pt. „Jak pokazać Spisz” omawia możliwości promocji Spiszu jako odrębnego regionu polsko-słowackiego przy pomocy środków unijnych.

Z tematyki pienińskiej zwracają uwagę artykuły związane ze Szczawnicą, jak wspomnienie Roberta Wośka o doktorze Władysławie Ściborskim, pierwszym prezesie Oddziału Pienińskiego TT, zapomnianym propagatorze Szczawnicy.

Ciekawy jest tekst Ryszarda Remiszewskiego o powrocie szczawnickiego uzdrowiska do spadkobierców – potomków hrabiego Adama Stadnickiego i otwarciu po remoncie i modernizacji „Domu Zdrojowego” i „Cafe Helenka”. Spadkobiercy dążą do tego, aby Szczawnica stała się znowu perłą polskich uzdrowisk. Wzruszająca jest rozmowa Ryszarda Remiszewskiego z wnuczką Adama Stadnickiego, księżną Izabellą Czartoryską-Caillot, zamierzającą powrócić do Szczawnicy. Są wreszcie wspomnienia pośmiertne o ludziach związanych ze Szczawnicą – inżynierze Lesławie Kołaczkowskim (1913-2008) i Tadeuszu Zachwieji-Bulisie (1929-2008), „filozofie” góralskim, jednym z bohaterów „Historii filozofii po góralsku” księdza Józefa Tischnera.

Wspomnieć też warto o ciekawym artykule Jana M. Kacwina związanym z drugą wojną światową, mówiącym o dziejach konspiracyjnej bazy partyzantkiej w Krościenku nad Dunajcem. Temat ten podejmuje także Marek Holny-Galas w artykule: „Jakoby co, kieby co, kany co, abo co, to my som” wspartym ikonografią dokumentacyjną.

Jest też w tomie podjęta tematyka przyrodnicza. Maciej Biłek w artykule „Pieniński jałowiec lepszy nad wszystkie”, wspomina profesora farmacji Marka Gatty-Kostyala (1886-1965). Agnieszka Szymanek w artykule pt. „Tu był neandertalczyk” opisuje badania archeologiczne prowadzone przez profesora Pawła Valde-Nowaka w Jaskini Obłazowej w przełomie Białki. Tego terenu dotyczy także artykuł Beaty Szkaradzińskiej, przedstawiający kalendarium wydarzeń związanych z powodzią w 2008 roku, spowodowaną przez rzekę Białkę, pt. „Od powodzi do przekopania rezerwatu”. Inną klęskę żywiołową, tym razem w lasach, opisuje Marek Majerczak w artykuliку „Dujawica w Pieninach”. Nadto Ryszard Remiszewski znalazł ciekawostkę o tym, jak „Kruki wypowiedziały wojnę” – puchaczowi w wąwozie Homole.

W omawianym tomie jest też miejsce na poezję, którą tym razem prezentuje aż pięciu autorów. Twórczości poetyckiej Krystyny Aleksander poświęca Ryszard Remiszewski artykuł pt. „Sercem pisane”.

Tak więc w 18. tomie „Prac Pienińskich” znalazło się wiele interesujących materiałów związanych z Pieninami i Spiszem; wszystkich omówić nie sposób...

Barbara Morawska-Nowak

„Prace Pienińskie” tom 18 (2008) 77 publikacja Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica 2008, ss. 419, nlb. 1 + 6 stron z kolorowymi zdjęciami.

Naukowe przekazanie dorobku

Obszerna praca znanego nam z publikacji w „Pamiętniku PTT” historyka turystyki Janusza M. Ślusarczyka pt. *Problematyka naukowa i ochrona przyrody w działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1873-1950* ma charakter ściśle naukowy. Zrecenzowana została przez dwóch profesorów Juliana Dybca i Zbigniewa Wójcika.

W kręgach PTT od kilkunastu lat mówiło się o potrzebie wydania publikacji ukazującej całokształt dorobku Towarzystwa. Ważną część tego zamiaru Janusz M. Ślusarczyk w swojej pracy zrealizował. Trzeba przyznać, iż podjął się zadania tyleż trudnego, co pracochłonnego i niewdzięcznego. W dziewięciu rozdziałach zaprezentował badania naukowe Karpat do czasu powstania Towarzystwa Tatrzańskiego, jego historię, badania meteorologiczne, prace z zakresu nauk o ziemi, biologii, kultury górali karpaccich, a także działalność Sekcji Przyrodniczej PTT, materiały historyczne publikowane na łamach roczników „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” i „Wierchów”, ponadto tematykę dotyczącą ochrony przyrody.

Gdyby omawiana pozycja ograniczała się do pierwszej części tytułu (badania naukowe), moja ocena byłaby wysoka, choć zwraca uwagę na przykład brak omówienia badań klimatycznych prowadzonych w Pięciu Stawach przez działaczy Oddziału Akademickiego PTT w latach 1928-1929. Podjęcie problematyki ochroniarskiej nie wyszło publikacji na dobre. Stanowczo jest to materiał na odrębną książkę. Szkiełko i oko badacza, kronikarskie podejście do tematu, nie oddaje istoty tego zagadnienia, które było statutowym zadaniem Towarzystwa Tatrzańskiego. Prekursorska rola działaczy TT, pionierski wkład w ekologię, a zwłaszcza ekoetykę Jana Gwalberta Pawlikowskiego, gdzieś się zagubił się w rejestracji faktów – a szkoda.

Mimo tych niedostatków, trzeba docenić ogrom pracy włożonej przez autora w opracowanie, zaopatrzone w indeks nazw i nazwisk oraz bogatą bibliografię. Sama widziałam, jak studenci i doktoranci kserowali stronicę z bibliografią. Budziła ich podziw, tak samo zresztą, jak bogactwo przypisów.

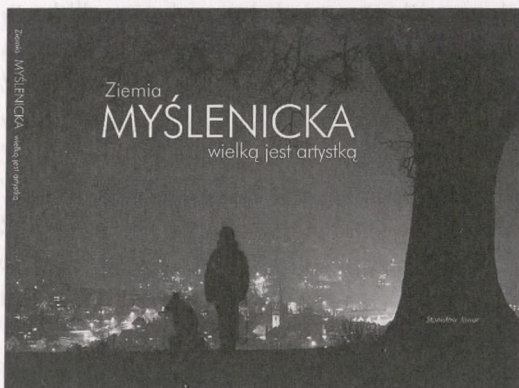
Jest oczywiste, iż po tę książkę raczej nie sięgną tuzinkowi miłośnicy gór, lecz przede wszystkim badacze i krajoznawcy. Słuszne jest zdanie autora pomieszczone na końcu pracy: *W chwili obecnej, na początku XXI wieku, dziedzictwo kulturowe Towarzystwa Tatrzańskiego jest widoczne wszędzie: w dolinach, górach, na szczytach, w parkach narodowych i rezerwach przyrody, a także w bibliotekach i archiwach naukowych. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie stało się nieodłączną częścią składową całego dorobku kulturowego Polaków.*

Antonina Sebesta

Janusz M. Ślusarczyk, *Problematyka naukowa i ochrona przyrody w działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1873-1950*. Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ 2008, ss. 484.

Piękno myślenickiej krainy

„Ziemia Myślenicka wielką jest artystką”. Taki tytuł nosi nietuzinkowy album ukazujący fotografią walory i piękno powiatu myślenickiego. Jego autorem jest Stanisław Jawor, laureat wielu konkursów, który swe zdjęcia publikował między innymi w „National Geographic”, „Poznaj Świat” oraz wydawnictwach PWN i PWF.



Do doskonały warsztat fotograficzny, ogromna dawka pokory i cierpliwości, a przede wszystkim umiłowanie małej ojczyzny sprawiły, że książka prezentuje się naprawdę wyjątkowo. W albumie zamieszczono 120 prac dotyczących przede wszystkim terenów podgórskich; nie brak jednakże fotografii z górskich szlaków (Kudłacze, Sucha Polana, Mikołaj, Koskowa Góra).

W portretowanej przyrodzie, nawet „tej gniewnej”, panuje ład i harmonia. Przede wszystkim emanuje z niej spokojne poddanie odwiecznym prawom natury. Człowiek przedstawiany jest przy pracy lub w drodze, towarzyszą mu najczęściej zwierzęta pies lub koń. Na fotografiach dowartościowane są detale: biały kotek z czarnym noskiem, rumianki, listek, maki. Ulubione tematy autora, to drzewa oraz przydrożne kapliczki i krzyże, fotografowane we wszystkich porach roku i doby. Wiele jest pejzaży zamglonych, zaśnieżonych, rozświetlonych luną, sztucznymi ogniami czy lampkami nagrobnymi.

Nastroj mistyczny albumu podkreśla nasycony metaforami komentarz myślenickiego poety Emila Bieli. Chce on wierzyć, iż piękno przyrody świadczy nie tylko o Twórcy, ale też prowokuje człowieka do wzniosłych czynów i głębszych myśli. Zadaje pytania i natychmiast naprowadza czytelnika na właściwą, jego zdaniem, odpowiedź.

Jedynym mankamentem tej publikacji (oprócz słabej jakości papieru), jest brak podpisów, odnoszących się do treści poszczególnych fotogramów. Stąd album posiada walory artystyczne, estetyczne, a nawet religijne, nie ma natomiast edukacyjnych i krajoznawczo-poznawczych. A przecież wystarczyło dołączyć podpisy na osobnej wkładce i mielibyśmy pozycję lepiej promującą walory tej podgórskiej krainy.

Antonina Sebesta

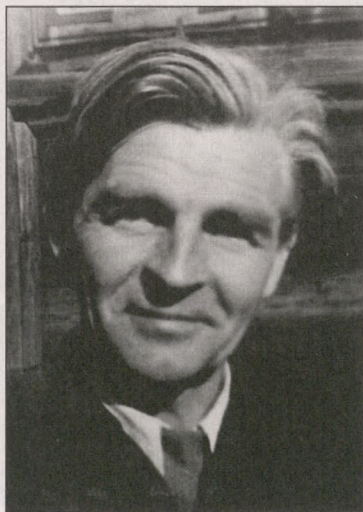
Stanisław Jawor, Emil Biela, Ziemia Myślenicka wielką jest artystką, Wydawca 928802, Myślenice 2009, ss. 120.

Kenar i jego dzieło

Nie żył długo, raptem 53 lata, ale trwa jego legenda i on żyje w tej legendzie. Mowa o Antonim Kenarze, zmarłym w 1959 roku w Zakopanem – rzeźbiarzu, pedagogu, tatarniku. Był uczniem Karola Stryjeńskiego, absolwentem ASP w Warszawie, wieloletnim nauczycielem i dyrektorem Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem, które jeszcze za jego życia nazywano potocznie „szkołą Kenara” – a po śmierci nazwano jego imieniem. W okresie międzywojnia należał do czołówki polskich tatarników. Dokonał szeregu pierwszych wejść nowymi drogami, między innymi na Ciężką Turnię, Orłą Basztę, Łomnicę, Smoczy Szczyt, a zimą na Żabi Szczyt.

Mija półwiecze jego śmierci (1959), a w 2006 roku minęło stulecie urodzin. Na tę okoliczność nakładem Biblioteki Narodowej – podług koncepcji i w opracowaniu Urszuli Kenar, córki artysty – ukazało się, rzec można, monumentalne dzieło albumowe, które na ponad 450 stronach prezentuje twórczość rzeźbiarską i rysunkową Kenera, ale nadto – poprzez interesujące teksty wspomnieniowe ubogacone fotografią rodzinną – pokazuje postać Kenera jako artysty, męża i ojca, powszechnie lubianego nauczyciela i szanowanego obywatela Zakopanego. Zwłaszcza cenne są w tej mierze szkice Haliny Kenarowej, obrazujące drogę życiową męża, w tym lata, kiedy reformował i prowadził liceum plastyczne. Również o historii szkoły pisze pani Halina obszernie. Dorobek twórczy omawia Zofia Dubowska-Grynberg (ona też opracowała cenne kalendarium życia i twórczości artysty), Wojciech Jastrzębowski opisuje studenckie lata Kenara, zaś Witold H. Paryski jego osiągnięcia tatarnicze. Nadto Waław Kula zrekonstruował dokładny kalendarz najważniejszych wejść tatrzańskich Antoniego Kenera z lat 1928 -1931. Wspomnienia ze spotkań z artystą – w różnych okolicznościach – snują Józefa Wnukowa (o jego okupacyjnych losach), Róża Drojecka, Halina Jastrzębowska, Zofia Florczak, Zofia Krauzowa a także jego uczniowie.

W sumie ten okazały albumowy zarys monograficzny prezentuje Antoniego Kenera jako rzeźbiarza i realizatora nowatorskiego programu edukacji artystycznej, inspiratora i animatora działań kulturalnych, utalentowanego pedagoga i nauczyciela. Zebrane w książce wspomnienia, fragmenty publikacji prasowych i korespondencji tworzą zróżnicowaną opowieść o artyście i polskiej rzeczywistości lat powojennych, w której żył, działał i tworzył.



Antoni Kenar, 1950

Na okoliczność 50-lecia rozstania się artysty z tym światem, narzuca się pytanie: umarł artysta, a czy żyje jego dzieło? Otóż dorobek Kenara sprzed wojny uległ zniszczeniu podczas powstania warszawskiego, natomiast ten powojenny, pomnażany do roku 1959, został zgromadzony i zabezpieczony przez córkę artysty i znajduje się w domu rodzinnym na Sobczakówce. Pani Urszula, mimo trudności finansowych, niezmiernie czyni wiele, aby „dom na Sobczakówce” odremontować i przysposobić pod ekspozycję muzealną. Dobrze by było, aby znaleźli się sponsorzy – a i udział urzędu miasta oraz Muzeum Tatrzańskiego byłyby w tej mierze wskazane – którzy przyspieszyliby powstanie muzealnej Galerii Antoniego Kenara. Bo jak na razie panią Urszulę wspiera – głównie duchowo, zważywszy na ograniczone możliwości – grono przyjaciół skupione w Towarzystwie Przyjaciół Twórczości Antoniego Kenara.

S.Mac.

Antoni Kenar 1906-1959. Projekt graficzny i opracowanie Urszula Kenar. Wydawnictwo Biblioteka Narodowa. Warszawa 2006, ss. 464.



Antoni Kenar – *Świniarka*, 1952, gips (reprodukcja z albumu „Antoni Kenar 1906-1959”)

Szanowna Redakcjo,

Z niemałą ciekawością wziąłem do ręki 17 tom „Pamiętnika PTT”, znajdując w nim tyleż cennych, co i czytelniczo interesujących artykułów na tematy całkiem mi bliskie... Stąd dorzucić chciałbym nieco refleksji do zakopiańskiej tematyki. Z Zakopanem i zakopianami związany jestem od młodości. Lata pracy w dziennikarstwie i telewizji jeszcze bardziej mnie z tym zakątkiem pod Giewontem związały. A teraz, po tylu latach, przyszedł czas, aby o tym wszystkim powspominać. Właśnie szykuję książkę, której roboczy tytuł dałem: „Kalejdoskop zakopiańskich wspomnień”, a może „Zakopiańskich wspomnień czar”?...

Patrząc w przeszłość, w przełom XIX-XX wieku, widać wyraźnie, że w uzdrowisku pod Giewontem panowali nade wszystko pisarze i poeci spod znaku Młodej Polski – Boy-Żeleński dodawał: „tatrzańskiej”. Kiedy w 1918 roku armia Piłsudskiego jeszcze walczyła, Zakopane już się wybiło na niepodległość, jako „Rzeczypospolita Zakopiańska” na czele z „prezydentem”, wielkim pisarzem Stefanem Żeromskim.

Wespół z literatami w Zakopanem, w latach II RP, rej wodzili rzeźbiarze i malarze, szczególnie się uaktywniając po 1945 roku, tutaj czasowo czy na dłużej zatrzymując się po zawieruchach wojennych. Królowanie artystów-plastyków wprowadził Antoni Kenar, który podówczas włodarzył Liceum Plastycznym, tworząc zjawisko, które do historii przeszło pod symboliczną a znamienną nazwą „szkoły Kenara”. Zresztą liceum po jego śmierci otrzymało jego imię, atoli nie wiedzieć z jakich racji, z czasem zamienione na liceum imienia Stanisława Cukra...

Ten listo-felieton, skierowany do „Pamiętnika PTT”, niech czytelnicy zechcą odczytać jak wspomnienie całkiem osobiste...

Do Zakopanego jeździłem od lat chłopięcych, do starszej ode mnie siostry Barbary. Do środowiska zakopiańskich artystów-plastyków wprowadziły mnie w 1966 roku dwie z czasem wybitne postacie: Anna Micińska, zwana przez rodzinę i przyjaciół Dunką (córka Haliny Kenarowej z pierwszego małżeństwa Micińskiej), którą poznałem w domu Ewy Demarczyk, oraz Władysław Hasiór poznany na Wielkim Balu X-lecia Piwnicy Pod Baranami w zamku w Pieskowej Skale, w dniu zresztą imienin Piotra Skrzyneckiego. Anna wyrosła na wybitną badaczkę twórczości Witkacego, Hasiór na wielkiego artystę. Oboje już nie żyją. W moim życiu odegrali doniosłą rolę...

Dunka pracowała wtedy w Muzeum Tatrzańskim, a Władek właśnie otwierał swoje „złote lata” w karierze. Byłem niemilczącym świadkiem jego

światowych sukcesów, towarzysząc przez 33 lata piórem i kamerą w powstawaniu jego najsławniejszych cykli twórczych.

Oczywiście buszowałem w pracowniach i innych artystów, zwłaszcza przed i w trakcie zakopiańskich lutowych i marcowych „salonów wystawowych”. Jeśli dobrze pamiętam, to owe salony wyrosły z inicjatywy wybitnego malarza Tadeusza Brzozowskiego, człowieka urokliwego i spolegliwego dla bliźnich. Podziwiałem z bliska powstawanie serii niezwykle rzeźb Antoniego Rząsy, który lubił siadać „stopa na stopie” i sam wyglądał jak Chrystus Frasobliwy. Świadkowałem z bliska narodzinom cyklu sławnych portretów Jana Pawła II Arkadiusza Walocha, przy tym podziwiając sprawność organizacyjną jego małżonki Anny, która skupiła całe środowisko plastyczne Podhala, jako dyrektor Galerii BWA w Zakopanem. Dobrze też pamiętam rolę Barbary i Bronka Stefaników, którzy od powojennych lat tworzyli Teatr „Morskie Oko”, a później podwaliny Teatru Witkacego, sami będąc realizatorami scenografii i twórcami własnych oryginalnych dzieł plastycznych.

Od początku lat 70., jeżdżąc do Zakopanego, zatrzymywałem się w owianej legendą „Melinie” profesora Wacława Felczaka na Karpielówce. Poznałem go bliżej w listopadzie 1970 roku, kręcąc film o kurierach tatrzańskich, których szefem podczas wojny był Felczak. Od roku pracowałem już w TVP, do czego namówił mnie mąż Anny Micińskiej Grzegorz Dubowski, wytrawny reportażysta telewizyjny, specjalizujący się w realizacji filmów o sztuce. To jemu zawdzięczamy, że utrwalił pamięć o artystach zakopiańskich swoim cyklem „Portrety”. On też był inicjatorem zakopiańskiego Przeglądu Filmów o Sztuce. Notabene w 1975 roku w przeglądzie tym otrzymałem dwie nagrody za film dokumentalny „Złoto polskich Karpat”, ukazujący dorobek twórców ludowych z obszarów naszych gór. Rok później w magazynach liceum odkryłem skandal, jakim był skrajny brak poszanowania dla dzieł uczniów tej szkoły i jej nauczycieli, marniejących wśród rupieci. Po publikacji pt. „Spadek po Kenarze” opamiętano się. Dzięki interwencji Micińskiej, Hasióra i innych, z tego zbioru utworzono Miejską Galerię Sztuki Współczesnej w Zakopanem.

Ćwierć wieku przyjaźniłem się z Eweliną Pęksową, śledząc powstawanie jej arcydzieł na szkle malowanych. Jako jej „biograf” napisałem obszerny wstęp do albumu „Kolorowy świat Eweliny Pęksowej”. Opublikowałem szkic w „Wiercach” na ten sam temat. Jej cudowny dom stanowi Izbę Twórczą Muzeum Tatrzańskiego.

A moje kontakty z Muzeum Tatrzańskim trwają od 40. lat. Przez ten czas ubierało się niemało moich publikacji o działalności tej zasłużonej placówki.

Czeka natomiast swego finału spuścizna po Antonim Kenarze. Jego córka Urszula, animatorka i autorka opracowania monumentalnego albumu pt. „Antoni Kenar 1906-1959” (2006), niemałym wysiłkiem i zabiegami organizuje muzealną galerię swego ojca w dawnej jego pracowni przy Sobczakówce 9. W tym historycznym domu – w towarzystwie Haliny Kenarowej, jej rodziców Zofii

i Leopolda Krauze, Urszulą oraz jej siostrą przyrodną Dunką i wieloma sławnymi zakopiańczykami – ileż dni, setek godzin spędziłem przez minione 40 lat!

Panią Zofię, babunię, właśnie ja wraz z Grzegorzem Dubowskim, namówiliśmy na pisanie wspomnień. Udało się. Opublikowało je Wydawnictwo Literackie pt. *Rzeki mojego życia*.

Największą jednak satysfakcją z moich zakopiańskich inicjatyw i pomysłów sprawia mi fakt, że Galeria Władysława Hasióra przy ulicy Jagiellońskiej (oddział Muzeum Tatrzańskiego), powstała dzięki temu, że namówiłem moją siostrę Barbarę Banach, w latach 70. kierowniczkę byłego sanatorium-hotelu „Warszawianka”, aby udostępniła Hasiorowi klucz do tzw. sanatoryjnej leżakowni. To właśnie ten wielki drewniany obiekt stał się pracownią i mieszkaniem mistrza Władysława. Szkoda tylko, że nazbyt wczesnie Niebo powołało go do siebie... Swoje dzieła, rozsławione po świecie, ofiarował Muzeum Tatrzańskiemu, czym obdarował nas wszystkich, jak Polska długa i szeroka.

W wolnych chwilach wyciągam ze swego archiwum teczek z prasowymi wycinkami artykułów, felietonów, szkiców, reportaży, esejów... Ależ się tego, Panie Boże, przez ponad 40 lat nazbierało! Teraz, z myślą o planowanej książce, trzeba to mądrze przebrać, co zetlało, odrzucić. Wybrać zaś to, co najciekawsze pod względem treści, ciągle żywe – więc mogące zainteresować kolejne pokolenie czytelników, miłośników Tatr i Zakopanego. Bowiem w planowanej książce wspomnieniowej chcę przywrócić pamięć o tych ludziach – dla Zakopanego i Tatr wybitnych, twórczo zasłużonych, osobowościowo ciekawych i malowniczych – z którymi zetknął mnie dziennikarski los. Wyłania się z tego urobku czasopiśmienniczego obraz całkiem niezwykły i barwny.

Mam nadzieję, że za rok książka się ukaże, a „Pamiętnik PTT” znajdzie dla niej zyczliwe, recenzenckie słowo...

Zbigniew Święch

Kraków, 12.12.2009 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo Panu dziękuję za podarowanie mi wspaniałego 17. tomu „Pamiętnika PTT”. Jest to znakomite dzieło, za które powinien Pan otrzymać dużą nagrodę! Gratuluję pomieszczenia takiego bogactwa tematów związanych z kulturą górali i Tatrami. To jest tatrzańskie arcydzieło. Ile Pan sobie zadał trudu, żeby zdobyć tylu autorów do tak obszernej tematyki. Jak znakomicie jest wszystko opracowane!

Bardzo mi się podoba Pana esej o Chałubińskim: przedstawił Pan znakomicie ważne epizody z życia tego „króla Tatr” – i w tak ładnym intelektualnym stylu.

Jest też w tym „Pamiętniku” bogactwo zdjęć, ukazujących działaczy i twórców kultury góralskiej, zabytkowe budowle, krajobrazy Tatr itd. Są też zdjęcia w jakże pięknych kolorach.

Aż się zdumiałem, że jest w Polsce tak duża ilość oddziałów PTT. To chyba jedno z największych stowarzyszeń społecznych w Polsce...

Co do Pańskiej propozycji napisania artykułu o pisarzach zakopiańskich, to przykro mi, ale nie mogę podjąć się zadania. Powody: pisarzy związanych z Zakopanem jest kilkudziesięciu, napisali kilkaset utworów. Nie potrafiłbym tego ująć na kilkunastu stronach. Poza tym nie orientuję się w zakopiańskim pisarstwie ostatnich kilkunastu lat.

Życzę Panu, członkom redakcji i współpracownikom dalszych wspaniałych osiągnięć redakcyjnych, i ślę serdeczne pozdrowienia.

Doc. Dr hab. Jan Majda

Kraków, 17.11.2009 r.



Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ 2009

TERESA CHMURA-PEŁECH



Współorganizatorka Oddziału PTT we Wrocławiu, a następnie Polskiego Towarzystwa Sudeckiego, przewodnik GOT na teren Beskidów i Sudetów.

Urodziła się 23 marca 1933 roku w Krakowie. Od 1946 związana z Wrocławiem, gdzie w roku 1957 ukończyła wydział architektury Politechniki Wrocławskiej i studia podyplomowe o kierunku urbanistycznym. Architekt-urbanista i plastyk. Zajmowała się planowaniem przestrzennym, projektowaniem zieleni, rewaloryzacją zespołów miejskich i parkowych. W latach 60. opracowa-

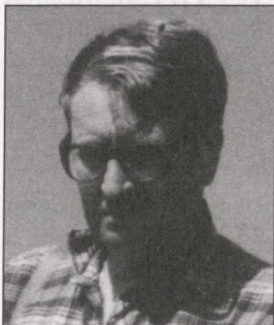
ła m.in. plany Dusznik, Międzyzlesia, Kłodzka, Grupy Śnieżnika, Kudowy. Uczestniczka i laureatka licznych konkursów SARP i TUR. Podczas pobytu na kontrakcie w Algierii, w latach 1981-1985, wędrowała ze szkicownikiem po Saharze, kabylickich wsiach i miasteczkach nad Morzem Śródziemnym. Turystyka piesza i rowerowa, wakacje ze szkicownikiem były jej hobby. Zwiedziła w ten sposób Hiszpanię, Francję, Szwajcarię i Finlandię. Na wędrowki w umiłowane góry Kotliny Kłodzkiej i nie mniej ukochane Podhale przyjeżdżała od czasów studenckich.

W 1993 roku przeszła na emeryturę, kupiła starą, na wpół zrujnowaną chałupę w Ludwikowicach Kłodzkich i zamieszkała tam na 13 lat (remontując dom powoli i sukcesywnie) z psami, kozami, kotami i królikami. Tam w 1997 roku, w czasie XIV Ogólnopolskiego Spotkania Oddziałów PTT, zorganizowanego przez Oddział Sudecki PTT we Wrocławiu, odwiedziliśmy Teresę Chmurę-Pełech i mogliśmy zapoznać się z jej twórczością artystyczną. Spotkanie zaowocowało jej artykułem pt. „Górale z Atlasu Tellskiego”, pomieszczonym w 6. Tomie „Pamiętniku PTT” (1997). Publikacja ta przybliżyła czytelnikom starożytny lud Berberów – ich życie, wierzenia, obyczaje – zepchnięty obecnie w górzysty i pustynny, trudno dostępny rejon Atlasu, zwany Wielką Kabylią. Ten kilkuletni pobyt wśród Berberów zafascynował Teresę na całe życie, dała temu wyraz w wielu swoich grafikach.

W latach 2008-2009 choroba zmusiła ją do powrotu do Wrocławia. W tym okresie opracowała dwa zbiory swoich prac pt. „Spotkania z Algierią”. Były one wystawiane we Wrocławskim Klubie „Anima” niedługo przed jej śmiercią.

Zmarła nieoczekiwanie 17 maja 2009 roku, prawdopodobnie na skutek niewyjaśnionych powikłań po złamaniu nogi i operacji biodra.

STANISŁAW GEREGA



W dniu 27 sierpnia 2009 zmarł w Opolu Stanisław Gerega, były prezes Oddziału PTT w Brzegu, organizator Spotkań Ogólnopolskich PTT na terenie Sudetów, których był wielkim popularyzatorem. Największe zasługi dla PTT położył w rejestracji Towarzystwa po ostatecznej odmowie jej w 1983 roku. Jako przedstawiciel PTT z Brzegu, na II spotkaniu byłych ośrodków PTT w Kaliszu (1985), wraz z Arturem Desławskim z Wrocławia, podjął się ponownych starań o rejestrację PTT. Dla sprawy rejestracji pozyskał posła na Sejm Waliczka, redaktora Misia z tygodnika „Katolik” i sędzinę z Opoli Alicję Nabzdyk. Dzięki Jego uporowi i determinacji zostało w Katowicach zarejestrowane 9 grudnia 1988 roku Towarzystwo Tatrzańskie, przeniesione następnie do Krakowa i proklamowane na I Zjeździe Delegatów Polskim Towarzystwem Tatrzańskim.

Znany był na Opolszczyźnie jako wybitny społecznik i działacz NSZZ „Solidarność” w Brzegu, internowany od 14 grudnia 1981 do 26 lutego 1982 r. Był współzałożycielem oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Brzegu, niezwykle zaangażowanym w ratowanie zabytków śląskiej kultury na Opolszczyźnie. Był też współzałożycielem Polskiego Klubu Ekologicznego w Opolu.

Urodził się 16 listopada 1942 r. w Piłatkowcach na Podolu. Jako niespełna trzyletnie dziecko, 15 lipca 1945 r., przybył jako repatriant wraz z matką do Łukowic Brzeskich. Tam też ukończył szkołę podstawową, a następnie zawodówkę, i rozpoczął pracę w Urzędzie Pocztovo-Telekomunikacyjnym w Brzegu. W trakcie tej pracy w 1965 r. ukończył wieczorowe Technikum Elektryczne w Zespole Szkół Zawodowych w Opolu jako radiomechanik. W międzyczasie, w 1975 r., zdał egzamin wstępny na Akademię Techniczną w Bydgoszczy, ale studiów nie podjął. W Urzędzie Telekomunikacyjnym w Brzegu pracował do 1993 r., przechodząc na rentę, a później emeryturę. W 1980 r. zawarł związek małżeński z Bożeną Dłuską i zamieszkał w Opolu, skąd dojeżdżał do pracy w Brzegu. Pod koniec życia ciężko chorował. Pogrzeb odbył się w zabytkowym kościele w Łukowicach Brzeskich, odbudowanym dzięki jego staraniom. Spoczął na pobliskim cmentarzu w Owczarach.

STEFANIA KULCZYCKA



12 kwietnia 2009 roku w Krakowie zmarła Stefania Kulczycka, członek Tymczasowego Zarządu PTT 1981. Jej podpis pod uchwałą o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z dnia 10 października 1981 figuruje zaraz za podpisem Macieja Mischke.

Myślę, że uczestnicy spotkania z okazji 25-lecia Sejmiku Obywatelskiego zapamiętali starszą panią, która zabrała na nim głos, wspominając przedwojenne PTT. Stefania Kulczycka była zamiłowaną turystką.

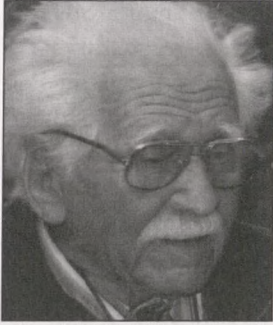
Jeszcze przed wojną należała do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a także do Polskiego Związku Narciarskiego. Znana też była jako organizator wycieczek szkolnych, obozów i kolonii. Wraz ze swoją przyjaciółką Zytą Kmietkową zaangażowały się w roku 1981 w reaktywowanie PTT.

Urodziła się jako córka Antoniego i Anny Zakrzewskich 21 lutego 1914 roku w Röhringhausen. Studiowała filologię klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim. 1 września 1938 roku rozpoczęła pracę jako nauczycielka w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym w Stryju. Po wybuchu wojny polscy nauczyciele czuli się coraz bardziej zagrożeni na tamtych terenach. W czasie jednej z ostatnich wizyt pani Stefania opowiadała mi, jak postanowiła przedostać się do rodziny w Krakowie i sama późną jesienią 1939 r. przeszła w nocy w bród San, aby dostać się do Generalnej Guberni.

W czasie okupacji brała udział w tajnym nauczaniu. Bywała także w Tatrach, co także wymagało w tym czasie odwagi. Po wojnie, w 1945 r., uzyskała dyplom magistra z zakresu filologii klasycznej, a następnie, po ukończeniu rocznego Studium Pedagogicznego, zdała z bardzo dobrym wynikiem państwowy egzamin na nauczyciela szkół średnich. Studiowała także przez trzy lata historię sztuki. W latach 1947/48-1948/49 uczyła w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Chrzanowie, następnie w Krakowie – rok w VI Liceum im. Adama Mickiewicza, a następnie przez 21 lat – w VII Liceum im. Hoena-Wrońskiego (od 1962 roku im. Zofii Nałkowskiej).

Była nauczycielką zdolną, energiczną, pracowitą, lubianą i szanowaną przez młodzież. Po przejściu na emeryturę pracowała nadal jako lektor, a następnie wykładowca w Studium Języków Obcych na WSP. Za swoją długoletnią pracę zawodową otrzymała Złoty Krzyż Zasługi oraz Medal Komisji Edukacji Narodowej. Do końca zachowała pogodę ducha i sprawny umysł. Zmarła w szpitalu, po krótkiej chorobie, przeżywszy ponad 95 lat.

STANISŁAW „SIWEK” KRAJNA



Dnia 29 lipca 2009 r., w wieku blisko 97 lat, zmarł w Poznaniu Stanisław „Siwek” Krajna, członek honorowy PTT. Był także członkiem honorowym Oddziału Poznańskiego PTT, darzonym powszechną sympatią, czego wyrazem były organizowane od roku 2002 coroczne „Dni Siwka” w Oddziale. W latach 90. był współredaktorem pisma oddziałowego „Świ-stak”. Miał szczególne zasługi w popularyzowaniu gór wśród młodzieży. Często oprowadzał grupy po ulubionych szlakach tatrzańskich, do Doliny Kościeliskiej, na Hałę Gąsienicową, na Wiktorówki i po cmentarzu na Pęksowym Brzyzku. Wielu członków Oddziału Poznańskiego, dzięki „Siwkowi” poznało Tatry i bogatą historię wybitnych postaci związanych z nimi.

Zawodowo związany był przez całe życie z Fabryką Maszyn im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. W czasie wojny, od połowy 1942 r., działał w Wywiadzie AK, przekazując do Komendy Inspektoratu Rejonowego AK w Poznaniu kopie tajnych dokumentów technicznych związanych z produkcją broni w byłych zakładach „Cegielskiego”. Aresztowany przez gestapo przeszedł okrutne śledztwo.

Życiowymi pasjami Stanisława Siwka-Krajny były życie Hipolita Cegielskiego i historia jego zakładów oraz Tatry. Jego zainteresowanie turystyką, szczególnie górską, datuje się od 12. roku życia, kiedy to, będąc uczniem gimnazjum św. Jana Kantego, w mundurku harcerskim przemaszerował pieszo z Zakopanego do Lwowa. Po przejściu na emeryturę Zakopane stało się jego drugim domem. Poszerzał swą wiedzę o Tatrach i góralszczyźnie, o zwyczajach i tradycjach, poznał wielu ludzi związanych z Tatrami, brał udział w posiadach góralskich i wycieczkach. Wstąpił wówczas do Związku Podhalan.

Stanisław „Siwek” Krajna został pochowany z honorami wojskowymi 4 sierpnia 2009 roku na cmentarzu Górczyńskim w Poznaniu.

JERZY HEMZACZEK

Zmarł 19 lipca 2009 r. w Krakowie w wieku 66 lat. Do PTT złożył deklarację 28 października 1981 r., wkrótce po uchwale o reaktywowaniu PTT. Na pierwszym walnym zebraniu Oddziału Krakowskiego PTT, 23 lutego 1983 r., został wybrany wiceprezesem. W latach dziewięćdziesiątych wycofał się z PTT. Był także członkiem Akademickiego Koła Przewodników Tatrzańskich im. Zofii i Witolda Paryskich.

Połowę życia poświęcił pracy w Telewizji Kraków. Absolwent Wydziału Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Akademii Muzycznej w Krakowie, trafił do fonoteki, gdzie w podziwii godny sposób panował w tym swoim królestwie nad tysiącami taśm magnetofonowych i płyt. Koledzy w telewizji nazywali go

żartobliwie „oprawcą muzycznym”. Ilustrował muzycznie także swoje programy z cyklu „Niebo nad głową”, popularyzował tereny Spisza i Orawy. Góry były jego drugą po muzyce fascynacją, szczególnie Alpy.

KAZIMIERZ WNEŹRZYCKI



Do Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie przyszedł w 1985 roku z legitymacją PTT z 1946 roku. W latach 90. udzielał się w Oddziale Krakowskim. Później długoletnia choroba żony, a następnie własna, uniemożliwiła mu działalność. Niemniej żywo interesował się tym wszystkim, co dzieje się w naszym towarzystwie.

Z wykształcenia ekonomista, z pasji przez całe życie harcerz. Przed wojną drużynowy w Hajnówce i Żywcu, drużynowy Pogotowia Harcerzy, członek Szarych Szeregów w Bielsku Podlaskim, Żywcu i Krakowie, żołnierz ZWZ-AK, zasłużony harcerski instruktor lotniczy, kierownik Inspektoratu Lotniczego i Astronautycznego (1958–1978) i kierownik Inspektoratu Pożarniczego (1958–1978) oraz sekretarz Komisji Historycznej Krakowskiej Chorągwi ZHP (1980–1987), harcmistrz, działacz licznych organizacji społecznych; odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma innymi odznaczeniami.

Zmarł 24 sierpnia 2009 r. w Krakowie w wieku 88 lat. Pochowany został na cmentarzu Rakowickim.

MIRA JAWORCZAKOWA



Członek Oddziału Krakowskiego PTT. Z Tatrami zetknęła się po raz pierwszy, gdy ojciec, w nagrodę za dobrze zdaną maturę w renomowanym warszawskim liceum, zafundował jej pobyt w schronisku w Roztoce. Skupiało ono wówczas środowisko taternicze, głównie warszawskie. Tam poznała wielu znanych taterników, z którymi zaprzyjaźniła się na całe życie, w tym Wiktora Ostrowskiego oraz Zofię i Witolda Paryskich. Jej pierwszy mąż, botanik i taternik, Tadeusz Wiśniewski, został rozstrzelany w czasie okupacji w Warszawie

za działalność konspiracyjną. Po upadku powstania warszawskiego znalazła się z matką w Krakowie.

Przez lata pracowała w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych, którego krakowski oddział prowadził jej drugi mąż, polonista i etnograf Aleksander Jaworczak. Była autorką wielu książek dla dzieci i młodzieży oraz

artykułów w „Płomyczku”, „Świerszczyku” i słuchowisk radiowych. Pierwsza książka wydana w 1946 roku pt. *Marmotek z gór* opowiadała o życiu tatrzańskiego świstaka. Wielu zapewne pamięta jeszcze swą pierwszą lekturę dla I klasy pt. *Jacek, Wacek i Pankracek*. Była melomanką, koneserką kultury polskiej i europejskiej, ale przede wszystkim wielką miłośniczką Tatr.

Zmarła 5 października 2009 roku w Krakowie w wieku 92. lat, pochowana na cmentarzu Rakowickim.

JÓZEF MACIATA



10 listopada 2009 zmarł nagle Józef Stanisław Maciata, wybitny przewodnik tatrzański I klasy, a przede wszystkim niestrudzony obrońca tatrzańskiej przyrody, zasłużony członek Centrum Przewodnictwa Tatrzańskiego im. Klimka Bachledy w Zakopanem.

Urodził się 8 listopada 1936 r. w Białym Dunajcu. W 1956 roku ukończył Państwowe Liceum Techniki Plastycznych im. Antoniego Kenara, specjalizując się w rzeźbie. Jednak całe swoje życie podporządkował przewodnictwu i idei ochrony tatrzańskiej przyrody.

Był cenionym fachowcem do spraw ochrony przyrody. Pracował społecznie w różnych organizacjach ochraniarskich i ekologicznych. Od 1974 r. działał społecznie w Straży Ochrony Przyrody, a w latach 1990-1998 był jej przewodniczącym. Był współtwórcą i działaczem Koła Ekologicznego Porozumienia Centrum w latach 1991-2000.

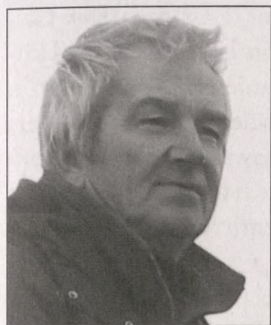
W maju 2003 r., wraz z żoną Alicją Tatarczuch-Maciata, założyli Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem, skupiając się głównie na rozwijaniu działalności Sekcji Ochrony Tatr. Po rozwiązaniu Oddziału reaktywowali oni Sekcję Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego z 1912 roku, która jako samodzielna organizacja uzyskała 29 sierpnia 2008 roku wpis do Krajowego Rejestru Stowarzyszeń.

W swoim życiu darzył największym szacunkiem „króla przewodników tatrzańskich” Klimka Bachledę, który był dla niego ideałem i wzorem do naśladowania. Józef Maciata był także ogromnym miłośnikiem folkloru podhalańskiego i kultury góralskiej, którą wspaniale reprezentantował. Jako przewodnik tatrzański był niezwykle ceniony i lubiany. Zawsze uśmiechnięty i serdeczny, pełen ciepła i dobra, które „rozsiewał” wokół. Choć daleki był od podkreślania swoich zasług, został odznaczony Złotą Odznaką Przewodnicką oraz srebrną odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego”.

Pogrzeb Józefa Maciata odbył się 14 listopada na cmentarzu w Poroninie.

Opracowała: Barbara Morawska-Nowak

WŁADYSŁAW KOWALCZYK



W niedzielę 13 grudnia zostaliśmy zaszokowani niespodziewaną i tragiczną wiadomością, w którą trudno nam było uwierzyć. Podczas wycieczki na Ćwilin w Beskidzie Wyspowym zmarł nagle Władysław Kowalczyk, jedna z najwybitniejszych i niezwykle postaci w 20-letniej historii reaktywowanego nowosądeckiego Oddziału PTT. W tej historii uczestniczył Władek od samego początku, gdyż wstąpił do Oddziału wraz z rodziną już w kilka tygodni po jego utworzeniu, będąc zresztą uczestnikiem pierwszej naszej wy-

wieczki w dniu 24 czerwca 1990 r. na grań Doliny Chochołowskiej wraz z żoną, córką i synem. Był wielkim społecznikiem, znanym wszystkim głównie ze swojej aktywności przewodnickiej. A przewodnikiem był wspaniałym, najwyższej klasy fachowcem, słynącym dodatkowo z solidności i rozsądku, tak ważnego na górskich szlakach. Przekonywali się o tym niezmiennie uczestnicy wszystkich 171. Wycieczek, które społecznie prowadził dla członków sądeckiego naszego Oddziału. Nie było tajemnicą że szczególnie ukochał zachodnią część Beskidów – Gorce, Beskid Żywiecki i Śląski. Ostatni raz, 4. października 2009, prowadził wycieczkę właśnie w Gorce. Będąc instruktorem przewodnictwa, przekazywał swoją wiedzę adeptom tego zawodu podczas wycieczek szkoleniowych. Jako członek komisji egzaminacyjnej marszałka województwa, sprawdzał potem ich wiedzę podczas końcowych egzaminów. Był również specjalistą od znakowania szlaków turystycznych. To właśnie On był współprojektantem Nowosądeckich Szlaków Spacerowych PTT i wyznakował je w 1999 roku. Włączał się także w sprawy organizacyjne, będąc przez 12 lat członkiem Zarządu Oddziału, w tym w kadencji 1995-2001 jego wiceprezesem. Praca Władka była doceniana przez władze w postaci wyróżnień – Złotej Odznaki PTT z Kosówką, Medalu 700-lecia Miasta Nowego Sącza oraz resortowych: Zasłużony Działacz Turystyki i Za Zasługi dla Turystyki. Miał 64 lata. Będziemy o Nim zawsze pamiętali.

Opracował: Maciej Zaremba

ELŻBIETA SŁAWIŃSKA



9 listopada 2009 roku, w wieku 71 lat, zmarła w Calgary Elżbieta Sławińska, z domu Lewandowska. Urodzona w Warszawie, po wojnie mieszkała na Pomorzu. Do szkoły uczęszczała w Sopocie, potem studiowała fizykę na Uniwersytecie Warszawskim. Studia ukończyła w roku 1961. Doktorat z nauk przyrodniczych obroniła w roku 1978 na Akademii Medycznej w Warszawie.

Pracę zawodową rozpoczęła w roku 1962 na „najwyższym stanowisku pracy” w Polsce, bo w Obserwatorium Meteorologicznym na Kasprowym Wierchu. Po powrocie z Zakopanego do Warszawy w 1964 roku, pracowała przez szereg lat w Polskiej Akademii Nauk. W końcu lat 70. wyjechała wraz z rodziną do pracy w Algierii, następnie przebywała we Francji, żeby w końcu osiąść w Calgary, w zachodniej Kanadzie. W Calgary była profesorem na uniwersytecie; pracowała do 2005 roku, kiedy to ciężka i nieuleczalna choroba zmusiła ją do wycofania się z pracy zawodowej. Była ceniona za swoje osiągnięcia w pracy naukowej; cieszyła się wielkim szacunkiem i sympatią studentów, dla których zawsze umiała znaleźć czas.

Będąc w szkole średniej startowała w biegach narciarskich, a w roku 1954 znalazła się na kursie taternickim na Hali Gąsienicowej. Od tego czasu góry stały się istotną częścią Jej życia. Była członkiem Klubu Wysokogórskiego, w końcu lat 50. należała do najlepiej wspinających się kobiet w Polsce. Wspiniała się latem i zimą, w tym również w zespołach czysto kobiecych, między innymi partnerką Jej była Małgorzata Surdel (Nykowa), z którą zrobiły kilka trudnych dróg tatrzańskich. W roku 1960 wyszła za mąż za kolegę klubowego Andrzeja Sławińskiego, a w roku 1961 urodziła pierwszego syna Michała. Od tego czasu nie wspiniała się już sportowo, ale nie traciła kontaktu z górami, jeździła dużo na nartach, została też instruktorem Polskiego Związku Narciarskiego. Podczas pobytu w Algierii zwiedzała wraz z mężem i synami (drugi syn, Rafał urodził się w roku 1967) Atlas Saharyjski, a po osiedleniu się w Calgary kontynuowała swoją górską pasję w Górach Skalistych. Będąc już po sześćdziesiątce weszła na śnieżno-lodową Mount Athabasca (3491 m) w Górach Skalistych, a także na Mount Adams (3751 m) w Górach Kaskadowych w USA. W roku 2000 przekroczyła 5000 m na ekwadorskich wulkanach Chimborazzo i Cotpaxi, nie wchodząc jednak na ich szczyty. Elżbieta kochała naturę i zwierzęta, wspierała aktywnie towarzystwa ochrony przyrody.

Ostatnich kilka lat życia zabrała jej ciężka choroba. Odejście Elżbiety pozostawiło pustkę, która dla Jej bliskich i przyjaciół jest trudna do wypełnienia.

Opracował: Andrzej Sławiński

KRONIKA PTT





Antoni Kenar – Św. Anna z ołtarza kościoła w Balicach, 1942.
Drewno polichromowane

Rok Chałubińskiego 2009

Minął w 2009 – ogłoszony przez PTT – Rok Doktora Tytusa Chałubińskiego, obchodzony dla uczczenia 120. rocznicy śmierci tego znakomitego lekarza, uczonego, przyrodnika, społecznika zasłużonego dla rozwoju Zakopanego i popularyzacji Tatr.

Z satysfakcją możemy stwierdzić, że inicjatywa PTT spotkała się z uznaniem wielu osób, środowisk i instytucji w Polsce.

Patronat Honorowy nad obchodami objęli: prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezydent Radomia Andrzej Kosztowniak, burmistrz Zakopanego Janusz Majcher i starosta tatrzański Andrzej Gąsienica-Makowski. Do Komitetu Honorowego nasze zaproszenia przyjęli prezesi – Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, Kasy im. J. Mianowskiego, Fundacji Popierania Nauki, Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Muzeum im. doktora Tytusa Chałubińskiego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego; dyrektorzy – Instytutu Historii Nauki i Techniki PAN, Tatrzańskiego Parku Narodowego, Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego, IV Liceum im. dra Tytusa Chałubińskiego w Radomiu, a także autorzy najbardziej znanych publikacji poświęconych Tytusowi Chałubińskiemu oraz potomkowie słynnego lekarza.

Komitet Organizacyjny stanowili członkowie PTT, a wsparła nasze działania Fundacja Pokolenia Pokoleniom¹.

Kiedy organizowaliśmy naszą końcową imprezę, całodniowe sympozjum "W kręgu doktora Tytusa Chałubińskiego" udało się dodatkowo na nią zaprosić Pracownię Dziejów Inteligencji Instytutu Historii PAN, Muzeum Historyczne m. st. Warszawy i Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, a także długoletniego prezesa Polskiego Związku Alpinizmu.

Patronat medialny nad obchodami zgodziły się objąć dwa pisma: „Tatry” (kwartalnik TPN) i „Poznaj swój kraj”. W ciągu Roku zamieszczały one dostarczane przez nas artykuły związane z Chałubińskim bądź z przebiegiem obchodów.

W organizowaniu imprez uczestniczył powołany przez Zarząd Główny PTT Komitet Organizacyjny Roku, podejmowały też samodzielne inicjatywy poszczególne oddziały PTT oraz bliskie nam instytucje, przede wszystkim Tatrzański Park Narodowy, a także instytucje samorządowe Radomia i Zakopanego. Na szczególne podkreślenie zasługuje uczestnictwo w obchodach tych szkół, których patronem jest Tytus Chałubiński – zarówno pedagogów jak i młodzieży szkolnej. Do obchodów przyłączył się także Senat RP, ściślej Komisja Zdrowia Senatu.

¹ Imienne wykazy członków obu komitetów – w załączniku.

PIERWSZE KROKI

Kiedy Zarząd Główny PTT zaaprobował inicjatywę kol. Janusza Eksnera, dotyczącą ogłoszenia Roku Chałubińskiego (listopad 2007), należało skonkretyzować program, zdobywać sojuszników, myśleć o środkach realizacji, nawiązać różne kontakty. Te pierwsze kroki stawialiśmy wspólnie z Januszem Eksnerem, a do pomocy zaprosiliśmy autorkę książki „Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego”. Janusz Eksner przedstawił zarys programu: inauguracja w miejscu urodzenia – Radomiu, tu nawiązanie kontaktów z władzami samorządowymi i z Liceum im. dra Tytusa Chałubińskiego (słynnymi „chałubińszczakami”), wydanie specjalnej publikacji, wmurowanie tablicy okolicznościowej. Potem uroczystości w Warszawie, gdzie przez czterdzieści lat pracował i działał Chałubiński (tam główne konferencje naukowe) oraz – powiązane z rajdami tatrzańskimi – uroczystości w Zakopanem, miejscu dla którego jest postacią szczególnie kultową, gdzie zmarł i jest pochowany, gdzie postawiono mu pomniki. Postanowiliśmy też nawiązać kontakty z rodziną Tytusa Chałubińskiego, zaprosić jej przedstawicieli do udziału w obchodach, sięgnąć do pamiątek w tradycji rodzinnej. Tu ważną okazała się pomoc Barbary Petrozolin-Skowrońskiej.

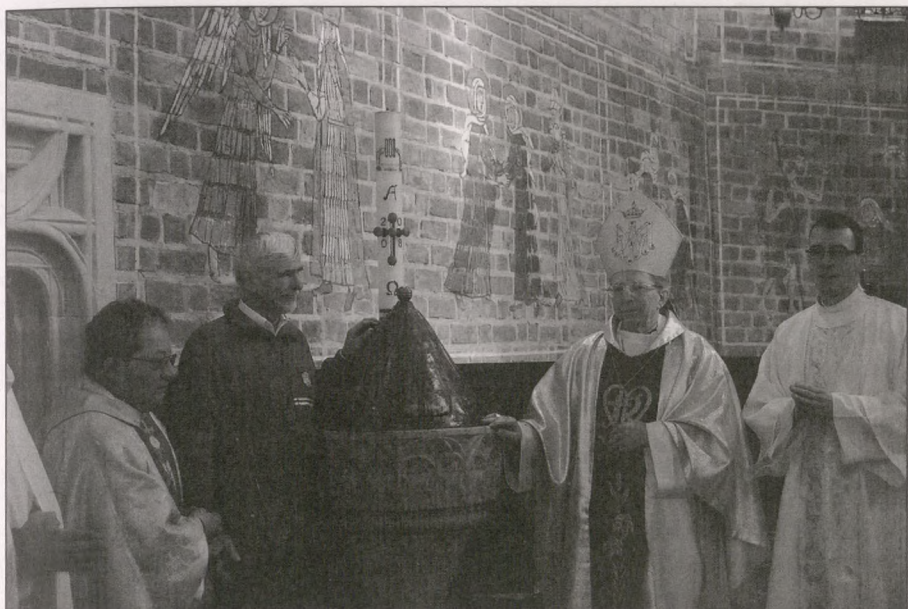
Niebawem oficjalnie powołany został Komitet Organizacyjny Roku, następnie Komitet Honorowy. Barbara Petrozolin-Skowrońska zaproszona została do Komitetu Honorowego jako konsultantka Komitetu Organizacyjnego i nas nie zawiodła, służąc pomocą merytoryczną i redakcyjno-edytorską, a także uczestnicząc czynnie w wydawnictwach Roku.

Janusz Eksner opracował regulamin Krajowego Odznaki im. dr. Tytusa Chałubińskiego, mającej przybliżyć sylwetkę Chałubińskiego poprzez odwiedzanie miejsc związanych z jego życiem i działalnością. Jako członek Komitetu Organizacyjnego nawiązał kontakty z Polskim Towarzystwem Lekarskim, Towarzystwem Lekarskim Warszawskim, Warszawskim Uniwersytetem Medycznym oraz z Senatem RP, jednak ze względu na kłopoty zdrowotne kilkakrotnie musiał wycofywać się z pierwszej linii prac. W pracach wstępnych przez kilka miesięcy 2008 roku i na początku 2009 roku uczestniczył aktywnie kolega z Oddziału Warszawskiego PTT dr Mikołaj Zapalski.

W RADOMIU – INAUGURACJA

W miejscu urodzenia Tytusa Chałubińskiego uzyskaliśmy wsparcie prezydenta Radomia Andrzeja Kosztowniaka i Urzędu Miasta. Dzięki temu ufundowana została z inicjatywy PTT tablica okolicznościowa oraz wydrukowana broszura pt. *Radom miastem rodzinnym doktora Tytusa Chałubińskiego*, ze wstępem prezydenta Radomia, przypominająca nie tylko postać naszego bohatera i jego związki z Radomiem, lecz również informująca o działalności PTT i prezentująca dzieje radomskiego Liceum im. dra Tytusa Chałubińskiego. Broszura, starannie wydana na papierze kredowym, była rozdawana w trakcie inauguracji.

Dniem inauguracji Roku Chałubińskiego była niedziela **7 lutego** 2009 roku. Uroczystości rozpoczęła msza św. w farze, w której ochrzczony był Tytus Aureliusz Chałubiński. Przybyły poczty sztandarowe radomskich szkół oraz naszego Towarzystwa. Mszę odprawił i piękną homilię przypominającą zasługi doktora Chałubińskiego wygłosił biskup Stefan Siczek, chałubińszczak. W mszy uczestniczyli przedstawiciele władz Radomia z prezydentem na czele, posłowie oraz członkowie rodziny Tytusa Chałubińskiego:



Inauguracja Roku Chałubińskiego 7.02.2009 „Tu się zaczęło...”. Chrzcielnica w radomskiej farze, gdzie był ochrzczony Tytus Aureliusz Chałubiński. Na zdjęciu przezs Włodzimierz Janusik (z lewej) i biskup Stefan Siczek. Fot. Agata Podgórska



Po mszy św. ku pamięci Tytusa Chałubińskiego 7.02.2009. Fot. Agata Podgórska



Tablica pamiątkowa w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu – ufundowana przez Urząd Miasta Radomia



Odświeżenie tablicy 7.02.2009. Od lewej: prezydent Radomia Andrzej Kosztowniak, Andrzej Skowron, dyrektor IV Liceum Bożena Sulczyk i prezes PTT Włodzimierz Janusik

prawnuczka – prof. Kinga Chałubińska, która na uroczystość przybyła z Wiednia, córka jej siostry Agnieszki Chałubińskiej-Gonerko – Antonina (która studiuje w Lublinie), praprawnuki „po kądzieli” z Warszawy: Andrzej Skowron z żoną Barbarą Czechmeszyńską-Skowron i dr Barbara Izdebska z małżonkiem prof. Janem Izdebskim.

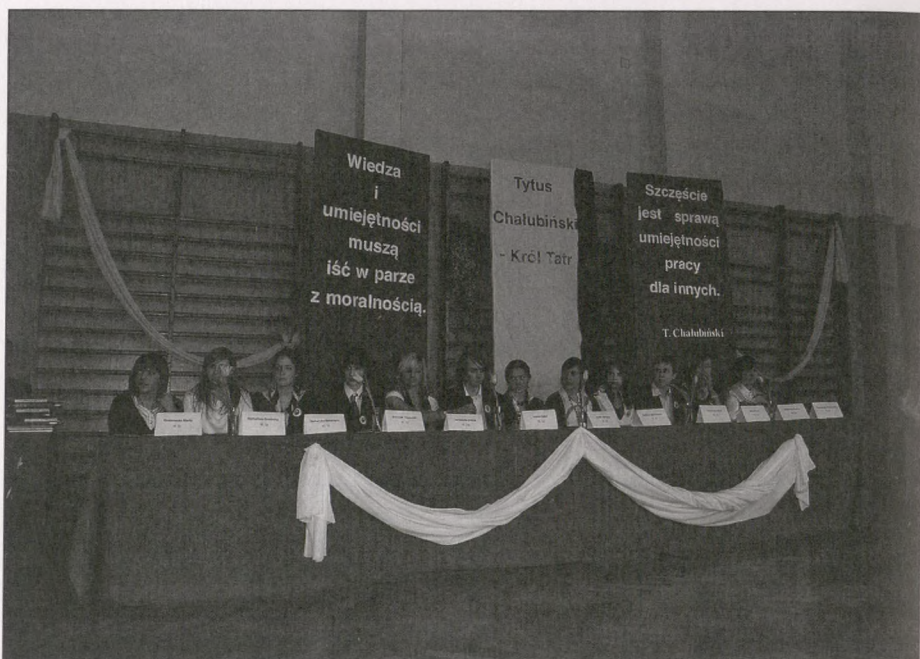
Po mszy nastąpił przemarsz przez miasto pocztów sztandarowych i uczestników do reprezentacyjnej Resursy Obywatelskiej (ul. Malczewskiego16). Tu prof. Zbigniew Wójcik mówił o bohaterze Roku, a w imieniu przedstawicieli rodziny, „króla Tatr” głos zabrał Andrzej Skowron. Z atrakcyjnym słowno-muzycznym programem artystycznym wystąpiła na scenie resursy młodzież IV Liceum Ogólnokształcącego im. dra Tytusa Chałubińskiego, którego dyrektorką jest Bożena Szulczyk – zaproszona do Komitetu Honorowego Roku i zasłużona dla starannego przygotowania uroczystości inauguracyjnej. Ciąg dalszy tej uroczystości odbył się po południu, na terenie słynnego Liceum im. dra Tytusa Chałubińskiego (ul. Mariacka 5). Tu odsłonięta została tablica poświęcona Chałubińskiemu. Oglądanie okolicznościowej wystawy, podziwianie publikacji młodzieży, wreszcie smaczny i obfity poczęstunek – kończyły udany dzień.

Dodać należy, że podczas uroczystości 7 lutego ogłoszone zostały wyniki tradycyjnego konkursu organizowanego w Liceum im. Chałubińskiego na temat patrona. Sam konkurs poprzedził inaugurację Roku. Zwycięską klasę czekała wycieczkę do Zakopanego, ufundowana przez Urząd Miasta Radomia. Warto też podkreślić, że w sprawach organizacyjnych – Komitet Organizacyjny Roku wspierali w Radomiu członkowie Oddziału Radomskiego PTT im. Tytusa Chałubińskiego, w pierwszym rzędzie kolega Józef Kwiatkowski. Zamieszczone teksty we wspomnianej broszurze radomskiej były pióra Janusza Eksnera oraz przewodniczącej Komitetu Organizacyjnego, a także nauczycielki IV LO Magdaleny Pyszczak. Wszyscy pracowali honorowo, a podróże odbywali na własny koszt – co było regułą w Roku doktora Tytusa Chałubińskiego. 8 lutego odbyła się wycieczka po Radomiu śladami Chałubińskiego, zorganizowana przez Krzysztofa Szymca.

WIOSNA 2009 Z CHAŁUBIŃSKIM

Od marca do maja odbyło się sześć imprez związanych z obchodami Roku Chałubińskiego, a ich miejscem były: Warszawa, Łódź, Zakopane, Bielsko-Biała i Nowy Sącz.

23 marca, na samym początku wiosny, LXVIII Liceum Ogólnokształcące im. dra Tytusa Chałubińskiego w Warszawie, przy ul. Narbutta 31, obchodziło uroczystość Dzień Patrona. Podobnie jak w Liceum w Radomiu, młodzież warszawska przygotowała wystawę i program artystyczny. Głównym punktem programu był jednak finał konkursu wiedzy o Chałubińskim i jego epoce, zorganizowanego przez Fundację Pokolenia Pokoleniom. W uroczystościach uczestniczyli państwo Barbara i Andrzej Skowronowie, siostra Andrzeja – Katarzyna Skowron oraz Barbara Izdebska. Andrzej Skowron opowiedział młodzieży o czasach szkolnych Tytusa Chałubińskiego i zachęcał do uczenia się jego wzorem języków obcych, co ułatwi europejskie kontakty. Do przewodniczenia jury konkursu zaproszono Barbarę Petrozolin-Skowrońską. Nagrodą dla zwycięskich uczestników konkursu była zorganizowana przez Fundację wycieczka do Zakopanego „Śladami Chałubińskiego” (sfinansowana przez Biuro Promocji Zakopanego). Atrakcyjną niespodzianką kończącą uroczystość był koncert kapeli góralskiej z Zakopanego. Oczywiście był i poczęstunek oraz zwiedzanie szkoły. Dowiedzieliśmy się, że od 2002 roku szkoła przynajmniej wyróżniającym się maturzystom statuetki „Ty-



Finał konkursu wiedzy o Chałubińskim w 68 Liceum Ogólnokształcącym im. Dr Tytusa Chałubińskiego w Warszawie 23.03.2009 r.

tusy” w dwóch kategoriach: za najlepsze wyniki w nauce i za zaangażowanie na rzecz szkoły i środowiska. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali plakietki z wizerunkiem Tytusa Chałubińskiego.

16 kwietnia mijała 120. rocznica otrzymania przez dra Tytusa Chałubińskiego członkostwa honorowego Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Na ten dzień zaplanowana została, firmowana przez PTT oraz TLW, popołudniowa konferencja połączona ze spotkaniem towarzyskim. Patronat nad konferencją objął rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Krawczyk. Uroczystość odbyła się w eleganckiej siedzibie TLW w Warszawie przy ul. Raszyńskiej 54. O Tytusie Chałubińskim lekarzu, działaczu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego i profesorze medycyny – mówił prezes TLW, członek Komitetu Honorowego Roku, prof. Jerzy Jurkiewicz, gospodarz uroczystości. Prof. Jurkiewicz odczytał też pismo zarządu TLW zwracające się do Chałubińskiego z prośbą o przyjęcie członkostwa honorowego Towarzystwa, a następnie treść dyplomu, którego reprodukcja z archiwum Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem została oprawiona i ofiarowana przez PTT Towarzystwu Lekarskiemu Warszawskiemu. W imieniu PTT wystąpił lekarz i nasz prezes Włodzimierz Janusik, podkreślając społeczną postawę doktora Chałubińskiego, fakt leczenia ubogich za darmo, poświęcenie dla górali, których podczas epidemii cholery ratował z narażeniem własnego życia. Fakt, że był lekarzem – znakomitym i zawód swój traktował jako służbę innym – zjednywał mu miłość i wdzięczność. Referat – „Zakopiańczyk Chałubiński” przygotowany przez Janusza Eksnera, głównego organizatora tej uroczystości z ramienia PTT, odczytała przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego, J. Eksner

bowiem był chory. Nadto wygłoszony został przez Zbigniewa Muszyńskiego trzeci referat – poświęcony Mieczysławowi Karłowiczowi.

Do pałacyku na ul. Raszyńską przybyli członkowie TLW i PTT, a także zapraszani na wszystkie imprezy przedstawiciele rodziny Tytusa Chałubińskiego. Tym razem prawnuczki Kinga i Agnieszka Chałubińskie przesłały listy do organizatorów (z Wiednia i ze Szczecina), a przybyli tylko warszawscy potomkowie ze strony wnuczki Tytusa Chałubińskiego – Anny Jurakowskiej. Była Barbara Izdebska, Andrzej i Barbara Skowronowie z córką Kają, Katarzyna Skowron, a także Maria Czubak – córka malarki Zofii Jurakowskiej-Nowickiej. Niespodzianką, miłą szczególnie dla niej, był świeżo wydany tom 17. „Pamiętnika PTT” z reprodukcją barwną na okładce portretu Chałubińskiego, pędzla Zofii Jurakowskiej-Nowickiej. Spotkanie kończył poczęstunek.

Kilka dni później Oddział Łódzki PTT, któremu przewodziła Nina Mikołajczyk, organizował w Łódzkim Domu Kultury tradycyjne Dni Gór. Była to trzydniowa, dobrze reklamowana i starannie przygotowana impreza, a dzień pierwszy – **22 kwietnia 2009** poświęcono Tytusowi Chałubińskiemu. Gości przywitali najbardziej znani działacze Oddziału PTT w Łodzi: Nina Mikołajczyk i Krzysztof Pietruszewski – oboje w strojach z epoki Tytusa Chałubińskiego.

Zaprezentowany został film „Tytus Chałubiński” (z cyklu „Zdobycy Karpat”) z Pawłem Skawińskim (obecnym dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego) w roli Chałubińskiego. O jego życiu mówiła Barbara Petrozolin-Skowrońska. Towarzyszyli jej na scenie obecni na imprezie potomkowie „króla Tatr” – Barbara Izdebska i Andrzej Skowron. Następnie Krzysztof Pietruszewski przygotował ilustrowaną prelekcję „Wyprawy górskie Tytusa Chałubińskiego”. Wieczór zakończył występ zespołu folklorystycznego „Zawaternik” z Leśnicy Górnej.

Maj był pod znakiem spotkań blisko gór. **8 maja** w Muzeum Stylu Zakopiańskiego (willa „Koliba”) odbyło się spotkanie promocyjne 17. tomu „Pamiętnika PTT”, wydanego z okazji Roku Chałubińskiego i 120. rocznicy powstania Muzeum Tatrzańskiego jego imienia.

20 maja Oddział PTT w Bielsku-Białej zorganizował spotkanie poświęcone Chałubińskiemu, z prelekcją multimedialną Krzysztofa Pietruszewskiego (PTT, Łódź) „Wyprawy tatrzańskie Tytusa Chałubińskiego”.

30 maja w Oddziale PTT „Beskid” w Nowym Sączu Maciej Pinkwart wygłosił odczyt nt. „Chałubiński i nie tylko... czyli opowieści o wielkich Zakopanego”.

Warto też – wymieniając imprezy majowe – wspomnieć o zakopiańskiej uroczystości, wprawdzie nie włączonej do programu Roku Tytusa Chałubińskiego, ale związanej z osobą naszego bohatera, która odbyła się także **30 maja**, w „Kolibie” w Zakopanem. Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego oraz Agnieszka Chałubińska-Gonerko i Kinga Chałubińska zapraszały w tym dniu do „Koliby” na spotkanie z okazji setnej rocznicy urodzin Stefana Chałubińskiego, wnuka Tytusa, znakomitego przewodnika tatrzańskiego i obrońcy przyrody Tatr.

W spotkaniu, przygotowanym i prowadzonym przez Barbarę Petrozolin-Skowrońską, wystąpili: prof. Zbigniew Mirek, Barbara Wachowicz, Wojciech Gąsienica-Byrcyn, Małgorzata Wąsowska oraz dr hab. Mieczysław Rokosz. Ciekawa i szczególnie wzruszająca była prezentacja Kingi Chałubińskiej i Agnieszki Chałubińskiej-Gonerko poświęcona ich ojcu. Wiele też tam było wspomnień o rodzinnej tradycji, klimacie ich

domu, szczególnej dbałości o cenną i zobowiązującą „pamiątkę” po pradziadku, jaką jest Las Chałubińskich – Pomnik Przyrody.

CZERWIEC W ZAKOPANEM I W TATRACH

Główne uroczystości Roku Chałubińskiego pod Giewontem wyznaczone były na sobotę **13 czerwca 2009 roku**. Nie trzeba dodawać, że przygotowania kosztowały wiele pracy wszystkie zaangażowane „podmioty” – więc obok PTT (ważną rolę spełnił tu Stanisław Czubernat) Urząd Miasta oraz Tatrzański Park Narodowy.

Termin 13 czerwca kusił, by przyjechać w Tatry wcześniej. Na ten pomysł wpadły dwa Oddziały PTT: Rajd „Perciami dra Tytusa Chałubińskiego ku Wierchom” zorganizowany został od 9 czerwca przez Oddział PTT im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu. W tym samym czasie realizowała swój program turystyczny w rejonie Morskiego Oka grupa z Oddziału Łódzkiego PTT.

Aby przypomnieć inaugurację zakopiańską Roku Chałubińskiego zacytuję „Co słyszać?” W naszym informatorze ZG PTT staraliśmy się systematycznie opisywać przebieg Roku. Czytamy tam:

„Czarne chmury wisiały nad Tatrami, gdy we wczesnych popołudniowych godzinach, w sobotę 13 czerwca, nasze auto zbliżało się do Zakopanego. Ale w Zakopanem z każdą chwilą pogoda stawała się coraz lepsza. Na Krupówkach tłum. Zwracały uwagę osoby z innej epoki, tej z czasów Tytusa Chałubińskiego. Panie w długich sukniach i kapeluszach, panowie w melonikach wkrótce zatrzymali się pod pomnikiem „króla Tatr”, właśnie odnowionym na koszt Urzędu Miasta Zakopanego, a był to wynik naszych starań. Plakaty informowały, że burmistrz Miasta Zakopane, Polskie Towar-



Członkowie Oddziału PTT w Łodzi w strojach z epoki pod pomnikiem Chałubińskiego w Zakopanem 13.06.2009

zystwo Tatrzańskie i Tatrzański Park Narodowy zapraszają na OBCHODY ROKU TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO. Rozpoczęły się – jak zapowiedziano – złożeniem wiązanek kwiatów pod pomnikiem. W barwnej grupie zgromadzonych tu osób (w kostiumach z epoki wystąpili przedstawiciele Oddziału Łódzkiego PTT) czerwieniło się sporo polarów PTT. Rodzinę Tytusa Chałubińskiego reprezentowała prof. Kinga Chałubińska z mężem Wernerem Chałubińskim (sąsiedzi z pobliskiego Domku Chałubińskich i strażnicy Lasu Chałubińskich) oraz – przybyła z Warszawy Katarzyna Skowron (siostra Andrzeja Skowrona, który wiernie nam towarzyszył w Radomiu, Warszawie i Łodzi). Z Krakowa przybyli na uroczystość także dalsi kuzyni Chałubińskich – artysta grafik Marcin Surzycki z żoną i dziećmi (najmłodsze jeszcze w wózku) oraz Krystyna Skawińska (z rodziny siostry Tytusa Chałubińskiego), która

przywiozła stary rodzinny album ze zdjęciami doktora Chałubińskiego i jego dzieci. Zauważyliśmy wśród gości znanego rzeźbiarza zakopiańskiego Marcina Rząsę (syna Antoniego) z żoną Magdą Ciszewską-Rząsą i wiele innych sympatycznych osób ze środowiska zakopiańskiego. Przygrywała góralska czteroosobowa kapela i – o dziwo – świeciło słońce! Po krótkim wstępie organizatorów Roku Chałubińskiego, głos zabrała Agata Nowakowska-Wolak



W Kuźnicach 13.06.2009 – Agata Nowakowska-Wolak, Paweł Skawiński, Kinga i Werner Chałubiński, Marcin i Magda Rząsowie z córką oraz Barbara Petrozolin-Skowrońska

– prezes zakopiańskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Następnie Kinga Chałubińska przypomniała, że jej pradziadek nazywany był „poetą życia”, a góral Sabala „Homerem góralszczyzny”. Przesłanie tej pary przyjaciół, którą widzimy na pomniku uczy nas miłości życia, jest ważne dla ciągłości kultury. Podziękowała też organizatorom Roku Chałubińskiego za inicjatywę i ich trud.

Spod pomnika uczestnicy uroczystości przemazzerowali do Kuźnic, gdzie w Zespole Dworsko-Parkowym Tatrzańskiego Parku Narodowego otwarto plenerową wystawę „Chałubiński i jego epoka”. Tu wszystkich przywitał dyrektor TPN dr Paweł Skawiński. Autor scenariusza wystawy Wiesław Siarzewski z Ośrodka Dokumentacji Tatrzańskiej omówił jej koncepcję. Wykorzystano m. in. rysunki i fotografie, niezbyt liczne w tym czasie – Awita Schuberta i Walerego Eljasza-Radzikowskiego.

Po obejrzeniu wystawy czekał nas poczęstunek, a następnie zostaliśmy zaproszeni na wspólną wiatrę przy pawilonie edukacyjnym TPN. Tam pod błękitnym niebem, w blaskach ciepłego, zachodzącego słońca, przy góralskiej muzyce rozsiedliśmy się na pogawędkach. Był to cudowny relaks dla wszystkich. Tak przebiegł kolejny udany punkt programu Roku Chałubińskiego”.

JESIEŃ Z PAMIĘCIĄ O DOKTORZE TYTUSIE CHAŁUBIŃSKIM

4 listopada wypadła 120. rocznica śmierci Tytusa Chałubińskiego. Nasze uroczystości zaplanowaliśmy na 7 i 8 listopada.

Ale już wcześniej, 24 października, warto było pojawić się w Zakopanem – na Dzień Patrona Muzeum Tatrzańskiego doktora Tytusa Chałubińskiego. Zapraszała dyrektor muzeum Teresa Jabłońska. Była to impreza poświęcona 120. rocznicy powstania MT.

W programie była msza św. w starym kościele przy ul. Kościeliskiej, złożenie kwiatów na grobie Tytusa Chałubińskiego, a następnie uroczystość w Galerii Sztuki im. W. i J. Kulczyckich na Kozińcu, w scenerii znakomitej wystawy: „Tatry czas odkrywców”. Zapowiedziane były wspomnienia o Chałubińskim (wystąpił m.in. prof. Zbigniew Wójcik i prof. Kinga Chałubińska) oraz koncert fortepianowy. Dzień Patrona Muzeum doskonale się wpisywał w Rok Chałubińskiego.

Kolejne uroczystości – z listopada 2009, nawiązywały do 120. rocznicy śmierci doktora Tytusa Chałubińskiego. Pierwsza – **3 listopada** – uczciła Chałubińskiego Komisja Zdrowia Senatu RP. Prelekcję ilustrowaną pokazem slajdów na temat Chałubińskiego wygłosił gość specjalny posiedzenia rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, obchodzącego właśnie swoje 200-lecie, prof. dr hab. n. med. Marek Krawczyk. Wręczył on przyznawany przez tę uczelnię medal im. Tytusa Chałubińskiego przewodniczącemu Komisji Zdrowia – senatorowi Władysławowi Sidorowiczowi. Zaproszony na tę uroczystość Włodzimierz Janusik, prezes PTT zaznajomił zebranych z realizowanym przez nas programem Roku Chałubińskiego, kładąc szczególny nacisk na udział młodzieży w organizowanych imprezach.

Dwa dni później **5 listopada** Oddział Krakowski PTT wraz z Komisją Turystyki Górskiej PTTK zorganizował popołudniową, „uroczystą sesję z okazji 120. rocznicy śmierci dra Tytusa Chałubińskiego”, która odbyła się w sali konferencyjnej Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej 6. Prelegentami byli: prof. Zbigniew Wójcik, dr Antonina Sebesta (PTT), red. Wiesław A. Wójcik i Janusz Konieczniak, prezes Koła Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki. Katarzyna Skowron, praprawnuczka Chałubińskiego, która na studiach pisała pracę magisterską pod kierunkiem prof. Stefana Kieniewicza na temat działalności Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem opowiedziała, jak w jej rodzinie przetrwała pamięć o Chałubińskim przekazana głównie przez matkę – Marię Jurakowską-Skowron.

Kolejne planowane uroczystości odbyły się w Kuźnicach i w Zakopanem.

6 listopada w Starostwie Powiatowym w Zakopanem miał miejsce finał konkursów (wiedzy i plastycznego) zorganizowanych przez starostwo dla szkół powiatu tatrzańskiego.

Obchody zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Urząd Miasta Zakopane i Tatrzański Park Narodowy w dniach **7-8 listopada** kończyły zakopiański program Roku Chałubińskiego. W sali konferencyjnej siedziby Tatrzańskiego Parku Narodowego



Prawnuczki Chałubińskiego: Agnieszka Chałubińska-Gonerko i Kinga Chałubińska.
Fot. Marcin Kolonko

w Kuźnicach o godzinie 17.00 rozpoczęło się uroczyste, otwarte posiedzenie Zarządu Głównego PTT. Wzięli w nim udział przede wszystkim członkowie PTT. Gośćmi honorowymi posiedzenia były córki Stefana Chałubińskiego, wnuka Tytusa – Agnieszka Chałubińska-Gonerko, lekarka ze Szczecina i prof. n. med. Kinga Chałubińska z mężem Wernerem Chałubińskim (oboje z Wiednia). Spotkanie rozpoczęła projekcja filmu „Tytus Chałubiński”, tego samego, który podczas Roku Chałubińskiego był prezentowany w Łodzi podczas Dni Gór (niestety inny film o Chałubińskim, dokumentalny Lucyny Smolińskiej, okazał się nieosiągalny). W imieniu Urzędu Miasta głos zabrała Joanna Staszak, a w imieniu Dyrekcji TPN, Stanisław Czubernat. Tym razem przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego wystąpiła nie tylko w roli organizatorki, lecz również prele-gentki. W swojej wypowiedzi skupiła się na ostatnich dwóch latach życia Chałubińskiego, samej śmierci i reakcji wywołanej jego odejściem, tłumnym pogrzebem i wypowiedziach prasowych najwybitniejszych naszych pisarzy (Sienkiewicz, Świętochowski, Prus). Końcowym akcentem spotkania był film z dotychczasowego przebiegu obchodów Roku Chałubińskiego, który przygotował Krzysztof Pietruszewski z Oddziału PTT w Łodzi.

W niedzielę 8 listopada spotkaliśmy się w starym kościele pw. św. Klemensa przy ul. Kościeliskiej na mszy św., którą odprawił nasz kapelan, ks. Józef Drabik i wygłosił piękną homilię poświęconą pamięci doktora Tytusa Chałubińskiego. Po mszy z kościoła wysypał się spory tłum. Członkowie PTT skupili się przy sztandarze Towarzystwa, aby wraz z innymi delegacjami przejść na cmentarz do grobu Tytusa Chałubińskiego. Na kwiaty sprzed dwóch tygodni nałożyły się złożone świeże – od władz miasta i powiatu, od TPN, od Zarządu Głównego PTT i osobno od Oddziału PTT im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu, nadto od rodziny, od Związku Inwalidów Wojennych. Zapłonęły znicze, zagrała kapela góralska jednej z zakopiańskich szkół. Zaintonowana przez księdza kapelana wspólna modlitwa zakończyła uroczystości.

JESZCZE JEDEN KONKURS

Konkursy dla młodzieży szkolnej, szczególnie w szkołach Podhala i szkołach, których patronem jest Chałubiński, mają już swoją tradycję. Nie muszą dotyczyć samej osoby Chałubińskiego; ważna jest także np. wiedza o górach. W 2009 roku Turniej Wiedzy o Górach, któremu patronował Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. dra Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach, odbywał się już po raz dziesiąty, ale tym razem poświęcony był Tytusowi Chałubińskiemu, a w jego organizacji współdziałała Fundacja Pokolenia Pokoleniom. Finał konkursu odbył się **7 grudnia**, tradycyjnie w Myślenicach, w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki i był organizowany przez działające w Liceum Koło PTT. Konkurs prowadził Dariusz Dyląg, opiekun koła. Drużyny pochodziły ze szkół średnich powiatu myślenickiego, wzięła też w nim udział (nie po raz pierwszy) i osiągnęła najlepszy wynik drużyna Szkolnego Koła PTT przy I Liceum Ogólnokształcącym Collegium Gostomianum w Sandomierzu, należącego do Oddziału PTT im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu.

W tym samym dniu wycieczka z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tytusa Chałubińskiego złożyła w Zakopanem kwiaty na grobie swego patrona. W czasie turnieju dowiedzieliśmy się, że 17 września 2009 wycieczka szkolna z wymienionego Zespołu Szkół weszła na Wrota Chałubińskiego.

W PAŁACU STASZICA W WARSZAWIE

Finałem obchodów Roku Chałubińskiego było całodniowe sympozjum „W kręgu doktora Tytusa Chałubińskiego”, które odbyło się **12 grudnia 2009** roku w Warszawie, w Pałacu Staszica, miejscu związanym z Tytusem Chałubińskim, tu bowiem mieściła się Akademia Medyko-Chirurgiczna, której był profesorem. Głównym organizatorem (obok PTT) i gospodarzem sympozjum był Instytut Historii Nauki PAN, a w imieniu Instytutu jego dyrektor prof. dr hab. Leszek Zasztowt, członek Komitetu Honorowego Roku dra Tytusa Chałubińskiego. Partnerami IHN PAN byli: Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Polskie Towarzystwo Lekarskie, Kasa im. Józefa Mianowskiego – Fundacja Popierania Nauki, Pracownia Dziejów Inteligencji Instytutu Historii PAN, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, Fundacja Pokolenia Pokoleniom. Od strony merytorycznej (program, dobór referentów) sympozjum przygotowała Barbara Petrozolin-Skowrońska. Ona też, wraz z zaproszonym przez nią prof. Andrzejem Paczkowskim (długoletnim prezesem Polskiego Związku Alpinizmu), prowadziła sesję. Wspomagał moderatorów wiceprezes PTT Tomasz Kwiatkowski, który na tej sesji reprezentował nasze Towarzystwo, a także współpracował z organizatorką sympozjum przygotowując graficznie slajdy z informacjami o kolejnym temacie wystąpienia i osobie, która go przedstawia. Wystąpiło 19. prelegentów, w tym: z Wiednia – prof. Kinga Chałubińska, z prezentacją dotyczącą pamiątek o pradziadku; z Bratysławy – prof. Ludovit Kocian, z prezentacją i wykładem o swoim dziadku Antonim Kocyanie i Muzeum Tatrzańskim; z Krakowa – dr Antonina Sebesta, dr hab. Mieczysław Rokosz, red. Wiesław A. Wójcik; z Zakopanego – Magdalena Ciszewska-Rzasa z Galerii Antoniego Rzasy; z Łodzi – prezes Oddziału Łódzkiego PTT Krzysztof Pietruszewski. Pozostali prelegenci z Warszawy to prezes PTL – prof. Jerzy Woy-Wojciechowski; dyrektor Muzeum Historycznego m.st. Warszawy – dr Andrzej Sołtan; z Pracowni Inteligencji Instytutu Historii – dr Magdalena Gawin i dr hab. Maciej Janowski; z IHN PAN historycy medycyny – prof. Zofia Podgórska-Klawe i prof. Andrzej Śródka oraz historyk prof. Leszek Zasztowt. Wystąpili też prof. Zbigniew Wójcik, aktywny w wielu imprezach rocznicowych i dr Jan Trynkowski – filister Konwentu Polonia, w którym ongiś w Dorpacie działał Chałubiński. Szereg wystąpień powiązanych było z prezentacją slajdów, a jeden z referatów: Krzysztofa Pietruszewskiego o Chałubińskim w Tatrach opowiedziany był w formie filmu!

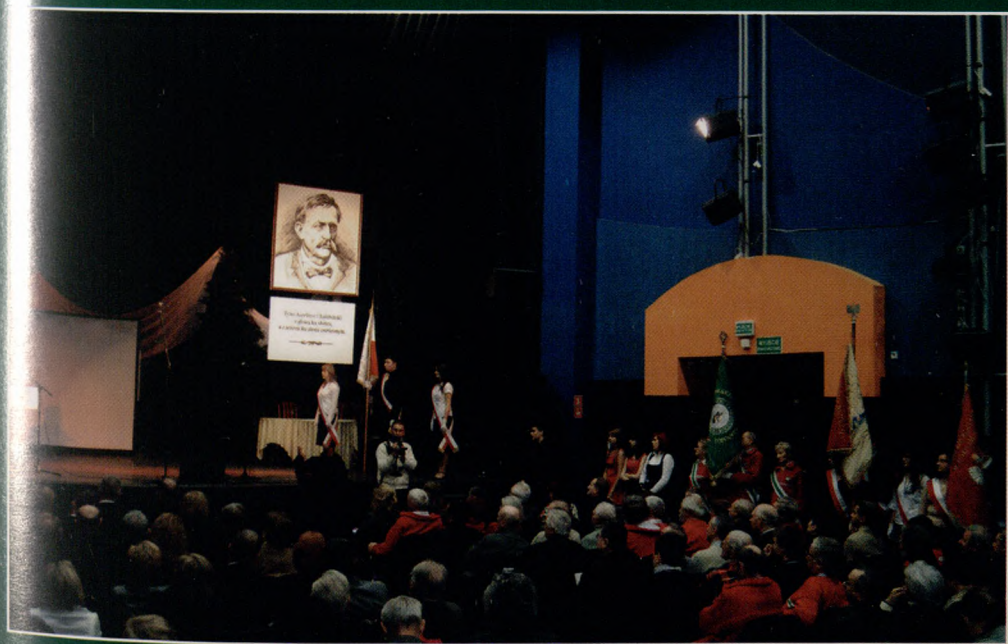
Koncepcja sympozjum polegała na tym, by pokazać nie tylko rolę Chałubińskiego, ale także środowisko mu bliskie (np. o profesorach Akademii Medyko-Chirurgicznej mówił prof. Śródka), a także wskazać na to, co jest „w długim trwaniu” skutkiem jego działalności (np. rozwój medycyny społecznej, o czym mówiła dr Gawin, czy rozwój zainicjowanego przez niego w Zakopanem szkolnictwa – przedmiot referatu Magdaleny Rzasy).

Nowatorski referat o publikowanych w XIX wieku w monarchii austrowęgierskiej przewodnikach górskich (M. Janowskiego) nie był bezpośrednio związany z osobą Chałubińskiego – lecz dobrze „pasował” do dedykowanej pamięci „króla Tatr” sesji naukowej. Warto podkreślić, że towarzyszyła jej bardzo ciekawa wystawa okolicznościowa przygotowana przez Archiwum PAN.

Nie sposób omówić referaty całodniowej sesji dotyczące: medycyny, etosu lekarza, przyrody, taternictwa, działalności społecznej itd. Podsumowując warszawskie sympozjum warto zaznaczyć, że tematycznie było bogate, a dzięki pokazom – urozmaicone i interesujące, o czym świadczyła wypełniona, piękna Sala Lustrzana Pałacu Staszica. Sporo osób przyjechało spoza Warszawy, m.in. dyrektor TPN dr Paweł Skawiński



Inauguracja Roku Chałubińskiego 7.02.2009 r. Wejście pocztów sztandarowych do radomskiej fary. Fot. Agata Podgórska



Uroczystości w Resursie Obywatelskiej w Radomiu 7.02.2009. Fot. Agata Podgórska



Dni Gór PTT w Łodzi, Dzień Chałubińskiego, 22.04.2009.
Barbara Petrozolin-Skowrońska i prawnicy T. Chałubińskiego Barbara Izdebska
i Andrzej Skowron. Fot. Agata Podgórska



Kapela góralska pod pomnikiem Chałubińskiego 13.06.2009. W czerwonych polarach
PTT Barbara Morawska-Nowak i Janusz Smolka. Fot. Nikodem Frodyma



Kuźnice, wystawa plenerowa poświęcona Chałubińskiemu w Tatrach 13.06.2009.
Fot. Nikodem Frodyma



Uczestnicy mszy św. za Tytusa Chałubińskiego przed wejściem na cmentarz na Pęksowym Brzyzku 8.12.2009. Obok prezesa Włodzimierza Janusika stoi wiceburmistrz Zakopanego Jan Gąsienica Wąlczak, w środku grupy, na tle sztandaru – starosta tatrzański Andrzej Gąsienica Makowski. Przykucnął nasz kapelan ks. Józef Drabik. Fot. Agata Podgórska



Symposium „W kręgu Chałubińskiego” 12.12.2009. Referat wygłasza dr Antonina Sebesta. Przy stole prezydialnym od lewej: Barbara Petrozolin-Skowrońska i prof. Andrzej Paczkowski (moderatorzy) oraz wiceprezes PTT Tomasz Kwiatkowski.
Fot. Agata Podgórska



Po zakończeniu symposium „W kręgu Chałubińskiego”, w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica, 12.12.2009. Stoją od lewej: Benedykt Chałubiński-Gonerko, Kinga Chałubińska, Ewa Gawlik, Paweł Skawiński, Barbara Czechmeszyńska-Skowron, Andrzej Skowron, Agnieszka Chałubińska-Gonerko, Małgorzata Wąsowska, Barbara Petrozolin-Skowrońska, za nią Ludowit Kocian, Barbara Izdebska, Małgorzata Morawska, Mieczysław Rokosz. Przykucnięli: Zbigniew Wójcik, Wiesław A. Wójcik, Józef Kwiatkowski, Barbara Bruzewicz-Mikłaszewska powyżej Janina Owczarek.
Fot. Elena Kocianowa.



Symposium „W kręgu Tytusa Chałubińskiego” w Pałacu Staszica w Warszawie 12.12.2009.
Fot. E. Kocian

– członek Komitetu Honorowego Roku, historyk medycyny prof. Jerzy Supady z Łodzi, historyk stomatologii dr Barbara Mikłaszewska z Wrocławia. W części sesji wzięli też udział wiceprezes PAN prof. Karol Modzelewski oraz długoletni redaktor „Taternika”, członek honorowy PTT, Józef Nyka. Chcę również podkreślić wytrwały udział w całej sesji jednego z naszych najstarszych członków Stanisława Wasilewskiego, który przybył z Torunia. Licznie przybyli przedstawiciele rodziny Chałubińskich – obok Agnieszki i Kingi Chałubińskich – dr Barbara Izdebska z mężem prof. Janem Izdebskim, Andrzej Skowron z żoną Barbarą Czechmeszyńską-Skowron, Katarzyna Skowron, Maria Czubak z mężem. Kolejne już, młode pokolenie tej rodziny reprezentowali: Benedykt Chałubiński-Gonerko oraz Kuba i Kacper Czubakowie. W „sagę Chałubińskich” wiodła zebranych Barbara Petrozolin-Skowrońska, prowadząc symposium. Rola obojga moderatorów nie ograniczała się bowiem tylko do „zapowiadania” – lecz zadaniem ich było także dodanie niezbędnych uzupełnień i merytoryczne komentowanie wystąpień.

Ostatnie dwa wystąpienia miały charakter komunikatów. Barbara Czechmeszyńska-Skowron omówiła wkład Fundacji Pokolenia Pokoleniom w organizację Roku, a głównie w przygotowanie konkursów dla młodzieży, dotyczących wiedzy o Tytusie Chałubińskim i jego epoce. Na koniec krótkie podsumowanie rocznicowych obchodów omówiła przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego; towarzyszył mu wyświetlony na ekranie kalendarz wydarzeń Roku Chałubińskiego.

Dodajmy na koniec, że materiały z powyższego symposium ukazać się mają w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki PAN” (nr 3/4 za rok 2010).

Komitet Organizacyjny PTT Obchodów Roku Chałubińskiego, któremu przewodniczyłam, zakończył swą działalność. Pozostaje jeszcze raz podziękować wszystkim tym, którzy wykazali inicjatywę, dobrą wolę, nie żalowali swego czasu, wykonali cenną pracę, pomogli, także referentom przybywającym na sesje na własny koszt i honorowo

przygotowującym wystąpienia (to była reguła) oraz członkom rodziny Tytusa Chałubińskiego, których obecność była dla nas tak ważna.

*

PS. Poza programem oficjalnych obchodów odbywały się w 2009 roku również imprezy poświęcone Chałubińskiemu, o których nie wiedzieliśmy. Na przykład dowiedzieliśmy się ostatnio o wystawie z okazji Roku Chałubińskiego, jaka została zaprezentowana od 24 sierpnia do 7 października 2009 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Walerego Fiałka w Chełmnie, z wyraźnym odwołaniem się do PTT jako inicjatora obchodów Roku Chałubińskiego! Być może więcej było podobnych imprez, o których nie wiemy. Bylibyśmy wdzięczni za informacje o nich. A może obecny rok 2010, rok 190. rocznicy urodzin Tytusa Chałubińskiego, zaowocuje nowymi inicjatywami? Bo przecież jubileusze to tylko pretekst. Pamiętajmy o doktorze Tytusie Chałubińskim, gdyż wiele od niego możemy się nauczyć. ■

Komitet Honorowy

Kinga Chałubińska, prof. dr n. med. w Wiedniu, prawnuczka Tytusa Chałubińskiego
Lech Drożdżyński, prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego
Władysław Findeisen, prof. dr, prezes Kasy im. J. Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki
Teresa Jabłońska, dyrektor Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego
Włodzimierz Janusik, lekarz-histopatolog, prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie
Jerzy Jurkiewicz, prof. dr hab. n. med., prezes Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego
Janusz Lipkowski, prof. dr hab., prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego
Barbara Petrozolin-Skowrońska, historyk, autorka książki *Król Tatr z ulicy Mokotowskiej 8*.

Portret doktora Tytusa Chałubińskiego

Mieczysław Rokosz, dr hab., prezes (1993-2008) Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego
Paweł Skawiński, dr inż., dyrektor Tatrzańskie Parku Narodowe
Andrzej Skowron, architekt krajobrazu, praprawnuk Tytusa Chałubińskiego
Bożena Szulczyk, dyrektor IV LO im. Chałubińskiego w Radomiu
Jerzy Woy-Wojciechowski, prof. dr n. med., prezes Polskiego Towarzystwa Lekarskiego
Zbigniew Wójcik, prof. dr hab., geolog i historyk, autor artykułów o T. Chałubińskim
Leszek Zasztowt, prof. dr hab., dyrektor Instytutu Historii Nauki PAN

Komitet Organizacyjny

Barbara Morawska-Nowak – przewodnicząca (PTT, Kraków)
Janusz Eksner – inicjator Roku (PTT, Radom, zam. Warszawa)
Stanisław Czubernat (PTT, Poznań, zam. Zakopane),
Antoni Leon Dawidowicz (PTT, Kraków),
Józef Kwiatkowski, Tomasz Kwiatkowski, Waldemar Skórnicki, Janusz Smolka,
Krzysztof Szymiec (PTT, Radom),
Mikołaj Zapalski (PTT, Warszawa)

Współpraca:

Barbara Petrozolin-Skowrońska, prof. Zbigniew Wójcik
oraz z Fundacji Pokolenia Pokoleniom – Barbara Czechmeszyńska-Skowron i Hanna Jakob

*Opracowanie: Barbara Morawska-Nowak
Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego
Roku doktora Tytusa Chałubińskiego*

Działalność Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 2009

Rok 2009 był drugim za kadencji prezesury Włodzimierza Janusika z Łodzi. Zdominowały go obchody Roku Tytusa Chałubińskiego (są opisane osobno).

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W roku 2009 odbyły się trzy posiedzenia Zarządu Głównego PTT: w styczniu w Krościenku nad Dunajcem, w maju w Szczyrku oraz w listopadzie w Zakopanem. Pomędzy posiedzeniami ZG odbywały się robocze posiedzenia Prezydium ZG PTT.

Pod koniec roku trzech członków ZG PTT: Henryk Goździewski, Krzysztof Szymiec i Barbara Wajnchold z uwagi na swoją sytuację życiową i zawodową złożyło rezygnację z dalszej pracy w Zarządzie.

30 września nastąpiła zmiana adresu siedziby ZG PTT – obecnie jest to ul. Romalda Traugutta 4/U501, 30-549 Kraków (oraz związana z tym zmiana Urzędu Skarbowego, któremu podlegamy).

Podczas styczniowego posiedzenia ZG PTT powołany został nowy Oddział PTT w Tarnowie na bazie istniejącego dotychczas Koła przy Oddziale PTT „MKG Carpatia” w Mielcu. W dniu 27 lutego 2009 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału, w wyniku którego wybrano Jerzego Zielińskiego na prezesa Oddziału oraz 6-osobowy Zarząd Oddziału. Zarząd Główny na posiedzeniu reprezentowali: wiceprezes Jerzy P. Krakowski i sekretarz Nikodem Frodyma. W październiku Zarząd Oddziału PTT w Tarnowie powołał do życia Szkolne Koło PTT Nr 1 im. Jana Pawła II przy Gimnazjum Nr 4 Tarnowie. W roku 2009 rozwiązany został Oddział PTT w Jarosławiu, od dłuższego czasu niewykazujący aktywności.

Podczas majowego posiedzenia ZG PTT przyjęto jednogłośnie wniosek o zwrócenie się do oddziałów, których obroty finansowe przekraczają sumę 50 tysięcy zł, aby wystąpiły o nadanie im oddzielnej osobowości prawnej. W ciągu 2009 roku status taki pomyślnie uzyskały oddziały PTT w Chrzanowie i w Nowym Sączu.

Zainicjowana w zeszłym roku i prowadzona bezpośrednio przez prezesa PTT Włodzimierza Janusika akcja „ubierania” członków PTT w nowe polary organizacyjne (w kolorze czerwonym z białą-zielono-białym paskiem i logo Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na piersi) cieszyła się nadal dużym wzięciem. W roku 2009, oprócz do-

tychczasowych klasycznych kurtek, zaprojektowano i wyprodukowano także kamizelki polarowe, o podobnym wzorze.

SIEDZIBA PTT

Sprawy związane ze staraniami o lokal dla PTT prowadził Nikodem Frodyma upoważniony do tego przez Zarząd Główny. Po kilku latach poszukiwań, sięgających jeszcze poprzedniej kadencji ZG PTT i trwającej ponad pół roku procedurze urzędowej, w maju 2009 r. uzyskaliśmy od Urzędu Miasta Krakowa decyzję o przyznaniu nam w trybie bezprzetargowym wskazanego przez nas lokalu.

Nowa, oficjalna siedziba naszego Towarzystwa mieści się teraz przy ulicy Romualda Traugutta 4, w dzielnicy Kraków-Podgórze, nieopodal Placu Bohaterów Getta i stacji kolejowej Kraków-Zabłocie (strefa „A” miasta). Lokal, znajdujący się na ostatnim, piątym piętrze budynku ma powierzchnię 50 m² i składa z dwóch pokoi, toalety i aneksu kuchennego. Większe z pomieszczeń ma powierzchnię 20 m² i wysokość 3 m i z powodzeniem może służyć jako miejsce do przeprowadzania różnego rodzaju posiedzeń, regularnych szkoleń czy spotkań prelekcyjnych.

Prace remontowe trwały przez całe wakacje, wrzesień i październik, a zaangażowali się w nie członkowie Oddziału w Krakowie PTT, który na mocy porozumienia z Zarządem Głównym w zamian za opiekę nad lokalem zarejestrował tu także swoją siedzibę. W efekcie tegorocznych prac możemy już z powodzeniem korzystać z lokalu. Do chwili obecnej odbyło się w nim kilka spotkań Prezydium ZG PTT. Od października, we wtorki, co dwa tygodnie odbywają się tu spotkania krakowskiego oddziału PTT. Do lokalu przewieziony został niemal pełny nakład „Pamiętnika PTT”, a także dokumentacja Zarządu Głównego PTT.

30 września Sąd Rejonowy w Krakowie przyjął wniosek o zmianę adresu siedziby Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w aktach rejestrowych (KRS).

SPRAWY TURYSTYCZNE

Podczas listopadowego posiedzenia ZG PTT w Zakopanem nastąpiło uroczyste podpisanie porozumienia o współpracy na rzecz budowy i utrzymania „zielonych szlaków Greenways” pomiędzy ZG PTT a Fundacją Partnerstwo dla Środowiska. Inicjatorami i koordynatorami przedsięwzięcia ze strony PTT byli Krzysztof Florys i Krzysztof Karbowski.

W roku 2009 Zarząd Główny PTT dofinansował kurs przewodników beskidzkich organizowany przez Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu.

OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIA

W dniach od 10 do 13 września 2009 roku odbyło się XXVI Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów PTT w Woli Michowej (Bieszczady), zorganizowane przez Oddziały PTT w Mielcu i Tarnowie. Zbiegły się one w czasie z „Harasymiadą 2009” organizowaną w dziesiątą rocznicę śmierci poety Jerzego Harasymowicza przez Gminny Ośrodek Kultury i Nadleśnictwo w Komańczy, w której mieliśmy okazję wziąć udział. Uczestnicy spotkania odbyli szereg wycieczek w Bieszczadach, a także miał miejsce wyjazd na Słowację, na Sninsky Kamen (Vyhorlat). W Dniach Gór wzięło udział ponad 90.

członków PTT z oddziałów: „Beskid” w Nowym Sączu, Łodzi (oba oddziały), Mielca, Ostrowca Świętokrzyskiego, Chrzanowa, Krakowa, Sosnowca i Tarnowa.

WYDAWNICTWA PTT

W roku 2009 ukazało się 12 numerów (w tym dwa podwójne) informatora Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Co słytać?”. Pismo oprócz przekazywania bieżącej informacji o działalności Zarządu Głównego i oddziałów Towarzystwa porusza także aktualne tematy związane z górami, turystyką górską, ochroną przyrody i bezpieczeństwem. W roku 2009 dominującym tematem były wydarzenia związane z Rokiem Chałubińskiego. Regularne ukazywanie się pisma było możliwe dzięki dobrze układającej się współpracy między Barbarą Morawską-Nowak a Szymonem Baronem. Od połowy roku współpracował z nimi także Marcin Kolonko (O/Kraków).

W kwietniu 2009 roku ukazał się tom 17 rocznika „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” za rok 2008, o objętości 440 stron, w nakładzie 1000 egzemplarzy. Tematem wiodącym tomu był Tytus Chałubiński i Muzeum Tatrzańskie. Druk tomu został w większości pokryty z dotacji Urzędu Miasta Zakopane. W drugiej połowie roku Redakcja PTT (Stefan Maciejewski i Barbara Morawska-Nowak) rozpoczęła prace nad przygotowaniem kolejnego, 18 tomu „Pamiętnika PTT” – za rok 2009, który będzie poświęcony przeszłości i terażniejszości Zakopanego oraz wybitnym osobom związanym z kulturą tego miasta.

Archiwalne tomy Pamiętników zostały przeniesione do nowej siedziby Towarzystwa przy ul. Traugutta 4 w Krakowie. Przeprowadzono ich inwentaryzację.

Ponadto w marcu 2009 roku, z okazji setnej rocznicy urodzin pierwszego prezesa reaktywowanego PTT, ukazała się *Księga Gór i Budowli Macieja Mischke*, o objętości 480 stron, w nakładzie 500 egzemplarzy. Podobnie jak „Pamiętnik...” została złożona, wydrukowana i oprawiona w wydawnictwie Towarzystwa Słowaków w Polsce. Druk tej pozycji został dofinansowany przez Fundację Wspierania Alpinizmu Polskiego im. Jerzego Kukuczki oraz z darowizn i przedpłat zbieranych wśród członków PTT.

PTT JAKO ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO

W 2009 roku uzyskaliśmy z tytułu odpisów 1% podatku dla organizacji pożytku publicznego kwotę 20 390,52 zł.

Najważniejsze zadania, które zostały zrealizowane z tych środków (częściowo z 2008 i 2009 roku) zgodnie z zapisanymi celami w KRS to:

- działalność wydawnicza PTT: biuletyn informacyjny PTT „Co słytać?”, a także biuletyny informacyjne oddziałów „Orzeł Skalny” (O/Chrzanów) – („Zakos” – O/Łódź), pozostałe koszty wydania „Pamiętnika PTT” tom 17 oraz *Księgi Gór i Budowli Macieja Mischke*
- organizacja Roku Chałubińskiego
- Spotkania z Górami 23-24 X 2009 r. i towarzysząca wystawa fotograficzna „W Krainie Vincenza” (organizator: Oddział Karpacki PTT w Łodzi)
- Kursy przewodnickie oraz konkursy wiedzy o górach w terenie, dla młodzieży szkolnej (organizator: Oddział PTT Beskid w Nowym Sączu)

- Turniej Wiedzy o Górach dla Młodzieży poświęcony w tym roku postaci dr. Tytusa Chałubińskiego (organizator: Szkolne Koło PTT w Myślenicach przy Oddziale w Krakowie)
- Konkursy wiedzy o górach dla uczniów tarnowskich szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych (Oddział PTT w Tarnowie)

WOKÓŁ SPRAWY KOLEI LINOWEJ NA KASPROWY WIERCH

W związku z odwołaniem się Polskich Kolei Linowych do Naczelnego Sądu Administracyjnego od Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie w sprawie uchybień przy realizacji modernizacji kolei linowej na Kasprowy Wierch postępowanie sądowe trwało dalej. Naczelny Sąd Administracyjny kasację PKL oddalił uznając, że organizacje społeczne mogą występować w postępowaniach sądowych jako strona. Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Nowym Sączu zwróciło Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu koszty postępowania sądowego. Odniesione zwycięstwo jest pyrrusowe, bo zmodernizowana kolejka na Kasprowy Wierch i tak dalej działa, już drugi rok.

Oprac. Nikodem Frodyma



Budynek przy ul. Traugutta 4 w Krakowie, gdzie mieści się na ostatnim piętrze siedziba PTT. Fot. Nikodem Frodyma

ODDZIAŁY I KOŁA PTT W ROKU 2009

Na koniec roku 2009 PTT miało 24 oddziały oraz koła terenowe. W zestawieniu uwzględniono także koła terenowe, których działalność i skład osobowy zostały wyodrębnione w sprawozdaniach. Wszystkie zamieszczone sprawozdania dotyczą roku 2009, natomiast zestawione w tabeli poniżej dane adresowe są aktualne na dzień oddania tomu do druku. W osobnej kolumnie wyodrębniono adresy stron internetowych oddziałów, gdyż ta forma przekazywania informacji staje się coraz bardziej powszechna. Niektóre oddziały zarzuciły nawet ze względów finansowych wydawanie własnych pism na rzecz zamieszczania informacji o swej działalności na stronach www.

	Prezes	Adres i telefon kontaktowy	kontakt e-mail i strona www	Biuletyn - redaktorzy
Oddział Bielsko-Biała	Szymon Baron	ul. 3 Maja 1 43-300 Bielsko-Biała kom. 661-536-667	bielsko@ptt.org.pl szymek@ptt.org.pl www.bielsko.ptt.org.pl	„Biuletyn Informacyjny Oddziału w Bielsku-Białej” red. Szymon Baron
Oddział Chrzanów	Stanisław Trębacz	ul. Sokoła 24 p. 108 32 500 Chrzanów tel.: (32) 623-68- 01	chrzanow@ptt.org.pl www.chrzanow.ptt.org.pl	„Orzeł Skalny” red. Stanisław Trębacz
Oddział Dęblin	Krzysztof Karbowski	ul. Warszawska 60 08 530 Dęblin tel.: 81 883-06-51	pttdeblin@wp.pl	
Oddział Jaworzno	Jerzy Cieślowski	ul. Podwałe 153/6 43-600 Jaworzno tel.: (32) 616-35-52 kom. 605-554-800	j.cieslawski@wp.pl	
Oddział Kraków	Nikodem Frodyma	ul. Traugutta 4/U501 30-549 Kraków kom. 609-265-342	frodyma@ptt.org.pl krakow@ptt.org.pl www.krakow.ptt.org.pl	
Szkolne Koło Myślenice	Wojciech Klakła	Zespół Szkół Ogólnokształcących ul. Jagiellońska 8 32-400 Myślenice	almanet@almalo.edu.pl www.pttmysl.almalo.edu.pl	
Szkolne Koło Kraków	Filip Szczypiński	LO Zakonu Pijarów im. Stanisława Konarskiego ul. Akacjowa 5 31-466 Kraków tel.: (12) 412-33-63		

Oddział Łódź	Krzysztof Pietruszewski	ul. Traugutta 18 90-113 Łódź kom. 515-164-156	k.pietruszewski@pttlodz.org www.pttlodz.org	„Zakos” red. Aleksandra Lesz
Oddział Karpacki Łódź	Ewa Kuziemska	Rembielińskiego 25/4 93-575 Łódź tel.: (42) 636-39-74 kom.: 698-992-139	ew_ka@toya.net.pl www.pttlodz.org	„A co u nas?” red. Irena Wagner
Oddział Mielec	Jerzy Piotr Krakowski	ul. Hynka 8 39 300 Mielec tel.: (17) 586 43 59	jpkrak@wp.pl www.carpatia.mielec.pl	
Oddział Nowy Sącz	Wojciech Szarota	33-300 Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 14a/2 BT „Wakacyjny Raj” tel.: (18) 444-44-45	szarota@ptt.org.pl rysy@wp.pl www.pttns.pl	„Beskid” red. Maciej Zaremba
Koło Tarnobrzeg	Konrad Maguder	Kochanowskiego 22/58 39-400 Tarnobrzeg kom. 698-803-200	ptt_tarnobrzeg@poczta.onet.pl www.tarnobrzeg.ptt.org.pl	„Nasze wędrowanie”
Oddział Opole	Jan Sachnik	ul. Brzechwy 7 45-522 Opole tel.: (77) 454-09-47	jerzy.kaczmarczyk@vp.pl	
Oddział Ostrowiec Świętokrzyski	Tomasz Gawlik	ul. Sienkiewicza 32 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski tel.: (41) 265-38-22	tomgawmaszlik@gmail.com www.ostrowiec.ptt.org.pl	
Oddział Ostrzeszów	Mirosława Rzepecka	ul. Małkowskich 5 63-500 Ostrzeszów tel.: (62) 730-38-51 kom. 608-652-459	ostrzeszow@ptt.org.pl www.ostrzeszow.ptt.org.pl	
Oddział Poznań	Leszek Lesiczka	Kicin, Poznańska 57 62-004 Czerwonak tel.: (61) 812-01-09 kom. 695-547-840	ptt_poznan@vp.pl www.pttpoz.republika.pl	
Oddział Radom	Waldemar Skórnicki	ul. Wośnicka 32A/13 26 600 Radom tel.: (48) 334-36-54 kom. 507-974-959	T.Chalubinski_PTT@interia.pl www.radom-ch.ptt.org.pl	
Szkolne Koło Sandomierz	Janusz Wieczorek	Maciejowskiego 32/13 27-600 Sandomierz		
Szczeciński Klub Wędrowców „Pełzaki”	Barbara Steć	ul. Świętoborzyców 22/4, 71-665 Szczecin tel.: (91) 442-09-06		
Szkolne Koło „Harnasie”	Beata Serwatowicz	ul. Stroma 32a/4 m 2 34-500 Zakopane		
Oddział Sosnowiec	Paweł Kosmala	Wyspiańskiego 87/57 41 219 Sosnowiec tel.: (32) 294-34-87 kom. 601-501-511	zpkosmala@o2.pl www.sosnowiec.ptt.org.pl	„Klimek” red. Zbigniew Jaskiernia, Krzysztof Czesak
Oddział Tarnów	Jerzy Zieliński	ul. Piłsudskiego 9 33-100 Tarnów kom. 504-741-300 lub 501-022-666 (prezes)	tarnow@ptt.org.pl ptt-tarnow@o2.pl jzielinski@ptt.org.pl (prezes) www.tarnow.ptt.org.pl	
Szkolne Koło im. Jana Pawła II	Beata Widel	Bitwy pod Studziankami 5, 33-100 Tarnów kom. 609-549-136	sk1ptt-tarnow@o2.pl bwidel@ptt.org.pl	
Oddział Warszawa	Marek Kobialko	ul. Hawajska 15/35 02-779 Warszawa kom. 503-905-384	warszawa@ptt.org.pl kobialk@kprm.gov.pl www.warszawa.ptt.org.pl	„Biuletyn Informacyjny OW PTT im. Mieczysława Karłowicza” red. Z. Muszyński

Oddział PTT w Bielsku-Białej

Rok 2009 był dziewiętnastym w działalności Oddziału po jego reaktywowaniu. Liczba jego członków, opłacających składki, zwiększyła się i na koniec roku wynosiła 84 osoby.

Oddział dysponuje lokalem w samym centrum miasta, w zabytkowej kamienicy przy ul. 3 Maja 1. Na budynku znajduje się sztyl Towarzystwa. Dyżury członków Zarządu oraz spotkania członków odbywały się w każdy czwartek.

Oddział w Bielsku-Białej jako jeden z niewielu w PTT posiada osobowość prawną i jest zarejestrowany w Krajowym Rejestrze Sądowym. Rozpoczęto starania o uzyskanie przez Oddział statusu organizacji pożytku publicznego (OPP).

Oddział w Bielsku-Białej jest członkiem stowarzyszonym Beskidzkiej Izby Turystyki, wykorzystując ten fakt do promowania zarówno Oddziału, jak i całego Towarzystwa.

W roku sprawozdawczym zorganizowano 33 wycieczki górskie: jedno- dwu- i trzynieowe w Beskid Śląski, Mały i Żywiecki, Pieniny, Tatry oraz góry Czech (Beskid Śląsko-Morawski) i Słowacji (Mała Fatra), nadto krajoznawcze na terenie województwa



Wernisaż wystawy fotografii Ryszarda W. Schramma w Dzielnicowej Bibliotece Publicznej w Bielsku-Białej przy ul. 11 Listopada 40. Fot. Szymon Baron

śląskiego i małopolskiego, a także Słowacji. 12 wycieczek dofinansowanych było przez Gminę Bielsko-Biała – otrzymaliśmy na ten cel dotację w wysokości 11310 zł. Wycieczki prowadzili przewodnicy zrzeszeni w Kole Przewodników, istniejącym od kilku lat przy naszym Oddziale. Nie udało się ich sfinalizować przed końcem roku.

Członkowie Oddziału preferowali turystykę indywidualną, często umawiając się na weekendowe wycieczki podczas spotkań czwartkowych. Poza górami Polski, wędrowali również po górach Czech, Słowacji, Irlandii, Wielkiej Brytanii i Niemiec.

Poza działalnością górską organizowaliśmy liczne prelekcje i pokazy slajdów. W ciągu całego roku w naszym lokalu udało się zorganizować trzynastcie prelekcji połączonych z pokazami slajdów lub projekcją filmów.

Od wielu lat Oddział w Bielsku-Białej współpracuje z Bielskim Klubem Alpinistycznym i Książnicą Beskidzką, m.in. współorganizując niezwykle popularny w Bielsku-Białej cykl imprez pt. „Wspaniały świat gór wysokich”. W jego ramach odbyło się osiem spotkań, w tym prelekcja Krzysztofa Pietruszewskiego pt. „Wyprawy tatrzańskie Tytusa Chałubińskiego”, czym wpisaliśmy się w ogłoszony przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Rok Chałubińskiego.

Przy organizacji pokazów slajdów kontynuowaliśmy również współpracę z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Buczkowicach, promując w ten sposób nasze Towarzystwo poza granicami miasta.

W roku 2009 ukazały się kolejne trzy numery „BIULETYNU INFORMACYJNEGO ODDZIAŁU”. Biuletyn rozsyłany był wraz z egzemplarzami „Co Słyszać?” do wszystkich członków Oddziału.

Oddział posiada stronę internetową pod adresem <http://www.bielsko.ptt.org.pl/>. W minionym roku zyskała ona nową szatę graficzną, co znacząco wpłynęło na jej popularność.



Komisja Rewizyjna Oddziału PTT w Bielsku-Białej. Od lewej: Roman Bułka, Janusz Machulik i Jan Sieńczak. Fot. Szymon Baron

Zarząd Oddziału w dalszym ciągu promował i prowadził sprzedaż egzemplarzy „Pamiętnika PTT”, a także kontynuował działania mające na celu pozyskiwanie reklamodawców do naszego rocznika. Wszystkie płatne reklamy, które znalazły się w tomie 17 „Pamiętnika PTT” zostały pozyskane przez członków naszego Oddziału.

Oddział PTT w Bielsku-Białej posiada trzy Stacje Turystyczne PTT: „Chatę pod Kwiatkiem” w Zawoi, pensjonat „Katarzyna” w Zakopanem oraz pensjonat „Stasikówka” na polanie Hondraski w Szczyrku. Stacje turystyczne promowane były bezpłatnymi reklamami w kolejnych tomach „Pamiętnika PTT”. W „Chacie pod Kwiatkiem” organizowane były okolicznościowe spotkania członków Oddziału.

Współpraca z Zarządem Głównym PTT układała się dobrze; wymiana korespondencji odbywała się głównie za pomocą poczty elektronicznej. Przedstawiciele Oddziału uczestniczyli we wszystkich posiedzeniach Zarządu Głównego oraz większości posiedzeń Prezydium ZG PTT.

We władzach Towarzystwa działało dwóch członków Oddziału: Szymon Baron (wiceprezes ZG PTT) i Janusz Machulik (członek Głównej Komisji Rewizyjnej).

Podczas obchodów Światowego Dnia Turystyki 25 września 2009 r., prezydent Miasta Bielska-Białej wręczył członkowi naszego Oddziału Tadeuszowi Wronowskiemu wyróżnienie „Za zasługi dla rozwoju turystyki w Bielsku-Białej”.

Opracował: Szymon Baron

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Baron Szymon, inż. metalurg, Buczkowice
2. Prezes honorowy: Weigel Jan, inż. chemik, Bielsko-Biała (członek honorowy PTT)
3. Wiceprezes: Opyrchał Kazimierz, inż. rolnik, Bielsko-Biała
4. Sekretarz: Badura Janusz, mgr ekonomii, Cieszyn
5. Skarbnik: Jędrzyk-Misztal Irena Dorota, filolog, Bielsko-Biała
6. Członek: Czernecka Małgorzata, emerytka, Bielsko-Biała
7. Członek: Kania Barbara, pedagog rewalidacyjny, Buczkowice
8. Członek: Kubica Agnieszka, mgr turystyki, Buczkowice
9. Członek: Żydek Zygmunt, techn. poligrafii, Bielsko-Biała

Komisja Rewizyjna:

10. Przewodniczący: Machulik Janusz, inż. górnik, Ruda Śląska
11. Z-ca Przewodniczącego: Sieńczak Jan, techn. mechanik, Czechowice-Dziedzice
12. Sekretarz: Bułka Roman, inż. mechanik, Bielsko-Biała

Sąd Koleżeński:

13. Przewodniczący: Kwiatkowski Janusz, techn. elektryk, Bielsko-Biała
14. Z-ca Przewodniczącego: Popowicz Andrzej, inż. mechanik, Bielsko-Biała
15. Sekretarz: Bielecki Marian Tadeusz, ekonomista, Bielsko-Biała (członek honorowy PTT)

Członkowie Oddziału:

16. Badura Mateusz, uczeń, Bładnice Górne
17. Banasiak Alicja, techn. chemik, Bielsko-Biała
18. Bara Andrzej, emeryt, Katowice
19. Baron Aniela, dziecko, Buczkowice

20. Baron Monika, pedagog rewalidacyjny, Buczkowice
21. Biesik Tomasz, techn. mechanik, Bielsko-Biała
22. Boba-Żakiewicz Noemi, grafik, Bielsko-Biała
23. Boba Michał, uczeń, Bielsko-Biała
24. Czechowicz Zbigniew, inż. elektryk, Bielsko-Biała
25. Dubianik Jan Tomasz, techn. proj. inst. sanit., Kędzierzyn-Koźle
26. Duława Artur, uczeń, Buczkowice
27. Duława Kornelia, studentka, Buczkowice
28. Frączek Bogdan, emeryt, Katowice
29. Gawłowski Piotr, mgr ekonomii, Jaworze
30. Gawron Anna, studentka, Chatteris (Wielka Brytania)
31. Gawron Sławomir, student, Chatteris (Wielka Brytania)
32. Głazewski Andrzej, emeryt, Bielsko-Biała
33. Graca Jerzy, konstruktor, Bielsko-Biała
34. Handzlik Ewa, inż. geodeta, Bielsko-Biała
35. Holerek Grzegorz, inż. włókiennik, Bielsko-Biała
36. Homa Anna, historyk, Bielsko-Biała
37. Homa Piotr, inż. informatyk, Bielsko-Biała
38. Imielski Szymon, elektryk, Łodygowice
39. Jakubiec Roman, techn. mechanik, Lipowa
40. Kittner Józef, techn. włókiennik, Cięcina
41. Kliś Agnieszka, pedagog rewalidacyjny, Bujaków
42. Konkol Mariusz, prac. umysłowy, Tyczyn
43. Kozubek Tadeusz, emeryt, Gliwice
44. Kulak Aleksandra, inż. chemik, Bielsko-Biała
45. Kulak Mirosław, inż. chemik, Bielsko-Biała
46. Kwiatkowski Krzysztof, inż. energetyk, Bielsko-Biała
47. Lampe Anna, artysta plastyk, Katowice
48. Lampe Paweł, prof. dr hab. n. med., Katowice
49. Malinowski Szymon Piotr, inż. geodeta, Bielsko-Biała
50. Marszałek Helena, emeryt, Bielsko-Biała
51. Martynowicz Miłosz, wydawca, Poronin
52. Michalak Teresa, technik, Bielsko-Biała
53. Mierzwa Wiesław, konstruktor, Sosnowiec
54. Miszał Stanisław, inż. mechanik, Bielsko-Biała
55. Niemczyk Józef, techn. mechanik, Bestwina
56. Nogaś Jan, inż. mechanik, Bielsko-Biała
57. Noman Stanisław, prac. umysłowy, Dublin (Irlandia)
58. Opyrczał Aleksandra, emerytka, Bielsko-Biała
59. Orawczak Beata, krawcowa, Czaniec
60. Orawczak Klaudia, uczennica, Czaniec
61. Orawczak Robert, uczeń, Czaniec
62. Pańków Aleksander, inż. elektryk, Katowice
63. Parchański Jacek, prac. umysłowy, Czechowice-Dziedzice
64. Paszkiewicz-Pączkiewicz Bogdan Krzysztof, nauczyciel, Bielsko-Biała
65. Paszkiewicz-Pączkiewicz Małgorzata, nauczycielka, Bielsko-Biała
66. Piotrowski Paweł, uczeń, Janowice
67. Podolski Leszek, inż. budowlany, Bielsko-Biała
68. Porębski Włodzimierz, geolog, Katowice
69. Sarecki Zenon, inż. mechanik, Bielsko-Biała
70. Skowron Celina, emerytka, Bielsko-Biała
71. Stachowicz Jan, prof. dr hab. inż., Piekary Śląskie
72. Stawiarska Bogna, studentka, Bielsko-Biała
73. Szczepanek Radosław, student, Rajcza
74. Szczurek Bolesław, elektryk, Kęty
75. Szupina Alojzy, emeryt, Cieszyn
76. Szyller Wojciech, nauczyciel, Bielsko-Biała
77. Szyra Agata, uczennica, Wodzisław Śląski
78. Szyra Dariusz, b/d, Wodzisław Śląski
79. Śpiewak Witold, inż. chemik, Bieruń Stary
80. Weigel Ewa, mgr fizyk, Bielsko-Biała
81. Weigel Jacek, specjalista ds. marketingu, Sosnowiec
82. Węgrzyn Tomasz, stolarz, Bielsko-Biała
83. Wronowski Tadeusz, inż. architekt, Bielsko-Biała
84. Wydrych Jakub, uczeń, Bielsko-Biała

Zmarła:

Paszkiewicz-Pączkiewicz Irma (2009)

Oddział PTT w Chrzanowie

Już ponad 20 lat trwa nieprzerwana działalność statutowa Oddziału PTT w Chrzanowie. Działalność ta sprowadza się głównie do organizacji wycieczek turystyczno-krajoznawczych i prelekcji krajoznawczych z wybitnymi „ludźmi gór” dla społeczeństwa gminy Chrzanów. Ponadto Oddział PTT wydaje kwartalnik „Orzeł Skalny” i na bieżąco prowadzi kronikę. W dotychczasowej 20-letniej działalności po raz pierwszy zaznaczył się bardzo widoczny regres, który dotyczy wszystkich form naszych poczynań.

Znacznie spadła ilość zrealizowanych wycieczek, jak również ilość jej uczestników. Spadek dotyczy również ilości prelekcji oraz uczestniczących w nich słuchaczy. Wydawanie kwartalnika „Orzeł Skalny” jest coraz trudniejsze, z uwagi na brak sponsorów oraz na coraz mniejszą refundację ZG PTT z funduszu 1% podatku.

Podstawą regresu są coraz mniejsze dotacje od władz samorządowych, jak również bardzo wysoki koszt czynszu lokalu, który bezpośrednio wpływa na coraz wyższe koszty wycieczek, a to pociąga spadek ilości turystów.

Pomimo powyższych trudności finansowych, w zmniejszonej ilości, zrealizowaliśmy zadania statutowe.

WYCIECZKI

W roku sprawozdawczym 2009 zorganizowaliśmy 21 wycieczek (27 dni), w których uczestniczyło 376 turystów. Urząd Miejski w Chrzanowie przyznał nam dotację (3920 zł) na zorganizowanie 13 wycieczek. W pozostałych 8 wycieczkach uczestnicy ponosili 100 % koszty. Poniżej szczegółowy rejestr wycieczek:

1. Beskid Śląski: Górki Wielkie – Zebrzydka – Czupel – Wielka Cisowa – Błatnia – Brenna (11.01.09, 14 osób)
2. Niedziela Palmowa w Gilowicach. Pasma Pewelskie: Ślemień – Gachowizna – Baków – Jeleśnia (5.04.09, 17 osób)
3. Tatry Zachodnie: Siwa Polana – Polana Chochołowska – Grześ – Siwa Polana (19.04.09, 30 osób)
4. Beskid Śląski: Szczyrk – Skrzyczne – Malinowska Skała – Malinów – Biały Krzyż (10.05.09, 20 osób)
5. Beskid Śląski: Wiśla Fojtula – Barania Góra – Przysłop – Wiśla Czarne (17.05.09, 21 osób)
6. Beskid Śląsko-Morawski: Mały Jaworowy – Jaworowy – Kałużny – Ostry – Tyra (31.05.09, 13 osób)

7. Beskid Żywiecki: Krowiarki – Diablak – Brona – Markowe Szczawiny – Markowa (7.06.09, 20 osób)
8. Tatry Wysokie: Palenica Białczańska – Dolina 5 Stawów – Kopa – Morskie Oko – Palenica Białczańska (21.06.09, 18 osób)
9. Karkonosze i Rudawy Janowickie (22-28.06.09, 15 osób)
 - I dzień: Zwiedzanie zamku w Bolkowie i zabytków w Bukowcu
 - II dzień: Strużna – Starościńskie Skały – zamek Bolczów – schronisko „Szwajcarka”
 - III dzień: Muzeum Karkonoskiego Parku Narodowego, zamek Chojnik, Wodospad Szklarki
 - IV dzień: Szklarska Poręba – Szrenica – Źródła Łaby – Wielki Szyszak – schronisko pod Łabskim Szczytem – Szklarska Poręba
 - V dzień: Świątynia Wang – Mały Staw – Śnieżka – źródła Białej Łaby – Równia – Karpacz
 - VI dzień: Jakuszyce – Izerskie Garby – Wysoki Kamień – Zakręt Śmierci. Zwiedzanie kościoła pw. Bożego Ciała (obrazy Hoffmana), cmentarza (grób Hoffmana) i dom braci Hauptmanów
 - VII dzień: Tragiczna pogoda, ciągłe deszcze i powódzie uniemożliwiły zwiedzanie ciekawych obiektów w drodze do Chrzanowa
10. Tatry Zachodnie: Dol. Małej Łąki – Przysłop Miętusi – Małołączniak – Giewont – Kuźnice (12.07.09, 21 osób)
11. Tatry Wysokie: Palenica Białczańska – Szpiglasowy Szczyt – Dolina 5 Stawów – Palenica Białczańska (2.08.09, 20 osób)
12. Gorce: Kowaniec – Turbacz – Czoło Turbacza – Stare Wierchy – Obidowa. Msza Św. za śp. ks. prof. Józefa Tischnera na Pol. Rusnackiej (9.08.09, 19 osób)
13. Tatry Zachodnie: Kuźnice – Hala Gąsienicowa – Kasprowy Wierch – Suche Czuby – Dol. Kondratowa – Kuźnice (16.08.09, 10 osób)
14. Tatry Wysokie: Palenica Białczańska – Morskie Oko – Czarny Staw – Kazalnica – Przełęcz pod Chłopkiem – Palenica Białczańska (30.08.09, 21 osób)
15. Tatry Zachodnie: Zwierówka – Przełęcz Smutna – Trzy Kopki – Banówka – Dolina Spalona – Zwierówka (6.09.09, 13 osób)
16. Gorce: Ochotnica Górna – Kosarzyska – Przysłop – Gorc – Piorunowiec – Ochotnica Dolna (13.09.09, 14 osób)
17. Beskid Żywiecki: Zawoja Markowa – Akademicka Perć – Diablak – Sokolica – Krowiarki (20.09.09, 25 osób)
18. Tatry Bielskie: Zdziar – Szeroka Przełęcz – Przełęcz pod Kopą – Dolina Zadnich Koperszadów – Jaworzynka (27.06.09, 18 osób)
19. Wycieczka krajoznawcza. W Skoczowie zwiedzanie miejsc związanych ze św. Janem Sarkandrem i Janem Pawłem II. W Cieszynie zwiedzanie zabytków Starego Miasta i zamku piastowskiego. (22.11.09, 13 osób)
20. Beskid Żywiecki: Markowa – Akademicka Perć – Diablak – Brona – Markowe Szczawiny – Dol. Rybnego Potoku (6.12.09, 19 osób)
21. Pogórze Gubałowskie: Chochołów – Cyrylica – Ostrysz – Dzianisz. Zakończenie sezonu w karczmie Bąkowo Zohylina (20.12.09, 15 osób)

Wycieczki prowadzili: poz. 1 – Edward Fiedko, poz. 5 – Adam Biel, poz. 7 – Remigiusz Lichota, poz. 16 – Józef Haduch, pozostałe wycieczki prowadził Stanisław Trębacz.



Wycieczka Oddziału PTT z Chrzanowa w Tatrach Zachodnich. Fot. Józef Haduch

PRELEKCJE

Drugą podstawową formą statutowej działalności Oddziału były prelekcje popularno-naukowe związane z krajoznawstwem naszego kraju, jak również wielu krajów świata, przeprowadzone przez wybitnych „ludzi gór” reprezentowanych przez pracowników naukowych (UJ, UP, AGH, TPN), himalaistów, podróżników, przewodników, duchownych. Prelekcje odbywały się w środy w sali odczytowej Miejskiego Domu Kultury w okresie: styczeń – marzec i październik – grudzień.

W okresie sprawozdawczym 2009 zorganizowano 20 prelekcji, w których uczestniczyło 1011 słuchaczy.

Szczegółowy wykaz prezentacji poszczególnych prelegentów:

- mgr Zygmunt Jeleń (przewodnik beskidzki, podróżnik) „Toskania” (14.01.09, 38 osób); „Bawaria” (28.10.09, 58 osób)
- inż. Krzysztof Wielicki (himalaista) „Zimowa eksploracja Himalajów” (21.01.09, 83 osoby)
- mgr inż. Jacek Płonczyński (przewodnik tatrzański) „Z Wysokiej na Gierlach przez Kraków” (28.01.09, 43 osoby)
- dr hab. Jarosław Balon (przewodnik tatrzański) „W górach Bułgarii” (4.02.09, 38 osób); „Stabilność środowiska przyrodniczego Karpat zachodnich” (2.12.09, 47 osób)
- dr Wojciech Maciejowski (Instytut Geografii UJ) „Kilimandżaro” (11.02.09, 34 osoby); „Na chorwackim wybrzeżu” (21.10.09, 50 osób)
- mgr inż. Kazimierz Kluczewski (przewodnik tatrzański) „Alpy Delfinatu” (18.02.09, 40 osób)

- ks. dr Lucjan Bielas (Uniwersytet Papieski) „Życie codzienne w Tyrolu Wschodnim” (4.03.09, 41 osób)
- prof. dr hab. Wiesław Ziaja (Instytut Geografii UJ) „Wyspy i półwyspy okręgu Trømso w Norwegii” (11.03.09, 55 osób)
- dr inż. Andrzej Gałaś (Wydz. Geologii, Geodezji i Ochrony Środowiska AGH) „Kanion Colca i Dolina Wulkanów” (18.03.09, 51 osób)
- dr inż. Tomasz Skrzydłowski (Tatrzański Park Narodowy) „Jak powstały Tatry” (25.03.09, 38 osób)
- mgr Grzegorz Kuśpiel (grotołaz, taternik) „W dziewiczych górach Albanii” (14.10.09, 20 osób)
- doktorantka Justyna Dudek (Instytut Geografii UJ) „W krainie kondorów i pokutujących śniegów” (4.11.09, 64 osoby)
- Mgr Wiesław Siarzewski (TPN) „Zespół pałacowo-parkowy w Kuźnicach” (18.11.09, 58 osób)
- ks. Adam Ogiegło (podróżnik, fotografik) „Powtórka z Italii” (25.11.09, 65 osób)
- inż. Ryszard Pawłowski (himalaista) – filmy „Zerwana lina” i „Nanga Parbat” (9.12.09, 99 osób)
- mgr Jakub Terakowski (podróżnik, fotografik) „7 kontynentów przez 7 lat” (16.12.09, 53 osoby)
- inż. Józef Haduch (przewodnik beskidzki, podróżnik) „Saskim szlakiem przez Siedmiogród” (23.12..09, 38 osób)

W tradycyjnym „Opłátku 2008”, który odbył się 17 stycznia 2009 r. uczestniczyło 15 osób. Wyróżniającej się w pracy społecznej – kronikarce Lidii Witkowskiej – wręczono album tatrzański. Natomiast Jan Poręba zaprezentował zebranym krótką prelekcję z imprez Oddziałowych i swoich własnych wyjazdów zagranicznych.

Reasumując, w 2009 roku zorganizowano 42 imprezy, w których uczestniczyło 1402 osoby (spadek o 267 osób w stosunku do 2008 r.).

„ORZEŁ SKALNY”

Kwartalnik oddziałowy „Orzeł Skalny” jest trzecią formą statutowej działalności. W 2009 r. ukazały się kolejne numery 49-52 w edycji kolorowej i białoczarnej. „Orzeł Skalny” wydawany jest dzięki sponsorom. W tym roku pomógł nam Bank Spółdzielczy w Chrzanowie i firma „Solidex” oraz sponsorzy indywidualni. Również refundacja ZG PTT z funduszu 1% OPP przeznaczona została na wydrukowanie ostatniego nr 52.

Teksty do „Orła Skalnego” z działalności statutowej opracowane zostały przez naszych członków, natomiast pozostałe artykuły przygotowali naukowcy UJ, UP, AGH i TPN. Skład komputerowy wykonuje Marcin Ryś a od numeru 50 druk wykonuje drukarnia „OPTIMA” z Balinie. Kwartalnik nasz bezpłatnie otrzymują: autorzy tekstów, prelegenci, aktywni członkowie Oddziału, Centralna Biblioteka Górską w Krakowie, Muzeum w Chrzanowie, Biblioteka Publiczna w Chrzanowie i członkowie ZG PTT. Zamieszczamy go również na naszej stronie internetowej.

KRONIKA

Kronika jest ważnym dokumentem, w którym zawarte są wszystkie zorganizowane imprezy związane ze statutową działalnością. Dotychczas opracowano 21 tomów, w

kórych zawarte są informacje z lat 1992 – 2009. Od 1996 r. kronikę wzorowo prowadzi Lidia Witkowska. Kroniki nasze reprezentowały nasz Oddział na wszystkich Zjazdach PTT, wzbudzając zawsze zainteresowanie i uznanie.

WSPÓŁPRACA Z ZG PTT

W niektórych posiedzeniach ZG PTT uczestniczył prezes Oddziału i przewodniczący Komisji Rewizyjnej. Problemy z tych posiedzeń przekazywane były na comiesięcznych zebraniach Zarządu Oddziału. W sprawach istotnych utrzymywany był kontakt telefoniczny z przedstawicielami ZG PTT (skarbnik i sekretarz). Bolączką pozostawało zbyt długie nieistnienie strony internetowej ZG PTT i późne otrzymywanie protokołów z posiedzeń ZG PTT.

PRACA Z MŁODZIEŻĄ

Nawiązanie bliższych kontaktów z dyrekcjami I i II Liceum Ogólnokształcącego w Chrzanowie daje już pewne efekty. W prelekcjach zaczyna uczestniczyć coraz większa liczba młodzieży szkolnej, której frekwencja na każdej prelekcji waha się w granicach 20-30 osób. Natomiast w wycieczkach nie odnotowano żadnych zmian pozytywnych.

INFORMACJE O DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU

Spółceństwo Gminy Chrzanów na bieżąco jest informowane o działalności statutowej Oddziału poprzez lokalne media (dziennik „Gazeta Małopolska”, tygodnik „Przełom” i Chrzanowską Telewizję Lokalną). Często goszczą na prelekcjach dziennikarze, którzy w ciekawych relacjach dzielą się z czytelnikami swoimi przeżyciami lub przeprowadzają wywiady. Na stronie internetowej Miasta i Gminy Chrzanów oraz oddziałowej zamieszczane są informacje o wszystkich imprezach przez nas organizowanych. Ponadto informacje elektronicznie przekazywane są do I i II Liceum Ogólnokształcącego, Miejskiej Biblioteki Publicznej, a komunikaty wywieszane są w Miejskim Domu Kultury i okazyjnie w kościołach parafialnych św. Mikołaja i Matki Boskiej Różańcowej.

Oddział posiada również stronę internetową www.chrzanow.ptt.org.pl oraz adres e-mail: chrzanow@ptt.org.pl prowadzone przez studenta Łukasza Łysika i członka Zarządu Oddziału Marcina Rysia.

INNE FORMY DZIAŁALNOŚCI

W tradycyjnej jubileuszowej XXV Pielgrzymce Przewodników na Jasną Górę w dniach 7-8 marca uczestniczyli Jan Poręba i Stanisław Trębacz.

Głównym sponsorem działalności statutowej naszego Oddziału pozostaje Urząd Miejski w Chrzanowie. Również wsparcia finansowego udzieli nam: Bank Spółdzielczy i firma „Solidex” z Chrzanowa.

W uroczystościach Roku Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem w dniu 13 czerwca 2009 r. uczestniczył Stanisław Trębacz. Natomiast w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej w Krakowie w dniu 5 listopada odbyła się sesja poświęcona dr Tytusowi Chałubińskiemu, w której uczestniczyli Jan Poręba i Stanisław Trębacz.

W dniach 10-13 września 2009 r. odbyła się impreza IX Dni Gór w Woli Michowej. Oddział PTT w Chrzanowie reprezentował prezes.

Znana poetka chrzanowska Lucyna Szubel, która redaguje „Kącik poezji” w „Orle Skalnym” została uhonorowana przez Radę Powiatową tytułem „Zasłużona dla Powiatu Chrzanowskiego”.

W prelekcjach organizowanych przez Oddział PTT w Bielsku Białej z udziałem Aleksandra Lwowa i Piotra Pustelnika uczestniczył Stanisław Trębacz.

W kursie przewodnictwa beskidzkiego zorganizowanym przez SKPG Kraków uczestniczyli Józef Haduch i Remigiusz Lichota i zdali egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną dla przewodnictwa beskidzkiego, uzyskując uprawnienia przewodnika beskidzkiego III klasy.

Członek Oddziału Ryszard Pawłowski zorganizował kilka wypraw komercyjnych w różne góry świata (Himalaje – Ama Dablam 6856 m, Island Peak 6189 m, Broad Peak 8047 m nie zdobyto, 3 uczestników weszło na 7600; Andy – Aconcagua 6962 m; Ekwador – Cotopaxi 5890 m; Kaukaz – Elbrus 5642 m).

Chrzanowski Oddział PTT posiada własny lokal przy ul. 3 Maja 1, w którym odbywają się zebrania Zarządu. Członkowie Zarządu pełnią dyżury w każdy wtorek i czwartek w godz. 17. 00–18. 00. W roku sprawozdawczym 2009 odbyło się 12 protokolowanych zebrań Zarządu Oddziału PTT.

Liczebność oddziału była najniższa w jego historii (56 osób). W 2009 roku skreślonych zostało 7 osób, natomiast w szeregi nasze wstąpiły 4 osoby: Maria Mąsior, Maria Marcinek, Andrzej Marcinek, Marcin Rozmus.

Opracował: Stanisław Trębacz

Zarząd Oddziału

1. Prezes: Trębacz Stanisław, inż. mechanik, Chrzanów
2. Sekretarz: Remigiusz Lichota, techn. elektryk, Chrzanów
3. Skarbnik: Ryś Marcin, techn. informatyk, Chrzanów
4. Członek: Juras Wanda, emeryt, Chrzanów
5. Członek: Stojak Ireneusz, techn. administr., Chrzanów
6. Członek: Kornecki Marcin, techn. mechanik, Chrzanów

Komisja Rewizyjna

7. Przewodniczący: Haduch Józef, inż. mechanik, Jaworzno
8. Z-ca przewodniczącego: Poręba Jan, inż. mechanik, Chrzanów
9. Sekretarz: Rembiecha Eugeniusz, emeryt, Libiąż

Sąd Koleżeński

10. Przewodniczący: Borratyński Jerzy, inż. mechanik, Libiąż
11. Sekretarz: Biel Adam, kupiec, Chrzanów
12. Członek: Zając Stanisław, inż. elektryk, Chrzanów

Członkowie Oddziału

13. Deczkowski Damian, student. Chrzanów
14. Duda Michał, mgr inżynier, Jaworzno
15. Dudek Mieczysław, techn. elektryk,
Młoszowa
16. Głowacz-Pyzio Bernadetta, prawnik, Chrzanów
17. Górecki Andrzej, inż. mechanik, Chrzanów

18. Hodur Zbigniew, techn. elektryk, Zagórze
19. Janic Stefan, monter, Chrzanów
20. Janik Mirosław, ekonomista, Chrzanów
21. Jeleń Zygmunt, nauczyciel, Chrzanów
22. Juras Andrzej, emeryt, Chrzanów
23. Kasprzyk Marian, elektryk, Trzebinia
24. Knapczyk Piotr, student, Chrzanów
25. Kurowski Wiesław, ekonomista, Chrzanów
26. Kutyla Bogdan, technik, Trzebinia
27. Łatka Michał, księgarz, Chrzanów
28. Machowska Anna, geograf, Chrzanów
29. Majcherczyk Marian, inż. mechanik, Trzebinia
30. Majcherczyk Piotr, inż. metalurg, Trzebinia
31. Malczyk Paweł, student, Karniowice
32. Malczyk Piotr, student, Karniowice
33. Malczyk Władysława, technik, Karniowice
34. Małocha Henryk, technik, Alwernia
35. Marcinek Andrzej, energoelektryk, Chrzanów
36. Marcinek Maria, pielęgniarka, Chrzanów
37. Marcinkowski Leopold, inż. mechanik, Jaworzno
38. Mazgaj Małgorzata, inż. jakości, Kwaczała
39. Mąsior Maria, matematyk, Bobrek
40. Mzyk Marceli, inż. mechanik, Chrzanów
41. Pawłowski Ryszard, inż. elektryk, Katowice
42. Pytel Zbigniew, ksiądz, Białka Tatrzańska
43. Pyzio Marek, inż. budowlany, Chrzanów
44. Remzak Aneta, ogrodnik, Mętków
45. Rozmus Marcin, techn. chemik, Trzebinia
46. Skóra Mirosław, ekonomista, Chrzanów
47. Smółka Maciej, technik, Filipowice
48. Soból Wacław, mechanik, Trzebinia
49. Stec Michał, student, Chrzanów
50. Szatkowski Leszek, student, Chrzanów
51. Wawrzyniak Barbara, geograf, Chrzanów
52. Witkowska Lidia, nauczycielka, Chrzanów
53. Witkowska Małgorzata, ekonomista, Kraków
54. Wołos Zdzisław, bankowiec, Chrzanów
55. Woźniak Józef, ekonomista, Sosnowiec
56. Zychowicz Józef, górnik, Kraków

Zmarł: Arkadiusz Węgrzynowski

Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego

Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego z okazji przypadającej w 2009 roku pięćdziesiątej piątej rocznicy otrzymania przez Dęblin praw miejskich, jak również z okazji kontynuowanej piętnastej rocznicy Oddziału, wszystkie imprezy zaplanowane w tym roku do realizacji, zorganizował pod patronatem burmistrza Miasta Dęblin. Były to imprezy krajoznawcze, turystyczne, regionalne, ekologiczne, patriotyczne, okolicznościowe i sprawnościowe. W imprezach tych Oddział zajmował się promocją zdrowia, czynnego wypoczynku, polskiej historii i kultury.

Dębliński PTT podejmował również działania w zakresie ochrony przyrody, zażytków, obiektów i miejsc pamięci narodowej, budowy Bursztynowego Szlaku Greenways.

W 2009 roku kadra programowa Oddziału Dęblińskiego PTT rozbudzała w środowisku dęblińskim zainteresowanie górami i kulturą ludzi tam zamieszkujących. Przewadziła podstawowe szkolenie turystyczne i szkolenie górskie. Zachęcała do uprawiania turystyki górskiej poprzez zdobywanie *Górskiej Odznaki Turystycznej PTT* oraz *Górskiej Odznaki Turystycznej PTT „Ku Wierchom”*. Popularyzowała zdobywanie odznak

krajoznawczych, przede wszystkim *Krajoznawczej Odznaki Jana Pawła II* i *Dęblińskiej Odznaki Krajoznawczej*, jak również innych odznak krajoznawczych.

Głównymi imprezami turystyki kwalifikowanej Oddziału Dęblińskiego PTT w 2009 roku, były: Rajd „Orlika”, Rajd Pamięci Narodowej, Rajd Przyjaciół Dębina, Rajd Szlakiem Powstania Styczniowego, Rajd Świętokrzyski, Złot Pamięci 15. Pułku Piechoty „Wilków”, Złaz Świętokrzyski, Złaz „Topienie Marzanny” oraz wyprawy w Góry Świętokrzyskie, Sudety, Tatry i Góry Troodos na Cyprze z najwyższym szczytem Olimpos (1952m n. p. m.).

Dębliński PTT zorganizował również imprezy piesze nizinne w południowej części Doliny Środkowej Wisły, Pradoliny Wieprza i Wysoczyźnie Żelechowskiej, a także autokarowo-pieszne wycieczki po Mazowszu, Podhalu, Ziemi Świętokrzyskiej, połączone z nawiedzeniem sanktuariów.

Uczestnikami powyższych imprez byli członkowie dęblińskich klubów PTT – Klubu „Civitas Christiana” im. księdza Józefa Stolarczyka, Klubu Górskiego im. Generała Mariusza Zaruskiego, Klubu „Senior” i Szkolnego Klubu Krajoznawczo-Turystycznego nr 2 przy Szkole Podstawowej nr 2 w Dęblinie. Brali w nich również udział uczniowie dęblińskich szkół, między innymi Gimnazjum nr 1, Liceum Ogólnokształcącego, Szkoły Podstawowej nr 2, Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, harcerze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej z Dębina, członkowie Związku Strzeleckiego z Puław oraz kombatan ci Armii Krajowej, m.in. z Dębina, Krakowa, Puław, Ryk, Warszawy, Zielonki.

Ponadto w 2009 r. prezes Oddziału Krzysztof Karbowski wziął udział w posiedzeniach Zarządu Głównego PTT, inauguracji Roku Doktora Tytusa Chałubińskiego oraz VI Spotkaniu Koordynatorów Greenways i Ekomuzeów. Na posiedzeniu ZG PTT 7 listopada 2009 r, w Zakopanem zostało podpisane między Zarząd Głównym PTT a Fundacją Partnerstwo dla Środowiska porozumienie w sprawie współpracy na rzecz budowy i utrzymania w Polsce Zielonych Szlaków Greenways, w tym Bursztynowego Szlaku Greenways oraz tworzenia i prowadzenia Ekomuzeów, a następnie Krzysztof Karbowski został upoważniony do występowania w imieniu PTT w zakresie powyższych inicjatyw.

Oddział nadal współpracował w zakresie organizowania imprez krajoznawczo-turystycznych z dyrekcjami dęblińskich szkół, z Dęblińskim Klubem Turystyki Kwalifikowanej „Sokół” Polskiego Towarzystwa Chronisk Młodzieżowych, z Oddziałem Wojewódzkim PTSM w Lublinie oraz Klubem Seniora, działającym przy Miejskim Domu Kultury w Dęblinie.

Dębliński PTT w 2009 roku prowadził także współpracę ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Krakowski, w zakresie organizacji Rajdu Pamięci Narodowej oraz Środowiskiem Żołnierzy Armii Krajowej 15 Pułku Piechoty „Wilków”, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warszawski i Związkiem Strzeleckim Oddział Puławy, w zakresie organizacji Złotu Pamięci 15 Pułku Piechoty „Wilków”.

Oddział Dębliński PTT w 2009 roku współpracował również z władzami samorządowymi w zakresie promocji miasta, ochrony zabytków, pomników przyrody, obiektów i miejsc pamięci narodowej, popularyzacji krajoznawstwa i turystyki. Ponadto Oddział był współorganizatorem Miejskiego Programu Profilaktyki i Promocji Zdrowia w Dęblinie, oraz Miejskiego Kalendarza Imprez i Uroczystości.

Posiedzenia Zarządu Oddziału Dęblińskiego PTT i spotkania klubowe odbywają się w pierwszą środę miesiąca oraz, według potrzeb, w Ratuszu Miejskim w Dęblinie przy ulicy Rynek 12.

Władze Oddziału Dęblińskiego PTT im. Augusta Sochackiego wybrane 14 listopada 2007 roku podczas Walnego Zgromadzenia pracowały do końca 2007, i przez dwa następne lata, w niezmiennym składzie. Poniżej prezentujemy skład władz dęblińskiego PTT.

Opracował: Krzysztof Karbowski

Zarząd Oddziału:

Prezes: Krzysztof Karbowski

Wiceprezes: Jadwiga Kleczkowska

Sekretarz: Stanisław Sadurski

Skarbnik: Paweł Przewłocki

Członkowie: Leszek Kalbarczyk

Tomasz Przewłocki

Janusz Walczuk

Komisja Rewizyjna

Przewodnicząca: Krystyna Walczuk

Wiceprzewodniczący: Stanisław Mikusek

Sekretarz: Natalia Gruszecka

Sąd Koleżeński

Przewodniczący: Kazimierz Gruszecki

Wiceprzewodnicząca: Barbara Sałkiewicz

Sekretarz: Irena Koziół



Oddział PTT w Jaworznie

Działalność statutowa Oddziału w 2009 roku sprowadzała się do organizacji wycieczek górskich dla mieszkańców Jaworzna. Odbyła się także prelekcja „Dolomity zawsze piękne i groźne”, wygłoszona przez Prezesa ZG PTT Włodzimierza Janusika.

W 2009 r. zorganizowano 19 wycieczek, w których wzięło udział 278 osób:

1. 11.01. Beskid Mały: Rzyki Jagódki – Groń Jana Pawła II – Leskowiec – Rzyki Pracica.
2. 1.02. Beskid Mały: Czernichów – Czupel – Magurka Wilkowicka – Przegibek – Straconka
3. 22.03. Beskid Żywiecki: Korbielów Dolny – Pilsko – Prz. Glinne
4. 18.04. Tatry Polskie: Wierch Poroniec – Rusinowa Polana – Gęsia Szyja – Psia Trawka – Brzeziny
5. 10.05. Beskid Wyspowy: Kamienica – Przeł. Słopnicka – Cichoń – Modyń – Piechówka – Łącko
6. 23.05. Beskid Makowski: Osielec – Urwanica – Okraglica – Hala Krupowa – Siedzina.
7. 6.06. Beskid Śląski: Wisła Czarne – Barania Góra – Przysłop – Wisła.
8. 27.06. Beskid Wyspowy: Lipnica Wielka – Babia Góra – Brona – Markowe Szczawiny – Zawoja
9. 11.07. Tatry Polskie: Kiry – Schronisko Ornak – Tomanowa Przełęcz – Ciemniak – Krzesanica – Małołączniak – Kiry
10. 18.07. Tatry Słowackie: Przybylina – Baraniec – Smrek – Ziarska Przełęcz – Jamnicka Dolina – Przybylina
11. 1.08. Tatry Słowackie: Ździar – Szeroka Przełęcz – Przełęcz pod Kopą – Bielska Kopa – Tatraska Kotlina
12. 15.08. Tatry Słowackie: Zuberec – Tatliakova Chata – Rakoń – Wołowiec – Ostry i Płaczliwy Rohacz – Zuberec
13. 6.09. Tatry Polskie: Brzeziny – Schronisko Murowaniec – Przełęcz Krzyżne – Dol. 5 Stawów Polskich – Dol. Roztoki
14. 9.09. Beskid Żywiecki: Przełęcz Glinka – Solisko – Jaworzyna – Oszus – Wielka Rycerzowa – Rycerka Górna.

15. 4.10. Pieniny: Szczawnica – Czerwony Klasztor – Trzy Korony – Przełęcz Szopka – Czorsztyn
16. 24.10. Gorce: Szczawa – Gorc – Przysłop – Ochotnica Górna
17. 15.11. Beskid Żywiecki: Rycerka Dolna – Parszywka Wlk. – Bendoszka Wlk. – Rycerka Górna Kolonia
18. 6.12. Beskid Śląski: Wiśla Malinka – Czupel – Smerekowiec – Jaworzyna – Przełęcz Salmopol – Malinów – Zielony Kopiec – Gawlas – Cienków – Wiśla Malinka.
19. 19-20.12. Tatry Polskie: Zakończenie sezonu turystycznego: Zakopane Brzeziny – Schronisko Murowaniec – Hala Gąsienicowa – Czarny Staw Gąsienicowy – Skupniów Uplaz – Kuźnice

W 2009 roku w ramach organizacji imprez turystyki kwalifikowanej dla mieszkańców miasta Jaworzna – „Szlakami Karpat”, otrzymaliśmy z Urzędu Miasta dotację w wysokości 8.600,00 zł, przeznaczoną na dofinansowanie 14. wycieczek. O naszych imprezach informujemy społeczeństwo Jaworzna, wywieszając plakaty w naszej gablocie w centrum miasta.

Oddział PTT w Jaworznie, posiadając osobowość prawną i rejestrację w Krajowym Rejestrze Sądowym, uzyskał w 2009 roku status organizacji pożytku publicznego. Pełną dokumentację finansową oddziału prowadzi biuro rachunkowe.

Oddział dysponuje biurem w centrum miasta, w którym odbywają się dyżury członków Zarządu i spotkania członków Oddziału.

Organizowane wycieczki wykorzystuje się do popularyzacji tematyki górskiej i krajoznawczej a także ochrony przyrody i ekologii. Wycieczki są ewidencjonowane, opisane i udokumentowane zdjęciami. Każdorazowo uczestnicy wycieczek są ubezpieczeni.

Przy Oddziale działa Komisja Kwalifikacyjna ds. zdobywania odznak GOT PTT, weryfikująca na bieżąco przedkładane wnioski.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 8 posiedzeń Zarządu, a jego członkowie pełnili cotygodniowe dyżury w biurze Oddziału. Bieżący rok zakończył Oddział dodatnim bilansem finansowym.

Oddział współpracuje ściśle z Zarządem Głównym PTT i bierze udział w imprezach organizowanych przez ZG. Prezes Oddziału i sekretarz Głównej Komisji Rewizyjnej kol. Barbara Rapalska są zapraszani i biorą udział we wszystkich posiedzeniach Zarządu Głównego PTT. Na bieżąco otrzymywano komunikaty i protokoły z zebrań ZG PTT, z którymi zapoznawano członków Zarządu Oddziału. W sprawach pilnych utrzymywano kontakt telefoniczny z sekretarzem i prezesem ZG PTT.

Opracował: Jerzy Cieślowski

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Jerzy Cieślowski, inż. elektryk, Jaworzno
2. Wiceprezes: Barbara Rapalska, nauczycielka, Jaworzno
3. Sekretarz: Tomasz Sedor, student, Jaworzno
4. Skarbnik: Henryka Lower, księgowa, Jaworzno
5. Członek: Antoni Walus, geodeta, Jaworzno

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący; Marcin Hołda, techn. górnik, Jaworzno
7. Z-ca przewodniczącego; Piotrowska-Gerlich Grażyna, psycholog, Jaworzno
8. Członek; Kita Agnieszka, techn. handlowiec, Jaworzno

Sąd Koleżeński:

9. Przewodniczący; Bartyzel Klemens, nauczyciel, Jaworzno
10. Członek; Kuźniak Mirosława, lekarz, Jaworzno

Członkowie Oddziału:

- | | |
|---|--|
| 11. Bemisz Józef, techn. energetyk, Jaworzno | 23. Rybak Jan, technolog żywności, Mysłowice |
| 12. Chmielewski Zygmunt, lekarz dentysta,
Libiąż | 24. Rybak Ilona, ekspedientka. Mysłowice |
| 13. Fraczek Dominika, studentka, Jaworzno | 25. Sędor Krystyna, politolog, Jaworzno |
| 14. Fraczek Ryszard, prac. umysłowy, Jaworzno | 26. Stawarz Halina, ślusarz maszynowy,
Jaworzno |
| 15. Grajny Łukasz, maszynista, Jaworzno | 27. Stolorz Arkadiusz, mech. samochodowy,
Mysłowice |
| 16. Hołda Paweł, uczeń, Jaworzno | 28. Sudujko Małgorzata, księgowa, Jaworzno |
| 17. Kowalczyk Beata, historyk, Jaworzno | 29. Szagała Janusz, mech. sam., Jaworzno |
| 18. Kral Wojciech, inż. mechanik, Jaworzno | 30. Ślusarczyk Andrzej, techn. mechanik,
Jaworzno |
| 19. Kuźniak Bożena, lekarz, Jaworzno | 31. Ślusarczyk Renata, ekspedientka, Jaworzno |
| 20. Maciejowski Zenon, techn. górnik,
Jaworzno | 32. Wójtowicz Stefan, techn. energetyk,
Jaworzno |
| 21. Mirowska Marzena, ekonomista, Jaworzno | |
| 22. Oleksiak Elżbieta, pielęgniarka, Jaworzno | |



Rowerowa wycieczka Oddziału PTT Kraków do Doliny Będkowskiej. fot. Nikodem Frodyma.

Oddział w Krakowie PTT

Istotną zmianą w działalności Oddziału w Krakowie PTT, jaka miała miejsce w roku 2009, było uzyskanie przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie lokalu w Krakowie przy ulicy Traugutta w dzielnicy Podgórze. Objęcie funkcji gospodarza lokalu, będącego równocześnie siedzibą Zarządu Głównego, wiąże się z pewną odpowiedzialnością i nakładem pracy, który podjęliśmy. Wreszcie nie jesteśmy bezdomni, możemy spotykać się „u siebie”.

Prace remontowe i wyposażanie pomieszczeń trwały przez całe wakacje, wrzesień i październik. Zaangażowali się w nie w pełni członkowie naszego Oddziału. Pierwsze, inauguracyjne, spotkanie „wtorkowe” Oddziału odbyło się 20 października 2009 r.

PRELEKCJE

Oddział w Krakowie PTT organizował regularnie spotkania prelekcyjne o tematyce związanej z turystyką, nie tylko tą wysokogórską. W roku 2009 odbyły się następujące prelekcje:

- Łukasz Depta: *Kirgistan 2008*
- Jan Komornicki: *Stulecie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Refleksje i osobiste wspomnienia.*
- Andrzej Adamczak: *Wilder Kaiser (Alpy 2007)*
- Antoni L. Dawidowicz: *Lwów – miasto studiów Macieja Mischke*
- Łukasz Depta: *„Matterhorny Garhwalu” – trekking na lodowcu Gonotri w Himalajach indyjskich (2008)*
- Witold Przygoda: *Przygoda w Izraelu*
- Katarzyna Rodacka: *Iran*
- Łukasz Depta: *Alpejska zima (2009); Wspinaczka lodowa na Mont Blanc du Tacul*
- Łukasz Depta: *Koniec tatrzańskiego lata*
- Nikodem Frodyma i Damian Gil: *Kurs: Bornholm!*
- Aleksandra Leszczyńska i Magda Skoneczna: *Moskwa – Bajkał – Piter, czyli co nieco o Rosji*

Spotkania odbywały się w salach wykładowych Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od października w lokalu PTT przy ul. Traugutta.

WYJAZDY I IMPREZY TURYSTYCZNE

W dniach 24-26 kwietnia 2009 odbyła się czwarta już edycja *Rajdu Collegium Physicum UJ*, organizowanego dla studentów Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowa-

nej oraz Wydziału Matematyki i Informatyki UJ. Tak jak dotychczas, patronat nad rajdem objęli JM Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dziekani obu wydziałów. Trasy rajdu przebiegały tym razem głównie przez obszar Beskidu Małego i Śląskiego, doprowadzając uczestników do finałowego spotkania w schronisku na Szyndzielni.

Rajd Collegium Physicum UJ, zorganizowany przez nasz Oddział po raz pierwszy w roku 2006, wpisał się już na stałe w kalendarz krakowskiego środowiska akademickiego. Co nas bardzo cieszy, to fakt, iż trud organizacji Rajdu odbywa się z coraz większym zaangażowaniem studentów, a nie tylko z naszej strony.

W lipcu zorganizowaliśmy kilka wycieczek weekendowych w ramach akcji pod nazwą „Lato w mieście”. I tak wybraliśmy się na:

- niedzielną rowerową „majówkę” w Dolinkach Podkrakowskich,
- weekend w Beskidzie Niskim (w bazie namiotowej w Radocynie),
- wycieczkę na Leskowiec (Beskid Mały).

Późną jesienią odbyły się dwa oddziałowe wyjazdy w Tatry. W weekend 24-25 października 2009 r. w ramach „XIV Tradycyjnego Spotkania Oddziału nad Morskim Okiem” postanowiliśmy zgodnie z „tradycyjną” nazwą spotkania wybrać się (po kilkuletniej nieobecności) do schroniska nad Morskim Okiem. Z kolei andrzejkowy weekend (28-29 listopada), już niezbyt liczną reprezentacją Oddziału, spędziliśmy w schronisku w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.

WYDARZENIA OKOLICZNOŚCIOWE

W marcu, w setną rocznicę urodzin naszego śp. prezesa Macieja Mischke, przygotowaliśmy, w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, uroczyste spotkanie wspominkowe. Z tej okazji została również wydana przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Księga Gór i Budowli Macieja Mischke”.



Pierwsze spotkanie O/PTT Kraków w nowootwartej siedzibie PTT w Krakowie.

Fot. Nikodem Frodyma

W listopadzie, w 120. rocznicę śmierci dra Tytusa Chałubińskiego, Oddział w Krakowie PTT wspólnie z Komisją Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK zorganizował w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej PTTK uroczystą sesję poświęconą postaci doktora. Odczyty wygłosili:

- Zbigniew Wójcik – *Tytus Chałubiński jako zamiatowany przyrodnik*
- Katarzyna Skowron – *Tytus Chałubiński w pamięci jego potomnych*
- Wiesław Aleksander Wójcik – *Chałubiński i Sabata – górale, Zakopane i Tatry*
- Antonina Sebesta – *Tytus Chałubiński a etos lekarza-społecznika*
- Janusz Konieczniak – *Wiedli Chałubińskiego na tatrzańskie szczyty*

W roku 2009 nie zabrakło także tradycyjnego spotkania opłatkowego u Barbary Morawskiej-Nowak.

W ostatnim czasie odeszło na zawsze dwoje seniorów naszego Oddziału, przedwojennych członków PTT: Mira Jaworczakowa (92 l.), autorka książek dla dzieci i młodzieży, Kazimierz Wnętrzycki (88 l.) harcmistrz, zamiatowany w lotnictwie, w czasie wojny w Szarych Szeregach.

Opracował: Nikodem Frodyma

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Frodyma Nikodem, doktorant, Kraków
2. Wiceprezes: Rumian Paweł, student, Kraków
3. Sekretarz Michalska Beata, doktorantka, Kraków
4. Skarbnik: Malak Krzysztof, prac. magaz.-biur., Kraków
5. Członek Zarządu: Wajnhold Barbara, doktorantka, Kraków
6. Członek Zarządu: Dawidowicz Antoni L., prof. matematyki, Kraków

Komisja Rewizyjna:

7. Przewodniczący: Rogowski Ludwik, em. elektroenergetyk, Kraków
8. Członek: Morawska-Nowak Barbara, emeryt Kraków, czł. hon.
9. Członek: Słota Andrzej, techn. mechanik, Kraków

Członkowie Oddziału:

10. Adamczak Andrzej, inż. ogrodnik, Kraków
11. Bała Marian, em. chemik, Kraków
12. Baryła Janusz, em. biolog, Kraków
13. Biernacki Zbigniew, antykwariusz, Częstochowa
14. Błachowska-Kuśmider Irena, ekonomista, Włocławek
15. Brylski Piotr, student, Kraków
16. Budzanowski Andrzej, prof. fizyki, Kraków
17. Bujak-Lenczowska Magdalena, em. inżynier, Zakopane
18. Bułat Adam, em. inżynier, Kraków
19. Chwalba Andrzej, prof. historii, Kraków
20. Cieśliewicz Alicja, emeryt, Kraków
21. Cieśliewicz Wincenty, emeryt, Kraków czł. hon.
22. Czerwińska Maria, lekarz, Kraków
23. Czuj Józef, em. inż. mechanik, Katowice
24. Depta Łukasz, student, Kraków
25. Fijak Sebastian, student, Kraków
26. Gacek Szczepan, ksiądz, Gliczarów Górny
27. Gaś Marta, studentka, Skierniewice
28. Gaś Wojciech, emeryt, Skierniewice
29. Gębski Stanisław, Gdańsk
30. Głowiński Krzysztof, student, Kraków
31. Główka Czesław, urzędnik państw., Skierniewice

32. Jamka Tomasz, student, Tuchów
33. Jerominow Piotr, funkcjonariusz ochrony, Olsztyn
34. Kałkowski Zbysław, inż. konstruktor, Kraków
35. Karmowska Joanna, ekonomista, Kraków
36. Kolonko Marcin, meteorolog, Kraków
37. Kowalczyk Marian, emeryt, Kraków
38. Kuczyński Jerzy, naucz. akad., Lublin
39. Kuśmider Andrzej, ekonomista, Włocławek
40. Lechwar Marian, inż. mechanik, Kraków
41. Lenczowski Adam, em. geodeta, Zakopane
42. Lewicki Ziemowit, prawnik, Kraków
43. Ławecka Agnieszka, studentka, Kraków
44. Maciejewski Stefan, dziennikarz, Kraków czł. hon.
45. Malak Elżbieta, prac. admin., Kraków
46. Mendys Agata, doktorantka, Kraków
47. Mękarska Małgorzata, romanistka, Wrocław
48. Mękarski Michał, uczeń, Wrocław
49. Mikuliński Szymon, student, Kraków
50. Mirek Zbigniew, prof. botaniki, Kraków czł. hon.
51. Myśliwiec Michał, informatyk, Myślenice
52. Negrey Maciej, kompozytor, Kraków
53. Niewodniczański Jerzy, em. prof. fizyki, Kraków
54. Niweliński Józef, em. prof. biologii, Kraków
55. Nosek Anna, em. kierowca, Kraków
56. Noworolska Weronika, właściciel kawiarni, Kraków
57. Noworolski Wojciech, właściciel kawiarni, Kraków
58. Nycz-Czuj Lidia, em. farmaceutka, Katowice
59. Oleksyn Barbara, prof. chemii, Kraków
60. Oleś Andrzej, doktorant, Kraków
61. Onderka Bogusław, fizyk, Kraków
62. Piękoś-Mirkowa Halina, prof. botanik, Kraków
63. Pilc Andrzej, prof. farmakologii, Kraków
64. Posmyk Grzegorz Zabrze ?
65. Ronikier Michał, botanik, Kraków
66. Rudziński Ryszard, lekarz, Kraków
67. Rumian Jan, architekt, Kraków
68. Rusin Piotr, prawnik, Kraków
69. Rzekiecka Bogdana, techn. budowl., Duszniki
70. Rzekiecki Marian, techn. elektryk, Duszniki
71. Sebesta Antonina, naucz. akad., Myślenice
72. Siermontowski Aleksander, em. inż. konstruktor, Kraków
73. Skrzyński Andrzej, ekonomista, Kraków
74. Stanisławski Robert, wojskowy, Kraków
75. Stecki Bogusław emeryt, Międzylesie
76. Stefański Marek, em. dr inż. górnik, Genewa
77. Szczepańska Małgorzata, Kraków
78. Szmielik-Mazur Gabriela, biolog, Kraków
79. Tomaszewski Jerzy, em. prof. chemii, Toruń
80. van Marcke de Lumen Marian, elektronik, Toruń
81. Wasilewski Stanisław, em. bibliotekarz, Toruń
82. Węgrzyn Michał, botanik, Kraków
83. Witkowska Zofia, emerytka, Kraków
84. Wohfeld Krzysztof, doktorant, Kraków
85. Zalasiński Jerzy Leszek, dr leśnik, Kraków
86. Zaręba Lech, prac. nauk., Rzeszów
87. Zeitz Małgorzata, studentka, Kraków
88. Żywiecki Andrzej, sprzedawca, Kraków

Zmarli:

- Jaworczakowa Mira
Wnętrzycki Kazimierz

Szkolne Koło PTT przy Liceum Ogólnokształcącym Zakonu Pijarów w Krakowie

Koło skupia uczniów liceum, których pasją jest chodzenie po górach. W ciągu roku szkolnego członkowie Koła uczestniczyli w organizowanych specjalnie dla nich wyjazdach, pod opieką przewodnika; często obecni byli także nauczyciele liceum i niektórzy członkowie Oddziału w Krakowie PTT.

W roku 2009 odbyły się cztery wycieczki Koła: w Beskid Mały (grupa Leskowca i Łamanej Skały), Beskid Sądecki (grupa Jaworzyny Krynickiej), Beskid Niski (okolice doliny Ropy) i w Beskid Makowski.

Stałą opiekę nad Kołem sprawują:

ze strony PTT – Paweł Rumian,

z ramienia szkoły – mgr Michał Pacyna.

prezes: Filip Szczypiński

sekretarz/skarbnik: Sabina Bogucka

Koło liczy 10 członków.

Szkolne Koło PTT przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach

W roku 2009 odnotowano następujące wydarzenia w działalności Koła:

- 8.02.2009 – wycieczka w Beskid Myślenicki (Sułkowice – Lanckorona – Skawinki – Stronie – kapliczka św. Onufrego XVIII w. – Leśnica – Kalwaria Zebrzydowska);
- 21.02.2009 – udział w mszy świętej za pamięć prof. Henryka Leśniaka (zasłużonego myślenickiego krajoznawcę) w drewnianym kościółku pw. św. Sebastiana w Wieliczce;
- 14-15.03.2009 – udział w spotkaniu, w chatce na Adamach w Lachowicach, poświęconym Karpatom Wschodnim (przejście ze Stryszawy);
- 10.05.2009 – wizyta w ośrodku kultury turystyki górskiej PTTK w Pieninach;
- 28.05.2009 – udział w prelekcji Dariusza Dyląga pn. *Vincenz – potrzeba własnej mitologii* w Bibliotece Pedagogicznej w Myślenicach;
- 7.07.2009 – wycieczka w Beskid Wyspowy (Rajbrot – Rogozowa – baczówka „Biały Jeleń”);
- 31.07.-3.08.2009 – wycieczka w Gorgany i na połoninę Krasną (Ust’ Czorna – Rуска Mokra – Niemiecka Mokra – Prislop – poł. Krasna-Ust’ Czorna);
- 9.08.2009 – wizyta na Jaworzynie Krynickiej w Beskidzie Sądeckim;
- 13-14.08.2009 – wycieczka rowerowa w Beskid Niski (Sękowa – Magura Małostowska – Szymbark – Miejska Góra – Bielanka – Gorlice);



Finał turnieju wiedzy o Chałubińskim w I Liceum Ogólnokształcącym w Myślenicach (7.12.2009). Fot. Nikodem Frodyma

- 18-20.09.2009 – wycieczka w Beskid Śląski (Ustroń – Równica – Wlk. Czantoria – Ustroń);
 - 9-11.10.2009 – wycieczka w Gorgany (Rafajłowa – Przeł. Legionów – Sywula – Zielona – Pasieczna – Nadworna – Mołotków – Starunia);
 - 21.11.2009 – udział w Dniach Huculskich w Krakowie;
 - 25-26.11.2009 – wycieczka w Beskid Wyspowy (Wierzbanowa – Dzielec – Skrzydlna – Śnieżnica – Wierzbanowska Góra – Wierzbanowa);
 - 7.12.2009 – X Jubileuszowy Turniej wiedzy o górach „Tytus Chałubiński” (gościem była przewodnicząca Komitetu Roku Chałubińskiego Barbara Morawska-Nowak). I miejsce zajął Jakub Borowski z I LO w Sandomierzu, II miejsce Anna Filipek z I LO w Myślenicach.
 - 7.12.2009 – uroczystość przyjęcia przez SK PTT imienia prof. Henryka Leśniaka (akt nadania Kołu imienia z rąk sekretarza PTT Nikodema Frodymy przyjęli: Wojciech Klakla – prezes Koła i Natalia Piekarz – wiceprezeska Koła)
- Koło posiada własną stronę internetową [www: http://pttmysl.almalo.edu.pl](http://pttmysl.almalo.edu.pl) i adres e-mail: almanet@almalo.edu.pl

Zarząd Koła:

- 99. Prezes: Klakla Wojciech
 - 100. Wiceprezes: Piekarz Natalia
 - 101. Sekretarz: Mirek Anna
 - 102. Z-ca sekretarza: Jamka Grzegorz
 - 103. Członek Zarządu: Błaszczak Paulina
- Skarbnik: Vacat

Członkowie:

- | | |
|--------------------------|---------------------------|
| 104. Barszczewski Piotr | 118. Ostafin Hubert |
| 105. Gniadek Tomasz | 119. Owca Szymon |
| 106. Górecka Kinga | 120. Piwowarska Anna |
| 107. Hudaszek Sebastian | 121. Skrzeczek Aleksandra |
| 108. Hujdus Jan | 122. Szlachetka Anna |
| 109. Jaśkowiec Dawid | 123. Ślósarczyk Krzysztof |
| 110. Kapłoniak Katarzyna | 124. Ślósarczyk Anna |
| 111. Klusek Olivia | 125. Świętalska Maja |
| 112. Kusiak Krzysztof | 126. Talaga Joanna |
| 113. Lach Mariusz | 127. Tyrpa Bartłomiej |
| 114. Lipień Gabriela | 128. Ulman Katarzyna |
| 115. Małek Barbara | 129. Urbaniak Joanna |
| 116. Morajka Krzysztof | 130. Wiechniak Monika |
| 117. Mozdzeń Arkadiusz | 131. Wiejczka Kamil |

Oddział PTT w Łodzi

W roku 2009 działalność Oddziału koncentrowała się zarówno na pracy klubowej, jak i na organizowaniu dłuższych górskich wypraw oraz całkiem krótkich wycieczek po okolicach naszego regionu. Uczestniczyliśmy także w uroczystościach związanych z Rokiem Doktora Tytusa Chałubińskiego.

Członkowie Oddziału oraz zaprzyjaźnieni sympatycy spotykali się tradycyjnie co środę (poza miesiącami przerwy wakacyjnej) w Łódzkim Domu Kultury. Na cotygodniowych spotkaniach odbywały się prelekcje, pokazy zdjęć, prezentacje multimedialne, a w ostatnie środy miesiąca pokazy filmów w ramach „Filmowych spotkań z górami”. Niektóre środowe spotkania miały formę otwartych zebrań Zarządu Oddziału i były poświęcone sprawom organizacyjnym, bieżącej działalności, tworzeniu planów na kolejne miesiące, organizacji dni gór czy planowaniu wypraw oraz wycieczek pieszych lub rowerowych.

Praktyką Oddziału stały się uroczyste spotkania przed Wielkanocą (tradycyjne „jajeczko”) oraz wigilijne spotkanie opłatkowe przed świętami Bożego Narodzenia. Karnawał pożegnaliśmy na balu przebierańców w Zgierzu, w gościnnym domu Włodka i Jagody Janusików.

Prelekcje, pokazy zdjęć, prezentacje (w nawiasie podano autora pokazu, prelegenta):

- 04.02. Zdjęcia z wyjazdu do Krościenka nad Dunajcem (Nina Mikołajczyk i Agata Podgórska)
- 11.02. „Nie tylko Tatry” – prezentacja zdjęć (Przemek Szymkowiak)
- 18.02. „Historia obrony Kasprowego Wierchu i Szpiglasowej Przełęczy” – prelekcja z pokazem zdjęć dawnych (Krzysztof Pietruszewski)
- 11.03. „Fin de Mundo” – pokaz zdjęć z Patagonii (Przemysław Lipiński)
- 01.04. Pokaz zdjęć z wyjazdu w Góry Izerskie (Przemek Szymkowiak)

- 06.05. „Kwitnący maj” – pokaz zdjęć (Staśka Telega i Ola Lesz)
- 13.05. Zagadki Tatrzańskie (Krzysztof Pietruszewski)
- 03.06. Pokaz zdjęć z wyjazdu do Chin (Włodzimierz Janusik)
- 17.06. Pokaz zdjęć tatrzańskich (Jarosław Sałata)
- 09.09. „Moje letnie spotkania z PTT” – pokaz zdjęć (Nina Mikołajczyk)
- 23.09. „Powakacyjne wspomnienia z Tatr” – gawęda ilustrowana zdjęciami (Krzysztof Pietruszewski)
- 07.10. „Tour de Mroga” – pokaz zdjęć z wycieczki rowerowej (Nina Mikołajczyk)
- 21.10. „Marzenia się spełniają” – pokaz zdjęć tatrzańskich (Jarosław Sałata)
- 04.11. „Wspomnienia z Pęksowego Brzyzka” (Krzysztof Pietruszewski)
- 18.11. Spotkanie z instruktorem narciarskim Grzegorzem Żyżyńskim
- 09.12. „Historia narciarstwa” – prelekcja (Krzysztof Pietruszewski)

Filmowe spotkania z górami (w nawiasie podano autora filmu, prezentacji):

- 14.01 „Akcja na Marmoladzie” i „Słoneczny spacer” – filmy z Dolomitów (Nina Mikołajczyk)
- 28.01. „Boso do ABC (Annapurna Base Camp) Cz. I Katmandu (Włodzimierz Janusik)
- 25.02. „Boso do ABC” Cz. II Jej Wysokość Annapurna (Włodzimierz Janusik)
- 25.03. „Migawki z podróży po RPA” (Włodzimierz Janusik)
- 29.04. „Górskie rozmaitości” – prezentacje zdjęć Alana Czekerdy, Piotra Fagasiewicza, Bogusława Pawłowskiego i Przemka Szymkowiaka
- 27.05. „Chiński mur i Zakazane Miasto” (Włodzimierz Janusik)
- 24.06. „Tytus Chałubiński” – film z serii „Zdobycy Karpat”
- 30.09. „Przez Czerwoną Ławkę ze słowackich Tatr Wysokich” (Krzysztof Pietruszewski)
- 28.10 „Parki Narodowe Ameryki – Yellowstone i nie tylko, cz. I” (Włodzimierz Janusik)
- 25.11. „Parki Narodowe Ameryki – Yellowstone i nie tylko, cz. II” (Włodzimierz Janusik)

Wycieczki i wyjazdy (w nawiasie podano organizatora wyjazdu):

- 11.01. Narty biegowe w Lesie Łagiewnickim
- 30.01-1.02. Krościenko nad Dunajcem (w ramach Zarządu Głównego PTT)
- 07.02. Inauguracja Roku Tytusa Chałubińskiego w Radomiu
- 01.03. Wycieczka do Dobrej w okolicach Lasu Łagiewnickiego – uczestnictwo w 47 rajdzie PTTK szlakiem powstania styczniowego 1863 roku
- 12-15.03. Narty biegowe w Górach Izerskich (Nina Mikołajczyk i Przemek Szymkowiak)
- 22.03. Wycieczka do Ożarowa i Sieradza – topienie „Marzanny” w Warcie (Włodzimierz Janusik)
- 25-26.04. Dolina Chochołowska (Przemek Szymkowiak)
- 1-4.05. Mała Fatra Luciańska (Nina Mikołajczyk i Przemek Szymkowiak)
- 15-17.05. Polana Hondraski koło Szczyrku (w ramach Zarządu

- Głównego PTT)
- 30-31.05. Wycieczka rowerowa do Puszczy Bolimowskiej (Adam Sulikowski, Nina Mikołajczyk)
- 09-14.06. Udział w Rajdzie Tatrzańskim szlakami Chałubińskiego, Zakopane – uroczystości związane z obchodami Roku Tytusa Chałubińskiego (Włodzimierz Janusik i Nina Mikołajczyk)
- 6-17.08. Trekingowy wyjazd w Alpy (Chamonix i Zermatt) (Włodzimierz Janusik)
- 10-13.09. Wola Michowa – Dni Gór PTT w Bieszczadach (26. Spotkanie Oddziałów PTT)
- 25-27.09. Tatry Wysokie – Orla Perć (Nina Mikołajczyk)
- 04.10. Wycieczka rowerowa szlakami wzdłuż malowniczej rzeki Mrogi (Adam Sulikowski)
- 18.10. Wycieczka piesza, z Dąbrówki Dużej do Wągiel, poprzez tereny wzniesień łódzkich (Adam Sulikowski)
- 6-8.11. Zakopane – zakończenie Roku Doktora Tytusa Chałubińskiego
- 6.12. „Mikołajki” w okolicach Tworzyjanek (Adam Sulikowski)

DNI GÓR, CZYLI ŁÓDZKIE OBCHODY ROKU DOKTORA TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO

Rok 2009 został ogłoszony rokiem Doktora Tytusa Chałubińskiego. Z inicjatywy kolegów z Oddziału PTT w Radomiu, 7 lutego odbyło się uroczyste jego otwarcie w radomskiej farze. Obchody były kontynuowane przez cały rok w kolejnych miastach Polski: w Warszawie, Łodzi, Zakopanem. Oddział nasz aktywnie włączył się w ogólnopolskie obchody poprzez uczestnictwo w uroczystościach oraz popularyzację wiedzy



Występ zespołu „Zawaternik” w czasie Dni Gór w Łodzi w 2009 r. Fot. Agata Podgórska

o tym dziewiętnastowiecznym lekarzu, społeczniku, badaczu przyrody, „królu Tatr”. Inicjatywą Oddziału było uświetnienie uroczystości, które odbyły się w Zakopanem 13 czerwca w związku z odrestaurowaniem pomnika Tytusa Chałubińskiego i Jana Gąsienicy Krzeptowskiego-Sabały, przez udział przedstawicieli naszego Oddziału w strojach wzorowanych na dziewiętnastowieczne.

Zorganizowane tradycyjnie wiosną (22-24 kwietnia) Dni Gór – pod hasłem: „Sto lat temu w Zakopanem – bohaterowie tamtych dni”, także wpisały się w ogólnopolskie obchody Roku Tytusa Chałubińskiego. Obok niego bohaterami prezentacji, prelekcji i filmów był Mieczysław Karłowicz oraz Mariusz Zaruski. Każda z postaci była bohaterem jednego z trzech dni imprezy. Wszystkiemu towarzyszyła muzyka. Wystąpił zespół folklorystyczny z Leśnicy–Gronia „Zawaternik”, twórczość Mieczysława Karłowicza przybliżyła, zgromadzonej publiczności, uczennica Szkoły Muzycznej, skrzypaczka Justyna Frątczak oraz solista Teatru Muzycznego w Łodzi Zbigniew Macias. Dni Gór swoim występem zakończył zespół „Turnioki”. Ich muzyka, połączenie tradycyjnego góralskiego grania i śpiewana z innymi gatunkami muzyki, takimi jak rock, pop, reggae, funky czy wreszcie klasyka i jazz, porwała łódzką publiczność. Dniom Gór towarzyszyły wystawy:

- „XIX-wieczna turystyka tatrzańska” – wystawa starych rycin i pocztówek ze zbiorów Tatrzańskiego Parku Narodowego (9-30.04.2009),
- „Mieczysław Karłowicz – Muzyka i Tatry” – wystawa zdjęć autorskich kompozytora (22-30.04.2009).

BIULETYN INFORMACYJNY „ZAKOS”

Ukazuje się regularnie, raz w miesiącu (z wyłączeniem miesięcy wakacyjnych), wszystkie numery pisma trafiają do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Październikowy numer był setnym tejże publikacji od momentu, kiedy funkcję redaktora naczelnego „Zakosu” objęła nasza koleżanka Aleksandra Lesz. Równolegle z wersją drukowaną biuletynu powstawała wersja elektroniczna, nad którą, podobnie jak nad stroną internetową Oddziału, miał pieczę Tomasz Kosut.

W 2009 roku **honorowa nagroda zwana Buciorem**, która jest corocznie wręczana na naszym spotkaniu wigilijnym, została przyznana osobom tworzącym „Zakos” i wręczona: Aleksandrze Lesz, Ninie Mikołajczyk, Maricie Adamskiej i Tomaszowi Kosutowi – za zaangażowanie i wysiłek związany z wydawaniem biuletynu.

14 października 2009 roku odbyło się **Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze**. Członkowie Oddziału zapoznali się ze sprawozdaniem z działalności za lata 2006-2009 oraz planem działania na lata 2010-2012. Na wniosek Zarządu godność honorowego prezesa Oddziału Łódzkiego Walne Zgromadzenie nadało koledze Włodzimierzowi Janusikowi – za wieloletnie zaangażowanie w sprawy Oddziału, szczególnie za wieloletnie pełnienie funkcji prezesa. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowe władze Oddziału.

Opracowała: Ewa Sobczuk

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Pietruszewski Krzysztof, techn. włókiennik, Łódź
2. Prezes honorowy: Janusik Włodzimierz, lekarz, Zgierz
3. Wiceprezes: Mikołajczyk Janina, urzędnik państw., Łódź
4. Sekretarz: Sobczuk Ewa, architekt, Łódź
5. Skarbnik: Zagrodnik Maria Bogumiła, stomatolog, Łódź
6. Członek: Fagasiewicz Piotr, ekonomista, Łódź
7. Członek: Kosut Tomasz, elektronik, Łódź
8. Członek: Sobczuk Andrzej, architekt, Łódź
9. Członek: Sulikowski Adam, inż. mechanik, Łódź
10. Członek: Zagrodnik Stefan, oficer WP, Łódź

Komisja Rewizyjna:

11. Przewodnicząca: Podgórska Agata, ekonomista, Zgierz
12. Wiceprzewodniczący: Rosicki Andrzej, inż. elektryk, Łódź
13. Członek: Gwis Jan, inż. mechanik, Łódź
14. Członek: Piekarski Marek, elektronik, Konstancin-Jeziorna

Sąd Koleżeński:

15. Przewodniczący: Brzyszczyński Henryk, inż. energetyk, Konstancin-Jeziorna
16. Wiceprzewodniczący: Cholewa Jan, ksiądz, Łódź
17. Członek: Janusik Jadwiga, lekarz, Zgierz

Członkowie:

18. Adamska Marita, psycholog, Łódź
19. Andrzejewska Magdalena, uczeń, Łódź
20. Andrzejewski Janusz, handlowiec, Łódź
21. Baszczyński Kazimierz, elektryk, Łódź
22. Cania Mirosław, pilot, Zgierz
23. Cichor Krystyna, techn. architekt, Łódź
24. Duraszyńska Krystyna, stomatolog, Łódź
25. Filar Jolanta, ekonomista, Warszawa
26. Golimowska Natalia, student, Łódź
27. Gołota Izabela, farmaceuta, Łódź
28. Karczewski Jacek, inż. automatyk, Łódź
29. Karpińska Zofia, nauczyciel, Łódź
30. Karwowska Jadwiga, pielęgniarka, Łódź
31. Karwowski Marek, elektroenergetyk, Łódź
32. Kida Bogdan, emeryt, Łódź
33. Kisiel Adam, emeryt, Łódź
34. Klimkiewicz Jan, inż. chemik, Łódź
35. Kostrzębski Henryk, emeryt, Łódź
36. Kowalska Wanda, lekarz, Łódź
37. Kowalski Stefan, inż. elektryk, Łódź
38. Kozłowska Magdalena, biolog, Łódź
39. Kraska Bogusław, agent ubezpieczeń, Łódź
40. Lesz Aleksandra, statystyk, Łódź
41. Lorenc-Karczewska Agnieszka, historyk sztuki, Łódź
42. Łakomiak Grażyna, inż. włókiennik, Łódź
43. Marczevska Jolanta, inż. chemik, Bełchatów
44. Mularska Łucja, nauczyciel, Bełchatów
45. Nurczyńska Magdalena, inż. budownictwa, Łódź
46. Nurczyński Piotr, geograf, Łódź
47. Owczarek Andrzej, lekarz, Konstancin-Jeziorna
48. Owczarek Halina, charakteryzator, Konstancin-Jeziorna
49. Otto Barbara, techn. żywienia, Łódź
50. Pietrzak Łukasz, kierowca-magazynier, Łódź
51. Pietrzyk Jacek, projektant instal. teletech., Łódź
52. Przemirska Lucyna, inż. budownictwa, Łódź
53. Przychodni Mirosław, inż. energetyk, Łódź
54. Pyrz Anna, księgowa, Warszawa
55. Rataj Elżbieta, brak danych, Łódź
56. Sałata Jarosław, student, Łódź
57. Siedlecki Marek, nauczyciel, Zgierz

- | | |
|--|---|
| 58. Skowroński Zbigniew, inż. włókiennik,
Konstantynów Łódzki | 68. Śmiałkowska Jolanta, psycholog, Łódź |
| 59. Smoliński Henryk, emeryt, Zgierz | 69. Tałady Ilona, pedagog, Łódź |
| 60. Sobczak Henryk, ogrodnik, Łódź | 70. Tałady Stanisław, mechanik, Łódź |
| 61. Sobczuk Franciszek, uczeń, Łódź | 71. Telega Stanisława, nauczyciel, Łódź |
| 62. Soszyńska Janina, pielęgniarka, Łódź | 72. Wandelt Paweł, prof. dr hab. n. techn.,
Łódź |
| 63. Strzelczyk Barbara, pielęgniarka, Łódź | 73. Wdowiak Stanisława, ekonomista, Łódź |
| 64. Sujka Mirosław, inż. chemik, Bełchatów | 74. Wiśniewski Rafał, elektronik, Łódź |
| 65. Szadkowski Czesław. techn.
budownictwa, Łódź | 75. Wiśnik Bogusława, emeryt, Łódź |
| 66. Szymańska Katarzyna, projektant
odzieży, Łódź | 76. Woźniak Jadwiga, emeryt, Łódź |
| 67. Szymkowiak Przemysław, adm.
zarządzania, Łódź | 77. Wyszogrodzka Małgorzata, informatyk,
Łódź |
| | 78. Zawadzka Hanna, nauczyciel, Łódź |
| | 79. Zawadzki Mariusz, rencista, Łódź |

Oddział Karpacki PTT w Łodzi

Rok 2009 zapoczątkował kolejne, drugie już, dziesięciolecie działalności Oddziału Karpackiego PTT w Łodzi. Mimo upływu czasu Oddziałowi nie brakuje pomysłów ani na bieżące spotkania w Centrum Kultury Młodych w Łodzi, ani też na wszelakiego rodzaju wyjazdy „plenerowe”.

Co udało nam się zrobić w minionym roku? Nie zachowując chronologii, możemy kolejny raz pochwalić się naszym „Spotkaniem z górami”, poświęconym Stanisławowi Vincenzowi – wybitnemu znawcy Huculszczyzny. Tradycją stają się, organizowane w ramach spotkań, biesiady „kulturowe” okraszone muzyką – w 2009 r. towarzyszyła nam znana już i niezastąpiona „Drewutnia”.

Gdzie zaś byliśmy? Ano w kraju i za granicą, w górach i na wodzie, pieszo i na rowerach, a i o kajakach warto wspomnieć. Sezon wyjazdów rozpoczął się „majówką” w uroczej leśniczówce w Studziance, następnie wyjazd do Konewki połączony ze zwiedzaniem bunkrów wybudowanych przez Niemców w czasie II wojnie światowej. W kolejnym roku zawitaliśmy z rowerami na Podlasie, do Inowłódza zaś – na kajaki. Lipiec, to czas dla rajdowców – nasi niestrudzeni emeryci i kandydaci na emerytów znów maszerowali po Beskidzie Niskim, sierpień natomiast zapisał się w działalności Oddziału wędrówką po pięknej Huculszczyźnie. Październik, przy pięknej pogodzie, powitaliśmy w Tatrach, a w listopadzie – już przy mniej sprzyjającej aurze, nieliczne grono zapaleńców przemierzało szlaki bieszczadzkie, taplając się, po pas bez mała, w błocie. Rok zakończyliśmy tradycyjnym spotkaniem wigilijnym, na którym, dzieląc się opłatkami, życzyliśmy sobie wzajemnie „dalszego zdobywania szczytów”.

W podsumowaniu działalności Oddziału nie sposób nie wspomnieć o naszych czwartkowych spotkaniach, a także o wychodzącym raz na kwartał biuletynie „A co u nas?”. Wszelkie informacje o Oddziale Karpackim zamieszczane są na stronie internetowej www.karpacki.ptt.org.pl

Referat Weryfikacyjny GOT PTT przy Oddziale zweryfikował w roku 2009 jedną złotą odznakę I stopnia.

Opracowała: Iwona Głowacka

Zarząd Oddziału

1. Prezes: Kuziemska Ewa, farmaceutka, Łódź
2. Wiceprezes: Kiełbasiński Tadeusz, em. inż. elektryk, Łódź
3. Wiceprezes: Pilc Janusz, energetyk, Łódź
4. Sekretarz: Szpakowska Elżbieta, emeryt, Łódź
5. Skarbnik: Wagner Irena, naucz. akademicki, Łódź
6. Przewodniczący Referatu Weryfikacyjnego GOT PTT: Flakiewicz Stanisław, Łódź
7. Administrator strony internetowej: Iwona Głowacka, em. urzędnik państw., Łódź
(i Piotr Rzeźniczek, Northampton)

Komisja Rewizyjna

8. Przewodniczący: Wachowski Adam, ekonomista, Łódź
9. Członek: Szymankiewicz Jarosław, adwokat, Łódź
10. Członek: Kunach Małgorzata, nauczyciel, Łódź

Sąd Koleżeński

11. Przewodniczący: Siekierski Edward, em. techn. lotniczy, Łódź
12. Członek: Woźnicka Elżbieta, pedagog, Łódź
13. Członek: Zych Krystyna, mikrobiolog, Łódź

Członkowie Oddziału

- | | |
|---|---|
| 14. Bartyś Barbara, lekarz, Łódź | 29. Matuszak Krzysztof, ekonomista, Łódź |
| 15. Bereś Marek, malarz-renowator, Łódź | 30. Mikołajczyk Janusz, techn. elektryk, Łódź |
| 16. Bereźnicki Tadeusz, inż. mechanik, Łódź | 31. Nowak Krzysztof, doradca finansowy, Łódź |
| 17. Bień Zbigniew, inż. geolog, Tarnów | 32. Rudnicki Włodzimierz, plastyk, Łódź |
| 18. Chmura Paweł Jan, katecheta-teolog, Pabianice | 33. Sieradzan Łukasz, student, Rzgów |
| 19. Cytawa Justyna, plastyczka, Łódź | 34. Sut Jacek, inż. mechanik, Łódź |
| 20. Garda Konrad, prawnik, Łódź | 35. Szafrąńska Małgorzata, fotograf, Łódź |
| 21. Gloc Dariusz, inż. budowlany, Łódź | 36. Szpakowski Aleksander, student, Łódź |
| 22. Grzegorzewski Zbigniew, dziennikarz, Warszawa | 37. Ścibor Grzegorz, inż. mechanik, Łódź |
| 23. Imianowski Grzegorz, techn. energetyk, Szczecin | 38. Śmiałkowska Jolanta, inż. chemik, Łódź |
| 24. Kaczmarska-Więckowska Ewa, em. menager, Mszana | 39. Wieczorek Jan, ekonomista, Łódź |
| 25. Kolińska Ewa, ekonomista, Konstantynów Łódzki | 40. Więckowski Janusz, dziennikarz, Mszana |
| 26. Kozłowska Wiesława, em. ekonomista, Łódź | 41. Woźniak Piotr, elektroenergetyk, Łódź |
| 27. Lewicki Bogdan, ogrodnik, Łódź | 42. Załoba Miłosz, muzealnik, Łódź |
| 28. Matuszak Katarzyna, inż. mechanik, Łódź | 43. Zawadzki Marek, inż. elektryk, Łódź |
| | 44. Zymon Maciej, techn. elektryk, Łódź |
| | 45. Żak Irena, em. bibliotekarka, Łódź |
| | 46. Żak Stanisław, em. techn. lotniczy, Łódź |

Oddział PTT w Mielcu – Mielecki Klub Górski „Carpatia”

W kalendarzu imprez MKG „Carpatia” na 2009 rok zaplanowano ponad trzydzieści różnego rodzaju imprez turystycznych, krajoznawczych, szkoleniowych i propagandowych.

Klub zorganizował kilka imprez o charakterze ogólnopolskim. Najważniejszym dla naszego Towarzystwa było 26. Spotkanie Oddziałów PTT – Dni Gór w Woli Michowej. Impreza połączona z organizowaną po raz pierwszy w Gminie Komańcza „Harasymiadą” zgromadziła wielu członków PTT z oddziałów w Krakowie, Sosnowcu, Mielcu, Tarnowie, Ostrowcu Św., Nowym Sączu, Chrzanowie i Łodzi. Wędrowaliśmy po Bieszczadach, ale także w Górach Vychorlat na Słowacji.

Inne duże imprezy zorganizowane w 2009 roku, to najstarszy rajd w województwie i jeden z najstarszych w Polsce 56. Rajd Przyjaźni Bieszczadzkiej oraz 43. Rajd „Carpatia” (przeprowadzony w Czechach i na Słowacji).

Kontynuowaliśmy turystyczne spotkania ze współpracującym z nami Klubem Slovenských Turistov w Starej Lubovni.

Oddział PTT „Carpatia” jest organizatorem corocznych Amatorskich Mistrzostw Mielca w Narciarstwie, które w 2009 roku odbyły się w Limanowej.

Po raz dziesiąty zorganizowaliśmy w Wielki Piątek imprezę o charakterze religijno-turystycznym Wielkopiątkową Drogę Krzyżową PTT na Mogielicę.

Specjalistyczne imprezy w górach to „Biwak zimowy” (nocleg w namiotach). W lecie zorganizowano tygodniowe wyjazdy w góry Ukrainy z noclegami w namiotach. Członkowie Oddziału wędrowali też w mniejszych grupach po górach Europy (Karpaty, Alpy, Pireneje).

Imprezy rekreacyjne w okolicach Mielca organizowane przez Oddział, to kulg oraz sobotnio-niedzielne wycieczki rowerowe lub na nartach biegowych. Organizowano także wyjazdy na narty zjazdowe.

W 2009 zapoczątkowaliśmy cykl imprez pod nazwą „Slajdowisko”. W każdy ostatni czwartek miesiąca członkowie Oddziału i zaproszeni goście prezentują fotografie ze swych wyjazdów okraszone autorskim komentarzem.

Bardzo ważnym wydarzeniem na początku 2009 roku było powołanie, na bazie istniejącego przy naszym Oddziale Koła PTT, w Tarnowie nowego Oddziału.

Niestety, działające przy Oddziale Szkolne Koło PTT przy Gimnazjum w Radomyślu Wielkim zostało rozwiązane, gdyż nie było chętnych do jego prowadzenia.

W grudniu zostaliśmy wyróżnieni przez Starostwo Powiatowe w Mielcu medalem z okazji 10-lecia powiatu mieleckiego za prężną działalność dla społeczeństwa powiatu.

W około 30. imprezach zorganizowanych w 2009 roku wzięło udział ponad 600 osób.

Opracował: Jerzy Piotr Krakowski

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Krakowski Jerzy Piotr, prac. umysł., Mielec
2. Wiceprezes: Nakoneczna Iwona, prac. umysł., Mielec
3. Sekretarz: Wołoszyn Ireneusz, nauczyciel, Mielec
4. Skarbnik: Franaszczuk Grażyna, prac. umysł., Mielec
5. Członek: Łuszczki Andrzej, prac. umysł., Mielec
6. Członek: Pieróg Bogusław, prac. umysł., Mielec
7. Członek: Piwanowski Artur, prac. umysł., Mielec

Komisja Rewizyjna

8. Przewodniczący: Dub Tadeusz, techn. mechanik, Mielec
9. Członek: Dziedzicki Marek, nauczyciel, Mielec
10. Członek: Maj Marian, emeryt, Mielec

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący: Dulniawka Zbigniew, emeryt, Mielec
12. Członek: Kwiatkowski Witold, emeryt, Mielec
13. Członek: Świerk Małgorzata, prac. umysł., Mielec

Członkowie:

- | | |
|--|--|
| 14. Bara Magdalena, nauczycielka, Mielec | 37. Lasota Barbara, prac. umysł., Mielec |
| 15. Baran Józef, emeryt, Górki | 38. Mamuszka Michał, student, Mielec |
| 16. Bialic Katarzyna, studentka, Mielec | 39. Martuła Maciej, elektronik, Mielec |
| 17. Boroń Robert, prac. umysł., Mielec | 40. Małek Edward, prac. umysł. Mielec |
| 18. Chalczyński Andrzej, student, Mielec | 41. Małek Teresa, emeryt, Mielec |
| 19. Durda Andrzej, informatyk, Mielec | 42. Pociask Łukasz, student, Mielec |
| 20. Działo Damian, prac. umysł., Mielec | 43. Polak Marek, technik, Mielec |
| 21. Działowski Andrzej, prac. umysł., Mielec | 44. Polański Andrzej, prac. umysł, Mielec |
| 22. Głaz Zofia, prac. umysł., Mielec | 45. Skawiński Mariusz, student, Mielec |
| 23. Graniczka Mariusz, technik, Mielec | 46. Strzelecki Krzysztof, student, Mielec |
| 24. Górka Beata, prac. umysł., Wrocław | 47. Szyszka Dorota, prac. umysł., Mielec |
| 25. Jarosz Renata, prac. umysł., Mielec | 48. Święty Manfred, emeryt, Gliwice |
| 26. Jarosz Zbigniew, prac. umysł, Mielec | 49. Tarnawska Małgorzata, prac. umysł., Mielec |
| 27. Jasińska Elżbieta, prac. umysł., Mielec | 50. Wardziała Renata, pielęgniarka, Mielec |
| 28. Juszczak Barbara, pielęgniarka Mielec | 51. Wawryniuk Elżbieta, prac. umysł., Dębica |
| 29. Karkut Leszek, prac. umysł., Mielec | 52. Wawryniuk Martyna, uczennica, Dębica |
| 30. Kępa-Pociask Elżbieta, studentka, Mielec | 53. Wawryniuk Michalina, uczennica, Dębica |
| 31. Kowalczyk Ewa, prac. umysł, Wrocław | 54. Wawryniuk Dariusz, prac. umysł, Dębica |
| 32. Kowalik Anna, prac.umysł, Mielec | 55. Wójcik Aleksandra, studentka, Mielec |
| 33. Kowalik Grzegorz, prac. umysł, Mielec | 56. Wójcik Karolina, studentka, Mielec |
| 34. Krakowska Alicja, uczennica, Mielec | |
| 35. Krakowska Elżbieta, lekarz, Mielec | |
| 36. Krakowska Wiktoria, uczennica, Mielec | |

Członek wspierający: Połoniny –
Kurort Sp. z o.o. Dwernik

Oddział PTT „Beskid” im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

Był to jubileuszowy, 20. rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 roku. Władze Oddziału pracowały w składzie wybranym podczas VII Walnego Zgromadzenia Członków, które odbyło się w dniu 24 października 2007 r. (patrz niżej).

Z dniem 6 lipca 2009 r. siedziba Oddziału została przeniesiona z Biura Podróży „LaVista” przy ul. Lwowskiej 32, do Biura Podróży „Wakacyjny Raj” ul. Sobieskiego 14a/2, tel. 18-444-29-22. Biuro czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 19.00 i w soboty w godz. 9.00 – 13.00. Tam też odbywają się zapisy na wycieczki.

W dniu 18 grudnia 2009 r. Oddział uzyskał osobowość prawną.

SPRAWY CZŁONKOWSKIE

W trakcie 2009 r. do Oddziału wstąpiło 47 osób, w tym 37 w Nowym Sączu, a 10 do Koła w Tarnobrzegu. Łącznie od czasu reaktywowania Oddziału wstąpiły do niego 962 osoby, z tego 707 w Nowym Sączu, 25 do Koła w Krynicy oraz 230 do Koła w Tarnobrzegu. W 2009 r. składki opłaciło 228 osób, w tym 165 w Nowym Sączu i 63 w Tarnobrzegu. Jednak zgodnie ze statutem dopuszczającym roczne opóźnienie w płaceniu składek, Oddział na dzień 31 grudnia 2009 r. liczy 316 członków, w tym 210 w Nowym Sączu oraz 106 w Kole w Tarnobrzegu.

DZIAŁALNOŚĆ WYCIECZKOWA

W myśl zasady, że miejsce PTT jest w górach, jest to podstawowa działalność Oddziału. Propaguje ona regularnie uprawianą turystykę górską jako formę czynnego wypoczynku i pożytecznego spędzania wolnego czasu. Wycieczki te pełnią funkcje rekreacyjne, zdrowotne, poznawcze, patriotyczne oraz integracyjne, zarówno wśród samych uczestników jak i pomiędzy nimi a PTT.

W Nowym Sączu zorganizowano 81 ogólnodostępnych imprez dla 2903 osób. Największe zapotrzebowanie istnieje na wycieczki jednodniowe i było ich 57, ale zorganizowano też 12 imprez dwudniowych, 6 imprez trzydniowych, po 2 imprezy cztero- i sześciodniowe oraz po jednej pięcio- i siedemnastodniowej. Tradycyjnie najczęściej wędrowano po Beskidzie Sądeckim, bo 13 razy. Odwiedzano też inne pasma górskie, jak Beskid Wyspowy – 7 razy, Pogórze – 6 razy, Tatry i Gorce – po 5 razy, Beskid Niski, Beskid Żywiecki i Bieszczady po 4 razy, Pieniny, Podtatrze i Jurę – po 2 razy oraz Be-

skid Makowski i Sudety – po 1 razie. Odbywały się także wyjazdy poza granice kraju. Najwięcej, bo 17 razy na Słowację, w tym 8 w Tatry Słowackie, 2 razy do Czech oraz po jednym razie na Ukrainę, do Rumunii, Francji, Niemiec i na Węgry. Główna wyprawa Oddziału prowadziła do Albanii i państw byłej Jugosławii. Dojazd w góry odbywał się głównie autokarami turystycznymi, a częściowo środkami lokomocji publicznej. Dla uatrakcyjnienia imprez, podczas części z nich odbywały się ogniska z pieczeniem kiełbasy, głównie w sezonie jesienno-wiosennym.

Imprezy znajdujące się tradycyjnie od lat w kalendarzu Oddziału:

- po raz 20. odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” w 1906 r.
- zorganizowano dwie imprezy dla dzieci – w lutym kulig koło Barcic z okazji Dnia Dziecka i wycieczkę do Skamieniałego Miasta koło Ciężkowic,
- kolejne siódme „Nocne wędrowanie” odbyło się w czerwcu w Bieszczadach,
- w październiku odbyła się szósta wycieczka „Szlakiem Winnym”, tym razem do Francji,
- wzięto udział w XXI Noworocznej Mszy Świętej Ludzi Gór na Jaworzynie,
- w kwietniu Oddział uczestniczył w X Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicę,
- wzięto udział w góralskiej pasterce u „Królowej Tatr” na Wiktorówkach,
- symboliczne zakończenie sezonu miało w tym roku miejsce w Małych Pieninach,
- w grudniu zorganizowano wyjazd na Jarmark Noworoczny do Drezna,
- w dniu 5 grudnia odbyło się wejście na Rosochatkę, gdzie odprawiona została msza święta z okazji 5. rocznicy śmierci naszego przewodnika Krzysztofa Żuczковского. Postanowiono, że od tego roku będzie to stałe miejsce mszy świętej w intencji wszystkich zmarłych członków Oddziału,
- najatrakcyjniejszą imprezą była sierpniowa wyprawa „Szlakami Bałkańskich Orłów”, w której wzięło udział 58 osób. Obejmowała program górski, krajoznawczy oraz wodny z raftingiem i rejsem statkiem. Zwiedzano Serbię, Czarnogórę, Albanie, Bośnię i Hercegowinę oraz Macedonię.

Kolejny rok kontynuowana była współpraca z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Odbyło się 7 niedzielnych wycieczek zorganizowanych przez Wiesława Wczesnego, w których wzięło udział 135 osób. W październiku odbył się w Beskidzie Sądeckim III Rajd Uniwersytetów Trzeciego Wieku, który obsługiwali nasi przewodnicy.

Afiszę informującą o imprezach organizowanych przez Oddział umieszczane były w gablotach, na tablicach i witrynach w kilkunastu punktach miasta.

Imprezy były prowadzone społecznie przez 21 przewodników. Najwięcej, bo po 24 wycieczki prowadzili Ryszard Patyk i Wojciech Szarota. Pozostali to Maciej Zarembo – 10, Robert Cempa i Łukasz Musiał – po 7, Wiesław Wczesny – 6, Władysław Kowalczyk – 5, Aleksander Jarek – 4, Jerzy Gałda – 3, Leszek Małota, Wojciech Lipka, Marta Treit i Piotr Pawlikowski – po 2 oraz Marek Wojsław, Zbigniew Smajdor, Antoni Piotrowski, Maria Dominik, Stanisław Pałka, Lech Traciłowski, Jan Oleksy i Edward Stoch – po 1.

Od trzech lat odbywają się w każdą środę lub czwartek wycieczki górskie dla emerytów. Organizuje je i prowadzi jako przewodnik Stanisław Pałka. Liczą one po kil-

kunastu uczestników. Dojazdy do gór odbywają się komunikacją lokalną. W 2009 r. zorganizowanych zostało 51 takich wyjazdów.

W związku z dotacją otrzymaną z Urzędu Miasta uczestnicy imprez pokrywali tylko część kosztów wynajmu autokarów. Dzięki temu wycieczki były bardziej dostępne dla ich uczestników, co miało szczególne znaczenie dla kilkuosobowych rodzin, młodzieży szkolnej oraz emerytów.

GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA PTT

Propagowano akcję zdobywania GOT PTT oraz odznaki młodzieżowej „Ku Wierchom”. Komisja Oddziałowa GOT przyznała 3 odznaki „małe” brązowe i 1 „Ku Wierchom”. Łącznie od reaktywowania GOT PTT w 1994 r. w Oddziale zdobyto 355 odznak różnych stopni.

Z inicjatywy Wojciecha Szaroty ogłoszony został konkurs „Zdobynamy swój Mount Everest”. Jest to uzupełnienie zdobywania odznak GOT. Normę wypełniło 16 osób, które podczas imprezy „Zakończenie sezonu” otrzymały specjalnie przygotowane z tej okazji koszulki oraz nagrody książkowe. Inicjatywa ta zdobyła wyróżnienie Nowosądeckiej Izby Turystycznej oraz Starostwa Powiatowego.

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Władze Koła działały w składzie wybranym podczas IV Walnego Zebrania Członków Koła odbytego w dniu 12 marca 2008 r.

Zarząd Koła:

Prezes: Jerzy Gałda

Wiceprezes: Wojciech Szarota

Wiceprezes: Wiesław Wcześny

Wiceprezes i skarbnik: Marek Wojsław

Sekretarz: Maria Treit

Członkowie: Adam Bossy, Robert Cempa, Aleksander Jarek, Paweł Kiełbasa, Jakub Owsianka

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Łukasz Musiał

Zastępca: Marzena Musiał

Sekretarz: Iwona Kowalczyk

Koło liczy 47 członków. Najważniejsze działania Koła w 2009 r. to:

- zebrania organizacyjne odbywały się w każdą drugą środę miesiąca i miały charakter otwarty,
- w 10 rocznicę złożenia ślubowania przewodnickiego na szczycie Radziejowej odbyło się w dniu 3 lutego tradycyjne wejście członków Koła na ten szczyt,
- w dniach 7-8 marca delegacja Koła wraz z pocztem sztandarowym wzięła udział w XXV Jubileuszowej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasną Górę,
- członkowie Koła aktywnie uczestniczyli we wszystkich aspektach działalności Oddziału, przede wszystkim prowadząc oddziałowe wycieczki,



Wycieczka szkoleniowa kursu przewodników na Słowację 4.04.2009.
(Z archiwum oddziału)

- w dniu 18 grudnia licznie uczestniczą, łącznie z poczem sztandarowym, w pogrzebie członka Koła, jednego z najaktywniejszych przewodników w historii Oddziału – Władysława Kowalczyka. Zmarł on 5 dni wcześniej na Ćwilinie w Beskidzie Wyspowym,
- kontynuowany jest, rozpoczęty w październiku 2008 r. kurs przewodników beskidzkich. Jego zakończenie planowane jest na I kwartał 2010 r. Opiekę nad kursem sprawują Maciej Zaremba i Wojciech Szarota. W maju odbył się przed państwową komisją egzamin kursu pilotów wycieczek. Na 32 uczestników, w pierwszym terminie zdało go 29 osób.

SZLAKI TURYSTYCZNE

Propagowano „Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT”, otaczające miasto 52,5 kilometrowym pierścieniem. Wśród uczestników imprez oraz za pośrednictwem siedziby PTT i Centrum Informacji Turystycznej rozprowadzane były informatory z mapą tych szlaków. W lutym wymieniono zniszczone tablice z mapami szlaków znajdujące się przy dworcach PKP i PKS. Ich projekt opracowała Iwona Kowalczyk. W porównaniu z poprzednimi, dołączono do nich gabloty na afisze wycieczkowe.

Przygotowano drugie, poprawione wydanie informatora „Nowy Sącz. Ścieżki spacerowe w obrębie Starego Miasta” w polskiej, angielskiej i niemieckiej wersji językowej. Wydawnictwo rozprowadzane jest także, w siedzibie PTT i Centrum Informacji Turystycznej oraz dodatkowo przez nowosądeckie Muzeum Okręgowe w Miasteczku Galicyjskim.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Wydano zaległy numer 1/63 pisma „Beskid” obejmujący 2008 r. w objętości 28 stron i w nakładzie 600 egzemplarzy. Opracował go Maciej Zaremba, a druk wykonała „Poligrafia Małopolska” Łukasza Gocka. Pismo poświęcone jest górcom, turystyce górskiej, ekologii oraz działalności PTT, a przede wszystkim Oddziału w Nowym Sączu. Nu-

mer mógł się ukazać dzięki zakupieniu części nakładu przez Urząd Miasta. Z tego też powodu zawierał materiały, głównie historyczne, poświęcone Nowemu Sączowi. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie wśród uczestników imprez oraz wszystkich zainteresowanych przez biuro PTT, Centrum Informacji Turystycznej, „Civitas Christiana” oraz sklep „Alpin”. Ponadto otrzymuje je czytelnia Sądeckiej Biblioteki Publicznej. W związku z posiadaniem numeru ISSN, „Beskid” przekazywany jest również do ponad 20 najważniejszych bibliotek w kraju.

SEKCJA WYSOKOGÓRSKA

Sekcja organizowała niedzielne wyjścia w góry w ciągu całego roku w kilkuosobowych zespołach. Jej członkowie należą jednocześnie do Bielskiego Klubu Alpinistycznego oraz do austriackiego Alpenverein.

SEKCJA NARCIARSKA

Sekcja propaguje wędrowki na nartach śladowych i skitourowych jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”. Mimo słabych warunków śniegowych jej członkowie wędrowali na nartach po okolicach Nowego Sącza.

INNE DZIAŁANIA

- Biblioteka Górską Oddziału liczy 6 501 pozycji. Z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia wypożyczenia odbywają się obecnie sporadycznie,
- zgłoszone przez Oddział osoby działały w wojewódzkich komisjach egzaminacyjnych: przewodników beskidzkich – Władysław Kowalczyk, terenowych – Rafał Linkowski i Wojciech Lipa oraz pilotów wycieczek – Bożena Srebro i Lech Traciłowski,
- Oddział jest od 1999 r. członkiem Nowosądeckiej Izby Turystyki. Bierze również udział w spotkaniach i szkoleniach dla organizacji pozarządowych,
- Oddział działa na rzecz całego Towarzystwa, organizując produkcję oraz dystrybucję legitymacji organizacyjnych i odznak GOT PTT. W dniach 31.01-1.02.2009 r. był organizatorem posiedzenia Zarządu Głównego PTT w Krościenku,
- Barbara Gieroń opracowuje kolejne tomy kroniki Oddziału obejmujące lata 2006-2009,
- Oddział rozprowadza organizacyjne kurtki PTT z polaru. W 2009 r. zakupiło je 105 osób,
- W związku z ogłoszeniem przez PTT Roku Chałubińskiego, w dniu 30 maja 2009 r. zorganizowano spotkanie z Maciejem Pinkwartem, który wygłosił odczyt nt. „Tytus Chałubiński i jego epoka”,
- W karczmie przy miasteczku rowerowym zorganizowano 10 stycznia 2009 tradycyjne spotkanie opłatkowe, w którym wzięło udział ponad 90 członków i sympatyków PTT. Najbardziej aktywni zostali wyróżnieni nagrodami książkowymi,
- po raz kolejny Oddział włączył się w akcję „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”, która odbyła się po raz ósmy. W dniu 1 listopada 2009 r. nasi członkowie prowadzili kwestę na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana,
- pokłosem sierpniowej wyprawy „Śladami Bałkańskich Orłów” była wystawa 170 fotogramów zorganizowana w Restauracji „Ratuszowa” w piwnicach nowosądeckiego ratusza. Jej wernisaż z udziałem ponad 100 uczestników miał miejsce w dniu 27 listopada 2009 r. Następnie w Tyliczu odbyło się spotkanie powyprawowe,



Na Mogielicy – X Wielkopiątkowa Droga do Krzyża 10.04.2009.
(Z archiwum oddziału)

- Oddział szeroko propagował akcję przekazywania 1% podatku na działalność PTT, m.in. przygotowując odpowiednie ulotki informacyjne,
- na bieżąco prowadzona jest przez Joannę Dryłę-Bogucką strona internetowa Oddziału pod adresem www.pttns.pl. Jest bardzo bogata w informacje, a aktualizowana nawet kilkakrotnie w tygodniu. Rezultatem jest bardzo duże zainteresowanie stroną. W trakcie całego roku zanotowano 286 400 wizyt. W rankingu strony „stat 24” prowadzącej tego rodzaju statystyki, strona Oddziału zajmuje w grudniu 2009 r. pierwsze miejsce w kraju w dziale „Turystyka/Organizacje”. Świadczy to także o szerokiej i budzącej duże zainteresowanie działalności Oddziału. Strona posiada działy: ogólne, statut, historia, informacje, odznaki, PTT Nowy Sącz, bezpieczeństwo, GOPR, kontakt i księga Gości. Ponadto znajdują się na niej działy dotyczące bieżącej działalności Oddziału jak: aktualności, wycieczki i wyprawy, regulamin wycieczek, szlaki spacerowe, przewodnicy, Koło Przewodników PTT, Koło PTT w Tarnobrzegu, przyjaciele, relacje, galeria. Informacje na temat Oddziału znaleźć można także na wielu innych stronach np.: na oficjalnej stronie miasta Nowego Sącza [/www.nowysacz.pl/](http://www.nowysacz.pl/), Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu [/www.cit.com.pl/](http://www.cit.com.pl/) sklepu turystycznego „Alpin” [/www.alpin-sport.pl/](http://www.alpin-sport.pl/), itd. Oddział posiada dwie skrzynki mailowe: pttbeskid@poczta.onet.pl oraz przez stronę Zarządu Głównego www.ptt.org.pl,
- Członkowie Oddziału działają we władzach Towarzystwa. Podczas VII Zjazdu Delegatów PTT, odbytego w dniach 18-19 listopada 2007 r. w Zakopanem, do prezydium Zarządu Głównego został wybrany Wojciech Szarota, a Jacek Gospodarczyk z Tarnobrzega jest członkiem Zarządu Głównego. Przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej wybrano Jerzego Gałdę, a jej członkiem została Aleksandra Stybla z Tarnobrzega. Członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego wybrano Wiesława Wcześnego. Ponadto ks. Józef Drabik jest od lat kapelanem PTT.

- O działalności Oddziału informowała regionalna prasa. Były to: „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska”, „Sądeczanin”, „Nasz Beskid”, „Miasto. Tygodnik Nowosądecki”, „Tydzień Nowosądecki”, „Informacje Nowosądeckie”. Ponadto w Regionalnej Telewizji Kablowej ukazywały się informacje, wywiady i reportaże dotyczące naszej działalności,
- W maju 2009 r. prezes Oddziału Wojciech Szarota wyróżniony został na wniosek Nowosądeckiej Izby Turystycznej przez Ministra Sportu i Turystyki medalem „Za Zasługi dla Turystyki”.
- Oddział był wspierany finansowo przez Urząd Miasta. Otrzymane środki przeznaczone na dofinansowanie transportu przy organizacji imprez górskich, wydanie pisma „Beskid” oraz folderu „Nowy Sącz. Ścieżki spacerowe w obrębie Starego Miasta”. Z wpłat 1% podatku, przekazanych nam za pośrednictwem Zarządu Głównego PTT, dofinansowano m. in. kurs przewodnicki.

Zarząd Oddziału:

1. prezes: Szarota Wojciech, prac. umysł., Nowy Sącz
2. prezes honorowy: Zaremba Maciej, przewodnik, Nowy Sącz
3. wiceprezes: Gałda Jerzy, techn. chemik, Nowy Sącz
4. sekretarz: Augustyńska Jolanta, geolog, Nowy Sącz
5. skarbnik: Frączek Teresa, ekonomista, Nowy Sącz
6. członek: Kiełbasa Paweł, listonosz, Kamionka Wielka
7. członek: Kowalczyk Iwona, inżynier, Nowy Sącz
8. członek: Król Joanna, ekonomista, Łabowa
9. członek: Opara Leszek, emeryt, Nowy Sącz
10. członek: Smajdor Zbigniew, mechanik, Nowy Sącz
11. członek: Treit Marta, bibliotekarz, Nowy Sącz

Komisja Rewizyjna

12. przewodniczący: Orlita Józef, emeryt, Nowy Sącz
13. zastępca: Rybiński Arkadiusz, prac. umysł., Nowy Sącz
14. sekretarz: Musiał Marzena, techn. turyst., Nowy Sącz

Sąd Koleżeński

15. przewodniczący: Raczkowski Waclaw, prawnik, Nowy Sącz
16. sekretarz: Patyk Ryszard, bibliotekarz, Nowy Sącz
17. członek: Wojnarowski Kazimierz, poźłotnik, Nowy Sącz

Członkowie:

- | | |
|--|---|
| 18. Adamus Małgorzata, techn. dentystyczny,
Nowy Sącz | 28. Blicharz Grażyna, nauczyciel, Grybów |
| 19. Bartkowska Barbara, prac. umysł., Nowy Sącz | 29. Blicharz Marta, drzewiarz, Grybów |
| 20. Bartkowski Józef, rencista, Nowy Sącz | 30. Bodziony Beata, student, Nowy Sącz |
| 21. Beba Ryszard, emeryt, Nowy Sącz | 31. Bogucki Jan, uczeń, Nowy Sącz |
| 22. Bednarek Jadwiga, handlowiec, Nowy Sącz | 32. Bogusz Piotr, marynarz, Kobylanka |
| 23. Berowski Aleksander, monter, Świniarsko | 33. Borkowski Damian, student, Stary Sącz |
| 24. Biernacka Małgorzata, ekonomista,
Nowy Sącz | 34. Bossy Adam, mechanik, Piwniczna |
| 25. Biernacka Paulina, uczennica, Nowy Sącz | 35. Bossy Olga, dziecko, Piwniczna |
| 26. Biernacki Robert, projektant, Nowy Sącz | 36. Bułat Andrzej, prac. umysł., Klęczany |
| 27. Blicharz Alicja, nauczyciel, Grybów | 37. Bydlińska-Dradrach Małgorzata, informatyk,
Wrocław |
| | 38. Celewicz Bartłomiej, prawnik, Nowy Sącz |

39. Cempa Małgorzata, informatyk, Nowy Sącz
40. Cempa Robert, nauczyciel, Nowy Sącz
41. Chlewicka Renata, historyk, Kalwaria
Zebrzydowska
42. Chlewicki Piotr, historyk, Kalwaria
Zebrzydowska
43. Chrapek Bartosz, prac. umysł., Nowy Sącz
44. Ciesielka Sebastian, lekarz dentysta,
Nowy Sącz
45. Citak Katarzyna, nauczyciel, Nowy Sącz
46. Czepelak Grzegorz, geodeta, Łącko
47. Czoch Wiesław, elektromechanik, Nowy Sącz
48. Czupak Paulina, student, Maciejowa
49. Damian Ewa, nauczyciel, Nowy Sącz
50. Daniec Ryszard, emeryt, Nowy Sącz
51. Dominik Maria, nauczyciel, Stary Sącz
52. Dradrach Jagoda, uczennica, Wrocław
53. Dradrach Janusz, informatyk, Wrocław
54. Drązkiewicz Piotr, sanitariusz, Szczawnica
55. Drwał Alicja, prac. umysł., Marcinkowice
56. Dryla-Bogucka Joanna, psycholog,
Nowy Sącz
57. Duda Tadeusz, emeryt, Stary Sącz
58. Dziedzina Wiesław, nauczyciel, Nowy Sącz
59. Fałowska Anna, taksówkarz, Wielogłowy
60. Fałowski Adam, prac. umysł., Nowy Sącz
61. Fidowicz Stanisław, rencista, Piwniczna
62. Gawlak Aneta, ekonomista, Świdnik
63. Gawlak Tomasz, uczeń, Świdnik
64. Gądek Józef, student, Łącko
65. Gieracka Arleta, dentysta, Nowy Sącz
66. Gieroń Barbara, emeryt, Nowy Sącz
67. Gleinert Anna, student, Olchowa
68. Głąbowski Sławomir, handlowiec, Nowy Sącz
69. Gogoc Dariusz, rolnik, Nowy Sącz
70. Gołdyn Sebastian, student, Gołkowice
71. Gomółka Ignacy, nauczyciel, Nowy Sącz
72. Górka Ryszard, rencista, Rożnów
73. Gwiżdż Dorota, nauczyciel, Nowy Sącz
74. Hancbach Krzysztof, handlowiec, Nowy Sącz
75. Homoncik Adam, uczeń, Kamionka Wielka
76. Homoncik Barbara, studentka, Nowy Sącz
77. Hudimac Victoria, nauczyciel, Waszyngton
(USA)
78. Jakóbczak Piotr, matematyk, Nowy Sącz
79. Janik Czesława, nauczyciel, Nowy Sącz
80. Janikowska Anna, prac. umysł.,
Łososina Dolna
81. Jankowski Krzysztof, optyk, Stary Sącz
82. Jarek Aleksander, geodeta, Nowy Sącz
83. Jarzab Karolina, uczenia, Nowy Sącz
84. Jedliński Krzysztof, emeryt, Nowy Sącz
85. Jędrzejak Grzegorz, nauczyciel, Chełmiec
86. Kaczorek Dominik, uczeń, Krynica
87. Kania Szymon, student, Mszana Dolna
88. Kelm Michał, prac. umysł., Nowy Sącz
89. Kiełbasa Katarzyna, uczeń, Mystków
90. Klimek Waław, technik, Nowy Sącz
91. Kłębczyk Grażyna, emeryt, Nowy Sącz
92. Knot Jerzy, prac. umysł., Gorlice
93. Kołat Hanna Grażyna, geodeta, Nowy Sącz
94. Kołsut Sławomir, dentysta, Nowy Sącz
95. Kotas-Jankowska Magdalena, prac. umysł.,
Gołkowice
96. Kowalczyk Teresa, emeryt, Nowy Sącz
97. Kożuch Jolanta, prac. umysł., Nowy Sącz
98. Krajewski Jan, geograf, Nowy Sącz
99. Król Czesław, emeryt, Nowy Sącz
100. Krzyżanowski Zdzisław, lekarz, Nowy Sącz
101. Kulka Teresa, ekonomista, Nowy Sącz
102. Kuna Adam, policjant, Nowy Sącz
103. Kuna Iwona, ekonomista, Nowy Sącz
104. Legutko Henryka, ekonomista, Nowy Sącz
105. Leśniak Piotr, prac. umysł., Nowy Sącz
106. Leśniara Wiesław, emeryt, Chełmiec
107. Lichoń Alicja, geodeta, Nowy Sącz
108. Ligęza Krystyna, księgowka, Marcinkowice
109. Lorek Beata, nauczyciel, Nowy Sącz
110. Lorek Zuzanna, emeryt, Nowy Sącz
111. Ludwin Danuta, lekarz, Gorlice
112. Łukasik Mateusz, prac. umysł., Nowy Sącz
113. Macheta Władysław, emeryt, Nowy Sącz
114. Małota Leszek, nauczyciel, Nowy Sącz
115. Manicka-Gągola Katarzyna, przedsiębiorca,
Nowy Sącz
116. Maziarz Gabriela, farmaceutka, Tęgorozze
117. Mechlin Magdalena, etnolog, Poznań
118. Meder Piotr, technik, Piwniczna
119. Mężyk Sabina, student, Cieniawa
120. Michalik Barbara, emeryt, Żeleźnikowa
Wielka
121. Michalik Jan, student, Ptaszkowa
122. Michalik Sylwester, emeryt, Tylicz
123. Michno Marek, rencista, Wałbrzych
124. Migrała Jadwiga, geolog, Nowy Sącz
125. Mikusińska Jolanta, diagnostka, Nowy Sącz
126. Mikusiński Witold, inżynier, Nowy Sącz
127. Minicka Irena, ekonomista, Nowy Sącz
128. Minicki Edward, ekonomista, Nowy Sącz
129. Miszurka Wojciech, ekonomista, Kraków

130. Mogilska Anna, prac. umysł., Nowy Sącz
131. Moryka Władysława, nauczyciel, Grybów
132. Mordarska Danuta, handlowiec,
Nowy Sącz
133. Musiał Łukasz, techn. turystyki,
Nowy Sącz
134. Nieć Dawid, policjant, Nowy Sącz
135. Nieć Paulina, ekonomista, Nowy Sącz
136. Nieć Stanisław, inż. rolnik, Nowy Sącz
137. Obrzut Anna, księgowa, Kamionka
Wielka
138. Obrzut Elżbieta, księgowa, Kamionka
Wielka
139. Obrzut Wiesław, techn. mechanik,
Nowy Sącz
140. Ogórek Maria, nauczyciel, Piwniczna
141. Oleksy Marian, ekonomista, Nowy Sącz
142. Orlita Wojciech, inżynier, Nowy Sącz
143. Osysko Michał, spedytor, Wojnicz
144. Paciga Bogusław, prac. biura turyst.,
Rabka
145. Palij Aleksandra, nauczyciel, Nowy Sącz
146. Pałka Janusz, murarz, Szczawnica
147. Pawlikowski Leszek, prac. umysł.,
Mała Wieś
148. Piąsta Magdalena., prac. umysł., Nowy
Sącz
149. Piechnik Zofia, emeryt, Nowy Sącz
150. Piekara Irena, emeryt, Nowy Sącz
151. Piekara Jerzy, rencista, Nowy Sącz
152. Pierzchała Bernadetta, prac. umysł.,
Piwniczna
153. Plata Patrycja, ekonom. turyst., Stary Sącz
154. Płoskonka Magdalena, prac. umysł.,
Nowy Sącz
155. Pogwizd Stanisława, emeryt, Nowy Sącz
156. Pogwizd Tadeusz, rencista, Nowy Sącz
157. Polak Grzegorz, mechanik, Nowy Sącz
158. Polak Jan, prac. umysł., Nowy Sącz
159. Polak Józefa, ogrodnik, Nowy Sącz
160. Popielarz Stanisław, nauczyciel, Kamionka
161. Poray-Zbrożek Kazimierz, inżynier,
Nowy Sącz
162. Poręba Małgorzata, prac. umysł.,
Nowy Sącz
163. Prusak Józef, technik, Łososina
164. Rams Janina, rencistka, Nowy Sącz
165. Rams Renata, nauczyciel, Nowy Sącz
166. Rapacz Włodzimierz, prac. umysł.,
Nowy Sącz
167. Razowski Łukasz, barman, Zakopane
168. Rusinek Mateusz, uczeń, Nowy Sącz
169. Rybiński Rafał, prac. umysł., Żory
170. Rzepka Janina Barbara, ekonomista,
Nowy Sącz
171. Sielecka Renata, prac. umysł., Warszawa
172. Skruch Ludwik Józef, emeryt, Jasło
173. Smajdor Krystyna, nauczyciel, Nowy Sącz
174. Smajdor Marta, ekonomista, Nowy Sącz
175. Sobusiak Monika, studentka, Nowy Sącz
176. Staszak Adam, emeryt, Chomranice
177. Stefańczyk Jadwiga, prawnik,
Gołkowice Górne
178. Szarota Waclaw, technik, Nowy Sącz
179. Szczęsny Małgorzata, księgowa, Nowy
Sącz
180. Szczygieł Halina, emeryt, Nowy Sącz
181. Szymbara Jacek, student, Puławy
182. Świerczek Grażyna, emeryt, Nowy Sącz
183. Świerczek Kamil Paweł, uczeń,
Nowy Sącz
184. Świąt Wojciech, elektromonter, Jamnica
185. Tomanek Józef, emeryt, Chełm Śląski
186. Totoń Anna, emeryt, Nowy Sącz
187. Van Dessel Ilona, studentka, Chełmiec
188. Wańczyk Janusz, inż. elektryk,
Nowy Sącz
189. Wańczyk Stanisław, technik, Marciszów
190. Wasąg Joanna, lekarz, Osotnica
191. Wąsowicz Jerzy, nauczyciel, Nowy Sącz
192. Winiarczyk Agata, dentysta, Nowy Sącz
193. Winiarczyk Dariusz, techn. protetyk,
Nowy Sącz
194. Winiarczyk Julia, uczennica, Nowy Sącz
195. Witowska Maria, emeryt, Nowy Sącz
196. Wojnarowski Andrzej, emeryt, Nowy Sącz
197. Wojnarowski Michał, student, Stary Sącz
198. Wołak Krystyna, prawnik, Nowy Sącz
199. Wołak Paweł, uczeń, Nowy Sącz
200. Woźniak Jolanta, nauczyciel, Nowy Sącz
201. Woźniak Maciej, student, Nowy Sącz
202. Woźniakiewicz Alicja, prac. umysł.,
Chełmiec
203. Wójcik Agnieszka, geograf, Nowy Sącz
204. Wójcik Bartosz, student, Piwniczna
205. Wójs Ryszard, emeryt, Nowy Sącz
206. Zawartka Krzysztof, ślusarz, Nowy Sącz
207. Zięba Agnieszka, prac. umysł., Nowy Sącz
208. Zygmunt Krzysztof, inżynier, Nowy Sącz
209. Żelasko Alina, prawnik, Nowy Sącz

Zmarł: Kowalczyk Władysław

Koło PTT w Tarnobrzegu

Od czasu powstania, jest nieprzerwanie najprężniejszym Kołem PTT w kraju. Siedziba Koła mieści się w lokalu przy ul. Kochanowskiego 12/58, gdzie są pełnione dyżury we wtorki w godz. 17.00–18.00.

Również w Kole, jak i w całym Oddziale, podstawową działalnością jest organizowanie górskich wycieczek. W 2009 r. odbyło się 25 imprez, a wzięło w nich udział 636 osób. Najwięcej z nich miało miejsce w Górach Świętokrzyskich i okolicach, mianowicie 5, ponadto wędrowano po Bieszczadach – 4 razy, Beskidzie Sądeckim, Tatrach, Beskidzie Niskim i Jurze – po 2 razy oraz po Pieninach, Roztoczu, Gorcach i Beskidzie Żywieckim – po 1 razie. Odbyły się też 3 wyprawy na Ukrainę i 1 do Hiszpanii. Najczęściej były to imprezy trzydniowe, których odbyło się 9. Ponadto było 5 wycieczek jednodniowych, 4 wycieczki dwudniowe, po 3 wycieczki czterodniowe i pięciodniowe oraz 1 wyprawa dwudziestodwudniowa. Wycieczki prowadziło społecznie 20 przewodników. Najwięcej Mieczysław Winiarski – 9 razy, Małgorzata Jędrusik, Jacek Gospodarczyk, Konrad Maguder – po 5 razy, Barbara Reczek i Mieczysław Zemła – po 3 razy, Ryszard Kuczera, Szczepan Zaliński i Grzegorz Bień – po 2 razy oraz Stanisław Bochniewicz, Leszek Karkut, Witold Tryczyński, Siergiej Pidmogilny, Ireneusz Kawa, Krystyna Kuczera, Aleksander Stybel, Dariusz Kompanowicz, Henryk Winiarski, Paulina Krzemińska i Aleksander Nużnyj – po 1 razie. Większość imprez obsługiwana była przez więcej niż jednego przewodnika.

W 2009 r. Koło uroczyście obchodziło jubileusz 10-lecia działalności. Z tej okazji odbyło się w dniach 15-17 maja w Ochotnicy Górnej w Gorcach spotkanie okolicznościowe. Oddział w Nowym Sączu reprezentował wiceprezes Jerzy Gałda. Natomiast 17 grudnia 2009 r. odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe.

O działalności Koła regularnie pisze lokalna prasa: „Echo Dnia”, „Nowiny”, „Tygodnik Nadwiślański” oraz wydawane w Chicago pismo „Zew Natury”. Przebudowana została strona internetowa www.tarnobrzeg.ptt.org.pl. Koło posiada również skrzynkę mailową: ptt@ptt.vel.pl.

Mieczysław Winiarski jest członkiem Przewodnickiej Komisji Egzaminacyjnej przy Marszałku Województwa Podkarpackiego. Swoją liczącą się twórczość fotograficzną kontynuował Bogdan Myśliwiec. Zorganizowana została wystawa fotograficzna jego prac i wydany album o Tarnobrzegu jego autorstwa.

Opracował: Maciej Zaremba

Zarząd Koła

211. prezes: Maguder Konrad, nauczyciel, Nowa Dęba
212. wiceprezes: Tryczyński Witold, inżynier, Tarnobrzeg
213. sekretarz: GospodarczykJacek, inżynier, Sandomierz
214. skarbnik: Reczek, Barbara, nauczyciel, Tarnobrzeg
215. członek: Jędrusik Małgorzata, technik, Stalowa, Wola

Członkowie:

216. Adamska Izabela, uczeń, Kraków
217. Adamski Tomasz, uczeń, Kraków
218. Bidas Paweł, prac. umysł., Sandomierz,,
219. Bień Grzegorz, hydrolog, Tarnobrzeg
220. Bień Michał, uczeń, Tarnobrzeg,
221. Bień Wojciech, uczeń, Tarnobrzeg
222. Bis Maria, nauczyciel, Stalowa Wola
223. Blacharz-Maguder Elżbieta, inżynier,
Nowa Dęba
224. Bochniewicz Cezary, uczeń, Tarnobrzeg
225. Bochniewicz Sławomira, techn.
dentystyczny, Tarnobrzeg
226. Bochniewicz Stanisław, techn. elektryk,
Tarnobrzeg
227. Bołoz Marek, nauczyciel, Tarnobrzeg
228. Bukowska Małgorzata, prac. umysł.,
Sandomierz
229. Chciuk Marta, ekonomista, Tarnobrzeg
230. Chciuk Wojciech, inżynier, Tarnobrzeg
231. Chmielowiec-Malec Elżbieta, prac.
umysł., Nowa Dęba
232. Ciba Teresa, nauczyciel, Grębów
233. Dufaj-Zemła Hanna, inż. chemik,
Tarnobrzeg
234. Dzikowska Beata, nauczyciel,
Tarnobrzeg
235. Furtak Jan, prac. umysł., Tarnobrzeg
236. Gerba Grzegorz, nauczyciel, Tarnowska
Wola
237. Głębecka Ewelina, prac. umysł.,
Stalowa Wola
238. Głębecki Sylwester, policjant, Stalowa
Wola
239. Grębowiec Dorota, geodeta, Sandomierz
240. Grzela Marek, technik, Kielce
241. Gurtat Wiesław, lekarz, Radom
242. Horoszko Leszek, prac. umysł.,
Tarnobrzeg
243. Jadach Mieczysław, instruktor,
Chmielów
244. Kania, Ryszard, inż. mechanik,
Stalowa Wola
245. Kapica Krzysztof, inspektor, Tarnobrzeg
246. Kawa Ireneusz, elektromechanik,
Kraśnik
247. Kieft-Bień Katarzyna, lekarz,
Tarnobrzeg
248. Kobiela Wojciech, geodeta, Tarnobrzeg
249. Konefał Krystyna, prac. umysł.,
Tarnobrzeg
250. Kowalik Grzegorz, inż. mechanik,
Tarnobrzeg
251. Kowalik Iwona, lekarz, Tarnobrzeg
252. Kozik Grzegorz, nauczyciel, Tarnobrzeg
253. Krawczyk Bogusław, chemik,
Tarnobrzeg
254. Kruk Zofia, prac. umysł., Bojanów
255. Krzemińska Paulina, student,
Sandomierz
256. Kubasiewicz Józef, tokarz, Stalowa Wola
257. Kubasiewicz Zuzanna, bibliotekarz,
Tarnobrzeg
258. Kubik Jolanta Maria, nauczyciel,
Szydłowiec
259. Kubiś Anna, asystent stomatol., Stalowa
Wola
260. Kubiś Marcin, inżynier, Stalowa Wola
261. Kuczera Krystyna, prac. umysł.,
Tarnobrzeg
262. Kuczera Ryszard, prac. umysł.,
Tarnobrzeg
263. Kuczera-Pysz Krystyna, ekonomista,
Tarnobrzeg
264. Lipka Leokadia, listonosz, Nisko
265. Lipka Waldemar, murarz, Nisko
266. Luśnia Iwona, krawcowa, Tarnobrzeg
267. Maguder Dawid, uczeń, Nowa Dęba
268. Majda Zygmunt, ślusarz-spawacz,
Tarnobrzeg
269. Malec Robert, techn. mechanik, Nowa
Dęba
270. Markiewicz Mieczysław, emeryt, Kielce
271. Markiewicz Piotr, prac. umysł., Kielce
272. Mazurek Stanisław, ślusarz, Kielce
273. Mączyńska Ewa, dentysta, Sandomierz
274. Molenda Robert, elektryk, Tarnobrzeg
275. Morawski Jacek, technik, Tarnobrzeg
276. Myśliwiec Bogdan, fotoreporter,
Tarnobrzeg
277. Nieradko Maria, emeryt, Tarnobrzeg
278. Opala Bogusław, pożarnik, Tarnobrzeg
279. Paprot Kazimierz, ekonomista, Nowa
Dęba
280. Pidmogilny Sergej, historyk, Tarnopol
(Ukraina)
281. Piejko Wiesław, technik, Tarnobrzeg

282. Poznański Michał, techn. elektryk,
Tarnobrzeg
283. Pysz Jakub, inżynier, Tarnobrzeg
284. Reczek Rafał, techn. mechanik,
Tarnobrzeg
285. Rutkowski Piotr, nauczyciel, Sandomierz
286. Rybak Iwona, nauczyciel, Sandomierz
287. Rzekęć Jan, kierownik zakładu, Stalowa
Wola
288. Rzekęć Szczepan, uczeń, Stalowa Wola
289. Solanin Stefan, archiwista, Sandomierz
290. Stelmach Edyta, nauczyciel, Tarnobrzeg
291. Stelmach Jacek, plastyk, Tarnobrzeg
292. Stępień Małgorzata, bibliotekarz,
Tarnobrzeg
293. Strzelczyk Anna, ekonomista, Sandomierz
294. Stybel Aleksander, ślusarz, Tarnobrzeg
295. Sudoł Alina, bibliotekarz, Tarnobrzeg
296. Szozda Paweł, konserwator, Stalowa Wola
297. Szymański Ludwik, chemik, Tarnobrzeg
298. Śmielak Michał, prac. umysł.,
Sandomierz
299. Tokarz Andrzej, geodeta, Tarnobrzeg
300. Treła Kazimiera, elektronik, Baranów
Sandomierski
301. Tyka Barbara, nauczyciel, Tarnów
302. Tylczyński Stanisław, mgr. turystyki,
Tarnobrzeg
303. Urbaniak Ryszard, przedsiębiorca,
Tarnobrzeg
304. Wdowik-Reczek Magdalena, prawnik,
Nowa Dęba
305. Wiertelwski Stefan, filolog, Poznań
306. Wilk Jadwiga, księgowa, Nowa Dęba
307. Wilk Tadeusz, ekonomista, Nowa, Dęba
308. Winiarski, Henryk, elektryk, Tarnobrzeg
309. Winiarski Mieczysław, prac. umysł.,
Tarnobrzeg
310. Wiśniewska Joanna, ekonomista, Leżajsk
311. Woźniak Aleksandra, student,
Sandomierz
312. Wójcik Franciszek, rencista, Tarnobrzeg
313. Wychowaniak Sławomir, prac. umysł.,
Sandomierz
314. Zaliński Szczepan, techn. mechanik,
Tarnobrzeg
315. Zawada Alina, ekonomista, Tarnowska
Wola
316. Zemła Zdzisław, inspektor pracy,
Tarnobrzeg

Oddział PTT w Opolu

Każdego miesiąca organizowano spotkanie członków Oddziału. Na spotkaniach tych oprócz spraw porządkowych i informacyjnych przedstawiano każdorazowo indywidualne dokonania członków Oddziału. Oto tematy spotkań:

- Prelekcja kol. Stefana Sytniewskiego z wyprawy w Pasma Czarnohory oraz góry Krymu
- Wycieczki rowerowe po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej i Roztoczu zorganizowane przez Józefa Świrskiego
- Pokaz zdjęć z Prowansji, ze szczególnym uwzględnieniem górskich miasteczek obronnych, wykonanych przez Irenę i Jarosława Majcherów
- Omówienie wyprawy w Dolomity Katarzyny i Cezarego Matuszaków
- Omówienie wyprawy w góry Boliwii i Peru Grażyny Szumiec
- Pokazy zdjęć z wycieczek w Tatry i Beskidy – Jolanta i Ryszard Pasonów
- Spotkanie z Kingą Baranowską, zdobywczynią sześciu ośmiotysięczników

W czerwcu – na otwarcie letniego sezonu turystycznego – zorganizowano wycieczkę do Kotliny Kłodzkiej, połączoną z tradycyjnym wejściem na szczyt Śnieżnika.. Gościny, jak zwykle, udzieliło nam gospodarstwo agroturystyczne u Majów w Bielicach.

Uczestnicy zwiedzili ponadto kopalnie uranu w Kletnie oraz kopalnie złota w Złotym Stoku.

Większość członków Oddziału wakacje tradycyjnie spędziła w górach. Franciszek Kamysz – nestor opolskiego oddziału i Józefa Głośnicka wędrowali po Beskidach i Bieszczadach. Największą popularnością wśród naszych członków cieszyły się Tatry, zarówno po stronie polskiej jak i słowackiej. W innych pasmach górskich również odbyło sporo indywidualnych wycieczek (Jeseniki, Beskidy, Jura Krakowsko-Częstochowska).

Przedstawiciele opolskiego oddziału z prezesem Janem Sachnikiem wzięli udział w zakończeniu obchodów Roku Chałubińskiego w Zakopanem oraz posiedzeniu Zarządu Głównego.

Jarosław Majcher kontynuował prace przy powstaniu kolejnych książek o tematyce krajoznawczej. Współtworzył książkę „Na beskidzkich szlakach” wydaną przez wydawnictwo Videograf II w Katowicach.

W grudniu na zakończenie roku tradycyjnie zorganizowano spotkanie opłatkowe.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Sachnik Jan, emeryt, Opole
2. Wiceprezes: Majcher Irena, prawnik, Opole
3. Wiceprezes: Kurek Maciej, ekonomista, Opole
4. Sekretarz: Nabzdyk-Kaczmarek Alicja, prawnik, Opole
5. Skarbnik: Kurowska Ewa, emerytka, Opole

Członkowie Oddziału:

6. Beker Wojciech, lekarz, Opole
7. Bigda-Pisarek Elżbieta, prawnik, Chrzastowice
8. Cieszyński Zygmunt, inżynier, Opole
9. Cisek Marian, emeryt, Opole
10. Fikus Kazimierz, technik ekonomista, Opole
11. Kamiński Bogusław, prawnik, Opole
12. Kamysz Franciszek, emeryt, Opole
13. Kamysz Józefa, emerytka Opole
14. Kolsa Krystyna, Opole
15. Koniusz Władysław Piotr, handlowiec, Opole
16. Kubik Jadwiga, prac. umysł., Opole
17. Kubik Jan, prac. naukowy, Opole
18. Kubów Jarosław, student, Opole
19. Kurek Mateusz, student, Opole
20. Kurek Michał, student, Opole
21. Kurenda Krzysztof, student, Opole
22. Kurenda Jarosław, student, Opole
23. Kwiecień Wojciech, Kędzierzyn Koźle
24. Kwiecień-Szumiec Grażyna, emeryt, Strzelce Opolskie
25. Majcher Jarosław, fotografik, Opole
26. Marzec Ewa, lekarz, Opole
27. Mielcarz Henryk, nauczyciel, Strzelce Opolskie
28. Matuszak Ewa, stomatolog, Opole
29. Matuszak Cezary, bankowiec, Opole
30. Matuszczyk Jacek, informatyk, Opole
31. Pasek Andrzej, przedsiębiorca, Pieszyce
32. Passon Jolanta, pielęgniarka, Opole
33. Passon Ryszard, pedagog, Opole
34. Pisarek Wiktor, prawnik, Chrzastowice
35. Skarka Ludwik, bankowiec, Opole
36. Szechyński Andrzej, emeryt, Opole
37. Szpon Ryszard, przedsiębiorca, Opole
38. Szumiec Zbigniew, technik, Strzelce Opolskie
39. Sytniewska Irena, emeryt, Częstochowa
40. Sytniewski Stefan, bankowiec, Częstochowa
41. Sytniewski Paweł, student, Opole
42. Świdziński Stanisław, emeryt, Opole
43. Świrski Bogusław, emeryt, Opole
44. Świrski Józef, emeryt, Opole
45. Wachowski Leon, emeryt, Opole

PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

W 2009 r. członkowie Oddziału spotykali się przeważnie raz w miesiącu (poza wakacjami) w Galerii Fotografii Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim. Podczas tych spotkań relacje ze swoich wypraw, połączone z pokazami multimedialnymi, zaprezentowali: Iwona Nakoneczna (Kaukaz – Elbrus), Bożena Borek (Czarnogóra) i Marian Kimbar (Rumunia – Karpaty oraz Bułgaria – Bałkany i Rodopy), sylwetkę Tytusa Chałubińskiego przedstawiła Grażyna Jedlikowska, a historię powstania TOPR Barbara Raczyńska, która również prezentowała tematykę tatrzańską w cyklu „5 minut o Tatrach”.

Oddział organizował wycieczki piesze, podczas których w dalszym ciągu zdobywana była Korona Gór Świętokrzyskich. Zdobyte zostały: Łysica (612 m) i Św. Krzyż (595 m) w Łysogórach, Otrocz (375 m) w Masywie Otroczy, Telegraf (408 m) w Paśmie Dymińskim i Szczytniak (554 m) w Paśmie Jeleniowskim.

W pierwszą niedzielę po Nowym Roku 2009 członkowie i sympatycy Oddziału wędrowali na Św. Krzyż, gdzie uczestniczyli we mszy świętej odprawionej w ich intencji.

W lutym 2009 r. miało miejsce „VII Zimowe Wejście na Łysicę”, a w marcu 2009 r. „Powitanie Wiosny” w okolicach Solca nad Wisłą.

W maju 2009 r. kilkunastoosobowa grupa członków Oddziału wędrowała po Pieninach i Beskidzie Sądeckim, nocując w schroniskach „Pod Bereśnikami” i „Na Prehybie”.

Główną imprezą Oddziału we wrześniu 2009 r. był „Rajd do Basi” w okolicach Waśniowa.

W miesiącach letnich członkowie Oddziału przemierzali Tatry, Sudety, Bieszczady, Karpaty Wschodnie (Ukraina i Rumunia), Karpaty Południowe, Bałkany, Rodopy i Dolomity.



Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim na Św. Krzyżu styczeń 2009

W okresie od września do listopada 2009 r. Oddział zorganizował piesze wycieczki, podczas których ich uczestnicy poznawali Solec nad Wisłą i jego okolice (nocleg w tej miejscowości) oraz rejon środkowej części biegu rzeki Kamiennej (Brody Iłżeckie, Rezerwat „Skałki pod Adamowem”, Doły Biskupie, Bukowska Góra, Kunów).

W 2009 r. członkowie Oddziału uczestniczyli też w imprezach organizowanych przez inne oddziały PTT, m.in. w rajdach na Słowacji i w Bieszczadach (Oddział PTT w Mielcu) oraz w „XXIV Zimowym Wejściu na Babią Górę” (Oddział PTT Sosnowiec).

W dalszym ciągu dobrze układała się współpraca z Oddziałem PTTK im. M. Radwana w Ostrowcu Świętokrzyskim. Efektem tej współpracy był wrześniowy „VIII Złoty Gwiazdysty (Spotkanie) na Szczyniaku”.

Ostatnia impreza turystyczna Oddziału w 2009 r., to grudniowy „VII Rajd Bałtowski” w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego.

Głównym organizatorem imprez w okolicach Solca nad Wisłą była Grażyna Kowalczyk, a głównym organizatorem „VII Rajdu Bałtowskiego” (tak jak poprzednich) Krzysztof Dyk – oboje nie będący jeszcze członkami PTT.

W dniu 3 marca 2009 r. na Walnym Zgromadzeniu Oddziału wybrane zostały nowe władze na następną kadencję.

W marcu i kwietniu 2009 r. odbyła się VII edycja „Konkursu Wiedzy o Górach Polski”, zorganizowana przez Oddział we współpracy z ostrowieckimi władzami powiatowymi i miejskimi oraz z Publicznym Gimnazjum nr 3 w Ostrowcu Świętokrzyskim, dla uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Konkurs poprzedziły spotkanie szkoleniowe z młodzieżą, prowadzone przez Tomasza Gawlika. Uroczyste zakończenie konkursu nastąpiło w dniu 27 kwietnia 2009 roku. „Medalowe” miejsca w Konkursie zajęli Szymon Kochanowicz, Michał Wójcicki i Tomasz Cieślak – w kategorii gimnazjów oraz Lena Kuzka, Erwina Wójs i Tomasz Sławiński – w kategorii szkół ponadgimnazjalnych.

Nagrody konkursowe ufundowali organizatorzy oraz Tatrzański Park Narodowy, Babiogórski Park Narodowy, Wydawnictwo „Bezdroża” w Krakowie, Wydawnictwo „Sygnatura” w Zielonej Górze, PPWK SA w Warszawie, PKS w Ostrowcu Świętokrzyskim SA i ZG PTT, a także Henryk Szymczyk, Ewa i Tomasz Gawlikowie oraz Jarosław Jasiński – właściciel sklepu sportowo-turystycznego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

W dniu 10 października 2009 r. grupa członków Oddziału, z których część wcześniej wędrowała po Tatrach, uczestniczyła w ślubie dwojga członków Oddziału – Zofii Jarczewskiej i Macieja Florysa, w kaplicy Matki Boskiej Jaworzyńskiej na Wiktorówkach w Tatrach. Po ślubie Zosia i Maciek przyjmowali życzenia na Polanie Rusinowej (w bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych), gdzie na gości ślubnych czekał poczęstunek.

W dniu 12 grudnia 2009 r. Ewa Gawlik i Marian Kimbar wzięli udział w symposium pt. „W kręgu doktora Tytusa Chałubińskiego” zorganizowanym przez PTT i PAN w Pałacu Staszica w Warszawie.

W dniu 29 grudnia 2009 r. członkowie i sympatycy Oddziału spotkali się na uroczystości opłatkowej.

Opracował: Tomasz Gawlik

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Gawlik Tomasz, sędzia, Ostrowiec Św.
2. Wiceprezes: Jedlikowska Grażyna, nauczycielka, Ostrowiec Św.
3. Wiceprezes: Kimbar Marian, inż. mechanik, Ostrowiec Św.
4. Sekretarz: Raczyńska Barbara, nauczycielka, dr filozofii, Ostrowiec Św.
5. Skarbnik: Król Małgorzata, ekonomista, Ostrowiec Św.
6. Członek: Gawron Ryszard, ekonomista, Ostrowiec Św.
7. Członek: Uchańska Jadwiga, emerytka, Ostrowiec Św.

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący: Kucharski Krzysztof, inż. automatyk, Ostrowiec Św.
9. Zastępca: Krzakowski Adam, elektromechanik, Ostrowiec Św.
10. Sekretarz: Borek Bożena, inż. transportu, Ostrowiec Św.

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący: Ginter Juliusz, radca prawny, Ostrowiec Św.
12. Zastępca: Karbowniczek Teresa, nauczycielka, Ostrowiec Św.
13. Sekretarz: Jabłońska Mariola, nauczycielka, Ostrowiec Św.

Członkowie Oddziału:

14. Baran Elżbieta, pedagog, Ostrowiec Św.
15. Florys Krzysztof, geograf, Kraków
16. Florys Maciej, inż. geodeta, Kraków
17. Florys Wojciech, student, Ostrowiec Św.
18. Florys Zofia, kulturoznawca, socjolog, Kraków
19. Gaik Irena, ekonomista, Ostrowiec Św.
20. Gawlik Ewa, ekonomista, Ostrowiec Św.
21. Gawlik Małgorzata, studentka, Ostrowiec Św.
22. Gawlik Mateusz, bezrobotny, Ostrowiec Św.
23. Jaros Maria, nauczycielka, Ostrowiec Św.
24. Jedlikowska Małgorzata, informatyk, Ostrowiec Św.
25. Jeziarska Jadwiga, nauczycielka, Ostrowiec Św.
26. Kandyba Tomasz, nauczyciel, Ostrowiec Św.
27. Kasprzyk Krzysztof, dr inż. mechanik, Ostrowiec Św.
28. Międzybłocki Olgierd, adwokat, Kielce
29. Miernowska-Kandyba Justyna, chemik, Ostrowiec Św.
30. Moskalik Andrzej, techn. mechanik, Ostrowiec Św.
31. Piłat Marzena, inż. chemik, Ostrowiec Św.
32. Rolska Anna, farmaceutka, Ostrowiec Św.
33. Romanowski Piotr, techn. mechanik, Ostrowiec Św.
34. Rusiecki Jarosław, socjolog, Ostrowiec Św.
35. Sadrak Krystyna, położna, Ostrowiec Św.
36. Sadrak Wenancjusz, inż. mechanik, Ostrowiec Św.
37. Salwa Mariola, sędzia, Ostrowiec Św.
38. Skrok Waldemar, elektromechanik, Ostrowiec Św.
39. Sójka Marta, nauczycielka, Ostrowiec Św.
40. Stencel Łukasz, sędzia, Ostrowiec Św.
41. Szymczyk Henryk, adwokat, Ostrowiec Św.
42. Tąporowski Zbigniew, ekonomista, Ostrowiec Św.
43. Uchański Wojciech, emeryt, Ostrowiec Św.
44. Żelazny Waldemar, technik, Ostrowiec Św.

Oddział PTT w Ostrzeszowie

Oddział liczy 44 osoby, w tym 20 dzieci zrzeszonych w klubie „Dreptusie”, prowadzonym przez kol. Gabrielę Bednarek.

Tak jak w poprzednim roku, w każdy drugi wtorek miesiąca (oprócz wakacji) w muzealnych wnętrzach odbywały się spotkania członków Oddziału. Część z nich poświęcona była przygotowaniom do obchodów 25-lecia ostrzeszowskiego „gazdowania” na Młodej Horze. Uroczystość jubileuszową rozpoczęliśmy 20 czerwca, w zabytkowej baszcie, otwarciem wystawy fotograficznej Dariusza Wrzałskiego i Łukasza Kinastowskiego. Ponad 20 metrów nad ziemią – w ostatniej kondygnacji baszty, autorzy zaprezentowali mładohorskie osobliwości: ludzi, architekturę, góry. Na wernisażu wzniesiono toast za pomyślność gazdowania Józefa Michlika – Bacy na Chyżu. Po części oficjalnej goście zeszli do zamkowych piwnic, gdzie czekał:

- jubileuszowy tort autorstwa kol. Honoraty Rzepeckiej,
- prezentacja multimedialna pt. „Młoda Hora Social Club” – przygotowana przez kol. Ewę Idczak (można ją zobaczyć na stronie www.pttostrzeszow.ovh.org),
- grupa muzyczna: akordeon – kol. Irek Owoc, gitara – ks. Tomek Idczak,
- upominki dla autorów wystawy, Bacy, solenizantów – Danut i Janów i najmłodszych uczestników imprezy,
- wspólne śpiewy i wspomnienia...

Drugą częścią jubileuszu stanowiło kameralne spotkanie w lipcu na Młodej Horze.

Klub „Dreptusie” działalność rozpoczął w styczniu „graniem” w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy (nasi wolontariusze zebrali 4.047,05 zł.) W następnych miesiącach zrealizowano zaplanowane wędrowki po Ziemi Ostrzeszowskiej i wycieczkę wyjazdową:

- 15 marca – „W stronę Wzgórza Czarownic” – na otwarcie sezonu turystycznego;
- 26 kwietnia – „Szlakiem starych dębów i buków” – z okazji Dnia Ziemi;
- 31 maja – VII Rajd „Tropem rosiczki”;
- 6 czerwca – „Poczuć wiatr w żaglach” – przez Wzgórza Ostrzeszowskie do Kobylej Góry na otwarcie sezonu żeglarskiego;
- 5 lipca – wycieczka do Książańskiego Parku Krajobrazowego;
- 27 września – Wielki Rajd Jesienny – dla uczczenia Dnia Turystyki;
- 11 października – „Zakamarki lasów przedborowskich” – na zakończenie sezonu wędrownego;
- 6 grudnia – na ostrzeszowskim zamku – spotkanie ze świętym Mikołajem.

„Dreptusiowe” spotkania, wędrowki, rajdy i wycieczka możliwe były dzięki zaangażowaniu rodziców i przyjaciół młodych turystów.

Opracowanie: Gabriela Bednarek, Mirosława Rzepecka

Zarząd Oddziału:

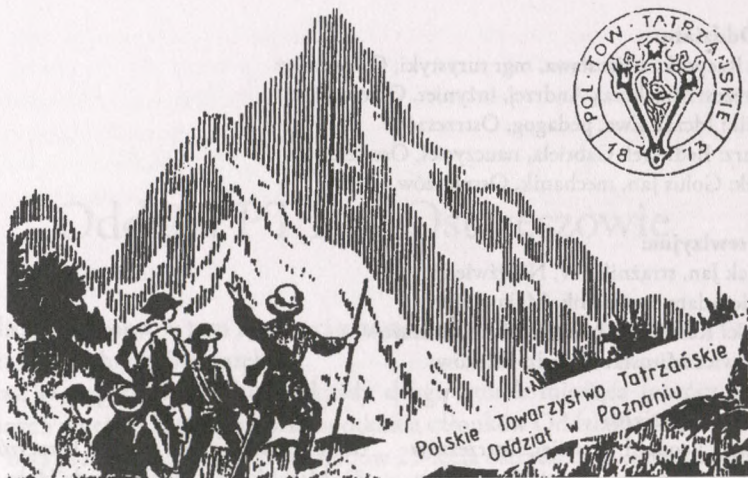
1. Prezes: Rzepecka Mirosława, mgr turystyki, Ostrzeszów
2. Wiceprezes: Majchrzak Andrzej, inżynier, Ostrzeszów
3. Skarbnik: Idczak Ewa, pedagog, Ostrzeszów
4. Sekretarz: Bednarek Gabriela, nauczyciel, Ostrzeszów
5. Członek: Golus Jan, mechanik, Ostrzeszów

Komisja rewizyjna:

6. Tomczak Jan, strażnik SW, Niedźwiedź
7. Libudzić Adam, mechanik, Mąkoszyce
8. Rzepecka Katarzyna, pielęgniarka, Ostrzeszów
9. Litwinowicz Mirosław, ksiądz, Mirków

Członkowie Oddziału:

10. Bargenda Leonard, inżynier, Ostrzeszów
11. Bińska Martyna, uczennica, Ostrzeszów
12. Bińska Zuzanna, uczennica, Ostrzeszów
13. Czaska Malwina, uczennica, Niedźwiedź
14. Czaska Radosław, uczeń, Niedźwiedź
15. Dłubak Jarosław, lekarz, Ostrzeszów
16. Drzazga Kaja, uczennica, Ostrzeszów
17. Drzazga Natalia, uczennica, Ostrzeszów
18. Frąszczak Damian, uczeń, Zajązki
19. Frąszczak Piotr, uczeń, Zajązki
20. Idczak Tomasz, ksiądz, Ostrzeszów
21. Jędrzejak Krzysztof, nauczyciel, Ostrzeszów
22. Kałwiński Zenon, mechanik, Ostrzeszów
23. Kwapisz Maciej, uczeń, Zajązki
24. Kwapisz Milena, uczennica, Zajązki
25. Libudzić Mateusz, uczeń, Mąkoszyce
26. Lipiński Miłosz, uczeń, Przytocznica
27. Lipiński Bartosz, uczeń, Przytocznica
28. Łamacz Kornelia, uczennica, Zajązki
29. Łuczak Laura, uczennica, Ostrzeszów
30. Łuczak Norbert, uczeń, Ostrzeszów
31. Michlik Józef, fizyk, Młoda Hora
32. Michlik Roman, inżynier, Ostrów Wielkopolski
33. Niedzielski Janusz, informatyk, Śrem
34. Niełacny Miłosz, przedszkolak, Ostrzeszów
35. Olejniczak Wojciech, mechanik, Ostrzeszów
36. Owoc Ireneusz, mechanik, Ostrzeszów
37. Pacyna Anna, uczennica, Mikstat
38. Piekarczyk Marta, uczennica, Ostrzeszów
39. Prusakowska Marta, nauczycielka, Dąbrowa
40. Sauer Małgorzata, nauczycielka, Ostrzeszów
41. Studnicka Alicja, uczennica, Zajązki
42. Tomczak Piotr, mechanik, Niedźwiedź
43. Tomczak Urszula, krawcowa, Niedźwiedź
44. Wieczorek Arkadiusz, ksiądz, Giżyce



Wineta pisma „Świstak”

Oddział PTT w Poznaniu

Herling – Grudziński pisał: „Przechodzimy przez życie, gromadząc – świadomie lub podświadomie – odbłask naszego bożego światełka. Zbierając dowody, że coraz więcej wiedząc, coraz mniej potrafimy wyrazić słowami”. Wiemy, że nikt, nawet najmądrzejszy człowiek, nie zdoła podtrzymać żaru i wewnętrznego ognia, jeśli znajdzie się z dala od bliźnich. Nasz Oddział mając tę świadomość „odbłaski swojego boskiego światełka” wyraża, pokazuje poprzez prelekcje, wystawy fotograficzne, misteria i inną działalność zwróconą na człowieka.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wzbogacała i wzbogaca nas odrobina miłości w połączeniu z dobrym towarzystwem. Wszystkie nasze upodobania, wartości, idee, porywy i uparte pragnienia przelaliśmy w działalność dla PTT.

Jak co roku stałymi imprezami Oddziału w 2009 r. były:

6 I – Misteria Wcielenia – kościół w Kicinie godz. 16.00

13 I – My Koziorożce – Wystawa fotograficzna

2 II – Rajd im. A.Cieszkowskiego – zbiórka przy szkole w Kicinie godz. 10.00

11.II – Małgorzata Mazurek, Zbigniew Zwoliński: Mount Kinabalu (Borneo)
– góra w chmurach

6 II – Jerzy Bogdanowski: Nepalskie powroty

3 III – Kontrasty przyrodnicze Himalajów Dardziylińskich

16 III – Misterium Męki Pańskiej – Teren przy kościele w Kicinie godz. 15.00

31 III – Grzegorz Rachlewicz: Spitsbergen – historia badań naukowych

12 IV – Rajd im. Władysława Zamoyskiego WPN godz. 10.00 (Wyjazd z Dworca Głównego)

- 21 IV – Marek Zirhoffer: Moje podróże po górach.
 1 – 4 IV – Wycieczka do Międzygórza – Masyw Śnieżnika
 10 V – Biegi na orientację – stadion LKS w Kicinie ul. Nowe Osiedle godz. 10.00
 12 V – Natalia Feliczak: Ukraina
 17 V – Plener fotograficzny – zbiórka przy szkole w Kicinie godz. 9.00
 5 VI – Zawody wspinaczkowe – sala gimn. ILO w Poznaniu („Marcinek”) godz. 18.00
 21 VI – Plener fotograficzny – zbiórka przy szkole w Kicinie godz. 9.00
 VII i VIII – letnie wyjazdy wakacyjne członków w góry
 14 IX – Rajd – Pielgrzymka z Kicina do Dąbrówki Kościelnej (36 km przez Puszcze Zielonkę). Dojazd do Koziegłów autobusem nocnym nr 37 z Ronda Kaponiera (przystanek także na Śródcie), skąd ok. 1,3 km pieszo do Kicina. Rozpoczęcie w Kicinie przy kościele godz. 5.00, powrót do Kicina ok. godz. 18.00
 20 IX – Rajd im. J. Preislera – Wielkopolski Park Narodowy godz. 9.00
 25 IX – Grażyna Liczbińska: Peru – północ-południe
 26 – 28 IX – Spotkanie Oddz. PTT – Dni Gór
 6 X – Andrzej Kozłowski: Indie
 11 X – Biegi na orientację – Stadion LKS Kicin godz. 10.00
 18 X – Święto Gór na Nizinach – rajd, wystawy fot., grochówka, prelekcja, koncert – SP Kicin godz. 9.00
 3. XI – Modlitewne wspomnienia Członków Honorowych PTT (Prof. R. Schramm, dr J. Preisler) – Góra św. Wojciecha – godz. 17.00
 6 XI – Zawody wspinaczkowe – sala gimnastyczna I LO w Poznaniu („Marcinek”) godz. 18.00
 17 XI – Jarosław Żurawski: Trudne drogi
 XI – Targi ekologiczne (stoisko PTT)
 4 XII – Dzień Siwka – godz. 18.00 – kościół p.w. Św. Józefa w Kicinie (po Mszy Św. Spotkanie w „Domu Chleba”).
 16 XII – Dzień Tatarnika – godz. 16.00 Góra św. Wojciecha w Poznaniu (Kościół p.w. Św. Wojciecha) – Msza św, przejście pod „Skałkę” na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan, spotkanie opłatkowe.
 Ponadto spotkaliśmy się z następującymi znanymi postaciami: z G. Liczbińską, D. Kicińską, M. Żebrowskim, J. Kostrzewą, A. Koleniewiczem, J. Nowackim, A. Rutem.
 Nasze spotkania miały miejsce w Instytucie Filologii Polskiej Collegium Maius Uniwersytetu Adama Mickiewicza, ul. Fredry 10, gdzie Oddział ma swoją siedzibę.
 Naszą działalność wspierały następujące osoby i instytucje: dyrektor Szkoły Podstawowej w Kicinie (Dariusz Freudenreich), sołtys Kicina (Helena Stachowiak), sołtys Janikowa (Czesława Knypińska), mieszkanka Janikowa (Wiesława Krugiełka), Wojciech Sobański, Zbigniew Czajka, Jerzy Kubis, Beata Daszkiewicz, Mirosław Myszkowski, Zbigniew Zwoliński, Eugeniusz Kowalski, Jacek Napiontek, Andrzej Majchrzak, Małgorzata Krzyżan, Michał Raczyński, Jerzy Kostrzewa, Akcja Katolicka (Halina Bączkowska), sklep Alpina (Włodzimierz Jeżak), dyrektor LO „Marcinek” (Piotr Bittner), proboszcz parafii św. Wawrzyńca (pallotyn Adrian Galbas), proboszcz parafii św. Wojciecha (Marek Kaiser), proboszcz parafii św. Józefa w Kicinie (Zbigniew Pawlak, Andrzej Magdziarz), przyjaciele, prelegenci, zespół Ave, „Dom chleba” (Lucyna Paw-

lak), Biuro Abrys, Instytut Filologii i Instytut Geografii UAM, organizator biegów na orientację (Zbigniew Hornik).

Opracował: Leszek Lesiczka

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Lesiczka Leszek, geograf, Poznań
2. Wiceprezes: Rachlewicz Grzegorz, geograf, Poznań
3. Sekretarz: Feliczak Natalia, geograf, Śrem
4. Skarbnik: Skoczyk Kazimierz, inż. zootechnik, Poznań
5. Członek: Błachowicz Katarzyna, mgr inż. leśnik, Poznań
6. Członek: Bogdanowski Jerzy, dziennikarz, Poznań
7. Członek: Kordylewski Witold, techn. laborant, Rogalinek
8. Członek: Mikołajczak Jarogniew, muzyk, Poznań
9. Członek: Rugała Lech, teletechnik, Poznań

Komisja Rewizyjna:

10. Przewodniczący: Knopczyk Ewa, urzędnik państw., Poznań
11. Członek: Snuszka Halina, ekonomista, Poznań
12. Członek: Plewczyńska Ewa, pedagog, Poznań

Sąd Koleżeński:

13. Przewodniczący: Kulinowski Henryk, mgr WF, Poznań
14. Członek: Cudera Leszek, inż. elektryk, Poznań
15. Członek: Naskręt Jerzy, inż. budowlany, Poznań

Członkowie Oddziału:

16. Arning-Preisler Anna, prawnik, Poznań
17. Augustyniak Katarzyna, nauczycielka, Poznań
18. Bartłomiejczak Irena, nauczyciel akad., Poznań
19. Bartłomiejczak Leszek, nauczyciel akad., Poznań
20. Bieczyński Marek, mgr inżynier, Poznań
21. Bittner Piotr, geograf, Poznań
22. Błaszczak Maria, nauczyciel akad, Poznań
23. Błaszczak Marcin, student, Poznań
24. Burek Paweł, inż. weterynarii, Poznań
25. Chudy Jarosław, techn. elektronik, Poznań
26. Czajka Zbigniew, chemik, Poznań
27. Czarnyszewicz Izabela, nauczycielka, Poznań
28. Czarnyszewicz Leszek, urzędnik państw., Poznań
29. Czubernat Stanisław, inż. leśnik, Zakopane
30. Danielak Anna, socjolog, Puszczykowo
31. Daszkiewicz Beata, pielęgniarka dypl., Koziegłowy
32. Dębska Elżbieta, lekarz, Poznań
33. Drożdżyński Lech, mgr WF, Poznań
34. Ewert Aleksandra, nauczycielka, Puszczykowo
35. Fieske Beata, ekonomista, Poznań
36. Filarowska Halina, ekonomista, Poznań
37. Filarowski Stanisław, fizyk, Baranowo
38. Filary-Gruszecka Halina, ekonomista, Poznań
39. Freudenreich Dariusz, mgr WF, Poznań
40. Gajewski Zygmunt, fotograf, Poznań
41. Galbas Adrian, ksiądz pallotyn, Poznań
42. Gniot Magdalena, socjolog, Poznań
43. Godyński Julian, inż. elektryk, Mosina
44. Górny Roman, inż. elektryk, Poznań
45. Grabiak Romuald, inż. ochrony środowiska, Poznań
46. Grądzka Iwona, nauczyciel akad., Poznań
47. Hławacik Andrzej, inżynier, Przeźmierowo
48. Jankowiak Karol, muzyk, Kraków
49. Jankowski Zbigniew, nauczyciel, Luboń
50. Jaroszewski Michał, socjolog, Poznań
51. Jasiak Andrzej, geodeta, Poznań
52. Jaskulski Janusz, muzyk, Poznań
53. Jaskuła Aleksandra, nauczycielka, Zaniemyśl

54. Jelińska-Kowalska Janina, ekonomista, Luboń
55. Jeż Jan, inż. elektryk, Poznań
56. Józwiak-Bartoszewska Jolanta, etnograf, Poznań
57. Jurasz Bożena, nauczyciel, Poznań
58. Jurczykowski Tomasz, elektronik, Poznań
59. Jurewicz Beata, geograf, Poznań
60. Kaczmarek Hieronim, inż. elektryk, Poznań
61. Kaczmarek Janina, ogrodnik, Luboń
62. Kielar Jan, inż. elektryk, Poznań
63. Klimecka Jolanta, ekonomista, Poznań
64. Koseda Iwona, nauczycielka, Poznań
65. Kostrzewski Andrzej, geograf, Poznań
66. Kostrzewski Włodzimierz, nauczyciel akad., Poznań
67. Kowalski Eugeniusz, inż. budowlany, Luboń
68. Kowalski Paweł, garmazer, Luboń
69. Kozik Tomasz, chemik, Poznań
70. Kozłowska Elżbieta, urzędnik państw., Poznań
71. Kozłowski Andrzej, architekt wnętrz, Poznań
72. Kozłowski Jerzy, historyk, Poznań
73. Królewicz Sławomir, geograf, Poznań
74. Królikiewicz Sławomir, inżynier, Piła
75. Królikowski Feliks, nauczyciel, Śrem
76. Kubis Jerzy, matematyk, Poznań
77. Kujawa Jolanta, inżynier, Poznań
78. Lesiczka Dominik, student, Poznań
79. Lesiczka Paweł, student, Poznań
80. Lesiczka Krystyna, nauczyciel, Poznań
81. Liczbińska Grażyna, biolog, Poznań
82. Macniak Janusz, psycholog, Poznań
83. Majchrzak Andrzej, handlowiec, Kicin
84. Makowska Marlena, geograf, Poznań
85. Marcinkowski Bogdan, inżynier, Poznań
86. Matecka Maria, inżynier, Poznań
87. Matecki Ryszard, inż. budowlany, Poznań
88. Michalak Mirosława, geograf, Poznań
89. Myszka Mirosław, ksiądz pallotyn, Poznań
90. Nabzdyk Agnieszka, pedagog, Poznań
91. Nabzdyk Jacek, inż. budowlany, Poznań
92. Nabzdyk Piotr, inż. konstruktor, Poznań
93. Napiątek Jacek, art. plastyk, Poznań
94. Naskręt Piotr, prawnik, Śrem
95. Naskręt Jerzy, inż. budowlany, Śrem
96. Nowak Maria, chórzysta, Poznań
97. Ogrodowczyk Jan, informatyk, Poznań
98. Osiecka Mirosława, ogrodnik, Luboń
99. Ożarowska Agata, studentka, Poznań
100. Pawlak Zdzisław, inż. elektryk, Poznań
101. Pic Danuta, nauczycielka, Kozięgłowy
102. Piosik-Gołębiowska Leokadia, ekonomista, Poznań
103. Poczaj Magdalena, art. plastyk, Poznań
104. Poczaj Maria, studentka, Poznań
105. Preisler Michał, geograf, Swarzędz
106. Przybylska Renata, radca prawny, Poznań
107. Przybył Grażyna, nauczycielka, Luboń
108. Rachlewicz Katarzyna, rehabilitant, Poznań
109. Raczyński Michał, emeryt, Poznań
110. Rochowski Janusz, technolog, Poznań
111. Słaba Eugenia, ekonomista, Poznań
112. Rut Antoni, fotograf, Poznań
113. Rychły Maciej, muzyk, Poznań
114. Rynarzewski Witold, hydro-geolog, Poznań
115. Sadłowska Barbara, dziennikarka, Poznań
116. Sęk Tadeusz, inż. konstruktor, Poznań
117. Sikorski Feliks, inżynier, Poznań
118. Skrzypczak Agnieszka, księgowa, Poznań
119. Sobański Wojciech, mechanik, Poznań
120. Sroka Agnieszka, mgr inż. leśnik, Poznań
121. Stachowski Ryszard, psycholog, Poznań
122. Staniszevska Joanna, lekarz, Baranowo
123. Staniszevska Justyna, studentka, Baranowo
124. Staniszevski Adam, student, Baranowo
125. Szmyt Przemysław, inżynier, Poznań
126. Trzmielewska Bogusława, biolog, Kicin
127. Waszak Tomasz, inżynier, Września
128. Wołoszyn Ewa, psycholog, Poznań
129. Woroniecka Jolanta, agent ubezp., Poznań
130. Woźny Lech Antoni, muzyk, Poznań
131. Zielińska-Kuzemko Magdalena, lekarz, Poznań
132. Zwoliński Zbigniew, geograf, Poznań
133. Żurawski Jarosław, technolog, Poznań

Zmarł: Stanisław Siwek-Krajna, członek honorowy PTT

Oddział PTT w Radomiu im. dra Tytusa Chałubińskiego

W 16. letniej działalności Oddziału im. dr. Tytusa Chałubińskiego mijający rok miał wyjątkowe znaczenie.

Decyzją Zarządu Głównego PTT był poświęcony patronowi naszego Oddziału – Doktorowi Tytusowi Chałubińskiemu z okazji 120 rocznicy jego śmierci.

Obchody uroczyste zainaugurowano 7 lutego 2009 r. w Radomiu – rodzinnym mieście naszego patrona. Uroczystości zapoczątkowała msza św. odprawiona w kościele farnym pw. Jana Chrzciciela przez ks. biskupa Stefana Siczka. W asyście dziesięciu pocztów sztandarowych, przypomniał on w homilii postać tego patrioty i społecznika ochrzczonego właśnie w tej świątyni.

Dalsze uroczystości odbyły się w Resursie Obywatelskiej, których gospodarzem była młodzież IV Liceum Ogólnokształcącego, noszącego imię Tytusa Chałubińskiego. Serdeczne słowa powitania do potomków T. Chałubińskiego i licznych gości skierował prezydent miasta, Andrzej Kosztowniak, zaś ideę Roku przypomniał prezes PTT, Włodzimierz Janusik. Karol Semik – mazowiecki kurator oświaty – podkreślił zasługi radomskiego IV liceum kultywującego pamięć o doktorze. W imieniu rodziny wielkiego przodka głos zabrał praprawnuk dra Tytusa Chałubińskiego, Andrzej Skowron. Później nastąpiła uroczysta chwila wręczenia herbowych Medali Miasta Radomia, przyznanych inicjatorom i organizatorom Roku T. Chałubińskiego; honorowych odznak turystyczno-krajoznawczych ustanowionych przez nasz Oddział, a także nagród przyznanych laureatom konkursu wiedzy o patronie, zorganizowanym w IV LO. Oficjalną część spotkania zakończyło wystąpienie prof. Zbigniewa Wójcika, poświęcone postaci Chałubińskiego i jego związkom z ziemią radomską.

W drugiej części spotkania uczniowie IV LO przedstawili program słowno-muzyczny poświęcony patronowi oraz osiągnięciom placówki. Ostatnią część radomskich uroczystości odbyła się na terenie nowego gmachu IV Liceum Ogólnokształcącego. Na jego wewnętrznym dziedzińcu, gdzie stoi popiersie patrona, odsłonięta została pamiątkowa tablica poświęcona Tytusowi Chałubińskiemu. Aktu tego dokonali dostojni goście na czele z przedstawicielem grona potomków współtwórcy Towarzystwa Tatrzańskiego. W pomieszczeniach IV LO oglądaliśmy okolicznościową wystawę poświęconą jego dokonaniom dla turystyki i krajoznawstwa, przygotowaną przez nauczycieli i uczniów.

Z okazji inauguracji Roku przy finansowym wsparciu władz miasta, PTT wydało broszurę pt. *Radom miastem rodzinnym doktora Tytusa Chałubińskiego*.

Działalność Oddziału koncentrowała się tradycyjnie na organizacji cyklicznych imprez turystycznych, cieszących się dużą popularnością w wielu rejonach Polski, wynika stąd tak duża różnorodność miejsc zamieszkania członków naszego Oddziału. W 2009 r. zrealizowano kolejne etapy poszczególnych imprez:

VII Zimowa „Wyrypa przez Zaspy i Zamiecie” w schronisku na Starych Wierchach (26.02.-01.03.2009). W imprezie uczestniczyło 25 osób.

„Przyjazne Góry z PTT”. Kontynuowano i zakończono rozpoczęty w 2004 roku nowy cykl rajdów, którego generalnym założeniem jest przebycie „Głównego szlaku Gór Polskich” (Świeradów Zdrój – Halicz) z równoczesnym odwiedzeniem górskich schronisk i „zachłyśnięciem” ich przyjazną atmosferą.

- XI etap odbył się w dniach 28.04-03.05. 2009 r. w Gorcach i Pieninach z bazą w Ochotnicy Górnej. Rajd obejmował odcinek Głównego Szlaku Zachodnio-Beskidzkiego od Turbacza przez Przełęcz Knurowską, Lubań, Krościenko, a także wycieczkę w Pieninach ścieżkami „Sokolej Perci”. W Ochotnicy obchodziliśmy 80. rocznicę urodzin seniora naszego Oddziału Józefa Kwiatkowskiego – przy dźwiękach góralskiej kapeli i z pieczonym barankiem. Każdy z 388. uczestników otrzymał fotografie 16. schronisk do wklejania w albumiku, w którym zbieramy pamiątkowe pieczętki schronisk.

- XII etap odbył się w dniach 23-27.09.2009 r. w Bieszczadach z bazą w Wetlinie. Rajd obejmował odcinek Głównego Szlaku Gór Polskich od Przełęcz Orłowicza przez Połoniny: Wetlińską i Caryńską, Ustrzyki Górne, Szeroki Wierch i Halicz. Odwiedziliśmy 3 schroniska (na Połoninie Wetlińskiej, Pod Małą Rawką a także bacówkę na Jaworzcu). W rajdzie wzięły udział 352. osoby.

„Perciami ku Wierchom”. VIII etap rajdu odbył się w dniach 9-14.06.2009 r. w Schronisku PTTK w Roztoce; w Roku Tytusa Chałubińskiego pod nazwą „Perciami dra Tytusa Chałubińskiego ku Wierchom”. W rajdzie uczestniczyło 47 osób. Część uczestników wzięła udział w dniu 13.06.2009 r. w uroczystościach w Zakopanem, poświęconych kolejnemu etapowi obchodów Roku Chałubińskiego.

We władzach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wybranych podczas VII Zjazdu PTT znalazło się kilku członków naszego Oddziału, niektórzy już po raz kolejny. Tomasz Kwiatkowski jest wiceprezesem, a członkami ZG PTT są nadal Janusz Eksner i Waldemar Skórnicki oraz nowo wybrany Henryk Goździewski. Wiceprzewodniczącym GSK został Józef Kwiatkowski, a wiceprzewodniczącym GKR – Stanisław Wójtowicz. Waldemar Skórnicki nadal przewodniczy Komisji ds. GOT PTT, Janusz Eksner jest w Komisji Prawnej.

Dzięki uprzejmości pani dyrektor Anny Mańczyńskiej, w każdy czwartek o godz. 17.00, przez cały rok, mogły odbywać się spotkania członków i sympatyków PTT w Centrum Kultury i Informacji w Radomiu, przy ul. Traugutta 31/33.

Oddział patronuje 10. stacjom turystycznym PTT. Ryciny reklamujące stacje do „Pamiętnika PTT” wykonali artyści plastycy Iwona i Włodzimierz Rudniccy z Łodzi.

Wszystkich zainteresowanych historią i bieżącą działalnością Oddziału PTT im. dr. Tytusa Chałubińskiego zapraszamy na naszą stronę internetową:

www.radom-ch.ptt.org.pl.

Opracował: Waldemar Skórnicki

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Skórnicki Waldemar, inżynier, Radom
2. Wiceprezes: Błaszczyk Grzegorz, elektromechanik, Radom
3. Sekretarz: Hermanowicz Grażyna, emerytka, Radom
4. Skarbnik: Goździewski Henryk, techn. mechanik, Radom
5. Członek: Kwil Stefan, lekarz weterynarii, Białobrzegi
6. Członek: Smolka Janusz, emeryt, Czarny Dunajec
7. Członek: Traczyk Artur, ekonomista, Radom
8. Członek: Wojciechowski Sebastian, student, Radom

Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący: Wójtowicz Stanisław, emeryt, Radom
10. Zastępca: Jałowski Daniel, emeryt, Radom
11. Sekretarz: Kubat Dariusz, inż. elektryk, Radom

Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący: Kwiatkowski Józef, emeryt, Radom
13. Sekretarz: Gąska Ryszard, emeryt, Skarżysko Kamienna

Członkowie Oddziału:

14. Babicki Andrzej, emeryt, Warszawa
15. Babicka Emilia, emerytka, Warszawa
16. Bafeltowski Krzysztof, elektronik, Warszawa
17. Bałenkowski Jan, technik, Radom
18. Baran Elżbieta, emerytka, Warszawa
19. Baranowski Michał, nauczyciel, Bydgoszcz
20. Bargiel Edmund, emeryt, Skarżysko-Kamienna
21. Bargiel Paweł, ekonomista, Skarżysko-Kamienna
22. Barszcz Janusz, emeryt, Radom
23. Belbart Przemysław, technolog, Szczecin
24. Bilski Grzegorz, energetyk, Kanada
25. Bieńkowski Lech, technik, Radom
26. Błońska Hanna, emerytka, Warszawa
27. Bodo Renata, ekonomistka, Skarżysko-Kamienna
28. Borzyszkowska Kinga, studentka, Czersk
29. Borzyszkowska Małgorzata, architekt, Gdańsk
30. Borzyszkowska Teresa, emerytka, Czersk
31. Budz Mariola, uczennica, Białka Tatrzańska
32. Burdzyńska Anna, mgr administracji, Kwidzyn
33. Burdzyńska Katarzyna, studentka, Kwidzyn
34. Chodkowski Wojciech, uczeń, Czarny Dunajec
35. Dąbrowski Marek, ekonomista, Pułtusk
36. Dębska Janina, emerytka, Brzeg
37. Dobrzański Rafał, technik, Ząbki
38. Dudzik Maria, techn. budowlany, Brzeg
39. Dudzik Ryszard, inż. budowlany, Brzeg
40. Dziarmaga Małgorzata, nauczycielka, Warszawa
41. Eksner Janina, nauczycielka, Warszawa
42. Eksner Janusz, prawnik, Warszawa
43. Frączek Artur, uczeń, Trzebiatów
44. Frączek Michał, uczeń, Trzebiatów
45. Frączek Paweł, hydraulik, Trzebiatów
46. Frączek Tomasz, ekonomista, Trzebiatów
47. Fragonese Luka, uczeń, Włochy
48. Fragonese Marco, uczeń, Włochy
49. Golus Janina, emerytka, Radom
50. Golus Marian, technik, Radom
51. Gołuchowska Elżbieta, ekonomistka, Gdańsk
52. Goździewska Anna, technolog, Radom
53. Goryszewska Urszula, emerytka, Szczecin
54. Górecki Ryszard, emeryt, Radom
55. Górska Danuta, pielęgniarka, Radom
56. Graczak-Pachocka Magdalena, emerytka, Kielce
57. Gwarda Alicja, pielęgniarka, Radom
58. Hajmowicz Halina, chemik, Warszawa

59. Jackowski Jerzy, architekt, Warszawa
60. Jagielska Danuta, emerytka, Szczecin
61. Jałowski Daniel, emeryt, Radom
62. Jaśkiewicz Jadwiga, emerytka, Radom
63. Jędra Edyta, ekonomistka, Radom
64. Karp Paweł, uczeń, Nowy Targ
65. Karwowski Paweł, inżynier, Warszawa
66. Kędzierski Adam, emeryt, Iwonicz Zdrój
67. Kłys Róża, prawnik, Police,
68. Komorowska Danuta, nauczycielka,
Mogielica
69. Kopec Dariusz, nauczyciel, Trzebiatów
70. Korczak Tomasz, nauczyciel, Radom
71. Kowalik Marek, emeryt, Radom
72. Kowalik Jarosław, uczeń, Radom
73. Kowalski Bartosz, uczeń, Radom
74. Kowalczyk Ewa, technik, Pilawa
75. Kowalczyk Paweł, technik, Pilawa
76. Kownacka Renata, ekonomistka, Pułtusk
77. Kozak Henryk, inż. elektryk, Radom
78. Krawczyk Katarzyna, ratownik
medyczny, Radom
79. Krawczyk Władysława, ekonomistka,
Kołbacz
80. Kubiak Halina, nauczycielka, Mrzeżyno
81. Kwiatkowski Tomasz, politolog,
Warszawa
82. Kwiecień Dawid, uczeń, Kraków
83. Kwiecień Krzysztof, frezer, Kraków
84. Kwil Urszula, nauczycielka, Białostrzegi
85. Lasocka-Tatar Barbara, chemik,
Warszawa
86. Leśniewski Jacek, emeryt, Radom
87. Ludew Grzegorz, elektromechanik,
Szydłowiec
88. Łukaszewicz Jadwiga, emerytka, Radom
89. Maciejuk Franciszek, emeryt, Trzebiatów
90. Makowski Janusz, emeryt, Radom
91. Mańke Karolina, uczennica, Police
92. Mańke Katarzyna, uczennica, Police
93. Malec Monika, studentka, Czarny
Dunajec
94. Malec Wojciech, uczeń, Czarny Dunajec
95. Marczevska Elżbieta, nauczycielka,
Szczecin
96. Marczewski Stanisław, emeryt, Szczecin
97. Markiewicz Karol, student, Radom
98. Markitoń Justyna, studentka, Szczecin
99. Maszczyk Helena, ekonomistka,
Zawiercie
100. Mączyńska Alina, emerytka, Radom
101. Miller Krystyna, emerytka, Radom
102. Możdżonek Anna, prac. umysł.,
Warszawa
103. Mroczek Ryszard, emeryt, Radom
104. Murawska Maria, ekonomistka,
Szczecin
105. Nakoneczny Jan, inż. elektryk, Radom
106. Pachocki Borys, uczeń, Kielce
107. Pachocka Lena, studentka, Kielce
108. Pachocki Robert, projektant, Kielce
109. Pardon Julia, nauczycielka, Szczecin
110. Parszewska Zofia, ekonomistka, Radom
111. Partyka-Mańke Aneta, nauczycielka,
Police
112. Peters Katarzyna, ekonomistka, Gdańsk
113. Pękała Jan, automatyk, Radom
114. Pęksa Dominika, studentka, Ostrowsko
115. Piekliński Krzysztof, techn.
budowlany, Czarny Dunajec
116. Pierzchalski Leon, emeryt, Radom
117. Podkanowicz Daniel, uczeń, Nowy Targ
118. Pokrowski Henryk, emeryt, Radom
119. Przeszlakowska Elżbieta, ekonomistka,
Niemcy
120. Rabięga Stanisław, malarz, Łódź
121. Radecka Irena, emerytka, Szczecin
122. Rogulska Janina, emerytka, Czersk
123. Rosińska Alicja, emerytka, Brzeg
124. Rosiński Józef, techn. sanitarny, Brzeg
125. Rutkowska Elżbieta, ekonomistka,
Warszawa
126. Rymon Lipiński Gerard, sołtys, Czersk
127. Rywacka-Kupis Halina, emerytka,
Radom
128. Sabat Zygmunt, emeryt, Skarżysko-
Kam.
129. Sadłoń Barbara, emerytka, Brzeg
130. Sadłoń Jerzy, emeryt, Brzeg
131. Sadowska Bożena, rencistka, Starg. Szcz.
132. Selezin Dorota, magister, Białostrzegi
133. Serwatowicz Paweł, nauczyciel,
Zakopane
134. Siennicka Jadwiga, emerytka, Radom
135. Sikorski Andrzej, technik, Warszawa
136. Skórnicki Grzegorz, student, Radom
137. Skórnicka Henryka, ekonomistka,
Radom
138. Skórnicki Marcin, techn. budowlany,
Radom

139. Słowikowski Artur, policjant, Radom
140. Smarzewska Anna, farmaceutka, Białą Podlaska
141. Sobecki Dawid, uczeń, Skarżysko-Kam.
142. Sobecka Magdalena, ekonomistka, Skarżysko-Kam.
143. Sobczak Ewa, inż. sanitarny, Radom
144. Sobuta Janina, emerytka, Radom
145. Sojka Agnieszka, uczennica, Białka Tatrzańska
146. Sproch Bartłomiej, uczeń, Nowy Targ
147. Stanek Krzysztof, uczeń, Czarny Dunajec
148. Stasiowska Monika, prac. hotel., Chicago
149. Starzyńska Zofia, ekonomistka, Radom
150. Stechnij Andrzej, policjant, Stargard Szczeciński
151. Stechnij Danuta, nauczycielka, Stargard Szczeciński
152. Stós Piotr, uczeń, Czarny Dunajec
153. Suchecki Jan, przewodnik, Żagań
154. Suchodolski Krzysztof, energetyk, Radom
155. Suwała Michał, uczeń, Radom
156. Suwała Tomasz, szef produkcji, Radom
157. Syryjczyk Ireneusz, lekarz, Skarżysko-kam.
158. Szuba Aleksandra, uczennica, Warszawa
159. Szuba Jerzy, sp. ds. ubezpieczeń, Warszawa
160. Szuba Michał, uczeń, Warszawa
161. Szutenberg Zenon, emeryt, Szczecin
162. Śliwa Hanna, specjalistka, Warszawa
163. Śliwa-Kukuć Monika, studentka, Warszawa
164. Świerk Krystyna, emerytka, Brzeg
165. Talma Leopold, poligraf, Radom
166. Traczyk Damian, uczeń, Radom
167. Traczyk Grzegorz, student, Warszawa
168. Traczyk Tomasz, ekonomista, Warszawa
169. Trochimowicz Teresa, emerytka, Warszawa
170. Tyczyńska Małgorzata, inżynier, Łódź
171. Tysiak Maria, ogrodnik, Sosnówka
172. Wachnik Barbara, inż. budowlany, Szczecin
173. Walas Urszula, nauczycielka, Szczecin
174. Wdowiak Ewa, nauczycielka, Radom
175. Węglikowska Ewa, emerytka, Bydgoszcz
176. Wiśniewski Jacek, przewodnik tatr., Czarny Dunajec
177. Wiszniewska Maria, inżynier, Szczecin
178. Wojciechowska Anna, studentka, Radom
179. Wojciechowska Bronisława, emerytka, Szczecin
180. Woysa Danuta, emerytka, Szczecin
181. Zając Dariusz, poligraf, Radom
182. Zając Leszek, inż. mechanik, Rybnik
183. Zając Jadwiga, ekonomistka, Szczecin
184. Zapadka Mariusz, ekonomista, Myszyniec
185. Zapadka Marzena, nauczycielka, Myszyniec
186. Zapadka Paula, uczennica, Myszyniec
187. Zapadka Sandra, uczennica, Myszyniec
188. Zawisliński Marek, farmaceuta, Warszawa
189. Zdral Krzysztof, inżynier, Radom
190. Ziętek Jadwiga, emerytka, Radom
191. Ziętek Mieczysław, emeryt, Radom
192. Żmudziński Janusz, mechanik, Stargard Szczeciński
193. Żurawski Andrzej, inżynier, Warszawa

Szczeciński Klub Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki”

Rok 2009 jest jubileuszowym dla naszego klubu. Istniejemy i aktywnie działamy od 15 lat. Od samego początku występowaliśmy w barwach PTT, co na naszym terenie jest ewenementem.

Jesteśmy pierwszym młodzieżowym i szkolnym klubem na Pomorzu Zachodnim, jak również – po szczegółowej analizie „Pamiętnika PTT (2008 t. 17) – pierwszym i najdłużej działającym tego typu klubem w Polsce. W swoim dorobku posiadamy I i II miejsce w Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym oraz wiele innych zwycięstw w podobnych konkursach. Nasza działalność została opisana w „Encyklopedii Szczecina”.

Klub ma własną pracownię krajoznawczą z biblioteką i materiałami multimedialnymi. Jako klub posiadamy własne barwy, logo, koszulki, pieczętki oraz barwny dwustronnie haftowany proporzec.

Wielkim nakładem pracy Barbary Steć prowadzimy referat weryfikacyjny GOT-PTT. Duża ilość zweryfikowanych odznak to wyszukiwanie turystów (głównie młodzieży szkolnej). Dzięki bardzo dobrej współpracy z nauczycielami naszego województwa, opiekunami szkolnych kół turystyczno-krajoznawczych, jak również działaczami PTTK, docieramy do organizatorów górskich wycieczek, kolonii i obozów wędrownych, propagując PTT oraz GOT PTT. Do dnia dzisiejszego zweryfikowaliśmy w 2009 r. 166 odznak, w tym: 121 „Ku Wierchom”, 43 brązowe i 2. srebrne GOT PTT.

W związku z pewnymi trudnościami (choroby organizatorów wycieczek) obecna praca klubu została ograniczona jedynie do wycieczek w okolice Szczecina, gdzie często mamy namiastkę górskich wędrówek w naszych podszczecińskich Górach Bukowych. Niemniej udało się nam odbyć dwie wyprawy zagraniczne. W styczniu 2009 r. zdobyliśmy Tejd 3717 m n.p.m. (Tenerifa, Wyspy Kanaryjskie). Druga wycieczka ze względu na gwałtowne załamanie pogody skończyła się niepowodzeniem. Zrezygnowaliśmy ze zdobywania lodowca Franz Jozef Glacier w Nowej Zelandii.

Miło nam zakomunikować, że w styczniu 2009 r. mieliśmy w klubie miłą uroczystość. Prezes klubu Barbara Pożoga poślubiła wiceprezesa „Pełzaków” Zdzisława Stecia. Przyjęła nazwisko męża i od tej chwili gazduje tak w Klubie jak i w chałupie swego małżonka.

Miłym akcentem zakończenia 2009 roku był „wypad w góry”, gdzie kol. Barbara Pożoga „uzupełniła braki”, wychodząc na Rysy oraz Mogielicę: dzięki czemu zasililiśmy szereg Zdobywców Korony Gór Polski.

Możemy również poszczycić się zweryfikowaniem nam przez Oddział PTT w Radomiu Odznaki Turystyczno-Krajoznawczej im. dra T. Chałubińskiego (nr 8/2009 i 9/2009).

Opracował: Zdzisław Steć

Zarząd Klubu:

194. Prezes: Steć Barbara, nauczycielka, Szczecin

195. Wiceprezes: Steć Zdzisław, oficer PMH, Szczecin

Członkowie Klubu:

196. Długoszewski Mateusz, uczeń, Szczecin

197. Filipiak Bogusz, uczeń, Szczecin

198. Karbowska Marta, uczennica, Szczecin

199. Kostecki Wojciech, uczeń, Szczecin

200. Łodygowski Oskar, uczeń, Szczecin

201. Mączka Magdalena, uczennica, Szczecin

202. Neuman Piotr, uczeń, Szczecin

203. Paczosa Jakub Janusz, uczeń, Szczecin

204. Sawińska Agata, uczennica, Szczecin

205. Stefanowski Jakub, uczeń, Szczecin

206. Śworska Gabriela Zofia, uczennica,
Szczecin

207. Szymański Bartosz, uczeń, Szczecin

208. Świeżewska Katarzyna Dominika,
uczennica, Szczecin

209. Witczak Jakub, uczeń, Szczecin

Szkolny Klub PTT „Nogarytm” w Sandomierzu

Turystyczny rok 2009 rozpoczęliśmy dopiero w maju. Powodem były kłopoty zdrowotne opiekuna Klubu. Wyjazd na XI etap Rajdu „Przyjazne Góry z PTT” w Pieninach i Gorcach został odwołany.

Pod koniec maja odbył się doroczny Międzynarodowy Rajd Turystyczny organizowany przez Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana w Krakowie. Tym razem rajdowe szlaki zlokalizowano w Beskidzie Żywieckim i słowackich Górach Choczańskich. Drużynę naszego klubu poprowadziła Magdalena Kuleszko. Pozostałymi członkami drużyny SK PTT „Nogarytm” byli: Adrian Siulik, Wojciech Smardz i Piotr Kowenzowski. Michał Bociek tuż przed wyjazdem skrzył nogę i musiał zostać w Sandomierzu. Opiekunem grupy był prof. Paweł Kukiełka. Pogoda jak zawsze w górach była różnorodna. Przygotowanie rajdowe i doświadczenie z wcześniejszych wypraw bardzo się przydało. Poznaliśmy nowe partie polskich i słowackich gór. Warto zachęcić wszystkich miłośników gór do odwiedzania mniej znanych i rzadko uczęszczanych Gór Choczańskich.

Dopiero w dniach 8.06-11.06.2009 odbyła się wycieczka klasy 3A w Gorce, którą prowadził opiekun Klubu. Udało się przebyć dwie długie trasy rajdowe; Ochotnica Górna Jamne – Kawiarska Koliba – Polana Bieniowe – Jaworzyna Kamienicka – Turbacz – Kiczora – Przełęcz Knurowska. Przełęcz Knurowska – Studzionki – Runek – Lubań – Ochotnica Dolna.

XII etap Rajdu „Przyjazne Góry z PTT” w Bieszczadach nie mógł odbyć się bez nas. We wrześniu, jak zwykle, z przygodami dotarliśmy do Wetliny. Przebyliśmy wszystkie trasy rajdowe przy wymarzonej pogodzie. Była to ostatnia wyprawa członków naszego klubu, których w przyszłym roku czeka matura.

Na koniec roku znów „zdobyliśmy” Myślenice. 7 grudnia 2009 roku w I Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Myślenicach odbył się X Jubileuszowy Turniej Wiedzy o Górach dedykowany Tytusowi Chałubińskiemu. W turnieju wzięło udział 11 drużyn z 5 szkół ponadgimnazjalnych powiatu myślenickiego i z Sandomierza

(w sumie 33 uczestników). Organizatorem Turnieju było Szkolne Koło PTT przy ZSO w Myślenicach. Patronat nad turniejem sprawowała Fundacja Pokolenia Pokoleniom.

Opracował: Janusz Wieczorek

Zarządu Klubu:

- 210. Prezes i Skarbnik: Wieczorek Janusz, nauczyciel, Sandomierz
- 211. Wiceprezes: Kiljański Bartłomiej, uczeń, Sandomierz
- 212. Członek: Zabłyszcz Grzegorz, uczeń, Sandomierz

Członkowie Klubu:

- 213. Dziarek Mateusz, uczeń, Sandomierz
- 214. Jarosz Krzysztof, uczeń, Sandomierz
- 215. Kowenzowski Piotr, uczeń, Sandomierz
- 216. Kuleszko Magdalena, uczennica, Sandomierz
- 217. Męka Piotr, uczeń, Sandomierz
- 218. Niedbała Bartosz, uczeń, Sandomierz
- 219. Smardz Wojciech, uczeń, Sandomierz
- 220. Zajder Łukasz, uczeń, Sandomierz
- 221. Żmuda Dawid, uczeń, Sandomierz

Szkolne Koło PTT „Harnasie” przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Maruszynie Górnej

Koło utworzone w październiku 2003 r. działa zgodnie z programem turystycznym, edukacyjnym i wychowawczym, stworzonym przez opiekunkę Koła mgr Beatę Serwatowicz.

Generalny turystyczny i wychowawczy cel programowy zakłada, że członkowie Koła podczas pobytu w szkole mają poznawać jak najwięcej krain i grup górskich w Polsce, aby wyrobić w sobie świadomość ich piękna, bogactwa form i niepowtarzalnego uroku. Dotychczas poznali: Tatry, Gorce, Pieniny, Beskid Wyspowy i Góry Świętokrzyskie.

Szkolne Koło PTT „Harnasie” w 2009 r. uczestniczyło w realizacji gminnego programu rozwiązywania problemów alkoholowych. Projekt Koła pt. „Symbioza człowieka z przyrodą – antidotum na zagrożenia cywilizacyjne” był poświęcony realizacji zadań z zakresu turystyki i krajoznawstwa.

W ramach projektu zorganizowano wycieczkę w Pieniny; w czasie wędrowki „Sokolą Percią” zdobyto: Trzy Korony, Górę Zamkową, Czertezik i Sokolicę. Koło zorganizowało także wycieczkę dla 47 uczniów z Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Maruszynie Górnej na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej: na trasie Ojców – Pieskowa Skała – Ogródzieniec.

Działalność Koła spotkała się z pozytywną opinią w „Tygodniku Podhalańskim” (7.01.2010 r., ukazującym się na Podhalu, Orawie, Spiszu w Chicago i Toronto).

Opracowała: Beata Serwatowicz

222. **Prezes i opiekun:** Serwatowicz Beata, nauczycielka, Zakopane

Członkowie Koła:

- | | |
|---|---|
| 223. Bartoszek Ewelina, uczennica, Szaflary | 230. Strama Joanna, uczennica, Szaflary |
| 224. Bartoszek Karolina, uczennica, Szaflary | 231. Strama Natalia, uczennica, Szaflary |
| 225. Bartoszek Paulina, uczennica, Szaflary | 232. Strzęp Aneta, uczennica, Szaflary |
| 226. Gawron Katarzyna, uczennica, Szaflary | 233. Szostak Klaudia, uczennica, Szaflary |
| 227. Moczarna Katarzyna, uczennica,
Szaflary | 234. Wilkas Daniel, uczeń, Szaflary |
| 228. Pająk Giulia, uczennica, Szaflary | 235. Wilkus Paweł, uczeń, Szaflary |
| 229. Rzepa Tomasz, uczeń, Szaflary | 236. Zubek Damian, uczeń, Szaflary |
| | 237. Zubek Kamil, uczeń, Szaflary |

Oddział PTT w Sosnowcu im. Gen. Mariusza Zaruskiego

Spotkania oddziałowe odbywały się w każdy pierwszy czwartek miesiąca w Klubie „Stonehenge” w Sosnowcu przy ul. Spółdzielczej 8. Połączone były z wieczorami piosenki turystycznej oraz prelekcjami poruszającymi tematykę turystyczno-krajoznawczą.

Odbyły się następujące prelekcje:

8.01.2009 – Indie i Nepal

5.03.2009 – Julia i Jacek Szytlerowie: Meksyk

2.04.2009 – Cyprian Pawlaczyk: „W poszukiwaniu Jedwabnego Szlaku”

7.05.2009 – Krzysztof Czesak: „Flora i fauna Tatr”, Spotkanie odbyło się w Muzeum Miejskim w Sosnowcu i połączone było ze zwiedzaniem wystawy „Tatry na starej fotografii”

28.05.2009 – Slajdowisko z wiosennego wyjazdu na Baranią Górę. Spotkanie odbyło się na terenie Ośrodka Sportowego „Środula Sport Sosnowiec (podobnie jak spotkanie 5.03.2009)

3.09.2009 – Slajdowisko z wyjazdów wakacyjnych.

Oddział zorganizował tradycyjne imprezy turystyczne:

28.02-1.03.2009 – XXIV Zimowe Wejście na Babią Górę (ok. 100 uczestników)

27-29.06.2009 – VI Jurajski Rajd Rowerowy z bazą w Żarkach

Ponadto odbyły się inne wyjazdy:

3-5.04.2009 – Wiosenny wyjazd na Przysłop (Beskid Śląski)

18-25.07.2009 – Wyjazd członków oddziału w Góry Fogoraskie (Rumunia)

15-22.08.2009 – Wyjazd członków oddziału w Dolomity

11-13.09.2009 – Udział członków oddziału w Dniach Gór w Woli Michowej (Bieszczady)

18-20.09.2009 – O/PTT Sosnowiec był organizatorem „IV Pożegnanie Lata na Jasieniu”.

23-25.10.2009 – Jesienne spotkanie członków oddziału „U Prezesa”, wycieczka na Halę Boraczą

8-11.10.2009 – Wyjazd członków oddziału w Tatry Wysokie (Dolina Pięciu Stawów)

18-20.12.2009 – Odbyła się „II Machuriada” zorganizowana w nowo otwartym schronisku na Markowych Szczawinach

Ponadto zorganizowano kilkadziesiąt jednodniowych wycieczek kolarskich po terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Jury Krakowsko-Częstochowskiej

13.12.2009 – odbyło się spotkanie Oddziału połączone z podsumowaniem roku 2009, dokonanym przez prezesa O/PTT Sosnowiec Pawła Kosmała, a 22.12.2009 – spotkanie opłatkowe.

Oddział ma dwóch przedstawicieli we władzach Towarzystwa. Prezes Paweł Kosmała, członek ZG, uczestniczył w majowym posiedzeniu ZG PTT w Szczyrku. Członek Głównej Komisji Rewizyjnej Zbigniew Zawila wziął udział w posiedzeniu ZG PTT w dniu 7.11.2009 w Zakopanem.

Regularnie ukazywało się pismo O/PTT Sosnowiec kwartalnik „Klimek”. W roku 2009 wyszły 4 numery. Redaktorem naczelnym pisma jest Zbigniew Jaskiernia.

Zarząd Oddziału

1. Prezes: Kosmała Paweł, nauczyciel, Sosnowiec
2. Wiceprezes: Dąbrowski Sylwester, rolnik, Sosnowiec
3. Wiceprezes: Czesak Krzysztof, inż. leśnik, Sosnowiec
4. Wiceprezes: Wróbel Przemysław, przedsiębiorca, Sosnowiec
5. Sekretarz: Doros Tadeusz, lekarz, Sosnowiec
6. Skarbnik: Tomaszewska Jolanta, pracownik umysł, Sosnowiec
7. Członek: Zawila Zbigniew, pracownik umysł, Sosnowiec
8. Członek: Kempny Zdzisław, techn. mechanik, Sosnowiec
9. Członek: Strzeszkowski Grzegorz, pracownik umysł, Sosnowiec

Komisja Rewizyjna:

10. Przewodnicząca: Muzykowska Urszula, nauczyciel, Sosnowiec
11. Członek: Szewczyk Jacek, ekonomista, Sosnowiec
12. Członek: Sowa Dorota, pracownik umysł, Sosnowiec

Sąd Koleżeński:

13. Przewodnicząca: Doros Marzanna, bibliotekarka, Sosnowiec
14. Członek: Nabrdalik Olga, techn. odzieżowy, Sosnowiec
15. Członek: Żołędzka-Zawila pracownik umysł, Sosnowiec

Członkowie Oddziału:

- | | |
|---|--|
| 16. Chilińska Alicja, Sosnowiec | 25. Kubis Krzysztof, funkcjonariusz policji, Sosnowiec |
| 17. Czupryński Wacław, emeryt, Sosnowiec | 26. Kurowska Ujma Jolanta, emeryt, Sosnowiec |
| 18. Daniec Alicja, Sosnowiec | 27. Miksiewicz Magdalena, etnograf, Sosnowiec |
| 19. Dąbrowska Hanna, emeryt, Sosnowiec | 28. Mrożek Sławomir, Mysłówiec |
| 20. Doros Anna, studentka, Sosnowiec | 29. Nabrdalik Janusz, przedsiębiorca, Sosnowiec |
| 21. Jaskiernia Zbigniew, inżynier metalurg, Sosnowiec | 30. Niedbał Witold, pracownik umysł, Sosnowiec |
| 22. Jurczyńska Justyna, pracownik umysłowy, Czeladź | |
| 23. Kluczny Czesław, emeryt, Sosnowiec | |
| 24. Kubis Ewa, ekonomista, Sosnowiec | |

- | | |
|--|--|
| 31. Nizicki Rafał, geolog, Sosnowiec | 38. Wojtasiński Adam, górnik, Sosnowiec |
| 32. Nowak Jan, szkółkarz, Sosnowiec | 39. Wolny Leszek, technik, Rybnik |
| 33. Przywarty Ewa, ekonomista, Sosnowiec | 40. Woźniak Jerzy Lucjan, poeta, Sosnowiec |
| 34. Reczek Jacek, górnik, Mysłowice | 41. Wrzesień Maria, pracownik umysł.,
Sosnowiec |
| 35. Ujma Zbigniew, inż. metalurg, Sosnowiec | 42. Żołędzki Bartłomiej, elektronik,
Sosnowiec |
| 36. Waluga Marek, lekarz, Sosnowiec | |
| 37. Wardyń Bożena, pracownik biurowy,
Sosnowiec | |

Oddział PTT w Tarnowie im. ks. Bogusława Królikowskiego COr

Rok 2009 był dla członków „świeżo odrodzonego” PTT w Tarnowie bardzo wyjątkowy. Był to drugi rok działalności po reaktywacji, natomiast pierwszy już w charakterze samodzielnego Oddziału. Dotychczasowe Koło PTT, działające przy MKG Carpatia O/PTT w Mielcu, uchwałą ZG PTT podjętą w dniu 31 stycznia 2009 r. na posiedzeniu w Krościenku n. Dunajcem, zostało podniesione do rangi Oddziału. W ten sposób, dzięki decyzji Zarządu Głównego, udało się uczcić 85. rocznicę utworzenia w 1924 przez ks. Walentego Gadowskiego przedwojennego Oddziału PTT w Tarnowie. W związku z organizacyjnym usamodzielnieniem się, w dniu 27 lutego 2009 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Oddziału, podczas którego wybrano nowe władze (prezesem ponownie został Jerzy Zieliński), uchwalono (podobnie jak w przypadku Koła) nadanie Oddziałowi imienia ks. Bogusława Królikowskiego COr ze zgromadzenia xx. Filipinów oraz powołano do życia Komisję ds. GOT PTT w składzie: Teresa Dumańska (przewodnicząca), Renata Gruca-Nowak (zastępca), Janusz Foszcz (sekretarz) i Referat Weryfikacyjny odznak GOT PTT. Utworzenie Komisji GOT było możliwe dzięki uzyskaniu z początkiem roku uprawnień przewodnika GOT PTT przez ośmiu przewodników beskidzkich – członków Oddziału PTT.

WYCIECZKI

Podstawową działalnością były regularnie organizowane wyjazdy turystyczne w góry. W 2009 r. odbyła się jedna impreza trzydniowa w Beskidzie Żywieckim („Trzy dni w Worku Raczańskim”), siedem dwudniowych („Wiosna w lutym na Leskowcu”, „Dzień Kobiet na Magurze Małastowskiej”, „Listopadowy Beskid Sądecki”, już po raz trzeci z rzędu „Mikołajki na Turbaczu” oraz trzy wyjazdy w okresie wakacji w Tatry polskie i słowackie). Tradycyjnie w czerwcu zorganizowano wyjazd na wschód słońca. Tym razem wybór padł na Wysoką – najwyższy szczyt Pienin. W grudniu odbył się (po raz trzeci z kolei) „Poświęteczny Spacer”, w czasie którego „zdobyto” Liwocz. Wędrowano również na licznych wycieczkach jednodniowych zarówno w większych grupach, jak i bardzo często indywidualnie. Kilka osób uczestniczyło w wyjazdach zagranicznych, poznając góry Albanii, Czarnogóry, Słowacji i Francji. Najwyższym zdobytym przez członka Oddziału w 2009 roku szczytem był Mont Blanc, na którym 5 sierpnia stanęła Barbara Kasperek. Członkowie Oddziału brali także udział w imprezach organizowanych przez inne O/PTT, takich jak: „X Wielkopiątkowa Droga Krzyżowa na Mogie-

licę” czy „Dni Gór PTT” w Woli Michowej (których tarnowski O/PTT był współorganizatorem razem z MKG Carpatia z Mielca). Przedstawiciele Oddziału uczestniczyli też we wszystkich trzech posiedzeniach ZG PTT, które odbyły się w Krościenku, na Polanie Hondraski i w Kuźnicach.

PRELEKCJE

W dalszym ciągu dobrze układa się współpraca z Tarnowskim Centrum Informacji (Tarnów, Rynek 7). Dyrekcja TCI również i w 2009 roku dwukrotnie, nieodpłatnie udostępniła salę konferencyjną, dzięki czemu zorganizowano dwie prelekcje – pokazy slajdów. Imprezy te zgromadziły liczne grono gości z Tarnowa i jego okolic.

– 24.04.2009: „Od Skałek do Karakorum” – Adam Pieprzycki (Instruktor Wspinaczki PZA, ratownik TOPR)

– 23.10.2009 „HiMountain Tien-Shan 2009 – Polish Female Expedition” – uczestniczki wyprawy: Aleksandra Dzik (SKPB Katowice) i Joanna Stasielak (KW Warszawa).

I MIĘDZYSZKOLNY KONKURS WIEDZY O GÓRACH – „BESKID SĄDECKI”

W dniu 12 maja 2009 r. wspólnie ze Społecznym Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym STO w Tarnowie zorganizowano I Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Górach dla uczniów szkół gimnazjalnych. W konkursie wzięło udział piętnastu gimnazjalistów z Tarnowa i okolic. Zwycięzcą w klasyfikacji indywidualnej został Michał Kania, uczeń III klasy Społecznego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego (członek O/PTT), a w klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęli uczniowie Gimnazjum Nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie. Impreza została pozytywnie odebrana przez startujących



Magura Małostowska 7.03.2009. Fot. Kamil Nowak

gimnazjalistów i ich opiekunów oraz władze miasta Tarnowa i będzie kontynuowana w następnych latach.

DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA

Podobnie jak w poprzednim roku, również i w tym, w każdą III niedzielę miesiąca (oprócz wakacji) o godz. 17.00 w kościele xx. Filipinów w Tarnowie odprawiana była Msza Święta w sposób szczególny skierowana do wszystkich „Miłośników Gór”.

W dniu 7 stycznia zorganizowano w klasztorze xx. Filipinów pierwsze spotkanie opłatkowe członków i sympatyków PTT, połączone ze wspólnym kolędowaniem, a 31 października już po raz drugi spotkano się na zabytkowym Starym Cmentarzu w Tarnowie przy grobie patrona Oddziału ks. Królikowskiego.

Kapelanem Oddziału jest ks. Robert Piechnik, wspomagany przez ks. Pawła Cyza. Obaj z kongregacji księży Filipinów (COr). Nadto ks. Piechnik jest sekretarzem Oddziału, a ks. Cyz przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego.

SZKOLNE KOŁO PTT NR 1

Ważnym akcentem w działalności Oddziału było powołanie przez jego Zarząd w dniu 29 października 2009 r. Szkolnego Koła PTT Nr 1 im. Jana Pawła II przy Gimnazjum Nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie. Inicjatorką i pomysłodawcą utworzenia Koła oraz jego prezesem i opiekunem jest członkini Oddziału – Beata Wideł, która jednocześnie uczy języka niemieckiego w gimnazjum, gdzie Koło ma swoją siedzibę. Szkolne Koło PTT liczy obecnie 14 uczniów i ma już „za sobą” pierwsze wspólne wycieczki. Warto dodać, iż pani Beata posiada państwowe uprawnienia przewodnika beskidzkiego, a w ramach Towarzystwa jest przewodnikiem GOT PTT i pełni funkcję sekretarza sądu koleżeńskiego Oddziału w Tarnowie.

Podsumowując miniony rok można stwierdzić, że upłynął on na ciągłym rozwoju i umacnianiu się PTT w Tarnowie. W okresie sprawozdawczym ilość członków zwiększyła się z 31 osób do 72 na koniec roku; zorganizowano kilkanaście wycieczek górskich, odbył się I Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Górach, utworzono Szkolne Koło PTT oraz powstała strona internetowa Oddziału (www.tarnow.ptt.org.pl), co pozwala z optymizmem patrzeć na działalność tarnowskiego Oddziału PTT w latach następnych.

Opracowanie: Janusz Foszcz i Jerzy Zieliński

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Zieliński Jerzy, prac. umysłowy, Kraków
2. Wiceprezes: Foszcz Janusz, nauczyciel, Tarnów
3. Wiceprezes: Trojan Marek, menedżer, Tarnów
4. Sekretarz: Piechnik Robert, ksiądz, Tarnów
5. Skarbnik: Kwaśna Bernadeta, handlowiec, Burzyn
6. Członek: Furtek Bogusław, technik-mechanik, Zdonia
7. Członek: Nowak Kamil, elektromechanik, Tarnów

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący: Biś Piotr, inżynier, Tarnów
9. Zastępca: Madeja Bożena Anna, student, Tarnów
10. Sekretarz: Kasperek Barbara, ekonomista, Tarnów

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący: Cyz Paweł, ksiądz, Tarnów
12. Zastępca: Wiśniewski Marcin, student, Tarnów
13. Sekretarz: Wideł Beata, nauczyciel, Tarnów

Członkowie Oddziału:

14. Adamik Maria, nauczyciel, Biała Niżna
15. Bogacki Mariusz, kierowca, Bochnia
16. Burnóg Aneta, pielęgniarka, Tarnów
17. Burnóg Marek, handlowiec, Tarnów
18. Dumańska Karolina, lektor j. ang., Tarnów
19. Dumańska Teresa, redaktor, Tarnów
20. Fido Piotr, informatyk, Lipiny
21. Foszcz Aleksandra, uczennica, Tarnów
22. Foszcz Piotr, uczeń, Tarnów
23. Frańczyk Anna, bankowiec, Tarnów
24. Furtek Halina, nauczyciel, Zdonia
25. Furtek Krzysztof, uczeń, Zdonia
26. Gawron Urszula, nauczyciel, Tarnów
27. Gniadek Barbara, student, Zgłobice
28. Gruca-Nowak Renata, ekonomista, Tarnów
29. Hawrylak Dominika, uczennica, Burzyn
30. Izworski Wiesław, ekonomista, Tarnów
31. Jagiencarz-Starzec Barbara, laborant, Tarnów
32. Jaśkiewicz Agnieszka, student, Dąbrówka Tuchowska
33. Jeleń Marcin, przedsiębiorca, Grabie k/Niepołomic
34. Kania Michał, uczeń, Tarnów
35. Kiwior Mateusz, ksiądz, Tarnów
36. Krzeszowiec-Jeleń Weronika, dr biologii, Grabie k/Niepołomic
37. Łątka Agnieszka, uczennica, Tuchów
38. Magiera Rafał, student, Tarnów
39. Mamulska Katarzyna, filolog, Tarnów
40. Piątek Andrzej, inżynier elektryk, Tarnów
41. Pikusa Maciej, uczeń, Tarnów
42. Podbiera Adam, ksiądz, Kraków
43. Podraza Anna, ekonomista, Tarnów
44. Remian Kazimierz, nauczyciel, Radomyśl Wielki
45. Romańska Elżbieta, nauczyciel, Bochnia
46. Siedlik Sławomir, menedżer, Skrzyszów
47. Skaza Michał, inżynier, Tarnów
48. Stasiak Arkadiusz, uczeń, Tarnów
49. Szmuc Agnieszka, filolog, Lipowe Pole
50. Szmuc Jacek, informatyk, Przeworsk
51. Ścisłowicz Marcin, student, Tarnów
52. Trojan Edyta, mgr adm. publicznej, Tarnów
53. Wiśniewska Beata, nauczyciel, Tarnów
54. Zieliński Rafał, ksiądz, Tarnów
55. Zieliński Szymon, przedszkolak, Tarnów
56. Zwirecka Monika, student, Bolesław k/Tarnowa
57. Żmuda-Zielińska Aneta, pedagog, Tarnów
58. Żmuda Jakub, uczeń, Wola Rzędzińska

Szkolne Koło PTT Nr 1 im. Jana Pawła II przy Gimnazjum Nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie

Szkolne Koło PTT Nr 1 im. Jana Pawła II w Tarnowie zostało powołane „do życia” przez Zarząd Oddziału PTT w Tarnowie na spotkaniu założycielskim, które odbyło się 29 października 2009 r. w Gimnazjum Nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie przy ul. Bitwy pod Studziankami 5, gdzie dzięki uprzejmości dyrekcji szkoły, Koło będzie miało swoją siedzibę.



Spotkanie założycielskie Koła PTT im. Jana Pawła II w Tarnowie (29.10.2009).

Fot. Jerzy Zieliński

Działalność SK PTT będzie się koncentrować na poszerzaniu wiedzy i umiejętności jego członków, jak również na promocji aktywnego wypoczynku i zaangażowaniu w pracę na rzecz ochrony środowiska naturalnego.

W planach działalności Koła znajduje się m.in.:

- poznawanie historii i atrakcji turystycznych województwa małopolskiego i innych rejonów Polski,
 - poznawanie miejsc prawnie chronionych (parków narodowych, rezerwatów, parków krajobrazowych),
 - poszerzanie wiedzy na temat bezpiecznego poruszania się po terenach górskich, jak również udzielania pierwszej pomocy,
 - organizowanie wycieczek oraz rajdów, podczas których uczestnicy będą mogli np. zdobywać odznaki GOT PTT i Koronę Beskidów,
 - współpraca z instytucjami zajmującymi się turystyką, historią, kulturą i ochroną środowiska,
 - poszerzanie wiedzy na temat osoby i działalności patrona koła – Jana Pawła II
- Członkowie SK PTT Nr 1 uczestniczyli dotychczas w następujących rajdach, wycieczkach i spotkaniach:
- rajd po Wiśnicko-Lipnickim Parku Krajobrazowym (trasa: Tarnów – Bochnia – Nowy Wiśnicz – rezerwat „Kamień Grzyb” – Nowy Wiśnicz – Bochnia – Tarnów)
 - zwiedzenie zamku w Nowym Wiśniczu, a w nim m.in. wystawy prac prof. Czesława Dźwigaja
 - odwiedzenie dworku „Koryznówka” – Muzeum Pamiątek po Janie Matejce
 - odwiedzenie rezerwatu „Kamień Grzyb” (szlak niebieski z Nowego Wiśnicza do rezerwatu)

- udział w pokazie slajdów prezentowanych przez Aleksandrę Dzik i Joannę Stasielak, uczestniczek wyprawy „HiMountain Tien-Shan 2009 – Polish Female Expedition” w Tarnowskim Centrum Informacji
- rajd po Pienińskim Parku Narodowym
(trasa autobusem: Tarnów – Sromowce Niżne – Tarnów)
(trasa piesza: Schronisko PTTK „Trzy Korony” – Wąwóz Szopczański – Przełęcz Szopka – Trzy Korony – Polana Kosarzyska – Zamkowa Góra – Polana Kosarzyska – Ligarki – Schronisko PTTK „Trzy Korony”)
- zwiedzanie Tarnowa zimą
 - zwiedzenie najważniejszych zabytków tarnowskiej starówki
 - odwiedzenie „żywej” szopki przy klasztorze OO. Bernardynów
 - odwiedzenie Starego Cmentarza i miejsca przy ul. Tuchowskiej, gdzie ma swój początek niebieski szlak prowadzący aż na Wielki Rogacz w Beskidzie Sądeckim

Szkolne Koło PTT ma założoną podstronę internetową na stronie www Oddziału PTT w Tarnowie, na której umieszczane są informacje dotyczące działalności jego członków.

Szkolne Koło PTT posiada bardzo dobre warunki na prowadzenie działalności i realizowanie swoich celów, gdyż może liczyć na przychylność i wsparcie dyrekcji Gimnazjum Nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie oraz ogromną pomoc ze strony Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Tarnowie.

Opracowała: Beata Wideł

Zarząd Koła:

- Prezes i Opiekun Koła: Wideł Beata, nauczyciel, Tarnów
 59. Sekretarz: Król Michał, uczeń, Tarnów
 60. Skarbnik: Łącki Piotr, uczeń, Tarnów

Członkowie Koła:

61. Antas Rafał, uczeń, Tarnów
62. Barszcz Małgorzata, uczennica, Tarnów
63. Jambor Ewa, uczennica, Lubinka
64. Kędzior Amanda, uczennica, Tarnów
65. Kokoszka Kamil, uczeń, Tarnów
66. Łośko Dariusz, uczeń, Tarnów
67. Majerczyk Krzysztof, uczeń, Tarnów
68. Nagły Karolina, uczennica, Tarnów
69. Plebanek Marcin, uczeń, Tarnów
70. Skórka Anna, uczennica, Tarnów
71. Smoła Karolina, uczennica, Tarnów
72. Sowa Karolina, uczennica, Tarnów

Oddział PTT w Warszawie im. Mieczysława Karłowicza

Rok 2009 to czas szczególny dla Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego im. Mieczysława Karłowicza. Obchodziliśmy bowiem setną rocznicę śmierci naszego patrona, który zginął zasypany lawiną pod Małym Kościelcem 8 lutego 1909 r. W tymże roku świętowaliśmy również XX-lecie wznowienia działalności Oddziału, który w 1989 r., po 39 latach niebytu przyjął w swoje szeregi starych i nowych członków. Należy zaznaczyć, że przed II wojną Światową był to największy i najprężniej działający oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Polsce. Wreszcie rok 2009, to rok ogłoszony przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Rokiem Chałubińskiego”.

Obchody setnej rocznicy śmierci Mieczysława Karłowicza rozpoczęliśmy 5 lutego wieczorem wspomnień naszego wielkiego kompozytora. Kolega Zbyszek Muszyński przygotował wspaniałą prelekcję, która przybliżyła nam życie, twórczość i tragiczny finał przedwcześnie zmarłego artysty. Następnego dnia, 6 lutego, grupa naszych członków pojechała w Tatry, aby uczcić rocznicę śmierci Karłowicza. 8 lutego wyruszyliśmy ze schroniska Murowaniec w miejsce, gdzie 100 lat temu zginął Karłowicz.

5 marca odbył się pokaz filmu fabularnego pt. „Lawina” w reżyserii Piotra Studzińskiego. Był to obraz ostatnich dni kompozytora zakończonych tragiczną śmiercią pod lawiną.

Obchody karłowiczowskie zakończone zostały 16 kwietnia ciekawą prelekcją kol. Zbyszka Muszyńskiego pt. „Szanujcie majestat gór – czyli rzecz o Mieczysławie Karłowiczu” wygłoszoną na konferencji naukowej zorganizowanej przez Towarzystwo Lekarskie Warszawskie i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w ramach obchodów Roku Tytusa Chałubińskiego.

Z okazji setnej rocznicy śmierci Mieczysława Karłowicza wydane zostały „Biuletyn Informacyjny OW PTT” i dwa dodatki specjalne biuletynu, z których jeden pt. „W setną rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza”, zawierający jego biografię, w ilości 30 sztuk został zawieszony do schroniska Murowaniec przez grupę biorącą udział w obchodach rocznicowych i tam rozpowszechniony. Dodatek ten cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Jeden egzemplarz został złożony w archiwum schroniska. Biuletyn i dodatki specjalne zostały opracowane i wydane przez kol. Zbyszka Muszyńskiego. Jego artykuł o Karłowiczu ukazał się też w „Almanachu Muszyny” (2009).



Turyści z Oddziału PTT w Warszawie na Hali Gąsienicowej,
w drodze pod Kamień Karłowicza 8.02.2010

Nie zabrakło także członków naszego Oddziału na cmentarzu Powązkowskim, gdzie uczciliśmy pamięć Karłowicza w dniu setnej rocznicy śmierci.

W roku 2009 obchodziliśmy XX rocznicę wznowienia działalności Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Z tej okazji, 26 listopada, odbyło się uroczyste spotkanie naszych członków, na którym zostały wręczone pamiątkowe dyplomy „XX lat Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego 1989 – 2009”. Dyplomy te otrzymali: W. Borzemska, H. Charazińska, W. Furmaniuk, D. Giel, B. i A. Janyszkowie, A. Jastrzębowski, J. Lefeld, J. Toruń, J. Rudzisz i A. Załęski. Dyplom honorowy otrzymał Ryszard Szczęsny – dyrektor Muzeum Ziemi PAN, w którym mieści się obecnie siedziba Oddziału.

Członkowie OW PTT brali czynny udział w uroczystościach i spotkaniach związanych w Rokiem Chałubińskiego odbywających się w różnych miejscach w Polsce (M. Zapalski, Z. Muszyński).

W minionym roku kontynuowaliśmy spotkania tematyczne, co dało możliwość przygotowania kilkunastu bardzo interesujących prelekcji. Priorytetem były oczywiście tematy tatrzańskie, górskie, ale nie stroniliśmy od zagadnień związanych z ochroną fauny, flory czy ciekawymi zakątkami Polski i świata.

Program spotkań OW PTT w 2009 r.:

1. 15.01 – Prelekcja i pokaz filmu edukacyjnego „Wiatr Halny” otrzymanego z redakcji TVN Meteo – M. Kobiałko
2. 5.02 – Wieczór poświęcony 100-leciu śmierci Mieczysława Karłowicza – Z. Muszyński

3. 19.02 – Tłusty czwartek – spotkanie zamknięte – Zarząd OW
4. 5.03 – Projekcja filmu pt. „Lawina” – 100-lecie śmierci Mieczysława Karłowicza – Z. Muszyński
5. 19.03 – Wyprawa w Himalaje – LangTang – M. Zapalski
6. 2.04 – Spotkanie Wielkanocne – spotkanie zamknięte – Zarząd OW
7. 16.04 – Prelekcja i pokaz filmu edukacyjnego „Lawiny”, otrzymanego z redakcji TVN Meteo – M. Kobiałko
8. 7.05 – wernisaż wystawy fotografii E. i Z. Lejbrandtów pt. „Atlas – u stóp tytana” Marokańskie refleksje – MZ PAN
9. 21.05 – Wieczór poezji Jerzego Harasymowicza – Z. Muszyński
10. 4.06 – Spotkanie organizacyjne – Zarząd OW PTT
11. 18.06 – Prelekcja „Największe drapieżniki polskie – niedźwiedź, wilk i ryś” – S. Jakimiuk WWF Polska
12. 17.09 – Spotkanie organizacyjne – powakacyjne – Zarząd OW PTT
13. 1.10 – Prelekcja „Puszcza Białowieska” i film przyrodniczy pt. „Rok w puszczy” – M. Muszyńska
14. 22.10 – Prelekcja i film BBC z serii „Dziaka Afryka” pt. „Góry Afryki” – M. Kobiałko
15. 12.11 – Prelekcja pt. „Nie taka dżungla straszna, czyli rzecz o Wyspach Korzennych” – relacja z wyprawy na Borneo i Celebes – M. Zapalski
16. 26.11 – Spotkanie z okazji XX-lecia OW PTT – Zarząd OW PTT
17. 3.12 – Spotkanie organizacyjne – Zarząd OW PTT
18. 17.12 – Spotkanie wigilijne – Zarząd OW PTT

W ubiegłym roku, po długim okresie zawieszenia, wznowiła działalność Sekcja Turystyczna OW PTT. Na grudniowym spotkaniu organizacyjnym OW PTT, w którym uczestniczyło 22 członków na ogólną liczbę 36, przewodniczącą sekcji przez aklamację, została wybrana Małgorzata Muszyńska – sekretarz Zarządu OW PTT. Ustalono także, że Sekcja rozpocznie aktywne działanie na początku roku 2010. W związku z tym, odbyło się krótkie zebranie wszystkich zainteresowanych – przyszłych jej członków.

Podjęmowane w latach poprzednich działania Oddziału ukierunkowane na propagowanie i informowanie o istnieniu Oddziału PTT w Warszawie, m. in. poprzez indywidualne działania naszych członków, jak np. M. Muszyńskiej, wydawanie „Biuletynu Informacyjnego” pod redakcją Z. Muszyńskiego, a także aktualizację naszej strony internetowej (aktualnie w przebudowie) odnosi skutek. Oddział zwiększył liczbę członków o 6 osób. Na 31 grudnia 2009 r. liczył on 36 członków.

Częścią sprawozdania z działalności Oddziału Warszawskiego PTT im. M. Karłowicza są także 3 numery „Biuletynu Informacyjnego OW PTT”, traktujące o naszym patronie oraz dyplom XX lat OW PTT, wydany z okazji wznowienia jego działalności w roku 1989.

Rok 2009 został zamknięty zebraniem organizacyjnym, na którym poza podsumowaniem naszych działań omawiana i prezentowana była strona internetowa przez jej twórcę Macieja Kobiałko. Jest to niezmiernie ważne z uwagi na istotne zwiększenie jej dostępności dla wszystkich członków i sukcesywne wzbogacanie zawartości.

Opracowała: Małgorzata Muszyńska

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Kobiątko Marek, inżynier, Warszawa
2. Wiceprezes: Lefeld Jerzy, geolog, Warszawa
3. Sekretarz: Muszyńska Małgorzata, lekarz, Warszawa
4. Skarbnik: Furmaniuk Wiesław, Warszawa
5. Członek: Muszyński Zbigniew, grafik, Warszawa
6. Członek: Baran Krzysztof, mgr inż. technologii żywienia, Warszawa

Komisja Rewizyjna:

7. Przewodniczący: Janyszek Aleksander, inżynier, Warszawa
8. Z-ca przewodniczącego: Załęski Aleksander, fotograf, Warszawa
9. Sekretarz: Baran Andrzej, mgr zootechnik, Otwock

Sąd Koleżeński:

10. Przewodniczący Sądu: Borzemska Wanda, weterynarz, Warszawa
11. Sekretarz: Mazurkiewicz Barbara, inżynier, Warszawa
12. Członek: Rzepakowski Witold, techn. elektryk, Warszawa

Członkowie:

- | | |
|--|---|
| 13. Bojanowicz Iwona, ekonomista,
Warszawa | 25. Nehring-Lefeld Maria, paleontolog,
Warszawa |
| 14. Charazińska Hanna, pracownik
umysłowy, Warszawa | 26. Pordes Adam, prawnik, Warszawa |
| 15. Chlewicka Inga, lekarz, Warszawa | 27. Rudzisz Jan Janusz, inżynier, Warszawa |
| 16. Drużycki Jarosław, etnograf, Warszawa | 28. Szulc Janusz, Warszawa |
| 17. Giel Danuta, geolog, Warszawa | 29. Szymianiak Wiesław, nauczyciel,
Warszawa |
| 18. Gutry Tomasz, fotograf, Warszawa | 30. Śliwiński Andrzej, inżynier, Warszawa |
| 19. Janyszek Barbara, inżynier, Warszawa | 31. Tawczyński Jerzy, tech. elektronik,
Warszawa |
| 20. Jastrzębowski Andrzej, architekt,
Warszawa | 32. Tokarska Helena, Warszawa |
| 21. Kasprzycki Mirosław, Warszawa | 33. Toruń Jędrzej, fizyk, Warszawa |
| 22. Kobiątko Maciej, informatyk, Warszawa | 34. Woźniak Roman, inżynier, Warszawa |
| 23. Krysa Andrzej, inżynier, Warszawa | 35. Zaborski Andrzej, prawnik, Warszawa |
| 24. Łazowski Jerzy, farmaceuta, Warszawa | 36. Zapalski Mikołaj, paleontolog, Warszawa |

Autorzy 18 tomu „Pamiętnika PTT”

Gabriela Bednarek - emerytowana nauczycielka, założycielka i opiekunka Klubu Turystycznego „Dreptusie” (Ostrzeszów) i jego od lat 20. opiekunka.

Józef Durden – emerytowany nauczyciel, rysownik, podróżnik, członek honorowy PTT.

Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin – taternik, instruktor taternictwa i przewodnik, ratownik, członek honorowy PTT

Julian Dybiec – profesor historii, kierownik Zakładu Historii Oświaty UJ

Maria Fiderkiewicz – etnolog, kustosz, krytyk sztuki

Wojciech Gąsienica-Byrcyn – doktor inżynier leśnictwa, były dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, poeta, członek honorowy PTT, obecnie zastępca dyrektora TPN ds. dydaktyki

Jerzy Lefeld – profesor geologii, pracownik naukowy Instytutu Nauk Geologicznych PAN, były prezes Oddziału PTT w Warszawie

Stefan Maciejewski – pisarz, dziennikarz, krajoznawca, redaktor naczelny „Pamiętnika PTT”, członek honorowy PTT

Mieczysław Mantyka – wieloletni dyrektor Biblioteki Publicznej w Zakopanem

Barbara Morawska-Nowak – przyrodnik, taterniczka, redaktor „Co sływać?” i „Pamiętnika PTT”, członek prezydium ZG PTT, członek honorowy PTT i PZA

Zbigniew Moździerz – doktor historii sztuki, historyk architektury, konserwator zabytków, kierownik działu zabytków Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Jerzy Stefan Ossowski – filolog, profesor Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Maciej Pinkwart – doktor nauk politycznych, kustosz „Atmy”, publicysta, pisarz

Zdzisław Jan Ryn – profesor medycyny CM UJ, podróżnik, dyplomata, wykładowca na Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie, eksplorator górski, były ambasador RP w Chile i Argentynie

Narcyz Sadłoń – lekarz medycyny, oficer, taternik, skialpinista, uczestnik wyprawy na Nanda Devi w 2009 roku

Antonina Sebesta – doktor filozofii, specjalność etyka, adiunkt w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, członek ZG PTT

Wojciech Szatkowski – historyk narciarstwa, kierownik Działu Historyczno-Oświatowego Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, działacz Sekcji Narciarskiej PTT1907, popularyzator skialpinizmu

Janusz Ślusarczyk – doktor historii, adiunkt w Katedrze Zarządzania Kulturą Fizyczną i Turystyką AWF im. Jerzego Kukuczki w Katowicach

Zbigniew Święch – pisarz, dziennikarz, dokumentalista telewizyjny, historyk nauki

Seweryn A. Wisłocki – antropolog, etnograf, krytyk sztuki, wydawca

Maciej Zaremba – przewodnik, założyciel Oddziału PTT Beskid w Nowym Sączu, redaktor pisma „Beskid”, członek honorowy PTT

Żurakowski Bogusław – filolog, poeta, kulturoznawca, profesor UJ, kierownik Zakładu Pedagogiki Kultury UJ

Wyżej wymienionym autorom Redakcja „Pamiętnika PTT” serdecznie dziękuje za beinteresowną współpracę. Bez Waszej społecznikowskiej postawy wydawanie naszego rocznika byłoby niemożliwe.

SPIS TREŚCI

Do czytelników	5
BOGUSŁAW ŻURAKOWSKI	
Wiersze tatrzańskie	7
ANTONINA SEBESTA	
Wola mocy po tatrzańsku.....	15
ZAKOPANE... ZAKOPANE...	
STEFAN MACIEJEWSKI	
Legendowe Zakopane	27
ZBIGNIEW MOŹDZIERZ	
Dwór Homolaców w Kuźnicach.....	51
ZBIGNIEW MOŹDZIERZ	
Dwór Tatrzański	63
MIECZYŚLAW MANTYKA	
Książnica pod wierchami.....	95
WYWIAD Z JANUSZEM MAJCHREM	
Jakie Zakopane?	111
CZŁOWIEK I GÓRY	
ZDZISŁAW JAN RYN	
W mocy gór i medycyny.....	127
NARCYZ SADEOŃ	
Nanda Devi East (1939-2009).....	143
JERZY LEFELD	
Zabrały go Tatry	167
JERZY GAWLIŃSKI	
Na Giewoncie nocą.....	173
JERZY LEFELD	
Galeria Gankowa	181
DZIEDZICTWO	
WOJCIECH SZATKOWSKI	
Sto lat pod znakiem błękitnego krzyża	185
JÓZEF DURDEN	
Księża w Tatrach cz. II	193
JANUSZ M. ŚLUSARCZYK	
Górale podhalańscy.....	207
WITOLD NOWICKI	
Chyz u Bacy.....	223
GABRIELA BEDNAREK	
Dreptusiowych lat dwadzieścia.....	227
ZDZISŁAW DZIĘDZIELEWICZ-KIRKIN	
Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Gliwicach	233

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

STEFAN MACIEJEWSKI	
Fascynacja.....	247
SEWERYN A. WISŁOCKI	
Łemkowskim tropem.....	275
WOJCIECH GĄSIENICA-BYRCYN	
Wojenny czas Stanisława Gąsienicy-Byrcyna.....	291
MACIEJ ZAREMBA	
Ojciec beskidziej turystyki.....	301
MARIA FIDERKIEWICZ	
Z miłości do Tatr nikt go nie wywłaszczył.....	312
KRZYSZTOF KARBOWSKI	
Krokus numer pierwszy.....	319

ROCZNICE

Rocznice 2009.....	323
Polecamy do czytania. Recenzje, omówienia, noty.....	335
Z listów do redakcji.....	359
Z kroniki żałobnej 2009.....	363

KRONIKA PTT

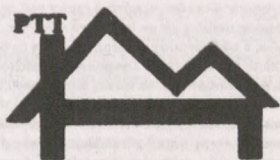
Rok Chałubińskiego 2009.....	373
Działalność Zarządu Głównego PTT w roku 2009.....	387
Oddziały PTT w roku 2009.....	391
Oddział PTT w Bielsku-Białej.....	393
Oddział PTT w Chrzanowie.....	397
Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego.....	403
Oddział PTT w Jaworznie.....	406
Oddział PTT w Krakowie.....	409
Szkolne Koło PTT przy Liceum Ogólnokształcącym Zakonu Pijarów w Krakowie.....	413
Szkolne Koło PTT przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myslenicach.....	413
Oddział PTT w Łodzi.....	415
Oddział Karpacki PTT w Łodzi.....	420
Oddział PTT w Mielcu Mielecki Klub Górski „Carpatia”.....	422
Oddział PTT „Beskid” im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu.....	424
Koło PTT w Tarnobrzegu.....	433
Oddział PTT w Opolu.....	435
Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim.....	437
Oddział PTT w Ostrzeszowie.....	440
Oddział PTT w Poznaniu.....	442
Oddział PTT w Radomiu im. dr. Tytusa Chałubińskiego.....	446
Szczeciński Klub Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki”.....	451
Szkolny Klub PTT „Nogarytm” w Sandomierzu.....	452
Szkolne Koło PTT „Harnasie” przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Maruszynie Górnej.....	453
Oddział PTT w Sosnowcu im. gen. Mariusza Zaruskiego.....	454
Oddział PTT w Tarnowie im. ks. Bogusława Królikowskiego COr.....	456
Szkolne Koło PTT Nr 1 im. Jana Pawła II przy Gimnazjum Nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie.....	459
Oddział PTT w Warszawie im. M. Karłowicza.....	462

CHYZ to CHATA-DOM
tu będziesz czuł się jak w domu,
w którym zawsze czekają na Ciebie
otwarte drzwi i gościnny Baca
z Podręcznym



CHYZ U BACY

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego



Józef Michlik

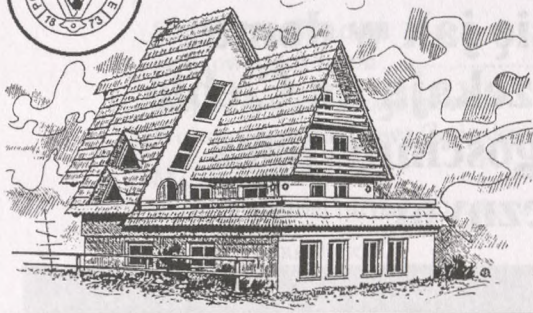
MŁADA HORA 291

34-371 UJSOŁY - Beskid Żywiecki

tel. kom. 602 248 071



„KATARZYNA”
Janusz Lubowiecki, Karpieńska 141
34-500 ZAKOPANE, tel. (0-18) 207-06-51



Oferuje noclegi w komfortowych pokojach 2 i 3-osobowych, WC, łazienki. Na miejscu pełne wyżywienie. Stacja Turystyczna znajduje się na Karpieńskiej, na granicy Zakopanego i Kościeliska, dzięki czemu stanowi świetny punkt wypadowy w Tatry Zachodnie, szczególnie w rejon Czerwonych Wierchów, Giewontu i Dolin: Kościeliskiej, Małej Łąki, Za Bramką, Strążyskiej. W pobliżu dolna stacja wyciągu krzesełkowego na Butorowy Wierch.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA



„CHATA POD KWIATKIEM”
Halina i Edward Trzebuniakowie
Paluchówka 231, 34-223 ZAWOJA
tel. (0-33) 877-51-66



Posiada 27 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Do dyspozycji kuchnia turystyczna i świetlica. Stacja położona jest w Zawoi-Paluchówce przy zielonym szlaku z Wideli na Markowe Szczawiny, nieco powyżej D.W. HANKA. Bardzo dobry punkt wyjściowy na Babią Górę, w Pasma Polic i Pasma Jalowieckie. W pobliżu: Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego i Skansen na Markowej. Zimą możliwość uprawiania narciarstwa śladowego oraz zjazdowego-Zawoja-Widły, Zawoja Lajkonik.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA



„STASIKÓWKA”
Anna Hartel
Polana Hondraski, 43-370 Szczyrk
tel.: (0) 601 428 879



Posiada 16 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Do dyspozycji kuchnia turystyczna i świetlica. Stacja położona jest na Polanie Hondraski przy niebieskim szlaku ze Szczyrku na Skrzyczne, poniżej pośredniej stacji wyciągu krzesełkowego na Skrzyczne. Doskonały punkt wypadowy w Beskid Śląski. Zimą możliwość uprawiania narciarstwa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
Stacja Turystyczna



OŚRODEK WZASOWO-KOLONIJNY
Zofia Szłaga
34-Ochotnica Górna 300
tel. (0-18) 262-42-37



Usytuowany w "sercu" Górców, w górnej części wsi, w pobliżu Przełęczy Knurowskiej, znakomicie nadający się na kolonijne dziecięce, "zielone" i "białe" szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Obiekt posiada kartę kwalifikacyjną. Dysponuje 70 miejscami w dwóch budynkach, w pokojach 2, 3, 4 i 5-osobowych. Na każdej kondygnacji łazienki, kabiny natryskowe, WC. Stołówka zapewnia możliwość całodziennego wyżywienia. Do dyspozycji gości sala kominkowa, video, TV-sat. Na zamówienie: kuligi i ognisko z pieczeniem kielbasek i barana, występy kapeli góralskiej. Świetny punkt wypadowy w rejon Turbacza i Lubania, a także w Pieniny (Krościenko, Szczawnica). Ceny do uzgodnienia; kadra kolonijna, lub obozowa - gratis!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chalubińskiego
w Radomiu
Stacja Turystyczna





PENSJONAT "TELIEMENA"

Edward Kielar
ul. Piwarskiego 34
34-440 Iwonicz Zdrój
tel. 013-435-04-18



Pensjonat położony w willowej dzielnicy Iwonicza - Zdroju ok. 400 m od centrum uzdrowska. Pensjonat dysponuje 28 miejscami w pokojach 2, 3, 4-osobowych. Pokoje z pełnym węzłem sanitarnym; wc, łazienka, kabina natryskowa. Obiekt posiada stylową jadalnię z całodziennym domowym wyżywieniem.
W pobliżu stacji czerwony szlak (główny wschodniobeskidzki), wycieczki na Cergową, pustelni św. Jana z Dukli, do Rymanowa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



PENSJONAT "ANNA"

Władysław Dziedzic
34-424 Szaffary, Bańska Wyżna 278 a
tel. (0-18) 275-50-33



rys. Władysław Rudnicki

Pensjonat położony w najwyższej części wsi. Z okien wspaniałe panoramy (z jednej strony cały łańcuch Tatr, z drugiej Beskidy, Babia Góra, Piłsko). Dysponuje 42 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4 i 6-osobowych. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. Na miejscu całodziennie wyżywienie. Znakomita baza dla wycieczek autokarowych, a także obozów, zimowisk, "zielonych" i "białych" szkół i wczasów rodzinnych. Dojazd wspaniałą widokowo szosą zarówno z Szaffar jak i Zakopanego.

Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



OŚRODEK KOLONIJNO-WCZASOWY

Maria Dziubas
34-500 Poronin - Suche 19
tel. (0-18) 207-23-09



rys. Władysław Rudnicki

Dysponuje 73 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5 i wieloosobowych. Znakomicie nadaje się na kolonie dziecięce, "zielone" i "białe" szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Bardzo dobra baza noclegowa dla wycieczek autokarowych. Całodziennie wyżywienie. Obszerna jadalnia może spełniać funkcję sali telewizyjnej i świetlicy.
Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



PENSJONAT U PEKÓW

Maria i Czesław Pękowski
34-502 Zakopane, Oberconiówka 13 B
tel. (018) 201-19-02



rys. Stanisław Bielecki

Usytuowany w górnej części Olczy. Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka III. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych; WC, łazienki, kabiny natryskowe, stylowa jadalnia z całodziennym, domowym wyżywieniem. Możliwość wykorzystania dodatkowych 15 miejsc - identyczny standard - w drugim domu w tej samej posesji. Parking dla autokaru i samochodów osobowych. Obiekt znakomicie nadaje się na kolonie, "letnie", "białe" szkoły, obozy i zimowiska, dla wycieczek, a także na wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe i dla turystów indywidualnych. Na zamówienie: ogniska z pieczeniem kiełbasy i barana, "posiady" przy góralskiej muzyce, kuligi. Ceny do uzgodnienia - bardzo przystępne. Właściciele obiektu mogą zapewnić transport, przewodników oraz rezerwacje biletów na kolejkę na Kasprowy Wierch i Gubałówkę.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA





WOJCIECH MIGIEL
34-502 Zakopane, Pardałówka 28 a
tel. 601-496-506, (0-18) 201-15-24
www.umigla.republika.pl



rys. Włodzimierz Rudnicki

Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka II. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych w domu murowanym i dodatkowymi 16 w starym, drewnianym domu góralskim. Doskonale nadaje się na kolonie dziecięce, obozy, zimowiska "letnie", "białe" szkoły. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. W sąsiedztwie możliwość korzystania z całodziennego wyżywienia. Ceny bardzo przystępne - do uzgodnienia w zależności od dni spędzonych w obiekcie. Do dyspozycji gości mikrobus, a także dorożka konna "fiakier", w lecie, a w zimie sanie na kulgi.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



OŚRODEK WZASOWY "KONTAKT"
Piotr Nocek
45-460 Wisła, ul. Kopydło 28
tel. (033) 855-16-08, kom. 0606-930-030
fax (033) 855-15-92
e-mail: ow.kontakt@poczta.onet.pl
www.kontakt_dw.pl, www.beskidy.info/wisla/kontakt



Ośrodek dysponuje 100 miejscami w pokojach z pełnym węzłem sanitarnym: 2, 3 i 4-osobowych. Oferuje doskonałe całodziennie, lub częściowe wyżywienie. Przy budynku parking i boisko do siatkówki. O odległości 200 m od ośrodka duża sala gimnastyczna, chatka góralska i wyciąg narciarski wypożyczalnią sprzętu oraz szkoła narciarska i snowboardowa. Właściciel obiektu na zamówienie organizuje wycieczki piesze i autokarowe z przewodnikiem (w tym do Czech i Słowacji), kuligi, konferencje itp. Dodatkowe atrakcje: ognisko z udziałem gawędziarza, pieczeniem barana i prosiaka, pośrednictwo przy organizacji szkoleń wspinaczkowych, pływackich, paratniarstwa, jazdy konnej i przy korzystaniu z parku wodnego w Skoczowie i wyciągu krzeselkowego, oraz toru saneczkowego na Czantorii. Możliwość negocjacji cen!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



Bacówka nad Wierchomlą
33-370 Muszyna
Skrzynka pocztowa 66
Tel. 18-44-888-11 kom. 0502458518
Gospodarz schroniska: Artur Niemczyk



Schronisko powstało w 1978 r. Położone jest w Beskidzie Sądeckim na wysokości 890m n.p.m. na rozległej polanie nad Wierchomlą, której zachodnie stoki opadają do doliny Małej Wierchomli.

Czynne jest cały rok. Posiada 28 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3, 4 - osobowych (+20 miejsc letnich) oraz pole namiotowe.

Prowadzi pełne wyżywienie, bardzo urozmaicone oraz sprzedaje pamiątek turystycznych i licznych wydawnictw przewodnikowych.

Duża przeszklona jadalnia spełnia także rolę świetlicy. Z okien schroniska rozległa panorama obejmująca Tatry (m. in. Łomnice, Łodowy, Hawrań, Czerwone Wierchy), Obidzie i Grupę Radziejowej.

Dzięki wspaniałej okolicy w schronisku panuje niepowtarzalna, turystyczna atmosfera. Ceny bardzo przystępne: istnieje możliwość ich negocjacji.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



DOM WZASOWY "ZIELONA GOSPODA"
Alicja i Janusz Jabłoński
58-563 Przesieka, ul. Dolina Czerwienia 11
tel./fax (075) 762-13-94



rys. Janusz Jabłoński

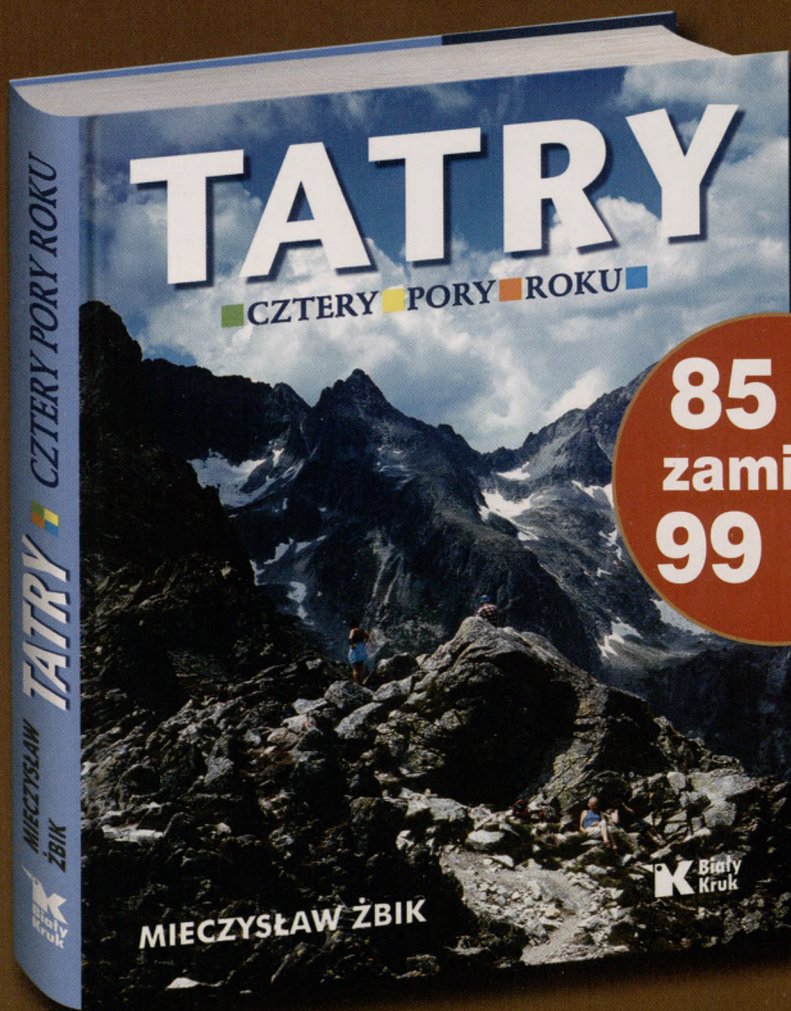
Obiekt dysponuje 115 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4, 5-osobowych (część pokoi z łazienkami, lub umywalkami), obszerną jadalnią, odrębną kawiarnią - bufet serwuje wszelkiego rodzaju napoje. Ośrodek oferuje doskonałe całodziennie wyżywienie. Obok budynku ogrodzony, olbrzymi teren rekreacyjny z boiskami do gry w piłkę ręczną i siatkówkę. W budynku dobrze wyposażona siłownia dla gości. Właściciele obiektu organizują wycieczki własnym autokarem po okolicy, a także do Czech. Obiekt doskonale spełnia wymagania organizatorów kolonii, obozów, wycieczek, "zielonych" i "białych" szkół, a także turystów indywidualnych. Znaniomity na pobyty świąteczne i sylwestrowe. Możliwość negocjacji cen.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA



Piękno, groza i tajemnica gór. Pierwszy album pokazujący Tatry polskie i słowackie razem!

176 str., 24x30 cm, kreda 170 g, twarda oprawa,
obwoluta. Cena detaliczna 99 zł.



85 zł
zamiast
99 zł!

„Kiedy patrzę na ten album, to wzdycham:
jakże piękna jest fotografia klasyczna! Z wielką
przyjemnością polecam wszystkim tę książkę;
bije z niej wielkie umiłowanie gór!”

Adam Bujak



Tel./faks: 12/254-56-26, 12/260-32-90,
e-mail: handlowy@bialykruk.pl,
Księgarnia internetowa: www.bialykruk.pl

Przy zamówieniach powyżej 120 zł koszty przesyłki (12 zł) ponosi wydawnictwo.

Najlepsze tereny narciarskie

www.bialkatatrzańska.pl

KOTELNICA
BIAŁCZAŃSKA
BIAŁKA
TATRZAŃSKA



**Dobra
zabawa
i wypoczynek
dla całej rodziny**

**Spotkajmy się
w Białce Tatrzańskiej na nartach!**

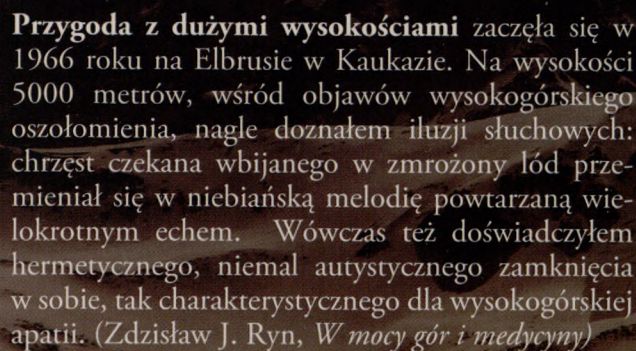
Tutejsze stoki są łagodne, trasy szerokie i dobrze utrzymane. Znajduje się tu ponad 20 wyciągów, w tym 4 koleje krzeselkowe (3-osobowa o długości 1380 m, 4-osobowa o długości 800 m, 6-osobowa o długości 1350 m i 4-osobowa o długości 320 m), wyciągi orczykowe i talerzykowe. Przepustowość wszystkich wyciągów w Białce Tatrzańskiej to ponad 20 000 osób / godz. - wyciągi w jednym systemie karty to ok. 15 000 osób / godz., natomiast długość wszystkich tras zjazdowych to ponad 15.000 m. Białka Tatrzańska zapewnia swoim gościom ponad 5000 miejsc noclegowych.



NEW
SNOW

**Najlepszy
SNOW PARK
W POLSCE**

ul. Środkowa 181 b
34-405 Białka Tatrzańska



Przygoda z dużymi wysokościami zaczęła się w 1966 roku na Elbrusie w Kaukazie. Na wysokości 5000 metrów, wśród objawów wysokogórskiego oszołomienia, nagle doznałem iluzji słuchowych: chrzęst czekana wbijanego w zmrożony lód przemieniał się w niebiańską melodię powtarzaną wielokrotnym echem. Wówczas też doświadczyłem hermetycznego, niemal autystycznego zamknięcia w sobie, tak charakterystycznego dla wysokogórskiej apatii. (Zdzisław J. Ryn, *W mocy gór i medycyny*)

Ta historia sięga roku 1939, kiedy to czterech polskich inżynierów, uzbrojonych w zapal, sprzęt wspinaczkowy, aparat fotograficzny i kamerę, wyruszyło na pierwszą polską ekspedycję w Himalaje. Ich celem była szósta co do wysokości, dotąd nie zdobyta przez człowieka, góra w Indiach: Nanda Devi East. Zawrotna jak na tamte czasy wysokość 7434 m n.p.m. oraz znaczne trudności wspinaczkowe, uznane zostały przed drugą wojną światową za niemające sobie równych. Kilka lat planów, kilkanaście miesięcy przygotowań, kilka miesięcy trwania wyprawy, kilkadziesiąt dni akcji górskiej, to nie jedyna cena jaką zapłacili za osiągnięcie celu. (Narcyz Sadłoń, *Nanda Devi East*)

Historia kurierów tatrzańskich obrosła w legendę, pomnażaną książkami, dziennikarskimi publikacjami, wspomnieniami, relacjami. (...) Nic nie ujmując z prawa do historii i pamięci dziejów kurierów tatrzańskich, trzeba jednak zapytać, czy byli jedynymi, a szlaki kurierskie i przerzutowe prowadziły li tylko przez Tatry? Dlaczego przez tyle lat rządów komunistycznych, władze pozwalały na rozdmuchiwanie jednej prawdy do rozmiarów przesadnych? Prawdy, która przy braku pełnego obrazu zmagania na tym specyficznym i ważnym froncie walki z hitlerowskim najeźdźcą, nabrała z biegiem czasu, niestety, znamion obrazu kalekiego, mijającego się w istotny sposób z ówczesnymi realiami wojenno-konspiracyjnymi. Innych wiadomości, niż „tatrzańskie” na temat działań kuriersko-przerzutowych nie wolno było upowszechniać w PRL. (Seweryn A. Wisłocki, *Lemkowskim tropem*)

